IV, 1, 14, 4

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV PAŹDZIERNIK 1930 NO. 1

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA.

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Serafickie Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.) d) św. Antoniego (13 czerw.) e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud. g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany. —Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3 do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów.

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 OCTOBER NO. 1

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of the Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00—POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codz. ofiarow., 2. — Św. Jadwiga, patr. mies., 2. — Miejsca cudowne, 3 — Najśw. Matka Róż. (wiersz), 4 — Różaniec św., 5 — Trzy różańce (opow.), — 7 Październik (wiersz), 9 — Od Redakcji, 10 — W miasteczku Świętego (wiersz), 11 — Świątn. franciszk., 11 — Św. Teresa a ogrodnik, 13 — Pogawędki famil., 16 — "I ja byłem," 18 — Trzeci zakon, 20 — Z naszych misyj, 22 — "Oberammergau" (nadesł.), 24 — Św. Ant. Pad., 26 — Naokoło świata, 27 — Msza ślubna, 29 — Fraszki, 29 — Prośby i dzięki, Kalendarz, 32.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencjami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej,
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Św. Jadwiga, Księżna Szląska

Patronka Miesięczna

WIELKA ta Patronka polska i łaskawa dla swych poddanych pani była jedną z najszlachetnisjszych księżniczek, a stąd imię jej we wdzięcznej pamięci ludu szląskiego nigdy nie wygaśnie. Urodzona około 1174 r. na zamku Andechs w Górnej Bawarji, później oddana na wychowanie do klasztoru PP. Benedyktynek w Kitzigen nad Menem, już w 12 roku życia z woli ojca swego margrabiego Bertolda IV, zaręczona została księciu szląskiemu, Henrykowi I. Piastowiczowi, zwanemu "Brodatym," któremu siedmioro dzieci porodziła i cnotliwie wychowała. Gorliwa o chwałę Bożą i dobro swych poddanych potrafiła męża swego natchnąć tymże duchem i wraz z nim zabrała się do krzewienia kultury chrześcijańskiej na ziemi szląskiej. Dla osiągnięcia tego celu sprowadziła liczne do kraju zakony, jak: Augustjanów, Norbertanów, Templarjuszy, Cystersów, i nowo wówczas założone: Dominikanów i Franciszkanów, którym po całym kraju klasztory budowała. Po wydaniu na świat ostatniego dziecka nakłoniła męża swego do zachowania obopólnej powściągliwości małżeńskiej a po zgonie jego wstąpiła do klasztoru trzebnickiego, który sama dla PP. Cystersek założyła, dokąd poszły także

jej trzy córki. Tutaj po paru latach spędzonych na pilnem oddawaniu się dziełom pobożności i miłosierdzia chrześcijańskiego świątobliwy żywot zakończyła 15 października, 1243 r. U grobu jej w klasztorze trzebnickim powtarzające się niezliczone cuda wyniosły ją na ołtarze już w 24 lat po zgonie (1267.)

OBROK DUCHOWNY: Ta święta pani szląska wszelkie przeciwności, jakich jej los na tronie książęcym nie szczędził, cicho i z poddaniem się woli Bożej znosiła. Z mężem dzieliła niewygody życia obozowego w czasie zatargu z Konradem, księciem mazowieckim, o opiekę nad małoletnim księciem krakowskim, Leszkiem Białym, a gdy mąż dostał się do niewoli, wymogła na Konradzie nietylko swobodę dla niego ale i do zgody nakłoniła. Śmierć męża i przedwczesny a bohaterski zgon syna swego, Henryka Pobożnego, poległego na polach Lignicy w bitwie z Tatarami, że św. rezygnacją przebolała. — Czytelniku drogi! Nigdy nie zaznasz doskonałego spokoju umysłu, jeżeli za przykładem św. Jadwigi nie poddasz się ochotnie rozporządzeniom Boga i nie podporządkujesz swej własnej woli pod wolę Jego. I czemuż nie umiałbyś tego uczynić? Wszak wiesz, że wszystko, cokolwiek się dzieje, pochodzi albo z wyraźnej woli Bożej lub przynajmniej z dopustu Bożego, i że wszystko, co Bóg chce lub dopuszcza, jest najlepsze. Zjednocz przeto własną wolę z wolą Bożą, a we wszystkich przeciwnościach życia doznasz błogiego spokoju umysłu, ponieważ nic ci się nie przydarzy, czegobyś sam nie chciał, chcąc zawsze tego, co Bóg chce. Ileż to sposobności do zasługi na niebo zmarnowałeś dotychczas szemrząc lub buntując się przeciw zrządzeniom Boga, tego najlepszego Ojca! Nieprawdaż?

Miejsca Łaskami NMP Wsławione

W hiszpańskiej prowincji Katalonji wznosi się wysoka góra, Montserrat zwana (góra piłowata), a to dlatego, ponieważ tworzy ją właściwie grupa spiczastych i — jak zęby piły — ostrych turni, sięgających 1200 metrów wysokości nad poziom morza. Na jakie dwie trzecie odległości od jej podnóża widnieje wtulony między skalne zręby benedyktyński klasztor i kościołek, w którym przechowuje się sławny obraz Matki Bożej "Czarnej." Pobożne podanie niesie, że malował go św. Łukasz, a do Hiszpanji przyniósł go św. Piotr. Podczas najazdu Maurów schowano go do pewnej groty, gdzie go też znaleźli pasterze w roku 880 i oddali pod opiekę Benedyktynom z klasztoru na Montserracie. Cuda, jakie się tam dziać zaczęły, rozniosły sławę jego po świecie i rychło poczęły podążać na Montserrat liczne pielgrzymki. Powiadają, że przed tym obrazem św. Ignacy Lojola odpasał miecz, gdy żołnierkę świecką na służbę Bożą zamienił. I dzisiaj do M. B., z Montserratu garną się tłumy pątników, a zwłaszcza młode pary małżeńskie udają się tam, aby sobie wyprosić błogosławieństwo i opiekę Marji. Odkąd zaś założono kolejkę kablową, to z roku na rok uczęszcza tam około 150 tysięcy pielgrzymów ze wszystkich stron świata. Dzieje Montserratu zawierają niezliczone dowody cudownej pomocy, jakiej doznawali i doznają od M. B. "Czarnej" pobożni Jej czciciele.

Najświętsza Matka Różańcowa

A kiedy smutku chwila nas otoczy,
I niepokoju wicher wkrąg się zrywa,
Do Ciebie wznosim, pełni wiary, oczy,
I zdrój wesela w słabe dusze spływa —

Bo Twoje serce szczęście dla nas chowa,
Najświętsza, dobra Matko Różańcowa!

A kiedy pokus straszny cios uderzy,
I człowiek pada, osłabiony trwogą,
Szczęśliwy, jeśli Matce swojej wierzy,
Bo wówczas ciosy złamać go nie mogą,

I jasną wiarę w łaski moc zachowa,
Najświętsza dobra Matka Różańcowa.

A kiedy przyjaźń ludzka nas zawodzi,
I za chmurami słońce się ukrywa,
Ach! Ona, Matka, gorycz serca słodzi,
I znowu w blaskach świeci nasza niwa,

I nowe, nowe szczęście dla nas chowa,
Najświętsza, dobra Matka Różańcowa.

X. Ewaryst Nawrowski.

Różaniec Św.

W ROKU 1887 papież Leon XIII poświęcił Królowej Różańca św., miesiąc październik i zarządził, by we wszystkich kościołach katockich całego świata domawiano różaniec. Chciał Ojciec św. w ten sposób Matce Najśw. złożyć hołd wdzięczności, a nas chciał zachęcić do częstszego, pełnego ufności uciekania się do Maryi, Królowej Różańca św.

Miljony wiernych uczęszcza w tym miesiącu na różańcowe nabożeństwo, albo przynajmniej w domu wspólnie klęka do różańca. Ale czy równie tylu odmawia go chętnie i nabożnie? Dla wielu niewątpliwie odmawianie różańca staje się z ich winy męczące i nudne; inni nawet wyrażają się z lekceważeniem o modlitwie różańcowej. Do nich to stosować można słowa Apostoła: **Quod ignorant, blasphemant; wyśmiewają to, czego nie znają.** Nie znają tacy wzniosłości tej modlitwy. Na różaniec składają się przecież najświętsze i najważniejsze modlitwy Kościoła: **Wierzę, Ojcze nasz i Zdrowaś Marjo!** Wzniosły jest różaniec też dlatego, że wplatamy do tej ustnej modlitwy rozważanie najważniejszych tajemnic naszej wiary. Owe tajemnice odpowiadają głównym świętom i okresom roku kościelnego: Radosną część różańca stanowią tajemnice okresu Bożego Narodzenia, część bolesna przypomina tajemnice Wielkiego Postu, część chwalebna zaś odnosi się do Wielkanocy i Zielonych Świąt. Wzniosłości różańca dowodzi również przykład nietylko Świętych, ale i innych w oczach świata wielkich ludzi.

Nie wstydzili się różańca wielcy bohaterowie naszego narodu ze Stanisławem Żółkiewskim na czele. Nie wstydził się tej **prostej** modlitwy O'Connell, największy wódz narodu irlandzkiego, który po zwycięskiej mowie w obronie zdeptanej wolności Irlandji, w parlamencie angieleskim klęknął i podczas głosowania Izb odmawiał różaniec. Gabrjel Garcia Moreno (1875 r. zdradziecko przez masonów zamordowany,) prezydent republiki Ekwatoru, był człowiekiem żelaznego charakteru, a i on klękał pod ubogą strzechą i odmawiał różaniec wraz ze swymi adjutantami podczas objazdu kraju. Windthorst był **całym człowiekiem,** był najsławnieejszym parlamentarzystą, a nie wstydził się odmawiania różańca.

Ci więc, którzy lekceważąco wyrażają się o różańcu, nie pokazują bynajmniej przez to wyższości duchowej.

Czemu jednak nawet dla wiernych dobrej woli odmawianie różańca wydaje się często męczące i nudne? Dlatego, że odmawiają różaniec nieumiejętnie, ze zwyczaju, ustami tylko.

Napewno zmęczysz się, Czytelniku miły, gdy tylko na znaczenie słów uważać będziesz, a jednostajność powtarzanego **pozdrowienia anielskiego** może cię i znudzi. Trzeba sobie zatem urozmaicać odmawianie różańca. Przez pierwsze trzy **Zdrowaś** uważaj na znaczenie słów. Odzywaj się do Marji, jako dziecko do kochającej matki: **Zdrowaś Marjo;** wzywaj Ją z ufnością, bo jako Matka Boża jest łaski pełna, a jako Matka ludzi chce wspierać nas za życia i przy śmierci. Podczas następnych **Zdrowaś** nie potrzebujesz uważać na znaczenie słów, wystarczy myśleć o tajemnicach różańcowych, które dostarczą ci dostatecznego przedmiotu rozmyślania. Aby zapobiec znudzeniu, myśl również przy odmawianiu poszczególnych dziesiątków o intencji, w jakiej się modlisz; przy pierwszym dziesiątku np. przedstaw Matce Najśw. potrzeby i braki twej duszy, przy dalszych zaś pamiętaj o potrzebach Kościoła św., módl się za grzeszników, konających i dusze w czyścu cierpiące.

Wiele łask przygotowała Marja dla tych, którzy należycie odmawiają różaniec. Nie pozostanie pyszną dusza, gdy uprzytomni sobie przy odmawianiu różańca ubóstwo, pokorę i poniżenie Syna Bożego w Jego latach dziecięcych. Dusza nie potrafi nadal kochać grzechu wraz ze wszystkim, co niego prowadzi, gdy rozważa trwogę Pana Jezusa w ogrodzie Oliwnym, Jego bolesne biczowanie, cierniem ukoronowanie, Jego drogę krzyżową; zerwie z grzechem dusza, gdy żywo stanie przed nią Matka Jezusowa ze sercem mieczem boleści przeszytem... Nie pozostanie dusza bez pociechy, gdy rozważy, że bolesna męka Chrystusa Pana skończyła się chwalebnem zmartwychwstaniem, znój zaś i trud codzienny w Nazarecie wieczystem królowaniem w niebie i zniesie codzienny znój życia z cierpliwością i poddaniem się Woli Bożej.

Odmawiajmy zatem w tym miesiącu różaniec, ale mówmy go chętnie i nabożnie, a z pewnością hojne zleje na nas Marja łaski i dobrodziejstwa.

W miarę osławionego "postępu" nowoczesnego (bez Boga) mnoży się zastraszająco pogański zabobon. Tak np. w Berlinie wróżki tak bogate żniwo zbierają, zwłaszcza pośród inteligencji, że zawiązały osobne stowarzyszenie i podczas gdy w r. 1914 było ich tam zaledwie 100, obecnie przeszło 1000 świetne interesa prowadzi.

Gdy legat papieski na kongres eucharystyczny w Kartaginie, kard. Lepicier, wybrał się z wizytą do beja Tunisu w letnim jego pałacu "La Marsa," ten wysłał naprzeciw niemu powóz zaprzągnięty w parę mułów, co jest przywilejem tylko osób z domów panujących, a nadto wręczył mu Wielką wstęgę orderu Vichan Iftikar—najwyższe odznaczenie.

Trzy Różańce

BOGATY właściciel dóbr, Artur N., już w młodości swej stracił był wiarę św. Uczęszczał on do szkół bezwyznaniowych. Przewrotne zasady złych ludzi, ich fałszywe poglądy na religję i obyczaje, połączone z naśmiewaniem się z nabożeństw Kościoła św., wzbudziły w Arturze nienawiść do religji i znieprawiły jego serce. Był on jednak jednym z tych niedowiarków, co to potrafią ukryć swe niedowiarstwo pod płaszczykiem grzeczności i miłego zachowania się w towarzystwie.

W czasie, w którym się zaczyna niniejsza opowieść, Artur był już dojrzałym i poważnym mężczyzną, włosy miał długie i białe, jak mleko, a siwa broda spływała mu aż na pierś.

Wcześnie już zaciągnął sie był do wolnomularzy czyli masonów, próby przeszedł chwalebnie, a nawet otrzymał stopień **rycerza Kodasza.**

Uchodził on w swej okolicy za magnata i odgrywał rolę **przyjaciela ludzkości,** bo rzeczywiście wspierał hojnie ubogich, to też zjednał sobie miłość i poważanie u wielu. Miał on młodą i piękną córkę, imieniem Irma, u której pobożność i cnota szły w parze z urodą i wdziękami. Była ona wprost odmiennej natury, niż ojciec, bo — jak on tchnął nienawiścią do religji — tak ona była gorliwą i stateczną wyznawczynią wiary św. Stosunek ojca do religji wielce ją smucił, to też często modliła się w ukryciu i płakała nad jego dolą. Nieraz można ją było spotkać klęczącą przed ołtarzem **Pocieszycielki strapionych** i zasyłającą żarliwe prośby o nawrócenie ojca.

Właśnie pod tę porę przybył do parafji, w której obrębie mieszkał Artur ze swą sórką, gorliwy misjonarz, który miał dawać w kościele misję św. Pod wpływem wewnętrznego jakiegoś natchnienia Irma podwoiła swe modły, aby wybłagać u Boga i Matki Najśw. łaskę nawrócenia się przy tej sposobności dla swego ojca, którego serdecznie kochała.

Raz po kazaniu udała się cała we łzach do misjonarza z prośbą o wskazanie jakiegoś sposobu, aby tem pewniej osiągnąć cel swoich modłów.

— **Musimy się modlić** — rzecze na to misjonarz — **a modlić się nieustannie. Nie trać otuchy, dziecko drogie, bo Bóg i łaska Jego przewyższa nieskończenie potęgę samego piekła. Powiedz mi coś niecoś o codziennym trybie życia twojego ojca.**

— **Wszystko co umiem o tem powiedzieć** — odrzekła Irma — **jest to, że wstaje o godzinie 9, do śniadania zasiada o 10, a potem udaje się do swego parku za miastem i tam przechadza się lub zamyka się w swej willi.**

— **Dobrze, to mi wystarczy tymczasem. Ty zaś przez następne 3 dni odmawiaj o kwadrans po 10 zrana różaniec na intencję nawrócenia ojca.**

Nazajutrz po skończonem nabożeństwie rannem udał się misjonarz do wspomnianego parku. Już zdaleka dojrzał ten wspaniały ogród, a wszedłszy w jego cieniste aleje podziwiał darniowe ławki, klomby kwiatów, altany, kioski, wodotryski i kaskady. Już zabierał się z powrotem do wsi, gdy dostrzegł Artura podążającego ku swej willi. Zatrzymał się przeto, a gdy Artur był zaledwie parę kroków od niego, pozdrowił go uprzejmie i obrzucił wzrokiem od stóp do głowy.

— **Co to ma znaczyć, księże proboszczu?** — zawołał na poły zdumiony i obruszony Artur.

— **Wielmożny pan daruje, jeżelim przykrość sprawił.** — odpowiedział misjonarz. — **Wyznaję, że pańska broda zachwyca mnie. Proszę wybaczyć, ale ma pan brodę, jak jaki patrjarcha, i wątpię bardzo, czy Melchizedech, Abraham lub Aron mógłby się poszczycić taką brodą, jak pańska.**

Dowcip ten udobruchał Artura, to też odezwał się:

— **Nie śmiem narzucać się księdzu proboszczowi, ale radbym był bardzo temu, gdybym miał zaszczyt ugościć go w moim ogrodzie.**

— **Owszem, z przyjemnością skorzystam z łaskawego zaproszenia** — odrzekł misjonarz.

Zwrócili się tedy razem w stronę parku rozmawiając po drodze o pogodzie, urodzajach itp. W parku przystanęli na chwilę, a misjonarz wypowiedział parę słów pochlebnych o pięknych widokach, następnie weszli do willi. Wewnątrz ściany jej obwieszone były kosztownymi obrazami, ale tego rodzaju, że misjonarz czemprędzej od nich wzrok swój odwrócił. Nic jednak nie powiedział na to Arturowi, jedynie oświadczył, iż obowiązki powołują go do domu, więc też śpiesznie pożegnał się z nim.

Prostoja i miłe obejście misjonarza tak bardzo ujęły gospodarza willi, że na odchodnem wymógł na nim przyrzeczenie odwiedzenia go i na drugi dzień.

Tymczasem Irma z gorącą pobożnością odmawiała PIERWSZY RÓŻANIEC.

—o—o—o—

Według danego przyrzeczenia misjonarz przybył nazajutrz o tej samej godzinie do parku. Jakież było jego zdumienie, gdy wszedłszy do willi zauważył, iż wszystkie malowidła były odwrócone do ściany. Nic jednak i tym razem nie wspomniał o swych uczuciach Arturowi. Po krótkim spacerze w alejach pożegnał się z nim, wymawiając się, iż go robota czeka w konfesjonale. Na usilne jednak naleganie przyrzekł odwiedzić go i nazajutrz o tej samej godzinie.

Irma zaś z niezachwianą otuchą w przyczynę Marji w oznaczonej porze odmawiała DRUGI RÓŻANIEC.

—o—o—o—

Pobożność i otucha jej jeszcze więcej wzrosła, gdy na trzeci dzień o tej samej godzinie u stóp Marji wśród gorących łez przesuwała paciorki, a usta szeptały: **Zdrowaś Marjo . . .** przy TRZECIM RÓŻAŃCU.

Tymczasem misjonarz stawił się we willi po raz trzeci. Artur przyjął go ze serdecznem wylaniem i po krótkiej przechadzce wprowadził do swej pracowni. Jakżeż się tu zdziwił misjonarz, gdy ujrzał śliczny

klęcznik a nad nim wspaniały krucyfiks z kości słoniowej. Artur zauważył zdumienie swego gościa, a uśmiechając się rzecze:

— **Czy ksiądz proboszcz nie domyśla się niczego?**

— **Zdaje się, że tak** — odparł misjonarz, a duszę jego zalała słodka radość na samą myśl, że prośba niewinnego dziecka uprosiła czas łaski dla ojca.

— **Księże proboszczu** — przemówił drżącym głosem Artur — **długo i upornie walczyłem, lecz dziś muszę się uważać za zwyciężonego. Łaska silniejsza była. Masz przed sobą zatwardziałego grzesznika, który teraz wyrzeka się swych błędów, a uznaje boskość religji katolickiej. Jak Augustyn szukałem szczęścia w marnych rozkoszach świata, lecz również, jak on, przekonałem się, iż nie zaznam spokoju serca, póki się od nich nie odwrócę i nie zwrócę się ku Bogu. W twe objęcia padam, Ojcze, i proszę o pomoc w zleczeniu ran biednej duszy . . .**

Długi czas pozostali sam na sam gospodarz i gość jego . . . dotychczasowy wolnomularz i kapłan katolicki — a łzy rzęsiste spływały obydwom po policzkach.

W parę dni potem widziano w kościele przy balaskach poważnego i siwiutkiego starca klęczącego obok młodej i nadobnej dziewicy — to Artur i córka jego, Irma.

(La Courone de Marie, 1881.)

PAŹDZIERNIK :-: Wanda Miłaszewska

Drzewa, jako płonące pochodnie,
Krwawo-żółte i żółto-jaskrawe,
Nawet niebo, zamglone — pogodnie
Zda się rzucać blask złoty na trawę.

Miesiąc w skarby, jak Krezus, bogaty...
Nawet rosa ma barwę opali, —
Brzoza sypie najczystsze dukaty,
Jarzębiny — swe sznury korali.

Łąk rozległych wyblakły gobelin
Szarą ziemią, jak kanwą, przebłyka,
Ledwie jeszcze gdzieniegdzie, ze szczelin
Zapóźniony kwiat barwami tryska.

Ziemia ,dobra Skarbniczka, nie strwoni
Darów hojnej królowej, Jesieni —
A gdy wiosna złe wichry przegoni,
Złoto liści w zbóż szmaragd przemieni.

Od Redakcji

UBIEGŁO już trzy lata od czasu, gdy z woli przełożonych stanęliśmy do wspólnej pracy na niwie prasy katolickiej obok starszych i w sztutce władania piórem wyćwiczonych towarzyszów. Za główny cel i zadanie naszego wydawnictwa obraliśmy sobie to, aby Czytelników "Kroniki Serafickiej" utwierdzać we wierze św., zapoznawać ich z objawami życia katolickiego w całym świecie, prostować błędne pojęcia, dostarczać im strawy zdrowej na prywatną, domową lekturę i przyjemną rozrywkę po pracy, rozpalać serca coraz wyższą miłością Boga i bliźniego, cnoty i ojczyzny.

W ciągu tych — dla nas długich i nudnych — trzech lat staraliśmy się wedle sił, aby to nasze pisemko wywiązało się jak najlepiej ze swego zadania, aby było głosem sumienia dla rodaków naszych tu na obczyźnie i przypominało im ciągle obowiązek zachowania wiary i obyczaju ojczystego.

W drobnej mierze była to praca, jaką obecny papież Pius XI wskazał t. zw. "Akcyi katolickiej" — mianowicie niesienie oświaty nawskroś chrześcijańskej pomiędzy warstwy narodu i budzenie szlachetnego pragnienia życia według zasad wiary św.

Że "Kronika Seraficka" spełniała wiernie to zadanie, świadczą o tem liczne listy od Czytelników nie tylko świeckich ale i duchownych, od naszych kapłanów polskich, pełne wyrazów wdzięczności, pochwały i zachęty.

Zaczynając czwarty roczek tej służby naszej zwracamy się do Czytelników z prośbą, której spełnienie przez Was będzie dla nas nagrodą za mozolną pracę, ciężkie chwile i przykrości, jakie przeżyliśmy w tych ostatnich trzech latach, gdyż z dnia na dzień przykuci do krzesła redaktorskiego z narażeniem zdrowia, nie śmieliśmy nawet marzyć o wakacjach lub odpoczynku, bo nie sposób było opuścić posterunek. Czytajcież tedy nadal, prosimy Was, to pisemko i pokochajcie je, a z pewnością dużo pożytku z niego odniesiecie Wy sami i dzieci Wasze.

W powiecie York—jak donosi londyńska "Universe" — ma stanąć niedaleko Catterick kościół św. Joanny d'Arc, w którym na ścianach będą wyryte na wieczne czasy imiona poległych w światowej wojnie żołnierzy katolickich i ich rodziców. Jedną trzecią kosztów budowy pokryje ministerstwo wojny, jako przebłaganie "Dziewicy Orleańskiej" za udział Anglików w skazaniu jej na śmierć.

Jak daleko sięgają w Chinach wpływy bolszewickie okazuje się także z tego, że władze szkolne zakazały nauki religji w dwóch uniwersytetach protestanckich: Kinn Ling w Nanking i Hou Kiang w Shanghai.

W Miasteczku Świętego

(Na 4. Paźdz.)

Biała cisza Asyżu. Grzeje złote słońce
Stare, dobre zaułki i domy milczące.
Poza murem przydrożnym radość wiosny śpiewa,
Kwitną kwiatem różowym migdałowe drzewa.

W tym ogrodzie w alei, co tak złotem świeci,
Wracające do domu spotkały go dzieci.
W tym zaułku w cyprysach, pośród polnej drogi
O wbóstwie rozmawiał z nim człowiek ubogi.

W wirydażu klasztornym, co wiesza na murze
Fijołkowe powoje i czerwone róże,
Mnich w łatanym habicie, pan błękitnych włości
Kwiatom, drzewom i ptakom prawił o miłości.
Jan Pietrzycki ("Błękity Św. Franciszka")

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał specyalnie dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński O.M.C.)

4 "CHIESA NUOVA" I "STALLETTA"

(ciąg dalszy.)

BYŁY to czasy dla Franciszka bardzo wesołe. Młodzież ówczesna lubiła urządzać sobie huczne zabawy i uczty wystawne, po których podzieliwszy się na drobne gromady przebiegała ulice Asyża przy dźwiękach lutni i ochoczej piosence. Do jednej z tych gromadek swoich rówieśników przyłączył się i Franciszek, a że był w obejściu gładkim, zamożnym i z pieniędzmi się nie liczył, przeto jednogłośnie okrzyknięto go "królem młodzieży."

Przykro było staremu Bernardonowi patrzeć na te zbytki swego syna. Widział on, z jaką lekkomyślnością Franciszek trwoni grosz przez niego ciężko zapracowany. Ale też równocześnie czuł się dumnym i radowała mu się dusza, że syn jego, syn Piotra Bernardona, nosi przydomek "króla młodzieży." Zresztą liczył na to, że z latami nadejdzie ustatkowanie i rozwaga kupiecka.

Rozpatrując młodość św. Franciszka, to w nim podziwiać trzeba, że chociaż żył swobodnie i wystawnie, jednak przy łasce Bożej, która go do wyższych celów przeznaczała, zachował serce niewinne i duszę dziewiczą. Stąd też słusznie ktoś powiedział o nim, że był **"integer vitae scelerisque purus"** (nieskazitelnego życia i daleki od występku.) Franciszek nie przekraczał nigdy, nawet pośród najweselszej zabawy, granic przyzwoitości i dobrego wychowania. Trzej towarzysze, którzy obcowali z nim za życia, tak opisują młodość jego w świecie: **"A był z natury grzeczny i dworny w obyczajach swych i w mowie, i z zasady nie wyrażał się przed nikim obraźliwie i sprośnie. Owszem, pomimo tego, że był młodzieńcem żartobliwym i światowym, na wszelkie wszeteczne mowy odpowiadał milczeniem i widoczną odrazą. Stąd imię jego rozgłośnem się stało w całej niemal prowincji, a ci, którzy go zbliska znali, powiadali sobie, że będzie czemś wielkiem w przyszłości."**

Licząc około lat dwadzieścia młody Franciszek zaczął marzyć o świetnej karjerze, zachciało mu się wawrzynów z pola bitew. Atoli bolesny spotkał go tu zawód, gdyż już w pierwszej potyczce podczas najazdu Asyżan na Perugję dostał się do niewoli.

Gdy po jakimś czasie zawarto pokój, wraz z innymi jeńcami wojennymi powrócił i ten niedoszły bohater do rodzinnego grodu. Niestety, następstwa tej niewoli okazały się bardzo groźne, gdyż zapadł w ciężką chorobę, która go na dłuższy czas do łoża boleści przykuła. Kiedy nareszcie wrócił do sił o tyle, że mógł zwlec się z pościeli i chodzić po domu o lasce, zrozumiał Franciszek, że zaszła w nim jakaś dziwna zmiana. Nie nęciły go już więcej powaby tego świata i do zabaw i uczt stracił wszelki smak. Natomiast współczucie i poświęcenie się dla nędzy bliźnich wzrosło w piersi jego do niebywałych granic. Nie był to już ten sam Franciszek, a łaska Boża zaczęła go pociągać w innym kierunku.

Taki był początek "nawrócenia się," a właściwie przebudzenia się tego "króla zabaw i kwiatu młodzieży," który niebawem cały świat chrześcijański miał swoim przykładem i żywem słowem w podziw wprawić.

Jednego dnia przejeżdżał się Franciszek konno poza miastem, aby zaczerpnąć do schorowanych płuc świeżego powietrza, gdy niespodzianie natknął się na jakiegoś poczciwego, ale licho przyodzianego wojaka. Widok ten taką litość w sercu jego wzbudził, że skoczył czemprędzej z konia i biedakowi zarzucił swój kosztowny płaszcz na ramiona. Sowicie wynagrodził mu Bóg ten

miłosierny uczynek, bo — jak notuje św. Bonawentura — tejże jeszcze nocy, skoro tylko Franciszek zasnął, Bóg chcąc mu okazać, jak wielkiej nagrody godnym był ów uczynek miłosierdzia względem biednego żołnierza wyświadczony w imię miłości do "Wielkiego Króla," ukazał mu we śnie ogromny i wspaniały pałac, pełen różnej zbroi naznaczonej godłem krzyża św. Skoro zaś Franciszek zapytał do kogo to wszystko należy, usłyszał z nieba odpowiedź, że wszystko to jest dla niego i dla jego zwolenników.

Franciszek nie znał jeszcze dróg Bożych. Sądząc przeto, że go czeka sława światowa, zaczął ochotnie gotować się na wyprawę wojenną i niebawem też wyruszył zbrojno z Asyża. Niedaleko jednak zajechał, bo już w Spoleto zatrzymał go ponownie głos Boży, który również we śnie oznajmił mu, że inne jest jego powołanie, mówiąc: **'wracaj do ojczyzny swojej, albowiem widzenie, które oglądałeś w duchownem znaczeniu ma być rozumiane."**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co Opowiada Ogrodnik Klasztorny o Św. Teresie z Lisieux?

POBOŻNI czciciele i wielbiciele 'Kwiatuszka Jezusowego" zawsze chciwie pochwytują wszelką wzmiankę o takich wypadkach i zdarzeniach z życia tej "małej Świętej," które dotychczas jeszcze nie były znane. Po dzień dzisiejszy żyją w Lisieux ludzie, którzy zbliska znali Terenię Martin, to też od czasu do czasu dowiedzieć się można coraz to nowych szczegółów odnoszących się do jej wieku dziecięcego lub do tych paru krótkich lat, które spędziła za furtą klasztoru PP. Karmelitanek bosych. Wielu z jej krewnych i znajomych pamiętają jeszcze dzisiaj, jak była milutkiem, złotowłosem i rozbawionem dzieckiem; drudzy powiadają, że nie zauważyli, aby się różniła w czem od innych dzieci, gdy żyła jeszcze ze siostrami swym, w domu rodzicielskim; inni powtarzają pogłoski o jej świętości, jakie krążyły po mieście, gdy wstąpiła do klasztoru. I teraz, kiedy już została wyniesioną na ołtarze, zacni jej ziomkowie lubią przypominać sobie czasy, które przeżyła w ich miasteczku. Krokolwiek przybywa do Lisieux i chce się dowiedzieć czego o tym miłym "Kwiatuszku," na-

potka prawie na każdym kroku kogoś, co nie tylko z chęcią, ale z prawdziwą przyjemnością zacznie mu opowiadać "o małej naszej Świętej" (notre petit Sainte).

Do tych zacnych dusz w Lisieux należy także August Accard, który przez 23 lata pełnił służbę zakrystjana przy klasztorze PP. Karmelitanek. W jednym z ostatnich numerów pisma **"Magazine de Petit Fleur"** (Miesięcznik "Kwiatuszka") ukazał się wywiad z tym właśnie staruszkiem, a z niego dowiadujemy się nowych, poraz pierwszy ogłoszonych szczegółów z życia św. Teresy.

Pierwszem, co nas przy spotkaniu Augusta Accarda w oczy uderza jest to, że on jest sobie malutkim człowieczkiem o miłem i pogodnem wejrzeniu, a z jasnych oczu jego przebija prostota i szlachetność duszy, gdyż długoletnie ocieranie się o przedmioty poświęcane zostawiło na nim swe piętno, przywiązanie zaś jego do wiary św. znane jest całemu Lisieux.

Urodzony w roku 1864, gdy dorósł 25 lat przyjął przy klasztorze PP. Karmelitanek bosych obowiązki zakrystjana, ogrodnika, cieśli, itp.— czyli musiał być majstrem do wszystkiego, a służbę tę uważał sobie za niepospolity zaszczyt.

Każdego poranku zgłaszał się August Accard do swych codziennych zajęć do klasztoru. U furty spotykały go zakonnice ze spuszczonymi na twarze welonami i ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma, i grzecznie go witały. Do różnorakich zatrudnień jego należała także opieka nad cmentarzem klasztornym, gdzie i Terenia, jeszcze jako nowicjuszka, a zatem nie obowiązana do przestrzegania ścisłej klauzury zakonnej, pomagała jednej ze Sióstr konwersek przy pracy około nagrobków i mogił. August lubi wspominać, że Terenia, chociaż była wtedy młodą jeszcze panienką, ale już miała postawę i powagę ksieni.

Rychło zawiązała się między nimi przyjaźń, a August tak otwarcie okazywał swe uwielbienie dla jej pociągającej świątobliwości, że gdy otrzymała habit, pozwolono jej zanieść Augustowi trochę sera i ryżu na podwieczorek. Jednego dnia poczciwy ten ogrodnik zażartował sobie mówiąc, że budyń, choć na oko ponętny, lecz w ustach nie smakuje, bo to przecież budyń karmelitański—bez mleka i bez cukru.

Terenia wtenczas nie odezwała się na to ani jednem słówkiem, ale zato gdy mu przyniosła następny podwieczorek, znalazł się w koszyczku i budyń, w którym—jak go zapewniała—było "dużo mleka i cukru," przyczem dodała poważnie: **"Ten napewno będzie ci smakował!"**

Pan Accard natrafił w ogródku klasztornym na podziemny strumyk, a gdy go odkopał, powstał dosyć duży potok, w którym zakonnice, a z nimi i św. Teresa, bieliznę prały. Ten poczciwy ogrodnik wybudował także grotę na wzór groty w Lourdes, którą Terenia bardzo polubiła, a pan Accard posadził opodal groty krzew różany. Mimo kilkakrotnej próby naszczepienia go, krzew ten same dzikie wydawał kwiaty. Co roku rozwijał się i zakwitał dużymi, wiociutkimi kwiatkami, które Terenia lubiła zrywać. Po latach, gdy "małą Świętą" pochowano, August wyrwał ten krzew róży i dał z niego wyrzeźbić krzyż na jej mogiłę.

Skromny i stary ten sługa był jednym z tych niewielu ludzi, którym św. Teresa zgon swój przepowiedziała. Było to w czasie, gdy w mieście srożyła się zaraza influenzy. Terenia i mistrzyni nowicjuszek były jedynymi w klasztorze, które ta straszna zaraza ominęła—i podczas gdy wszystkie zakonnice chorowały, one obydwie obsługiwały je.

Terenia była wtedy zakrystjanką, a gdy cztery ze zakonnic pomarły, doniosła o tem Augustowi i dodała: **"Wnet przyjdzie na mnie kolej."** August wystraszył się nie na żarty, bo była ona—jak mu się zdawało—bardzo młodą panienką.

— **"Jesteś jeszcze młodą,"** odezwał się, lecz ona rzekła: **"Wcale nie. A ty pomódl się za mnie."**

Pomyśleć tylko, że taki biedak, jak on, miał się modlić za tak dobrą i świętą zakonnicę, jaką była Terenia, tego już było Augustowi za wiele. Potrząsnął przeto głowę i rzekł: **"To ty powinnaś się modlić za mnie!"**

Terenia jednak była pewną, że nie długo pożyje na ziemi. Wnet potem obłożnie zachorowała i nie mogła już do ogrodu wychodzić ani swych drobnych usług spełniać w klasztorze i w kaplicy.

August pamięta, jak ona w ostatnich dniach życia swego siedziała w swem ruchomem krzesełku i pisała, znane teraz powszechnie, **"Dzieje duszy."** Parę dni przed jej zgonem, gdy życie jej na włosku wisiało, wezwano p. Accarda, aby naprawił dzwonek w infirmarji. Wtedy powiedziały mu zakonnice, że Terenia nie pobawi długo między nimi. Rychło potem usłyszał, że już umarła.

Pamięta on także i o tem, jak zwłoki jej wystawione na widok publiczny leżały w otwartej trumnie parę dni w kaplicy klasztornej, i jak wtedy ludzie sobie powiadali o niej, że była świętą. Zanim zwłoki pochowano i skoro już księża nadeszli, a zakonnice położyły wieko na trumnie swej małej siostrzyczki, August Accard sam osobiście zamknął trumnę.

Dziś poczciwy ten starowina nie pracuje już w klasztorze. Choroba nie daje mu podejmować się ciężkiej pracy ręcznej. Za to przy pomocy swej żony, a za poradą ksieni PP. Karmelitanek, która jest rodzoną siostrą Świętej, otworzył mały sklepik, gdzie sprzedaje tanie pamiątki po dobrej swej znajomej, Tereni. Ktoby się chciał dowiedzieć czegoś więcej o "Kwiatuszku Jezusowym," niech wstąpi do sklepiku Augusta Accarda, kupi sobie książeczkę lub obrazik i porozmawia sobie z tym dobrodusznym i zadowolonym staruszkiem.

—: **Tłum. B. Z.** :—

Na budujący się na gruntach księcia--arcybpa z Trydentu, w południowym Tyrolu, leczniczy zakład dla księży i kleryków suchotników, Ojciec św. posłał 100,000 lir.

W tym roku przypada 200 rocznica zegarów z Czarnego lasu (Schwartzwald) zwanych po angielsku "Black Forest clocks," które zwykle mają kukułkę. Pierwszy taki zegar zrobił Franc. Ant. Ketterer w r. 1730, który wynalazł także maszynę tokarską.

Pogawędki Przy Familijnym Stole

SKARB RODZINNY

KTO WYPOWIE uczucia kochającej matki i troskliwego ojca na widok swego dziecięcia? Tyle tam uroku, tyle błogości w tym uśmiechu matczynym, że wielu artystów siliło się, aby pędzlem oddać to szczęście rodzinne, ale prawie zawsze kopja niedorównała rzeczywistości. I tu radość jest tem większa, im więcej dziecię upragnionem było, im większe cnoty i bogobojność zdobią ognisko rodzinne, im więcej tam pokoju duszy i błogosławieństwa Bożego.

Tą chwilą szczęścia wynagradza Bóg dobry ofiary matki i troski ojca. Trwa ona jednak niedługo. Poza nią wyłania się surowy obowiązek starania się o ten skarb, wychowania powierzonych sobie dziatek. I nieraz ze żalem widzimy, jak ta radość znika — skąd też poszło w przysłowie: **"drobne dzieci — drobny kłopot, duże dzieci — wielkie troski."** Czasem z owych maleńkich skarbów wyrasta potem tyran rodzinny, co zatruwa boleścią serce rodzicielskie — córka, co hańbę na uczciwe imię ojców ściąga, i tak całe szczęście rodziny gdzieś uleciało, a zostały się tylko łzy i smutki, serce pełne trosk.

Kto temu winien? Czy ów **skarb** tak za młodu kochany i pieszczony?

Jeżeli tak, to posłuchaj Czytelniku miły! — Była sobie raz maleńka płonka w polu. Wszyscy ją podziwiali, wszyscy wyglądali, co z niej będzie. Minęły lata, aż tu zobaczono, że ona wyrosła na niekształtne, garbate drzewo, a owoce jego były gorzkie i cierpkie. Wtedy wszyscy zaczęli ubolewać i dziwić się, że tak piękną kiedyś była, gdy wyrosła z ziemi, a teraz cóż się z nią stało? Aż nadszedł ogrodnik i powiada: **"Niemądrzy ludzie! Czemuście jej nie dal podpórki, a byłaby wam wyrosła prosto, a potem, czemuście jej nie zaszczepili, gdy już podrosła, a mielibyście dziś z niej piękny i smaczny owoc."** — Wtedy dopiero zaczęli żałować swej opieszałości, ale — zapóźno!

A teraz, drodzy Czytelnicy, czy nasze dzieci nie są często takiemi płonkami, dziczkami? I któż winien temu, że nieraz z wiele obiecującego dziecka rodzice tylko zgryzoty się doczekają? Odpowiedźcie sami...

Jak owej płonce, tak i dziecku trzeba w domu rodzicielskim podpory i zaszczepienia, czyli umiejętnego wychowania.

Do czasu, póki jeszcze rozum dziecka drzymie, ręka ojcowska i serce matczyne musi mu być podporą, a skoro rozum jego zacznie się rozwijać, trzeba weń wszczepiać naukę życia, zdrowe zasady postępowania, oparte na wierze św., na wzorze Świętych, aby ono zawczasu zrozumiało potrzebę życia cnotliwego, pokochało wiarę ojców, a tak wzmocnione mogło później o własnych

siłach kroczyć drogą cnoty i obowiązku.

Każde dziecko co przychodzi na ten świat, to taka sobie płonka. Wiele tam w niej zarodków dobrego, ale też i złego, bo — jak nas uczy Pismo św. — skutki grzechu pierworodnego tkwią w każdym człowieku, i dlatego rozum jego jest przyćmiony i wola skłonniejsza do złego niż do dobrego.

Wiedzieli już o tem sami poganie, a jeżeli ich wychowanie nie wydało zawsze dobrych owoców, to nie zawsze była w tem ich własna wina, bo nie można im zaprzeczyć dobrej woli, ale przyczyna leżała w tem, że nie stało im podstawy do życia, bo brakowało im światła Ewangelji, bo— jak mówi Pismo św. — **brodzili w ciemności.** My znamy to światło i mamy przykazanie Chrystusa: **w światłości chodźcie, póki światłość macie, aby ciemności was nie ogarnęły (Jan, 13.35)** t. j. aby namiętności złe nie przezwyciężyły światła wiary św. i łaski Bożej.

Dziś wiele się pisze o wychowaniu i wiele dobrych i zdrowych prawd można usłyszeć, ale stosunkowo zamało zwraca się uwagi na to, że podstawą wychowania powinna być nasza wiara św. Zapominają ludzie o słowach Zbawiciela: **wszelkie szczepienie, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie (Mt. 15. 1-5,)** t. j. że wszelka praca, jeżeli się nie oprze na fundamencie wiary św., nie wyda tego zbawiennego owocu, jakiby wydać powinna, a ci, którzy głoszą, że potrafią człowieka uleczyć i uszczęśliwić bez wiary, to zaiste **ślepi są i wodzowie ślepych (tamże.)** Takim był i ów wychwalany swojego czasu we Francji filozof Rousseau. Marząc o wychowaniu człowieka bez Boga sam sobie sprzeciwiał się, bo pisał o wychowaniu dzieci wtenczas, gdy swoje własne rzucił na pastwę nędzy w domu podrzutków. Nie byłże on ślepym i ci, co mu wierzyli, ślepymi?

Nie, dziecka nie można wychować na uczciwego człowieka bez znajomości Boga, bez wiary św. To też już starożytny filozof, Platon, powiedział: *"Nieznajomość Boga prawdziwego jest największem nieszczęściem ludzkości* — a taki znów Napoleon pisze w swych pamiętnikach: *Ażeby wyrobić człowieka, trzeba mieć Boga za sobą.*

I słusznie. W chwilach bowiem, kiedy w dziecku zaczynają się budzić namiętności i popęd do samowoli najsilniej odczuwać się daje, nic nie uzbroi go lepiej przeciw pokusom i złym namiętnościom, jak wiara św. Jakże smutnym jest stan dziecka bez niej! Wyprawia się je w świat na walkę nieuniknioną, bo zaród jej w samem sobie nosi, a nie daje się mu ni tarczy ni puklerza. I cóż dziwnego, że ono w tej walce ulega i ginie?... A jakie tego następstwa? Oto w takiej Francji, gdzie zaprowadzono wychowanie bez Boga i wyrzucono z klas szkolnych wizerunek Ukrzyżowanego, w jednym roku — jak pisze Macaulay — naliczono 67 samobójstw pośród dzieci...

Tak więc rodzice chrześcijańscy pamiętajcie, że za podstawę wychowania swoich dziatek macie wziąć wiarę św., jej prawdy i przykazy, które wychowały w społeczeństwie naszem polskiem tylu świątobliwych, prawdziwie wielkich przed Bogiem i przed światem ludzi, którymi do dziś słynie. *Matka Świętych—Polska.*

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(Ciąg dalszy.)

WIECZOREM o godzinie 8.45 przyjeżdżam na dworzec kolejowy "Pennsylvania" w Nowym Jorku. Taksówka wiezie mnie na ulicę czterdziestą ósmą, gdzie stoi na kotwicy okręt "Roma." Witam się z Ojcami. Jest sekretarz prowincji O. Ignacy Kusz z Trenton, N. J., O. Idzi Kaczmarek, superior ze Seminarjum św. Jacka w Granby, Mass., O. Remigjusz Hupental, przełożony naszych misjonarzy, jubilat O. Patrycjusz Topolski, Przew. O. Wawrzyniec Cyman, definitor, i O. Karol Ratajczak, proboszcz z Bridgeport, Conn. Ci dwaj ostatni jadą zemną do Rzymu. Są tu jeszcze inni. Zacny dr. B. Smykowski oraz bracia i siostry O. Karolka. Tłumaczę im, że i ja przyjechałem, ale bez paszportu— że O. Michał jedzie za mną i ma tu być o godzinie 9, więc zdąży jeszcze, bo okręt wyjeżdża dopiero o północy. Walizę kazałem zanieść do kajuty i czekam. Czas leci . . . mija godzina dziesiąta, przechodzi jedynasta, a tu ani O. Michała ani paszportu. O. Karol wymyśla mi, O. sekretarz aż paznogcie gryzie, ja sam zły na siebie ćmię papierosa za papierosem, lecz bez żadnego skutku, bo O. Michała . . . niema! Już pół do dwunastej. Schodzę na ulicę, wytrzeszczam oczy na każdy nadjeżdżający automobil, odmawiam "Zdrowaśki" do św Antoniego, lecz paszportu jak nie było, tak go niema! Już syrena okrętowa odzywa się po raz pierwszy na znak, że pasażerowie mają wejść na pokład, bo odjazd nastąpi za pół godziny. Zbliżam się do służącego, aby mu powiedzieć, żeby zniósł z okrętu moją walizkę, gdyż nie mogę odjeżdżać—aż tu nagle zjawia się taksówka, otwierają się drzwiczki i—patrzę—wyskakuje O. Michał z takim pośpiechem, że o mało nogi sobie nia złamał.

Wyjmuje z kieszeni mój paszport i wręcza mi go. Tłumaczy mi, że pociąg "Empire State" po raz pierwszy w dziesięciu latach spóźnił się prawie o godzinę i że "taxi cab" ze stacji do portu jadąc zawadziła o coś i coś zgubiła, a szofer ledwie z nim zdążył na miejsce. To wszystko jakoś głupio mi się przedstawia! Śpieszymy teraz na okręt. Wchodzę do naszej kajuty. Tu na stoliku zastaję telegram. Myślę sobie: **"A to skąd? czy może jeszcze jaki paskudny interes do załatwienia? nowy kłopot na drogę?"** Otwieram kopertę i czytam: **"Buffalo, N. Y., godzina 3.17 popołudniu — Szczęśliwej podróży i szybkiego powrotu życzy —** NASZ GANG." Tak mi się dziwnie zrobiło na sercu, że . . . lecz mniejsza o to! Tym, którzy te życzenia nadesłali, że serca dziękuję. Gdziekolwiek byłem, modliłem się na ich intencję, a telegram ten przywiozłem ze sobą do Buffalo i zachowam go sobie na pamiątkę.

Wychodzę z kajuty na pokład, ponieważ okręt ma wyruszyć w drogę punktualnie o północy. Ludziska się żegnają — jedni płaczą, drudzy się śmieją, inni żartują. Syrena okrętowa odzywa się po raz drugi; służba upomina gości, aby okręt opuszczali. Więcej płaczu, śmiechów i

żartów. Lecz okręt stoi. Czekamy pół godziny, czekamy godzinę — ani rusz! Zbliża się jakiś oficerek. Pytam się go: **"Kiedy jedziemy?"** — **"O trzeciej godzinie,"** odpowiada, **"bo fracht jeszcze ładują."** — **"A to historyjka! Naco więc tyle pośpiechu z moim paszportem? I to wszystko na nic! Nie myślę czekać do trzeciej godziny! Zaraz idę spać"** . . .

Byłem tak wyczerpany przejściami dnia, że jeszcze jedna noga była w powietrzu, a ja już zasnąłem. Zbudziło mnie żołnierskie chrapanie towarzysza podróży. Patrzę na zegarek — już szósta godzina. Budzę O. Karola, który po chwili odzywa się zaspanym głosem: **"Jak spokojnie jedzie nasz okręt! Dałby Bóg, żeby cała podróż taką była."** Wyglądam przez okienko kajuty i własnym oczom nie wierzę. Stoimy jeszcze w Nowym Jorku! **"Psiakość** — myślę sobie — **a to co za komedja. Jeśli tak pojedziemy dalej, to i przed końcem świata nie zobaczymy Rzymu."** — Cóż robić Idziemy na śniadanie, a potem na pokład. Wnet się dowiemy wszystkiego, bo oto zbliża się do nas sam komendant okrętu, Signor Angelo Sabietto. Parę szczegółów z życia jego podam później. Z nich da się poznać jego charakter. Znamy się, więc witam go i pytam:

— **"Komendancie, czemuśmy jeszcze nie wyruszyli?"** — Odpowiada mi takim głosem, jakby już przed rokiem makaronów nie widział:

— **"Reverendo, musieliśmy czekać, gdyż pompowano świeżą wodę na okręt i pompa się popsuła."—**

I zaraz odchodzi. Myślę sobie: Kłamie, jak najęty, ale poczekaj, już ja się dowiem prawdy . . . Patrzę na kadłub okrętu i widzę, jak wychodzi z niego około 20 robotników — maszynistów i mechaników — którzy widocznie całą noc pracowali. Wtem pociągnął mnie ktoś za rękaw. Oglądam się, a tu stoi przy mnie zacny kapelan okrętowy, ks. Umberto Cassani. I jemu także zadaję to pytanie: **"Czemu nie wyjechaliśmy?"** Odpowiada mi przytłumionym głosem: **"Stoimy jeszcze na kotwicy, ponieważ pękła jedna z czterech ogromnych śrub okrętowych. Trzeba ją było naprawić."—**

A więc komendant kłamał, aby nie straszyć ludzi. Teraz już prawie wszyscy pasażerowie wyszli na pokład, a rozmaitym pytaniom niema końca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—: O. Justyn :—

W przeszłym miesiącu czterej kapłani z zakonu OO. Franciszkanów, polskiej prowincji św. Antoniego, obchodzili srebrny jubileusz służby ołtarza: O. Kazimierz Ćwikliński, O. Antoni Witkowski, O. Józef Kordas i O. Alfons Figlewski.

W czasopiśmie "Muzyka kościelna" ukazał się list kardynała Hlonda, wktórym prymas nawołuje do pielęgnowania obrzędów i śpiewów ściśle kościelnych, ale nie każe przytem zaniedbywać takich odwiecznych nabożeństw i melodyj ludowych, jak "Gorzkie żale," "Godzinki," "Kolendy," itp.

Trzeci Zakon Św. Franciszka

"Co miesiąc powinni się z grzechów swoich spowiadać." (Rozdz. 2 Par. 5)

JAKŻE smutny musi być w oczach całego nieba widok, gdy penitent nie chce przezwyciężyć fałszywego wstydu swego przy kratkach konfesjonału, nie ma odwagi zdobyć się na zupełną szczerość i otwartość na spowiedzi św., i dlatego zataja grzech ciężki! Bo zważmy, co to się dzieje, gdy grzesznik przyklęka do spowiedzi? Oto Bóg, ten Ojciec najlepszy, cieszy się niewymownie, że wraca syn marnotrawny i z tronu swego niebieskiego wyciąga miłosiernie ku niemu ramiona, aby go do serca swego przygarnąć. Tymczasem grzesznik w nierozumnej lekkomyślności swojej odtrąca od siebie wyciągniętą do pojednania dłoń ojcowską, a zamilczając grzech, zniewala Boga, aby go z tem większą wzgardą odrzucił od Siebie. Nieskończona dobroć i miłosierdzie Boże już, już mają wspaniale święcić triumfy — dosyć jednego słowa: zgrzeszyłem tak a tak, wystarczy powiedzieć: popełniłem grzech ten lub ów, ale niestety grzesznik udaremnia te triumfy swem upornem milczeniem. Anioł Stróż stojąc przy boku penitenta pilnie baczy na wyznanie win, których był świadkiem; tymczasem on kłamie, tai grzech i przez to zmusza go do odwrócenia ze smutkiem oblicza swego anielskiego od siebie. Najśw. Marja Panna i Śś. Patronowie gotują się na radosne święto, bo oto powraca z manowców owieczka zbłąkana — atoli na niczem spełzną te nadzieje, bo penitent zataja grzech, a to zamilczenie w smutku ich pogrąża.

I czemuż nieszczęsny pozwala szatanowi, że mu zamyka usta i przez swe świętokradztwo w niewolę się mu oddaje? Czy może sądzi, że na drugi raz łatwiej mu przyjdzie grzech zatajony wyznać? Któż mu zaręczy, że z tym grzechem nie zejdzie do grobu, jak owa panienka, o której czytaliśmy w poprzednim numerze "Kroniki Serafickiej?"

Może kto z Czytelników dziwi się nam, że tak obszernie rozpisaliśmy się o spowiedzi św., a zwłaszcza czemu taki nacisk kładziemy na ten ważny warunek jej, mianowicie, że powinna być szczerą. Gotową mamy na to odpowiedź. Zamilczanie grzechów nie jest tak rzadką rzeczą, jakby się komu zdawać mogło, a do-

puszczają się tego występku nie ci z penitentów, których ludzie za wielkich grzeszników uważają, ale najczęściej tej pokusie szatańskiej ulegają te osoby, które w oczach ludzkich uchodzą za pobożne i cnotliwe. Nie trudno domyśleć się pobudki, która nimi kieruje — jest nią obawa, aby nie stracić szacunku u spowiednika. Zapominają nieszczęsne, że to z Bogiem, a nie z człowiekiem sprawa. Wszakże przystępując do konfesjonału wyraźnie mówią: *"Ja grzeszny (lub grzeszna) spowiadam się P. Bogu ..."* ale gdy przyjdzie do wyznania **grzechów, krępują się względem** ludzkim przed zastępcą Bożym. Takie dusze powinny sobie przed spowiedzią rozważyć dobrze: kto? przed kim? i z czego się spowiada?

Kto się spowiada? — Człowiek ułomny, któremu daleko jest do tego, aby się mógł równać z Aniołami; grzesznik, który na stokroć większe zasługi upokorzenie, aniżeli ta mała fatyga przezwyciężenia się przy kratkach konfesjonału, gdzie go nikt nie widzi i nie słyszy, gdzie wykluczona jest wszelka obawa zdrady.

Przed kim się spowiada? — Przed człowiekiem tak, jak on sam ułomnym, znającym z własnego doświadczenia ludzką chwiejność między dobrem a złem, który także u stóp drugiego kapłana swoje własne wyznaje grzechy. Co więcej: ten kapłan, chociaż człowiek, jak inni ludzie, jednak mocą swego charakteru należy do tych, którym powiedziano: *"Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone"*, a usta jego zamyka wieczne milczenie, tajemnica spowiedzi św.

Z czego się spowiada? — Nie z cnót, nie z zasług, nie z dobrych uczynków, ale z grzechów, bo spowiedź jest *wyznaniem grzechów*. Wprawdzie te grzechy mogą być różne, ale nie są one nigdy czemś nowem, niesłychanem dla kapłana. Nierozsądni są ci ludzie, którym się zdaje, że wyznając jaki grzech, kapłanowi niespodziankę sprawią. Tyle on się zadziwi i przerazi z grzechów penitenta, ile się dziwi lub przestrasza lekarz z rany lub choroby pacjenta.

Do sławnego misjonarza z zakonu kazuzdziejskiego, św. Ludwika Bertranda, przyszedł raz do spowiedzi jeden młodzieniec, a wyznając grzechy swoje pilnie wpatrywał się w twarz spowiednika, spodziewając się zauważyć wrażenie, jakie ta spowiedź na świętego wywiera. Ten jednak zachował pogodny i spokojny wyraz twarzy przez cały czas, a na wzmiankę o najpotworniejszych występkach ani jeden muszkuł na czole ani twarzy jego nie drgnął. Młodzieniec skończywszy spowiedź, po krótkim namyśle dodał: *"Jeszcze mam jeden grzech, którego się co dopiero dopuścił, mianowicie posądzałem cię ojcze duchowny."* *"O co takiego?"* zagadnął święty z uśmiechem. Na to penitent rzecze: *"Spowiadając się z moich wielkich grzechów, śledziłem wyraz twej twarzy, czy nie spostrzegę jakiego cienia zdumienia, lecz gdy żadnej zmiany nie zauważyłem, powstało we mnie podejrzenie, że grzechy te widać nie są ci obce, a może się ich także dopuściłeś."* Ale i teraz nie zmieniła się mina świętego i z tym samym uśmiechem odrzekł: *"W istocie, kochany bracie, nie jestem lepszym od ciebie, a może nawet niewdzięczność moja wo-*

bec Boga przewyższa twoją, chociaż — zapewniam cię — żadnego z tych grzechów nie popełniłem. A to, że spokojnie słuchałem twej spowiedzi, nie powinno cię dziwić, bo twoja szczerość i otwartość starczyła mi za dowód twej skruchy i chociaż przykro mi było słyszeć, żeś tak bardzo P. Boga obrażał, to jednak i radość moja była niemała, gdym widział w tobie powracającego syna marnotrawnego."

Tak każdy spowiednik nabiera dobrego mniemania o penitencie, gdy zauważy jego szczerość i otwartość i cieszy się, że mu danem było spełnić czyn miłosiernego Samarytanina — opatrzeć rany grzechowe penitenta, wlać w serce jego wino i oliwę niebieskiej pociechy.

(C d. n.)

Z Naszych Misyj

Napad na stację misyjną.

Shanyang, 20 - 4 - '29.

PODCZAS napadów bandyckich placówka moja niewiele ucierpiała w porównaniu z innymi stacjami misyjnymi w najbliższem sąsiedztwie, gdzie rozbójnicy prawie wszystkie domy mieszkalne zrujnowali, moc zakładników uprowadzili a misjonarzy mocno poturbowali. Przyszła jednak kolej i na Shanyang, wskutek czego zarówno moja placówka, zwłaszcza kościół, jak i wogóle całe miasto wielkie straty poniosły. Celem bowiem tych rozbojów jest nie tyle szkodzenie Kościołowi lub znęcanie się nad Europejczykami, ale raczej grabież i obłowienie się.

Pewno, że przyczyną tych napadów jest nieraz głód, który tu od paru miesięcy daje się dobrze we znaki, a czasem i chęć odwetu na dawnych wrogach, lecz najprawdopodobniej gra tu główną rolę chęć łatwego zbogacenia się cudzym kosztem i niepokojenie zwycięzkiej armji rządu narodowego. Zdarzyło się także, że jakiś dowódca doznawszy sam porażki w bitwie z bandytami, poradził swym pobitym żołnierzom, którzy niemal wszyscy pochodzili ze sąsiedniej podprefektury, aby ukryli broń i czekali na znak do powstania przeciw dawnym towarzyszom broni albo do splądrowania okolicy, której mieli bronić przed opryszkami Wybuch tych rozruchów przyśpieszał zwykle głód, a i ciągłe uszczuplanie miejscowych załóg wojskowych ośmielało rabusiów do tego stopnia, że na skinienie swego herszta całe watahy, liczące nieraz do 300 dawnych żołnierzy z regularnej armji, rzucały się na rozbój. I nieraz zdawało się, jakby się rozpętała jakaś szalona burza. Podczas gdy drobniejsze bandy zwykłych opryszków zostały nieco stłumione lub zgoła wytępione, a przewodców ich łapano i tracono śmiercią, a wszystkim się widziało, że zażyją błogiego spokoju, jak za dobrych czasów, naraz wyłaniała się, jakby z pod ziemi, nowa armja rabusiów, i to liczniejsza, lepiej uzbrojona i zuchwalsza od tych, jakie dotąd grasowały. Zdawało się nam, że usiadłszy w cieniu drzew będziemy sobie gawędzili swobodnie o przeżytych tarapatach, a tu jeszcze gorsze klęski nad nami zawisły.

Już przebąkiwali niektórzy ze starszych ludzi o jakichś gromadach, które widzieli, jak pod osłoną nocy z latarniami posuwały się pośród gór ku południowi w kierunku Shanyang, co wedle ich doświadczenia miało być zapowiedzią niedalekiego nieszczęścia. Bądź co bądź nikt jednak w to nie wierzył, bo i kiedyindziej nie brakło takich tajemniczych znaków, a przecież nic złego się nie stało. Jest stare przysłowie chińskie, poparte wiekowem doświadczeniem, że wojna prowadzi do zawieszenia broni i pokoju, ale tylko chwilowego; za to następna tem gwałtowniej wybucha. Właściwie mówiąc, to w Chinach nigdy wojny nie ustawały, chyba na krótką przerwę, i wojny te nie toczyły się zwykle z wrogiem zewnętrznym, ale wewnątrz tego olbrzymiego kraju, gdyż zwodziły je z sobą zamieszkujące go pięć ras — jedna prowincja z drugą, spokojni obywatele z rabusiami. Dzieje te należą wprawdzie do przeszłości, ale zdaje się, że i na przyszłość inaczej nie będzie. Tak tedy i my po krótkiej chwili zupełnego spokoju dożyliśmy doby pełnej trwogi i zamętu, jak dawniej bywało.

I teraz skoro ta banda opryszków się sformowała i nagle, jak z gór wyrosła, na obszernej płaszczyźnie wiodącej ku głównej drodze o jakie 15 "ly" od Shanyang się pojawiła. Lecz załoga wojska narodowego strzegąca miasta, zasięgnąwszy języka od paru ludzi chroniących się do miasta, była gotową na ich przyjęcie i zaczaiła się, aby im przeciąć drogę. Minęło jednak niebezpieczeństwo, bo banda zaczęła się posuwać na południe, paląc po drodze domostwa, mordując bez miłosierdzia i rabując, co się dało, a czego nie można było zabrać niszczyła. W tym pierwszym okresie nie było w mieście ani mnie ani O. Zappolini'ego (wyjechał do Hingan). Skoro tylko posłyszałem o pojawieniu się opryszków w okolicy, wróciłem czemprędzej do miasta i pocho-

wałem, co było dla mnie najniezbędniejsze. Ludność pozbyła strachu przed rabusiami, ponieważ zauważyła, że nie mają odwagi zmierzyć swe siły z wojskiem regularnem. Napady zaś i grabieże w okolicznych miastach nic ją nie obchodziły. (Taki jest już w tym kraju pogański obyczaj, że każdy dba tylko o samego siebie i o to jedynie stoi, aby się jemu krzywda nie działa!) Niestety, wszyscy się mylili, bo bandyci czekali tylko najbliższej sposobności.

Na dniu 4 kwietnia znajdowali się w odległości około 200 "ly" od naszego miasta. Tym fortelem udało się im odwrócić wszelkie podejrzenie, że gotują się do napadu na miasto. Przytem mieli oni dużo szpiegów, którzy na wszystko pilnie baczyli. Naraz zawrócili z drogi i— jak lawina—spadli na Shanyang, gdzie się ich zgoła nie spodziewano. Całą tę długą drogę odbyli na rozkaz wodza w milczeniu, nawet koniom zawiązano pyski, aby ich swem rżeniem nie zdradziły, a kopyta słomą poowijano, aby nie było słychać tętentu.

Był prześliczny poranek wiosenny — 5 kwietnia — gdy nagle banda rabusiów spadła na miasto. Ludność, która obchodziła właśnie święto bogini wiosny i prawie wszystka skupiła się na jednem miejscu, aby zobaczyć zbliska różne gry i zabawy, na pierwszą salwę karabinów maszynowych okropnie się przeraziła. Wojsko zaskoczone bez broni rzuciło się do ucieczki; przeważna część mieszkańców zbiegła się do kościoła poszukując za mną, lecz mnie tam nie zastano, gdyż wczesnym rankiem wyjechałem do innej stacji misyjnej, oddalonej o jakie 50 "ly" od miasta.

(Dokończenie nastąpi.)

Tegoroczne Przedstawienie "Męki Pańskiej" w Oberammergua

(Nadesłane)

NA USILNE prośby Redakcji chętnie podzielę się z Czytelnikami "Kroniki Serafickiej" wrażeniami odniesionymi podczas mego pobytu w sławnem na cały świat Oberammergau. Skoro już znalazłem się w Europie, dokąd z urzędu udałem się na kapitułę generalną naszego zakonu do Asyża, postanowiłem skorzystać z nadarzonej sposobności i w powrotnej drodze do Ameryki wstąpić do Oberammergau, aby zobaczyć tegoroczne przedstawienie "Męki Pańskiej." Bo pomyślałem sobie tak: być tak blisko tej sławnej miejscowości, a nie widzieć przedstawienia "Męki Pańskiej," które aż za 10 lat znowu tam będzie odgrywane, toby znaczyło tyle, co **"być w Rzymie, a nie widzieć Papieża."** Więc też po krótkiej wizycie w Polsce puściłem się w drogę wprost do Monachjum, a stąd do Oberammergau. Podróż to niedaleka, bo z Monachjum do Oberammergau jedzie się zaledwie 2 godziny. Z dworca monachijskiego rusza pociąg prowadzony lokomotywą elektryczną i zawozi nas do Murnau. Tu już znajdujemy się pośród niebotycznych Alp, mając za sobą jeziora Starnberger i Staffel. Lokomotywę elektryczną zastępuje

teraz parowa (a czasem dwie) i ze zwykłem sapaniem zaczyna się wspinać coraz wyżej i coraz bliżej do celu naszej podróży.

Na stacji w Oberammergau panuje, jak zwykle wszędzie na dworcach kolejowych, gorączkowy ruch i zamieszanie. Górska ta wioska leży na bocznej linji, która się właśnie tutaj kończy. Zatem i czasu jest dosyć do załatwienia spraw turystycznych Dyrekcja teatru ma tu swoich ludzi, którzy podróżnych odprowadzają na wyznaczone kwatery. Tragarze, którzy niosą nasze walizki, to są tak zwani "statyści" czyli aktorzy milczący, i noszą długie włosy, spadające im na ramiona, i mają zarost na twarzy, ponieważ występują na scenie w grupie żołnierzy albo halajstry żydowskiej. Wogóle wszyscy aktorzy odgrywający przedstawienie "Męki Pańskiej" noszą się tak samo, jak ci tragarze, bo w tej grze wszystko jest naturalne, nieudane.

Wioska Oberammergau leży 2000 stóp ponad poziom morza; okolona jest wysokimi turniami alpejskimi, a zrasza ją bystry strumień zwany Ammer — stąd nazwa tej miejscowości brzmiałaby po polsku: obszar górnego Ammeru. Wątpliwem jest, aby ta wioska zmieniła się cokolwiek z biegiem stuleci. Zamknięta pierścieniem gór, łączy ją z zewnętrznym światem jedynie wąska przełęcz. Na najwyższym szczycie widnieje zdala olbrzymi, biały krzyż. Szczyt ten nazywa się Koffel i uważany jest przez ludność miejscową niejako za anioła stróża tej wioski. U podnóża zaś tej góry znajduje się w czystem polu wspaniała grupa figur marmurowych przedstawiająca Ukrzyżowanie. Zabudowania wiejskie są skromne i bez pretensji, ale chędogie, nieraz ozdobione na zewnątrz malowidłami naturalnego wzrostu, przedstawiającymi Matkę Bożą i Świętych Pańskich Mieszkańcy są cichymi i jakby wstydliwymi, a trudnią się przeważnie rzeźbiarstwem i snycerstwem. Doprawdy, trzeba podziwiać odporność tego ludu na złe wpływy zjeżdżających tu podróżnych.

Oberammergau liczy 2300 ludności, nie biorąc w rachubę około 500 aktorów, a gości bywa tu przeciętnie 6000 na każdy dzień. Nie łatwy to orzech do zgryzienia, aby pomieścić taką gromadę ludzi w tak małej wiosce. Krzesła na przedstawienie kosztują od 50c do $2.50, a wydaje się je podług domów zamieszkałych. Stąd wykluczone jest, aby kto mógł naprzód zamówić sobie i wybrać miejsce w teatrze. Gwarantowane sz jedynie bilety oznaczone literą A, B i C, dalsze w razie braku miejsca nic nie znaczą. Byli tacy, co ofiarowali $15 za miejsce, lecz nic nie wskórali. Tegoroczny sezon Oberammergau był nadzwyczaj pomyślny.

N. B. Więcej opowiem w następnym numerze.

—: **Kustosz** :—

W Czechach zmarł w wieku 78 lat poeta, Alojzy Jirasek, zagorzały husyta i zawzięty wróg Kościoła katolickiego.

—o—

W Kolonji, Niemcy, zmarła franciszkanka, Siostra Cecylja, na świecie księżniczka Franciszka Loewenstein, siostra księcia Alojzego, który w 70 roku wstąpił do Dominikanów.

Św. Antoni Padewski

WIELKIMI i licznymi cudami wsławił Bóg sługę swego za życia lecz o wiele liczniejsze i powszechniejsze stały się one po błogosławionym zgonie św. Antoniego. Zaledwie zamknął się grobowiec w którym złożono na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki tego Cudotwórcy, a oto zaczęły do niego ściągać się ze wszech stron pielgrzymki pobożnych czcicieli jego, a żaden prawie nie odchodził stąd daremno, bo coraz to nowe i zadziwiające działy się tu cuda. Wobec tego już w miesiąc po śmierci św. Antoniego biskup padewski odbył naradę z duchowieństwem i zarządem miejskim na której postanowiono niezwłocznie poczynić kroki o kanonizację. Wyprawione poselstwo papież Grzegorz IX. mile przyjął i sprawę tę rozpatrzeć polecił komisji wybranej z pośród kardynałów. Badanie świadków i sprawdzanie niebywałych wypadków, jakie z dnia na dzień zdarzały się u grobu św. Antoniego, zabrało około 6 miesięcy czasu i zdawało się, że nic nie stoi na przeszkodzie ,aby Świętego wynieść na ołtarze. Niektórym jednak z grona kardynałów nie podobał się ten zbytni pośpiech, a zwłaszcza jeden z nich sprzeciwiał się temu, twierdząc uparcie, że taka rychła kanonizacja nie zgadza się z praktyką Kościoła. Lecz skoro we śnie miał widzenie, zdanie swoje tak nagle zmienił, że nikt lepiej i żarliwiej od niego nie domagał się, aby natychmiast przystąpić do aktu kanonizacji.

Właśnie pod tę porę papież musiał uchodzić przed rokoszanami rzymskimi i wraz z kurją swoją znalazł schronienie w Spoleto. I tutaj to po wysłuchaniu sprawozdania komisji w otoczeniu kardynałów, biskupów, opatów i niższego duchowieństwa a przy licznem zgromadzeniu wiernych w dzień Zielonych Świątek, 30 maja 1232, — zatem niespełna rok od śmierci, — policzył Cudotwórcę padewskiego w poczet Świętych. Na zakończenie tej uroczystości zaintonował papież "Te Deum," poczem

dodał antyfonę "O Doctor optime," oddając w ten sposób imieniem Kościoła hołd temu, który za życia swego był tak dzielnym obrońcą Słowa Wcielonego, szermierzem prawdziwej obecności P. J. w Eucharystji św., apostołem przywilejów Niepokalanej Dziewicy, cudotwórcą i świętym.

Rzadko kiedy czytamy w żywotach Świętych Pańskich o takiem zdarzeniu, o jakiem jest wzmianka w żywocie św. Antoniego, mianowicie, że oboje rodzice jego jeszcze żyli i brali udział w uroczystościach kanonizacyjnych swego syna. Zaiste, szczęśliwa matka, Donna Teresa, której było danem doczekać tej błogiej chwili, gdy własne dziecko swoje mogła zaliczać do swych przyczyńców niebieskich i własnymi oczyma patrzeć na hołdy składane mu przez Namiestnika Chrystusowego w imieniu wszystkich narodów świata! I szczęśliwy także ojciec jego, Marcin Bouillon, który mógł za życia swego pochlubić się takim synem, co sławą swą przyćmił mitry książęce i korony królewskie!

Posłowie padewscy wrócili ze Spoleto i podzielili się radosną nowiną z ziomkami swoimi. Łatwo wyobrazić sobie, co się działo w Padwie w rocznicę śmierci św. Antoniego, gdy go na ołtarze Pańskie wyniesionego ujrzała! Z nieopisanym zapałem obywatele zabrali się do budowy nowej świątyni, bo kościół Panny Marji za szczupły był, aby pomieścić tłumy pobożnych oblegające grób świętego. Z drobnych jałmużn ludu ubogiego i z ofiar możnych panów stanęła po paru latach nowa świątnica franciszkańska, do której też przeniesiono zaraz drogie szczątki św. Antoniego. Działo się to w niedzielę Przewodnią, 6 kwietnia 1263, w obecności św. Bonawentury, ówczesnego generała zakonu św. Franciszka. Gdy otworzono trumnę, aby św. zwłoki przełożyć do nowej i kosztowniejszej, zobaczono, że całe ciało uległo naturalnemu rozkładowi, jeden tylko język Świętego zachował kolor i głębokość, jakby człowieka żywego. Na ten widok seraficki Doktor wziąwszy go w dłonie, ze czcią ucałował i ze łzami rozczulenia zawołał: "O błogosławiony języku! całe życie błogosławiłeś Boga i uwielbiałeś Go, zaiste, godzien jesteś, aby cię po zgonie Bóg wzajem uwielbił i ubłogosławił!" Język ten złożono w osobnym relikwiarzu i opieczętowano, a we większe uroczystości obnoszony bywa po dziś dzień w uroczystej procesji.

(C. d. n.)

Naokoło Świata

Franciszkanie niemieccy obchodzić będą 8. września 700-lecie przybycia swego do Marienfału, dokąd sprowadził ich, według świadectwa kronikarzy, Baldwin, arcybp. trewirski, i pobudował im kościół, z którego pozostały jeszcze ściany zewnętrzne dzisiejszego kościoła i łuk nad głównem wejściem.

Na Filipinach otworzono pierwsze seminarjum duchowne w Binmaley, które oddano pod zarząd Ojcom zgromadzenia Słowa Bożego.

W Garden City, Cal., zmarł ks. Mestres, który przed laty dał ślub obecnemu prezydentotwi Hooverowi. Prezydent posłał wieniec na trumnę zmarłego przyjaciela.

Syn episkopalnego biskupa szkockiego, P. V. Chinnery Haldane przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

Gdy Ojciec św. usłyszał z ust bpa z Tuticorin, Indje wschodnie, o 80-letnim staruszku, który od 50 lat pełni służbę zakrystjana przy kość. M. B. w Vadakkanula, powiedział: "Taki wierny sługa zasłużył sobie, abyśmy go obdarzyli medalem Bene Merenti."

Włoskie zakonnice, Misjonarki M. B. Pocieszenia z Turynu, założyły żeńskie zgromadzenie zakonne z murzynek w Kenya, kolonji angielskiej we wschodniej Afryce. Liczy ono już 31 zakonnic.

Od paru lat okaleczony paraliżem Alfred Wood doznał łaski całkowitego uzdrowienia w Lourdes, dokąd go z tegoroczną pielgrzymką angielską zabrali przyjaciele. Wieść o tem doszła do rodzinnego miasta jego, Sheffield i naprzeciw wracającemu wyległo na stację kolejową 3,000 ludzi.

W Chinach przyjęto z wielkiem zajęciem ostatnią encyklikę papieską o wychowaniu i wielu redaktorów pism świeckich zwróciło się do katolickiego duchowieństwa z prośbą o przetłumaczenie jej na język chiński.

W Bay City, Mich., stanęło przy ołtarzu czterech synów na złotym weselu swych rodziców — trzech z nich są księżmi, a czwarty braciszkiem zakonnym.

Carlo Pelizzi, były oficer armji włoskiej i hobater z wojen afrykańskich, w 65 roku życia otrzymał niedawno święcenia kapłańskie. Przez 28 lat był on profesorem matematyki w Buenos Aires a później wychowawcą księcia d'Aosta.

W Nowym Yorku wyskoczył na widownię publiczną dziwoląg religijny t. zw. "amerykański kościół katolicki," który się przechwala, że jest starszym od Kościoła rzymsko-katolickiego.

Na uniwersytecie katolickim w Pekinie przegotowują wydanie mszału i brewjarza w języku chińskim, jakim się posługiwali misjonarze chińscy już od 17 wieku za pozwoleniem papieża Pawła V. danem 27. czerwca, 1615 r.

Sławny matematyk angielski, prof. Edmund T. Whittaker, niedawno temu nawrócił się na wiarę katolicką i otrzymał chrzest w Edinburgu, Szkocja.

:-: *Msza Ślubna* :-:

0———0———0

Co to jest Msza ślubna? A raczej zapytajmy się, czem ona nie jest. — Nie jest to tylko Msza dnia bieżącego z dodatkiem błogosławieństwa ślubnego. We Mszy ślubnej wszystkie te części, które się z dnia na dzień zmieniają, odnoszą się do sakramentalnego obrzędu małżeństwa, przypominają świętość tego Sakramentu i zwracają się do Boga z prośbą o błogosławieństwo dla młodej pary. Samo błogosławieństwo ślubne, chociaż właściwie nie stanowi istotnej części Mszy św. ani nie należy do jej całości, a jednak udzielonem bywa jedynie wczasie Mszy ślubnej.

Zgodnie z duchem Kościoła nie tylko przystoi, ale należy się, aby nowożeńcy katoliccy brali ślub podczas tej właśnie Mszy z błogosławieństwem ślubnem i razem do Komunji św. przystąpili, o ile nie zachodzi jakaś bardzo ważna przeszkoda i słuszna przyczyna. Ślub taki jest dosyć "prostym", a więc i dla najmniej wymagających przystępnym. Kościół nie przepisuje do ślubu żadnych wyszukanych ceremonij ani tych różnych dodatków, jakie nieraz przy "paradnych" ślubach widzimy; główny nacisk kładzie on na świętość małżeństwa i pragnie, aby młoda para skorzystała ze wszystkich łask tego wielkiego Sakramentu.

Pominąwszy nawet łaski złączone ze Mszą ślubną i błogosławieństwem, nie trudno zauważyć przedziwnej mądrości Kościoła, z jaką on Sakrament małżeństwa swoimi obrzędami i ceremonjami uświetnia i podnosi. Jestto doniosła i przełomowa chwila w życiu obojga nowożeńców, a stąd i towarzyszący aktowi ślubnemu obrządek powinien mieć nastrój poważny i uroczysty.

Niestety, poza Kościołem katolickim zanika coraz bardziej cześć dla małżeństwa i rzecz godna uwagi, że w miarę zanikania tej czci wzrasta pogarda dla samegoż obrzędu tak dalece, że nieraz traci on zupełnie swój czarowny i święty charakter. Toż my dzisiaj czytamy w gazetach, że ludzie wzięli ślub na samolocie, w podwodnej łodzi, na pociągu, a nawet na boisku w stodole! A pominąwszy i to, czyż dziś zawarcie ślubu zabiera więcej czasu, jak wypicie filiżanki rannej kawy i dopełnienie fryzury?

I któż się tu może dziwić, że ta boska instytucja coraz bardziej w poniewierkę idzie, a prawem cywilnem usankcjonowane rozwody z najbłahszych przyczyn zamieniają ją w pospolite nałożnictwo i brudne wielożeństwo?!

:-: J. K. :-:

F-R-A-S-Z-K-I

Ks. O'Leary, swego czasu najdowcipniejszy kapłan we Wielkiej Brytanzji, zagadniony jednego razu przez znanego sybarytę Curran'a tymi słowy:

— Życzyłbym sobie, żeby ksiądz był św. Piotrem.

— I cóżby panu z tego przyszło? — zapytał ks. O'Leary.

— **Bo gdyby ksiądz miał klucze do nieba** — rzecze Curran — **toby przecież i mnie tam wpuścił.**

— **A mnie się widzi, panie Curran** — mówi ks. O'Leary — **że dla pana lepiejby było, gdybym miał klucze od piekła, to możebym pana stamtąd wypuścił!**

Przed wojskową komisją poborową stanął Mojsie Cytrynka. Lekarz pułkowy ogląda go z przodu i z tyłu, nareszcie klepiąc go po ramieniu krótko wyrokuje:

— **Zdatny!**

A na to Mojsie jak nie wrzaśnie:

— **Panie doktor, ja niezdatny! ja ślepy! ja nic nie widzi! O, czy widzi pan doktor tego gwóźdź na ścianie, co jest wbity dwa cale od okna z krzywym główkiem?**

Doktor patrzy we wskazanym kierunku i mówi?

— **Czemu nie mam widzieć, nie ślepym.**

A Mojsie triumfująco woła:

— **Nu, pan doktor może widzi, ale ja nie!**

Jedzie przez las fura Żydów — handlarzy zbożem. Nagle obskakują ich bandyci i rozlega się komenda: **Ręce do góry!**... Oczywiście wszystkie ręce podnoszą się ponad głowy, a bandyci wypróżniają z pieniędzy pękate pugilaresy. Doszli do ostatniego Żydka, gdy ten naraz woła: **"Panie bandyta! Niech mi pan pozwoli spuścić ręce na minutę"** . . . — **"Opuszczaj!"** Wtedy Żydek wyjął z pugilaresu swego 200,000 marek i zawołał na jednego ze swych współwyznawców: **"Panie Goldfisz! Ja panu przy świadkach oddaję com panu winien"** . . . I oddał mu te 200,000 marek — a bandyci je zabrali.

ANEGDOTY WAKACYJNE

---

1. Nadeszło lato. Wszystko, co żyje, wybiera się na wakacje w góry, na wieś lub nad morze. **"Wszyscy jadą, pojadę i ja"** — pomyślał sobie Jacek Bilski. Naładował "Fordkę," zabrał żonę z dzieckiem i — wio! za miasto. W pobliżu jakiegoś stawu wynajął mały domek, a choć tam komarów było co niemiara, mniejsza o to, byle staw był rybny. Bo pan Jacek lubił bardzo ryby łowić. To też nazajutrz skoro świt, już był z wędką nad stawem. Usiadł na brzegu i zarzucił przynętę. Wtem czyjaś ciężka ręka spoczęła na ramieniu jego. Sądząc, że to przyjaciel, którego oczekiwał, nawet się nie oglądnął. Wnet jednak poznał swoją pomyłkę, gdy właściciel ręki odezwał się surowo: **"Tutaj łowić nie wolno! Ta przyjemność będzie pana kosztować u skwajera pięć dolarów."** Jacek nie mówiąc ani słowa sięgnął do kieszeni, wyjął banknot 10-dolarowy i wręczył go konstablowi. Ale taki wiejski oficjał, to nie żaden bankier, żeby aż pięć dolarów mógł wydać. Biorąc tedy podaną dziesiątkę powiada: **"Niech pan przyjdzie tutaj i jutro, to porachunek nasz będzie wyrównany"...!**

WRODZONY "FELER"

— Panie komisarz, a za co mój Leibe aresztowany?
— Za dezercję.
— Z przeproszeniem pana kamisarza, a co to jest dezercje?
— Uciekanie przed wojskiem.
— Panie komisarz, proszę mu darować, to jego wrodzony feler.
— Co takiego?
— Nu, un od maleńkości zawsze uciekał przed wojskiem.

Prośby — Dzięki — Ofiary

1. Na "Chleb św. Antoniego:"
Baltimore, Md. J.K. $1, K.J. $1 — Buffalo, N. Y. W.G. $5, F.W. $5, M.M. $1, P.O. $1 — East Eden, N. Y. B.W. $5 — Lackawanna, N. Y. F.M.G. $1 —Milwaukee, Wis. A.M. $1 G.C.K. $1 — Morgan, Pa. M.H. $1 — Philadelphia, Pa. W.T. $1, C.L. $1, Z.S. $1, F.L. $1—So. Orange, N. J. P.B. $10.

2. Na "Nieustającą Nowennę:"
Baltimore, Md. K.S. $3, A.S. $1 — Brooklyn, N. Y. Z.F. $1, M.L. $1 — Buffalo, N. Y. L.L. $2, Z.J. $1, C.B. $1 — Detroit, Mich. A.P. $1 — Jersey City, N. J. B.W. $1 — So. Orange, N. J. P.B. $10 — Trenton, N. J. M.Z. $2 —Westchester, N. Y. K.M. $1.

3. Na "Lampki Wotywne:"
Brooklyn, N. Y. A.K. $2 — Buffalo, N. Y. W.T. $1, Z.J. $1 — Shamokin, Pa. Z.U. $1 — Staten Island, N. Y. B.L. $1.

4. Na "Bursy:"
a) Św. Wojciecha—legat po śp. ks. Tomaszu Flaczku: $1,000.00
b) Św. Franciszka:
Philadelphia, Pa. S.S. $5, F. i F.M. $1.25 —
Po $1: AL — LC — AR — WZ — EŁ — MW — AK —GD — TZ — TK — JV — FS — KS — JL — FF — AJ — MK — KL 55c — Po 50c: KJ — TN — SP — FI — JB — ED — ST — JM — NN MM — AP — AK — SS — SP — WP — SW — FG — FS — LZ — MJ — ŁB — MS — WJ — JB — AS — MS — BS — W i JN — SB — JG — JS — AG — JK — LH — SH 40c, AB 35c — Po 25c: JO — WT — BK — LP — FK — AM — MM — KZ — WM — AK — ZP — MK — JD — BM — TC — AG — MK — PŻ — BN — LS — AN — KB.——Razem..... $973.64
c) Św. Teresy od Dzieciątka Jezus $128.00
d Św. Antoniego Padewskiego: $524.00

5. Na "Misje Franciszkańskie:"
Northampton, Mass. A.B. $1.

6. Zużyte znaczki listowe na misje:
Baltimore, Md. p. Ant. Wiśniewska — Bridgeport, Conn. p. J. Kush — Brooklyn. N. Y. p. Wiktorja Jendrzejczak, p. Jan A. Puk — Buffalo, N. Y. Leon Bibrzycki, student kolegjum św. Franc. w Athol Springs, N. Y., Marja Ignaszak, kl. 7B (B. Ciała), Alojzy Kubala, kl. 8 (B. Ciała), A. i H. Czubaj, kl. 3C (B. Ciała) — p. Adam Redliński, p. Helena Śliwa, p. A. Świtała — Carnegie, Pa. p. W. Dydyńska — Cecil, Pa. p. R. Śmiałek — Chelsea, Mass. SS. Franciszkanki — Elmhurst, L.I., N.Y. p. Walenty Raszka — Holyoke, Mass. p. A. Lauryn — Jersey City, N. J. p. Wilkoś — Lawrence, Mass. p. St. Dziok — Milwaukee, Wis. p. M. Janik, p. Feliks Tomaszewski — Mt. Carmel, Pa. p. P. R. Kowalewska — Northampton, Mass. p. A. Burda — Staten Island, N. Y. p. B. Livman.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać!"

OO. FRANCISZKANIE.

Kalendarz na Październik 1930

Według rozporządzenia Stolicy apostolskiej ma się odprawiać w tym miesiącu po wszystkich kościołach parafjalnych CODZIENNIE nabożeństwo różańcowe Z WYSTAWIENIEM N. SAKR. Wierni dostępują odpustu 7 lat i tyluż kwadragen, ilekroć są obecni lub w domu odmówią cząstkę różańca. Którzy codziennie uczęszczają na nie, mogą dostąpić odpustu zupełnego w wszystkie soboty października pod zwykłymi warunkami, a kto przynajmniej 10 razy weźmie w niem udział, dostąpić może odpustu zupełnego raz w tym miesiącu, w dniu dowolnie obranym.—RED.

1—Ś Św. Remigjusza, bpa.
2—C ŚŚ. Aniołów Stróżów.
3—P **Pierwszy Piątek. — Wigilja z postem franciszkańskim.** — Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, p. — **Przeniesienie zwłok Św. M. Klary.**
4—S Św. O.N. FRANCISZKA z ASYŻA, FUNDATORA TROISTEGO ZAKONU SERAFICKIEGO. — **Wieczorem nabożeństwo po kościołach franciszkańskich t.zw. "Transitus."**
5—N 17 po Świątk. Ewang. o największem przykazaniu (Mt. 22.)—
6—P **Św. Marji Franciszki od 5 Ran, p. III. zak.** — Św. Brunona, bpa.
7—W UROCZYSTOŚĆ RÓWAŃCA ŚW.
8—Ś Św. Brygidy, wd.
9—C ŚŚ. Dionizego i tow., męcz.
10—P **ŚŚ. Daniela i tow., męcz. I. zak.**
11—S **Oktawa Św. O. Franciszka.**
12—N 18 po Świątk. Ewang. o uzdrow. paralityka (Mt. 9.) — **Św. Serafina, W. I. zak.**
13—P Św. Edwarda, króla angielsk.
14—W Św. Kaliksta, pap. i męcz. — **Dziesiąta rocznica zgonu śp. kleryka Franciszka Dominik. Zmarł w Milwaukee, Wis. i tamże pochowany. Niech odpoczywa w pokoju!**
15—Ś Św. Teresy z Avila, p.
16—C Św. Jadwigi, księżnej szląskiej, wd.
17—P **Św. Marji Małgorzaty Alacoque, p. III. zak.**
18—S Św. Łukasza, ewang.
19—N 19 po Świątk. Ewang. o szacie godowej (Mt. 22.) — **Św. Piotra z Alkantary, w. I. zak.**
20—P Św. Jana Kantego, w. — **Dziewiąta rocznica zgonu śp. O. Józefata Bok. Zmarł w Elmhurst, L.I., N.Y., a pochowany w Baltimore, Md. Niech odpoczywa w pokoju!**
21—W Św. Hilarjona, op.
22—Ś
23—C
24—P Św. Rafała, archanioła.
25—S
26—N 20 po Świątk. Ewang. o uzdrow. syna urzędn. (Jan 4.) — UROCZYSTOŚĆ P.N.J. CH. KRÓLA. Wobec Najśw. Sakr. w monstrancji ma być odczytany akt poświęcenia się Boskiemu Sercu Jezusa. — **Bł. Bonawentury z Potenzy, w. I. zak.**
27—P Wigilja (bez postu.)
28—W ŚŚ. Szymona i Tadeusza, app.
31—P **Wigilja z postem nakazanym. — Bł. Krzysztofa, W. I. zak. — Bł. Tomasza, I. zak.**

Absolucja generalna: 4.

Odpust zupełny: 3, 4, 6, 10, 11, 12, 19, 26 i 31. — Oprócz tych dni tercjarze mogą zyskać go: 1. w dniu zgromadzenia miesięcznego, 2. za odmówienie koronki franciszk. (7 radości N.M.P.) 3. za udział w nabożeństwie każdego wtorku, 4. ilekroć zmówią pacierze odpustowe (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), 5. w trzy inne dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków "Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej" w dniu Św. O. Franciszka i jeszcze jednym dowolnie obranym.

Warunki do zyskania tych wszystkich odpustów: 1. spowiedź (wystarczy tygodniowa), 2 Komunja św., 3. modły za potrzeby Kościoła św. (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), a w pierwszy piątek należy dodać krótkie (15 minut) rozważanie o Sercu Jezusa. — Wszystkie powyższe odpusty można ofiarować za duszyczki czyśćowe.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass. i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md.. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna.'** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH.

W Najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

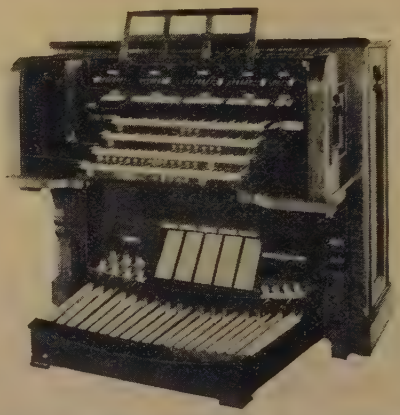

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV LISTOPAD 1930 NO. 2

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA.

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Serafickie Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.) d) św. Antoniego (13 czerw.) e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud. g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany. —Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3 do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów.

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 NOVEMBER NO. 2

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of the Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00—POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codzienne ofiarow. 34—Św. Marcin, patr. mieś. 34—Miejsca cudowne 25—Listopad (wiersz), 35—Pogawdki 37—"I ja byłem" 38—Zaduszki (wiersz), 40—Czy pamiętasz? 41— Pojednani (opow.) 42—Stulecie cud. medalu 44—Oberammergau 47 —Świątnice franciszk. 48—Dwie rocznice 50—Trzeci zakon 52 —Z naszych misyj 53—Św. Antoni Pad. 56—Korespondencje 58—Katolicike misje 59—Fraszki 60—Prośby i dzięki 62— Kalendarz, 64.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencjami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej,
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Św. Marcin, Patron Miesięczny

URODZONY z pogańskich rodziców w Vasar (rzymskie Sabaria) na Węgrzech, już jako 10-letni chłopczyk wymykał się Marcinek pokryjomu na naukę katechizmu. Ukończywszy 15 rok zaciągnął się do rzymskich legjonów i służył wojskowo za cesarzy Konstantyna i Juljana. Po trzech latach porzucił wojaczkę i wybrał się do Francji, gdzie św. Hilary, biskup w Poitiers udzielił mu niższych święceń. Teraz udał się Marcin na wyspę Gallinaria, niedaleko Genuy, gdzie założył klasztor. W r. 371 lud i kler miasta Tours okrzyknął go swoim biskupem. Na tem wysokim stanowisku św. Marcin nie zmienił ani na jotę swego sposobu życia, owszem, do cnót bogobojnego zakonnika, dodał czyny "dobrego pasterza." Jako sędziwy starzec opłakiwany przez wszystkich oddał Bogu swą czystą dusz w r. 400 naszej ery, a 81 roku swego życia.

OBROK DUCHOWNY: — Czytamy w żywocie tego Świętego, że ilekroć wchodził do kościoła to taką czcią i bojaźnią majestatu Bożego przejmował się, iż drżał na całem ciele. — Czytelniku drogi! Gdyby to wszyscy wierni takiemi uczuciami ożywieni byli, kiedy wstępują w progi przybytku Pańskiego, o jakże piękny i budujący byłby ten widok — nieprawdaż? Czy i ciebie podobne

ożywiają uczucia, jak św. Marcina, gdy idziesz do kościoła na Mszę św., lub inne nabożeństwa? A może przeciwnie — rozglądasz się rozmawiasz i śmiejesz się? O, pamiętaj zawsze, że "miejsce, na którem stoisz święte jest," że "prawdziwie ten jest dom Boży i brama niebios," i że Ten, którego ci lampa wieczna wskazuje, kiedyś "przyjdzie sądzić żywych i umarłych" — a więc i ciebie za twe nieuszanowanie w kościele.

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

Na północ od jeziora komeńskiego (Lago di Como) rozciąga się wspaniała roztocz podalpejska zwana Besanza. Ktokolwiek zwiedza te malownicze strony Lombardji, napewno nie omieszka wstąpić do bielejącego się na wysokim tarasie kościoła, który z pośrodka zielonej gęstwy leśnej znużonego wędrowca gościnnie już zdaleka zaprasza. Jestto Brianza, miejsce odpustowe, słynące cudownym wizerunkiem Matki Bożej, zwanej "Madonna del Bosco." O początkach tego miejsca taka między ludem włoskim krąży legenda: Jednego razu, gdy pasterze, jak zwykle, paśli swoje trzody w lesie, nagle pojawił się tęgi wilk i rzucił się na owce. Przerażeni pasterze upadli na kolana i zaczęli przyzywać na pomoc Madonnę. Zaraz też ukazała się wielka jasność, a w pośrodku niej postać Najśw. Panienki z ręką groźnie wyciągniętą ku wilkowi, który też natychmiast czmychnął. Wieść o tem zdarzeniu rozniosła się szybko i rychło na rosochatym kasztanie umieszczono wizerunek Matki Bożej, który zaczął coraz większej zażywać czci. Z czasem znaleźli się szczodrzy dobrodzieje i pobudowali najprzód kapliczkę, a potem kościół, który poświęcono w roku 1646. Potężny taras z wieńczącym go białym kościołem uroczy przedstawia widok. We wielkim ołtarzu znajduje się cudowny wizerunek Madonny de Bosco, a malowane na ścianach freski przypominają owo cudowne ocalenie pasterzy i ich trzód od drapieżnego wilka. Obok kościoła wytryska małe źródło, którego woda ma podobno moc uzdrawiającą. Mieszkańcy Lombardji szczycą się wielce swoją Madonną w Brianza.

Listopad ..... Wanda Miłaszewska

Twarze mamy posępne i mgliste —
Twarze z raju wygnanych aniołów...
Suknie mamy długie, powłóczyste,
A szare i ciężkie, jak ołów.

* * *

Włosy mamy długie, do ziemi,
A dźwięczące, jak harfa Eola
Uderzamy włosami naszymi
O puste i zmarłe pola...

Jednostajną piosenkę śpiewamy
Ziemi, która nas słucha niechętnie:
Jednostajne, perliste gamy,
Wciąż jednako — żałośnie i smętnie...

* * *

Nigdyśmy smutku niesyte, —
Zawsześmy łez pragnące —
A jednak — za nami ukryte,
Hen, w dali — uśmiecha się słońce...

* * *

NOWENNA MSZY ŚW. ŚPIEWANYCH.

Dnia 29, listopada rozpocznie się w kaplicy kolegjum Św. Franciszka uroczysta Nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia N. M. P„ Patronki serafickich zakonów. Wszelkie prośby nadesłane przed czasem złożone zostaną na ołtarzu przez całą Nowennę.

Kto nie odnowił jeszcze prenumeraty, niech to natychmiast uczyni. Kto wysyła gotówkę, niech list zaregistruje. Najlepiej wysyłać przekazem pocztowym t. zw. "Postal Money Order." — Wszelkie czeki i przekazy nadawać wprost na adres nasz:

KRONIKA SERAFICKA
ATHOL SPRINGS, N. Y.

Według najnowszej statystyki, sporządzonej przez belgijskiego ks. A. D'Espierre, ludność kuli ziemskiej wynosi 1850 miljonów, z czego 352 miljony przepada na katolików — czyli dwie piąte części ogólnej ludności świata.

Misjonarze salezjańscy w Japonji posługują się muzyką, aby zwabić słuchaczów. Podczas koncertu rozdają pamflety katolickie, a nawet przemawiają do obecnych podczas przerw. Koncerty te mają duże powodzenie.

Pogawędki Przy Familijnym Stole

NA GROBACH

KOMUŻ nie znanym jest ten wzniosły i rzewny obchód, uświęcony przez Kościół katolicki, ku uczczeniu p a m i ę c i zmarłych przez modły za spoczynek wieczny ich duszy? I jestże kto tak zimny, tak obrany z uczuć szlachetnych, albo tak szczęśliwy, coby w dniu tym nie chciał lub nie miał po kim westchnąć i łzy uronić? — coby w pośród tak wielu grobów nie przypomniał sobie ani jednego, któregoby w sercu swojem uznał godnym wieńca nieśmiertelnych, chociażby tylko w myśli żałobnej uwitego. Bo cóż wart człowiek, dla którego niczem jest pamięć ojców i braci, który w swem życiu nie ukochał nikogo uczuciem sięgającem poza mogiłę, poza życie doczesne? — który ani w rodzinie, ani w swej społeczności ,ani w czasie obecnym, ani w latach odległych, z nikim takiego nie zawiązał przymierza, aby mu onej duszy wniobowziętej żal było, aby dziś tęsknił za nią i myśl ku niej podnosząc, w "Świętych obcowaniu" brał udział?... I cóż byłaby wartą taka społeczność, w którejby się wielu takich znalazło?...

To też niema chyba pomiędzy nami nikogo, któryby chciał występować przeciw uczczeniu pamięci zmarłych, ale widząc, co się dzieje na cmentarzach w Dzień Zaduszny, mimowoli nasuwa się pytanie: czy ta wystawność w przybieraniu grobów ma źródło w próżności ludzkiej?

Widzieliśmy groby, na których paliła się jedna świeczka, ale których darń zroszona była łzami serdecznymi. I widzieliśmy znów groby ozdobione transparentami, udekorowane szarfami, kwiatami, oblane potokiem światła, ale nie było śladu łzy serdecznej na ich kamieniach i marmurach. Nie raz myśleliśmy sobie: co tu popisu, co tu kłamstwa, co tu szychu, co tu próżności! Jeden sadzi się nad drugiego, nie dlatego, aby poszły we-

stchnienia do nieba za zmarłymi, ale aby mówiono o żyjących.

Doszło już do tego, że obok grobów słyszymy wesołe rozmowy i śmiechy. Niezliczone tłumy tłoczą się po ścieżkach cmentarzy, depcą po grobach, urządzają sobie istną promenadę jesienną. Po cmentarzach przechadzają się wystroje damy, — towarzyszy im flirtująca młodzież...

A jakżeby się to rado w tym dniu smutku i żałoby zaznać tylko spokoju, tylko samotności! Jakby się to chciało uklęknąć na grobie swoich najdroższych i pozwolić płynąć łzom i szeptać cicho pacierze! Wszak to dzień, w którym i ucho niewierzącego mogłoby dosłyszeć kojące duszę dźwięki hymnu nieśmiertelności. Bo jeżeli gdzie, to na grobach najwięcej wierzymy w nieśmiertelność, rwiemy się do niej, pragniemy jej, błagamy o nią...

W małych miasteczkach i po wsiach cmentarze w dniu umarłych nie taką, jak we wielkich miastach, przywdziewają szatę żałoby; tam najczęściej liście jesienne, opadłe na grób z drzew i krzewów, zastępują wieńce, a ścieżki błyszczą rosą, zamiast lamp różnokolorowych; ale tu i tam, wszędzie, we Mszy św. wierni upraszają łaski u Boga dla zmarłych, a kapłan w słowie ewangelicznem daje żywym balsam na ich rany; tu i tam, wszyscy za sługą ołtarza powtarzają: **"Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!"**

:-: **J. K.** :-:

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(ciąg dalszy.)

NARESZCIE około godz. 9 maszyny maszyny zaczynają warczeć, a cztery nieduże holowniki, czyli "tug boats" wyciągają nasz okręt na środek rzeki u wylotu ulicy 57. Robię znak krzyża św., bo to dosyć długa i nepewna podróż, a przytem ja chcę i muszę się starać o pewne względy nie tylko u P. Boga, ale i u niektórych Świętych... Jedziemy. Mijamy mniejsze i większe okręty — pasażerskie i frachtowe. Przejeżdżamy mimo posągu tej tak dziś pogardzonej Wolności. Znikają z widoku drapacze chmur. Pilot portowy opuszcza nasz okręt w pobliżu latarni morskiej w cieśninie "Ambrose," oddalonej 24 mile od Nowego Jorku, a my wyjeżdżamy na pełne morze, gdzie tylko obłoki i woda... Prawda, i niema tu prohibicji! Jak wiadomo Czytelnikom, nasz okręt nosi dumną nazwę: — "Roma." Rzeczywiście jest to prawdziwy pałac morski! Około 800 stóp długi, 80 stóp szeroki, 100 stóp wysoki, o 13 piętrach i 33 tysiącach ton pojemności. Opiszę Wam go nieco dokładniej:

Artyści, którzy ozdabiali liczne na nim salony i hale, opierali się na wzorach "Odrodzenia" i "Baroka" z 18-go wieku. Na

pokładzie B znajdują się: sala balowa, która cała pokryta złotą sztukaterją i dziwacznymi lustrami; — dalej, "Grande Vestibule" (romenada) i cztery przestronne korytarze, dwupiętrowa jadalnia, "lobby," czyli przedsionek, czytelnia i specjalna dla dzieci bawialnia. Na pokładzie A mieści się obszerna szynkownia, gdzie można uradować serce i rozweselić duszę — następnie ogród "zimowy," dlatego tak zwany, ponieważ są tam rozmaite kwiaty i rośliny, nawet drzewka cytrynowe i pomarańczowe, a cały pokład pod szkłem. Liczne windy oszczędzają pasażerom wiele kroków; za pociśnięciem guzika elektrycznego, służba natychmiast się zjawia — a telefony na każdym niemal kroku. Znajdziecie tu 6 apartamentów t. zw. "suites de luxe," a za każdy z nich płaci się skromną (?) sumkę $5,000 za jednorazową podróż. Jest tam 270 kajut, także "de luxe" zwanych i 135 prywatnych kąpieli z z wodą ciepłą i zimną, słodką i słoną. Jest i basen kąpielowy (swimming tank,) i pola do gry w "tennisa" i "golfa," oraz sala gimnastyczna. Do personalu okrętowego należą: lekarz, pielęgniarka, fotografista, fryzjer i... "manikurystka." Nawet skład biżuterji, jak pereł, diamentów i innych klejnotów. Jest tu jeszcze krawiec, który Wam spodnie sprasuje, a w razie nieszczęścia i guzik przyszyje. Wkońcu przyznam się, że na naszym "Roma" niema osobnej kapliczki. Mszę św. odprawialiśmy w olbrzymiej sali balowej, gdzie w ścianie, poza ogromnem lustrem schowany jest ołtarz z lichtarzami, kwiatami i t. p. Co rano kapelan okrętowy otwiera to zwierciadło i odprawiamy Mszę św.

Podaję porządek siadania do stołu. Oczywiście, dotyczy on tylko zdrowych, bo kto cierpi na morską chorobę, ten o takie marności światowe, jak jedzenie, nie dba.

Pierwsze śniadanie: od godz. 6 do 7 zrana.
Właściwe zniadanie: od godz. 7 do 9 zrana.
Buljon i kanapki: o godz. 11 zrana.
Przekąska: od godz. 12:30 do 2 po południu.
Herbata: o godz. 4 po południu.
Objad: od 7:30 do 8:30 wieczorem.
Zakąska: o godzinie 10 w nocy.

Mam przed sobą przestrogę:" Szynkownia ma być zamknięta o północy. Lecz rozporządzenie zależy od komendanta."

Ale nikt się do tego nie stosuje, a najmniej Amerykanie!... Piją na zabój... piją na umór!

:-: **O. Justyn.** :-:

(ciąg dalszy nastąpi.)

Pewien proboszcz-staruszek między innymi ogłoszeniami odczytał raz w niedzielę także i to, co następuje: **"Dzisiaj zrana po Mszy św. odbędzie się, jak zwykle, na frontowych schodach tygodniowe zebranie towarzystwa plotkarskiego. Zważywszy, że towarzystwo to z tygodnia na tydzień na tem samem miejscu obraduje, przeto uprasza się resztę parafjan jak najuprzejmiej, aby raczyli korzystać z bocznych drzwi, gdy przyjdą do kościoła na dalsze Msze św."** — Nie trzeba chyba dodawać, że odtąd przed kościołem było pusto, jak wymiótł!

Zaduszki ..... Marja Czeska-Mączyńska

W listopadowych mgieł szerzodze
snują się zjawy ludzkich głów...
W listopadowych mgieł szerzodze
wracają dawno zmarli znów...
Ich głos się snuje gdzieś w przestrzeni,
ich łzy otrząsa wicher z drzew,
wracają kędyś z państwa cieni,
niosą wieczności z sobą zew.

* * *

A po cmentarzach światła płoną,
łuną rozdrganą pełzną w dal;
oczy żyjących we łzach toną,
a serca krwawy szarpie żal.
W smutnych mogił smutne kwiaty,
jutro je zwarzy zimny szron,
poniosą krasę swą w zaświaty,
poniosą łez i wspomnień plon.

* * *

Ta czarna ziemia tyle mieści
ludzkiego szczęścia, ludzkich śnień,
wchłonęła w siebie moc boleści,
a dała jeno wspomnień cień.
Uwierz mi! Uwierz! Grób to pusty,
ku niebu łzawy unieś wzrok,
modlitwę szepc wrącymi usty...
Ziemia, to ból... Ziemia to mrok.
W listopadowych mgieł szerzodze
może wiatr muśnie twoją skroń,
a serce zadrży w szczęsnej trwodze,
że to najmilsza jakaś dłoń.

Biskup z Blois ustanowił komisję diecezalną, która ma ścisły nadzór nad wszelkimi obrazami, statuami i innymi przedmiotami przeznaczonymi dla kościołów. — Przydałaby się taka kontrola wszędzie. Bo ileż to po kościołach bohomazów, których wygląd urąga powadze miejsca św., gdyż nie ma nic wspólnego ze sztuką i — prawdą!

Niedawno temu donosiła prasa (katolicka), jakto rosyjskie sowjety w Carycynie, małem miasteczku nad Wołgą, postanowiwszy zburzyć tamtejszą katedrę, poleciły wykonanie tego bohaterskiego dzieła członkom stowarzyszenia "Młodzież komunistyczna." Uchwalono zdynamitować ją. Ale że chciano urządzić świętokradzkie widowisko z całą pompą, przeto dla wygody widzów na placu przed katedrą ustawiono rzędy krzeseł. Niestety — niezręczni młokosy tak podłożyli bomby, że gdy po ogłuszającej detonacji dym się rozszedł, tam gdzie miał pozostać stos gruzów stała katedra nietknięta, a natomiast wielu widzów postradało życie, inni bolesne odnieśli obrażenia.

Czy Pamiętasz? . . .

Czy ty jeszcze pamiętasz ten dzień, kiedy z ciężkiem sercem i łzawem okiem wstępowałeś w progi cmentarne i za chwilę w niemym bólu patrzałeś, jak kogoś z tych, co ci najbliższymi byli, ciemny i zimny pochłaniał grób? Ach, ponoś wtedy postanawiał sobie, że o tej tak drogiej twemu sercu osobie nigdy, przenigdy nie zapomnisz! **Czy pamiętasz?**

Czy ty jeszcze pamiętasz ten dzień, kiedy wracając ku domowi z tej bolesnej drogi, wspomniałeś ze smutkiem, że tam poza tobą, na tym pagórku bielejącym zdala swymi nagróbkami ,zielonym bluszczem świeżą pokryto mogiłę, w której na sen wieczny, nieprzespany złożono kogoś z tych, co ich tak serdecznie kochałeś? Ach, tyś był pono wtedy święcie przekonany, że to nigdy się nie stanie i stać się nie może, abyś miał o tak drogiej, kochanej istocie zapomnieć! **Czy pamiętasz?**...

Czy ty jeszcze pamiętasz ten dzień, kiedy wróciłeś ze cmentarza do domu, na którego drzwiach powiewał jeszcze kir żałoby, to ci się zdawało ,że z każdego kąciża wygląda ku tobie znajoma ci twarz tego lub tej, co przed paru zaledwie dniami odszedł lub odeszła w zaświaty? Ach, tyś wtedy tak pewnym był siebie, że słodkie o nich wspomnienie nigdy z twojej nie wypadnie pamięci, a ich obraz wiecznie pojawiać się będzie przed oczyma twej osieroconej duszy! **Czy pamiętasz?**...

Niestety, ty już dawno i zbyt rychło o tem zapomniałeś! Dzień za dniem, tydzień za tygodniem i rok za rokiem płynął, a czas — ten najlepszy lekarz — koił smutek duszy i rany serca goił. Powoli, ale stale myśli twoje zaczęły się zaprzątać tymi, co pozostali między żyjącymi, i serce zaczęło się zwracać ku tym, których bliskość czuło. Twoje zaś oświadczenia uroczyście nad

krawędzią grobu wygłoszone i chęci dobre nad wiekiem trumny w sercu twem poczęte, gdzież one się podziały? Ustał smutek, oschły łzy, a z nimi uleciało gdzieś w dal, jak ten wicher jesienny, żałobnych dni wspomnienie...

Lecz oto idą ku nam doroczne Zaduszki. Pora to najodpowiedniejsza, aby wykonać to, co się przez opieszałość zaniedbało. Łzy i jęki nad mogiłą drogich zmarłych na nic się im nie przydadzą. Oni potrzebują modlitwy, oczekują twej ofiary na Mszę św., a tej pomocy może już od dawna od ciebie wyglądają. Czy obojętnym pozostaniesz na błagalne wołanie: **"Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się przynajmniej wy, przyjaciele moi, albowiem ręka Pańska dotknęła mnie?"**

Ułatwia ci to zadanie Kościół św. Dekretem z dnia 24 czerwca, 1914 śp. papież Pius X. udzielił wiernym tego nadzwyczajnego przywileju, że po spowiedzi i Komunji św. sakramentalnej w dniu Wszystkich Świętych lub w Dzień Zaduszny przyjętej mogą zyskać odpust zupełny **"toties quoties,"** to znaczy tyle razy, ilekroć począwszy od południa 1 listopada do północy dnia następnego odwiedzą kościół lub kaplicę taką, w której i wierni mogą zadośćuczynić obowiązkowi wysłuchania Mszy św., i tam się pomodlą w intencji Ojca św. Odpust ten ofiarować można tylko za zmarłych, a nie za żywych. Ponieważ w tym roku Dzień Zaduszny przypada 3 listopada, bo następująca zaraz po Wszystkich Świętych niedziela go nie dopuszcza, przeto spowiedź odprawić można w w którymkolwiek dniu poprzedniego tygodnia, a Komunję św. przyjąć należy albo w niedzielę albo w poniedziałek, względnie 2 albo 3 listopada, i odwiedziny kościoła wraz z przepisanymi pacierzami odbywać można od południa niedzieli aż do północy poniedziałkowej.

Opłakujesz kilka drogich ci zmarłych osób, oto masz sposobność dla każdej z nich zyskać odpust zupełny. Korzystajże z niej i napraw, coś dotychczas zaniedbał. Nie będzie to bez osobistego dla ciebie pożytku, bo gdy kiedyś o tobie żyjący zapomną, to napewno pamiętać będą o tobie te duszyczki, za których spokój wieczny starałeś się ten odpust ofiarować, a tak przyśpieszyć im szczęsną chwilę oglądania Boga w niebie.

POJEDNANI

DZIEŃ Zaduszny był niezwykle ciepły i pogodny... Dzwony od rana biły jękliwie, wzywając wiernych do modlitwy za dusze zmarłych, za tych, co odeszli, a którym nic już dać nie możemy, oprócz łez, modlitwy i wspomnienia.

Panna Krysia, młoda przystojna blondynka, co chwila wyglądała przez okno, upatrując narzeczonego, pana Zdzisława, z którym miała pójść do kościoła, a potem na cmentarz, żeby przystroić grób jego rodziców, jak przystało przyszłej synowej.

— **List do panienki** — rzekła służąca uchylając drzwi.

W cichym życiu, które panna Krysia wiodła wraz z matką w miemieście prowincjonalnem, list rzadkiem bywał zjawiskiem; panna Krysia pochwyciła go więc skwapliwie i rozerwała kopertę nieznanem zaadresowaną pismem. Treść listu była następująca:

"Osoba życzliwa ostrzega, że narzeczony zdradza Panią, kocha się w innej i codzień bywa u niej, a z Panią żeni się tylko dla posagu. Pewno będzie się wypierał, ale niech mu Pani nie wierzy."

Nie było pidpisu, ale ta zatruta strzała, nikczemnie rzucona z ukrycia, ugodziła w niedoświadczone, łatwowierne serduszko panny Krysi. Krew uderzyła jej do głowy, usta zadrgały żalem i oburzeniem. A więc Zdzisław ją zdradzał! Czułe jego słowa, tkliwe spojrzenia i przysięgi miłosne, to wszystko było kłamstwem!

W tej chwili wszedł do pokoju trzydziestoletni mężczyzna o miłej, poważnej twarzy.

— **Spóźniłem się trochę, ale zdążymy jeszcze do kościoła** — rzekł i chciał ująć jej rękę, ale panna Krysia cofnęła się, mierząc go rozpłomienionym wzrokiem.

— **Co to znaczy** — zapytał zdziwiony.

— **Wiem wszystko** — wybuchnęła panna Krysia, — **pan kocha inną, a ze mną żeni się tylko dla posagu!**

— **Kto pani nagadał takich bredni?**

— **Niech się pan nie wypiera, bo ja nie uwierzę. Między nami wszystko zerwane!**

Zsunęła z palca zaręczynowy pierścionek i cisnęła pod nogi Zdzisław zbladł jak chusta, ale pochamował się i podjąwszy pierścionek, położył go na stole.

— **Postąpiła pani lekkomyślnie, wierząc potwarzy; może kiedyś pożałujesz tego. Żegnam panią** — rzekł zmienionym głosem i wyszedł.

Panna Krysia pobiegła do swego pokoju i rzuciwszy się na kanapę, płakała.

Po chwili przestała płakać i otarłszy łzy, zaczęła spokojnie zastanawiać się nad tem, co się stało. Sumienie wyrzucało jej, że postąpiła okrutnie z narzeczonym, że nie należało wierzyć oskarżeniu. Wreszcie odezwał się głos serca i przypomniał, jak dobry i kochający był Zdzisław; ani w jego słowach ani w czynach nie było cienia fałszu i obłudy. Na myśl, że własnymi rękoma zburzyła szczęście, łzy znowu rzuciły się jej z oczu. A może on przebaczy? Może powróci?...

Nie wrócił ani dziś ani jutro ani za miesiąc. Z domu panny Krysi poszedł prosto na cmentarz i przystroiwszy grób rodziców, uklęknął przy nim. Długo się modlił z twarzą w dłoniach ukrytą; żal i gorycz zalewały mu serce. Krysia nie kochała go widać, jeżeli mogła uwierzyć nikczemnej potwarzy i zerwała z nim, nie dając mu się nawet usprawiedliwić. Omylił się na niej, ale ta omyłka ciężko zaważy na jego życiu...

Kiedy wychodził z cmentarza, słońce rozbłysło na krzyżach, ozłociło szare głazy i piaszczyste mogiły, roztopiło białe puchy obłoczków płynących po bladym lazurze nieba, ale w duszy Zdzisława było ciem-

no i głucho; lodowaty podmuch zmroził najpiękniejszy kwiat, jaki wyrasta na drodze człowieka—szczęście.

Upłynął rok i znowu nastał dzień Zaduszny, zimny, dżdżysty i posępny.

Drogą od miasta szedł w stronę cmentarza Zdzisław; smutny wyraz jego twarzy świadczył, że ma w sercu niezagojoną ranę. Przyjechał umyślnie, żeby w tym dniu żałobnym odwiedzić grób rodziców.

Zdaleka ujrzał ciemną postać dziewczęcą, klęczącą przy grobie starannie utrzymanym i ozdobionym wieńcami zieleni, śród których paliły się świece. Serce zabiło mu żywiej: poznał Krysię. Ależ ona go kochała! Gdyby było inaczej, czyżby otaczała takiem staraniem grób jego rodziców?... Modliła się z pochyloną głową i często ocierała oczy chusteczką.

Zbliżył się cicho i uklęknął przy niej. Odwróciła ku niemu twarz zalaną łzami i szepnęła błagalnie:

— Czy możesz mi przebaczyć?...

Ujął jej rękę i rzekł tylko słowo: — **Kocham...**

Kiedy wychodzili z cmentarza, wiatr rozganiał po niebie chmury sypiące perłami lodowatego deszczu, wstrząsał konarami bezlistnych drzew, jęczał i zawodził, jakgdyby użalał się nad ludzką niedolą, ale Zdzisław i Krysia nie czuli tego i nie słyszeli — w duszy ich była radość i wiosna.

—: **ZOFJA SOKOŁOWSKA** :—

Stulecie "Cudownego Medalu," a "Milicja Niepokalanej"

(Nadesłane).

W TYM MIESIĄCU dobiega sto lat od chwili, kiedy Królowa niebios, Niepokalana Dziewica, objawiła się cichej i pokornej nowicjuszce, Siostrze Katarzynie Laboure, ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia we Francji. Najśw. Marja Panna wybrała Sobie tą cnotliwą duszę i powierzyła jej dziecko rozsławienia i rozpowszechnienia "cudownego medalu"; dlatego "cudownym" zwanego, ponieważ przezeń Niepokalana świadczy niezliczone łaski, a nawet cuda działa.

Na dnia 27. listopada, 1830 roku — właśnie sto lat temu — ukazała się Najśw. Marja Panna tej szczęśliwej duszy już po raz wtóry podczas roku jej nowicjatu. Zdarzenie to tak opisuje Sama S. Katarzyna: "Dnia 27 listopada, w sobotę przed pierwszą niedzielą adwentu, gdym odprawiała wieczorem wśród głębokiej ciszy rozmyślanie, zdawało mi się, że słyszę jakby szelest sukni jedwabnej od prawej strony sanktuarjum mnie dochodzący, i ujrzałem Najśw. Dziewicę obok obrazu św. Józefa; była wzrostu średniego, a tak nadzwyczajnej piękności, że jej opisać nie podobna. W postawie stojącej, odziana była w czerwonawo połyskującą białą szatę, taką, jaką zwykle noszą dzie-

wice, t. j. zapiętą u szyi i mającą wąskie rękawy. Głowę Jej okrywał biały welon, spadający aż do stóp po obu stronach. Czoło Jej zdobiła obszyta drobną koronką, a ściśle do włosów przylegająca opaska. Twarz miała dosyć odsłonioną, pod nogami zaś Jej była kula ziemska, a raczej pół kuli, bo widziałam tylko jej połowę. Ręce Jej aż do pasa podniesione trzymały lekko drugą kulę ziemską (symbol całego wszechświata). Oczy wzniosła ku niebu, składając jakby w ofierze cały wszechświat Panu Bogu, twarz Jej coraz więcej jasnością promieniała. Nagle zjawiły się na palcach Jej kosztowne i drogimi kamieniami wysadzone pierścienie; z tych wychodziły na wszystkie strony jasne promienie, które Ją taką jasnością otaczały, że twarz Jej i szata stały się niewidzialnymi. Drogie kamienie były różnej wielkości, a promienie z nich wychodzące stosunkowo mniej albo więcej jaśniały. Nie mogę wyrazić tego wszystkiego, com wtedy uczuła i czegom w tak krótkim czasie doznała. Gdym olśniona widokiem Najśw. Marji Panny wpatrywała się w Jej majestat ,zwróciła Najśw. Panna swój łaskawy wzrok na mnie, a głos wewnętrzny mówił mi: **kula ziemska, którą widzisz, przedstawia cały świat i każdą sobę w szczególności!**...

"Tu już nie mogę opisać wrażenia, jakiego doznałam na widok cudownie jaśniejących promieni. Wtenczas Najśw. Panna rzekła do mnie: **Promienie które widzisz spływające z mych dłoni, są symbolem łask, jakie zlewam na tych, którzy mnie o nie proszą**; i dała mi przez to do zrozumienia, jak hojną jest dla tych, którzy Jej wzywają... W tej chwili straciłam już przytomność, cała zatopiona w szczęściu... Następnie otoczył Najśw. Pannę, która miała ręce zwrócone ku ziemi, podłożno-okrągły pas, a na nim znajdował się napis złotymi literami: **O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.**"

"Potem usłyszałam głos mówiący do mnie: **Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru; ci wszyscy, którzy go będą nosili, dostąpią wielkich łask, szczególniej jeżeli go będą nosili na szyi. Tych, którzy we mnie ufają, wielu łaskami obdarzę.**"

"W tej chwili — opowiada Siostra — zdawało mi się, że obraz się obraca. Potem ujrzałam na drugiej stronie literę M ze sterczącym w pośrodku krzyżem, mającym za podstawę szeroką, w poprzek całej litery biegnącą linją, a poniżej tego monogram Najśw. Panny Serce Jezusa otoczone cierniową koroną i Serce Marji mieczem przeszyte."

S. Katarzyna nie wspomina o dwunastu gwiazdach, które okalają monogram Niepokalanej i obydwa serca, ponieważ jednak od początku znajdowały się po drugiej stronie medalika, przeto nie ulega wątpliwości, że i ten szczegół podany został przez Siostrę jeszcze za czasów objawień.

Resztę zapisków przez nią własnoręcznie spisanych kończą opowiadanie wzmianką, że pomiędzy klejnotami były i takie, które żadnych promieni nie wydawały. A gdy ona okazała zadziwienie, głos wewnętrzny powiedział jej, iż te niepromiejące kamienie drogie oznaczają łaski, o które zaniedbywamy lub zapominamy Najśw. M. Pannę prosił.

Działo się to 27. listopada. 1830 roku. Jakże się nam nie cieszyć, żeśmy doczekali tego wielkiego i radosnego jubileuszu? Jakże nie pokochać Tej i nie weselić się z Tą, które nam podała "Cudowny Medalik," ten potężny środek do odbierania łask z Jej dłoni? Przypomnijmy sobie słowa Jej do Siostry Laboure: **"Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru; ci wszyscy, którzy go będą nosili dostąpią wielkich łask, szczególniej jeżeli go będą nosili na szyi. Tych, którzy we mnie ufają, wielu łaskami obdarzę."** Nie jestże to wielka obietnica Marji dla nas? O, prawdziwie Ona jest "Matką pięknej miłości." Matką wszystkich i każdego z osobna; Ona życzy sobie, abyśmy Jej medalik na sercu nosili i w każdej potrzebie Jej pomocy wzywali; Ona chce, abyśmy wszyscy, tak wielcy jak i mali pod Jej obronę się uciekali, a Ona nam niczego nie odmówi.

Pomnąc na tę obietnicę Niepokalanej Dziewicy i na zapewnienie o licznych łaskach, jakie "cudowny medalik" wyjednać może, stowarzyszenie pod nazwą "Milicji Niepokalanej" w Rzymie przed kilkunastu laty przez OO. Franciszkanów założone, mając na oku swój cel, mianowicie nawrócenie grzeszników i uświęcenie wszystkich pod opieką i za przyczyną Niepokalanej, obrało sobie za środki do dopięcia tych swoich celów to właśnie, co dla Niej najmilsze i co sama objawić raczyła: owo króciutkie westchnienie i "Cudowny Medalik." Któż policzy te wszystkie łaski, jakie przez nie na ludzi Marja zlewa? Cóż nam powiedzą ci szczęśliwi, na których te łaski spływają? Ze łzą w oku i sercem wdzięcznością przepełnionem oświadczają oni, że to ten "Cudowny Medalik" i dziecięca ufność ich w potęgę wstawiennictwa Marji u Najśw. Serca Jej Boskiego Syna — one to tych łask licznych są niewyczerpanem źródłem.

Cieszmy się i my z tymi uszczęśliwionymi przez Marję duszami, że i nam danem było zapoznać się z Jej ulubionym "Cudownym Medalikiem." Jeżeli zaś kto nie nosi go jeszcze przy swem sercu i na sercu, niechże to najrychlej uczyni. Będzie to z wielkim pożytkiem dla nas samych i dla bliźnich naszych zbudowaniem. A tak i te jubileuszowe uroczystości objawienia Jej "Cudownego Medalika" radośnie obchodzić będziemy, głosząc wszystkim o Jej macierzyńskiej miłości ku biednym grzesznikom. Niepokalanej Dziewicy — cześć i chwała!

Rycerz Niepokalanej.

Pisałem w Bagnoregio, Włochy, 5 września, 1930 r.

ZASTĘPCA ANIOŁA

Na licznym zjeździe wolnodumców w Breckerfield (Westfalja) pewien mówca urągał P. Bogu i Świętym, oraz szargał sławę księży katolickich. Zacietrzewiony ten Demostenes pod koniec swej perory zaczął wrzeszczeć: **"Jeżeli jest jaki Bóg, niech mnie Sam skarze, albo ześle anioła pomsty! . . ."** Wtem zjawił się przy nim prosty robotnik i wypoliczkowawszy bohaterskiego bluźniercę rzekł spokojnie: **"Na takiego łapserdaka, jak ty, nie potrzeba anioła!"**

Tegoroczne Przedstawienie "Męki Pańskiej" w Oberammergau

AMA WIEŚ nie przedstawia się zbyt imponująco. Mamy tu bowiem przed sobą zwykłe chaty chłopskie, pobudowane z bierwion jodłowych, pokryte czerwoną dachówką, a niekiedy blachą. Zwykle jedna połowa takiej chaty bawarskiej służy ludziom za mieszkanie, a druga za oborę dla bydła. Ku północnemu wschodowi, na najdalej ku podnóżu gór wysuniętym krańcu wsi widnieje już zdaleka szara, olbrzymia budowla, swym kształtem przypominająca dworzec kolejowy. To teatr, w którym się odgrywa owo sławne przedstawienie "Męki Pańskiej." Jest on nie tyle estetycznie, jak raczej praktycznie zbudowany. Przestronna sala, w której może się pomieścić 5,200 widzów, znajduje się pod dachem, a scena pod gołem niebem.

Prócz teatru zaznaczają tu jeszcze na uwagę dwie budowle. Jedną z nich jest kościół parafjalny, który ze swą kopułą i łupkowym dachem dziwnie odbija od czerwieni dachówką krytych chat. Drugą zaś jest hotel "Wittelsbacherhof." I on również zdaje się nie czuć swojsko w tem wiejskiem otoczeniu ze swą służbą w liberji o mosiężnych guzikach i lśniących kaszkietach uwijającą się po obszernych werandach i tarasach. Gdy się tak siedzi tutaj przy stoliku nakrytym nieposzlakowanie białym obrusem, to nie zdaje się sobie sprawy z tego, że się jest właściwie na wsi. Dopiero gdy oderwiemy oczy od najbliższego otoczenia i powiedziemy wzrokiem po dolinie i drzemiących w niej chatach chłopskich, naraz przypomina się nam, jak daleko jesteśmy od ruchu i blichtru miejskiego.

Jest tu jeszcze jedna osobliwość, której prawie żaden gość nie omija. Mam tu na myśli klasztor benedyktyński, położony niedaleko stąd u stóp góry Ettalermandle. Dzieje tego klasztoru są bardzo ciekawe. Oto opowiadają, że Ludwik, król bawarski, wracając z Rzymu po swej koronacji na cesarza został napadnięty w Medjolanie. Na szczęście zdołał się wymknąć z rąk wrogów i schronił się do klasztoru św. Wiktora. Tutaj modlił się gorąco o szczęśliwą przeprawę do ojczyzny. Pewnej nocy ujrzał we śnie jakiegoś poważnego mnicha, trzymającego w ręku piękny wizerunek Bogarodzicy z Dzieciątkiem, który mu przyobiecał pomoc, jeżeli swem cesarskiem słowem zaręczy, iż po powrocie do kraju wystawi i uposaży klasztor dla synów św. Benedykta, a w kościele umieści ów śliczny wizerunek. Zgodził się cesarz na to i skoro tylko stanął na ziemi bawarskiej, zaczął myśleć o wyborze na klasztor. Przejeżdżając mimo góry Ettalerberg cesarz zatrzymał dwie uszedł szwanku, gdyż rumak potknął się pod nim trzykrotnie. Biorąc to za znak, że na tem miejscu winien stanąć klasztor, już w r. 1330 położył kamień węgielny, a po wykończeniu

budowli sprowadził OO. Benedyktynów. Tutaj to rycerze krzyżowi upatrzyli sobie przybytek dla swego tajemniczego "św. grala" i przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej wieczną straż trzymali. W r. 1744 pożar zniszczył doszczętnie kościół i klasztor, a odbudowany uległ powszechnej kasacie w r. 1803.

Ettalerberg słynie też z tego, że urocze wdzięki tej góry Ryszar Wagner zaklął w tony pieśni, gdy u jej stóp kazał stanąć kolebce bohatera ze swej nieśmiertelnej opery "Lohengrin."

Wrócimy do przedstawienia "Męki Pańskiej." Ja znalazłem się w gromadzie tych gości, których zakwaterowano w domu "Faryzeuszów." Tak głosił napis umieszczony nad drzwiami, a oznaczał on ni mniej ni więcej, jak tylko to, że rodzina ta, a względnie jej członkowie brodaci odgrywali w przedstawieniu role faryzeuszów. Był to stary dom, a w nim, prócz pokoi mieszkalnych, mieściła się apteka, skład cygar, ateljer fotografa i agencja północnego Lloyda niemieckiego. Izby były ciasne, ale schludne i z nieuniknionymi w Niemczech siennikami z pierza. Wikt był wyborny, bo nawet pstrągi i sarninę podawano do stołu. Ludzie tamtejsi są bardzo grzeczni i usłużni. Codzień napływają tam nowi goście, a niektórzy z nich, zwłaszcza Amerykanie, są bardzo wybredni i grymaśni. Mszę św. odprawiłem bardzo rychło zrana, bo już o godzinie 6 jest Msza śpiewana, na którą schodzi się pełno ludu.

:-: **Kustosz.** :-:

(Ciąg dalszy w następnym numerze.)

Świątnice Franciszkańskie

(Ciąg dalszy)

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński, OMC.)

4. "CIESA NUOVA" i "STALLETTA"

RÓWIEŚNICY jego bardzo się uradowali z tego powrotu, ponieważ się spodziewali, że będą mogli i nadal, jak przedtem, urządzać sobie wesołe zabawy. I nie zawiedli się. Franciszek bowiem zaraz po powrocie wystawił dla nich sutą biesiadę, owszem, huczniejszą od wszystkich poprzednich. Po uczcie zadowoleni i rozochoceni wybiegli wszyscy na ulice,

aby się zabawić wesołą piosnką i żartami. Po jakimś czasie jednak zauważyli, że niema pomiędzy nimi ich "króla." Zawrócili wtedy z drogi i wnet spotkali go podążającego wolnym krokiem za nimi, ale zdawał się być zadumany i smutny, jakim go nie widzieli nigdy. Chcąc go rozweselić zapytali żartem: — **"Cóż się dzieje z tobą, Franciszku? Może o wybranej serca swego myślisz?"** — **"Macie słuszność"** — odparł Franciszek i z ogniem w oku dodał — **"ale ta, o której teraz myślę, jest szlachetniejszą, bogatszą i urodniejszą od wszystkich niewiast tego świata."**

Nie zrozumieli go towarzysze, więc zaczęli żartować z niego i dowcipkować. Ani im na myśl nie przyszło, aby ten światowiec zamyślał poślubić ubóstwo, ani też nie przeczuwali, że owa uczta, od której niedawno wstali, była pożegnalną — ostatnią ucztą ich 'króla." Od owej bowiem pory Franciszek stronił od swych dawnych przyjaciół, a całą duszą oddał się dziełom miłości Boga i bliźniego. Jego współczucie i litość nad biednymi nie znały teraz granic.

Jednego dnia spotkał za miastem jednego z tych nieszczęśliwych, których widok obok współczucia wzbudzał w sercu jego nieprzezwyciężoną odrazę. Był to trędowaty. Tym razem jednak szlachetny młodzieniec przezwyciężył wstręt swój i nie tylko obdarzył go hojnie, ale skoczywszy raźno z rumaka uścisnął i ucałował biedaka. I pojechał dalej. Po chwili oglądnął się, spodziewając się ujrzeć kalekę, lecz — choć to było w pustem polu — nikogo nie zobaczył. Poznał w tem cud zmiłowania Bożego nad sobą, to też zaczął wesoło nucić i wychwalać Boga, a w duszy jego dojrzewało mocne postanowienie poświęcenia się na służbę Bogu i bliźnim.

Wiadomo już Czytelnikom "Kroniki Serafickiej," co się potem działo. Pisałem o tem w szóstym numerze trzeciego rocznika na stronicy 181 (marzec 1930,) więc nie będę tu powtarzał ani o pogoni starego Bernardona za synem i ani o ukryciu się św. Franciszka w kościółku św. Damiana przed gniewem ojca.

W niespełna miesiąc po owych zajściach Franciszek postanowił wyjść z ukrycia i wrócić do miasta, gdyż pozbył się obawy przed ojcem. I tak też zrobił. I oto ten, który stroił się i żył wykwintnie ,jak syn księżęcy, teraz pojawił się na ulicach Asyża wychudły i blady, a na grzbiecie jego wisiały strzępy nędznego łachmana. Mimo tej wielkiej odmiany poznali go Asyżanie. I oto ci, którym do niedawna brakowało słów pochwały dla bogatego kupczyka, teraz zaczęli z niego szydzić i natrząsać się, w czem rej wodzili dawni towarzysze zabaw, a jak niegdyś "królem" go swym nazywali, tak teraz szaleńcem go okrzyknęli. Znaleźli się i tacy, co go zaczęli częstować szturchańcami, a gawiedź uliczna rzucała nań błotem i kamieniami.

Posłyszał ten zgiełk stary Piotr Bernardone i wybiegł na ulicę. Widząc co się dzieje, wpadł w taką pasję, że porwał Franciszka za kołnierzy i powlókłszy go do domu zbił i skopał niemiłosiernie, a potem wtrącił do lochu pod schodami w sieni. Sądził, że syn po takiej nauczce rozmyśli się powróci do pracy.

Ale omyliły go te rachuby, bo Franciszek tem więcej utwierdzał się w swem postanowieniu i czekał tylko sposobności, aby je wykonać. Niebawem nadarzyła mu się taka sposobność.

Zdarzyło się, że jednego dnia Bernardone wyjechał z miasta. Matka — pobożna Pika, — donosząc uwięzionemu synowi pożywienie, próbowała go nakłonić do ustąpienia ojcu. Widząc jednak, że nic nie wskóra, litując się nad niedolą swego dziecka, skorzystała z nieobecności ojca i wypuściła syna na wolność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwie Rocznice

NA UBOGIM przedmieściu Pera w Konstantynopolu zmarł 26 listopada 1855 roku największy z bardów polskich, król naszych wieszczów narodowych—Adam Mickiewicz. Zdala od swej ojczyzny, jako tułacz i wygnaniec umarł ten wielki Polak, który Polskę kochał i za nią cierpiał za serc miljony. Do prostej złożono go trumny i do martwej dłoni skromny wetknięto mu krzyżyk, a na czoło polską naciśniętego rogatywkę. W dwa dni potem na zaprzągniętym w jarzmo wołów wozie odstawiono trumnę do portu, skąd okręt zabrał ją do Marsylji. Taki był pogrzeb tego, któremu królewska należała się trumna, a na skroń laurowy wieniec.

Blisko 40 lat spoczywały te ukochane zwłoki na obcej ziemi, aż nareszcie 4 lipca 1894 roku otwarły się królewskie groby na Wawelu, aby do tego 'narodowych pamiątek kościoła' przyjąć śmiertelne szczątki, tego, który w swej "Księdze pielgrzymstwa narodu polskiego" modlił się w litanji wygnańca: **"O grób dla kości naszych na ziemi naszej —prosimy Ci, Panie!"...**

I dobrze mu jest pomiędzy swoimi, bo potężniejszy od prastarych murów piastowskiego grodu otacza go mur żywy serc wdzięcznych rodaków. Tam, w podziemiach Wawelu, u trumny jego każdy prawy Polak czuje, że w niej nie ktoś daleki i nieznany spoczywa, ale ktoś bardzo bliski i dobrze mu znany, tak bliski i tak drogi, jak ojciec lub brat. I łzy się cisną do oczu z tęsknoty za duchem tego, którego dziś cała Polska z dzieł jego zna, bo doczekał "tej wielkiej pociechy, że książki jego trafiły pod strzechy" każdej wsi polskiej. Poprzez pasmo tych trzech ćwierćwieczy, jakie nas dzielą od chwili zgonu tego wielkiego poety-proroka, grało nam echa jego pieśni: "Grażyny," "Konrada Walenroda," "Dziadów," a zwłaszcza tej cudnej, niezapomnianej epopei homerowskiej, której tytuł zna każde dziecko polskie — "Pana Tadeusza," a która jest pieśnią o Polsce, jaką ona niegdyś była, i o cudzie zmartwychwstania, którego nareszcie doczekała!...

"Do broni, bracia, do broni!" Takie hasło padło dnia 29. listopada 1830 roku w szkole podchorążych na Solcu w Warszawie. Na ten zew mała garstka młodzieży z Piotrem Wysockim na czele roznieciła po-

żar w stolicy, który objął całą 30 tysięczną armję polską. W. książę Konstantyn ledwie z życiem uchodzi z Belwederu. Na czele narodu staje jeden mąż, któremu wszyscy wierzą, którego wszyscy uwielbiają— to Chłopicki, "wojak dzielny, żwawy."

I naraz "grzmią pod Stoczkiem armaty" — a Krakusi nie czekając rozkazu wodza rzucili się na moskiewskie działa i rozstrzygnęli o wygranej. I nadeszły chwile jasne dla narodu, szczęśliw edla oręża polskigo. Wojsko polskie odniosło szereg zwycięstw uwiecznionych w pieśni i powieści. Bitwa pod Dobrem powstrzymała pochód Moskali na Warszawę, a śmiały podjazd Dwernickiego pod Nową wsią tchnął nowego ducha w ochotnika. Wreszcie nadszdł moment stanowczy — bitwa pod Grochowem. Nie uwieńczyło jej wprawdzie zwycięstwo Polaków, ale wolno każdemu z nas być dumnym z bohaterstwa, nie już jednostek, ale całego wojska polskiego. Równego mu trudno znaleść w historji bitew obcych narodów. I jeszcze chwila świetności dla oręża polskiego: triumfy Skrzyneckiego nad wrogiem pod Wawrem i pod Wielkim Dębem upoiły naród nadzieją, a podniosła ją jeszcze wyżej wygrana pod Iganiami...

Niestety, zabrakło zgody i jedności między wodzami, nie było głowy tęgiej do obmyślenia planu skutecznej obrony. Choć żołnierz pospolity rwał się do boju, wodzowie ni mogli się zgodzić na wspólny front przeciw wrogowi, a w Warszawie przebąkiwano już o kapitulacji. I zaczęły się klęski. Nie powiodła się Dembińskiego wyprawa na Litwę. Starcie pod Ostrołąką mimo lwiej odwagi żołnierza polskiego zakończyło się porażką. Teraz Moskal w sto tysięcy ruszył na Warszawę. Sędziwy jenerał Sowiński z gartską wojska okopał się na Pradze i postanowił bronić miasta, zanim nie nadciągną posiłki. Tymczasem stolica poddała się, a on osaczony ze wszech stron, jak niedźwiedź w matni, z rotrzaskaną od granatu nogą, padł u stopni ołtarza w kościele św. Florjana, jak niegdyś stary hetman Żołkiewski na polach Cecory.

Już 6 września, 1831 rząd narodowy kazał 30 tysięcznej armji złożyć broń...

Posłuchajmy głosu zza grobu — słów człowieka, który jako prosty szeregowiec bił się wszędzie i podczas kapitulacji stał pod Warszawą:

"Nic wspanialszego, jak żołnierz polski z 30 roku. Szedł dziedzic, szli jego synowie i włościanie bez przymusu, bez wołania, na ochotnika; nie wiedział nikt z nich o stronnictwach, czy zaszczytach, ale miał ducha polskiego i ten w nim dokonywał cudów. Nie cofnął się nigdzie; on uratował honor polski pod Ostrołęką, a pod Warszawą kładł się trupem, jak zboże na łanie, w poczuciu miłości Ojczyzny i obowiązku."

I nie tylko u swoich, ale i u obcych zjednał sobie sławę żołnierz polski z powstania listopadowego przed stu laty. Taka n.p. piosenka: "Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę," jest przekładem pieśni niemieckiej, w której autor unosi się nad walecznością czwartego pułku czyli t. zw. "czwartaków."

-:- J. K. -:-

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY
(Ciąg dalszy)

"Co miesiąc powinni się z grzechów swoich spowiadać i również raz na miesiąc do stołu Pańskiego przystępować." Rozdz. III. 5.

NIEJEDEN z tercjarzy zapewne okazałby niemałe zdziwienie, gdyby zajrzał do pierwotnej Reguły Trzeciego Zakonu (z r. 1221) i przeczytał przepis odnoszący się do spowiedzi i Komunji św., który tak opiewa: **"Trzy razu do roku mają się spowiadać z grzechów swoich, a na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki Komunję św. przyjmować."** Ale jeżeli rozważy stosunki, jakie w owych czasach panowały ,to się temu dziwić przestanie. Wszak tedy Kościół sam czuł się zniewolonym określić ściśle wiernym, ile razy do Sakramentów św. mają przystępować. I tak na czwartym soborze lateraneńskim postanowił, że: **"wszyscy wierni obojej płci dorósłszy do lat rozeznania powinni raz w roku z grzechów swoich dokładnie spowiadać się... i przynajmniej koło Wielkanocy pobożnie Komunję św. przyjmować."** Oziębłość wielu chrześcijan ówczesnych, którzy ani razu do roku do Sakramentów św. nie przystępowali, wskazała Kościołowi konieczność ustanowienia osobnego i surowego o tem przykazania. Stąd też ów przepis pierwotnej Reguły tercjarskiej odbijał jaskrawo i pochlebnie od ogólnego prawa Kościoła, bo — gdy to ostatnie mówiło: "raz w roku" za to tamten przepisywał: "trzy razy do roku." Należy przytem zauważyć, że — jak dawny przepis: "trzy razy do roku" — tak i dzisiejszy: "co miesiąc" rozumieć trzeba warunkowo: "przynajmniej," czyli że częściej można, ale rzadziej nie wolno. Stąd też, jak ci, z ówczesnych tercjarzy, którzy

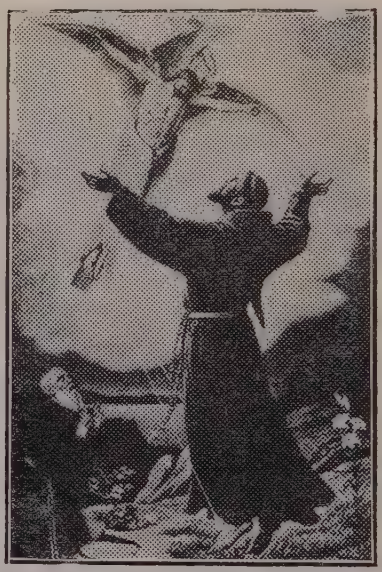

do Sakramentów św. uczęszczali mniej, niż trzy razy do roku, uważani byli za opieszałych, tak i dziesiejsi tercjarze zasługiwali by na naganę, jeżeliby co miesiąc do spowiedzi nie szli.

Z początku 16 wieku pisze kronikarz franciszkański, Marjan z Florencji, że św. Franciszek nosił się z myślą ustanowienia dla tercjarzy spowiedzi i Komunji tygodniowej, lecz odradził mu to przyjaciel jego, kardynał Hugolini (późniejszy papież Grzegorz IX.,) wychodząc z tego założenia, że taki surowy przepis odstręczałby wielu od wstąpienia do tak pożytecznego zakonu.

Zważmy przytem, że obecna Reguła napisana przez papieża Leona XIII, (30. maja, 1883 r.) wyprzedziła zaledwie o 32 lata sławną Encyklikę (z 20 grudnia, 1905 r.,) w której następca jego, błogosławionej pamięci Pius X, nawołuje do częstej, o ile to możebne, nawet codziennej Komunji św.

W końcu pamiętajmy i o tem, że prawie wszystkie przy parafjach istniejące bractwa mają w swych ustawach i konstytucjach przepisaną Komunję św., t. zw. wspólną, kiedy to całe bractwo — jak to mówią: "in corpore" — w swych odznakach i ze swym sztandarem udaje się do Komunji św. Niektóre z nich czynią to co kwartał, inne co miesiąc. Jeżeli tedy zwykłe bractwo społem przystępuje do stołu Pańskiegeo raz na miesiąc, czemużby nie mieli czynić tego tercjarze, ktòrzy jako członkowie nie już zwykłego bractwa, ale prawdziwego zakonu, powinni w praktykach i ćwiczeniach pobożnych innym przodować?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Naszych Misyj

(Dokończenie).

PODCZAS mej nieobecności mandaryn miejscowy kazał swego konia i różne nieruchomości ukryć w naszym domu, a sam w ślady bohaterskich wojaków zmykał z miasta. Tak samo inni dostojnicy miejscy przenieśli tam cały skarbiec miasta, a za nimi co bogatsi obywatele znieśli swoje majętności. Opowiadano mi potem, że takie zamieszanie i popłoch ogarnęły naród, iż nawet wtedy, gdy bandyci wtargnęli do kościoła i plądrowali i niszczyli wszystko, co im się nawinęło, niektórzy mieszczanie jeszcze znosili tam swoje tłumoki, które oczywiście dostawały się w ręce rabusiów, a przez to i nasz dom nie-

mało ucierpiał. Z pistoletami wymierzonymi w serce lub głowę bandyci w każdym domu i składzie podnosili groźny okrzyk: **"Pieniądze lub życie!"** Wielu obywateli zostało związanych i zbitych kijami. Jednemu z chrześcijań, podejrzywając go, iż był katechistą na moich usługach, 13 razy grożono rewolwerem, ponieważ nie chciał wyjawić, gdzie schowałem mój dobytek. Wreszcie dano strzał do niego, lecz jakimś cudem uszedł śmierci. Nie trzeba chyba dodawać, że w poszukiwaniu za mną przetrząsiono każdy kącik, gdyż nie chciano uwierzyć, żebym miał opuścić posterunek. Tymczasem ja nie przeczuwając niebezpieczeństwa spokojnie zażywałem swobody z zdala od domu. Pastor protestancki, który pozostał w mieście, pod groźbą pistoletu musiał oddać całą swoją majętność. Z naszej stacji misyjnej wyniesiono wszystko, a więc: skarbiec miejski, różne prywatnych obywateli tłumoki, nawet konia mandaryna, no, i oczywiście moje bogactwa, a przedewszystkiem moje i O. Zappolini'ego ubrania europjskie, aparat fotograficzny—słowem wszystko, nawet moje nakrycie z łóżka. Inne rzeczy, jak książki, zeszyty i t. p. porozrzucano po podłodze i potratowano. Pokradli także dużo przyborów kościelnych, jak ornaty, alby, komże i t. d., lecz z kaplicy wzięli tylko obrusy, zostawiwszy za sobą kielich i parę ornatów i nie zwracając uwagi na niektóre cenne obrazy.

Herszt tej szajki zbójeckiej był katechumenem, to jest takim, który się przygotowuje do przyjęcia chrztu św., a jego adjutant był nawet człowiekiem ochrzczonym. Mówiono mi, że gdy się dowiedzieli, iż podkomendni wtargnęli do kościoła, uderzając pięściami w stół krzyczeli: **"Niestety, tym razem obraziliśmy bardzo naszego Ojca; stało się to wbrew woli naszej."** Czemże jednak był ten spóźniony żal. jeżeli nie płaczem kota po pożarciu myszy, jak się wyrażają Chińczycy, albo łzami krokodyla, jak my powiadamy?

Parę dzieci z naszej szkółki oddało mi wielką przysługę; zdołały bowiem zawczasu pochować w bezpieczne miejsce trochę mej bielizny i nieco sprzętów kościelnych. Skoro tylko wróciłem, odniosły mi je z powrotem. Matka jednego z chłopczyków udając żebraczkę wmieszała się między bandytów i zaczęła nibyto kraść moją bieliznę. I udało się jej nakraść tego spory tobołek, który potem odniosła mi i przepraszała mnie, że nie mogła więcej "ukraść." Kilka sztuk mego ubrania bandyci porzucili po drodze — i te również zwrócili mi niektórzy dobrzy poganie.

W nocy 5 kwietnia bandyci, lękając się nadejścia wojsk regularnych, obładowani bogatym łupem opuścili miasto cichaczem, aby nie zwracać na siebie uwagi wojska narodowego, które się ukrywało w górach na południe od miasta. Uprowadzili też ze sobą paru zakładników, a między nimi skarbnika miejskiego, mego przyjaciela serdecznego. Wieść o tym napadzie doszła mnie dopiero 6 kwietnia, więc powróciłem, aby oglądać dzieło zniszczenia. Łatwo sobie wyobrazić, w jakim stanie zastałem nasz dom. Katechiści moi byli przygnębieni, gdyż musieli spać na dachu pobliskich domów i najeść się strachu, bo szukano koniecznie za nimi, aby wskazali miejsce, gdzie chowam mój majątek!...

Nazajutrz zjawił się u mnie mandaryn z urzędnikami miasta, aby wyrazić swoje ubolewanie nad stratami, jakie poniosłem, lecz oświadczyłem im, że to właśnie ja powinienem ich pocieszać, gdyż blade ich twarze zdradzały okropny strach po niedawnych przejściach, z których ledwie cało wyszli, a niektórzy z nich jeszcze teraz cierpią dużą gorączkę. Urzędnicy miejscy zaś wyjawili mi swoje życzenie, abym osobiście udał się uwolnić zakładnika.

Ale szukaj wiatru w polu! Im dalej idę, tem mniej znachodzę. Wałęsałem się tak trzy dni pomiędzy górami, w ostatnim drapałem się poprzez pięć szczytów trzymając się śladu bandytów. Gdziekolwiek zapytałem się, odpowiadano mi tosamo: **"Wczoraj szli tędy i poszli za tamtą górę."** Więc ja też idę za tamtą górę i—nic! Pytam znowu i słyszę odpowiedź: **"Zeszli w tę oto dolinę i zboczyli na Pali-Kan."** Pędzę do Pali-Kan i—znowu nic z tego! Ale parę godzin temu zwijali tu swoje namioty, więc muszą być niedaleko. Idę za podaną mi wskazówką: **"Bandyci zatrzymali się o jakie trzy godziny drogi, więc można ich dogonić."** Chcę już gonić, aż tu nagle wypada z pomiędzy gór wojsko regularne, które tropiło bandytów, i niebawem dało salwę, otaczając zbiegów. Ci zaskoczeni, nie mogąc dalej iść, a przez tę linję gotową do strzału niemożliwe było przedrzeć się, więc stali tak bezradni, nie wiedząc, co począć. Pomyślałem o losie zakładnika i o tych innych już pomordowanych. Niektórym bowiem ręce i nogi poucinano, a potem rozstrzelano, innych dręczono i w zwierzęcy sposób znęcano się nad nimi. Lecz P. Bóg wybawił mnie z kłopotu i niebawem pocieszył mnie.

Zakładnik, którego tak długo szukałem, zbiegł w nocy, a dowiedziawszy się, że goniłem za bandytami, aby go uwolnić, udał się za moim śladem, póki mnie nie znalazł i... uściskaliśmy się. Obaj byliśmy ocaleni. Wprawdzie przewódca owej bandy miał uszanowanie dla Kościoła, ale niezawsze mógł znaleść posłuch u swej niesfornej i zuchwałej czeredy. Tak się stało, gdy im nakazał oddać wszystko, co mi z domu skradli; to przynieśli tylko jeden ornat i stułę zieloną! Reszta przepadła.

Żołnierze od paru dni ścigają już te bandy rozbójnicze, które w znanych sobie doskonale górach łatwe znajdują schronienie i śmiało stawiają wojsku czoło, i niewiadomo jeszcze, czy ich się uda wytępić. Wszystko jednak zdaje się wskazywać, że ostatecznie zostaną pochwyceni i ukarani.

Po tem sprawozdaniu nie zwracam się z żadną odezwą o pomoc. To, co napisałem, mówi samo za siebie, i serca poczciwe tak mnie też zrozumią.

—: O. PIOTR MALEDDU, OMC. :—

(tłum. fr. Antonin Bocheński, OMC).

Niedaleko miasteczka Ligonier, Pa., stoi t. zw. "kościół na pustkowiu." Co niedzielę odprawia się w nim nabożeństwo: zrana katolickie, popołudniu protestanckie. Zbudowany przez Jakóba Mellona, presbiterjanina, brata ministra skarbu Stanów Zjedn. Kolekty tam nie zbierają, bo fundator sam utrzymuje ten kościół. — Przydałby się niejednemu kościołowi taki Mellon, nieprawdaż?

Św. Antoni Padewski

ŻYWOT

(Ciąg dalszy.)

ZA STARANIEM kardynała Wita Monteforte św. szczątki Cudotwórcy padewskiego powtórnie przełożone do srebrnej trumny przeniesiono z wielką okazałością do nowej kaplicy 15 lutego, 1350 r. Był to jednak jeszcze ten sam kościół, który lud padewski wystawił swojemu Świętemu w r. 1263. Przyczyną zaś tego opóźnienia nie była obojętność lub niedbalstwo obywateli, ale najazd znanego nam już tyrana Ezelina, który gnębił Padwę w swem okrutnem jarzmie od roku 1238 do roku 1256.

Do grobu św .Antoniego przybywały zewsząd coraz to liczniejsze pielgrzymki pobożnych czcicieli jego, a za dotknięciem się kamiennego grobowca chorzy zdrowie, ślepi wzrok, głusi słuch, niemi mowę odzyskiwali. Lecz nie ograniczał się ten wielki Cudotwórca na uzdrawianiu chorób ciała i przywracaniu zdrowych członków, owszem, bardziej zdumiewające były cuda, przez które leczył niemoce duszy. Zatwiardziali grzesznicy, którym się zdawało, że niema już dla nich miłosierdzia Bożego, a stąd stracili wszelką nadzieję zbawienia, u trumny św. Antoniego nagle się nawracali i siłę do lepszego życia sobie wypraszali. Z czasem taka moc tych nieszczęsnych do Padwy przychodziła, że tamtejsi Franciszkanie nie mogli podołać słuchaniu spowiedzi rzesz oblegających konfesjonały.

Wobec tego senat rzeczypospolitej padewskiej przystąpił do budowy nowej bazyliki, która stanęła w r. 1532. Kikakrotnie w ciągu stuleci groziła jej ruina, lecz zawsze tem okazalszą z gruzów się dźwigała. Pamiętają zepewne Czytelnicy, jak to podczas wojny światowej krążyłya pogłoska, że papież Benedykt XV. kazał przenieść trumnę ze szczątkami św. Antoniego do Rzymu,

ponieważ pod Padwą pojawiały się samoloty austrjackie i zachodziła obawa, aby bazylika nie ucierpiała przy bombardowaniu miasta. Okazało się jednak, że to była tylko kaczka dziennikarska. Prawdą jest, że napowietrzna flota austrjaca próbowała zbombardować miasto, ale nie jest prawdą, że św. Antoniego do Rzymu przyniesiono.

Bazylika padewska jest jedną z najpiękniejszych i najbogatszych w dzieła sztuki. Ściany i sklepienia jej pokryte są arcydziełami zarówno pędzla jak i dłuta, a między nami znajduje się przeszło sto płaskorzeźb (bas-relief) przedstawiających różne wypadki z życia Świętego. Pewien podróżujący dziennikarz tak się o tej wspaniałej świątyni wyraża: **"Sama już okazałość i przepych jej, oraz te bogactwa, jakich w niej pełno, każą natychmiast domyślić się, że to jest świątynia tego "Świętego."**

Bazylika ta, której Padewczycy nie nazywają inaczej, jak tem krótkiem słowem **"Il Santo,"** ma 374 stóp długości, a 179 stóp szerokości. Na zewnątrz zdobi ją siedm kopuł i dwie wieżyce t. zw. kampanile. Największa kopuła jest 123 stóp wysoka, a 995 stóp ma objętości. Wewnątrz jest 21 kaplic i ołtarzy. Najpiękniejsze z nich są te, które się znajdują w przepierzeniu (transepts i oczywiście kaplica św. Antoniego. Ołtarz w tej ostatniej, jak i wielki ołtarz zdobią rzadkiej wartości klejnoty.

I tutaj, w bazylice padewskiej, znajduje się także kaplica polska. Jużto zakon św. Franciszka tak się zaprzyjaźnił i zbratał z narodem polskim, że w trzech z najsławniejszych swych świątnic ma polskie kaplice: w bazylice asyskiej św. Franciszka, w bazylice loretańskiej Domku nazaretańskiego i w padewskiej bazylice św. Antoniego.

W dzisiejszej kaplicy św. Antonigo spoczywają jego zwłoki od r. 1745, kiedy to na dniu 20 czerwca ówczesny biskup padewski, kardynał Karol Rezzonico, a późniejszy papież Klemens XIII, przeniósł je do zbudowanej z marmuru Carrara kaplicy. Papież Benedykt XV. zatwierdził dla miasta Padwy i zakonu franciszkańskiego osobne święto Przenosin św. Antoniego, naznaczając je na dzień poprzednich przenosin, t. j. 15 lutego (1350 r.) U grobu św. Cudotwórcy dniem i nocą płonie 36 lamp srebrnych.

Dumną jest Padwa z grobu św. Antoniego. Antenor, jej założyciel, — i Tytus Liwjusz ,historyk łaciński, który się tu urodził, dziś zapomniani są — a nawet słynny niegdyś na cały świat uniwersytet padewski już dawno stracił blask swój, a oto **"Il Santo"** poprzez szereg wieków doznaje nieprzerwanie czci od całego świata. Niemasz kościoła lub kaplicy, owszem, prawie rzadki to dom katolicki, w któremby nie było obrazu lub statuy św. Antoniego, a nieraz i lampka przed nim płonie. Bo też ten św. Cudotwórca zdaje się mieć łatwy dostęp do niebieskiego skarbca łask Bożych i hojnie między swych czcicieli nimi szafuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze Korespondencje

1. LIST Z "WIECZNEGO MIASTA."

Rzym, 8 września, 1930.

Wielebny Ojcze:

Artykulik załączony z tym listem jest wypracowaniem fr. Macieja Biedrzyckiego. Prosi on, aby Wielebny Ojciec umieścił go—o ile to możliwe—w numerze listopadowym. Jest on zelatorem "Milicji Niepokalanej" w naszem kolegjum.

Wakacje spędzamy w Baniorei (Bagnoreggio), rodzinnem miasteczku naszego seraficiego Doktora Kościoła, św. Bonawentury. Są to najlepsze wakacje, jakieśmy kiedykolwiek dotychczas we Włoszech mieli. Dwie godziny drogi pieszo stąd znajduje się jezioro Bolsena, dokąd urządzaliśmy sobie wycieczki dwa razy na tydzień. Zwiedziliśmy także miasteczko Montefiascone i skosztowaliśmy sławnego wina **"East! Est! Est!"** Również byliśmy w Orvieto, które tem słynie po świecie, że ma katedrę z najpiękniejszą facjatą. Obok katedry jest studnia św. Patrycjusza. Mnie spotkało szczęście, że mogłem bawić dłuższy czas we Viterbo, pierwszy raz zastępując tutejszego gwardjana przez cały tydzień, a drugi raz przez trzy dni podczas uroczystości ku czci św. Róży. W kościele, gdzie ta święta spoczywa, odprawiłem trzy Msze św. Oglądałem także zwłoki św. Hiacynty Mariscotti. Dawny pałac papieski we Witerbo służy za miejski ratusz. Za dwa tygodnie wrócimy nazad do Rzymu. Nowym rektorem naszego kolegjum seraficiego na ten nadchodzący rok jest O. Józef Abate, były kustosz asyskiego klasztoru "Sacro Convento."

Załączam też pamiątki mej Pierwszej Mszy św. Wiel. O. Wojciech Topoliński asystował mi przy święceniach i Prymicjach. Wszyscy księża i klerycy z naszej prowincji, którzy byli na ten czas w Rzymie, przybyli także na moją Pierwszą Mszę św. do Genezzano, niedaleko od Rzymu.

Na razie nie ma nic więcej do opisania.

Z serdecznem pozdrowieniem od wszystkich i prośbą o modlitwę,

fr. EDWARD, OMC.

---

2. DWA LISTY W SPRAWIE WYKUPU POGAŃSKICH DZIECI

—N. J., 28, września, 1930

Wielebni Ojcowie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

W "Kronice Seraficiej" czytałyśmy, że można przysłać 5 dol. na wykup jednego nygierka. Więc z nas dwie posyłamy po 5 dol., i jeszcze po jednym na fotografje. Jeżeli tam Ojcowie misjonarze wykupią chłopczyków, to niech im dadzą imiona "Antoni," a jeżeli dziew-

czynki to "Teresa." Prosimy nas kiedy zawiadomić o tym wykupie. Dla nas zaś stąd radość w sercach rośnie, że możemy pozyskać dusze dla wiary św. i dla Boga. Załączamy 12 dol., po 6 dol. od każdej na jednego murzynka.

(Podpisy).

—N. Y., 26. września, 1930

Wielebni Ojcowie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ja, zasyłam sześć dolarów na następną rzecz. Wyczytałam w "Kronice Serafickiej" o wykupowaniu dzieci z pogańskich rodzin i że z ofiarą pięciu dolarów można podać imię dla wykupionego dziecka, a jeżeli się nadeśle jeszcze $1.00, to się otrzyma fotografję tego dziecka. Dlatego proszę, aby mu dano imię "Piotr," i proszę także o jego fotografję.

Zakończam mój list. Z szacunkiem,

(Podpisy).

KATOLICKIE MISJE

Opowiadają, że do biura pewnego zakładu dobroczynnego wszedł jednego dnia jakiś starszy już i poważny pan, i zapytał obecnego tam sekretarza, czy nie mógłby się na chwilę widzieć z prezesem. Urzędnik ten jednak skrzywił się niemiłosiernie na to żądanie przybysza i ze złością oświadczył, że on sam może tę sprawę załatwić. Na taką impertynencję gryzipiórka obruszył się staruszek i rzekł surowo: "To wy tu z ludźmi tak się obchodzicie? Lepiej zatem będzie, gdy podrę ten świstek!" A tym świstkiem — jak mówią — miał być przekaz bankowy na $50,000.

Czytelniku miły. Kiedy ty dajesz na misje, bądź przekonanym, że ofiara twoja nie zostanie bez podzięki. Bezdomne sierotki w przytułkach misyjnych módlą się za tych, którzy im ich dolę sierocą osładzają. I zakonnice, ilekroć przyklękną przed Najśw. Sakramentem, w kapliczce misyjnej, nie zaniedbają westchnąć do utajonego Jezusa, aby błogosławił tym, którzy im ich słodki obowiązek ułatwiają. I każdy z Ojców misjonarzy w codziennej Mszy św. poleca opiece i miłosierdziu Bożemu dobrodziejów misyj tak w "Memento" za żywych, jak i za umarłych.

A choćby też ludzie zapomnieli o łasce wyświadczonej im, to jednak pozostaje jeszcze ktoś, co najdrobniejsze ofiary na dobry cel złożonej nie przeoczy. Jeżeli u ludzi wdzięczność uchodzi za piękną zaletę, to jakże dopiero to najszlachetniejsze, Boskie Serce, rozpływać się musi z wdzięczności za każdy uczynek miłosierdzia chrześcijańskiego!

Nierozsądnie postąpił sobie ów starszy pan drąc w sztuki swój przekaz przeznaczony na wsparcie owego zakładu dobroczynnego. Nie powinien był zapominać, że serca, które są tylko ludzkimi, mogą niekiedy okazać się nieludzkimi—ale jest jedno Serce, które zawsze jest ludzkiem i Boskiem. A to Serce Pana nad pany za najmniejszą przysługę potrafi prawdziwie "po pańsku" odwdzięczyć się!

FRASZKI

1. DUŻA RÓŻNICA.

W rodzinnej wiosce wołano nań pospolicie "Janek." Był on chłopcem bardzo utalentowanym. Już w pacholęcych latach objawiał ochotę do wyuczenia się gry na skrzypcach. Gdy nieco wyrósł, zaczął grywać na weselach, chrzcinach i innych wiejskich zabawach tanecznych. Dlatego też dano mu przydonek: "muzykant." Dorobiwszy się nieco grosza zapisał się do szkoły muzyki i ukończył ją z dyplomem.

W tejże wiosce był drugi chłopiec, którego rodzice zamożni dali kształcić na adwokata. Był on kolegą Janka, ale miał tę wadę, że wysoko zadzierał nosa i na drugich z góry patrzył.

Zdarzyło się jednego razu, że obaj ci dawni koledzy spotkali się. Adwokat dostrzegłwszy już zdaleka naprzeciw sobie idącego Janka przyśpieszył kroku i wołał: **"Ach, kogóż nam tu P. Bóg prowadzi? Jeżeli mnie oczy nie mylą, toć to nasz dobry znajomy, muzykant!**

— **"Za pozwoleniem,** — rzecze Janek — **nie jestem żadnym muzykantem, ale artystą-skrzypkiem!"**

— **"No, no, nie gniewajmy się"** — odzywa się pojednawczo tamten — **"bo zresztą jaka tam różnica pomiędzy muzykantem a skrzypkiem?"**

— **"Akuratnie taka sama** — odpowiada mu Janek, — **jak między zwyczajnym kauzyperdą, jakim ty jesteś, a porządnym jurystą!"**

2. NIE UDAŁA MU SIĘ SZTUKA!

Jeden bardzo szczodry bogacz wybrał się na przejażdżkę za miasto. Po jakimś czasie zobaczył stojącego przy szosie żebraka, który zajęty był wygarnianiem zza kołnierza swej dziadowskiej chudoby. Bogacz kazał zatrzymać się swemu stangretowi, a wręczywszy mu dużą monetę polecił to oddać dziadowi.

Zauważył to zdaleka jakiś włóczęga. Śpiesznie wyskoczył z ukrycia, a stanąwszy przy drodze zaczął naśladować manipulację tamtego żebraka. Kolasa pańska i teraz zatrzymała się, ale stangret nie skoczył z kozła, jak przedtem; natomiast sam bogacz wychylił się z okienka i zawołał:

— **"A co ty tam robisz, człowieku?"**

— **"Wszy szukam"** — odparł zagadnięty.

Na to bogacz rzecze: — **"Idź do tamtego, któregośmy codopiero minęli, a on ci napewno swoje chętnie odstąpi"** — i kolasa potoczyła się dalej.

3. TAKŻE STRZELEC.

Irlandczyk jeden poszukując napróżno jakiego zatrudnienia, zgłosił się wreszcie do pewnego klasztoru. Było to jakieś bogate opactwo, bo posiadało nawet własne obserwatorjum. Chętnie przyjęto go na

służbę i kazano mu zamiatać klasztorne korytarze. Tak przeszedł jeden tydzień. Na drugi tydzień nie poszło mu już tak gładko. Wyznaczono mu bowiem nocną służbę. Mianowicie miał pomagać jednemu ze zakonników w nastawianiu teleskopu.

Zdarzyło się jednej nocy, że gdy ustawiał olbrzymi teleskop, ujrzał nagle spadającą gwiazdę—meteor. Na ten widok zawołał w najwyższym podziwie:

— Gdybym był na własne oczy nie widział, nigdybym nie uwierzył, że Wielebny Ojciec ma tak celne oko!"

ANEGDOTY O DUCHOWNYCH.

1. Pewien proboszcz odznaczał się nietylko wielką słodyczą charakteru, ale przytem celował taką przytomnością umysłu, że nawet w najbardziej ambarasujących momentach potrafił się w mig zorjentować. Nie było u niego różnicy między panem a chłopkiem, między bogaczem a nędzarzem. Przytem nie dbał wcale o swoją powierzchność.

Raz zaproszono go w gościnę na zamek książęcy. Tam zastał wielu znakomitych, panów a z nich niektórzy śmielsi zaczęli żartować sobie z jego dobrze wyszarzałego i znoszonego surduta.

— Ale bo też surdut ks. proboszcza już całkiem wytarty — drwił sobie jeden z panów — **i trudno się domyśleć, jakiego był kiedyś koloru!**

— Ks. proboszcz wygląda w nim — drażnił go drugi — **jak handlarz starzyzny, który swój towar afiszuje.**

— Ma pan rację — odezwał się ksiądz z łagodnym uśmiechem — **i mnie samemu zdaje się, że jestem handlarzem, a co najważniejsza, to panowie mogą u mnie nabyć właśnie to, na czem niejednemu z was schodzi.**

— Cóż to takiego? — ozwało się naraz kilka głosów.

— Mam mocne podejrzenie, — odparł proboszcz — **że panom brak rozumu, bo inaczej nie czepialiby się mojego marnego surduta!**

Gospodarz, który dotychczas przysłuchiwał się w milczeniu tej rozmowie, teraz roześmiał się serdecznie, a zwracając się do zbitych z tropu gości, zawołał:

—A co? Czy nie ostrzegałem zgóry panów, byście mi mojego zacnego proboszcza nie tykali? Chyba dostatecznie już przekonaliście się, że z nim nie łatwa sztuka żartować.

Chińska gazeta katolicka "Che-Pao" donosi, że zwyczaj mordowania noworodków płci żeńskiej tak głęboko jest zakorzeniony, że rząd czuje się bezsilnym w zwalczaniu go. Niedawno w Shang-hai rząd naznaczył nagrodę dla tych rodziców, którzy zaniechają ten barbarzyński zwyczaj, wskutek którego w tej prowincji na 10 mężczyzn przypada 4 kobiety.

Iście triumfalny pochód urządzono na cześć trzech zakonnic Afrykańskich, które przybyły do Kimpese, belg. Kongo. Ludność cała wyległa na stację kolejową, skąd odprowadziła je do klasztoru. Nawet z sąsiednich osad zbiegło się mnóstwo ludu, aby zobaczyć, jak wyglądają "Czarne Siostry."

Prośby — Dzięki — Ofiary

1. Na "Chleb św. Antoniego:"
Ashton, Nebr. M. B. $ — Baltimore, Md., E. L. $5, M. P. K. B., $1, J. Z. $1, R. C. $1 — Bridgeport, Conn. M.U. 50c — Brooklyn, N. Y. K.S. $3, B.M. $3, L.M. $1, A.P. $1 — Buffalo, N. Y. M.B. $1, —Chicago, Ill. M.R. $5 — Chicopee Falls, Mass. J.L. $1 — Elizabeth, N. J. K.Z. $2 — Garfield, N. J. A.C. $1 — Maspeth, L. I., N. Y. A.Ł. $ — Milwaukee, Wis. A.K. $5, T.G. $5, M.J. $3, A.K. $2 — New York, N. Y. M.M. 50c — Philadelphia, Pa. M.M. $1 — Plymouth, Pa. M.Ł. $1 — Shamokin, Pa. K.P. $2, M.B. $1, A. S. $1. $

2. Na "Nieustającą Nowennę:"
Baltimore, Md. M.R. $2, M.S. $1 — Bound Brook, N. J. M.Z. $1 —Brooklyn, N. Y. F.S. C. $, L.M. $1 — Buffalo, N. Y. S.S. $2, N.N. $1, A.S. $1 — Elmhurst, L. I., N. Y. H.R. $3 — Hackensack, N. J. M.N. $1 — Jersey City, N. J. W.N. $- — Philadelphia, Pa. M.C. $1 — No. Tonawanda, N. Y. F.C. $1.

3. Na "Lampki wotywne:"
Baltimore, Md. E.L. $4. K.B. $2, E.L. $1 — Bayonne, N. J. M. S. $2 — Brooklyn, N. Y. A.K. $2, A.N. $1 — Alizabeth, N. J. $2 — Green Island, N. Y. P. J. $1 — Jamaica, L. I., N. Y. A. K. $1 — Kulpont, Pa. J.Z. $1 — Philadelphia, Pa. N.N. 50c E.R. 20c — South Bend, nd. M.B. $1 — Woodside, L. I., N. Y. M. H. $1.

4. Na "Bursy:"
a) św. Wojciecha—legat po śp. ks. Tomaszu Flaczku $1.00.00
b) św. Franciszka:

Philadelphia, Pa. po $2: K.M., K.K., W.J., J.B. — po $1: J.P., M.D., P.S., M.M., B.B., E.B., S.S., A.P., J.P., A.G., S.P., A.B., J.W., A.K., M.B., J.B., L.J., M.G., M.A., E.N., M.G., M.A., E.N., H.R., A.K., M.Z., L.K., M.G., i K.S., K.W., F.K., S.F., K.D., K.G., J.B., T.K., K.K., J.S., A.W., J.P., — B.S. 55c — po 50c: A.C., A.O., J.S., A.P., J.G., K.W., J.H., W.B., M.K., G.S., J.M., W.K., M.K., K.S., A.H., A.K., F.S., A.G., A.W., A.K., K.G., R.C., A.S., B.F., L.D., J.Z., T.L., P.G., M.D., M.U., K.S., F.P., W.F., A.N., F.P., A.G., J.D., J.K., J.P., C.G., K.O., A.G., P.S., J.L., J.B., K.R., R.F., J.M., J.B., F.M., I M., K.P., Z.S., B.K., A.R., Z.G., J.D., A.G., A.S., J.L., A.Ł., M.F., A.J., A.D., S.L, W.S., S.B., J.P., A.C., J.C., M.. O'L., J.D., J.T., L.D., J.S., A.N., A.C., A.O., F.K., L.D., A.K., W.C., P.W., — po 45c: W.L., T.G., S.B., 40c — po 35c: A.L., B.K., A.W., — po 30c: A.S., L.K., K.S., M.P., M.L., — po 25c: A.G., T.M., J.M., R.L., S.O., B.S., A.S., J.Z., M.H., M.S., F.B., K.S., B.K., J.K., Z.M., S.W., M.N., A.K., E.O., H.E,, M.K., A.P., L.P., F.C., J.M., M.M., P.F., K.K., J.A., E.W., J.W., J.D., W.K., S.R., Z.D., K.M., R.H., J.M., B.McM., L.K., A.B., W.D,. M.S., J.Z., W.W., A.C., M.G., J.F., — K.Ł. 20c — M.W. 15c.

Razem $1.076.94

c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus: $128.00

d) św. Antoniego Padewskiego:
Milwaukee, Wis. S. K. $1. Razem $25.00

5. Na "Misje franciszkańskie:"
Bridgeport, Conn. F.L. $1 — Brooklyn, N. Y. A.P. $5 — Port Byron, N. Y. W.S. 2.

6. Na "Wykup dzieci pogańskich:"
Garfield, N. J. A.C. $6, M.D. $6 — Jamaica, L. I., N. Y. S.S. $6.

7. "Zużyte znaczki dla misyj:"
Baltimore, Md. p. M. Gajdzicka, p. C. Tokarz — Bridgeport, Conn.

Aniela Kuś, Stan. Bulińska, Katarzyna Lidwin i Jadwiga Krupska (uczniowie szkoły św. Michała), O. Patrycjusz Topolski, OMC. — **Brooklyn, N. Y.** p. Rozalja Liberda, p. H. S. Trzaska, p. Helena Lutkiewicz, p. Izydor Skrobielewski i Zuzanna Rogowiecka (ucz. 4 kl. skzoły św. Stan. K.) — **Buffalo, N. Y.** p. Adam Redliński, pp. W. i E. Bałdyga, p. M. Nadrowska, p. T. Jasińska, $d. Ignaszak (student kolegjum ś. Franc. w Athol Springs, N. Y.) i ze szkoły Bożego Ciała: Marja Ignaszak (klasa 8-A), Zofja (kl. 8-A) i Gabrjel Genowefa (kl. 6-A), Alojzy Kubala (kl. 8-A), Bernard (kl. 3), i Kazimierz Balcerak (kl. 7), Klara (kl. 2-A) i Leonja Zabłońska (kl. 8-A) — **Chicago, Ill.** p. D. Smolińska, p. Stefanja Łukaszewska — **Cohoes, N. Y.** p. Anna Cenkier — **Fairfield, Conn.** Stan. Obidziński (stud. koleg. św. Franc. w Athol Springs, N. Y.) — **Masspeth, L. I., N. Y.** p. Z. Gwoździewska. — **Niagara Falls, N. Y.** p. Anna Łukaszana — **Port Byron, N. Y.** p. Zofja Skrobińska.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać!"

OO. FRANCSZKANIE

CZY JEST ŻYCIE ZA GROBEM?

Gdy arcybiskup Messmer z Milwaukee, Wis., parę miesięcy temu umarł w swej rodzinnej Szwajcarji, Siostra Fryderyka, franciszkanka, która od 25 lat posługiwała w rezydencji arcybiskupiej, miała dziwny sen. Mianowicie śniło się jej, że arcybiskup stanął przed nią i kazał poszukać w szafce z książkami sakiewki z pieniądzmi. Nazajutrz Siostra opowiedziała o tem drugim zakonnicom i zaczęło się zaraz szukanie po szafach. I rzeczywiście w jednej z nich znaleziono za książkami sakiewkę, a w niej pieniądze na Msze św. gregorjańskie (30 Mszy św.). Sen ten zdaje się być tem dziwniejszym, gdyż po otwarciu testamentu po nieboszczyku nie znaleziono żadnej wzmianki o Mszach św.

Ludożercy z plemienia Taudee biorąc udział w obchodzie 25-o lecia odprawienia pierwszej Mszy św. na jednej z wysp Papuańskich zgłosili się z prośbą o misjonarzy katolickich, a gdy zauważyli niedowierzanie ze strony misjonarzy, zapewniali ich i uroczyście przyrzekali, że porzucą naganny i potworny zwyczaj, byle ich kto pouczył o prawdziwym Bogu.

Zarządzone przez papieży Piusa IX i Leona XIII modlitwy po Mszy Św. (3 Zdrowaś, "Witaj Królowo" itd.) miały być odmawiane w intencji **"pomyślnego załatwienia sprawy rzymskiej,"** a gdy podpisano ugodę między rządem włoskim a Stolicą apostolską (II lutego 1929), obecny papież Pius XI. rozporządził, aby je nadal odmawiano, ale w intencji **"przywrócenia pokoju religijnego w Rosji."**

W angielskiej kolonji Kenya, Afryka wschod., pogaństwo szybko znika wskutek nawracania się starszych niewiast, w których ręku było dotychczas znachorstwo i guślarstwo. Na stacji misyjnej Ravigala z początkiem bieżącego roku ochrzczono 184 staruszek.

Była królowa serbska, Natalja, która od 30 lat jest gorliwą katoliczką, przebywa obecnie w paryskim klasztorze Panny Marji ze Sionu poświęcając czas, mienie i zdrowie dziełom miłosierdzia chrześcijańskiego.

Kalendarz Na Listopad, 1930

1—S. Uroczystość WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH. — Święto nakazane.
2—N. 21 po Świąt. Ewang. o dwóch dłużnikach (Mt. 18). — Dziś po południu i jutro aż do północy można zyskać odpust zupełny, ilekroć się odwiedzi kościół i odmówi 6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu. Warunki: spowiedź (wystarczy tygodniowa) i Komunja św. w niedzielę lub Dzień Zaduszny. Ofiarować go można tylko za zmarłych (Kongr. ś. Oficjum, 24. czerwca, 1914).
3—P. DZIEŃ ZADUSZNY czyli Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych. — B. Rajnera, w. I. zak.
4—W. Zaduszki franciszkanskie czyli doroczna pamiątka zmarłych Braci, Sióstr i Dobrodziejów serafickiego zakonu. — S. Karola Borom., bpa. — B. Helny, p. II. zak.
5—Ś.—Św. relikwij czczonych w kościołach franciszkańskich.
6—C.
7—P. Pierwszy Piątek.
8—S. Oktawa Wszystkich Świętych.
9—N. 22. po Świątk. Ewang. o groszu czynsz. (Mt. 22). — B. Joanny, p. III. zak. — S. Teodora, męcz.
10—P. Ś. Andrzeja z Awelinu, w.
11—W. Ś. Marcina, bpa.
12—Ś. B. Jana, w. III. zak. Rocznica 22 zgonu śp. Ludwika Figlewskiego, kleryka. Zmarł w Shamokin, Pa. i tamże pochowany. Niech odpoczywa w pokoju — Rocznica 16 zgonu śp. O. Jerzego Jaskólskiego. Zmarł w Milwaukee, Wis. i tamże pochowany. Niech odpoczywa w pokoju!
13—C Ś. Dydaka, w. I. zak.
14—P. Ś. Józefata, bpa. i męcz.
15—S. Ś. Gertrudy, p.
16—N. 23 po Świątk. Ewang. o wskrzesz. córki Jaira (Mt. 9.) — Św. Agnieszki asyskiej, p. II. zak.
17—P B. Salomei, p. II. zak.. — Pierwsza rocznica zgonu śp. O. Wenantego Szulca. Zmarł w Detroit, Mich., pochowany w Woodside, L. I., N. Y. Niech odpoczywa w spokoju!
18—W Poświęcenie bazyliki ŚŚ. App. Piotra i Pawła.
19—Ś Ś. Elżbiety, wd. III. zak., patronki tercjarek.
20—C Ś. Feliksa Walez. w.
21—P Ofiarowanie się N. M. P.
22—S Ś. Cecylji, p. i męcz.
23—N 24 (ostatnia) po Świątk. Ewang. o sądzie ostatecznym. (Mt. 24) —Ś. Klemensa, pap. i męcz.
24—P Ś. Jana od Krzyża, w. i D. K.
25—W Ś. Katarzyny, p. i męcz. — B. Elżbiety, p. III. zak.
26—Ś Ś. Leonarda, w. I. zak. — B. Delfiny, p. II. zak.
27—C B. Mikołaja, męcz. I. zak. — B. Rajmunda Lulli, męcz. III. zak.
28—P Ś. Jakóba, w. I. zak. — Piąta rocznica zgonu śp. O. Stanisława Tarnoskiego. Zmarł w Shamokin, Pa., pochowany w Baltimore, Md. Niech odpoczywa w pokoju!
29—S Wszystkich Świątych całego zakonu serafickiego. — Dla odnawiających śluby zakonne odpust zupełny. — Dziś zaczyna się Nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia N. M. P., Patronki zakonu serafickiego. Codzień odpust sto dni, a w jednym odpust zupełny. — Od dziś od 26 grudnia ustaje czas wesel i zabaw hucznych.
30—N I Adwentu. Awang. o końcu świata (Łk. 21.) — Ś. Andrzeja, ap. Dziś zaczyna się Nowy Rok kościelny. — Stosowna zatem pora do zrobienia dobrych postanowień!

Absolucja generalna w dnie 1, 19, 21 i 25.

Odpust zupełny zaś w dnei 1, 3, 4, 13, 14, 16, 19, 21, 25, 26, 28 i 29. Oprócz tych dni tercjarze mogą zyskać go: I. w dniu zgromadzenia miesięcznego, 2. za odmówienie koronki franciszk. (7 radości N.M.P.) 3. Za udział w nabożeństwie każdego wtorku, 4. ilekroć zmówią pacierze odpustowe (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu) 5. w trzy inne dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków "Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej" w jednym dniu dowolnie obranym.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass. i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md.. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna.'** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

LAMPKA WOTYWNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać

BURSY

żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala

WIECZYSTA MSZA ŚW.

im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH.

W Najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

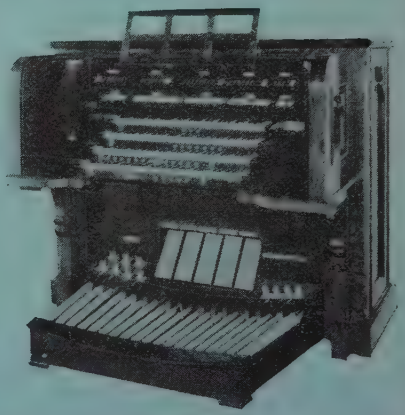

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV GRUDZIEŃ 1930 NO. 3

CONTI

DRUK DZIENNIKA

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA.

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Seraficke Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.) d) św. Antoniego (13 czerw.) e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud. g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany. —Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3 do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów.

KRONIKA SERAFICKA
THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 DECEMBER NO. 3

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of the Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA
ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00—POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codzienne ofiarowanie, 66 — Św. Eligjusz, patron mies., 66 — Miejsca łaskami N.M.P., wsławione, 67 — Grudzień (wiersz.), 68 — Adwent-Grudzień, 68 — Przyjdź, Niepokalana! (wiersz), 70 — Krzyż w życiu Niepokalanej, 71 — "I ja byłem . . ." 73 — Pogawędki przy familijnym stole, 75 — Od Redakcji, 77 — W grudniową noc (wiersz) 79 — Legenda o choince, 80 — Świątnice franciszkańskie, 81 — "Dzieciątko" z Pragi, 83 — Trzeci Zakon Św. Franc., 85 — "Oberammergau," 86 — Św. Antoni Pad., 88 — Publiczne podziękow., 89 — Naokoło świata, 90 — Korespondencje, 91 — Fraszki, 93 — Wspomnienia Jubileuszowe, 94 — Prośby - dzięki - ofiary, 95 — Kalendarz, 96.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencjami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej,
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Św. Eligjusz, Patron Miesięczny

URODZONY w Chatelac, opodal Limoges we Francji,, po ukończeniu nauk poświęcił się św. Eligjusz złotnictwu. Już wtedy dla życia pobożnego i cnotliwego zwano go "świeckim zakonnikiem." Gdy zaś król Lotar II. powierzył mu wykonanie pewnej roboty i przekonał się o jego niezwykłej rzetelności, powołał go na swój dwór królewski i wkrótce na biskupstwo w Noyon wysadził. Teraz miał jeszcze szersze pole do ćwiczenia się w praktykach pobożności i dzieach miłosierdzia. Biskupi dom jego stał zawsze otworem dla wszystkich ubogich, na których wyżywienie i wsparcie obracał wszystkie dochody swoje. Wszystkie kościoły swej diecezji pieszo obchodził i wszelkie nadużycia, jeśli jakie się wkradały do służby Bożej, rugował. Całą Flandrję, która jeszcze w mrokach pogaństwa brodziła, kazaniami swymi nawrócił. W r. 659 powołał Bóg tego 70-letniego biskupa po nagrodę prac podjętych ku chwale Jego.

OBROK DUCHOWNY. — Opowiadają w żywocie tego Świętego, że jednego dnia, gdy ostro na kazaniu w niedalekiej od Noyon wiosce przeciw nieskromnym tańcom występował, kilku bezwsty-

dników na przekór biskupowi udało się do sąsiedniego domu i tam zaczęli tańcować. Poszedł mąż Boży za nimi i błagał ich, aby tego zaniechali. Skoro zaś widział, że słowa jego daremne są, zwrócił się do Boga z prośbą o ukaranie niesfornych, ale tak tylko, aby dusze swoje zbawili. I — o cudo! Natychmiast 50 z nich dotknęła ręka Pańska i dopiero po roku nieznośnych cierpień uwolnieni od nich zostali za wstawieniem się za nimi Świętego. — Czytelnicy mili! Widzicie tu, jak P. Bóg brzydzi się wyuzdaną zabawą i bezwstydnymi hockami. Dziś może więcej, niż wówczas, przydałaby się taka dotkliwa nauczka tym zwolennikom nowoczesnych pląsów, którzy śmią twierdzić, że w tańcu niema nic zdrożnego. Św. Bazyli W. powiada, że *"nie będzie królował z Bogiem, kto z djabłem tańcuje."*

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

W tumie wiedeńskim św. Szczepana znajduje się obraz M. B., przed którym zastać można o każdej porze dnia mnóstwo modlących się, a między nimi najwięcej jest dziewcząt służebnych. Historja tego obrazu jest taka: W 17 wieku żyła we Wiedniu niejaka Gertruda Ramshorn, bogata właścicielka, która mimo swej pozornej pobożności była okrutną dla swej służącej. Pewnego dnia zginął p. Ramshorn kosztowny pierścień. Oczywiście podejrzenie jej padło na znienawidzoną dziewczynę. Dano znać na policję. Naczelnikiem policji był doświadczony hrabia Joerger. Znając tę bogatą sekutnicę na wylot, polecił oficerowi Melrou zachować wszelką ostrożność i zrewidować cały dom. — Skoro policja przybyła do mieszkania p. Ramshorn, biedna służąca w śmiertelnym strachu padła na kolana przed obrazem M. B., który jej pani była sobie niedawno sprowadziła, i zawołała: **"O Ty, Przenajświętsza, ratuj mnie!"** Na to zaś pani z przekąsem: **"To jest moja Matka Boża i o ciebie Ona się troszczyć nie potrzebuje."** Następnie zwróciła się do oficera i zażądała aresztowania służącej. Ten jednak pomny na wskazówki swego przełożonego zabrał się do przetrząsania całego domu. Wreszcie znalazła się zguba — w kuferku stangreta, który był ulubieńcem tej obłudnej świętoszki. Biedna dziewczyna z zarzutu oczyszczona straciła wprawdzie miejsce u niej, ale wnet lepsze znalazła. Pani Ramshorn zaś nie mogła darować Matce Bożej, że się ujęła za znienawidzoną służącą, oddała obraz do tumu św. Szczepan, gdzie po dziśdzień jest czczony.

W Hawanie na Kubie zrobiono cygaro 8 stóp i 6 cali długie, o przeciętni 17 cali, a 200 funtów wagi. Cygaro to sporządzone z najwyborniejszego tytoniu z plantacji Vuelta Abajo we fabryce sławnej firmy Francisco E. Fonseca, było na wystawie Ibero-Amerykańskiej w Sewilli, Hiszpanja.

Grudzień ..... Wanda Miłaszewska

Skarży się klon: Odarto mię z odzieży!
Z pozłocistej, królewskiej szaty...
Skarży się polny głóg: Gdzie moje kwiaty?
Wszędy śnieg biały leży...

Biadają sosny: Igły nam poszarzały!
Na rudych pniach spętana kora!...
Nad wodami jęczą wierzby z wieczora:
—Wichry nam włos zielony zwiały!...

Sztywne olchy i osiki drżące
Na jedną zawodzą nutę:
Otośmy ze wszystkiego wyzute,

Wiatr wtóruje żałosnej gromadzie,
Pod komendę objął drzew chóry —
Powolutku śnieg sypie z góry—
Na szkielety drzew całun kładzie...

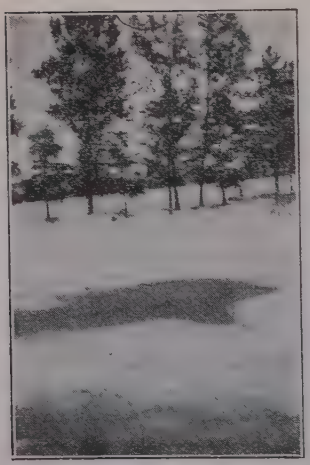

ADWENT—GRUDZIEŃ

ZAWITAŁA już do nas biała pani Zima. Właściwie astronomiczny jej początek przypada dopiero 22. grudnia, lecz tego roku zima wyprzedziła samą siebie o jakie dwa miesiące, bo spadła nam na karki już 19 października. A trzeba było widzieć, jak się srożyła! Przyleciała ze śnieżycą, której towarzyszyły błyskawice i grzmoty i tak gwałtownie szalała, że spustoszyła ogrody i sady. Tyle bowiem śniegu naraz spadło, że gałęzie drzew z trzaskiem łamały się, a na wielu z nich nie tylko liście, ale i owoce jeszcze były. Niezebrane z pola warzywa zniknęły zupełnie pod grubym kożuchem śniegu. Ludzie, których ta niepogoda w drodze zaskoczyła, pozostawiali swoje samochody w śniegowych zaspach, a szukali przytułku na najbliższych farmach.

Było jeszcze parę dni pogodnych, ale już się nie wróciło ciepło. I słoneczko stało się naraz takie jakieś senne i tak ociężale wlecze się po niebie, jakby nie miało siły wspiąć się wyżej, w górę. Rosochate drzewa wyciągają ku niemu trupie ramiona swych bezlistnych konarów, jakby się dopraszały od niego odrobiny ciepła. Lecz ono, przymknąwszy jedno oko, a drugiem szelmowsko mrugając zdaje się mówić: *"Cierpliwości! Przecież i mnie trzeba nieco wypocząć, aby nabrać nowych sił na trudy wiosenne..."* i kryje się za chmurę, jak gdyby się wstydziło niedołęstwa swego.

Dni mamy coraz krótsze, a skoro się skończy dzień, zaraz zapada noc. Wieczorami słońce chowa się za jeden węgieł świata, a oto z poza drugiego zimowy księżyc wychyla pyzatą twarz swoją i srebrzystą poświatą wykrzesuje tysiączne skry na śniegu. Im wyżej po gwiaździstym stropie żegluje, tem bardziej wydymają mu się policzki błyszczące, a w pełni tego blasku zapalają się krocie światełek na gałązkach tak, że każde drzewo i każdy krzew wygląda, jak wigilijna choinka...

Rzeczywiście, o tej porze grudniowego przesilenia dnia z nocą, zda się, jak gdyby na świecie nic nie było, prócz "Bożych drzewek", a ponad nimi,jak olbrzymi klosz szklany, gwiaździsty firmament... Te grudniowe nastroje budzą w nas jakieś tęsknoty za czemś niezwykłem, wielkiem. Im dalej w Adwent, tem bardziej wzbiera ta tęsknota, a zarówno stare, jak i młode dzieci o niczem teraz nie marzą, jak o Bożej Dziecinie, o jasełkach, o pastuszkach, o aniołkach — o "Gwiazdce!"

Już to cały Adwent jest radosnem przygotowaniem się na najmilsze i najpożądańsze w roku święta... Jaka to szkoda, że zblazowany świat dzisiejszy nie umie już obchodzić tych św. Godów. Dziś zamiast św. Mikołaja, którego Kościół obchodzi 6 grudnia — włóczy się po domach chrześcijańskich jakiś tam "Gwiazdor" (Santa Claus), podobny raczej do błazna cyrkowego, a i przy stole wigilijnym nie nuci się już kolęd. ale nastawia się "radio" na opętany "jazz!"

Rodziny polskie powinny pielęgnować przekazane od przodków zwyczaje i na nowo zrobić im miejsce tak przy stole wigilijnym jak i poprzez cały okres świąt Bożego Narodzenia.

-:- J. K. -:-

Jak wielce łatwowiernymi są zwolennicy spyrytyzmu okazuje się ze zdarzenia, które miało miejsce w Pradze czeskiej. Otóż pewna wdowa, której mąż niedługo przedtem umarł, udała się na "seans." W czasie tego wywołano djabła, a ten zażądał, aby następny raz owa wdowa przyniosła ze sobą ni mniej ni więcej, tylko cały 1,000 koron czeskich, a to na wykup nieboszczyka męża z miejsca bardzo ciepłego. Płacząc nad niedolą męża poszła wdowa do banku, aby podnieść stamtąd wskazaną kwotę i opowiedziała o swem smutnem doświadczeniu. —Wysłuchał kasjer tej historji i sam postarał się o jej epilog (zakończenie), bo zawiadomił policję, a ta już tego samego dnia miała "djabła" za kratą!

Przyjdź, Niepokalana!

Przyjdź do nas, Pani, rozlej łaski strumień
Po ziemi blasków promiennych spragnionej
I Swą miłością do dna ludzkich sumień
Sięgnij, bo puste tych sumień zagony!

Winą upadków cały świat przejęty
Do Ciebie ręce wyciąga w przesycie,
Byś sercem matki oczyściła męty
Na lepsze, czystsze, szlachetniejsze życie.

I uczyń drogę biednych rzesz przejasną,
Rozedrzej mroczne i ciężkie zasłony;
Niech zginą chwasty, błędne ognie zgasną,
Na odrodzenie niech zabiją dzwony!

Przyjdź do nas, Pani, przyjdź, Niepokalana,
W najświętsze dary strojna i bogata,
I kładź je wszędzie, gdzie się krwawi rana,
Gdzie grzech i nędza do ziemi przygniata.

X. EWARYST NAWROWSKI

Regulamin pocztowy nie pozwala wydawnictwom zatrzymywać na liście swych abonentów tych, którzy nie uiścili przedpłaty. Kto chce, aby mu poczta nadal doręczała "Kronikę Seraficką," niech zawczasu prenumeratę odnowi. Napisać na karteczce: "Przedpłata na 1 rok," a wraz z przekazem pocztowym na $1 włożyć do koperty, u góry po lewej stronie koperty napisać dokładny adres swój, po prawej zaś stronie nalepić znaczek (markę) dwucentowy i wysłać. Nie trzeba registrować, byle na przekazie było wypisane: **Kronika Seraficka** lub **The Seraphic Chronicle, Athol Springs, N. Y.**

Krzyż w Życiu Niepokalanej

CZCIMY i kochamy Matkę Najśw., a z pewnością nie uczuciem, nie słowem tylko, ale czynem — naśladowaniem Jej cnotliwego życia. Do tej praktycznej czci Marji powinno nas święto Niepokalanego Poczęcia na nowo zachęcić. Ze skarbca praw i myśli nasuwających się z okazji tego święta weźmy pod uwagę jeden szczegół. Zatrzymajmy się przy pozornej sprzeczności między początkiem życia Najśw. Panny Niepokalanie Poczętej a jego dalszym ciągiem.

Uprzedzającą mocą Boga od skazy grzechu pierworodnego zachowana i obdarzona od pierwszej chwili istnienia łaską uświęcającą Marja jest echem naszej pierwotnej wielkości. Adam i Ewa — pierwsi przedstawiciele całej ludzkości — uczestniczyli przez łaskę w życiu i szczęściu samego Boga. Z tą łaską złączone były inne wielkie przywileje: nieśmiertelność, niecierpiętliwość, wolność od najmniejszej skłonności do złego, mądrość we wszystkich swoich objawach, oraz wszystkie szlachetne rozkosze raju. Niestety, niezrównany wdzięk i blask łaski Bożej zgasł w duszy pierwszych rodziców, ludzkość straciła tę szczególną przyjaźń Boga, straciła raj... Tylko jedno dziecię rodzaju ludzkiego zostało uratowane, tylko jedno zostało od znieprawienia wyjęte: święta, przeczysta Dziewica, Matka Boga. Jedynie Ona i tylko Ona przyniosła na świat nietkniętą niewinność raju, bo od pierwszej chwili istnienia swej duszy posiadała boskie szlachectwo łaski uświęcającej.

Oto początek życia Niepokolanej — odblask raju.

A dalsze życie?

Możnaby się spodziewać, że będzie to życie w uśmiechu szczęścia i błogiej radości, we czci i dostatku, takie, jakie pierwsi rodzice prowadzili w raju. Tymczasem ci widzimy? Jakież to są skarby i bogactwa, którymi Pan Jezus Ją obdarzył, jakie klejnoty, które rozesłał po drodze Jej życia? Trzy klejnoty — dziwnie szlachetne: ubóstwo, poniżenie i cierpienie, ubogie, mało znane i poważane, cierpieniami usłane życie. Czy nie tak? Proszę cię, spojrzyj pobieżnie na życie Matki Bożej: w Betlejem... w Nazarecie... pod krzyżem... wszędzie zauważysz owe trzy szlachetne klejnoty.

Czy to nie rażące, uderzające przeciwieństwo między początkiem życia Najśw. Panny i jego późniejszym przebiegiem? Nie.

Przeciwieństwo to jest pozorne. Ubóstwo i poniżenie i cierpienie są klejnotami, a kosztowniejszych nie znajdziesz na tym świecie. Odkąd je Chrystus Pan na całe życie Swoje dla Siebie wybrał, odkąd Bóg wcielony jakby w szatę ubóstwa się ubrał, poniżenia i cierpienia — odtąd te pogardzane rzeczy stały się

wielce kosztownymi w oczach Bożych, a więc w prawdzie i rzeczywistości. Co z Jezusem się zetknęło, stało się wielkie, piękne i wzniosłe. Skoro zaś obrał Sobie krzyż, to odtąd krzyż jest rzeczą najkosztowniejszą na świecie.

Otwórz Ewangelje i przeczytaj błogosławieństwa i groźby Boskiego Zbawcy zapisane u św. Łukasza (6. 20-26). Co też Pan Jezus na tym świecie wysoko ceni, kogo mieni błogosławionym, szczęśliwym? *"Błogosławieni ubodzy, albowiem wasze jest królestwo Boże. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni, którzy się teraz smucicie, albowiem weselić się będziecie. Błogosławieniście, gdy was ludzie znienawidzą i gdy was wyłączą i złożeczyć wam będą, a imię wasze jakby niegodne zniesławiać będą dla Syna człowieczego. Cieszcie się wówczas i weselcie ,albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie."*

Natomiast: *"Biada wam bogaczom"* — (tj. tym, co ze szkodą swego zbawienia całe swe szczęście zakładają na bogactwach) — *"albowiem odebraliście pociechę waszą. Biada wam, którzy jesteście nasyceni, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz weselicie, albowiem będziecie się smucić i płakać. Biada, gdy was ludzie wielbić będą."* Oto rozwiązanie zagodnienia cierpienia Niepokalanej. Bóg zsyłał na Nią cierpienia, nie aby Ją karać, oczyścić z win, bo czysta była i Niepokalana, ale dlatego, że cierpienie jest klejnotem nader wielkiej zasługi i wartości. To też życie łaski u Marji ściśle splata się z krzyżem, święte i przeczyste stopy Niepokalanej Dziewicy kroczą nieustannie drogą wysłaną cierniami.

Podobnie być musi i u nas. Krzyż jest znakiem, czy prowadzimy życie łaski czy też nie; po owocach przecież poznaje się drzewo. Kierujesz się w swojem życiu za lzą używania... o, wtedy lękaj się; ale znosisz krzyk i cierpienie... i umiesz je cenić i z krzyżem się bratasz o, wtedy ciesz się, zbawienny to znak!

Jaki stąd wniosek? Objąć krzyż, zaprzyjaźnić się z twardem słowem, które włada chrześcijaństwem — zaparcia się. Twarda to mowa, ale konieczna; twarda, ale obfituje w błogosławieństwo i szczęście. Twarda to mowa, ale łagodzi ją ręka Przewodniczki na drodze życia — ręka Niepokalanie Poczętej. Ta matczyna ręka tysiące dusz wyrwała z grzechu, tysiącom dusz była jedyną siłą trwania w dobrem. Jej dłoń ująwszy nie zbłądzimy z drogi, ale odnajdziemy kiedyś w niebie utracone w zaraniu ludzkości szczęście rajskie.

("Chorągiew Marji" XXIV. 12)

Mały chłopczyk siedział w kościele za jakimś starszym panem, który często skrobał się w miejscu, gdzie tylko maleńki skrawek zarostu pozostał mu jeszcze na całkiem łysej głowie. Powtarzał tę czynność tak często, że nareszcie chłopczyk nie mógł wytrzymać i przechyliwszy się przez ławkę rzekł: "W ten sposób nigdy ją pan nie wyłowi. Czemu jej pan nie wypłoszy na otwarte pole?"

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

TEM wszystkiem, com dotychczas opisywał, zapewne niejeden z Czytelników, a zwłaszcza Czytelniczek. łamie sobie głowę nad tem, co oni też tam na okręcie do jedzenia podają. Mam właśnie pod ręką "MENU CARTE" czyli po polsku 'jadłospis, przypatrzcie się tedy, co tu stoi napisane.

OBJAD GALOWY

Na Pokładzie "ROMA" — Maj 24, 1930.

HORS D'OEUVRES

Grape Fruit *Melon*

Caviar — Mushrooms in oil — Queen patties

Salmon canape — Ancovies canape — Eggs canape

Stuffed Celery — Sardines on toast

Soup of rice with fresh peas — Green turtle soup

Cream Queen — Cold consomme — Consomme withSherry

Jellied Tomato Essence

Broiled Dentice of Gibraltar — Bernese Sauce

Filets of English Soles Admiral — Steamed Potato

Braised sweet bread clamart

Chicken of Bressee in butter

New potato — Peas and lettuce — Stewed carrots

Fresh green asparagus — hollandaise sauce

New Jersey Pheasant in Champagne

Red Currant Jelly — Bread Sauce

Roast baby Lamb a' la Croche — mint sauce

Prime ribs of beef English style

Lettuce Salad — Baked potato

Peaches Melba — Custard Pudding

Coupe of Frivolity

Stewed Prunes — Baked Apple — Stewed Fruit

Fruits: Apple — Pears — Oranges — Dates — Almond — Nuts

Nie tłumaczę tego na język polski, ponieważ to się nie da dosłownie przełożyć. Dodam jeszcze, że na włoskich okrętach tak jedzenie, jak obsługa jest pierwszej klasy.

Nie zbywa tu także na muzyce. Orkiestra grywa o godz. 4 po południu i o 9 wieczorem. To nie dzisiejsza muzyka; na programach same utwory klasyczne: Strauss, Weber, Czajkowski, Puccini, Leoncavallo, Beethoven, Mascagni, Wagner, Massenet,

Mozart, itd. Również codziennie o godz. 5 po południu przedstawienie kinematograficzne, a wieczorem o 10 taniec. Ręczę Wam, że na okręcie z nudów nikt nie zginie, byleby zdrowie służyło!

Tak mniej więcej spędza się każdy dzień na pokładzie.

Pytano mnie nieraz, jak też pasażerowie pierwszej klasy zachowują prohibicję na okrętach włoskich. To zwierzę jest tam nieznane... Włosi i Włoszki piją wstrzemięźliwie — to znaczy że przy jedzeniu popijają gorzkie wina. Amerykanie zaś i Amerykanki nie znają granicy. Piją rano, przed południem, popołudniu, wieczorem i w nocy! Piją przy jedzeniu i pomiędzy jedzeniem. Piją piwo, wina kwaśne i słodkie, szampany włoskie i francuskie, piwa włoskie, niemieckie i czeskie, likiery rozmatego smaku i koloru. Amerykanie — to jak te wielbłądy ,przed wyruszeniem w drogę przez Saharę stawają przy rzece, zanurzają nozdrza we wodzie i piją bez przerwy. Tylko w naszym wypadku, to nie... woda!

Widziałem podchmielonych zrana o godzinie 8, widziałem jak chwiejnym krokiem opuszczali jadalnię. Widziałem rozpalone twarze i błyszczące fosforowo wieczorami oczy. Byłem świadkiem scen, których opisywać nie godzi się i sam papier od wstydu spaliłby się...

Jadą tu adwokaci, dziennikarze, profesorzy, kongresmani i senatorzy. Dlaczego?... Aby pić! aby wypić dosyć na sześć miesięcy albo na cały rok... bo potem oni znów pojadą!

Jadą ci sławetni reformatorzy robotnika amerykańskiego, któremu nie wolno napić się szklankę czystego i zdrowego piwa!.. Jadą, ci obrońcy ośmnastej poprawki — tego świadectwa amerykańskiej głupoty!... Jadą ci, którzy sucho głosują, a mokro żyją!

Jadą i piją! Bodaj tylko pili — fraszka z tem! Ale oni się zapijają, robią ze siebie stworzonko podobne temu, co to wywija zakręconym ogonkiem z radości, że stoi przy pełnem korytku. Znając nieco stosunki prohibicyjne z poprzednich podróży, postanowiłem sobie rachować codziennie Amerykanów, którzy sobie zbytnio czub zaleją... Lecz nie mogłem dać rady!

W mojej notatce, która leży przedemną ,czytam, co napisałem już na drugi dzień na okręcie tj. 19 maja: "Zaprzestałem rachować tych, którzy chwiejnym krokiem chodzą; dziś narachowałem 76 cierpiących na "rumatyz"... Są tacy i takie, co zawsze i wszędzie sobie popijają.

Stawiam tu kropkę. Obawiam się, aby nie stracić do reszty cierpliwości... Faryzeusze — rodzaj jaszczurczy — pobielane groby, zawierające w sobie zgniliznę i robactwo!

(Ciąg Dalszy Nastąpi) -:- *O. JUSTYN* -:-

Pogawędki Przy Familijnym Stole

Historja, Jakich Wiele...

W DNIU ślubu swego wprost zachwyconą była... Zapewniała wszystkich ,że takiego pięknego dnia w całym życiu swojem nie miała. Wesele było huczne. I z męża swego dumną była, bo był młody, zdrowy, silny, urodziwy, a frak — chociaż pożyczony — leżał na nim, jak ulany. I jej samej nigdy tak nie sprzyjano, nie pochlebiano, jak właśnie w dniu jej godów weselnych. Była ona wtedy słońcem ,wobec którego przybladły inne gwiazdy tj. jej rówieśnice i druhny... Dopiero w późną noc rozeszli się goście, a odchodzili z uśmiechem na twarzy i pieśnią na ustach, życząc młodej parze: "Dobrej Nocy."

Zapadła zasłona. — Skończył się pierwszy akt...

—o—

Pierwszy rok szybko przeminął. Mąż jej, silny i pracowity górnik, zarabiał w kopalni od $150 do $200 na miesiąc. Nie była to wprawdzie wysoka suma, ale oszczędna żona potrafiła opędzić bieżące potrzeby, ponieważ w domu rodzicielskim do zbytku jej nie przyzwyczajono. Pod koniec pierwszego roku przyszło na świat pierwsze dziecko, a po nim zjawiło się drugie, potem trzecie i czwarte... słowem "co rok, to prorok." Po 15 latach wspólnego pożycia małżeńskiego rodzina liczyła 11 głów. Najstarsza z dzieci, dziewczynka, miała zaledwie 14 wiosen. Złośliwi sąsiedzi wzruszali ramionami i szeptali sobie wzajem na ucho: *"Niesłychana rzecz, żeby sobie tyle przysparzać kłopotu! Jakże on to wszystko teraz odchowa? Dziewięcioro dzieci! toż to prawie niemożebne "*

Rzeczywiście: jak on je — te maleństwa swoje — wyżywi? Ale on nie był wybredny w pracy; pilnował swego obowiązku, a nawet lepszą dano mu pracę, choć nie było to znowu nic wyjątkowego. W domu zaś biedna żona pracowała bez wytchnienia. Już o godz. 5 zrana zastawała ją na nogach codzienna troska, a dopiero o godz. 11 w nocy gasły światła i uciszało się w chacie górnika. O, bo to nie łatwo bez cudzej pomocy i przy chudej kasie wychować 9 dzieci!

Pomimo tego nikt nie słyszał z ust tej kobiety ani słowa skargi ani jęku boleści... Owszem głos jej brzmiał zawsze tak dziwnie spokojnie, gdy upominała swoje dziatki:

— Józieczku, nie rób tego!"

—"Feluniu, zachowuj się grzecznie w szkole!"

— "Edziu, nie dokazuj na ulicy!"

I to tak każdego poranku przestrzegała swoje maleństwa, gdy się wybierały do szkoły. Inni ludzie nic ją nie obchodzili, rzadko

nawet wdawała się z kim w rozmowę. Ona żyła jedynie dla swego męża i dla swoich dzieci. To był jej cały świat! Jedną tylko godzinę w tygodniu miała wolną od pracy, a było to w niedzielę, gdy się udawała do kościoła na ranną Mszę św. Pozatem nie znała ona, co to wypoczynek — nawet w dzień Pański.

Na tem się kończy akt drugi — a w trzecim następuje tragedja.

——o——

Kopalnię, w której mąż jej od 20 lat pracował, naraz zamknięto. Nastało bezrobocie, które jest najgorszym wrogiem ludzi pracowitych. Mąż biegał tu i ówdzie, szukając i pytając o robotę. Napróżno. Tak minęło parę tygodni... Aż tu jednego dnia mąż wrócił do domu haniebnie upity. Więc i tę resztę grosza jaki posiadał, lekkomyślnie przeputał. Wnet też rozległ się po izbie chrapliwy głos jego:

— *"Słuchaj, Hanka! Za dużo nas tu jest. I siebie i świat obarczyliśmy zbytecznym ciężarem... Najlepiej byłoby raz koniec z tem zrobić — i kwita!*

Nie rozgniewała się na niego, owszem, spokojnie doń przemówiła, pocieszała go i uciszała. Lecz rozgoryczonej duszy jego już i ona uleczyć nie mogła.

Walczyła jednak dalej ta niewiasta, jak bohaterka — prawdziwa męczennica! Wychudła, jak szkielet, bo co miała zapasów, to dzieciom dawała, sama karmiąc się głodem.

Dostał nareszcie mąż robotę, ale zupełnie się zmienił. Często się upijał, a wtedy i żonę i dzieci niemiłosiernie bił.

Po jakimś czasie zachorowało któreś dziecko. Wnet na suchoty umarło. Za niem poszło na mogiłki drugie i trzecie i czwarte...

Włos na głowie tej kobiety zbielał, jak śnieg. Chudą twarz pokryły liczne bruzdy. Cała postać jej stała się istnem widmem nędzy. Niepomna na własny los patrzyła swymi szeroko rozwartymi oczyma gdzieś w nieznaną dal, jak gdyby stamtąd wypatrywała więcej trudów, więcej cierpień.

Niedawno temu zemdlała na schodach. Z ust jej bluznęła struga krwi. Już ona od dawna miała ten kaszel, który zdradza obecność groźnej choroby. Podniesiono ją ze schodów i złożono na pościeli. Po upływie dwóch dni ulitowała się nad nią śmierć...

——o——

Zapyta może Czytelnik, dlaczego ja to piszę?

Mam przed sobą powieść zatytułowaną: "Męczennica." Zamówiłem sobie tę książkę jedynie ze względu na ciekawy tytuł... Niestety, zawiodłem się. Autor opisuje bolesne przejścia jakiejś znakomitej damy, mającej pasję do sportu i romantycznych wrażeń. Jedną połowę czasu spędza na sztukowaniu swych niepewnych wdzięków, a drugą na używaniu życia. Ona też zakochała się, niegdyś, nawet wyszła za mąż, ale wolała być bezdzietną. Za to mąż ją zdradza....

Naprawdę, trzeba podziwiać autora, jak on to potrafi uchwycić i odmalować wewnętrzne cierpienia tej zawiedzionej kobiety! A jednak moja myśl wraca ciągle do żony owego górnika —

książkę z obrzydzeniem rzucam w kąt i tak sobie dumam: Czy też przyjdzie kiedy czas, że takim pisarzom publiczność wytrąci pióro z ręki...

Bogu dzięki, są jeszcze na świecie takie rzeczy, o których można pisać historje, podobne do niniejszej, zamiast rozmazywać się o kaprysach wielkoświatowej damy . Jest między nami tyle szlachetnych bohaterek, prawdziwych męczennic, które z rezygnacją przyjmują swój los, a dusze ich bawią na tych wyżynach, kędy rozpacz nie sięga, skąd one urągają przekornemu losowi, póki przyjazna dłoń anioła śmierci nie wprowadzi ich do owej krainy, gdzie sprawiedliwość i miłość niepodzielnie włada.

-:- *J. K.* -:-

Od Redakcji

WSZYSTKIM naszym Czytelnikom społem i każdemu z osobna ślemy najlepsze i najserdeczniejsze życzenia "WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA" oraz "POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU". Podczas bezkrwawej Ofiary w św. Noc prosić będziemy Dzieciątko Boże, aby im ze Swych jasełek błogosławiło i łaski Swoje na nich, na ich domy i rodziny, na ich prace i znoje jak najobficiej w Nowym Roku zlewało.

Przy tej sposobności dziękujemy im za uznanie dla naszej pracy i poparcie dzieła, któremu służymy, i zarazem wyrażamy radzieję, że w nadchodzącym Nowym Roku liczba Czytelników podwoi — owszem, potroi się. Łatwo się to stać może, byle jeno każdy z dotychczasowych Czytelników zwerbował choćby tylko jednego nowego z pośród swych przyjaciół i znajomych.

Bóg dobry błogosławił nam przez te pierwsze trzy lata istnienia naszego pisemka. Czytelnicy zauważyli stały postęp i znaczne ulepszenia tak pod względem wewnętrznej treści, jak i

zewnętrznego wyglądu "Kroniki Serafickiej". A dokonało się to wszystko w tak bardzo krótkim czasie! Zawdzięczamy ten szczęśliwy rozwój przedewszystkiem tym z Czytelników (a jest ich tysiące!), którzy od samego początku to pisemko nasze z roku na rok wiernie prenumerują, a niektórzy nawet dla swych krewnych tak tu w Ameryce, jak i w Polsce żyjących je zamawiają. Dzielną i wydatnz pomoc niosą nam także ci z naszych współbraci zakonnych, którzy pisemko nasze tak wielce zajmującymi i pouczającymi artykułami zasilają. Niechże im za to Boże Dziecię stokrotnie nagrodzi!

Zbliża się ku nam doroczna "Gwiazdka", a z nią nielada kłopot, jaki i komu z naszych przyjaciół prezent sprawić. Spodziewamy się, że przy rozdzielaniu podarków gwiazdkowych Czytelnicy nasi nie ominą i nas. Aby im zaś ulżyć w tym nowym kłopocie, zawczasu podpowiemy im, jaki prezent byłby nam najmilszym. Oto niechże każdy, kto tylko może. nadeśle nam na "GWIAZDKĘ" przynajmniej jedną prenumeratę. Dla wielu Czytelników właśnie w tym czasie nadarza sie dogodna sposobność, ponieważ albo już się im skończyła prenumerata, albo też niezadługo się skończy, więc odnowić ją trzeba. Za odnowienie prenumeraty my żadnych premij czyli nagród nie dajemy, a to dla tego, że każdy grosz, jaki pozostaje po odtrąceniu kosztów nakładu i wysyłki, idzie na utrzymanie i wykształcenie naszych biednych wychowanków. Czytelnicy. którzy regularnie odnawiają prenumeratę, niezmiernie nam przez to dopomagają do skutecznego prowadzenia tego zbożnego dzieła. Stąd i my uważamy ich nie tyle, jako płatnych abonentów, ale raczej jako dobrodziejów naszych, i dla tego pamiętamy o nich przy ołtarzach Pańskich i wychowankowie modlą się za nich na każdy dzień, a zwłaszcza we wtorkowych nabożeństwach do św. Antoniego. Teraz chyba już rozumieią Czytelnicy dlaczego my im tak ślicznie za prenumeratę i inne ofiary dziękujemy...

I jeszcze słówko. Prosimy nas zawiadamiać zawczasu o zmianie adresu — podając zarówno stary, jak i nowy adres. Również prosimy podawać swój adres w każdej korespondencji z redakcją. Zdarzyło się nam raz i drugi, żeśmy otrzymali zażalenie, iż nie odpisujemy. A niesłusznie. Każdy bowiem dostanie od nas odpowiedź. kto prócz swego imienia i nazwiska dopisze także wyraźnie i dokładnie swói adres czyli numer domu i nazwę ulicy, albo numer skrzynki pocztowej.

Przy tej sposobności zwracamy też uwagę tym dobrodziejom naszych misyj, którzy dla nich znaczki zużyte do nas nadsyłają, aby w paczkach ze znaczkami nie umieszczali żadnych korespondencji ani listów. Jestto bowiem nadużywanie poczty. Gdyby przypadkiem otworzono pakunek — do czego poczta ma prawo — i znaleziono pismo jakie czy list, ciężka za to spotkałaby nadawcę pakunku kara. Aby się na nią nie narażać, radzimy list wysłać osobno, a znaczki także osobno.

W Grudniową Noc . . .

W grudniową, jasną noc
Chrystus się na świat rodzi,
Jak ongi do stajenki,
Do ludzkich dusz przychodzi.

Błogosławiony duch,
Co będzie Dlań stajenką,
Gdzie On obejmie ster
Swoją najświętszą ręką.

Błogosławiona myśl,
Która Mu do stóp pada,
W pokornym skłonie swym
Hołd Mu powinny składa.

Błogosławiona myśl,
Która Go przyjąć zdoła
I Jemu z głębi swej
Miłosne "kocham" woła.

W grudniową ,jasną noc
Chrystus się duszom rodzi,
Pokorna, wielka Moc,
Łaska na świat przychodzi...

Przychodzi zgładzić złe,
Co wkradło nam się w serce
Podniebny wzniecić czyn
I skruszyć przeniewierce.

Zbigniewa Woźnicka.

Bolszewicy nawet muzę poetycką wprzągają do swej propagandy. Bo oto czytamy w gazetach moskiewskich i leningradzkich takie nowiny:

"Poetów Słonimskiego i Michaiłowa posłano do czerwonych koszar na Kaukazie, aby im dać sposobność zapoznania się z życiem żołnierskiem; obydwaj pełnią służbę szeregowców."

Albo znowu:

"Poeci Ławrów i Czerniakowski wyprawieni zostali do Rjazania, aby tam przypatrzyli się kolektywnej gospodarce przy hodowli bydła:"

Albo znowu:

"Poetów Leonowa i Iwanowa, wcielonych do I. brygady leningradzkiej, wysłano w głąb Rosji azjatyckiej; poetki Lydja Seifulina i Olga Forsch od paru miesięcy zatrudnione są we fabryce sukiennej!"

W Londynie odbyła się demonstracja przeciw długim sukniom, w której brało udział około 300 kobiet. Niosły one transparenty z napisami: "Precz z długą suknią! Precz z tyranją mody!" Wojownicze te amazonki poprzedzała kapela, a pochód zamykali wlokący się z głową pochyloną i twarzą posępną ich—mężowie!

LEGENDA O CHOINCE

Była to mroźna noc grudniowa. Trzy drzewka—palma, oliwa i choinka—stały obok siebie skulone i drżące od zimna i wichury. Naraz nastała cisza, a w powietrzu rozeszła się rozkoszna woń kwiatów. Blask jakiś miły, od księżyca poświaty łagodniejszy, rozlał się szeroko po ziemi i ptaszęta ocknięte ze snu zaczęły zawodzić swe przecudne trele. Na ten dziw zdumiało się wszystko, a owe trzy drzewka cichszym od wietrzyka szeptem zaczęły jedno drugie pytać.

I mówiła palma:

— Jest to ta noc, w której ma przyjść na świat Boże Dziecię, i dla Jego to czci i chwały dzieją się te cuda...

Nie skończyła mówić, bo oto nadszedł jakiś człowiek i powiada do palmy:

— Pójdź z nami! Tyś symbolem królewskiej powagi, a właśnie to Boże Dziecię jest Królem nieba i ziemi. Przystroimy żłóbek jego gałązkami twymi, a liście twoje słać będziemy pod stopy Jego.

I zabrano palmę.

Wnet nadeszli drudzy ludzie i taksamo odezwali się do oliwy — że to gałązki jej są oznaką pokoju, przeto i ją zabrano tam, kędy się narodził Książę pokoju.

Teraz choinka została sama jedna i smutnie wzdychała z tęsknoty (bo choinki w lesie zwykle wzdychają). Wtem zbliżył się do niej Anioł i pyta:

— Choinko, czemuś tak samotna i smutnie wzdychasz?

A ona odrzekła:

— Przyjaciółki moje zabrano stąd na służbę Bożemu Dzieciątku, a mnie pozostawiono samą, jakby do niczego nie zdatną.

Aniołowi żal się zrobiło choinki. Wziął ją tedy na barki, zaniósł do stajenki i postawił przed żłóbkiem, w którym spoczywał Zbawiciel świata.

Ucieszyła się z tego niezmiernie choinka; to też przestała wzdychać i spokojniutko stała przed Zbawicielem. Anioł zaś rzekł jej:

— Choinko, ponieważ zrobiłaś się tak cichą i pokorną, przeto postaram się, abyś i ty przydała się na co Bożej Dziecinie...

I sięgnął w górę ręką — zdjął z stropu niebieskiego jedną gwiaz-

dę i przyczepił ją do czupka choinki. Potem sięgnął po drugą i jeszcze po drugą i tak zawieszał je u czupka każdej gałązki, aż nareszcie całe drzewko pokryło się lśniącymi gwiazdami.

Potem wziął anioł dary, które Trzej Mądrcy ze Wschodu Zbawicielowi przynieśli, i te również porozwieszał tu i ówdzie między gałązkami...

Wkońcu tak rzecze do choinki:

—Teraz nie jesteś pospolitą choinką, ale "Bożem Drzewkiem," i tak też odtąd nazywać cię będą.

—: **J. K.**:—

Świątnice Franciszkańskie

(Ciąg dalszy.)

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński, O.M.C.)

4. "CHIESA NUOVA" i "STALLETTA"

TYMCZASEM Bernardone powrócił z podróży, a nie zastawszy syna w domu, wszystek gniew swój wywarł na żonie. Nawymyślawszy jej do syta, wypadł z domu i popędził na ratusz po pomoc w odnalezieniu i zniewoleniu syna do posłuszeństwa. Władze jednak znając na wylot starego sknerę nie chciały się mieszać w domowe jego sprawy i poleciły mu udać się z tem do biskupa. Ten wezwał do siebie Franciszka, a usłyszawszy o jego niezłomnem postanowieniu oddania się służbie Bożej, oświadczył mu, że w takim razie powinien ojcu oddać cokolwiek do niego należy. Franciszek niezmiernie ucieszył się takim obrotem rzeczy ,chętnie oddał nietylko pieniądze otrzymane od matki, ale nawet i wierzchnie odzienie swoje. I stojąc na środku komnaty biskupiej okryty tylko ostrą włosiennicą, wymówił te pamiętne słowa: **"Słuchajcie i uważajcie wszyscy: do tej pory ojcem moim zwałem Piotrą Bernardona, lecz odkąd postanowiłem poświęcić się na wyłączną służbę Bogu, oddaję mu oto i pieniądze i szaty, na które się tak łaszczy, a od dnia dzisiejszego z całą**

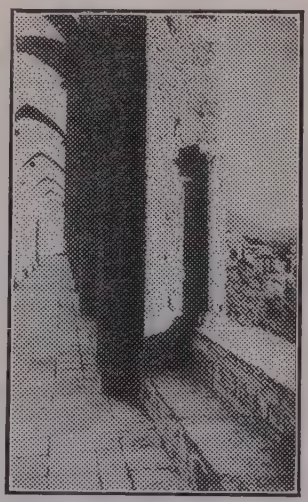

szczerością i gorącością serca będę się mógł odzywać: Ojcze nasz, który jesteś w niebie!"

Łatwo sobie wyobrazić, jak potężne wrażenie wywarły na obecnych te natchnione słowa. Biskup rozczulony włożył własny płaszcz na ramiona Franciszkowi, a służbie rozkazał poszukać przyzwoite odzienie dla niego. Bernardone widząc to, zawstydzony i urażony zabrał pieniądze i szaty, i wrócił zły do domu w towarzystwie paru swych krewniaków.

Od tego czasu Franciszek nie wstąpił już ani razu w progi rodzinengo domu i zdaleka go omijał.

Działo się to roku Pańskiego 1207, a pod koniec 25 roku życia św. Franciszka.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Postanowiłem sobie opisać Czytelnikom "Kroniki Serafickiej" Nowy kościół i stajenkę, gdzie się urodził św. Franciszek, ale przy tem tak się rozpisałem, że wygląda to raczej na życiorys, aniżeli opis tych dwóch franciszkańskich pamiątek. Czytelnicy łaskawi darują mi to chwilowe odstąpienie od głównego tematu. Bo potrzeba im wiedzieć, że ktokolwiek zwiedza te czcigodne zabytki, ten na każdym niemal kroku odczuwa obecność św. "Biedaczyny z Asyża" i w głębi duszy tchnienie jego czuje. Każdy odłamek muru, każdy kamień zdaje się wołać: tędy stąpał "Patrjarcha ubogich," tu on swój żywot spędzał. Słowem, wszystko zdaje się powtarzać ciągle tę znaną już nam historję; dlatego i ja uważałem za stosowne, aby ją tu przynajmniej w krótkości skreślić.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Stajenka, o której już wspomniałem, znaną jest również pod nazwą "San Francescucio" lub "San Francesco il picolo," co po polsku brzmiałoby: "Św. Franuś" albo "Mały św. Franciszek." Dostajemy się do jej wnętrza przez stare podwoje w stylu ogiwalnym, ponad którymi taki widnieje napis:

HOC ORATORIUM FUIT BOVIS ET ASINI STABULUM
IN QUO NATUS EST FRANCISCUS MUNDI SPECULUM

po polsku dosłownie:

Kapliczka ta była wołu i osłu stajenką,
W niej narodził się Franciszek, świata zwierciadło.

Nader ubogo wygląda wnętrze tej kapliczki — gdyby nie ołtarz i parę malowideł na ścianach, napewno uważalibyśmy ją za stajnię lub coś podobnego. Rzeczywiście, rozrzewniający jest widok tego zabytku. Patrząc tak na te liche ściany wyobrażamy sobie chwilę, kiedy w tem miejscu, gdzie Bernardone trzymał swoje konie, przyszedł na świat najwierniejszy naśladowca dowca Chrystusa.

Niema tu wprawdzie wiele osobliwości godnych widzenia, bo kapliczka jest szczuplutka i niepozorna. Na ścianach widać

parę fresków, a i te przeważnie zatarte i wyblakłe. Mimo to im większą widzimy tu prostotę, tem milszą się nam zdaje być ta kapliczka, bo tem żywiej i dobitniej głosi nam ona, co się działo w niej niespełna 750 lat temu.

Na ołtarzu w głębi stajenki wyryty widzimy napis taki:

HIC
AD IMITATIONEM
D. N. JESU CHRISTI

NATUS EST
SERAPHICUS VIR
S. FRANCISCUS

co po polsku tak opiewa:

Tu
na podobieństwo
P. N. Jezusa Chrystusa

Urodził się
Seraficki mąż
Św. Franciszek

Ubożuchną tę kapliczkę Asyżanie mają we wielkiej czci i poważaniu. Z roku na rok obchodzoną tu bywa uroczysta rocznica urodzin św. Franciszka, 26 września, a 31 lipca odbywa się do niej od niepamiętnych czasów uroczysta procesja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

"Dzieciątko" z Pragi

Początek nabożeństwa do "Dzieciątka" z Pragi czeskiej sięga czasów 30-letniej wojny, a względnie bitwy stoczonej pod Białą Górą 8 listopada 1620 roku. W bitwie tej cesarz Ferdynand II., wsparty posiłkami Maksymiljana bawarskiego., odniósł świetne zwycięstwo nad zjednoczonymi wojskami książąt protestanckich. Wybitną rolę w tej wojennej potrzebie odegrał generał OO. Karmelitów, Dominik od Jezusa i Marji, którego papież Paweł V. przysłał z Rzymu na to, aby towarzyszył armji katolickiej i zagrzewał żołnierzy do męstwa Świątobliwy ten zakonnik niosąc na czele szyków wojennych obraz Bożego Narodzenia naprzemian modlił się i dodawał cesarskim wojskom otuchy.

Z wdzięczności za to zwycięstwo cesarz pobudował OO. Karmelitom kilka klasztorów, nasamprzód w 1622 r. we Wiedniu, potem w r. 1624 w Pradze czeskiej, a nieco później w Gracu. Kościół przy klasztorze praskim poświęcono 4. września pod wezwaniem "M. B. Zwycięskiej" i — na wyraźne życzenie cesarza — św. Antotniego Padewskiego. Kościół ten służy obecnie za farę.

Wchodząc do jego wnętrza głównymi drzwiami, już zdaleka widzimy po prawej stronie ołtarz marmurowy a na nim w ozdobnej szafie umieszczony woskowy posążek, 19 cali wysoki, przedstawiający Dzieciątko św. z prawą rączką podniesioną, jak do błogosławieństwa, w lewej zaś dzierżące kulę ziemską. Urocza twarzyczka okolona jasnymi

puklami włosów tchnie niebiańską słodyczą, karminowe usteczka rozkosznie rozchylone, jakby chciały coś radosnego zwiastować, a w błękitnych oczętach odzwierciedla się nieprzebranej dobroci głębina. Początkowo posążek ten nie miał sukienki, obecnie ma ich na zmianę około 20, a wszystkie złożone zostały, jako wota, za łaski odebrane. Niektóre z nich tkane są z kosztownej materji i wysadzane kosztownymi klejnotami, główkę zaś zdobi korona błyszcząca mnóstwem drogich kamieni.

Tak wygląda to "Dzieciątko" — albo jak go Czesi nazywają "Jezusinek" z Pragi. Ale skąd On się tam wziął? — Ciekawa to historja.

Posążek ten, przechowywany długo jako drogocenna spuścizna rodowa, przyniosła ze sobą z Hiszpanji Marja Mauriguez de Laura ze swem wianem, gdy oddała swą rękę baronowi Lobkowicowi. Po niej odziedziczyła go jej córka, Polyksena, i ta oddała go w darze klasztorowi OO. Karmelitów, gdzie zażywał wielkiej czci do r. 1631. Wówczas bowiem Gustaw Adolf szwedzki wtargnął na czele 18-tysięcznej armji do Pragi. Nie było ani mowy o obronie miasta, którego strzegła tylko 500 żołnierzy licząca załoga. Co żyło, ratowało się ucieczką. Z Gustawem przybyło 80 pastorów protestanckich, którzy też rozgospodarowali się po klasztorach. Żołdactwo plądrując kościół M. B. Zwycięskiej zwaliło za ołtarz posążek "Dzieciątka," jako "zabobon papieski," przyczem ukruszyły się mu obydwie rączki.

I leżał tak między rupieciami "Jezusinek praski" do r. 1637, kiedy to po pilnych poszukiwaniach odnalazł go O. Cyryl od Matki Boskiej. Klasztor karmelitański przeżywał wówczas krytyczne czasy — nie było więc za co przyprawić rączki "Dzieciątku." Nareszcie znalazł się dobrodziej, który się podjął ponieść koszta naprawy, i znowu wystawiono posążek na widok publiczny. W r. 1642 baron Benigny Lobkowic pobudował osobną kaplicę, w której umieszczono "Dzieciątko" zamknięte w ozdobnej szafce złoconej, darowanej przez niejakiego Daniela Wolfa. Wskutek coraz więcej wzrastającego napływu pobożnych kaplica okazała się za szczupłą, przeto w r. 1741 przeniesiono szafkę z "Dzieciątkiem" do kościoła na osobny ołtarz, gdzie dotychczas pozostaje.

Pocierane o posążek praskiego "Dzieciątka" figurki i obrazki znalazły drogę do sąsiednich krajów, a dziś nabożeństwo to znane jest nietylko w Europie, ale nawet w Indjach i Chinach. Po wielu domach katolickich polskich można między innymi świętościami spostrzec pod szklanym kloszem umieszczoną figurkę woskową cudownego "Dzieciątka z Pragi."

—: J. K. :—

Pokłócił się wiatr ze słońcem. Uparł się przy tem, że jest silniejszy od słońca. — "Widzisz tego człowieka w ciężkim płaszczu? Ja potrafię go zerwać z niego." Jak też nie dmuchnie..., ale nic — owszem, im silniej dmuchał i dął, tem mocniej człowiek płaszcz swój zapinał. — Z kolei słońce uśmiechnięte tak ciepło zaświeciło, że człowiek rozpiął swój płaszcz, a wreszcie zupełnie go z siebie zrzucił.

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY
(Ciąg dalszy)

"Co miesiąc powinni się z grzechów swoich spowiadać i również raz na miesiąc do stołu Pańskiego przystępować." Rozdz. II. 5.

GDZIEKOLWIEK przy parafji istnieją kanonicznie założone zgromadzenia czyli kongregacje III. Zakonu św. Franciszka, tam też miejscowi dyrektorzy, a względnie proboszczowie, usilnie nalegać powinni na to, aby pod ich zarządem pozostający tercjarze raz w miesiącu przystępowali wspólnie do Komunji św., gdzie jeszcze tego zwyczaju niema. Może każdy z członków tercjarstwa franciszkańskiego uczęszczać do Sakramentów św., co tydzień, a nawet codziennie, ale raz na miesiąc w oznaczoną niedzielę (najlepiej w niedzielę zgromadzenia miesięcznego) powinni wszyscy społem, o ile kto z nich nie ma ważnej przeszkody, w swych tercjarskich odznakach i ze swym tercjarskim sztandarem przystąpić do Komunji św.

Dlaczego? — Nasamprzód dla przykładu. *"Wyście światłością świata... Niechaj tak świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech" (Mt. 5. 14. 16).* Takie jest rozkazanie dla wszystkich naśladowców Chrystusa, tem bardziej dla tercjarzy. — Powtóre dla własnego duchownego pożytku. *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem w pośrodku nich" (Mt. 18. 20).* Powiedział ktoś, że gromada, to wielki człowiek. Sprawdza się to nietylko w sprawach doczesnych, ale zarówno i duchownych. Tercjarze, jako bracia i siostry w III Zakonie Serafickim, jako dzieci wielkiej rodziny franciszkańskiej, zjednoczeni przez Komunję św. z Jezusem, czegoż oni nie wyjednają u Boga dla siebie, dla bliźnich, dla Kościoła wojującego lub cierpiącego, jeżeli razem głos swój do nieba podniosą. Bo i Bóg chęt

niej nakłania tam ucha, gdzie Go wielu wzywa. Wreszcie dla wzajemnej zachęty. Chrześcijanie pierwszych wieków Kościoła idąc na tortury i śmierć męczeńską we wpólnej Komunji św., do męstwa się zagrzewali, w niej oni zapał do walki zwycięskiej czerpali. Starożytni Grecy przez wyraz "entuzjazm" czyli zapał rozumieli przybliżenie się do bóstwa. A czy nie rośnie nam serce i nie zapala się do dobrych i zbożnych poczynań, gdy czujemy bliskość Boga naszego, gdy gromadnie posilamy się tym Chlebem niebieskim, który rodzi mocarzów? Wszak wtedy i słabi czują się mocniejszymi, i oziębli gorliwszymi, i niedbali ochotniejszymi — bo wszystkich ożywia jedno uczucie i jedna myśl, aby wspólny osiągnąć cel.

Starajcie się, Bracia i Siostry, zaprowadzić ten piękny zwyczaj wspólnej Komunji św. miesięcznej, gdzie go jeszcze niema, a przekonacie się i sami doświadczycie, ile stąd błogosławieństwa Bożego spłynie na was, na wasze rodziny, na waszą parafję.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tegoroczne Przedstawienie "Męki Pańskiej" w Oberammergau

DAWNYMI czasy odgrywali to przedstawienie benedyktyńscy mnisi z opactwa na Ettalerbergu, o którem nadmieniłem już w poprzednim numerze (listopadowym) "Kroniki Serafickiej," lecz po kasacie zakonów 1803 r. miejscowi wieśniacy podjęli się dopełnienia tego ślubu, jakim przodkowie ich związali się byli przed niespełna 300 laty. Wielce to ciekawa historya, więc powtórzę ją tu tak, jak mi ją opowiedziano w Oberammergau.

Było to w r. 1633. Podalpejskie okolice nawiedziła straszna zaraza, a szerząc się z przerażającą szybkością wyludniała całe wioski i miasta, bo nieraz do 100 osób dziennie pochłaniała. Mieszkańcy Oberammergau zeszli się na naradę i uchwalili postawić silną straż na przełęczy stanowiącej jedynie dogodny dostęp do ich wioski. Sądzili, że w ten sposób zabezpieczą się przed grasującą w dolinach zarazą. Niestety, zawiódł ich ten środek ostrożności. A stało się to z winy jednego ze współobywateli, niejakiego Kacpra Schuehlera. Był on prostym wyrobnikiem i na robotę udawał się w doliny. Tam go też zaskoczyła zaraza. Nie tyle przestrachem przed nią, jak raczej tęsknotą za żoną i dziećmi gnany, Kacper wybrał się z powrotem do Oberammergau. Nie udał się jednak na przełęcz, ale znaną sobie wąską ścieżyną przez kozice alpejskie wydeptaną przedostał się przez strome turnie i znalazł się w swej chacie, ale nie sam. Przyniósł bowiem ze sobą zarodki zarazy, której ofiarą on pierwszy padł. Jak żarząca głownia rzucona na stóg suchej słomy, tak i ta zaraza wniesiona przez nieszczęsnego Kacpra do jego rodzinnej wioski objęła rychło wszystkie zagrody. Nie było chaty, gdzie by ona ofiar swych

nie znalazła. Ludzie padali jak muchy, a w niespełna trzy tygodnie wymarła czwarta część ludności — mężczyzn, kobiet i dzieci.

Wobec tej grozy wieśniacy zeszli się znowu na naradę i uroczyście ślubowali P. Bogu, że — jeżeli zaraza natychmiast ustanie, to oni każdego dziesiątego roku odgrywać będą przedstawienie Męki Pańskiej " na wdzięczną pamiątkę i pobożne rozważanie cierpień Jezusa, Zbawiciela świata." Podobało się widocznie P. Bogu ta wielkoduszna ofiara poczciwych wieśniaków, bo oto nagle zaraza ustała. Oni zaś wywiązując się ze ślubowanego przyrzeczenia już w następnym roku zaczęli czynić przygotowania do pierwszego przedstawienia. Kosztowało ich to niemało trudu i nakładu, jednakowoż każdego dziesiątego roku, nieraz mimo piętrzących się przeszkód, Mękę Pańską odgrywali. Dopomagali im w tem dzielnie benedyktyńscy mnisi z niedalekiego klasztoru na Ettalerbergu, dopiero gdy tych nie stało, cały ciężar spadł na barki mieszkańców Oberammergau.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że oni to spełnianie ślubu przodków swoich za ciężar sobie poczytują. Rzecz się ma wręcz przeciwnie. Jak tu w Ameryce niejednemu chłopczykowi roi się w małej główce, aby zostać kiedyś prezydentem, tak tam w Oberammergau każde dziecko o tem tylko marzy, aby kiedyś w przedstawieniu Męki Pańskiej odgrywać jedną z główniejszych ról. Każda matka niczego tak serdecznie nie życzy swemu dziecku, jak właśnie tego udziału w odgrywaniu Męki Pańskiej. Jak nawet starsi cenią sobie ten zaszczyt, pokazuje się z tego, że taki np. Józef Mayer, który w latach: 1870, 1880 i 1890 odgrywał rolę Chrystusa, gdy go w r. 1900 z powodu podeszłego wieku na tę rolę nie wybrano, tak bardzo sobie wziął to do serca, że nadmiar smutku zgon jego przyśpieszył.

W następnym numerze opiszę Czytelnikom "Kroniki Serafickiej" jak się urządza i jak wygląda to przedstawienie Męki Pańskiej w Oberammergau.

Kustosz.

Watykański "Osservatore Romano" ubolewając nad zanikiem szacunku dla małżeństwa przytacza taki przykład: W Jersey City odbywał się ślub we lwiej klatce. A ponieważ był to trzynasty dzień miesiąca (czerwca) i do tego piątek, przeto urzędujący pryczer w jednej ręce mając biblję, w drugiej trzymał zajęczą nóżkę, aby oddalić od młodej pary — pecha!

W innym znowu wypadku ślub odbył się we wodzie, gdzie pastor, młoda para i jej rodzice stali po same biodra we wodzie, podczas gdy gawiedź na brzegu klaskaniem i wyciem dawała wyraz swej wesołości. Wyglądało to raczej na obrządek chrztu, niż ślubu.

Dr. Andrews z amerykańskiego muzeum przyrodniczego twierdzi, że uczeni, obliczając wiek jaj dynosaura, pomylili się tylko o 85 miljonów lat. — Nam się jednak zdaje, że dla przedpotopowego dynosaura całkiem obojętną jest taka mała różnica. Czy nie lepiej byłoby ustalić akuratny wiek tych, z których omlet jest podawany?

Św. Antoni Padewski

ŻYWOT

(Ciąg dalszy)

I *BĘDZIE grób jego sławnym*". — Te słowa, które prorok Pański wypowiedział w duchu wieszczym o grobie Chrystusa, możemy śmiało odnieść i do grobu naszego Cudotwórcy Padewskiego. I jego bowiem grób stał się sławnym po całym okręgu ziemi. *"Padwa* — pisze Raimondino — *była dla św. Antoniego prawdziwą Jerozolimą"*. Tu on spędził ostatnie lata młodego życia swego; tu zakończył bolesną drogę pielgrzymowania swego ziemskiego, tu nareszcie znalazł swój grób, którego Padwanie od siedmiu wieków aż po dzień dzisiejszy, jak oka w głowie, zazdrośnie strzegli.

Zaiste, Padwa to *"Ziemia święta"*, do której ze wszech stron świata ciągle podążali i podążają pobożni pątnicy, czciciele wielkiego Cudotwórcy, aby zwiedzić te miejsca, kiedy on przed siedmiu wiekami stąpał.

"Padwa — to Ziemia święta"...

Jest tam Ogrojec św. Antoniego. To ów wielki ogród zamkowy w Camposampiero, gdzie pod gościnnym dachem hrabiego Tiso krótki czas mieszkał i miał owo sławne widzenie Dzieciątka Jezus.

Dziś z tego średniowiecznego zamczyska prawie ani śladu niema. Pokazują tam tylko płytę kamienną, która Świętemu na czas krótkiego spoczynku nocnego za łoże służyła, oraz szczątki pnia owego drzewa orzechowego, na którego konarach w ciasnej celce z chrustu ostatnie dni życia swego spędził. Ostatnimi czasy poczyniono przygotowania do wystawienia na tem miejscu obszernej świątyni, któraby pomieściła garnących się tam licznie pobożnych pątników.

"Padwa — to Ziemia święta.....

Jest tam "Golgota" św. Antoniego. To szczupły klasztorek Braci na przedmieściu Arcella, kędy on powitał zapadający wie-

czór swego życia, gdy nie tyle dokuczliwa choroba opuchliny, jak raczej ogromna tęsknota za niebem przedwcześnie rozłąkę jego duszy od ciała przyśpieszyła. Dziś przy klastzorku tamtejszym stoi skromny kościółek pod wezwaniem Najśw. Marji Panny "Ara coeli" — (stąd nazwa Arcella) czyli "ołtarz niebieski," — pobudowany przez obywateli Padwy jeszcze w r. 1236. Przez następne długie wieki był on całkiem zanidbany i niejednokrotnie pożogą wojenną zniszczony. Obecnie Arcella odżyła tradycją minionych lat i zabrała się do budowy nowego kościoła, któryby był godnym pomnikiem dla wielkiego Świętego...

"Padwa — to Ziemia święta"...

Jest tam nareszcie i *"grób św."*, w którym padewski Cudotwórca znalazł dla siebie miejsce wiecznego spoczynku. Wdzięczne miasto wystawiło wkoło niego przepyszną bazylikę, która swymi kopułami zdaje się tykać błękitów, a smukłymi kampanilami przebijać obłoki...

Zaiste, Padwa — to "Ziemia święta" jest, uświęcona modlitwami, kazaniami, cudami, cierpieniami, życiem, śmiercią i triumfami św. Antoniego Padewskiego.

• (Dokończenie nastąpi)

Publiczne Podziękowania Św. Antoniemu.

Nowicjat OO. Franciszkanów, 17-10-30.

Wielebny i Drogi Ojcze:

Proszę ogłosić w "Kronice Serafickjei" podziękowanie św. Antoniemu za odnalezienie zguby. (A było to cielę, które spłoszyło się i uciekło w las i dopiero na czwarty dzień znaleźliśmy je z powrotem uwikłanym w krzakach.

Z pozdrowieniem dla Ojców i Braci.

br. Bruno, OMC.

Buffalo, N. Y., 16. paźdz. 1930.

Wielebni Ojcowie:

Wywiązując się z danej św. Antoniemu obietnicy, za otrzymaną łaskę z wdzięcznością to czynię. Posyłam za to skromną ofiarę i polecam się nadal jego opiece.

(Podpis)

Shamokin, Pa. 19 paźdz. 1930.

Dziękując "Kronice Serafickiej" zasyłam przez pocztę dwa dolary na Chleb św. Antoniego, co przyobiecałem przysłać, gdy otrzymam łaski, o które prosiłem.

(Podpis i adres)

Buffalo, N. Y.

Drogi Ojcze:—

Wywiązuję się ze swej obietnicy i za łaskę otrzymaną za pośrednictwem św. Antoniego składam ofiarę na Chleb ubogich św. Antoniego.

Pozostaję z szacunkiem,

(Podpis i adres)

Naokoło Świata

Za staraniem neopolitańskiego towarzystwa ochrony zabytków historycznych odrestaurowaną została na wyspie Capri starodawna kartuza (pustelnia), która zbudowana w r. 1371 na ruinach świątyni pogańskiej, około 1500 r. częściowo zniszczona przez korsarza Draguta już się więcej nie podniosła, służąc bądź za arsenał bądź też szpital rządowy.

W niemieckiem opactwie benedyktyńskiem w Neresheim otrzymał święcenia kapłańskie książę Emmera von Thurn & Taxis, który tamtejsze budynki i grunta, przez Benedyktów od rodziny jego dzierżawione, w r. 1927 oddał na własność opactwu i sam do zakonu wstąpił.

Sławny klasztor praski, Emmaus, założony w r. 1347 przez cesarza Karola IV. i oddany Benedyktynom pod warunkiem, że pracować będą nad unją Kościoła wschodniego z zachodnim, a który po zmiennych losu kolejach w r. 1782 przez "zakrystjana," cesarza austrjackiego, Józefa II. został skasowany, obchodził w tym roku 50-lecie ponownego istnienia swego.

Urządzony kongres Eucharystyczny w Zagrzebiu, Jugosławja, odbywał się — jak dopiero teraz dowiadujemy się, — pod ścisłym nadzorem policji. Rząd bowiem serbski obawiał się manifestacji ze strony katolickich Kroatów i Słoweńców, dlatego z całego kraju zmobilizował przeszło tysiąc żandarmów, a nadto miejscową załogę wojskową cały czas trwania kongresu trzymał w pogotowiu pod bronią!

Wiedeńska "Schoenere Zukunft" (z dnia 19. paźdz. b.r.) donosi, że w 600-rocznicę benedyktyńskiego opactwa w Ettal, Bawarja (o którem była wzmianka w opisie Oberammergau — zob. "Kronika Seraficka," Rok. IV. No. 2. str. 47), baron von Cramer-Klett zaczął je odnawiać i zamierza założyć przy nim szkołę wyższą dla synów zubożałej szlachty niemieckiej.

Prymas hiszpański, kardynał Segura y Saenz, w obecności całego dworu królewskiego ozdobił koroną cudowny obraz Matki Bożej, zwanej "de la Antigua," w Guadalajarze. Korona kosztuje około 35,000 pesetów, które zebrano drogą składek. Po koronacji miejscowy burmistrz odczytał akt poświęcenia się Najśw. Marji P.

Nasze Korespondencje

List z Krakowa.

Klerykat OO. Franciszkanom w Krakowie, 29 września, 1930.

Z pomiędzy wiadomości odnoszących się do naszej prowincji, jakie "Kronika Seraficka" od czasu do czasu na swych łamach zamieszcza w celu zaznajomienia Czytelników swoich ze stanem tejże prowincji, która to pisemko wydaje, zapewne i niniejsza wiadomość nie będzie mniej od innych zajmującą.

Otóż z nowym rokiem szkolnym (1930-1931) prowincja nasza znowu zaczęła wysyłać swoich kleryków na wyższe studja do Polski. W tym roku przybyło nas tu tylko dwóch: fr. Flawjan Góral z Detroit, Mich. i niżej podpisany, ale na przyszłość będzie przybywało coraz więcej, skoro tylko tutejsze kolegjum zostanie powiększone, co się ma stać w najkrótszym czasie.

Po dwumiesięcznych wakacjach zjechało się tu wielu kleryków z odświeżonymi siłami do dalszej pracy. Wieczorem dnia 1. września rozpoczęły się nasze rekolekcje pod przewodnictwem jednego z OO. Jezuitów, a zakończyły się 6 września. Na rozpoczęcie roku szkolnego odprawiła się uroczysta Msza św. 9 września, podczas której O. Samuelowi Rosenbeigerowi, mistrzowi kleryków, jako celebrantowi, asystowali Ojcowie i klerycy. Nazajutrz zaś już się zaczęły wykłady.

Gwardjanem klasztoru krakowskiego jest obecnie O. Anzelm Kubit, były mistrz kleryków, pod którego kierownictwem wychowało się paru naszych Ojców. Jest on zarazem profesorem teologji dogmatycznej. Mistrz kleryków, O. Samuel Rosenbeiger, o którym już wyżej wspomniałem, wykłada dzieje Kościoła; sędziwy O. Stefan Wawrzkowicz, którego słuchaczami było dosyć Ojców z naszej prowincji (**My także, a jakże! — Przy. Red.**), wykłada obecnie prawo kanoniczne; teologję zaś moralną O. Czesław Kellar; Pismo św. O. Faustyn Bogaczewicz. Profesorem muzyki i dyrygentem chóru jest znany kompozytor, O. Bernardyn Rizzi. W tym roku jest nas tu kleryków 24 i 4 nowowyświęconych księży. Z pośród kleryków — 15 należy do prowincji polskiej (w Polsce), 2 do czecho-słowackiej, 3 do jugosłowiańskiej, 2 do holenderskiej i nas 2 do prowincji polskiej (w Ameryce).

Powodu, dla którego wysyła się kleryków z Ameryki do Polski na dalsze studja, nie trudno odgadnąć. Ojcom naszym, przełożonym rozchodzi się o to, aby z młodzieży polskiej na ziemi amerykańskiej urodzonej dochować się takich Ojców, którzyby, rozpoznawszy się i zetknąwszy wpierw sami z Polską, jej kulturą i tradycją, mogli w przyszłości przelewać w serca następnych pokoleń wychodźctwa tego ducha polskiego, którego u samego źródła zaczerpnęli, a z nim podtrzymać język i zwyczaj polski w jak najdłuższe lata. Wszak wszystko, co polskie, powinno nam być przedewszystkiem i nadewszystko drogie. Musimy pokazać, żeśmy prawymi Polakami i Polskę, ojczyznę naszych

ojców i matek, kochamy! Aby się to stać mogło, trzeba posiadać pośród siebie takich, co po polsku poprawnie mówią, co Polskę dobrze znają, a takimi w obecnych warunkach mogą być tylko ci, co Polskę widzieli i przynajmniej parę lat w niej przebywali.

Będziemy się i my starali współpracować dla "Kroniki Serafickiej" nadsyłając od czasu do czasu wiadomości z Polski a może czasem i jaki artykulik, jeśli czas pozwoli.

fr. Daniel B.

Z Parafii Św. Stanisława, B. i M. w Chicopee, Mass.

Uroczystość św. O. Franciszka obchodziliśmy bardzo uroczyście. Przez 9 dni odprawiała się Nowenna do św. Franciszka — wieczorami modlitwy do Serafickiego Patrjarchy i nauka o Trzecim jego zakonie. Również przez 3 dni odbywało się nabożeństwo do św. Teresy, a w sam dzień jej (3 paźdz.) odprawiła się Msza św. o godz. 8. z rana. Wieczorem tegoż dnia było w kościele nabożeństwo do św. O. Franciszka, do św. Teresy i do Serca Jezusa z procesją, w której brali udział tercjarze. Po nabożeństwie podane były do ucałowania relikwie św. Teresy.

W dzień św. O. Franciszka odprawiono ku czci jego uroczystą Mszę św. o godzi. 8 zrana, a wieczorem nieszpory i ucałowanie relikwji serafickiego Patrjarchy.

Wielebnemu Ojcu proboszczowi należy się uznanie za urządzanie takich nabożeństw, gdyż one niemało przyczyniają się do podniesienia ducha do Boga i do rozwoju Trzeciego zakonu.

JEDNA Z CZŁONKIŃ III. ZAK.

Z Fall River, Mass.

13 października, 1930.

Wielebny Ojcze Redaktorze!

Niezawodnie "Kronika Seraficka" sądziła, że mała Frania zaprzestała pracować nad zbieraniem znaczków pocztowych. — O, nie! ona — jako już uczennica 7-ej klasy — tem gorliwiej się do dzieła zabrała i niezmordowanie nadal pracować będzie dla "Kroniki Serafickiej."

Jeśli nie zrobiłam pomyłki, to jest ich 7,000.

Z uszanowaniem,

Mała Frania.

Z So. Chicago, Ill.

Drodzy OO. Franciszkanie:

Posyłam dolara na odnowienie prenumeraty... Pochwalam to pisemko, bo jest bardzo piękne i pouczające, a choć trochę za małe, jednak bardzo przyjemne do czytania.

Niech OO. Franciszkanom dalej Pan Jezus błogosławi we wszystkiem.

(Podpis)

Ze Southport, Conn.

24. października, 1930.

Wielebny Ojcze:—

Posyłam dolara na "Kronikę Seraficką," choć mi bardzo ciężko o pieniądze. Ale bez tego pisemka byłoby mi bardzo smutno.

Życzę powodzenia "Kronice Serafickiej."

(Podpis)

FRASZKI

ŻYDOWSKI SPRYT

Żydek jeden posiadał mały handel bławatny pomiędzy dwoma ogromnymi składami tego samego towaru. O wytrzymaniu konkurencji ze sąsiadami ani mowy nie było i bankructwo zdawało się być nieuniknione. Nareszcie nadszedł dzień, w którym wielkie składy ogłosiły, że nazajutrz będzie specjalna wyprzedaż po bajecznie niskich cenach. Biedny Żydek, którego nie stać było na takie ogłoszenie, oddał się całkiem rozpaczy i powlókł się do domu. Po drodze, mając ciągle widmo bankructwa przed oczyma, przemyśliwał nad tem jednem: czy mu taniej wyjdzie otruć się gazem, czy też zażyć strychniny...

Naraz wpadł na szczęśliwy pomysł. — "**Hm...**" — myślał sobie — "**na tyle jeszcze mnie stać: kawałek płótna, trochę farby i pędzel.**" — Jak pomyślał, tak zrobił.

Nazajutrz rano przechodnie, idąc mimo tych trzech składów bławatnych, przystawali naprzeciwko nich i podziwiali olbrzymie plakaty w oknach wystawowych obydwu wielkich składów. Pomiędzy nimi zaś, gdzie się mieścił skromny handel Żydka, w oknach wprawdzie nic nie było, ale zato nadedrzwiami powiewała nieduża biała bandera z wymalowanym jaskrawo napisem: "GŁÓWNE WEJŚCIE."

CUDOWNY "ROBOT"

Do jednego składu przy ulicy 42 w Nowym Jorku wsunął się ostrożnie mały murzynek. Rzucając wokoło błyszczącymi oczyma zauważył opodal stojącą maszynę do zmieniania pieniędzy. Był to tak zwany "robot." Murzynek przybliżył się i zaczął czytać wskazówki, jak się tą maszyną posługiwać. Między innymi było tam napisane, że wrzuciwszy ćwierć dolara do pewnego otworu w maszynie otrzymuje się pięć nyklówek pięciocentowych. Murzynek wyjął czemprędzej z kieszeni coś i wrzucił do wskazanego otworu i czeka. Tymczasem zamiast oczekiwanych nyklówek wytoczył się u dołu maszyny blaszany krążek i równocześnie "robot" przemówił: "**Proszę wrzucać tylko prawdziwą**

monetę." Kędzierzawa czupryna stanęła dębem murzynkowi na głowie, a ochłonąwszy nieco z przerażenia podjął swój krążek blaszany i czmychnął na ulicę. — Tak to nie dała się oszukać bezduszna maszyna, których tysiące obsługuje ludzi w Ameryce.

Wspomnienie Jubileuszowe

Ze schyłkiem ubiegłego miesiąca prowincja zakonna polskich OO. Franciszkanów święciła 25-lecie swego istnienia w Ameryce. Z tej okazji odprawiało się wieczorami 9-dniowe nabożeństwo w kościele buffaloskim Bożego Ciała przy licznym udziale wiernych. Kazania podczas tej Nowenny wygłaszał O. Sebastjan Synak, długoletni misjonarz i jeden z najwymowniejszych kaznodziei franciszkańskich. Główna uroczystość odbyła się 19-go listopada i wypadła nader imponująco. Już dzień przedtem w macierzystym klasztorze przy zbiegu ulic Clark i Kent zrobiło się ludno i gwarno, bo coraz to ktoś z Ojców lub braciszków franciszkańskich przybywał na ten pamiątkowy obchód swej macierzy-prowincji.

Punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych była pontyfikalna Msza św., którą odprawić raczył miejscowy ordynarjusz, ks. biskup William Turner, o godzinie 10-ej przed południem. Podczas Mszy św. przyśpiewywał przy dźwiękach organu chór polskich organistów, pod batutą p. A. Wierzbickiego. Po Ewangelji wygłosił płomienne kazanie O. Sebastjan Synak. Przy ołtarzu asystowali biskupowi następujący Ojcowie: Eustachy Bartosiewicz, jako arcykapłan; Wawrzyniec Cyman i Cyprjan Adamski, jako diakon i subdiakon; Karol Ratajczak i Ignacy Kusz, jako asystenci tronu; urząd zaś mistrza ceremonij spełniał ks. prałat Edmund Britt z pomocą ks. Jana Curtin'a.

Po skończonem nabożeństwie Ojców i braciszków, którzy w liczbie około 60 zjechali się ze wszech stron Stanów Zjednoczonych i Kanady na te uroczystości podejmowano gościnnie smaczną przekąską w gmachu Klubu Bożego Ciała, przyczem nie obeszło się bez przygodnych mówek, którym towarzyszyły kaskady homerycznego śmiechu i grzmiące oklaski.

Na pamiątkę tego pierwszego ćwierćwiecza istnienia swej prowincyi OO. Franciszkanie wydali duży i ozdobny Album, w którym zestawiono bilans dorobku duchownego i materjalnego całej prowincji, oraz uwypuklono skorowidz poczynań pojedyńczych klasztorów i parafij tak na polu religijnem, jak i społecznem.

Z życzeniem pomyślnego rozwoju i rozkwitu w dalszych 25 latach łączymy i nasze własne, zarówno serdeczne życzenie samym sobie: "Daj, Boże, doczekać złotego jubileuszu naszej polskiej prowincji! — CRESCAT — FLOREAT ET PROSPERET!"

:-: **Uczestnik.** :-:

PROŚBY — DZIĘKI — OFIARY

1. **Na "Chleb ubogich św. Antoniego":**
Auburn, N. Y. W. C. $1 — **Brooklyn, N. Y.** B.M. $5, K.S. $3, W. K. $2 — **Buffalo, N. Y.** A.F. $5. S.B. $1, B.L. $1, I.R. $1, M.I. $1, S.K. $1, J.L. $1, M.S. $1 — **Chicago, Ill.,** A.Z. $1 — **Chicopee, Mass.,** H.G. $1 — **Detroit, Mich.,** J.C. $2, F.L. $1 — **Elizabeth, N. J.,** I.R. $2 — **Elmhurst, L. I., N. Y.,** W.R. $2 — **Maspeth, L. I., N. Y.,** J.C. $1 — **Philadelphia, Pa.,** M.C. $1, S.W. $1 — **Shamokin, Pa.,** Z.U. $2.
2. **Na "Nieustającą Nowennę":**
Baltimore, Md., N.K. $2 — **Brooklyn, N. Y.,** J.Z. $1 — **Buffalo, N. Y.,** A.F. $2, S.I. $1, M.P. $1, W.M. $1, J.Z. $1 — **Maspeth, L. I., N. Y.,** J.M. $4 — **Phialelphia, Pa.,** A.P. $1, J.W. $1, F.P. $1 **Shamokin, Pa.,** SB. $1.
3. **Na "Lampki wotywne":**
Baltimore, Md. J. R. $1, K.K. $1 — **Buffalo, N. Y.** S.I. $1, M.P. $1 —**Chicago, Ill.** M.S. $2 — **Dunellen, N. J.** S.B. $1 — **Manville, N. J.** K. K. $1 — **Philadelphia, Pa.** J.L. $1, S.C. $1, G.G. $1.
4. **Na "Bursy":**
a) św. Wojciecha: legat po śp. ks. Tomaszu Flaczku $1,000.00
b) św. Franciszka:
Philadelphia, Pa., F.K. $4, J.S. $4, A.S. $2, A.O. $1.05 — **po $1:** A.S., S.R., J.S., E.O., M.Z., A.P., W.K., W.H., A. S., U.C., B. O., J. W., L. S., Z.S., J.K., M.J., J.S., W.H., P.K., E.S., W. M., A. B., A. G., J.S., S.B., F.Ł., M.T., F.P., F.Z., R.F., A.N., S.F.P., A.Z., T.F., P.K. — **L.S. 75c po 50c:** A.G. J.K., A.S., J.D., K.S., J.P., S.D., W.R., S.L., A.L., B.K., K. K., A. B., I. N., F. Z., M. P., E.T., J.K., M.B., A.F., W.D., M.B., J.C., S.M., M.B., A.D., W.S., K.S., M.B., B.D., M.S., A. K., J. Z., K. Z., B. P., R. D., F. S., J. K., J.B., B.T., J.M., T.M., J.R., H.K., J.K., S.M., B.S., T.D., M.W., Z.B., W.Z., G. O., F. K., Z. C., W. K., P. K., R.M., K.S., M.P., F.S., A.G., F. K. — A. M., 45c, A. S. 35c, H. M. 30c — **po 25c:** A.R., J.G., J.P., J. S., W.B., J.K., S.P., A.H., S.P., A.K., R.F., A.H., J. D., M. O., B. Q., F. M., J. U., A. M., K.M., F.M., F.D., A.S., M.J., L.S., K.S., A.Ż.
Razem **$1,166.09**
c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus $128.00
d) św. Antoniego Padewskiego $525.00
5. **"Znaczki zużyte" dla misyj:**
Athol Springs, N. Y. Ant. Piduch i Leon Bibrzycki, (stud. kol. św. Franc). — **Baltimore, Md.** p. Anna Pilachowska — **Bayonne, N. J.** p. M. Sitarz — **Bridgeport, Conn.** p. Anna Michniewicz — **Brooklyn, N. Y.** Wiktorja Jendrzejczyk, Genowefa Ziembicka (ucz. 8 kl. M. B. Pocieszenia), Józef Wiejaczka — **Buffalo, N. Y.** p. W. Flicińska, p. W. Myśliwiec, p. F. Kłosiak, p. Adam Redliński — **Chicago, Ill.** Ed. i Dorota Jakubowscy (5 i 7 kl. św. Bron.) — **Jamaica, L. I., N. Y.** p. S. Sokolska — **Maspeth, L. I., N. J.** p. Józef Filipiak, p. Jan Celmer — **Middleton, Mass.** p. A. Janusz — **Milwaukee, Wis.** p. Klemens Starszak — **Montreal, Kanada,** O. Szczepan Musielak, OMC. — **Philadelphia, Pa.** p. Cecylja Chrobak — **Shamokin, Pa.** p. Józefa Markowska, Siostry Franciszkanki (szk. św. Stan. K.) — **Woodside, L. I., N. Y.** p. M. Horn.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać!"

OO. FRANCISZKANIE

W Malabar, Indje wschodnie, dwóch prałatów szyzmatyckiej sekty Jakobitów, arcybiskup Mar Ivanios i biskup Teofil, przeszli na łono Kościoła katolickiego. Obydwaj pozostaną nadal przy swej godności, ponieważ święcenia Jakobitów Kościół za ważne uznaje.

Kalendarz Na Grudzień, 1930

1—P Bł. Antoniego Bonfadini, męcz. I. zak.
2—W Św. Bibjany, p. i męcz.
3—Ś Św. Franciszka Ksawera, w.
4—C Św. Piotra Chryzologa, bpa. i D. K. — Bł. Piotra, w. III. zak.
5—P **Pierwszy Piątek.**
6—S Św. Mikołaja, bpa. — **Post z reguły dla tercjarzy.**
7—N 2 Adwentu. Ewang. o poselstwie św. Jana (Mt. II.) — Św. Ambrożego, bpa. i D. K.
8—P UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. M. P., Patronki seraficlkich zakonów. — **Święto nakazane.** — W oktawie codzień odpust 100 dni — a raz odpust zupełny.
9—W.
10—Ś Przeniesienie św. Domku z Nazaretu.
11—C Św. Damazego I, pap. — Bł. Hugolina, w. III. zak.
12—P Znalezienie ciała św. O. Franciszka. — Bł. Konrada z Offidy, w. I. zak — BB. Bartola i Wiwalda, w. III. zak.
13—S Św. Łucji, p. i męcz.
14—N **3 Adwentu. Ewang. o świadectwie Janowem (Jan I.)**
15—P Oktawa Niepokalanego Pocz. N. M. P.
16—W św. Eleazjusza, bpa. i męcz. — **Początek Nowenny przed uroczystością Bożego Narodzenia.** (Codziennie 7 lat i tyleż kwadragen odpustu dla uczestników, a w pierwszym i ostatnim dniu odpust zupełny).
17—Ś **Suchedni.**
18—C
19—P **Suchedni.**
20—S **Suchedni.**
21—N 4 Adwentu. Ewang. o popisie ludności (Łk. 3.) — Św. Tomasza, ap.
22—P
23—W
24—Ś **Wigilja z postem nakazanym.** — (Wieczorem uczta wigilijna i łamanie się opłatkiem. — W św. Noc, na wzór pierwszej Pasterki św. O. Franciszka w r. 1223, w Greccio, odprawia się o północy Msza św., podczas której wierni mogą przystąpić do Komunji św.)
25—C UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA. — **Święto nakazane.** — (Kapłani mają przywilej, ale nie obowiązek odprawienia dziś 3 Mszy św. Taksamo wierni nie są obowiązani 3 Mszy św. słuchać).
26—P św. Szczepana, pierwsz. męcz. — Bł. Bentywola, w. I. zak. — (Dziś otwiera się czas godów weselnych i trwa do Popielca 18 lutego—wyłącznie.)
27—Ś Św. Jana, ap. i ewang. (Po Mszy św. poświęcenie wina.)
28—N ŚŚ. Młodzianków — Bł. Macieji, p. II. zak.
29—P Św. Tomasza, bpa i męcz. — **Dwunasta rocznica zgonu śp. O. Ambrożego Chrzanowskiego. Zmarł w Lynn, Mass., pochowany w Baltimore, Md. Niech odpoczywa w pokoju!**
30—W Bł. Gerarda, w. I. zak. — Bł. Małgorzaty, p. II. zak.
31—Ś Św. Sylwestra I., pap. — (Wieczorem dziękczynne nabożeństwo na pożegnanie Starego Roku 1930.)

Dla tercjarzy Absolucja generalna: 8 i 25 grudnia, a odpust zupełny: 1. 4. 8. 11. 12. 15. 25. 26. 28 i 30.

Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać go: 1. w dniu zgromadzenia miesięcznego. 2. za odmówienie koronki franciszk. (7 radości N. M. P.) 3. za udział w nabożeństwie każdego wtorku. 4. ilekroć zmówią pacierze odpustowe (6 Ojcze Nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), 5 w trzy inne dni dowolnie obrane.

Dla członków "Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej" odpust zupełny 3 grudnia i jeszcze w jednym dowolnie obranym dniu.
Wszystkie te odpusty ofiarować można za duszyczki czyśćcowe.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass. i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md..

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna.'** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

LAMPKA WOTYWNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

BURSY

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życią i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH.

W Najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

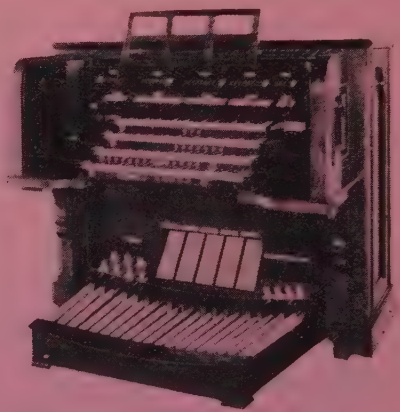

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek; OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV STYCZEŃ 1931 NO. 4

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Seraficke Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 JANUARY—1931 NO. 4

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00—POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codzienne ofiarowanie, 98.—Ś. Wincenty, patr. mies., 99.—Miejsca łaskami NMP wsław, 99.—Na Nowy Rok (wiersz) 100.—"Dosiego Lata..." (opow.) 101—Świątnice franciszk. 103.—Styczeń, (wiersz). 105.—Pogawędki przy fam, stole., 106.—Pokłon Mędrców (wiersz) 108. —"I ja byłem..." 109.—Ucieczka do Egiptu (z legend), 111.—"Oberammergau," 112—Trzeci Zakon, 115.—Z naszych misyj, 117.—Św. Antoni Padew., 118.—Nasze korespondencje, 121.—Naokoło świata, 124.—Fraszki, 126.—Prośby itd. 127.—Kalendarz, 128.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

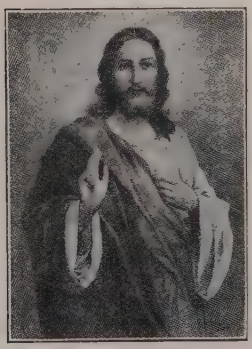

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencyami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Szczęść Boże w Nowym Roku!

Wydawcom, Współpracownikom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Dobrodziejom "Kroniki Serafickiej" Śle

Redakcja

Św. Wincenty, Męczennik

Patron Miesięczny

W LITANJI do Wszystkich Świętych w parze z imieniem św. Anastazego stoi imię św. Wincentego, który pośród męczenników hiszpańskich poczesne zajmuje miejsce. Jako potomka znakomitej rodziny w Saragosie, a przytem odznaczajcego się głęboką pobożnością, tamtejszy biskup Walerjusz wziął go do swego boku, a ponieważ sam miał trudną wymowę, wyświęcił go rychło na djakona, aby za niego prawił kazania. Młody lewita powierzony sobie urząd z taką gorliwością spełniał, że ściągnął na siebie uwagę wielkorządcy Dacjana. Okrutny ten tyran wezwał przed siebie biskupa i jego lewitę — pierwszego kazał stracić, a młodego djakona podał na tortury. Sieczono go rózgami, na kracie smażono, na kole rozciągano, aż członki ze swych stawów powychodziły, on jednak zniósł mężnie wszystko, póki 22 stycznia, 304 roku nie odszedł po wieniec nieśmiertelności. Ciało jego pochowano we Walencji. Jest on patronem winiarzy i żeglarzy.

OBROK DUCHOWNY. — Jak o św. Wawrzyńcu, tak i o tym djakonie opowiadają, że pośród najboleśniejszych katuszy zachęcał swych oprawców do okrutniejszego znęcania się nad nim Zapytasz może, Czytelniku miły, skąd się brała w tym św. męczenniku taka bohaterska odwaga? — Otóż z wiary w życie wieczne, w nieśmiertelność i w przyszłe zmartwychwstanie. Taką wiarę chce Bóg rozbudzić w nas przez cierpienia. Bez też wiary na nic się nie zda wszelka ludzka pociecha—bez niej cierpienie, zatruje duszę goryczą rozpaczy. Wiara w nieśmiertelność uzbraja w cierpliwość i męstwo, a nadzieja wiecznej nagrody osładza cierpienie.

Miejsca Łaskami N.M.P. Wsławione

W Holandji przy gościńcu łączącym Roersmond z Heinsbergiem, a ocienionpm długim lip rosochatych szpalerem, stoi piękny kościółek Matki Bożej na Piasku, który słynie cudownym obrazem i zwiedzany bywa przez licznych pątników od lat niepamiętnych. O początkach jego opowiada legenda co następuje:

W r. 1435, jeden parobek pasąc w polu konie ujrzał ku swemu wielkie mu zdziwieniu obraz Matki Bożej w niedalekiej studni, który też natychmiast z wody wyciągnął i na najbliższej lipie przybił, a dla ochrony przed niepogodą daszkiem go nakrył. Wieść o tem rozniosła się szybko po okolicy i niebawem zbliska i zdaleka zaczęli się tam garnąć wierni, aby Najśw. Panienkę w Jej obrazie czcić i do Niej prośby w

[illegible]

Na Nowy Rok

Nadchodzi rok nowy, a nikt [illegible]
Spogląda ze strachem w przyszłości swej ciemnię.
Kto zgadnie, co się tam dziać musi?

Gdy serce w marzeniach [illegible]
Gdy smutek rozsnuwa swe sidła pajęcze.
Czy dusze nas [illegible]

W [illegible] na sianku w ubogiej stajence
Wśród śpiewów anielskich — wśród [illegible]
Najświętsza spoczęła Dziecina.

Gdy [illegible] z Betlejem [illegible]
Dla przyszłości każdego [illegible]
Swej Matki
I [illegible] każdego [illegible]

O Jezu malutki z Panną [illegible]
Twym sercem [illegible]
Niech dusza [illegible]

A szczęśliwy rok nowy i pełen wesołości,
Gdy z Tobą go przeżyjem z [illegible] miłości,
I [illegible]

"Dosiego Lata — w Wieczności!"

O. ATANAZY cieszył się szczególnie na te uroczystości "świąt" we [illegible] Już od lat [illegible] jego to było [illegible], a z każdym rokiem z [illegible] napełniał [illegible] O. Atanazy nie był już [illegible] księżulem. "Oręgdaj zaczął mi się ten krzyżyk" — [illegible] — "I dźwigać na barkach ciężar, ale zdaje mi się, że jeszcze wytrzymamy." [illegible] i [illegible] w [illegible], ale i [illegible] mile widziany.

Wreszcie zbliżył się [illegible] — [illegible] i stajenka z pastuszkami i aniołkami, i [illegible] z Dzieciątkiem — wszystko to było już na [illegible] gotowe.

Północ... Radośnie [illegible] się na [illegible] dzwony wzywające wiernych. "Venite, adoremus! Pójdźcie, pokłońmy się najsłodszemu Dzieciątku złożonemu na sianku, oddajmy cześć Bogu wcielonemu — o, przybywajcie tu wszyscy ludzie dobrej woli!" Z ochotą posłuchali wierni tego wezwania i gromadnie śpieszyli do kościółka OO. Franciszkanów na "Pasterkę" i na śpiewanie kolęd o aniołach i pastuszkach...

W chórze klasztornym za wielkim ołtarzem klęczał O. Atanazy pogrążony w głębokiej zadumie. Myśl jego uleciała daleko od ziemi, pomknęła [illegible] krainy, kędy wiecznie trwają "gody" Bożego Narodzenia. [illegible], a jednak [illegible] — [illegible] się od tej ziemi... "Nunc dimittis servum Tuum — Teraz puszczasz sługę Twego o Panie!" wyrwało się [illegible] Atanazego [illegible] przeczucie?

W kościele [illegible] O. Atanazego, który na [illegible] Mszy św. zwykł był mówić kazanie. Chwiejnym krokiem wstąpił staruszek na ambonę. [illegible] był chory, [illegible] a z ust jego popłynęły [illegible] słowa o nieskończonej miłości i dobroci, jaką Bóg ludziom okazał w [illegible] św. Wcieleniu... Jeszcze nigdy O. Atanazy tak [illegible] nie [illegible]

"O, moi drodzy!" — wołał pod koniec swego kazania. "Najpiękniejsze Boże Narodzenie jest to, jakie się staje w sercu człowieka. I cóż lepszego mógłbym wam przy tych świętach życzyć, jeśli nie takiego właśnie Bożego Narodzenia tak już w tem życiu, jak i kiedyś nigdy nieustającego w chwale wiekuistej?"

Z widocznym wysiłkiem zeszedł O. Atanazy z ambony. Był całkiem wyczerpany. W korytarzu klasztornym spotkał go O. gwardjan.

a zauważywszy jego niepewny chód kazał mu iść do celi. **"Ten suchy kaszel nic dobrego nie wróży"** — rzekł gwardjan. **"Niech Ojciec uważa na siebie!"** — **"Ej, kto dużo kaszle, ten długo żyje,"** żartował O. Atanazy. Lecz powtórny kaszel zatrwożył na dobre gwardjana, to też kazał staruszkowi położyć się natychmiast do łóżka. Już na odwieczerz tego samego dnia rozwinęło się silne zapalenie płuc; poczciwy O. Atanazy zapadł w gwałtowną gorączkę i nie mógł się już dźwignąć z łóżka.

— **"Sądzę, że ten ósmy krzyżyk nie będzie wam zbyt długo ciążył, O. Atanazy"** — odezwał się zatroskany gwardjan. **"Bo ktoby wtedy wziął kazanie na rannej Mszy? Jeszcze doby niema, jak Ojciec znakomicie się popisał."**

— **"Tym kaznodzieją było Boskie Dzieciątko"** — wyszeptał staruszek — **"i Bogu dzięki, jeżeli Go kto posłuchał."**

Choroba stawała się coraz groźniejszą. Nadszedł wieczór Sylwestrowy. Według opinji lekarza przesilenie musiało przejść jeszcze przed północą. O. Atanazy z wielką pobożnością przyjął jeszcze raz Komunję św., poczem gwardjan zapytał go, czy ma jakie życzenie.

— **"Owszem mam dwa życzenia: abym umarł jeszcze w tym roku i aby mi tu na stoliku postawiono naszą małą szopkę."**

"Co do pierwszego, to jeden Bóg spełnić je może, ale to drugie życzenie chętnie dla Ojca spełnimy."

Przyniesiono więc Boży żłóbek do celi chorego zakonnika. Odtąd nie odrywał wzroku od Dzieciątka i Jego Najśw. Matki. **"Ach, dostać się do nieba w oktawie Bożego Narodzenia, coby to za rozkosz była!"** szeptał pocichu. **"O, Boże Dziecię, zrób to dla mnie!"**

Gdy pilnujący go braciszek zajęty był na jego własne żądanie czytaniem o rozkoszach niebieskich, O. Atanazy zasnął. Ocknął się dopiero koło godziny 11. Oddech miał trudny i ledwie wykształsił te słowa: **"Nadchodzi koniec... o, św. Dziecię, ratuj!"**

Za chwilę zeszli się zakonnicy i obstąpili swego konającego współbrata. Kurczowym ściskiem ujął O. Atanazy podaną sobie gromnicę, lecz oczu nie oderwał od żłóbka i złożonej w nim św. Dzieciny. — Kwadrans po dwunastej. — Wszyscy obecni klęcząc odmawiali modlitwy za konającego, a ten i ów ocierał wykradającą się z oka łzę. Gwardjan udzielił mu absolucji generalnej. — Lada chwila uderzą dzwony na pożegnanie starego roku. Wtem starzec otwiera oczy, a twarz mu promienieje świętym zachwytem. **"Szczęśliwego... Nowego... Roku!... Do wi... dzenia..."** — głowa opadła mu na poduszki — **"we wieczności!"** dokończył gwardjan. Na bladych i martwych ustach pobożnego zakonnika wykwitnął uśmiech słodki... Boże Dziecię spełniło jego pierwsze życzenie—zabrało go tam, gdzie wiecznie trwa Boże Narodzenie, gdzie rachuba czasu ustaje...

Nadchodzi chwila wystawienia Najśw. Sakr. Obok po twej prawicy klęczy na obydwu kolanach jakiś starzec chwiejny i drżący, a po lewicy twej widzisz młodzieńca pełnego sił i zdrowia, siedzącego w ławce, jak gdyby miał grzbiet złamany, że nie może oddać czci należnej swemu Bogu!

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał Specjalnie dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński, OMC.)
4. "CHIESA NUOVA" i "STALLETTA" (Ciąg Dalszy)

OBOK tej "Stajenki" w łączności z osobą "Biedaczyny z Asyża" pozostaje rodzicielski dom jego, teraźniejszy "Kościół Nowy." Stanowi on jedną z najdroższych pamiątek po nim. Widzieliśmy już, jak to na tem miejscu przeżył młodociane swe lata Franciszek.

Dom ten zachował się w całości do r. 1615, kiedy to prawny jego właściciel, niejaki Bini,, sprzedał go OO. Obserwantom (Bernardynom), ale pod tym warunkiem, że go dadzą przerobić na kościół. Warunek ten rychło wykonano, bo już 30. sierpnia tegoż roku, papież, św. Pius V., poświęcił osobiście kamień węgielny, który 17 września położono pod fundamenta dźwigającej się świątnicy franciszkańskiej.

Tak do kupna samego domu, jak i do budowy tego kościoła przyczynił się w najznaczniejszej mierze Filip III., król hiszpański. Z tej to przyczyny kościół ten pozostaje po dziś dzień pod protektoratem króla hiszpańskiego. Świadczy o tem wyraźnie parę napisów tak wewnątrz, jak i na zewnątrz kościoła.

Sam kościół nie jest zbyt obszerny, ale za to, jak cacko, ładny. Zbudowany w kształcie greckiego krzyża, posiada zgrabną facjatę i piękną kopułę.

Niewiele tu — co prawda — widzimy resztek owego dawnego domu rodziny Bernardonów, ale i to, co się z niego dotychczas przechowało, zażywa wielkiej czci tak u Asyżan, jak i u przygodnych pątników, którzy zwiedzając grób Świętego nie omieszkają wstąpić i tutaj, na miejsce narodzin jego. Nasamprzód pokazują nam tu wielki ołtarz stojący na miejscu, gdzie był pokoik sypialny młodego Franciszka, i gdzie on miał ów dziwny

sen, w którym Chrystus objawił mu niezwykłe posłannictwo jego, jak świadczy napis nad ołtarzem:

HIC
CRUCIS ARMA FULGENTIA
VIDIT FRANCISCUS DORMIENS
CHRISTUM DICENTEM AUDIENS
TUA ERUNT HAEC OMNIA.

Co na polskie dałoby się tak przetłumaczyć:

Tu zbroję, co krzyżem jaśnieje
W śnie błogim Franciszek zobaczył,
A Chrystus przemówić doń raczył:
"Patrz, oto twe przyszłe trofeje!"

Dalej pokazują nam ciemny i ciasny loch, kędy go był uwięził rozgniewany ojciec po wyrwaniu go z rąk ulicznej gawiedzi. Wzruszający jest widok tej pamiątki, zwłaszcza gdy braciszek zakonny, otworzywszy drzwi wiodące do tego lochu, pokazuje nader śliczną figurkę Franciszka klęczącego z rękami złożonymi i ustami rozchylonymi do modlitwy. Figurka ta jest wycyzelowana delikatnie z drzewa i pomalowana. Pochodzi ona z tego samego czasu, co i kościół. Szkoda, że artysta, któremu zawdzięczać należy to iście cudne dzieło, nie jest wiadomy.

Oto jak ją nam opisuje O. Bonawentura Marinangeli: "Figurka ta jest nad wyraz zajmująca i zasługuje na to, aby się z nią bliżej zaznajomić... Pomysł głowy udał się artyście bez zarzutu. Odpowiada ona dokładnie budowie anatomicznej, a osobliwie szczęśliwie uchwycony został wyraz, który twarz jej ożywia. Twarz to smagła, wychudła, na której zarówno cierpienia duszy, jak i dolegliwości ciała wyryły swe piętno, uwydatnione jeszcze bardziej przez dobrowolne umartwienia i posty. Natomiast z oczu zwróconych w niebo, z ust rozchylonych na poły do cichej a żarliwej modlitwy, z rzutu głowy podanej nieco naprzód i w górę, wogóle z tego wszystkiego przebija niezachwiana ufność ku Bogu, która zda się sięgać wyżyn ekstazy. Dłonie złożone i wyciągnięte w górę, sama nawet postawa klęcząca prosto, jakby w naprężeniu ducha, składają się na całość tego życia mistycznego, jakie od tej figurki wieje.

Reszta szczegółów jest mniejszej wagi, chociaż i one na wzmiankę zasługują. Św. młodzieniaszek — jakeśmy nadmienili— znajduje się w ciasnem więzieniu. Z rąk jego zwisa łańcuch, którego drugi koniec jest przymocowany do ściany. Lecz zamiast ubolewać nad swym losem i oddawać się daremnej rozpaczy, on na klęczkach zwraca się do Boga, do tego "Ojca, który jest w niebie" i który go do Swej służby wzywa. Dla Niego on wszystko ścierpi, w Nim on pokłada całą nadzieję, a czyni to z ochotą i nieznającem granic poświęceniem."

Nie przytaczam tu wszystkiego, co pisze o tem ten krytyk i znawca sztuki, dodam jedynie tyle, że istotnie figurka ta jest nadzwyczaj śliczna i zdolna widza do łez poruszyć, zwłaszcza gdy patrzy na stare i poczerniałe ściany tego ciasnego więzienia.

Krom tego pozostało jeszcze z dawnego domu dwa portale,

które przy budowie kościoła umyślnie oszczędzono. Obydwa są wykute z kamienia w stylu ogiwalnym. Jeden z nich większy służył za główne wejście do domu, drugi zaś mniejszy i niedaleko od pierwszego miał być — według dawnego podania — w drzwiach wiodących do stajenki, którymi się tam dostała Pika, aby według zrządzenia Bożego wydać na świat ten żywy sobowtór Chrystusa — Św. Franciszka.

Wszystko inne jest tu całkiem nowe i w porównaniu z tymi zabytkami zgoła nas nie interesuje. Kończę przeto niniejszy opis słowami wziętemi z książki O. Facchinetti'ego ("I Sanctuari Francescani"): *"Nie ulega wątpliwości, że zwiedzenie domu Św. Franciszka byłoby o wiele ponętniejsze i pożyteczniejsze, gdyby oskar burzycielski oszczędził był dach na dawnym domu Piotra Bernardona. I stąd to bywa, że—podczas gdy oczy nasze zatrzymują się na tem, co rozumna pobożność mądrze zachowała — wyobraźnia wybiega dalej w poszukiwaniach, aby sobie utworzyć pojęcie całości, a tak poznać, jakie było ognisko domowe i jakie były pierwsze uczucia tego Świętego, z których on przecie czerpał swą tężyznę i bogactwo duchowe."*

FR. ANTONIN BOCHEŃSKI, OMC.

Styczeń . . . . . *Wanda Miłasezwska*

Gdzie twa królewska korona
Lesie wyniosły i dumny?
Posłarzał świat, osiwiał —
Położył się do trumny.

Przyjdą o szarym zmierzchu
Płaczki: wichury—smętnice....
Wilki posępnie zapalą
Oczu płomienne gromnice.

Na zmarzłym, szczerniałym stawie
Śnieg iskrzy się djamentem—
Zlitował się śnieg biały
Nad ziemi ciałem świętem.

Zlitował się, otulił
Na długi sen zimowy...
Śpij ziemio obumarła,
Śpij aż do wiosny nowej!

Pogawędki Przy Familijnym Stole

SZCZĘŚLIWEGO — *Pomyślnego Nowego Roku!"* Tak się witają wzajem w pierwszym dniu stycznia znajomi, przyjaciele i członkowie rodzin. Bezwątpienia to życzenie noworoczne nie jest tylko pustym frazesm, gołosłowną formą towarzyskości i zdawkową monetą ludzi dobrze wychowanych, ale jest ono tem, czem się być mieni — prawdziwem, szczerem życzeniem. Ani też życzeniu temu nic nie ujmuje ta świadomość — zarówno u tego, kto je wypowiada, jak i tego, do którego jest skierowane — że na tym świecie takiej rzeczy, jak szczęście, trudno znaleść i jeszcze trudniej jej zaznać, zakosztować!

Tomasz Edison, sławny wynalazca amerykański, zapytany, co sądzi o szczęściu, odpowiedział, że nie zna człowieka szczęśliwego i wątpi, czy wogóle jaki człowiek tu na ziemi szczęśliwym być może. Wręcz przeciwne zdanie wypowiedział starszy Jan Rockefeller, człowiek pod słońcem najbogatszy. Zapytany w tym samym przedmiocie oświadczył on, że jemu samemu nic do szczęścia nie brakuje i że na tym świecie nic już takiego niema, coby go więcej uszczęśliwić mogło.

A cóż na to pytanie odpowiesz ty,, Czytelniku miły? Jesteś-że ty szczęśliwym? Może i tobie nic do szczęścia nic brakuje? A może — przeciwnie — bardzo ci do niego i bardzo daleko? Może chciałbyś się dowiedzieć, co sądzić w tym przedmiocie? To posłuchaj, bo warto się nad tem zastanowić!

"Szczęśliwym jest ten, kto jest zadowolony" — powiada przysłowie. A teraz pytajmy:

1. Któż to na tym szerokim świecie jest zadowolonym? — Łatwiej na to pytanie sformować odpowiedź, aniżeli wskazać oczywisty dowód jej trafności. Pospolicie mówi się, że ten jest szczęśliwym, kto wszystko posiada, czego tylko zapragnie — i to w takiej mierze, w tym rodzaju i sposobie, jak sobie życzy. Aby człowiek czuł się zadowolonym, trzeba koniecznie, żeby wszystko, czego się podejmie i co rozpocznie, udawało się po jego myśli, stosownie do jego zapatrywania i usposobienia, żeby mu w tem nic na przeszkodzie nie stawało, nic jego planów nie krzyżywało i nie zakłócało mu wewnętrznej pogody umysłu i spokoju duszy. Ale i na tem jeszcze nie koniec. Do zupełnego zadowolenia trzeba także, żeby człowiek nie obawiał się utracić tego, co posiadł, co wysiłkiem rąk własnych lub pracą swego umysłu zdobył. — Gdyby istniał na świecie taki człowiek. to słusznie możnaby go nazwać zadowolonym, a zatem i szczęśliwym. Lecz, niestety, w tem właśnie sek, skąd takiego ulubieńca losu wytrząsnąć, — gdzie go znaleść!

Wobec tego pytamy dalej:

2. Czyż tedy na świecie nie można znaleść zadowolenia, a stąd doznać i zakosztować szczęścia? — Owszem — rzecz to wprawdzie arcytrudna, ale nie jest ona niemożebną. Każdy człowiek może być takim "Benjaminkiem" fortuny, byleby tylko nim być zechciał. Jakże to? Oto wiara św. naucza go, że wszystko — tak dobre, jak i złe, krom grzechu—od Boga pochodzi i z Jego najśw. woli powinno wyjść na pożytek człowieka. Człowiek tedy ożywiony taką wiarą, utwierdzony w takiem przekonaniu, jeżeli przyjmuje wszystko z ręki Boga i z wdzięcznością opatrzną dłoń Jego całuje i odpłaca Mu się za to miłością, a w sercu i na ustach ma tylko to jedno, w tych słowach modlitwy Pańskiej zawarte życzenie: *"Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi"* — może się nazywać szczęśliwym. Albowiem wskutek całkowitego zgadzania się z wolą Bożą on zawsze i wszędzie znajduje i posiada wszystko to, czego sobie życzy, ze wszystkiego jest zadowolonym czyli jest prawdziwem dzieckiem szczęścia.

Ileż to gorzkich łez, ile zawodów bolesnych i rozczarowań, ile wzdychań i jęków rozpacznych możnaby sobie oszczędzić, gdyby się tylko chciało szukać prawdziwego szczęścia! A można — chociaż trudno — znaleść je, byle tylko chcieć.

-: J. K. :-

Jak beznadziejnie opanowała bolszewików manja zmiany dawnego porządku widzimy z tego, że nie dość im było skasować niedzielę i wprowadzić 5-dniowy tydzień roboczy z szóstem dniem wypoczynku, ale zamierzają podobno skasować noc, a zaprowadzić 24-godzinny dzień. Elektryką chcą zastąpić słońce, a tak jedni z robotników pracowaliby, a drudzy spali. — (A gdyby tak i spanie skasować? — Przyp. S. Zec.)

Co to nie wyrabia ta kapryśna moda! Baczność, bo tu się rozchodzi o brwi! — Dotychczas świat kobiecy wielce dbał o tę ozdobę twarzy, która w postaci włosów mieści się tuż nad oczyma, a wszelkie braki sztuką uzupełniał. Teraz brwi mają iść precz. Niema widoków, aby ta moda utrzymała się długo, bo po zgoleniu brwi dosyć będzie raz spojrzeć w lustro, aby się powiesić. — (Czy nie lepiej zawczasu potłuc wszystkie lustra? — Przyp. S. Zec).

Papież Pius IX. przepowiedział w r. 1873, a zatem w dwa lata po wojnie francusko-pruskiej: "Prusacy znowu wkroczą do Francji. Armja francuska, zaskoczona tym atakiem, z początku poniesie straty okrutne, lecz dzięki niespodziewanym sprzymierzeńcom większe zdobędzie posiadłości, niż w r. 1870 straciła. Niepodległość Stolicy św. będzie jednym z wyników tej nowej wojny."

Gdy ks. Drouart de Lezey, misjonarz długoletni, zachorował w Tokyo, cesarzowa japońska posłała mu wiązankę kwiatów z własnego ogrodu i osobisty list z życzeniami rychłego wyzdrowienia, okazując mu w ten sposób wdzięczność za jego niezmordowaną pracę i pieczołowitość nad ubogimi, chorymi i trędowatymi jej poddanymi.

Pokłon Trzech Królów

Z za siedmiu rzek, z za siedmiu gór
do Betlejemu trzech królów jedzie;
błyszcząca na niebie bez chmur,
nieznana gwiazda ich wiedzie.

Tam musiał się narodzić Bóg,
dążą więc w drogę, nie tracąc chwili,
by skłonić się do Jego nóg,
szczęśni, że takiej łaski dożyli.

Każdy dla Niego wiezie dar:
mirę, kadzidło i czyste złoto;
w sercach miłości płonie żar,
trudy wędrówki znoszą z ochotą.

Gwiazda stanęła nagle tam,
nad betlejemską biedną stajenką;
wchodzą — nie było straży u bram—
widzą: ot, Jezus z świętą Mateńką!

Niechaj Mu będzie chwała, cześć!
króle zginają przed Nim kolana
i śpieszą dary swoje nieść,
w Dziecięciu niebios uznając Pana.

:-: S. S. :-:

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(Ciąg dalszy.)

AMY JEDZIEMY dalej i dalej. Mimo dosyć silnego kołysania się okrętu czujemy się wyśmienicie. Okręt robi 454 mile dziennie. We środę — 21 maja — przejeżdżamy mimo Azorów, a zatem jesteśmy już 2,246 mil od Nowego Jorku, a niemal tysiąc mil od sławnego Gibraltaru. Słońce już zachodzi, gdy spostrzegamy brzegi wysp azorskich, Archipelag ten składa się z dziesięciu małych wysepek: Graciosa, Pereira, San Jorge, Pico, Fayal, Santa Maria, San Miguel, Flores i Corvo. Wyspa Graciosa pozostanie mi na zawsze w pamięci, ponieważ tu na dniu 13 lipca 1929 roku zmuszeni byli wylądować polscy lotnicy, Idzikowski i Kubala, w swym locie przez ocean atlantycki, który zakończył się tragiczną śmiercią pierwszego, a ciężkiemi obrażeniami drugiego. Wyspy azorskie odkryte w r. 1430 przez niejakiego Cabrala, włocha, należą do Portugalji. Stany Zjednoczone posiadają tu przystań ładunkową czyli "Coaling Station" dla dostarczania swym okrętom wojennym węgla. Na wyspach tych mieszka około 270 tysięcy ludności. Gleba, pokryta wapiennym pyłem wyrzuconym kiedyś z wygasłego już dzisiaj wulkanu, jest nader żyzna i urodzajna. Klimat jest tu zawsze umiarkowany. Zanim zdążyłem w notatce mej podróżnej skreślić parę uwag, a już i wysepek wcale nie widać.

W piątek minęliśmy kilka parowców portugalskich płynących ku Azorom. W sobotę zrana już szarzeją na wschodnim horyzoncie kontury zarówno lądu afrykańskiego, jak i wybrzeży Hiszpanji i Portugalji, a o godzinie 8 zbliżamy się do olbrzymiej skały gibraltarskiej, stojącej — jak ów smok legendarny — na straży morza Środziennego, stąd też "kluczem" do niego zwanej.

Początek nazwy "Gibraltar" jest następujący: W r. 711 wyruszył z Damaszku w Syrji na czele Saracenów, których Hiszpanie dla śniadej twarzy "Maurami" zwali, jeden z najgroźniejszych wojowników na podbój Hiszpanji. Nazywał się Tarik ibn Zajad (Taryk syn Zajada). Z liczną flotą przybył do skalistych brzegów i na najwyższym zrębie wzniósł warowną twierdzę, którą nazwał "Gebel al Tarik" (górą Taryka), skąd powstało skrócone "Gibraltar".

Przez siedm stuleci był Gibraltar w rękach maurytańskich, przez 300 lat panowali nad nim Hiszpanie, a w r. 1704 wojska angielskie wydarły go Hiszpanom i od tego czasu nad tą "skałą stulecj" (Rock of ages) powiewa bandera Albionu. Niedaleko stąd, w pobliżu "słupów Herkulesa" na afrykańskiem pobrzeżu, znajduje się Tarifa, kędy dawnymi czasy w podziemnej jaskini ukrywali się korsarze czyli rozbójnicy morscy, którzy tylko za

wysokim okupem przepuszczali okręty przez cieśninę gibraltarską. Stąd pochodzi nazwa opłaty rządowej na wywóz lub przewóz — "taryfa".

Tymczasem "Roma" zwalnia bieg, nareszcie przystaje. W okamgnieniu otaczają nas łódki różnego kształtu i rozmiaru. Są to przekupnie angielscy, hiszpańscy, arabscy itp. Jedni sprzedają owoce, drudzy ryby, inni wino, wódkę, dywany, karpety, koronki itp., a przytem wrzeszczą, wyją, klną i śmieją się.

Kilku podróżnych opuszcza okręt nasz przy Gibraltarze. Między innymi żegna się z nami dr. Jan L. Burkholder i panna Rut Patrycja Northrop. On pochodzi z Mt. Pleasant, Pa., gdzie spełniał obowiązki naczelnego lekarza w szpitalu; panna Northrop zaś, córka farmera z Westfield, N. Y., zatrudnioną była ostatnio, jako pielęgniarka, w szpitalu "Pennsylvania" we Filadelfji. Z radością oznajmiają nam, że jadą zwiedzać szpitale w Portugalji, Hiszpanji, Włoszech, Francji, Niemczech, Danji i Norwegji. A całą tę podróż odbywać będą latawcem. Ostatnie słowa doktora te były: "Jeżeli Ojciec będzie kiedy w Mt. Pleasant, to proszę do mnie na objad". Przyrzekłem mu, że to z przyjemnością uczynię, ponieważ urodziłem się i wychowałem w Everson, Pa., odległem tylko 5 mil od Mt. Pleasant. Lecz teraz jest to daremnem. Dlaczego? Ponieważ 10 lipca po odprawieniu Mszy Św. wyczytałem w jednej z gazet buffaloskich co następuje: "Dr. Jan L. Burkholder i Rut P. Northrop zatonęli na Bałtyku przy brzegach Danji"...

Oto szczegóły katastrofy: O ile wiadomo, nieszczęśliwi skończyli już swój objazd i zamierzali zwiedzić jeszcze Londyn i Paryż, a potem, wsiąść na okręt z powrotem do Ameryki. Ze Sztokholmu (Oslo) wsiedli na aeroplan do Szczecina, lecz w drodze zaskoczyła ich gwałtowna burza, która zniszczyła doszczętnie samolot, a oni znaleźli zimny grób w spienionych falach Bałtyku. Żal mi ich, bo byli mi znani. (Ciąg dalszy nastąpi.)

:-: O. Justyn :-:

W Brooklynie, N. Y., rozpatrywał sąd niedawno temu ciekawą skargę. Mianowicie dwóch lokatorów pewnej kamienicy wniosło zażalenie na współlokatorkę, bogatą damę, że zakłóca spokój utrzymując w domu tylko (?) 34 koty i 12 mopsów. W toku rozprawy pokazało się, że każde z tych zwierzątek ma osobne łóżeczko — dla kotów istnieje osobna hodowla ryb—codzień z mleczarni przywożą kilka konwi mleka, a rzeźnik dostarcza pełny ładunek różnego mięsiwa. Podczas gdy czworonożni ulubieńcy zajmują obszerne komnaty, ich bałwochwalcza miłośnica zadowala się ciasną izdebką. — (Komentarz tu zbyteczny!)

Ukończywszy studja medyczne w Manili na wyspach filipińskich, dr. Kryspin Ruiz wstąpił do seminarjum duchownego. Pierwszy to lekarz na Filipinach, który się poświęcił stanowi kapłańskiemu.

Ucieczka Do Egiptu

WEŹMIJ Dziecię i uchodź do Egiptu." — Tak mówił Anioł Boży do św. Józefa budząc go ze snu i nagląc do ucieczki przed okrutnym Herodem, który dybał na życie nowonarodzonego Zbawiciela świata. Droga to była daleka i niebezpieczna. Pobożność chrześcijańska umie sobie opowiadać dużo ślicznych legend o Najśw. Rodzinie z czasu tej ucieczki jej w krainie Faraonów.

Opodal Kaira, stolicy Egiptu, leży mała mieścina Matarieh, gdzie Najśw. Rodzina miała się zatrzymać aż do powrotu swego do Nazaretu. Pokazują tam po dziśdzień płonkę figową, zwaną "drzewem Dziewicy," i "św. studzienkę," która miała wytrysnąć na rozkaz Boskiej Dzieciny, gdy Matka Jego Najśw. zatroskała się, w czemby wyprać mogła koszulinę Jego.

Niesie inne podanie, że mały Jezusinek wykąpany w tej krynicy pośród drzew balsamowych nadał wodzie jej przecudną woń i nader słodki smak. Woda ta jest zawsze zimna i wyśmienita. Powiadają, że poprzedni basza tylko tę wodę pił przy stole swoim w Kairze. Od niej też wzięło swoją nazwę miasteczko, bo po arabsku "matarieh" znaczy tyle, co czysta lub świeża woda. I rzecz to doprawdy zastanowienia godna, że w całym obrębie tej mieściny, prócz tej studzienki św., niema żadnego źródła, a najbliższe odległe jest 25 mil od Matarieh.

Parę łokci od niej w kierunku wschodnim stoi "drzewo Dziewicy." Liczne o niem krążą podania. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa zażywało ono wielkiej czci. Jest ono bardzo stare, choć nie to samo, pod którego cieniem spoczywała Najśw. Rodzina, ale z korzenia tamtego wyrosłe. A zatem nie jest ono zabytkiem w ścisłem tego słowa znaczeniu; raczej nazwaćby je można wskazówką miejsca, gdzie się odegrała jedna z tych rzewnych scen, w które tak obfitowało całe życie Boskiego Zbawiciela na ziemi.

W pierwszych wiekach stał tam kościółek, gdyż w kalendarzu liturgicznym Koptów (etiopskim) znachodzimy wzmiankę o poświęceniu kościoła Panny Marji i cudownej "studzienki" niedaleko od miasta Heliopolis. Święto to doroczne obchodzili w Matarieh szyzmatyccy Koptowie. Czytamy także w starodawnym spisie odpustów dla pielgrzymów zwiedzających miejsca św., że mogli dostąpić odpustu 7 lat i 7 kwadragen za zmówienie "Ojcze nasz" i "Zdrowaś" przy "studzience Dziewicy" w Matarieh, kędy żyła Marja ze synaczkiem swoim, Jezusem i z Józefem, oblubieńcem swoim."

Ostatnimi czasy OO. Jezuici z Kaira wystawili w Matarieh w pobliżu "studzienki Dziewicy" i "drzewa Dziewicy" prześlicznych kościółek. Przy kopaniu pod fundamenty natrafiono na parę kamieni ciosowych, pochodzących prawdopodobnie z dawnego kościoła. Główne wejście do nowego kościoła jest od strony drogi prowadzącej do He-

hopolis. Pielgrzymi wszystkich krajów i narodów świata ściągają tu tysiącami, aby się pomodlić i zyskać odpusty na tem miejscu pobytem Nazaretańskiej Rodziny uświęconem.

:-: **J. K.** :-:

Tegoroczne Przedstawienie "Męki Pańskiej" w Oberammergau

(Ciąg dalszy)

W POPRZEDNIM numerze "Kroniki Seraficznej" przyobiecałem Łaskawym Czytelnikom, że w następnym opiszę im, jak wygląda to sławne na cały świat przedstawienie "Męki Pańskiej". Niestety, widzę teraz, że nie będę w stanie pomieścić naraz tego wszystkiego, com tam widział. W przeciwnym bowiem razie nadużywałbym gościnności "Kroniki Seraficznej", zabierając zbyt wiele cennego miejsca na poczytnych jej łamach. I dlatego też Łaskawych Czytelników o cierpliwość proszę.

To przedstawienie, jak już raz zaznaczyłem, odbywa się każdego dziesiątego roku, a więc następne grane będzie za 10 lat. Przygotowanie do niego wymaga sporo czasu, trudu i nakładu. Stąd to już na Św. Mikołaja (6 grudnia) w roku poprzedzającym sezon przedstawienia zarząd gminy z miejscowym proboszczem na czele odbywa posiedzenie, na którem wybierani, bywają aktorzy i rozdzielane role. Wybór odbywa się drogą tajnego głosowania. Wielu aktorów otrzymuje dawne role, inni zupełnie nowe, a na opróżnione miejsca nowi przemaczeni zostają.

Po tych wyborach natychmiast zaczynają się próby, które zwykle w niedzielę się odbywają i są uważane za część nabożeństwa dnia Pańskiego.

Najważniejszą osobistością pośród aktorów jest oczywiście — "Chrystus"! Rolę "Chrystusa" odgrywa zawsze najlepszy z całej gminy. Po *Józefie Mayerze*, o którym wspomniałem w poprzednim numerze "Kroniki Seraficznej" odgrywał tę rolę w latach 1900, 1910 i 1920 Antoni Lang. Ponieważ jest już obecnie za stary, aby wytrzymać półgodzinną udrękę wisienia na krzyżu, przeto na rok 1930 obrano młodszego. Był nim Alojzy Lang, syn *Józefa* Jerzego Langa, dyrektora teatru, a brata Antoniego.

Skoro na scenie ukaże się "Chrystus," wszystkie oczy zwracają się na niego. Bo też to wspaniała postać. Oblicze poważne, ale nie surowe, — postawa pokorna, ale nie niewolnicza — głos słodki, ale stanowczy, jako takiego, który ma moc rozkazywać — długie loki włosów otaczają aureolą skronie, a z pod łagodnych brwi patrzą oczy duże, wymowne. Patrząc tak na Alojzego Langa,

zda się, jakby sam prawdziwy Chrystus stanął na nowo pomiędzy ludźmi.

Wręcz odmienne są typy "Piłata", "Annasza", i "Kajfasza". "Piłat" — to młody ¡ dumny Rzymianin, nie pozbawiony jeszcze poczucia sprawiedliwości i ludzkości. Odgrywał go świetnie Melchior Breitsampter. Arcykapłani "Annasz" i "Kajfasz", o twarzach obrzękłych i nienawiścią wykrzywionych ustach, przedstawiają typ zawziętych wrogów Zbawiciela. Za to wobec nich ten wyrazińciej i potężniej odbija się słodycz i łagodność "Chrystusa". Rolę "Kajfasza" odgrywał Hugon Rutz. Doprawdy, trudno zrozumieć jak człowiek całkiem odmiennego charakteru, może tak doskonale odegrać rolę tego arcykapłana, jak gdyby sam całe życie swoje nie znał innego uczucia, krom nieubłaganej mściwości i nienawiści dla osoby Zbawiciela.

Rolę "Judasza" odgrywał Wit Mayr. Druga to na scenie wielce zajmująca osobistość po Chrystusie i w całej grze wybitne zajmuje miejsce. Złota szata chciwości, oczy ruchliwe, czupryna zwichrzona, twarz pociągła, policzki obwisłe, ruchy kocie, a palce ciągle ściskające kurczowo zwisający u pasa mieszek — oto znakomite uosobienie apostoła-przechery, jak go przedstawił w swej roli Wit Mayr. U zenitu swego artyzmu stanął w momencie, gdy wybiegał zrozpaczony za kulisy. Publiczność zdawała się ubolewać nad nim... Bo też ten "Judasz", to nie żaden potwór, ale człowiek, który pod naporem pokusy ulega.

"Herodem" był Jan Mayr brat, Wita. Potężna głowa, jakby bezpośrednio na barczystych osadzona ramionach — to głowa tyrana, którego oczy, jak dwa karbunkuły, z pod krzaczastych brwi miotają błyskawice.

Rolę "Św. Piotra" wspaniale odgrywał Piotr Rendl. Przepyszna u niego głowa i twarz pełna wyrazu, podziwu godna. Ten "Piotr" — to prawdziwa "opoka"!

"Św. Jana" grał Jan Lang, syn Antoniego. Twarz u niego szczera, prawie pacholęca — nie dziw, że go drudzy Ewangeliści nazwali "uczniem, którego Pan miłował".

Z ról kobiecych zasługują na wzmiankę dwie najważniejsze: "Marja" t. j. Matka Jezusowa, i "Magdalena". Pierwszą odgrywała bardzo dobrze Anna Rutz, córka Hugona ("Kajfasza"), a w kalwaryjskiej scenie wyglądała prawdziwie, jak "Mater dolorosa"!

Drugą "Marją" — z Magdali — czyli Magdalenę, odgrywała Joanna Preisinger. Wyglądała ona na scenie całkiem inaczej, niż w restauracji swego ojca, bo podczas gdy w domu zawsze poważną była, za to w roli "Magdaleny" wystrojonej, wyperfumowanej, ze złotymi splotami włosów spadających jej kaskadą na ramiona i plecy, wyglądała na przekorną zalotnicę. Był to ostatni jej występ, ponieważ wyszła w jesieni zamąż, a kobiety zamężne nie mogą odgrywać żadnej roli w przedstawieniu Męki Pańskiej w Oberammergau. Miała ona tuzin konkurentów, między nimi pewnego młodego i bogatego Amerykanina, lecz oddała

swą rękę ziomkowi swemu, bawarowi — doktorowi Ottonowi Kirchner z Monachjum.

Wymieniłem tu osoby, które odgrywają w przedstawieniu Męki Pańskiej najgłówniejsze role, a stąd i na szczególną wzmiankę zasługują. Wogóle na scenie w Oberammergau występuje około 500 aktorów, a z takiej liczby trudno wyszczególnić wszystkich, choćby tylko najważniejszych. Dosyć będzie, gdy powiem, że sześć z nich najlepiej się spisało, mianowicie: Alojzy Lang (Chrystus), Hugon Rutz (Kajfasz), Wit Mayr (Judasz), Piotr Rendl (Św. Piotr), Anna Rutz (Matka Boża) i Joanna Preisinger (Św. Magdalena).

Kostjumy czyli stroje były wprost wspaniałe i wiernie przedstawiające epokę, w której Chrystus chodził po tej ziemi. Sporządzono je w domu przeważnie z materji krajowej, a co kosztowniejsze z materji sprowadzonej ze Wschodu. W czasie długich wieczorów zimowych skrzętne ręce niewiast i dziewcząt dosyć się natrudziły, aby to wszystko na czas wykończyć.

Każdy z aktorów — począwszy od najgłówniejszych, a skończywszy na tak zwanych "statystach" — wywiązał się ze swej roli znakomicie. Wszyscy oni z taką swobodą poruszali się na scenie, jak gdyby nie zdawali sobie sprawy z tego, że wzrok 5 tysięcy publiczności na nich spoczywa. Trudno byłoby uzmysłowić sobie Mękę Pańską plastyczniej i prawdziwiej, jak ją oglądać można na żywe oczy w Oberammergau. Widocznie ta myśl, że dzieło to podjęte zostało na chwałę Bożą, nie pozwala aktorom zawracać sobie głowę względami ludzkimi.

Tę myśl pochwycił pewien korespondent amerykański, niekatolik, w rozmowie z jednym z aktorów i tak o tem pisze: "Stałem na peronie czekając na nadejście pociągu. Dla zabicia czasu nawiązałem rozmowę z długowłosym tragarzem, który niósł moje podróżne tłumoki na stację. Zapytałem go, jaką rolę odgrywa, a on odrzekł: *"Wczoraj grałem w halajstrze, ale właściwą moją rolą w tym roku była rola jednego z łotrów. Lecz parę tygodni temu tak mocno się potłukłem przy zdjęciu z krzyża, że musiałem poddać się operacji. Skoro tylko powrócę na nowo do sił, zacznę grać własną rolę! "Co za nieszczęście!"* — ozwałem się z ubolewaniem. — *"Bynajmniej"*, — zaprzeczył z uśmiechem — *"Owszem, rad byłem z tego, że mogłem trochę pocierpieć dla mego Zbawiciela"*... Oto — kończy ten protestant — jak po ważnie zapatrują się oni na swoje role, i każdy z nich gra własną rolę z myślą o podobaniu się Zbawicielowi, a czynność tę uważa za coś świętego.

Podobnie wyraził się o tem dyrektor paryskiej opery "Theatre de la Renaissance", Marcel Paston, który zwiedzał w Niemczech teatry i wstąpił także do Oberammergau. Zapytany, co sądzi o przedstawieniu tegorocznem, tak odpowiedział: *"Teatr jest idealnie urządzony. Mieszkańcy tamtejsi są urodzonymi aktorami. Zda się, jakby Oberammergau dla tej gry stworzone było. Najpośledniejszy z tych 500 aktorów potrafi w swoją grę włożyć całą duszę i wprawić widza w zachwyt nigdy niezapomniany. Nie widzia-*

łem nigdy tak plastycznie wyrażone prawdy i tak głęboko odczute go piękna. O mało mnie nie wyproszono za drzwi, dgy w chwili zachwytu zapomniałem, iż tam oklaskiwaniu aktorów jest surowo wzbronione".

I rzeczywiście, każdy z aktorów tak naturalnie odgrywa swoją rolę, że nie widać tam ani cienia przesady, przymusu lub chęci przewyższenia drugich. I niema się czemu dziwić. Wszak oni wszyscy od młodu religją żyją, oni ją całe życie praktykują. Już dzieciak — ot, taki! — co zaledwie od ziemi odrośnie i z trudnością jeszcze może utrzymać ołówek lub kredę, a już "Madonnę" i Świętych rysuje.

Jak zaś ci domorośli artyści odgrywają poszczególne sceny przedstawienia Męki Pańskiej, o tem opiszę w następnym numerze.

—: Kustosz :—

Trzeci Zakon Św. Franciszka

Objaśnienie Reguły.
(Ciąg dalszy.)

"Co miesiąc powinni się z grzechów swoich spowiadać i również raz na miesiąc do stołu Pańskiego przystępować". (II. 5.)

W PRZESZŁYM miesiącu objaśniając powyższy przepis serafickiej reguły III. Zakonnu mówiliśmy o wspólnej Komunji Św. miesięcznej, jako ścisłym obowiązku. Dobry jednak tercjarz nie poprzestanie na tem, co jest obowiązkowe — on będzie się starał czynić to, co jest doskonalsze. Jako zakonnik jest on obowiązany dążyć do coraz wyższej doskonałości, a do tej nic tak wielce i skutecznie nie przyczynia się jak częsta—owszem, codzienna Komunja Św. Papież Pius X. dekretem z dn. 20 grudnia 1905 r. zachęca wszystkich wiernych do codziennej Komunji Św. W myśl hasła: *"Odnowić wszystko w Chrystusie"* odwołuje się *Chrystusie"* odwołuje się ten eucharystyczny papież na chwalebny zwyczaj chrześcijan pierwszych wieków Kościoła, którzy — ilekroć słuchali Mszy św. — to też podczas niej i do Komunji Św.

przystępowali. A ponieważ na innem miejscu reguły tercjarskiej wyraźnie czytamy: *"Niechaj codziennie chodzą na Mszę Św., którzy to bez trudności uczynić mogą"* (II. II.), przeto — jeżeli kto — to tercjarze, jako doskonali chrześcijanie, winni naśladować przykład pierwszych chrześcijan.

Im częstsza Komunja Św., tem pewniejszy i szybszy postęp w doskonałości. Przyjęcie bowiem Chrystusa w Komunji Św. działa tak na duszę, jak zwykły pokarm na ciało nasze.

Pokarm podtrzymuje siły ciała. — Kto wiele pracuje, ten zużywa też wiele siły. Odczuwa to każdy z nas. Około południa już się nam daje we znaki ubytek sił i, gdybyśmy się nie posilili strawą, ciało nasze w krótkim czasie zupełnie by omdlało. Taksamo dzieje się z nadprzyrodzonem życiem duszy. I w niej trwa ciągłe pasowanie się, borykanie i ścieranie się z wrogiemi duszy natarczywościami. Nie dziw więc, że dusza nasza z czasem osłabnie i opadnie na siłach. Ostyga wiara, chwieje się ufność, znika bojaźń Boża — a wtedy dosyć najmniejszej pokusy, aby przywieść duszę do upadku. Przez przyjęcie zaś Chrystusa w Komunji Św. odżywa dusza, wzmacnia się i nabiera nowych sił do życia nadprzyrodzonego.

Pokarm przyczynia się do wzrostu ciała. — Tak samo Komunja Św. — Ileż to razy mówimy dzieciom: *"Jedzno, jedz dużo, to urośniesz!"* Wzrost ciała jednak ma swoje granice. Przeciwnie dusza może nieustannie pomnażać się w łasce Bożej i w cnotach, nawet wtedy, gdy ciało już rosnąć przestało. I nic dziwnego. Gdy Jezus zagości w duszy, na niczem jej schodzić nie może.

Pokarm orzeźwia ciało. — To samo czyni z duszą Komunja Św. Rzecz to dla nas bardzo ważna. Bo jakże moglibyśmy tak ciężko pracować, tyle przeciwności przenieść, tyle smutków przeboleć, gdyby nie ten pokarm eucharystyczny. Pięknie pisze o tem jeden z pisarzy Kościoła: *"W Sakramencie ołtarza, w tem źródle miłości, rosną lilje dziewictwa. Tu znajdują serca odwagę do ponoszenia ubóstwa z Jezusem w żłobie złożonym. Tu uczymy się kochać braci naszych, jako Jezus ich miłował i czerpiemy siłę do ofiarności; tu goją się wszystkie rany, dojrzewają wszystkie wielkie przedsięwzięcia i postanowienia. Nigdy też stąd nie odejdzie wierny, żeby nie miał posłyszeć głosu tajemniczgo, zaczrpnąć siły nadprzyrodzonej, żeby nie umiał zatęsknić w duszy do owego miejsca wiecznego spokoju, które go zawsze pociąga do siebie, gdzie jego Bóg, jego Dobro najwyższe przebywa"*.

Oto działanie Komunji Św. na duszę naszą. Będzie ono zaś tem skuteczniejszem, im częstszą będzie Komunja Św. Każdy przeto tercjarz, któremu leży na sercu własny postęp duchowny, nie zaniedba żadnej sposobności przystąpienia do stołu Pańskiego, i nie tylko raz w miesiącu — jak przepisuje Reguła — ale codziennie, a przynajmniej raz na tydzień. Komunję Św. przyjmować będzie. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Z Naszych Misyj

Prefekt apostolski w Hinganfu (Shansi, Chiny), O. Jan Soggiu, OMC., za pośrednictwem jednego z tamtejszych chrześcijan zakupił za 2 tysiące dolarów chińskich (około tysiąc amerykańskich) dom na nową stację misyjną w miejscowości Pe-ho. Już mieli się tam Ojcowie nasi wprowadzić, gdy naraz paru wpływowych Chińczyków, i wrogich religji wnieśli skargę o podstęp w zakupnie. Wskutek tego zażądano od O. Piotra Maleddu zwrotu dokumentów ugody i—aby go zmusić do tego — ujęto dwóch chrześcijan w zakład. O. Piotr wydał wprawdzie dokumenty, ale wpierw zrobił z nich fotograficzną odbitkę i równocześnie zawiadomił o tem prefekta. Sprawa ta jest obecnie w rękach tamtejszego konsula włoskiego.

Z końcem listopada donosiły telegramy z Hankow do Londynu, że w Hinganfu zostało zamordowanych przez bandytów bolszewickich dwóch misjonarzy: O. Noveli i O. Luciano, i wyraziły obawę, że ten sam los mógł spotkać O. Jana Soggiu, refekta apostolskiego. Niestety obawa ta ziściła się i O. Jan zginął z ręki bolszewików chińskich.

Misjonarze nasi. którzy w lipcu wyjechali do Afryki, już są na miejscu i zaczęli uczyć się języka "Kibemba," aby nawracać krajowców. Przełożony ich, O. Mazzieri, wraz z O. Evandri i braciszkiem Tofani znajduje się na stacji misyjnej Białych Ojców w Kilubula; OO. Rocchi i Trucchia w Malole, a O. Lelii z braciszkiem Ferrari w Rosa.

Do polskich misjonarzy naszych w Nagasaki, Japonja, zgłosiło się już paru młodzieńców z prośbą o habit franciszkański, aby mogli na cześć Niepokalanej współpracować z misjonarzami nad nawróceniem swych ziomków.

Do pomocy naszym misjonarzom w prefekturze Hinganfu, Chiny, przybyły krajowe zakonnice z Laohokow i obejmą nadzór nad sierocińcami, szkółkami i przytułkami.

W tym miesiącu—14-go—upłynie 600 lat od zgonu jednego z naszych największych misjonarzy, błog. Oderyka z Pordenone, który sprawował poselstwo papieskie do chana tatarskiego Kublaja i przeszedł niemal wszystkie azjatyckie kraje. Podróż swoją spisał w diarjuszu, który dziś posiada wysoką wartość informacyjno-historyczną. Zakon franciszkański uczci swego pioniera, który Ewangelję i kulturę zachodnią poniósł aż do Kambaluku (dzisiejszy Peiping) w Chinach.

Polska prowincja nasza objęła dwie placówki w sąsiedniej Kanadzie — mianowicie w Montreal dwie polskie parafje: św. Trójcy i M. B. Częstochowskiej. W pierwszej z nich proboszczuje O. Szczepan Musielak, a w drugiej O. Bernard Kaźmierczyk. W Montreal na ogólną ludność katolicką 774.553 ma być około 3500 Polaków.

Św. Antoni Padewski

ŻYWOT (Dokończenie.)

WŁAŚCIWIE już to, cośmy pisali w poprzednim numerze, stanowić mogło dokończenie życiorysu poświęconego naszemu Cudotwórcy z Padwy. Nie chcieliśmy jednak pozbawiać Czytelników naszych przyjemności zapoznania się z najbliższą jego rodziną, dlatego też, dodamy tu jeszcze we formie epilogu krótką wiadomość o niej.

Dziadek Św. Antoniego, Wincenty Bulloens, miał być potomkiem sławnego w historji Kościoła Gotfryda, hrabiego z Bouillon, naczelnego wodza pierwszej wyprawy krzyżowej na wydarcie Ziemi Św., z rąk niewiernych i pierwszego króla jerozolimskiego, którego opiewa Torquato Tasso w swej epopei: "Jeruzalem wyzwolona." On to osiedliwszy się w Portugalji nazwisko rodowe z francuskiego Bouillon zmienił na portugalskie Bulloens. Dzieci miał czworo: Dominika, Marcina, Ferdynanda (późniejszego kanonika przy katedralnym kościele) i Gontynę (późniejszą ksienię kanoniczek regularnych u Św. Jana). Marcin Bulloens ożenił się z Marją Teresą z domu Taveira. Z tego małżeństwa przyszły na świat dzieci: Ferdynand (późniejszy Św. Antoni), Velasco (zwany Veiga), Gil czyli Idzi (zwany Pajam) i Marja. Niektórzy z kronikarzy dodają jeszcze Felicjanę, lecz nie jest pewnem, czy była siostrą czy bratową Św. Antoniego.

W portugalskiem mieście Evora przechowują w bibljotece

list, który św. Antoni napisał z Padwy do ojca swego. Dowiadujemy się z niego, że ojciec pragnął za przykładem syna usunąć się od świata i dokończyć życia swego w klasztornem ustroniu. Pochwalił mu św. Antoni ten zamiar, lecz czy on kiedy dojrzał, niewiadomo. Prawdopodobnie doczekali oboje rodzice tej szczęśliwej chwili, gdy Namiestnik Chrystusów syna ich wyniósł na ołtarze. Ojcice umarł w Lizbonie i pochowany został w kamiennej trumnie przy wejściu do kościoła San Mamante. Około roku 1500 ówczesny metropolita kazał przenieść go do kościoła św. Wincentego i złożyć obok zwłok pobożnej małżonki.

Donna Marja Teresa, świątobliwa matka św. Antoniego, pochowana z początku przy drzwiach kościoła św. Wincentego, obecnie spoczywa w kaplicy św. Antoniego, gdzie nad ołtarzem w kamieniu wyryty napis w języku portugalskim o tem świadczy: "Tu leży ciało matki św. Antoniego."

Z braci — Velasco żył jeszcze 37 lat po zgonie św. Antoniego; umarł 16 czerwca 1268 i pochowany został obok ojca i dwóch stryjów swoich, Ferdynanda i Dominika, w kościele św. Wincentego. Drugi brat, Gil, albo Idzí, przeżył św. Antoniego 52 lata i jako kanonik regularny św. Augustyna umarł w klasztorze św. Wincentego 14 sierpnia 1283 roku.

Jedyna siostra Marja, która wstąpiła do kanoniczek w klasztorze św. Michała, tamże w sławie świętości umarła 18 lutego, 1240. Przed swą śmiercią doznała ona tej pociechy, że brat jej, św. Antoni, objawił się jej w towarzystwie założyciela tego klasztoru, św. Teutonjusza.

Donna Felicjana, którą niektórzy kronikarze zaliczają do rodzeństwa św. Antoniego, lecz prawdopodobnie była żoną brata jego, Velasco, wielką czcią otaczała św. Cudotwórcę, bo też wielkiej od niego dostąpiła łaski. Zdarzyło się mianowicie, że synek jej 5-letni Paryzjusz (po włosku Apparizio, portugalskie Parisio) bawiąc się nad rzeką wpadł do niej i utonął. Dopiero po trzech godzinach wyłowili go rybacy. Boleść i rozpacz matki nad stratą dziecka nie znała granic. Trzeciego dnia, gdy chciano pochować dziecko, nieszczęsna wołała: *"Zostawcie mi dziecko moje albo pogrzebcie mnie razem z niem!"* Potem zwróciła się do św. Antoniego: *"Mój najukochańszy bracie! Ty jesteś tak dobrym dla ludzi obcych i wyświadczasz im tyle łask; czy dla siostry swej miałbyś być mniej dobrym. Na Boga zaklinam cię, oddaj mi żywe dziecko moje! Przyrzekam ci, że poświęce je służbie Bożej w zakonie twoim. Ale wysłuchaj mnie!"* Zaledwie domówiła tych wyrazów, gdy nagle ożył synek. Dorósłszy lat spełnił ślub matki, wstąpił do zakonu św. Franciszka, gdzie po życiu pobożnem umarł śmiercią błogosławionych.

Jeszcze jedna osoba z najbliższej rodziny naszego Cudotwórcy przeżyła go — mianowicie wspomniana już ciotka jego, Donna Gontina, przeorysza kanoniczek u Św. Jana w Konimbrji. Ta również taką czcią otaczała świętego bratanka swego, że według le-

gendy już za jej życia utwierdziło się było to przekonanie, iż niema takiej potrzeby, w którejby Św Antoni nie wysłuchał, skor osię o to wstawi do niego pobożna ciotka jego.

W poprzednich 28 numerach "Kroniki Serafickiej" (od września 1928 do grudnia 1930 włącznie) podawaliśmy co najgłówniejsze szczegóły z życia naszego Cudotwórcy Padewskiego. Z tego opisu mogą Czytelnicy widzieć, jak one wszystkie zlewają się w jedną wspaniałą całość i przed oczyma naszymi stawiają uroczy obraz tego wielkiego sługi Bożego, który od najwcześniejszej młodości swej miłością Boga nawskroś przejęty i Jego Św. sprawie całkiem oddany, jej wyłącznie wszystkie siły i zdolności swoje poświęcił. Kiedy zaś posłuszny woli przełożonych wystąpił na szerszą widownię, jako kaznodzieja, na ścieżkach żywota jego ukazała się przedziwna moc cudotwórczości, którą zasłynął po krańce świata. Cuda te nie tylko za życia ,ale i po śmierci jego tak liczne się działy, że Kościół Św. widział się zniewolonym w niespełna rok po błogosławionym zgonie ogłosić go Świętym, przez co oddał mu cześć najwyższą, jakiej człowiek kiedykolwiek dostąpić może. Od śmierci Św. Antoniego całe siedm stuleci nas dzieli, a jednak sława jego bynajmniej się nie zmiejszyła — owszem, ona tak powszechną się stała, że śmiało twierdzić możemy, iż dziś Cudotwórca Padewski ma więcej czcicieli, aniżeli przed siedmiu wiekami. Słusznie powiedział był papież Leon XIII., że *Św. Antoni jest Świętym całego świata".*

Krótko żył św. Antoni na ziemi, bo tylko 36 lat; ale za to w sercach ludzkich cześć ku niemu ciągle żyje — i póki na świecie żyć będą biedne dzieci Ewy, a więc po koniec wieków, póty cześć i wdzięczne hołdy ten potężny przed Bogiem przyczyńca od ludzi odbierać będzie.

-: KONIEC :-

:-: J. K. :-:

Nasze Korespondencje

1. Z KRAKOWA (Polska.)

NIC chyba szczytniejszego niema na tej ziemi, jak opowiadać Ewangelję "wszystkiemu stworzeniu," a zarazem nic nad to zgodniejszego z wolą Chrystusa. Kościół św. zawsze tak pojmował i wykonywał tę wyraźną wolę Boskiego Mistrza, który często zalecał nauczać wszystkie bez wyjątku narody ziemi, a posługując się, na jakie go stać było, środkami, starał się nieść "dobrą nowinę" w najodleglejsze zakątki świata—słowem; Kościół katolicki zawsze popierał misje.

Lecz nigdy nie zaznaczyło się to pieczołowanie jego o misje tak dosadnie, jak za dni naszych. Sprawa misyjna stała się bardzo żywotną za panowania ostatnich papieży, a za rządzącego obecnie Kościołem Ojca św., Piusa XI., stała się ona prawie codzienną. Tyle się dzisiaj mówi o misjach, tyle się o nich czyta, tyle się robi dla misyj!

Bo też głos najwyższej głowy Kościoła z wyżyn Watykanu nie przebrzmiał bez echa. Na wołanie Namiestnika Chrystusowego poruszyły się serca wiernych i zabrały się z nowym zapałem i nowym wysiłkiem do pracy nad ożywieniem ducha misyjnego, a tem samem nad rozkrzewieniem królestwa Bożego na ziemi. Powstały więc różne stowarzyszenia misyjne, pojawił się cały szereg wydawnictw misyjnych itp.

Ostatnim wyrazem wielkiej troski papieża Piusa XI. o tę świętą sprawę było ustanowienie osobnej niedzieli t. zw. "misyjnej," a jest nią trzecia niedziela października. Ojciec św. pragnie gorąco, aby w tym dniu każdy katolik przyczynił się tak materjalnie, jak i duchownie do rozwoju misyj. Poleca więc w tym celu modlić się więcej, niż kiedykolwiek, o rozkrzewienie wiary św., a dla zachęty nadaje odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Odpust ten według intencji papieża ofiarować należy na korzyść misyj katolickich.

,W ubiegłym październiku w pominioną niedzielę odbyły się w różnych zakładach akademje misyjne ze składkami na cele misyj. I nasze kolegjum krakowskie nie pozostało w tyle poza innymi, ale poszło za ogólnym ruchem misyjnym. Nie mogło się ono — rzecz oczywista — zdobyć na coś niebywałego, bo i warunki życia seminaryjnego nie pozwalają na to.

Jak już wiadomo Czytelnikom "Kroniki Serafickiej," po różnych kolegjach i seminarjach duchownych, a zwłaszcza franciszkańskich, istnieją t. zw. "kółka misyjne." Tu w Krakowie, w naszem kolegjum istnieje również takie kółko, które nie ma wprawdzie na celu wyłącznie samej tylko pomocy dla misyj, mimo to do ich rozwoju w dużej przyczynia się mierze. Kółko to, nie dopieroco założone, gdyż istnieje już od 10 lat, nosi nazwę "Milicja Niepokalanej." Nie ma ono

jednak w naszem kolegjum czysto "marjańskiego" charakteru, jakby na to zdawało się wskazywać miano jego. Dzieli się ono na 4 sekcje: misyjną, św. Antoniego, liturgiczną i ogólno naukową. Najczynniejszą z nich jest sekcja misyjna. Działalność jej nie ogranicza się na samych zebraniach z odczytami o misjach, ale urządza ona nadzwyczajne występy publiczne połączone z t. zw. akademjami. Takich akademij publicznych odbywa się dwie lub trzy w roku, a celem ich jest zaznajomienie szerszej publiczności z ideą misyjną i jednanie pomocy dla polskich misyj franciszkańskich na Dalekim Wschodzie — w Chinach i Japonji.

Jedna z takich akademji — pierwsza w tym roku szkolnym—odbyła się w uroczystość Chrystusa-Króla, w niedzielę 26. października. Początek o godz. 5 popołudniu. Sala była szczelnie wypełniona. Na program złożyły się: śpiewy, deklamacje, referat itd.—Oto program:

1. *Zagajenie* ..... *O. Albin Kopcio*
2. *"Bóg Stworzyciel" (Schubert)* ..... *Chór*
3. *"Hosanna" (deklamacja)* ..... *fr. Gabrjel Bukowy*
4. *Pedagogja (referat)* ..... *fr. Dionizy Klimczak.*
5. *"O Divi Amoris" (O. B. Rizzi)* ..... *Chór*
6. *"Hymn Młodych" (deklamacja)* ..... *fr. Walerjan Michniak*
7. *"Bone Pastor" (Haller)* ..... *Chór*
8. *"Gadki z Podhala" (monolog)* ..... *fr. Urban Cieślak*
9. *"Panie Nasz Boże" (Thielen)* ..... *Chór*

O. Albin w swem pełnem gorącego uczucia zagajeniu natchnął serca obecnych duchem misyjnym i zapalił je do serdecznego współczucia nad dolą naszych misjonarzy. W żywych kolorach przedstawił ich nieraz bardzo opłakane warunki życia dla braku środków materjalnych i wskutek ogromnie trudnego położenia w mało kulturalnych, pogańskich krajach. Czego tam tym zacnym misjonarzom nie niedostaje? Wogóle wszystkiego im brak. To, co u nas ma bardzo małą, lub zgoła żadnej nie ma wartości, dla nich ma duże znaczenie, np. zużyte znaczki pocztowe, staniol (tinfoil), paciorki, medaliki, krzyżyki, obrazki, a nawet pestki z owoców. Ileż ofiar i poświęcenia wymaga od nich praca nad nawróceniem pogan! Na dowód prawdziwości swego twierdzenia przeczytał list od polskiego misjonarza pracującego w Chinach.

Po zagajeniu cecyljański chór kleryków pod batutą znakomitego kompozytora, O. Bernardyna Rizzi'ego, odśpiewał Schuberta "Bóg Stworzyciel" ostatnie zaś słowa hymnu "Hosanna niech Mu brzmi" ku czci Chrystusa-Króla podchwycił i ślicznie rozwinął w swej deklamacji fr. Gabrjel. W zwięzłym i treściwym referacie O. Dionizy przedstawił ideał duszy misjonarza. Poczem znowu popłynął śpiew, hymn ku czci św. Franciszka "O Divi Amoris," kompozycji O. Rizzi'ego. Na tle religijnym osnute "Gadki z Podhala" wygłoszone przez fr. Urbana wywołały na sali ogólną wesołość. Koroną akademji było odśpiewanie przez chór wspaniałego hymnu Thielena "Panie nasz Boże."

Dodać tu jeszcze należy, że do żywotności naszego kółka, a osobliwie sekcji misyjnej, nie mało przyczynia się praktyka t. zw. ofiar duchownych na cele misyjne, a więc: Komunje św. sakramentalne i duchowne, odwiedziny Najśw. Sakr., Drogi krzyżowe i inne ćwiczenia pobożne, które w znacznej mierze pomagają tej sprawie tak ważnej, bo sprawie Bożej.

Kraków, 9 XI. '30. **fr. Daniel B.**

2. Z SEMINARJUM ŚW. JACKA W GRANBY, MASS.

Dnia 21 Listopada, 1930.

Szanowny Redaktorze:

Proszę umieścić w "Kronice Serafickiej" załączony artykuł "Poświęcenie sztandaru" i tę odrobinę nowin z naszej prowincji:

Ks. bp. Tomasz O'Leary ze Springfield, Mass. wyświęcił w kaplicy tutejszej w niedzielę 16 listopada pięciu kleryków naszych na djakonów i jednego na subdjakona. Djakonami zostali: Walenty Raś, Anzelm Kwilos, Robert Kowalski, Józefat Piasta i Hubert Konieczny, subdjakonat zaś otrzymał fr. Bernard Szczęsny. Przytem fr. Rufus Wyceliński otrzymał święcenia mniejsze, a święcenia kapłańskie przyjmie 8 grudnia.

POSWIĘCENIE SZTANDARU

W niedzielę 16-go listopada odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru gwiaździstego i rozwinięcia go na placu frontowym seminarjum. Sztandar ten złożyli w darze zakładowi naszemu Rycerze Kolumba (4-ej rangi), którzy się też licznie na tę uroczystość stawili.

Od samego południa zaczęli się zjeżdżać goście, przeważnie Rycerze, a każdy z nich w odświętnym stroju. Około godz. 3-ej byli już wszyscy gotowi, aby przystąpić do aktu wręczenia sztandaru i uczestniczyć w obrzędzie poświęcenia go. Mimo niepogody przybyło ich około 90 z okolicy, a więc: z Amherst, Chicopee, Chicopee Falls, Easthampton. Granby, Holyoke, Northampton, South Hadley, a nawet ze Springfield.

O godz. 3-ej w kaplicy seminaryjnej odprawił uroczyste nieszpory O. Idzi Kaczmarek w asystencji kleryków: Anzelma Kwilosa i Berarda Szczęsnego, jako djakona i subdjakona. Chór św. Grzegorza złożony ze samych seminarzystów, odśpiewał piękne Psalmy łacińskie. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem celebrant poświęcił sztandar, poczem w procesji ze sztandarem niesionym przez 6 Rycerzy udano się na plac przed seminarjum, gdzie p. Ryszard Harrington, "wierny żeglarz," w imieniu Rycerzy Kolumba z klubu arcybiskupa Williams'a wygłosił przemowę, w której skreślił cele Rycerzy 4-ej rangi i wyjaśnił pobudkę sprawienia codopiero poświęconego daru, mianowicie rozwój religji katolickiej i patrjotyzmu. W odpowiedzi na tę przemowę O. Idzi podziękował klubowi za ten piękny dar, przyczem wymienił wiele innych humanitarnych dzieł Rycerzy Kolumba, jak budowanie lazaretów dla żołnierzy we Francji podczas wojny światowej, stawianie klubów i czytelni katolickich w różnych częściach Stanów Zjedn., oraz wiele innych dzieł, które zaszczyt przynoszą tej organizacji, a wkońcu oświadczył, że póki ten sztandar powiewać będzie przed naszem seminarjum, póty w sercach naszych żyć będzie wdzięczna pamięć o hojności Rycerzy Kolumba dla seminarjum naszego. Potem podciągnięto sztandar na szczyt masztu 65 stóp wysokiego, który sprawił także klub Rycerzy. Maszt ten wznosi się nieco po prawej stronie frontu około 150 stóp od głównego budynku seminarjum. W czasie rozwijania sztandaru Rycerze prezentowali broń a obecni odśpiewali hymn narodowy "Star-Spangled Banner," poczem procesja wróciła do kaplicy.

Następnie w jadalni seminaryjnej podejmowano gościnnie wszystkich Rycerzy smaczną przekąską, podczas której sprawili O. Idziemu nową niespodziankę, ofiarując mu $80 na Msze św. za zmarłych członków swojego klubu. Na pożegnanie O. Idzi zapraszał też każdego z obecnych na tej uroczystości Rycerzy, aby przy nadarzonej sposobności nie omieszkali odwiedzić tę naszą franciszkańską placówkę, którą swym wspaniałym darem zaszczycili.

Naokoło Świata

W 300-ną rocznicę zjawienia się Najśw. Marji Panny w Lujan trzy republiki południowo-amerykańskie: Argentyna Paragwaj i Uragwaj w obecności nuncjusza apostolskiego, bpa Filipa Cortesi i licznych dostojników duchownych i świeckich poświęciły się wspólnie z wielką uroczystością opiece Matki Bożej.

Kościół paryski Boskiego Serca na Monmartre był widownią rzewnej sceny, gdy z okazji dorocznego zjazdu Stowarzyszenia św. Łukasza przeszło 450 lekarzy i studentów medycyny przystąpiło społem do Komunji św.

Studnia Jakóbowa w Sychem (dzisiejsze Nablus), słynna rozmową P. Jezusa ze Samarytanką z Sychar, którą w przeszłem stuleciu szyzmatycy wykupili od Turków i zaczęli odbudowywać kościółek wystawiony tam przez Krzyżowców, lecz pod koniec 12 wieku zburzony, ma być wystawiona na sprzedaż dla braku funduszów na utrzymanie.

Niemiecki cyrk Sarrasani, w którym około 900 katolików jest zatrudnionych, otrzymał od bpa Rottenburgu stałego kapelana.

Dr. W. Szuniewicz porzucił praktykę lekarską i wstąpił do zgromadenia polskich XX. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo i uda się do Chin, aby w Chentingfu, prow. Chihli, gdzie już 5 polskich Ojców pracuje, założyć stację medyczną.

Według ostatnich obliczeń liczba pielgrzymów do Lourdes w ubiegłym roku przekroczyła półtora miljona.

Nowym konsulem w Chicago, Ill. został dr. Tytus Zbyszewski, przeniesiony z Jerozolimy, gdzie podczas niedawnych rozruchów swoim taktem i roztropnością pozyskał sobie szacunek i przyjań wszystkich bez względu na wyznanie i narodowość.

Zmarły niedawno temu w Paryżu 72-letni Kamil Bellaigue, sławny krytyk muzyczny, lubił za życia swego w gronie przyjaciół wspominać o wielkim kompozytorze Karolu Gounod. Między innymi opowiadał i o tem, jak to w dniu pierwszej Komunji św. wracając do domu spotkał na ulicy Gounoda, którego z rodziną małego Kamila łączyły zażyłe stosunki przyjaźni. Gounod nie zważając na otoczenie uklęknął przed chłopczykiem i poprosił go o całusa. Co też Kamilek uczynił.

W Ouidah, Dahomey, Afryka zachodnia, otworzono nowe seminarjum duchowne, które ma dostarczać krajowych misjonarzy dla terytorjów misyjnych; Dahomey, Togo i Czarnego wybrzeża.

Stan Iowa może się poszczycić, że posiada najmniejszy na świecie kościół. Jest to kapliczka św. Antoniego niedaleko od Festina, Ia., zbudowana z kamienia, 14 stóp szeroka, a 20 stóp długa. Początek jej sięga pierwszych osadników w tamtych stronach w r. 1849. Tylko ośm osób może się w niej zmieścić. Na małym ołtarzyku odprawia się Msza się raz w roku t. j. 13 czerwca, w dzień św. Antoniego z Padwy.

Dr. Dickey, który przewodniczy amerykańskiej wyprawie naukowej 1500 mil w głębi Venezueli wzdłuż rzeki Orinoco, donosi, że natrafiono na ślady białych Indjan (nie czerwonoskórych) żyjących dalej na zachód, lecz wskutek płytkiej wody na rzece nie można się do nich dostać. Straszne upały, dochodzące do 140 stopni, bardzo utrudniają wyprawę.

FRASZKI

NAJWAŻNIEJSZĄ OKOLICZNOŚĆ PRZEOCZONO

W jednym z paryskich dzienników umieścił sławny komik, Bernard Tristan, następującą wesołą przygodę, której był naocznym świadkiem:

W głównym gmachu policji stawiła się jakaś prosta chłopka, a między nią i dyżurnym oficerem nawiązała się taka rozmowa:

— Proszę napisać tutaj swoje nazwisko.

— Całe?

— Tak, imię i nazwisko.

— Moje panieńskie nazwisko?

— Nie. Nazwisko męża. Wszak pani zamężna?

— Nie.

— W takim razie panieńskie nazwisko.

— Ale kiedy ja jestem wdową.

— No, to nazwisko swego zgasłego męża.

— Gdzie on tam zgasł—zdmuchnęło go na wojnie.

— To na jedno wychodzi. Proszę napisać nazwisko nieboszczyka.

— A imienia nie?

— Rozumie się, że imię także.

— Jakże to mam napisać?

— Tak, jak było napisane na świadectwie ślubnem.

— My żadnego świadectwa nie brali.

— Jakto?

— Bośmy nie ślubowali. Paweł nie chciał...

— To czemu mi pani zaraz tego nie powiedziała? Musi tedy pani podpisać swoje nazwisko.

— Imię też?

— Oczywiście! Czy pani mnie jeszcze nie zrozumiała?

— Zrozumieć, tom ta zrozumiała, ale kiedy ja pisać nie umiem.

BYLE NIE PRZESOLIŁ

Siedmioletni Dyzio lubił bardzo przysłuchiwać się historji biblijnej. Jednego dnia wróciwszy ze szkoły tak zagadnął swoją matkę:

— Mamo! Dzisiaj opowiadała nam Siostra Berta o Sodomie i Gomorze. Tacy tam ludzie byli źli, że P. Bóg musiał całe miasta zburzyć. Cieszy mnie tylko to, że Lot był taki dobry. A żona jego to się zamieniła w słup soli.

. . . .**— Tak,** — rzecze matka — **ale też Lot musiał się bardzo smucić, gdy stracił żonę.**

— Ależ mamo, ja nie widzę, dlaczegoby miał być smutnym. Pomyśl sobie: Lot nie potrzebował teraz kupować soli; wszystko co sobie zgotował, mógł żoną posolić!

PROŚBY — DZIĘKI — OFIARY

1. Na **"Chleb ubogich św. Antoniego"**:
Baltimore, Md. W.S. $1 — **Brooklyn, N. Y.** A.S. $3, S.S. $1 — **Buffalo, N. Y.** W.S. $5, S.S. $4, M.W.. $2, CN. $1, EJL. $1 — **E. Eden, N. Y.** BW $5, — **Jamaica, N. Y.** AF $1 — **Jersey City, N. J.** MM $5, WK $2, WK $1 — **Maspeth, N. Y.** MK $2, MŁ $1 —**No. Tonawanda, N. Y.** KW $1 — **Philadelphia, Pa.** JA $1 — **Staten Island, N. Y.** BL $1.
2. Na "Nieustającą Nowennę":
Baltimore, Md. HJM $1 — **Bound Brook, N. J.** AK $1 — **Buffalo, N. Y.** MG $2, AK $1, JZ $1, CB $1 — **Cheektowaga, N. Y.** JS $4 — **Lackawanna,N. Y.** JJ $1 — **Milwaukee, Wis.** MP $1, JE $1 — **Newark, N. J.** MW $5, MW $5.
3. Na **"Lampki Wotywne"**:
Baltimore, Md. AP $1 SN $1 — **Buffalo, N .Y.** KD $2, CB $1 — **Chicago, Ill.** EZ $1.
4. Na **"Bursy"**:
a) św. Wojciecha—legat po śp. ks. T. Flaczku $1,000.00
b) św. Franciszka:
Camden, N. J. JP $5, SW $4, A i HG $1.05 — **po $1:** SL, AW, MU, ZR, TL, JP, MW, FD, JW, FW, WJ, AJ, MW, MD, MS, AD, FU, KK, JP, EH, MW, KF, ZJ, WP, AO, JP, — AK 75c — **po 50c:** AG, JS, KE, JT, MB, WO, SK, LO, BK, JB, MP, WS, AL, AP, MG, TM, AS, MC, BM, JB, JO, WS, HS, JK, AM, AJ, AP, RW, JW, JO, MK, WW, KD, WH, MK, MC, RW, BS, JB, JM, MD, MR, AB, JS, MM, KK, AC, SN, FS, — MC 40c, MB 40c — JG 35c, JD 35c, JG 35c — **po 25c:** GF, WŻ, MM, MZ, JP, IF, MS, EM, JM, FJ, JM, AS, JK, SZ, MD, JF, MP, AH, JT, HO, BR, JD, PC, — JS $10c **Philadelphia, Pa.** SS $2, L i WW. $2 **po $1:** HB, KS, AS, JM, JK, AK, MK, B i AG, JW, MK, LB, AG, JB, KO, AM — **po 50c:** MD, MK, AK, BG, MA, ZW, JK, WZ, WW, WZ, WM, SW, MS, FZ, MS, WK, 35c — FR, 30c — **po 25c:** MK, SW, MM, RP.
Razem $1.254.24
c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus $128.00
d) św. Antoniego Padewskiego:
Brooklyn, N. Y. PC. $5 — **Carnegie, Pa.,** WK $5 — **Cecil, Pa.** RS $1 — **Shamokin, Pa.** R. K. $3.
5. Na **"Misje franciszkańskie:"**
Jamaica, N. Y. SS. $1.
Razem $539.00
6. **"Zużyte znaczki" dla misyj:**
Athol Springs, N. Y. Ed. Safarowicz i Leon Bibrzycki (stud. kolegjum św. Franc.) — **Auburn, N. Y.** Henryk Walczyk — **Baltimore, Md.** SS. Franciszkanski (szkoła św. Kaz.), L. Siewierska — **Buffalo, N. Y.** T. Jasińska, A. Redliński, E. Kwiatkowski, (kl. 2B, szkoła B. Ciała), M. Ignaszak (kl. 8A szk. B. Ciała), A. Kubala (kl. 8A szk. B. Ciała), C. Zaklikowska (kl. 8B. szk. B. Ciała)— **Chicago, Ill.** O. Gerard) Wieprecht, OMC., A. A. Postelańczyk, T. Abramowicz (szk. św. Bron.)), D. Smolińska (szk. św. Bron.) — **Forty Fort, Pa.** M. Rozmiarek — **Greenfield, Mass.** R. Machalek — **Holyoke, Mass.** A. Laury — **Maspeth, L. I. N. Y.,** C. Wojciechowska — **Northampton, Mass.** M. Skowronek — **No. Tonawanda, N. Y.** K. Węgrzyn, F. Cyran, — **Philadelphia, Pa.** S. Stachurska, A i C. Basara — **Shamokin, Pa.** SS. Franciszkanki (szk. św. Stan. K.) — **Trenton, N. J.** SS. Franciszkanki (szkoła św. Stan. bpa) — **Westfield, Mass.** SS. Franciszkanki (szkoła św. Trójcy).

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać!"
OO. FRANCISZKANIE.

Kalendarz na Styczeń 1931

1—C NOWY ROK — UROCZYSTOŚĆ OBRZEZANIA PAŃSKIEGO. **Święto nakazane. — Błogosław. pap. dla tercjarzy.**
2—P **Pierwszy piątek.** — Okt. św. Szczepana.
3—S Okt. św. Jana, ap. i ewang.
4—N **po Nowym Roku — Najśw. Imienia JEZUS — Ewang. o obrzezaniu P. (Łk. 2. 21.) — Św Aniell z Foligno, wd. III. zak.**
5—P Wigilja (bez postu). — B. Rogera, w. I. zak.
6—W **Trzech Królów. Ewang. o mędrcach ze Wschodu (Mt. 2. I.) Poświęcenie kredy, kadzidła i domów.**
7—Ś B. Macieja, bpaI. zak.
8—C
9—P
10—S
11—N **I po 3 Król. — Najśw. Rodziny. Ewang. o 12-letnim Jezusie w kościele (Łk. 2: 42.)**
12—P
13—W **Okt. 3 Królów.**
14—Ś **S. Hilarego, bpa. i D. K. — B. Odoryka, w I. zak.**
15—C **Ś. Pawła, pustel.**
16—P **ŚŚ. Berarda i tow. męcz. I. zak.**
17—S **Ś. Antoniego, pustel.**
18—N **2 po 3 Kród. Ewang. o godach w Kanie (Jan 2. I.) — Stolicy rzymsk. św. Piotra.**
19—P **ŚŚ. Marjusza i tow. męcz.**
20—W **ŚŚ. Fabjana, pap. i Sebastjana, męcz.**
21—Ś **Ś. Agnieszki, p. i męcz.**
22—C **ŚŚ. Wincentego i Anastazego, męcz.**
23—P **Ś. Rajmunda z Penafort, w.**
24—S **Ś. Tymoteusza, bpa i męcz.**
25—N **3 po 3 Król. Ewang. o trędowatym (Mt. 8. I.) — Nawrócenie św. św. Pawła, ap. — Dwunasta rocznica zgonu O. Józefa Lubomskiego. Zmarł w Albany, N. Y., pochowany w Woodside, L. I., N. Y. — Niech odpoczywa w pokoju!**
26—P **Ś. Polikarpa, bpa i męcz.**
27—W **Ś. Jana Chryzost., bpa i D. K.**
28—Ś **Ś. Agnieszki, p. i męcz.**
29—C **Ś. Franciszka Sal., bpa i D. K.**
30—P **Ś. Jacenty, p. III. zak.**
31—S **Ś. Piotra Nolasco, w.**

Absolucja generalna: 1 i 6, a odpust zupełny: 1, 4, 5, 6, 7, 14, 16, 28 i 30. Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać odpust zupełny: 1. w pierwszy piątek, 2. w dniu zgromadzenia miesięcznego. 3. za odmówienie koronki frasciszk. (7 radości N. M. P.), 4. za obecność na błog. Najśw. Sakr. w pierwszy wtorek, 5. za odmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu). 6. za udział w nabożeństwie wtorkowem, 7. w trzy inne dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków Franciszkańskiej Krucjaty misyjnej: 6 i 16 i w jednym dniu dowolnie obranym.

Warunki do zyskania tych wszystkich odpustów: 1. spowiedź (wystarczy tygodniowa), 2. Komunja św., 3. modły za potrzeby Kościoła św. (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), a w pierwszy piątek należy dodać krótkie (15 minut) rozważanie o Serce Jezus. Wszystkie powyższe odpusty można ofiarować za dusze w czyścu.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana:**"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

◇ ◇ ◇

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

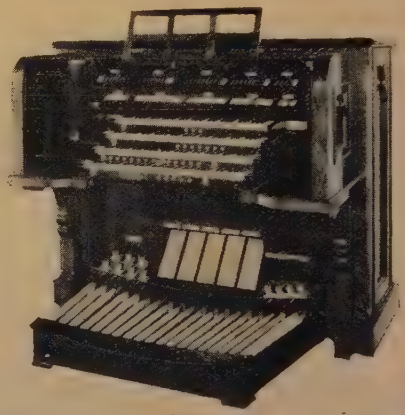

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV LUTY 1931 NO. 5

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Serafickie Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 FEBRUARY—1931 NO. 5

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00—POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codzienne ofiarowanie, 130—Św. Małg. z Kort., patr. mies. 130—Miejsca łaskami NMP wsławione, 131—Od Redakcji, 132 —M. B. Gromniczna (wiersz), 133—"I ja byłem," 134—Proch jesteś (wiersz), 136—Pogawędki, 137—Oberammergau, 138—Chrystus w Ogrójcu (wiersz), 141—Świątnice franciszkańskie, 142—Głosy Czytelników, 144—Nasza młodzież, 146—Trzeci Zakon, 148—Misje franciszk., 150—Św. Ant. Pad., 152—Publiczne podzięk., 154—Sam Pan Jezus Byłby, 154—Naokoło Świata, 155 —Fraszki, 157—Prośby. dzięki, ofiary, 158—Kalendarz, 160.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencyami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Św. Małgorzata, Pokutnica

Patronka Miesięczna

JAKŻE wielką musi być potęga łaski Bożej, jeżeli taką jawnogrzesznicę, jaką była Małgorzata z Kortony, potrafiła wyrwać z przepaści występku i drogą najsurowszej pokuty poprowadzić na wyżyny doskonałej świętości!

Małgorzata przyszła na świat w małej mieścinie toskańskiej, Laviano, w r. 1247. Gdy ją matka wcześnie odumarła, a macocha niechętną jej była, porzuciła domek rodzinny, a udała się do pałacu pewnego rozwiązłego młodzieńca i tam z nim w nieprawnym związku przez 9 lat żyła. Dopiero okropny widok trupa zamordowanego w lesie jej kochanka wstrząsnął do głębi jej duszę i do upamiętania przyprowadził. Odprawiwszy spowiedź z całego życia w kościele franciszkańskim w Kortonie oddała się życiu pokutnemu, poświęcając cały swój czas częstym modlitwom, pracy i wychowaniu swego dziecka. Po trzechletnej próbie przywdziała pokutny habit III. zakonu Św. Franciszka i jeszcze surowszym oddała się umartwieniom, błagając Boga nieustannie o miłosierdzie. Wejrzał Bóg na tę pokutę i obdarzył Małgorzatę niezwykłemi łaskami: duchem proroctwa, przenikania tajników serc

ludzkich, ścisłego zjednoczenia z Bogiem, nawracania grzeszników i uzdrawiania chorych. Po ciężkich i długich cierpieniach w cichości i w duchu pokuty zniesionych, jak złoto w ogniu, dusza Małgorzaty uczyszczona uleciała w niebo 22 lutego, 1927. Tę "franciszkańską Magdalenę" w poczet Świętych zaliczył pap. Benedykt XIII.

OBROB DUCHOWNY: Małgorzata po długich latach życia występnego nawróciła się, pokutowała i zbawienia dostąpiła. Uwodziciel jej i wspólnik grzechu nagle i niespodzianie ginie, nie mając czasu ni sposobności pojednania się z Bogiem i uratowania od potępienia swej duszy. — Patrz, Czytelniku miły, jak niezbadane są wyroki Boże: jednej duszy miłosierdzie Swoje okazuje, a drugiej daje odczuć karzące ramię Swej sprawiedliwości. A jakżeż z tobą obchodził się dotychczas Bóg? Wszak widzisz ,jak ten i ów niespodzianie, bez Sakramentów św. schodzi z tego świata, a ty żyjesz jeszcze i masz czas do nawrócenia się i pokuty. O, korzystaj z niego bez odwłoki, aby nie było kiedy zapóźno!

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

*

W powiecie brzezińskim diecezji warszawskiej leży wioska Będków sławna cudownym obrazem Matki Boskiej. W r. 1462 wystawił tu piękny kościół murowany w stylu gotyckim kanonik gnieźnieński i poznański, ks. Piotr Wapinek, wraz z bratem swoim, ówczesnym dziedzicem Będkowa. W tym to kościele parafialnym pod wezwaniem Narodzenia N. M. P. jest starożytny, na drzewie malowany obraz Matki Bożej, 2¼ łokci wysokości, a 1¾ łokci szerokości. Widzimy na nim Najśw. Panienkę w sukni haftowanej z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce, a prawą trzyma na piersi. Dzieciątko zaś Boże lewą rękę trzyma na otwartej książce, prawą zaś podniosło do błogosławieństwa.— W r. 1770 prymas polski wyznaczył specjalną komisję do zbadania na miejscu cudów, jakie się tam dziać miały. Na podstawie przesłuchów pod przysięgą spisanych i pieczęcią delegatów: biskupa-sufragana, ks. Antoniego Przydwojewskiego. oraz kanonika łowickiego a proboszcza z Moszczenicy, ks. Filipa Rybińskiego opatrzonych, arcybiskup-prymas obraz ten za cudowny uznał i cuda rozgłaszać pozwolił. Prócz licznych wotów zdobią ten obraz korony i bogate sznury pereł.

*

CO MÓWI POGANIN O MARJI?

W swej przemowie radjowej w Osaka, Japonja, profesor cesarskiego uniwersytetu w Kyoto wyrażał się z wielkim szacunkiem o Matce Bożej zowiąc Ją "błogosławioną Dziewicą". Między innymi takie wypowiedział zdanie: "Czystość nie jest żadną ułudą, bo urzeczywistniła się w Matce Chrystusa. Nasze panienki wychowują się na dobre żony i matki — i w tem właśnie chrześcijańska Madonna jest najdoskonalszym dla nich wzorem. Naśladowanie Marji zdolne więcej dodatnio wpłynąć na wychowanie młodych dziewcząt naszych, aniżeli wszystkie przykłady tych bohaterskich niewiast, co się wsławiły w dziejach naszego narodu."

Od Redakcji

JEST jeden bardzo ważny obowiązek, o którym — niestety — wielu katolików nie pamięta, mianowicie popieranie prasy katolickiej. Jak wielką wartość społeczną posiada w dzisiejszych czasach prasa, tego nie trzeba chyba nikomu dowodzić. Wiele się o tem pisze i dużo się o tem mówi. A jednak wielu i niezmiernie wielu jest katolików, którzy znaczenia prasy niedoceniają ani potrzeby popierania jej nie rozumieją, a raczej rozumieć nie chcą.

Jest rzeczą wiadomą, że bardzo znaczna liczba katolików zachowuje się całkiem obojętnie wobec własnej prasy, a popiera prasę świecką, nieraz wprost wrogą Kościołowi katolickiemu. A przecież jest to świętym obowiązkiem katolików, aby popierali własną prasę i przez prenumeratę pism katolickich zapewnili im należyte stanowisko w życiu publicznem.

Jest też obowiązkiem sumienia każdego duszpasterza poświęcać jak największą uwagę dobrej prasie, która stanowi broń w wielkiej walce doby obecnej o światopoglądy. Złą, nieprzyjazną zasadom katolickim prasę, należy energicznie zwalczać, jako niebezpieczną dla wiary i moralności katolickiej. Każdy duszpasterz powinien widzieć w dobrej, katolickiej prasie swą najwierniejszą sojuszniczkę i niezbędną współpracowniczkę na polu religijno-społecznem. To ostatnie zdanie wartałoby wielkimi głoskami wyryć u progu niejednej plebanji, a możeby wtedy pisma nasze katolickie doznały więcej poparcia stamtąd, skąd się go spodziewać mają słuszne prawo. Stwierdzić wprawdzie należy, że przeważna część naszych kapłanów, względnie duszpasterzy, pojmuje ważność prasy katolickiej w dzisiejszej dobie ,ale postępuje w tym względzie często jednostronnie, ku szkodzie sprawy katolickiej, bo popiera jedno pisemko i rozszerza je, a o inne nie dba, lub tylko je cierpi. A przecież ostatnia wojna światowa powinna była przekonać duchowieństwo nasze ,że do pokonania wroga niedość jest jednej armaty ani nawet kilku tylko armat, ale trzeba mieć i na obronnych pozycjach ustawić jak najwięcej dział. Im więcej pism katolickich czytać będą parafjanie, tem lepiej dla sprawy katolickiej. Powinno się to już zrozumieć. I powinni to zrozumieć wszyscy katolicy — nie tylko duszpasterze, ale i parafjanie, bo papieże i biskupi mówiąc o popieraniu prasy mieli na myśli nie tylko duszpasterzy, ale wszystkich katolików świeckich.

Papież Leon XIII. w encyklice z 15 października 1887 pisał: *"Katolicka prasa ma za zadanie odkrywać niegodziwe zamiary wrogów Kościoła, zwalczać je i popierać w ten sposób pracę pasterzy Domu Bożego. Dlatego obowiązkiem jest katolików popierać jak najdzielniej pisma katolickie."*

Tenże papież przyjmując raz na posłuchaniu pewnego redaktora katolickiego z Ameryki, tak się wyraził: *Uważam prasę,*

o ile ona broni zasadKościoła, za najwłaściwszy środek do rozszerzania religji i wiary, zwłaszcza w tych sferach społecznych, które tylko z imienia są katolikami. Prasa katolicka dociera tam, gdzie nie dochodzi głos kapłana."

Papież Pius X. zwykł był mawiać: *"Jest świętym obowiązkiem każdego katolika popieranie pism katolickich i rozszerzanie ich. Dobra prasa jest dziełem najbardziej pożytecznem i zasługującem."*

Biskupi w swych listach pasterskich i na synodach prowincjalnych nawoływali, zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat, do popierania prasy katolickiej, przypominając zarówno klerowi, jak i wiernym, że jedynie dobra prasa, oparta na zasadach chrześcijańskich zdoła położyć tamę dzisiejszym prądom grubego materjalizmu i zmysłowości.

Niestety, to nawoływanie Najwyższych Pasterzy nie wszędzie jednaki odgłos znalazło. W niektórych krajach prasa katolicka zrobiła znaczne postępy, jak we Francji, Niemczech, Holandji, Szwajcarji itd. Co się tyczy naszego społeczeństwa polskiego, to ono — choć się katolickiem nazywa — nie wiele dba o pisma katolickie, które klerykalnemi przezywa; za to pisma liberalne lub wprost antyreligijne na suchoty finansowe nigdy nie chorują. Smutne to, ale prawdziwe!

— J. K. —

Matka Boża Gromniczna

Dziewico-Matko- posłuszeństwa wzorze!
Niech nam przypomni rozbłysk gromnic złoty,
Że trzeba drogą życia iść w pokorze,
Czy świeci słońce, czy nękają słoty.

Tyś łaski pełna... a ja? Pani moja,
Tak biedny, słaby, jako małe dziecię.
Nie chroni w drodze hartu woli zbroja,
Ni cnót niebieskich zdobi święte kwiecie.

Patrz! o swej mocy naprzód iść nie mogę
W przejasną dal, w krainę Twą duchową, —
Więc bądź mą siłą i oddalaj trwogę,
O, prowadź, prowadź, Pani i Królowo!

Gdy Ty z grzesznikiem—będzie jasna droga,
Choć pokus czar w odmęty wabi zdradnie,
I pójdzie grzesznik, gdzie królestwo Boga,
I z Twą opieką nigdy nie upadnie.

---X. EWARYST NAWROWSKI.---

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(Ciąg Dalszy)

PO TRZYGODZINNYM przystanku ruszamy dalej. Zapewniono nas, że teraz to już napewno będziemy mieli podróż spokojną. Lecz oślica Balaama byłaby lepiej wyprorokowała, bo — jeżeli dotychczas było źle — to teraz jeszcze gorzej. Ale jedziemy dalej. W niedzielę Msza św., z kazaniem o godz. 11. Wzruszający widok. W olbrzymim salonie tanecznym ustawiono ołtarz. Kapela okrętowa przygrywa podczas nabożeństwa. Z jednej strony ołtarza pełnią straż honorową trzej majtkowie, a z drugiej znowu trzej oficjaliści ze załogi okrętowej. Osoba jednak kapitana świeci swoją nieobecnością. Dobry z niego żeglarz, ale lichy katolik. Opowiadał mi kapitan z innego okrętu, że ojciec naszego kapitana oddał go był za młodu na wychowanie do pewnego klasztoru. Ale, że chłopcu nie pachnęła ani nauka ani karność szkolna, przeto czmychnął stamtąd. Wstąpił do marynarki i z czasem wybił się na stanowisko kapitana. Zapytany, dlaczego nie chodzi na Mszę św., odpowiada: "nie mam ochoty," albo "dusza moja nie czuje skłonności." Typowa odpowiedź włoska!

Zapowiedziano nam, że w poniedziałek o godz. 8 z rana wylądujemy w Neapolu. Wobec tego zamówiliśmy sobie bilety kolejowe na "Express" odchodzący do Rzymu o godz. 11 przed południem. Karmimy się tą nadzieją, zapomniawszy, że ją ktoś nazwał "matką głupich." Lądujemy bowie mw Neapolu dopiero o godz. 1. po południu, i to przy wtórze grzmotów i gwałtownej ulewy.

Zaczyna się heca z biletami... krzyk, wrzask, wywijanie rękami, ale my nie ustępujemy. Nareszcie jeden z urzędników kolejowych zgadza się na zamienienie biletów na inny pociąg. Wychodzimy z okrętu, przyczem odbywa się celna rewizja, więcej dla formalności, niż urzędowo. Włoscy urzędnicy przesadzają się w grzeczności, bo na amerykańskiego dolara tak są łasi, jak kotek na myszkę. Zawieźliśmy nasze walizy na dworzec kolejowy, a mając jeszcze przed sobą cztery godziny wolnego czasu, zastanawiamy się, jak z niego skorzystać. Postanawiamy ostatecznie przejechać sie do pobliskiego Pompei i zwiedzić sławną świątynię Matki Bożej Różańcowej cudami słynącej. Wybieramy się w drogę samochodem, bo w ten sposób zyskamy na czasie. Mijamy groźny Wezuwjusz, zostawiamy za sobą parę wiosek i w trzy kwadranse stajemy na miejscu.

Starożytne to miasto Pompei liczyło około 20 tysięcy mieszkańców przed swoją zagładą. Gdy bowiem w r. 79 wulkan Wezuwjusz żygnął potokiem lawy ognistej, strugi żywego ognia spływając w dolinę zalały miasto i pokryły je skorupą 10 do 15 stóp grubą. Ruiny domostw, a nawet ciała ludzkie można tam jeszcze

dzisiaj pośród wykopalisk oglądać. Lecz jest to rzecz raczej badaczy i miłośników zabytków starożytności. Nas więcej obchodzi tamtejsze bazylika. Mała jest — powiedziałbym nawet, że za mała — no i przytem nadzwyczaj brudna. W głównym ołtarzu widnieje słynny na cały świat obraz Matki Bożej cudownej. W sanktuarjum płonie ogromna świeca, co roku ofiarowana przez wdowę po słynnym śpiewaku włoskim, Caruso. Po krótkiej modlitwie wracamy do Neapolu. Po drodze znowu deszczyk rosi. Na stacji Mergelina fundujemy sobie skromną przekąskę, a o godz. 5. wieczorem pociąg nasz rusza do Rzymu.

Na tym pociągu spotykamy ks. J. Szmytkowskiego, proboszcza u św. Florjana na Czarnej Skałce. Już o godz. 7:40 wjeżdżamy na dworzec ROMA... A więc to już Rzym — Wieczne Miasto! Tyle razy już tu byłem, a jednak za każdym razem wita się je z pewnem wzruszeniem i rozczuleniem. Po pięciu minutach drogi jesteśmy już w naszem kolegjum międzynarodowem na Via San Teodoro, obok sławnego Palatynu. Nastaje powitanie się z naszymi kleryczkami. Jest ich tam dziesięciu z naszej prowincji, pomiędzy nimi dwóch buffalowian: fr. Antonin Bocheński, który w "Kronice Serafickiej" opisuje świątnice franciszkańskie i fr. Daniel Balcerak (obecnie bawiący na studjach w Krakowie, który także zasila nasze pismo wiadomościami z Polski — Przyp. Red.) Zasypują nas pytaniami o rodzinach, rodzeństwie itd. Przypominają mi się moje własne lata studenckie, więc z cierpliwością odpowiadam na zadawane mi pytania. Po wieczerzy, którą w Rzymie letnią porą podają o godz. 8 wieczorem, a czasem i później, klerycy egzaminują mnie dalej. Już dochodziła godz. 11, kiedy wreszcie wypędziłem to bractwo z mej celi i położyłem się do snu. Nazajutrz wcześnie, bo już o godz. 5. byłem na nogach i w mig poznałem, że zrobiłem pomyłkę. Wieczorem bowiem przed położeniem się na spoczynek zapomniałem zamknąć okna, więc czułem się jakoś niesamowicie. Zauważył to zacny O. Tavani i po Mszy Św., odprawionej w jego prywatnej kapliczce, przyniósł mi buteleczkę sławnego "Fernet" piołunu. Wierzcie mi, że popijałem to bez dalszej zachęty! Mimo to przez dwa dni przechodziłem czyściec. Włóczyłem się jednak po ulicach Rzymu, jak ów "Żydwieczny tułacz."

(Ciąg Dalszy Nastąpi)

"TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ..."

Jeden siłacz cyrkowy dowiedział się, że w pobliskiej wiosce żyje wieśniak sławny z siły Samsonowej. Dosiadł przeto konia i pojechał zmierzyć się z nim na siły. Skoro przybył na miejsce, uwiązał konia w podwórzu do płotu i rzecze do zajętego pracą wieśniaka: **"Słyszałem dużo o tobie i dlatego przybyłem tu, aby się z tobą zmieryzć na siły."** Wieśniak nie odezwał się ani jednem słowem. Chwycił siłacza za hajdawery i rzucił go za płot. Skoro zaś siłacz odzyskał dech, zapytał go wieśniak: **"Czy masz co więcej do powiedzenia?"** — **"Nie,"**— odparł tamten — **"ale bądź tak dobry i rzuć także tutaj mojego konia."**

Proch Jesteś!

(NA DZIEŃ POPIELCOWY)

Proch jesteś, człowiecze i w proch się przemienisz,
Więc czemu to ziemskie swe życie tak cenisz?
I czemu się trudzisz o marność zbytecznie,
Gdy w proch się przemienić tu musisz koniecznie?

Proch jesteś, człowiecze i prochem świat cały—
Bogactwa, tytuły, błysk sławy i chwały,
Dostojność i piękność i szczęścia świt złoty...
To wszystko proch marny — prócz duszy i cnoty.

Proch jesteś, człowiecze, lecz duch twój nie zginie
W nicości i pyle, mgłą się nie rozpłynie,
Lecz gdy się lepianka w grób cichy ułoży,
Dusza nieśmiertelna pójdzie przed sąd Boży.

Proch jesteś, człowiecze, gdy żyjesz dla ciała,
Lecz prochem nie będziesz, gdy dusza twa biała,
Gdy życie twe cnota ozdabia, jak trzeba,
Nie jesteś już prochem,... duch żyje dla nieba.

*

W łączności z odsłonięciem pomnika poety francuskiego, Rostanda, w Marsylji odprawiła się Msza św w kościele, w którym on otrzymał chrzest i Pierwszą Komunję św., a kaznodzieja wspominając o przykładnym jego zgonie powiedział, że Rostand przez ostatnie dwa lata życia nie rozstawał się z księgą "Naśladowania Chrystusa."

Ostatnia z gromady SS. Franciszkanek, które przed 46 laty udały się do Honolulu, aby otoczyć opiekę trędowatych na wyspach hawajskich, Siostra Krescencja, obchodzi w tym roku 60-lecie ślubów zakonnych.

Panowanie nad chwilą jest panowaniem nad życiem całem.
F. W. Forster

Największe marnotrawstwo—to strata czasu.
Teofrast, filozof grecki z Lesbos.

Pogadanki Przy Familijnym Stole

Sztuka Wychowania — Wyrobienie Charakteru

OSOBLIWYM dziwakiem był sobie Diogenes, mędrzec grecki, żyjący w czwartym wieku przed Chrystusem. Będąc zagorzałym zwolennikiem sławnego Sokratesa, który nauczał, że człowiek powinien ograniczyć swoje potrzeby do najniezbędniejszych i poprzestawać na małem, Diogenes doprowadził tę zasadę swego mistrza do śmieszności. Zapuścił długą brodę, nosił płaszcz podarty i mieszkał w beczce. Do picia wody używał drewnianego kubka, ale gdy raz zobaczył, jak chłopiec jakiś czerpał wodę dłonią, rzucił precz kubek jako sprzęt zbyteczny.

Pewnego razu zjechał do Koryntu ze swoim królewskim dworem Alexander W. i udał się w odwiedziny do Diogenesa, który leżał właśnie w swej beczce zwróconej otworem ku słońcu i wygrzewał się. Na pozdrowienie króla ledwie głową skinąć raczył, a gdy go ten wspaniałomyślny monarcha zapytał, czy nie życzyłby sobie jakiej łaski od niego, filozof odrzekł gburowato: **"Nie zasłaniaj mi słońca!"** Gdy obecni przy tem dworzanie wybuchnęli śmiechem, Alexander odezwał się poważnie: **"Gdybym nie był Alexandrem, chciałbym być Diogenesem."**

I cóż to było takiego w tym dziwaku, co tak potężne wrażenie wyrwało na króla Alexandra? Oto silny, nieugięty charakter, z jakim ten filozof obstawał przy zachowaniu swych zasad, że nawet wobec mocarza od nich nie odstąpił. Jak wielce Diogenes cenił tę zaletę nie tylko w sobie, ale i w drugich, okazał to znowu innym razem. Mianowicie jednego dnia zobaczono go chodzącego z latarką po ulicach Koryntu, a gdy go zapytano, czego szuka, odpowiedział: **"Szukam człowieka, alem go jeszcze nie znalazł!"** Chciał przez to ten filozof powiedzieć, że tego tylko uważa za człowieka, kto ma charakter, i że tak rzadkim jest taki między ludźmi, że go nawet w biały dzień z latarką szukać trzeba.

A cóż to jest charakter? Wyraz ten wzięty z języka greckiego oznacza cechę dodatnią lub ujemną jakiejś osoby lub rzeczy, która ją od innych wyróżnia. W ścisłem jednak znaczeniu charakter jest to sposób myślenia i działania, który wszystkiem pojęciom i czynnościom nadaje pewien wybitny wyraz. Z charakterem idzie w parze rozum i wola, a stąd człowieka, którego poglądy są ustalone i wola nieugięta, zowiemy człowiekiem charakteru.

Od charakteru człowieka zależy cała nieraz przyszłość jego. Dlatego też praca nad wyrobieniem charakteru powinna być jednem z najpierwszych zadań wychowania. Gdy człowiek dojdzie do wieku dojrzałego, powinien już mieć wyrobiony, utrwalony charakter, który stanowi właściwą wartość i godność jego. Czło-

wiek charakteru nie ogląda się na pochwały ani nagany ludzkie, ale śmiało i odważnie trzyma się swoich poglądów, a choć wkoło niego kotłują się wiry różnych wierzeń i przekonań, on od swoich zasad nie odstępuje.

Nam katolikom potrzeba dziś bardzo a bardzo ludzi o silnym, katolickim charakterze — a wyrobienię go stanowi największą sztukę wychowania. -: J. K. :-

Tegoroczne Przedstawienie "Męki Pańskiej" w Oberammergau

(Dokończenie.)

W DNIU przedstawienia już wczesnym rankiem śpieszą gromady ludzi do kościoła na Mszę św. Podążają tam i aktorzy—mężczyźni, kobiety i dzieci—śpiewając po drodze litanję lub inne pieśni. Podczas Mszy św. nastrój panuje tu więcej, niż uroczysty i chyba w żadnym kościele na świecie nie zobaczysz takiej powagi podczas nabożeństwa, jak tu w Oberammergau. Jedynym, na którego to wszystko zdaje się nie wywierać żadnego wrażenia w tym kościele, to Św. Amandus, którego sztywna figura stoi na jednym z bocznych ołtarzy od południowej strony.

Podczas Mszy św. chór śpiewa pieśni z towarzyszeniem kapeli, która też i w czasie przedstawienia przygrywa. Po Mszy św. wszyscy śpieszą do domów na śniadanie. O godz. 7:30 minut na strzał z moździerza wszystko, co żyje, wylega na drogę i dąży do teatru, bo o godz. 8 już się zaczyna przedstawienie. Teatr wypełnia się szybko. Schodzą się tu ludzie wszystkich krajów, języków i wyznań.

Punktualnie o godz. 8 wchodzi na scenę Antoni Lang na czele śpiewaków. Wspaniała to postać! Szronem starości ubieloną głową góruje ponad wszystkimi, a ze złotym wieńcem na skroni i laską w ręku wygląda, jak czcigodny patrjarcha z dawnych lat. Po obydwóch stronach jego stoją półkołem do publiczności zwróceni śpiewacy—po 173 z każdej strony. Ich białe, złotem przetykane szaty i barwne, złotą klamrą spięte na piersiach płaszcze wspaniały przedstawiają widok. Chór ten wraz z przygrywającą kapelą tłumaczy widzom głosem i gestami, co aktorzy odgrywają na scenie. Muzyka jest nader poważna i śpiewy chóralne znakomite. Podczas śpiewu śpiewacy nie stoją nieruchomo, ale gestykulują rękami i słaniają się postacią to w tę, to w ową stronę. Przez cały czas przedstawienia publiczność zachowuje się spokojnie i z uwagą, jak w katedrze podczas pontyfikalnego nabożeństwa.

Przedstawienie otwiera Antoni Lang prologiem czyli zagajeniem, które trwa prawie dwie godziny. Ranne przedstawienie kończy się

około 11:30, poczem następuje pauza, czas na przekąskę. Popołudniowe przedstawienie zaczyna się o godz. 2. i trwa mniej więcej do godz. 5:45. W ciągu całego dnia tyle przesuwa się na scenie obrazów, że myśl ludzka za nimi zdążyć ledwie może. Wogóle całe to przedstawienie, to jakby tygodniowe rekolekcje ujęte w ciasne ramy 8 godzin czasu—mamy tu wszystko, czem duszę napaść można do syta: kazanie, muzykę, poezję, dramat, żywe obrazy itd.

Urok poszczególnych obrazów podnoszą wspaniałe, całkiem nowe dekoracje na scenie. Tak n.p. scenę w dziedzińcu starościńskim zdobi krajobraz przedstawiający zielone wzgórza w oddali, a górą rozpięty lazur usiany jest runem białych obłoczków. Złudzenie jest tu tak wielkie, że zda się ten obraz być raczej rzeczywistością, niż dziełem rąk ludzkich. — To znowu jako tło do scen starozakonnych pędzel mistrzowski nie pominął wśród piasków pustynnych Sfinksa i piramid egipskich, co niezmiernie podnosi urok odgrywanych scen.

Do najpiękniejszych scen przedstawienia Męki Pańskiej w Oberammergau należą "Pożegnanie w Betanji" — "Wjazd trjumfalny do Jerozolimy" — "Ostatnia wieczerza" — "Konanie w Ogrójcu" — "Rozpacz Judasza" — "Wyrok śmierci" — "Droga bolesna" i "Ukrzyżowanie." Nie tak już przemawiającymi są ostatnie sceny: "Zmartwychwstanie" i "Wniebowstąpienie"; owszem, wielu było tego zdania, że lepiej byłoby wypadło całe przedstawienie, gdyby te dwie sceny całkiem opuszczono, a zakończono "Zdjęciem z krzyża."

Z poszczególnych scen śliczną była scena "Pożegnanie w Betanji." Widzieliśmy tu Marję Magdalenę wylewającą kosztowny olejek na głowę Chrystusa, a następnie obmywającą stopy Jego łzami. Czyniła to w milczeniu tak wymownem, że w nagrodę spoczął na niej wzrok Chrystusa i usłyszała rozgrzeszenie w tem jednem słowie: "Marjo." Nikt też nie zapomni tej uroczystej chwili, gdy Chrystus wybierając się do Jerozolimy z uczniami swymi żegna w Betanji Swą Matkę. Widok ten łzy z oczu widzów wycisnął i zauważyłem, jak niejeden z mężczyzn ukradkiem łzę otarł lub gwałtownie nos sobie czyścił.

Nader żywo oddaną była scena trjumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, jak i spotkanie się czterech grup pospólstwa przed pałacem Piłata, domagających się wyroku śmierci na Chrystusa. Wielkie wrażenie wywarła na wszystkich scena we Wieczorniku, gdy Chrystus zapowiedział uczniom swoje odejście i pouczał ich, jak się mają względem siebie wzajemnie zachowywać, a w końcu dał im przykład pokory, bo wziąwszy miednicę z wodą i przepasawszy się ręcznikiem umywał im kolejno nogi, nie wyłączając nawet Judasza. Rozrzewnienie u widzów ogólne zapanowało, gdy przy obmywaniu nóg tego zdrajcy Chrystus jakby dłużej się zabawiał, chcąc niejako przez tę tkliwość odwieść go od niecnych knowań i spisków. A gdy ten niewdzięczny apostoł chyłkiem się wymykał ze sali Wieczernika, powszechne oburzenie wszystkim dech zaparło.

Właściwa historja Męki Pańskiej zaczyna się sceną w Ogrójcu —trzykrotnem konaniem Chrystusa, któremu owej wielkoczwartkowej

noty wielkanocny przyglądał się księżyc. Niemniej przemawiającą jest ta scena, jak i zapaście się św. Piotra i rozpacz Judasza. Wzruszający również był widok Chrystusa uwieńczonego cierniem, obarczonego krzyżem, z twarzą śmiertelnie bladą stąpającego chwiejnie w bolesnej drodze na Kalwarję.

Scena ukrzyżowania odbyła się za kulisami, ale gdy wśród powszechnej ciszy rozległ się stuk młota i żałosny jęk Chrystusa, mrowie ogrozy przebiegło po plecach każdego z widzów. Zaraz też odsunięto zasłonę—i oto ukazał się Chrystus wiszący na krzyżu pomiędzy dwoma łotrami. Następująca po tej scena "Zdjęcia z krzyża" wykonaną była wiernie według sławnego obrazu Rembrandta.

Oto najważniejsze sceny tego przedstawienia w Oberammergau. Te dwie z nich: "Ostatnia Wieczerza i Ukrzyżowanie" starczyłyby, aby wzbudzić podziw i wywołać poklask dla aktorów tamtejszych. Nie mniej wielkimi były i św. żywe obrazy. Wyobraźcie sobie, Czytelnicy, mil. blisko 600 osób na scenie, w tem około 200 dzieci, a wszystko to bez ruchu, jakby wykute z głazu. Najgłówniejsze z tych żywych obrazów były: "Deszcz manny na puszczy" — "Powrót szpiegów z Kanaan" — "Wąż miedziany" — "Józef w Egipcie." Nawet zawodowi aktorzy nie odegraliby lepiej tego przedstawienia.

Po przedstawieniu publiczność rozchodzi się spokojnie do domów, komentując po drodze widziane sceny, które nawet na trzpiotów światowych dnia wywarły wrażenie. Pogoda tego dnia dopisała znakomicie, a słońce tak przed jak i po południu dostarczało, jakby na kontrakcie, potrzebnych przy zmianie scen świateł i cieni.

Rozmawiałem z jednym z obecnych tam księży, który sam pisze dramaty, i pytałem go o zdanie. Jedyną naganą, z którą się otwarcie wypowiedział, było to, że długo trwa to przedstawienie i że bez żadnego uszczerbku możnaby je skrócić o jedną godzinę przed południem i popołudniu.

Nieobeznanemu z tajemnicami kulisowymi trudno się wyrywać z krytyką. Trzeba jednak pamiętać o tem, że aktorzy w Oberammergau to prości wieśniacy, którzy ludności wielkomiejskiej dają przedstawienie 8 godzinne dwa lub trzy razy na tydzień. Każdy z nich tak wygląda, jakim jest w swem codziennem życiu. Kostjumy są bez zarzutu, a niektóre sceny pospolstwa, jak przy wyjeździe do Jerozolimy lub przed pretorjum Piłata są wprost pyszne. Trudno nie dziwić się, że ta zapadła wioska górska tak wiernie dochowuje ślubu swych pradziadów z przed 300 lat.

"Męka Pańska" w Oberammergau jest wymownem kazaniem wygłoszonem do tysięcy słuchaczów, a nauka, którą ono głosi, trudno nie przyjąć jej i nie przejąć się nią. I za to właśnie ludowi tamtejszemu, który tak ciężko trudzi się i wysila, aby na nowo odtworzyć przed światem ów największy w dziejach ludzkości i najświętszy dramat Golgoty należy się uznanie i cześć!

— — — KUSTOSZ — — —

Chrystus w Ogrójcu

Górę Oliwną noc miłościwa
spowiła w ciszę
I tylko wietrzyk czasem się
zrywa, trawą kołysze
A księżyc w pełni, jasny nad
miarę, srebrem oblewa
Cieniste gaje, gdzie rosną sta-
re oliwne drzewa.
Co to zabrzmiało pośród mil-
nia? Co to szeleści?
Słychać płacz cichy, ciężkie
westnienie i jęk boleśc.
Czyja tam dusza z trwogą, om-
dlewa na myśl o męce
I twarz się krawwym potem
zalewa w srogiej udręce?
To Chrystus błaga Ojca Swo-
jego — prośba to zdrowa —
Ażeby wziął ten kielich od
Niego, jeżeli można...
—"Ale niech Twoja wola się
dzieje"—mówi w pokrze
I spełni, chociaż serce truch-
leje, wyroki Boże.
Gotów bez skargi znosić ka-
tusze, krzyż dźwignąć zdoła;
Nadziemski spokój wstąpił Mu
w duszę, blask bije z czoła...
Minęła chwila walki, rozpa-
czy, jedna, jedyna!...
Niebawem pojmie tłuszcza sie-
paczy Boskiego Syna.

—Z SOKOŁOWSKA—

Chrystus w Ogrójcu.
Na Górze Oliwnej

W niektórych parafjach w New Yorku istnieje godzien naśladowania zwyczaj, że dzieci nie przystępują do Pierwszej Komunji św. w jednej gromadzie, ale każde z rodzicami lub w braku tychże z kimś z najbliższych krewnych. Tym sposobem wielu, którzy zdala od kościoła i Sakramentów św. się trzymali, powracają nazad do praktyk religijnych.

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński, OMC.)

5 KOŚCIÓŁ ŚW. KLARY W ASYŻU

SKORO tylko seraficki Patrjarcha, Franciszek św., zamknął na zawsze swoje powieki, śmiertelne jego szczątki przeniesiono — jak nam już wiadomo — z ubogiego klasztorku przy tak wielce przez niego umiłowanej Porcjunkuli do kościółka św. Jerzego w śródmieściu. Żałobny ten korowód wstąpił po drodze do kościółka św. Damiana, aby zadośćuczynić życzeniu św. Klary i jej Sióstr zakonnych, które pragnęły jeszcze raz oglądać stygmatyzowaną postać swego serafickiego Ojca i pożegnać się z nim, zanim do grobu złożony zostanie. Pochowane w kościele św. Jerzego ciało "Biedaczyny z Asyża" niedługo tam spoczywało, albowiem już w niespełna cztery lata od zgonu jego, gdy staraniem papieża Grzegorza IX. ku czci i pod imieniem jego stanęła osobna i wspaniała bazylika, do niej przeniesiono je z wielką okazałością i pod wielkim ołtarzem pochowano.

W 27 lat po zgonie św. Franciszka rozstała się z tym światem jego pierworodna córka duchowna, św. Klara — ów "wonny i miły kwiatuszek z serafickiego ogrodu." Zaraz też Asyżanie zaczęli cześć publiczną okazywać tej serafickiej dziewicy, bo — jak czytamy w brewiarzu na dzień przenosin jej zwłok — skoro tylko gruchnęła po mieście wieść o jej zgonie, tak tłumnie wybiegli

do znajdującego się za murami miasta klasztoru św. Damiana, że miasto prawie zupełnie opustoszało. Niebywały ten objaw wzbudził poważną obawę, aby lud w celu zabezpieczenia tego skarbu którego jedynymi stróżami w swym odludnym klasztorku były tylko słabe i bezbronne zakonnice, nie uniósł go ze sobą do miasta. Dlatego też nie zwlekano z pogrzebem i jeszcze tego samego dnia wieczorem przeniesiono zwłoki do kościółka św. Jerzego. Działo się to 11 sierpnia, 1253 roku.

Nazajutrz zrana odbyło się nabożeństwo żałobne, na którem obecnym był także bawiący wówczas w Asyżu ze swą kurją papież Innocenty IV. Mowę pogrzebową wygłosił kardynał Raynaldo (późniejszy pap. Alexander IV,) w której sławił cnoty św. Klary, a osobliwie jej całkowite ubóstwo i pogardę świata. W przestrzeganiu ścisłego ubóstwa tak ona nieustępną była, że oparła się nawet naleganiom papieży: Grzegorza IX. i innocentego IV., którzy naprózno starali się ją nakłonić do złagodzenia zbyt surowych pod tym względem przepisów reguły.

W końcu z wielką okazałością i wśród okrzyków ludu, który ją swoją "świętą" obwołał, złożono zwłoki jej w tejże kapliczce, kędy niegdyś spoczywało jakiś czas stygmatyzowane ciało "Biedaczyny" asyskiego. Jak za życia dzieliła ubóstwo ewangeliczne ze św. Franciszkiem, tak i po śmierci, choć na krótko, pożyczany dzieliła z nim grób. Za jej przyczyną tak liczne działy się cuda, że już w dwa lata po zgonie wyniesioną została na ołtarze Pańskie przez Innocentego IV.

Smutne nastały dni dla ubogich dziewic przy kościółku św. Damiana, zdala od swej ukochanej ksieni i Matki, z którą i po śmierci radeby były zbliska obcować. Zrozumieli tę tęsknotę Asyżanie, to też w miejscu szczupłego kościółka św. Jerzego pobudowali nowy kościół i obszerny klasztor, któryby mógł pomieścić coraz zwiększającą się liczbę PP. Klarysek. Nową tę świątnicę pod wezwaniem św. Klary poświęcił papież Klemens V. w dziesięć lat po jej zgonie (1263,) przyczem i zakonnice przeniosły się do swego nowego klasztoru. Już w przededniu św. Franciszka 1260 r. budowa tego kościoła na tyle postąpiła, że papież pozwolił na ponowne przeniesienie zwłok serafickiej dziewicy i tym razem pochowano je pod wielkim ołtarzem. Złożono je — jak czytamy w brewiarzu na dzień znalezienia zwłok św. Klary — we wydrążonej z kamienia trumnie, obwarowano mocno żelaznymi łańcuchami i obręczami, i tak supszczono do głębokiego na 15 stóp dołu, który następnie zalano betonem, aby już żadna siła ludzka nie zdołała ich stamtąd wydostać. Z biegiem czasu spotkał je ten sam los, co i śmiertelne szczątki św. Franciszka, albowiem — pomimo tego, że nad tem miejscu płonęła dniem i nocą lampa oliwna — dokładne jednak położenie grobu zatarło się w pamięci ludzkiej. Dopiero w r. 1850 za pozwoleniem papieża Piusa IX. ówczesny biskup asyski poczynił kroki około odnalezienia tego drogocennego klejnotu. Dniami i nocami kopano bez którą w obecności paru biskupów okolicznych otworzono i znawytchnienia, aż nareszcie 23 września natrafiono na trumnę, leziono spoczywające w niej zwłoki w tej samej postawie, jak

złożone zostały przed sześciu wiekami. Głowa, jakby do snu ułożona i nieco na prawo zwrócona, otulona była welonem, a na skroniach jej spoczywał wianek wawrzynowy. Lewa ręka leżała na piersiach a w prawej dłoni tkwił kierzek macierzanki, od której rozchodził się zapach przyjemny. Po zbadaniu wszystkiego komisja biskupia zdała o tem relację Ojcu św., wyrażając w niej swoje silne przekonanie, że jest to prawdziwe ciało św. Klary. Przez cały tydzień pozostawiono trumnę otwartą, aby dać wiernym sposobność uczczenia swej uwielbianej Świętej. W ostatnim dniu obniesiono trumnę z wielką okazałością po ulicach Asyża, a potem oddano ją pod straż PP. Klarysek. Tymczasem zabrano się do budowy wspaniałej krypty pod wielkim ołtarzem i tam po wykończeniu jej złożono czcigodne ciało św. Dziewicy, gdzie je też po dziś dzień oglądać można.

(Dokończenie nastąpi.)

Głosy Czytelników

Zasyłam serdeczne dzięki za tak piękny obrazek wraz z życzeniami na Boże Narodzenie i na Nowy Rok wraz z kolędą. Teraz i my z całego serca życzymy, ażeby ta Boża Dziecina jak najwięcej pomyślności i błogosławieństwa całemu kolegjum przyniosła dla tem większego rozwoju w tym Nowym Roku.

Szczęść Boże wszystkim!

Posyłam zaprenumeratę i za odebrane łaski od św. O. Franciszka.

Życzliwa tercjarka z parafji św. Stan.

Chicopee Falls, Mass

Niniejszem załączam prenumeratę na rok 1931, gdyż obecny termin kończy się z tym miesiącem, a nie chcielibyśmy ani jednego numeru opuścić. Załączam także, ofiarę na Chleb św. Antoniego z prośbą o modlitwę na pewną intencję. Przy tej okazji życzę Wielebnym Ojcom, jak i ubogim studentom błogosławieństwa Bożego w pracy wydawniczej "Kroniki Serafickiej," ażeby Pan Jezus rozszerzał to pisemko, tak pełne dobrego, po całym świecie.

Nie wiem w jaki sposób mógłbym się wywdzięczyć za tak piękne i bardzo interesujące pisemko, które poczta z Zassowa odsyła do mnie, aż tu do Podegrodzia ad Stary-Sącz. Władza bowiem wyższa przeniosła mnie z Zassowa aż pod te góry starosądeckie. Po różnolitej i mozolnej mej psracy miłą rozrywką jest mi właśnie to piękne pisemko amerykańskie i nieraz się dziwię, że w tak dalekich, zamorskich krajach wychodzi takie piękne, w duchu katolickim i franciszkańskim pisemko. Pozdrawiam Czcigodnego brata Paschalisa oraz wszystkich rodaków to pisemko kochających i czytających.

Ks. Józef Sadkiewicz.

Na ten Nowy Rok życzę Ci, Wielebny Ojcze, zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Niech Twoja żmudna praca redaktorska będzie Ci osłodą, bo żeby wszystkie pisma były w tym duchu, co Wasze, mniej byłoby złego na świecie.

Kreślę się z winnym szacunkiem

....., mlekarz.

Czytałam to piękne nad wyraz pisemko "Kronika Seraficka" i znalazłam, że jest bardzo interesującem, więc biorę tę sposobność i chcę ją sobie zaprenumerować na jeden rok.

Otrzymaliśmy od Was kolendę i powinszowanie świąteczne, za co chcemy z głębi serc naszych podziękować. Miła nam jest pamięć Wasza o nas niegodnych, więc składamy stokrotne "Bóg zapłać." Przytem posyłamy małą ofiarę, na jaką stan nasz pozwala, jako wynagrodzenia za dobrodziejstwa nam wyświadczane przez tak zacnych i czcigodnych sług Bożych. Polecamy się Waszym potężnym modlitwom i ufamy w miłosierdziu Boskiem, że wyprosicie nam łaski potrzebne do zbawienia dusz naszych, a w życiu doczesnem zdrowie i powodzenie, jeżeli to się będzie zgadzało z wolą Bożą.

Posyłam dolara na odnowienie prenumeraty, a chociaż jestem bez pracy, daję na to pisemko, bo bardzo lube do poczytania.

Zasyłam Wam prenumeratę na przyszły rok, ażebyście mi doręczali Kronikę Seraficką. Jest to bardzo ciekawa i dobra książka. Winszujemy Wielebnym Ojcom i studentom Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i dziękujemy za kolendę i życzenia, któreśmy otrzymali.

Posyłam 2 dolary na "Kronikę Seraficką," choć mi bardzo ciężko o pieniądze, ale bez tego pisemka byłoby mi bardzo smutno. Życzę powodzenia "Kranice Serafickiej."

Enclosed find $1.00 (one dollar) for which kindly renew my subscription to the "Kronika Seraficka." Although times are as hard as they are, I do not hesitate to pay my dollar for such an interesting booklet, as I know my money goes for a worthy cause. Accept my hearty thanks for the Christmas Greeting and the "Kolęda" which we found enclosed in a recent issue of Your magazine.

Za kolędę i życzenia dziękuję bardzo pięknie. I ja życzę ze szczerego serca Wesołego Bożego Narodzenia. Posyłam też kolędę, ale nie opłatek, lecz prezent, który znajdziecie w tym liście.

Posyłam dość duża paczkę zużytych znaczków, które moje dzieci nazbierały. Wyszukały jedno miejsce, gdzie ich bardzo dużo wywożą z dużych sklepów i palą. Teraz dzieci pilnują na nie i zabierają je zaraz — i tak się z tego cieszą, że mogą dla Bozi coś dobrego zrobić. Nawet mały, czteroletni synek obcina z listów znaczki, i mają wszystkie wielką uciechę z tego, bo ja im tłumaczę, że te znaczki to tak, jakby pieniądze posyłały dla biednych na misje.

Nasza Młodzież

JAK KOŃCZĄ ROK STARY W GRANBY

KAŻDY na swój sposób kończy Rok Stary a rozpoczyna Nowy. Jedni kończą Stary Rok muzyką i tańcami, inni spędzają o-szklanic żegnają Rok Stary a witają jeszcze inni przy brzęku szlanic żegnają Rok Stary a witają Nowy. Pobożniejsi udają się do świątyń Pańskich, aby posłuchać słowa Bożego, rozważyć, jak spędzili ostatnie 365 dni, Boga za swoje grzechy i występki przebłagać a prosić o łaskę i błogosławieństwo na Nowy Rok. Tak więc każdy według osobistych upodobań i na swój sposób kończy Stary Rok. Mają i nasi klerycy w Granby swój sposób zakończenia Starego Roku. Posłuchajcie, Czytelnicy mili, jakto ci młodzi lewici kończą w naszem seminarjum św. Jacka Rok Stary a zaczynają Rok Nowy.

Cały poprzedni dzień przed nadchodzącym Nowym Rokiem przepędzają w skupieniu ducha i na zastanawianiu się nad tą prawdą: "Oto znowu o jeden rok jestem bliższym sądu Bożego — znowu o jeden rok mniej życia mojego na ziemi." Wieczorem zaś o godz. 7 w kaplicy seminaryjnej wystawienie Najśw. Sakramentu. Cudny to widok! Monstrancja stoi pod baldachimem marmurowym, pośród kwiecia i świec gorejących, z których każda jak w lustrze, przeziera się w śnieżnobiałym marmurze. Wszyscy klerycy odmawiają społem różaniec, litanję, słuchają krótkiego kazania, które wygłasza jeden z nich. Po odśpiewaniu jakiejś pieśni nabożnej rozchodzą się, a pozostaje w sanktuarjum tylko czterech, którzy ubrani w komeżki przebywają na cichej adoracji na przytogowanych do tego klęcznikach. Adorujący zmieniają się ci pół godziny, aby coraz to nowa i świeża modlitwa, jak ze żywej krynicy, płynęła z ich młodych serc przed tron eucharystycz-

nego Króla. Od czasu do czasu wchodzą do kaplicy nowe grupy kleryków, modlą się i adorują utajone najwyższe Dobro. Po chwili podnoszą się z klęczek i odchodzą. Na ich miejsce przychodzą inni. I tak ta adoracja trwa bez przerwy aż do północka.

O godzinie 9 dzwon trzykrotnem uderzeniem gromadzi wszystkich w kaplicy, gdzie wobec Najśw. Sakramentu słuchają słowa Bożego i pod przewodnictwem kaznodzieji rozważają: jak im zeszdł ten rok ubiegły, jaki w nim odnieśli pożytek duchowny, jakie wykorzenili wady a zaszczepili cnoty, i na nowo postanawiają sobie wierniej służyć Bogu w nadchodzącym Roku Nowym.

O pół godziny przed północą znowu się schodzą do kaplicy razem. Jeden z Ojców wychodzi w asystencji diakona i subdiakona przed wielki ołtarz i intonuje uroczyste "Te Deum" na podziękowanie P. Bogu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa otrzymane od Niego w ciągu zeszłego roku. Po odśpiewaniu hymnu Ambrozjańskiego według układu Perosi'ego, nowa rozbrzmiewa melodja wśród ścian kaplicy. Cóż to takiego? To "Tantum ergo" na cztery głosy, utwór mistrza Ignoto. Potem następuje błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W czasie tej uroczystej ciszy zegar wydzwania północ, znak to, że skończył się Rok Stary, a nastał już Rok Nowy. Skończył się Stary Rok z błogosławieństwem P. Jezusa i z temże błogosławieństwem rozpoczął się Nowy Rok. Po zmówieniu zwyczajnych modłów i odśpiewaniu jednej z kolęd naszych staropolskich na ołtarzu gasną kolejno świece i cień osiada na bladym marmurze. Wnet też rozchodzą się wszyscy do swoich cel. Jeszcze tu i ówdzie rozmodlony kleryczek kończy swoje pacierze i korzy się u stóp przybytku świętego, ale powoli i on podnosi się z klęczek i podąża na spoczynek za przykładem drugich. Zostaje tylko sam Więzień eucharystyczny pośród zalegającej dokoła ciszy i zda się w tę mroczną ciemnię wyciągać z tabernaculum Swą Błogosławiącą dłoń, aby swych młodych lewitów jeszcze raz na błogi i pokrzepiający sen pobłogosławić.

KLERYK

ZABEZPIECZYŁ SIĘ.

Anglikański pastor z Thursday zawarował sobie testamentem, aby mu po śmierci włożono do trumny modlitewnik i parę tomów, których za życia nie zdążył przeczytać, oraz... gumową butlę na gorącą wodę! — Widocznie spodziewał się po śmierci dostać się do chłodniejszych okolic, niż ów szlachcic angielski, o którym powiadają, że po wykończe- pozostało, jest to, aby mu po śmierci nie zapomniano włożyć do trumny parę... sikawek!

TANI SPORT!

Jeden zuchwały kawaler skradł panience ... całusa. Zaskarżyła go o 25 tysięcy odszkodowania. Ława przysięgłych, na której zasiadało 7 mężczyzn i 5 kobiet jednogłośnie przyznał pokrzywdzonej aż ... sześć centów!

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY

(Ciąg dalszy.)

"Co miesiąc powinni się z grzechów swoich spowiadać i również raz na miesiąc do Stołu Pańskiego przystępować." (2.5.)

KIEDY już jest mowa o Komunji św., nie od rzeczy będzie wspomnieć nieco o poście naturalnym, obowiązującym tych, którzy zamierzają przystąpić do Stołu Pańskiego. Z doświadczenia nabytego w ciągu 25 lat służby kapłańskiej wiemy aż nadto dobrze, że wiele osób — nawet z pośród tych, które słyną ze zdrowego rozsądku — pod tym względem nieraz trapią obawy i niepokoje sumienia. Ze względu na te skrupulatne osoby, jakich i pomiędzy tercjarzami nie brak, podamy kilka co najważniejszych uwag dotyczących właśnie tego ważnego przepisu kościelnego o poście przed przyjęciem Komunji św.

I. Post naturalny trwa od północy aż do chwili przyjęcia Komunji św. Kto zatem świadomie lub nieświadomie w przeciągu tego czasu je lub pije, temu pod grzechem śmiertelnym nie wolno przystąpić do Stołu Pańskiego, a grzechu tego dopuszcza się on nie przez złamanie postu, ale przez przyjęcie Komunji św., nie będąc naczczo. Kto po północy je i pije, ale tego dnia do Komunji św. nie idzie, nie tylko nie grzeszy, ale owszem rozsądnie sobie postępuje.

2. Kto przy płukaniu ust i czyszczeniu zębów jest ostrożnym i stara się wypluć zbytek wilgoci z ust, ten nie naraża się na złamanie postu naturalnego, a ta odrobina, która się zmiesza ze śliną, ani pokarmem, ani napojem nie jest. Wszelka przesada pod tym względem jest niedorzeczną i... śmieszną.

3. To tylko łamie post naturalny, co wogóle uchodzi za pokarm lub napój. Stąd też gdyby ktoś połknął zwitek papieru, kłębek nici, kawałek żywicy lub gumy (nie do żucia przeznaczonej, ale t.zw. radyrki) albo drobny kamyczek, ten nie łamie postu naturalnego i do Komunji św. przystąpić może.

4. Taksamo palenie tytoniu nie łamie postu, ponieważ wdychanie dymu nie jest tem samem, co połykanie pokarmu. Trzeba jednak wystrzegać się, aby nie dać zgorszenia tym, którzy pale-

nie uważają za nieuszanowanie. Nadto po wypaleniu należy dobrze wypłukać usta.

5. Zaznaczono powyżej, że post naturalny zaczyna się o północy. A kiedyż to jest północ? Znakiem, że nastała północ, czyli że upłynęła jedna połowa nocy, a zaczęła się druga, jest pierwsze uderzenie zegara na godzinę dwunastą. Objaśni nam to przykład taki: Ktoś zaproszoy w gościnę, zaproszenie przyjął, chociaż umyślił sobie nazajutrz przystąpić do Komunji św. Znalazłszy się w towarzystwie używa zastawionych potraw i napojów, przyczem czas szybko upływa. Naraz zegar wydzwania północ. Co tu robić? Czy wolno mu zjeść jeszcze ten kąsek na widelcu nadziany i do ust niesiony? albo wychylić kielich do warg przystawiony? Ani jedno, ani drugie. Północ jest północą. Jeden kąsek lub haust po północy taksamo łamie post naturalny jak regularne śniadanie nad ranem. Co jest dozwolone, to tylko to, że nie trzeba wypluwać tego, co się ma w ustach, lecz można to jeszcze połknąć.

6. W tych miejscowościach i okolicach, gdzie na parę letnich miesięcy posuwa się zegary o godzinę wcześniej, należy się trzymać starej rachuby czasu, według której północ przypadnie na godzinę pierwszą podług nowej rachuby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TAKŻE "BOHATER"

Gdy Stany Zjednoczone stanęły w czasie wojny światowej po stronie aljantów, zgłosił się także — nazwijmy go R. H. L. — na ochotnika. Lecz nie przyjęto go do armji lądowej — za chudy był; ani do marynarki — za wysoki był; ani do służby lotniczej — za stary był. Chwycił się tedy ostatniej deski ratunku i zapisał się do **"Cioci Imci,"** jak nazywano w Polsce stowarzyszenie amerykańskie Y. M. C. A. Wyprawiono go do Francji, a tam z "fordką" naładowaną papierosami, czekoladami i t. p. wysłano na front, aby towar rozprzedał żołnierzom. Lecz taki rodzaj patrjotyzmu nie zgadzał się z jego zapatrywaniami. Wszystko co miał, rozdał między żołnierzy za darmo — została mu tylko próżna "fordka." Co tu teraz robić? Naraz wpadł na dziwny pomysł. Łatwo mu przyszło postarać się o ręczny granat. Odczopował go i bęc! we "fordkę," aż się w drzazgi rozprysła. Pieszo wrócił do kwatery. Tu urządzono mu owację i winszowano, że bez szwanku wyszedł z ognia nieprzyjacielskiego. I znowu wysłano go z takim samym ładunkiem. Powtórzyła się ta sama historja. Teraz w uznaniu odwagi, z jaką narażał życie swoje, imię jego podano komendzie wojskowej, aby je umieszczono na liście zasłużonych. I znowu wyprawiono go na front i — byłby może został bohaterem, gdyby manipulacji jego nie był podpatrzył drugi towarzysz z Y. M. C. A. Wobec tego zdemaskowania cofnięto imię jego z listy zasłużonych, a samego niedoszłego bohatera odesłano ciupasem do domu.

Misje Franciszkańskie

SERAFICKI Patrjarcha z Asyża, ojciec nowoczesnego ruchu misjonarskiego, natchnął duchem apostolstwa swoich synów. — **"Najmilsi synowie. Pan sam rozkazał mi, abym was posłał do kraju Saracenów na opowiadanie słowa Bożego i krzewienie wiary św. Ja także pójdę do krajów pogańskich i resztę Braci poszlę na cały świat. Zechciejcież tedy, Najmilsi synowie, posłuchać tego wezwania Pańskiego na misje."** — Oto własne słowa św. Franciszka.

Zakon seraficki, któremu przypadł w udziale przywilej trzymania straży nad grobowcem "Biedaczyny z Asyża," od samego początku założenia swego, a zatem przez siedm stuleci oddawał się pracom misyjnym. Już za czasów św. Bonawentury, około 1260 roku, misjonarze franciszkańscy byli czynni w Palestynie, na Cyprze, w Syrji, w Grecji i na Mołdawji. W r. 1390 liczono w tych krajach 31 klasztorów. Gdy papież Eugenjusz IV. w r. 1434 straż nad Grobem Chrystusa przeniósł na nową gałęź zakonu t. zw. Obserwantów, reszta jednak misyi pozostała przy franciszkanach. Od r. 1860 św. Kongregacja rozkrzewienia wiary poruczyła zakonowi naszemu na nowo cztery okręgi misyjne w Rumunji (26 parafij), w Konstantynopolu (obecnie Istambul, 4 klasztory) i w Syrji. Dzisiaj misjonarze nasi pracują w Rumunji, w Konstantynopolu, w Syrji, Chinach, w Afryce w Danji i w Anglji. Przeszło 150 zakonników jest zatrudnionych tą pracą. Z pomiędzy nich już trzech poszło po nagrodę do nieba, O. Antoni Dau i O. Rafał Piras, a ostatni O. Jan Soggiu, prefekt apostolski w Hinganfu, zginął śmiercią męczeńską z rąk bolszewików.

Zakon nasz podejmując się tej pięknej pracy otworzył parę szkół na przygotowanie dla misyj przyszłych apostołów. Dzisiaj jest tych szkół kilkanaście po różnych krajach, lecz główna siedziba znajduje się u kolebki zakonu, w klasztorze asyskim, w cieniu sławnej i wspaniałej bazyliki, która w sobie kryje śmiertelne szczątki serafickiego Patrjarchy, a stąd jest "Matką i głową wszystkich kościołów franciszkańskich."

Kandydaci zgłaszający się na misjonarzy franciszkańskich, zanim rozpoczną rok próby czyli nowicjat, otrzymują habit III. zakonu, i tak od najmłodszych lat zaprawiają się do życia franciszkańskiego, przej-

mują się duchem żarliwości o zbawienie dusz, jaki cechował ich serafickiego Ojca.

Ci młodzi kandydaci na przyszłych misjonarzy, którzy tak wcześnie poświęcają swe życie na trudy misyjne w odległych i pogańskich krajach, zmuszeni są wyciągać rękę po jałmużnę, aby mogli swe nauki ukończyć i dzieło nawracania niewiernych skutecznie prowadzić.

Bóg, ten Ojciec najlepszy, "od którego wszelki i dobry dar doskonały pochodzi," On udarował cię, Czytelniku miły, najcenniejszym ze wszystkich darów Swej łaski, a mianowicie wiarą, św. Może też nieraz zastanawiając się nad tą dobrocią Boga pytałeś z Psalmistą: **"Cóż oddam Panu za wszystko, co mi uczynił?"** Odpowiedź na to pytanie daje ci Apostoł narodów: **"Darmo wzięliście, darmo dawajcie!"** Miljony ludzi jęczą w jarzmie bałwochwalstwa i siedzą w mrokach pogaństwa oczekując jutrzenki prawdy ewangelicznej, lecz nie mogą się jej doczekać, bo ci, którym Bóg dał wiarę św., obojętnymi są na jej rozkrzewianie pośród pogan. Nie chciejże należeć do liczby tych niewdzięcznych! Daje ci Bóg wiele, daj i ty wiele, — daje ci Bóg mało, i z tego, co masz, podziel się z Bogiem, — aw braku wdowiego grosza westnij od czasu do czasu: **"Św. Franciszku z Asyża i Św. Antoni Padewski, mólcie się za nieszczęśliwymi poganami!"** — Gdy uklęniesz przed ołtarzem podczas Mszy św., i gdy przyjmujesz Komunję św., móld się za tych, którzy odają się apostolstwu rozkrzewiania wiary św. na misjach franciszkańskich, i proś o łaskę powołań dla nowych zastępów misjonarskich.

Bądz szczodrym na ten cel Boży! Zapisz się do Krucjaty franciszkańskiej — jeżeli cię stać na to, zapisz się na wieczne czasy, jako dobrodziej Krucjaty misyjnej. Warunki znajdziesz wyszczególnione wewnątrz okładki "Kroniki Serafickiej." Do tej Krucjaty każdy może i powinien należeć, nie tylko zamożny, ale i najuboższy, nie tylko dorośli, ale nawet i dzieci.

W Hongkong katolicy chińscy co trzecią niedzielę podają na radio Mszę św., kazanie i błogosławieństwo.

W głębi Afryki, 415 mil od wybrzeży, Siostry Jozefinki z Kluniaku założyły swój klasztor, do którego trzeba jechać 2 dni koleją, jeden dzień wozem, a resztę drogi przebyć pieszo.

Na tegorocznych egzaminach z farmaceutyki na uniwersytecie w Akron, O., pierwsze miejsce zdobyła katolicka zakonnica, Siostra Adelajda, ze szpitala św. Józefa w Lorain, O.

Z 2726 kościołów francuskich zburzonych w czasie zawieruchy ostatniej wojny, odnowiono i na służbę Bożą przywrócono dotychczas około 1300; a reszta dźwiga się powoli ze zgliszczy.

Sławny, choć ciemny, pianista z Pittsburgha, Antoni Jawelak, wstąpił niedawno temu do klasztoru OO. Karmelitów w Niagara Falls, Ont. (Kanada) na braciszka.

Św. Antoni Padewski a Ojciec Św. Pius XI.

WOBEC zbliżającej się siedmsetnej rocznicy błogosławionego zgonu św. Antoniego z P a d w y, nadesłał Ojciec św., na ręce gwardjana naszego klasztoru padewskiego odręczne pismo z datą 20 stycznia 1929 roku, które tak opiewa:

"Siedmset lat temu, jak niesie podanie, Jakób Konrad, biskup padewski, pragnąc mieć przy swym boku synów serafickiego Patrjarchy do pomocy w swem pasterzowaniu, powołał ich do Padwy i przy małym kościółku pod wezwaniem Bogarodzicy-Dziewicy osiedlić się im kazał. Przyjąwszy to zaproszenie i poruczone sobie obowiązki z największą ochotą, synowie św. Franciszka przysługiwali się pilnie biskupowi, a prace ich wydawały obfity i zbawienny plon; powiadamy z największą ochotą, ponieważ w miarę swej gorliwości o religję zaczęli rychło na miejscu dawnego kościółka budować wspaniałą świątynie, która poświęcona św. Antoniemu zarówno swym ogromem jak i artystyczną strukturą podziw budzi u wszystkich, tak mieszkańców Padwy, jak i przygodnych przychodniów. Od samych początków był tam klasztor, z którego dziejami splatają się najpiękniejsze tradycje rodziny franciszkańskiej: cała bowiem plejada zakonników odznaczających się i nauką i świątobliwością życia wsławiła go swoim pobytem w murach jego. Pośród nich zaś prym trzyma Antoni, który także w nim przebywał, póki nie przeniósł się na pustelnie, skąd, złamany trudami apostolskimi i tęskniąc za rozwiązaniem się swej lepianki ciała a połączeniem się z Chrystusem duszą swoją przesłał niebu po nagrodę szczęścia wiekuistego.

"Dlatego też ucieszyła Nas wiadomość, że zamierzacie obchodzić uroczyście siedmsetną rocznicę tego klasztoru waszego i jesteśmy przekonani, że uroczystość tę święcić będziecie nie tylko z nabożeństwem i miłem w obliczu najszczodrodliwszego Boga

weselem, ale i z niemałym dla zakonu waszego pożytkiem. Cóż bowiem potrafiłoby łacniej wpłynąć na odnowienie pierwotnej żarliwości ducha franciszkańskiego i pobudzić do tem gorliwszego praktykowania zasad życia doskonałego na każdy dzień, jeżeli nie to, kiedy każdy dla własnej i dla drugich korzyści zapatruje się w świetlane wzory swych dawnych przodków i duma nad świętością swego zakonu z ubiegłych w chwale wieków?

"O niechże św. Antoni, ta chlubna ozdoba zakonu franciszkańskiego i miasta Padwy, wspiera was z górnego nieba w przeprowadzeniu planów przyszłych uroczystości i zapewni im pomyślne wykonanie i plon duchowny jak najobfitszy. Niech On będzie dla was wszystkich wzorem i zachętą i pomocą w dopięciu doskonałości chrześcijańskiej.

"My zaś ze swej strony, powodowani życzliwością dla was, niniejszem pismem z ochotą podzielamy wesele wasze z okazji nadchodzących uroczystości. Niech to apostolskie błogosławieństwo, którego tobie, najmilszy synu, i wszystkim członkom zakonu twojego udzielamy, będzie zapewnieniem o Naszej dla was przychylności i rękojmią darów niebieskich."

Później — mianowicie 7 kwietnia 1929 roku — naznaczył papież urzędowo czas trwania tego Antoniańskiego jubileuszu. Oto treść dokumentu wydanego z kancelarji sekretarza stanu:

"Najprzewielebniejszy Ojcze.

"Gdy jeszcze żywo w pamięci pozostaje wspomnienie wspaniałych hołdów złożonych przez cały świat katolicki św. Franciszkowi z Asyża z okazji 700 rocznicy Jego błogosławionej śmierci, a już zbliża się 700 rocznica drogiej śmierci św. Antoniego z Padwy, ukochanego syna i ucznia serafickiego Ojca.

"Miła ta rocznica przypada 13 czerwca r. 1931; więc słuszną jest rzeczą, aby w ten dzień rozpoczęły się uroczyste obchody i trwały do 13 czerwca 1932, a w ten sposób objęły i tę drugą historyczną datę, t.j. 30 maja 1932, kiedy to przypada znowu 700 rocznica kanonizacji Cudotwórcy padewskiego.

"Życzeniem jest Ojca św., aby te uroczystości, do których zakon franciszkański wniesie najwyższą daninę gorliwości żywej i czynnej, stały się naprawdę godne tego Świętego i już od tej chwili z ojcowską radością udziela błogosławieństwa apostolskiego wszystkim, którzy zechcą przyczynić się do uświetnienia wspomnianych uroczystości. Korzystając z tej sposobności składam i ja moje osobiste powinszowanie i kreślę się z wyrazem szczególnej i szczerej czci i poważania —

oddany w Panu

EUGENJUSZ KARD. PACELLI.

We Wiedniu na walnym wiecu protestacyjnym przeciw prześladowaniom w Rosji, przemawiał dr. Hans Koch w imieniu protestantów i twierdził, że Bolszewicy więcej wystawili posągów Judaszowi, niż komukolwiek z ludzi — oprócz (rozumie się) Lenina.

Publiczne Podziękowania Św. Antoniemu

Maspeth, N. Y., 23 grud., 1930.
Modliłam się do Św. Antoniego o pewną łaskę i obiecałam ofiarować 2 (dwa dolary) na Chleb św. Antoniego. Prośba została wysłuchana.

Rye, N. Y., 28 grud., 1930.
Odsyłam przeznaczoną ofiarę na Chleb św. Antoniego za łaskę, którą zawdzięczam św. Antoniemu i za nią Mu dziękuję.

Baltimore, Md., 4 grud., 1930
Wywiązując się z danej św. Antoniemu obietnicy za otrzymaną pracę dla dwóch wnuków pomimo że teraz jest tak trudno o pracę, składam ofiarę na Chleb ubogich.

Jersey City, N. J., 26 list., 1930
Niniejszem załączam przyrzeczoną ofiarę na Chleb ubogich św. Antoniego z podziękowaniem za otrzymane łaski i z prośbą o nowe.

Buffalo, N. Y., 23 list., 1930.
Zasyłam na Chleb św. Antoniego za otrzymaną łaskę i proszę o błogosławieństwo na przyszłość.

Jersey City, N. Y., 16 grud., 1930.
Dziękuje bardzo św. Antoniemu za otrzymane łaski, o które prosiłam w Nieustającej Nowennie i załączam przyrzeczoną ofiarę na Chleb św. Antoniego z prośbą o modlitwę.

Buffalo, N. Y., 21 list., 1930.
Zasyłam ofiarę do św.Antoniego dziękując Mu za odebrane łaski i prosząc o polepszenie zdrowia.

"Sam P. Jezus Byłby Się Uśmiechnął . . ."

Ta znamienna okoliczność, że żaden z wielkich mistrzów pędzla nie wymalował Zbawiciela świata z uśmiechem na ustach, daje często ludziom pochop do wyobrażania Go sobie, jako męża niezmiernie poważnego, a nawet ponurego. Odmienne jednak jest o tem zdanie pewnego misjonarza pośród Indjan amerykańskich, jak świadczy następujące opowiadanie jego:

"Jedna rodzina indjańska bardzo się zaniedbywała w obowiązku słuchania Mszy św. w niedzielę. Nie mogłem wprawdzie tej misji zbyt często odwiedzać, ponieważ były to jeszcze czasy, gdy się podróżowało bryczką jednokonną, mimo to stawiałem się tam regularnie w oznaczonym dniu; ale rodzina owa—zamiast do kościoła—wybierała się zwykle gdzieindziej. Pewnego dnia zastałem w szkółce misyjnej chłopczyka z owej rodziny, około siedmioletniego Karolka. Wdałem się z nim w rozmowę i wręczywszy mu parę cukierków, jakie mi jeszcze w kieszeni pozostały, rzekłem: To wszystko, co dziś mam przy sobie, ale przywiozę więcej z sobą, gdy przyjadę na misję św. Tomasza w niedzielę. Przyjdź i ty sam i namów swojego tatusia i swoją mamę,

aby także przyszli i przystąpili do spowiedzi i Komunji św., a ja ci dam dużo cukierków.

Jakiego fortelu użył Karolek, aby rodziców swoich namówić do tego, co mu poleciłem, tego ja powiedzieć nie umiem. Dość, że w następną niedzielę cała owa rodzina stawiła się w kościele. Kiedy zaś przed Komunją odwróciłem się od ołtarza i rzuciłem okiem po wiernych, ujrzałem klęczących przy balaskach rodziców Karolka, a za nimi rzędem stojące ich pięcioro czy sześcioro dzieci. Wtem Karolek spojrzał na mnie trjumfującym wzrokiem i niespodzianie zawołał: Oto tu są wszyscy, a gdzie moje cukierki?

Obróciłem się czemprędzej ku ołtarzowi, aby ukryć mimowolny uśmiech—i jestem przekonany, że sam P. Jezus byłby się uśmiechnął na ten dowcip malca."

—: *B. Z.* :—

Naokoło Świata

Z okazyi 700-lecia śmierci św. Elżbiety turyngskiej, Patronki terjarzy, rozpoczęły się już 19 listopada uroczyste obchody, jubileuszowe ku jej czci. Mocą uchwały zjazdu biskupów we Fuldzie obchody te są skromne ze względu na ciężkie czasy.

Kai-el-Glaouli, basza z Marrakech w Maroku, otrzymawszy z rąk biskupa Ville medal od papieża za przychylność dla misyi katolickich, tak przemówił: "Są ludzie, którzy znają sekret szczęścia i pokoju, ale niestety — są też i tacy, którzy wszędzie wnoszą z sobą niezgodę i niedolę, Wy, misjonarze katoliccy, gdziekolwiek pracujecie dla chwały Bożej, w ślad za wami idzie też pokój i zadowolenie. Dlatego zaliczam was do najlepszych moich przyjaciół. Dziękuję ze serca wielkiemu papieżowi rzymskiemu za cenny upominek, jakim podobało mu się mnie obdarzyć. Zasyłam mu moje najlepsze życzenia. Nie mnie przystało modlić się za niego; stan jego jest ponad wszystkie religje i stawia go najbliższej Boga, a stąd raczej wypada, aby on się modlił za mnie."

W odręcznem piśmie do polskich kardynałów Ojciec św. zapowiedział, że następny powszechny kongres eucharystyczny, t. j. w r. 1934., odbędzie się w Polsce, ponieważ — mówi papież — Polska rzetelnie szczycić się może swą chlubną przeszłością, a zwłaszcza swym piętyzmem do Najśw. Sakramentu."

W połowie maja ma przybyć do Rzymu międzynarodową pielgrzymka robotników chrześcijańskich z okazyi 40-lecia Encykliki Leona XIII. "Rerum Novarum." Sam papież odprawi dla tych pielgrzymów solenną Mszę św. u św. Piotra i udzieli im posłuchania w dziedzińcu św. Damazego, poczem udadzą się do krypty, gdzie na grobowcu tego wielkiego rzecznika ludu roboczego złożą wieniec.

Episkopat polski uchwalił zwołać synod krajowy w celu wyrównania różnic, jakie się zakradły do nabożeństw i duszpasterstwa w czasach porozbiorowych. Ostatni taki synod odbył się trzysta lat temu w Warszawie.

Wobec dzisiejszych utyskiwań na grasującą zbrodnię i bezprawie warto się dowiedzieć, że "jest kraina, kędy dzielny żyje lud" i o zbrodni nic nie słychać. Jestto jedna z wysp balcerskich, Majorka, na nierzu Śródziemnem, gdzie na 250 tysięcy mieszkańców — katolików, niema ani jednego więzienia.

We wikarjacie Kwangchow, prowincyi Honau, w Chinach, 9-letni Pawełek zauważył z przerażeniem, że babusi choroba naraz się pogorszyła. Wiedział on, że staruszka nie była ochrzcona, choć cała rodzina była chrześcijańską. Nadto wszyscy byli u pracy w polu. Zapamiętał on sobie, że w razie potrzeby każdy ochrzcić może. To też po otrzymaniu przyzwolenia od babusi ochrzcił ją. Jedyną pomyłką, jaką przy tem zrobił, było to, że zamiast imienia jakiej Świętej, dał jej swoje, a tak babusia zeszła ze świata pod imieniem "Pawła."

Giuseppe Marso potomek zamożnej rodziny rzymskiej stracił we wojnie światowej nie tylko majątek, ale i wzrok. Po zawarciu pokoju znalazł się na ulicy... żebrakiem. Chodząc codzień do kościoła spotykała go na swej drodze wdowa po oficerze poległym na froncie austrjackim, hrabina Marja Valini. Kładąc na wyciągniętą dłoń grosz jałmużny zauważyła nieraz, że ten kaleka nie jest chyba pospolitym żebrakiem. Raz tedy wdała się z nim w rozmowę, a skutek jej był taki, że inwalida otrzymał korzystną posadę rządową, a dzisiaj jego dobrodziejka jest zarazem jego żoną.

Słowaczyzna gotuje się do obchodu 1100-lecia kościoła w Nitrze, pierwszego, jaki tam założony został w r. 830 przez księcia Pribinę, a poświęcony przez bpa solnogrodzkiego (Salzburg) Adairama.

W New Yorku nawrócił się na katolicyzm dr. Selden P. Delaney, proboszcz episkopalny i udał się na studja teologiczne do Rzymu, aby otrzymać święcenia kapłańskie.

Szyzmatycki metropolita Dionizy, bawiący obecnie w Polsce, przesłał papieżowi podziękowanie za wezwanie świata katolickiego do modłów za prześladowanych Rosjan.

Wraz z 1500-letnim obchodem ku czci św. Augustyna, jaki się odbędzie w tym miesiącu w Rzymie, obchodzoną będzie także 500-na rocznica przeniesienia zwłok matki jego, św. Moniki, z Ostji do Rzymu.

W Jugosławji serbsko-kroacka masonerja wprowadza do szkół prawa bardziej ograniczające wolność wyznań, niż za dawnych rządów tureckich.

FRASZKI

I. U NIEGO SIĘ TEŻ CZASEM DYMI . . .

Jeden z ministrów państwowych wybrał się na wieś do swego majątku. Nazajutrz w porze obiadowej wyszedł w pole na przechadzkę. Wtem zobaczył jednego ze swych sług dworskich siedzącego przy drodze i zajętego przekąską, chociaż nie było mu do domu daleko.

— A czemu to, Walenty, tu przy drodze jecie? — zapytał zdziwiony dziedzic.

—**Bo, proszę Ekscelencji** — bąkał zmieszany fornal — **w domu trudno wytrzymać, bo... bo się strasznie dymi z nalepy... i...**

— **To bardzo niedobrze,** — zawołał pan minister — **musimy temu jakoś zaradzić.**

I zanim fornal spostrzegł, co się dzieje, chlebodawca jego już szturmował do jego chałupy. Aliści ledwie drzwi uchylił, a tu — pac! —dobrze wycelowana warzocha uderzyła go w nos i wraz dał się słyszeć z wnętrza gniewny głos kobiety:

— **Wynoś mi się stąd natychmiast, ty pokrako!?**

Skonfundowany dziedzic zawrócił z miejsca, a przyszedłszy do wciąż jeszcze zajadającego fornala poklepał go poufale po plecach i rzekł:

— **Nie trapcie się, mój zacny Walenty, bo i u mnie w domu też czasem się dymi!**

III. WYRĘCZYŁ P. BOGA

W jednym kościele malowidła ścienne tak wyblakłe były, że na gwałt domagały się naprawy. Póki jednak żył stary proboszcz, nie chciał o tem słyszeć. Dopiero gdy nowy nastał, zaraz zgodził malarza i powierzył mu odmalowanie kościoła.

Po wykończeniu wręczył artysta proboszczowi następujący rachunek:

1. za odnowienie zanieczyszczonego przez muchy morza Czerwonego $4.00
2. za poprawienie Dziesięciu przykazań $2.00
3. za odświeżenie ognia piekielnego i przyprawienie djabłu rogów $5.00
4. za rozszerzenie firmamentu i dodanie paru nowych gwiazd $8.00

Razem $19.00

P. P. Nie włączone tu roboty, jak kilka nowych nosów dla aniołków, sprostowanie ucha osiołkowi w ucieczce do Egiptu i napełnienie klepsydry piaskiem wykonaliśmy dla kościoła "gratis."

JAK SIĘ ROBI TOWAR KRAJOWY

— Dlaczego Szulim nie przyszedł? ....

— On jest bardzo zajęty. On siedzi z żoną i przerabia etykiety na swoim towarze na krajowe.

— A czy on ma towar zagraniczny?

— Ny, nic a nic, ale on go przedtem przerobił na zagraniczny, a teraz przerabia na krajowy.

BEZDOMNY

— Nu, co jest z Abrahamem?

— Un jest teraz bezdomny.

— Nu, czy un nima mieszkania?

— Mieszkanie — to un ma, ale ten dom na Gęsiej to un sprzedał.

PROŚBY — DZIĘKI — OFIARY

1. Na **"Chleb ubogich św. Antoniego"**:

Auburn, N. Y. PK $1.00 — AL $1.00 — WW — **Baltimore, Md.** AL $3.00 — KZ $3.00 — HW $1.00 — ML $1.00 — AJ $1.00 — AJ $1.00 —**Bridgeport, Conn.** BP $1.00 — JP $1.00 — **Broooklyn, N. Y.** AP $1.00 — WP $1.00 — AN $1.00 — **Buffalo, N. Y.,** WG. $5.00 — MT $1.00 — AF $1.00 RS $1.00 — MB $1.00 — AW $1.00 — NN $1.00 — **Camden, N. J.** RD 50c — **Chicopee, Mass.** ZP $1.00 — MW $1.00 — **Clinton, Mass.** MŁ $1.00 — **Dickson City, Pa.** MM $2.00 — **Homeseatd, Pa.** JD $2.00 — JR $1.00 — **Maspeth, N. Y.** ZW. $2.00 — AŁ $1.00 — **Milwaukee, Wis.** AK $1.00 — MJ $1.00 — KG $1.00 —MJ $1.00 **Nanticoke, Pa.** FZ $1.00 — **N. Tonawanda, N. Y.** CC $1.00 — **Odenton, Md.** JB $1.00 — **Philadelphia, Pa.** WS $5.00 — WZ $1.00 **Plymouth, Pa.** MG $1.00 — **Rye, N. Y.** JR $5.00 — AG $1.00 — **Shamokin, Pa.** JZ $2.00 WB $1.00 — **Sloan, N. Y.** LKS $5.00 — **Trenton, N. J.** JR $1.00 — **Watervliet, N. Y.** AB $3.00 — **Woodside, N. Y.** MH $1.00.

2. Na **"Niestającą Nowenn"**:

Auburn, N. Y. NN $1.00 — **Baltimore, Md.** WW $5.00 — A i AW $2.00 — WS $2.00 JB $2.00 — BG $2.00 — HF $1.00 —MP $1.00 —JH $1.00 — PP $1.00 — **Brooklyn, N. Y.** LM $1.00 — **Buffalo, N. Y.** ES $1.00 — AW $1.00 — **Camden, N. J.** JC $1.00 — **Chicago, Ill.** KB. $1.00 **Clinton, Mass.** MŁ $1.00 — **Detroit, Mich.** MZ $2.00 — **Dickson City, Pa.** MM $2.00 — **Dunellen, N. J.** SG $1.00 — **Fall River, Mass.** KS $1.00 — **Milwaukee, Wis.** MB $1.00 — JW $1.00 — KG $1.00 — **Philadelphia, Pa.** AO $10.00 — JK $1.00 — ER $1.00 AS $1.00 —M i FS $1.00 — **Watervliet, N. Y.** AB $1.00.

3. Na **"Lampki wotywne"**:

Baltimore, Md. KW $1.00 — **Brooklyn, N. Y.** MK $1.00 — **Camden, N. J.** AB $1.00 — **Clinton, Mass** MŁ $2.00 — **Philadelphia, Pa.** WR $1.00 — AM $1.00 — **Waterford, N. Y.** WO $1.00 **Watervliet, N. Y.** AB $1.00.

4. Na **"Lampki do żłóbka"**:

Baltimore, Md. FF $1.00 — JG $1.00 — **Buffalo, N. Y.** AW $1.00 — FW $1.00 — **Camden, N. J.** AB — $1.00 — **Maspeth, N. Y.** ZW $1.00 — **Philadelphia, Pa.** FZ $1.00 — **Shamokin, Pa.** NN $1.00.

5. Na "Bursy":
a) Wojciecha — legat po śp. ks. Homaszu Flaczku $1,000.00
b) Franciszka:
Baltimore, Md. MW $1.00 — **Buffalo, N. Y.** FP $2.00 — **Camden, N. J.** JW $3.00, J i PG $3,00 — CK $2.00 — **po $1.00:** FS — JB — HC — AJ — JZ — AW — MB — AJ — SW — HK — MZ — AW —KM — LS — EG — AF — LS — GH — FS — HM — JG — RD — EM — KP 55c — **po 50c:** EH — AM — SA — ML — SK — MB — FK — AG — TP — JU — MG — JG — FR — JB — AM — KS — A i TS — JS — JB — MD — SB — PK — HG — SZ — WC — IO — MP — AB — HT — AP — MS — MJ — LP — JS — GL — MK — ZM — RB — KG — CG — SA — JS — SM — MP —SG — AO 35c — **po 25c:** SR — MS — SK — AK — JM — JJ — FD — AH — JP — JJ — FK — JW — JZ — FK — HJ — SA — SM — **Chicopee, Falls, Mass.** MK $1.00 — **Detroit, Mich** KM $1.00 — **Holyoke, Mass** LAR $1.00 — KH $1:00 — **Philadelphia, Pa.** AN $1.00 — FRS $1.00 — AJ $1.00.
Razem $136.64
c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus: $129.00
Baltimore, Md. MW $1.00.
d) św. Antoniego padewskiego.
Detroit, Mich, AS — $1.00.
Razem $543.00

6. Na "Misje franciszkański"e
Baltimore, Md. AM $1.00 — **Buffalo, N. Y.** MK $5.00.

7. Na"Kwiaty do MB":
Buffalo, N. Y. WG $1.00.

8. Na "Gwiazdkę dla ubogich studentów":
Auburn, N. Y. AW $1.00 JR $1.00 — **Baltimore, Md.** CS $3.00 CK $2.00 — JJ $1.50 — FN — $1.00 — MO $1.00 — AS $1.00 — KP $1.00 — TM $1.00 — AP $1.00 — MR $1.00 — WŁ $1.00 WK $1.00 — **Bound Brook, N. J.** KT — $1.00 — **Bridgeport, Conn.** AK $1.00 — **Brooklyn, N. Y.** KH $2.00 — MM $1.00 — MS $1.00 — JZ $1.00 — ZP $1.00 — **Buffalo, N. Y.** AP $1.00 MK $1.00 — AD $1.00 — HS $1.00 — SR $1.00 — **Chelsea, Mass.** KK $2.00 — **Chicago, Ill.** MP. $1.00 — **Chicopee Falls, Mass** JL $1.00 — **Detroit, Mich** CS $3.00 — **Dickson City, Pa.** AD $1.00 — **Dundalk, Md.** JP $1.00 — **Elizabeth, N. J.** KD $1.00 — **Everson, Pa.** NN 50c — **Fairfield, Conn.** JO $1.00 — **Fall River, Mass.** FP $1.00 — **Forty Fort, Pa.** MR $4.00 — **Garfield, N. J.** M i AC $1.00 — **Glen Burnie, Md.** AB $1.00 — **Kensington, Pa.** FK $1.00 — **Maspeth, N. Y.** BM $2.00 — JK $1.00 — AZ $1.00 — AB $1.00 AZ $1.00 SJ 50c — **Milwaukee, Wis.** JB $1.00 — **Philadelphia, Pa** J i KP $3.00 — SAS $2.00 — WA $2.00 — MW $2.00 — FN $1.00 HP $1.00 — JG $1.00 MR $1.00 AB $1.00 — AR $1.00 — SS $1.00 — BZ $1.00 — MS $1.00 — JJ $1.00 — FLW $1.00 — AS $1.00 — JS $1.00 ET $1.00 — JP $1.00 ZS $1.00 — AP $1.00 — MH $1.00 — WG $1.00 —AK $1.00 JM $1.00 — A i FR $1.00 — FP $1.00 — JP $1.00 — SO $1.00 — KK $1.00 — JM $1.00 — JR $1.00 — MC $1.00 AZ $1.00 — **St. Joseph, Mo.** KB $1.00 — **Shamokin, Pa.** AH $1.00 — MZ $1.00.

9. "Zużyte znaczki" nadesłali dla misyj:
Athol Springs, N. Y. Wacław Trawiński, Edwin, Jan Banach, Jan Bamhol i Leon Bibrzycki (studenci kolegjum św. Franc.) —**Astoria, N. Y.** p. J. Jaworska, M. Balcer — **Binghamton, N. Y.** p. G. Szyłko — **Brooklyn, N. Y.** Gen. Ziembicka — **Buffalo, N. Y. Wiktorja Dudek,** p. Adam Redliński, p. W. Flicińska, p. M. Matuszewska, p. K. Pikowska, p. T. Jasińska, Alojzy i Henryk Czubaj, kl. 4C i Alojzy Kubala, kl. 8 szkoły B. Ciała — **Chelsea, Mass. Stan** Kuśmierczak (szkoł. św. Stan.) — **Chicago, Ill.** Weronika Płoska, Dorota Smolińska i M. Świerkowski — **Detroit, Mich.** p. Agata Szerniak — **Fairfield, Conn.** P. Józef Pierwoła — **Hamburg, N. Y.** SS. Franciszkanki — **Holyoke, Mass.** p. Apolonja Burda — **Jamaica, N. Y.** p. S. Sokolska — **Lawrence, Mass.** Stella Dziok — **Manville, N. J.** St. Luszczek (12-letni) — **Maspeth, N. Y.** P. C. Wojciechowska — **Middleton, Mass.** p. Adela Janusz — **Milwaukee, Wis.** pp. Jan Skoczek, J. Banach, Felix Tomaszewski — **Philadelphia, Pa.** Joanna Parot, Wanda Śpiewak, Genowefa i Stella Stachurskie.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać."

—: OO. FRANCISZKANIE :—

Kalendarz na Luty 1931

1—N **Starozapustna. Ewang. o winnicy (Mt. 20.)** — Św. Ignacego bpa. m. — Bł. Wirydjany, p. III. zak.
2—P MATKI BOŻEJ GROMICZNEJ. — Święto nie jest nakazane— Przede Mszą św. poświęcenie gromnic.
3—W Bł. Andrzeja Conti, w. I. zak. — Bł. Błażeja, bpa. m. — Po Mszy św. błogosł. gardła w komży i stule czerwonej.
4—Ś Św. Józefa z Leonissy, w. I. zak.
5—C ŚŚ. Piotra i tow. m. I. zak — Św. Agaty, p. m.
6—P **Pierwszy Piątek.** — Św. Tytusa, bpa—Św. Doroty, p. m. — **Rocznica 9-ta wyboru pap. Piusa XI.**
7—S Św. Romualda, op. — Bł. Rycerjusza, w. I. zak.
8—N **Mięsopustna Ewang. o siejbie B. (Łk. 8.)** — Św. Jana z Maty, w.
9—P Św. Cyryla alex. bpa i D. K. — Św. Apolonji, p.m.
10—W Św. Scholastyki, p.
11—Ś Objawienia N. M. P. w Lourdes.
12—C ŚŚ. 7 Założycieli Serwitów. — **Rocznica 9-ta koronacji pap. Piusa XI.**
13—P
14—S Św. Walentego, kapł. m.
15—N **Zapustna. Ewang. o ślepcu z Jerycha (Łk. 18.)** — Przenosiny ciała św. Antoniego. Padew.
16—P Bł. Filipy, p. II. zak.
17—W Bł. Łukasza Belludi, w I. zak.
18—Ś POPIELEC. **Początek W. Postu.** — Po Mszy św. posypowanie głów popiołem poświęconym przede Mszą św. w komży i fjoletowej stule. — **Szósta rocznica zgonu śp. Kleryka Szczepana Poturalskiego. Zmarł w Albany, N. Y.** a pochowany w Woodside, **N. Y. Niech odpoczywa w pokoju!**
19—C Św. Konrada, w. I. zak. — Bł. Piotra, w. I. zak.
20—P
21—S
22—N **I. W. Postu. Ewang. o kuszeniu P. J. (Mt. 4.)** — Św. Małgorzaty z Kortony, pokutn. III. zak.
23—P Św. Piotra Damiana, bpa. D. K. — Izabelli, p. II. zak.
24—W Św. Macieja, apost.
25—Ś **Suchelni.**
26—C
27—P **Suchedni.**
28—S **Suchedni.**

Absolucja generalna dla tercjarzy 2 lutego.

Odpust zupełny dla tercjarzy: 1, 2, 4, 5, 7, 16, 22 i 23 lutego. Prócz tych dni mogą tercjarze zyskać odpust zupełny: 1. w pierwszy piątek, 2. w dniu zgromadzenia miesięcznego, 3. za odmówienie koronki francisz. (7 radości NMP). 4. za obecność na błogosław. Najśw. Sakramentem w pierwszy wtorek, 5. za odmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz. i 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu), 6. za udział w nabożeństwie wtorkowem, 7. w trzy inne dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej: 15 lutego i jednym dniu dowolnie obranym.

Warunki do zyskania tych wszystkich odpustów: 1. spowiedź (wystarczy tygodniowa), 2. Komunja św., 3. modły za potrzeby Kościoła św. (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, a w pierwszy piątek należy dodać krótkie 15 minut — rozważanie o Sercu Jezus.) Wszystkie powyższe odpusty można ofiarować za dusze w czyścu.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE
3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA
ORGANÓW
W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI
KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

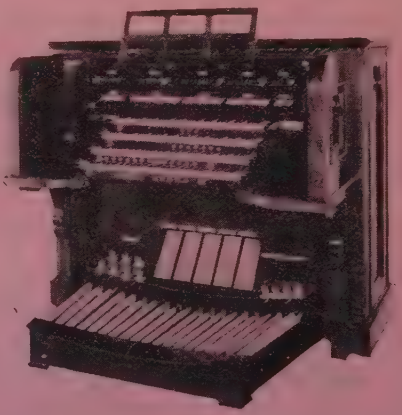

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV MARZEC 1931 NO. 6

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Serafickie Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 MARCH—1931 NO. 6

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) In the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00—POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA—ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codz. ofiarow. 162. — Patron miś. 162. — Miejsca łaskami NMP wsław. 163 — Od Redakcyi 164 — Św. Józef 165 — Pogawedki przy fam. stole 167 — W. Post w dawnej Polsce 169 — Stabat Mater (wiersz) 170 — Rękawka we Flandryi 171 — I ja byłem 172 — W palmową niedzielę (wiersz) 174 — Świąt. Franciszk. 175 — Najlepszy Przyjaciel 178 — Z naszych misyj 179 — Trzeci Zakon 181 — Listy (z Rzymu i Krakowa) 183 — Św. Ant. Pad. 187 — Naokoło Świata 189 — Fraszki 190 — Prośby 191 — Kalendarz, 192.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencyami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Sprawi, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Bł. Mikołaj, Pustelnik

Patron Miesięczny.

DLA SWEJ wyjątkowej bogobojności i bohaterskiego wyrzeczenia się świata zaszywa bł. Mikołaj jeszcze dzisiaj wielkiego miru u swych ziomków. Urodził się pod strzechą wieśniaczą w kantonie Obwalden w Szwajcarji, 21 marca, 1417 r. Ulegając woli rodziców wstąpił w związek małżeński. Z 10 dzieci jego najstarszy syn został księdzem i był proboszczem w rodzinnej wiosce. Życie bł. Mikołaja tak cnotliwem i przykładnem było, że ziomkowie obrali go swoim sędzią i rozjemcą w sporach. Czując od młodości pociąg do życia samotnego, za zgodą żony porzucił gospodarstwo, a boso, w grubej odzieży i z kosturem pielgrzyma udał się na odległe ustronie leśne nad rzeką Melchą i tam w szałasie z chrustu pędził życie na modlitwie, rozmyślaniu i postach. Natrafili na kryjówkę jego myśliwi i odtąd lud okoliczny zaczął go odwiedzać i czcić jako Świętego.

Umarł akuratnie w 70 rocznicę swych urodzin (21 marca 1487), ciało jego złożono w kościele jego rodzinnej wioski.

OBROK DUCHOWNY: Piszą w żywocie tego Błogosławionego, że przez 20 lat nie miał w ustach żadnej strawy. — Czytelniku

miły! Ten przykład powinien cię pobudzić do sumiennego zachowywania postów nakazanych. Rzecz to pewna, że dla skażonej natury ludzkiej przykro jest pozbawiać się przyjemności w jedzeniu, ale i to niezawodna, że każdy z nas musi się w czemś umartwiać, czegoś sobie odmówić, jakiś krzyżyk na barki swoje wziąć, aby się stać godnym zwolennikiem Tego, który wyniszczył Samego siebie aż do śmierci, a śmierci krzyżowej dla nas. Brak ci odwagi na takie surowe życie, jakie wiódł ten wiejski pustelnik ,to przynajmniej z ochotą podejmuj się tych praktyk chrześcijańskiego umartwienia, jakie ci Kościół św. przepisuje — mianowicie postów.

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

Każdy kraj katolicki posiada jakiejś uświęcone miejsce, z którego Pani Niebieska szczególnie łaskami szafuje. Ma więc Polska swoją Częstochowę, Francja Lourdes, Niemcy Maria-Laach, Szwajcarja Einsiedeln, Włochy Loreto, Portugalja Fatimę, Hiszpanja Saragossę itd. Ma także i Mexyk swoją Guadalupę. Właśnie w tym roku obchodzi naród mexykański 400-lecie objawienia się Najśw. Marji P. z Guadalupy. Było to tak. Rankiem 9 grudnia 1531, zapukał do pałacu biskupiego Juan Diego, indjanin. a dopuszczony przed ówczesnego biskupa Zumarragę oznajmił mu, że bawiąc o świcie w dolinie Anahuac słyszał niebiańskie pienia i ujrzał niewiastę jaśniejącą, która mu powiedziała. że jest Marją, Matką Boga — i, jeżeli Jej na tem miejscu zbudują kościół — to ona błogosławić będzie stąd całemu krajowi. Biskup zażądał dowodu, a nazajutrz już indjanin otrzymał z rąk Marji pęk róż świeżych, zerwanych w takiem miejscu, gdzie one nigdy przedtem nie rosły. Biskup się wielce zdziwił na taki dowód, a zdziwienie jego jeszcze więcej wzrosło, gdy zauważył na fałdach sukni indjanina, w które on te róże zawinął, odbity wizerunek Matki Bożej. Tegoż dnia urządzono procesję do tego miejsca. Wnet potem stanął tam wspaniały kościół. Ten płat odzienia Juana Diego, na którym był obraz odbity, oprawiono w złote ramy i umieszczono we wielkim ołtarzu. Stąd Marja Panna pod okazałym baldachimem króluje od czterech wieków ludowi mexykańskiemu w dobrej i złej doli. Obraz też w niczem się nie zmienił — jakim był przed 400 laty, takim jest i dzisiaj.

POZNAŁ SIĘ

Służąca przychodzi do dobrodusznego pana radcy i pyta go. czyby jej nie pozwolił przejść się na godzinkę po parku. bo — powiada — tam tak teraz pięknie krzewy kwitną i ptaszki śpiewają, że się jej przypomina rozinna wioska.

— **"Owszem, idź"** — mówi pan radca — **"Ale nie bierz tak dużo moich cygarów dla tych twoich . . ptaszków!"**

Od Redakcji

ŻYJE dzisiaj jeszcze w Nowym Jorku pewien znany i poważany adwokat, który cieszy się wielką popularnością w kołach towarzyskich i ma duże wpływy w polityce. Ale nie zawsze tak było. Przed kilkunastu laty przybył on do metropolji wschodniej, jako młody i ubogi chłopiec, w jednej — jak to mówią — koszulinie na grzbiecie. Wytrwałą jednak pracą i zapobiegliwością wybił się na dzisiejsze, iście pozazdroszczenia godne stanowisko. Niedawno temu przyszło mu na myśl, aby coś zrobić dla uczczenia pamięci swej zacnej matki, która mu zmarła przed rokiem w New Hampshire. Skoro tylko pierwsza nadarzyła mu się sposobność, wstąpił po drodze do diecezalnego seminarjum w Brooklynie i tam ks. prezydentowi oświadczył się z zamiarem złożenia funduszu na bursę dla jednego z kandydatów do stanu kapłańskiego, a ten fundusz ma być zapisany pod imieniem jego matki. — *"Jakże się nazywała pańska matka?"* — zapytał ks. prezydent. Gdy mu adwokat podał imię i nazwisko, zamyślił się na chwilę. Poczem szybko otworzył księgę zapisów dobroczynnych, przerzucił parę kart i — jakież było zdumienie adwokata, gdy ks. prezydent naraz wykrzyknął: *"Ależ my tu mamy już jedną bursę na imię pańskiej matki!"* — *"Niepodobna!* — zawołał adwokat — *ona nigdy w życiu nie tylko nie miała, ale nawet nie widziała naraz 5 tysięcy dolarów."* — *"A jednak tak jest! Niech się pan sam przekona,"* rzekł ks. prezydent wskazując adwokatowi zapis.

Zaciekawony tem zaczął adwokat robić dochodzenia. Przedewszystkiem przeglądnął dawne listy swej matki. W ostatnim z nich, pisanym przed samą śmiercią i niewysłanym, matka wyjawiła wszystko.

Zostawszy wdową z dwoma synami, dała im dobre wychowanie i wykształcenie, pieszcząc się potajemnie nadzieją, że może choć jeden z nich wyuczy się na księdza. Skoro jednak zauważyła, że żaden nie ma na to ochoty, zaczęła oszczędzać i odkładać grosik po grosiku. Na parę lat przed śmiercią, przeliczyła swoje oszczędności i przekonała się, że ma już więcej, niż tego trzeba na jedną bursę. *"Wtedy* — pisała dalej w tym liście — *pomyślałam sobie: Nie było mi danem widzieć żadnego z moich własnych synów przy ołtarzu to przynajmniej spokojnie umrę, gdy zrobię zapis na wieczysty fundusz, a tak upewnię się, że za moje pieniądze niejeden młodzieniec wykształci się na księdza!"*

Może i pomiędzy Czytelnikami naszymi znalazłby sie ktoś, coby go stać było na *bursę* całkowitą t.j. na żelazny fundusz ($5,000), z którego odsetek mógłby mieć utrzymanie i kształcić się na księdza jaki zdolny, lecz ubogi student. Większa część

Czytelników mimo najszczerszych chęci na coś podobnego zdobyć się nie może. I dla nich to właśnie doskonałą sposobność do przysłużenia się dobrej, Bożej sprawie nastręczają nasze *bursy*. Ofiara złożona na *bursę*, to kapitał złożony w ręku Boga, z którego On sto — i tysiąckrotny procent niezawodnie każdemu wypłaci.

Na Dzień Św. Józefa (19 Marca)

Gdy wielkopostne biją dzwony
I "Gorzkich Żalów' nuta płynie,
Posłuchaj głosów z tamtej strony,
O tej, co przyjdzie, myśl godzinie!

—o—

Na Józefowe spojrz konanie
W ramionach Boga, Bożej Matki —
Niech troje tych przy tobie stanie,
Gdy przyjdzie wydać tchu ostatki.

DLACZEGO CZCIMY ŚW. JÓZEFA

1. Dla jego wzniosłego powołania.

Wszak był on piastunem i żywicielem Syna Bożego. Jak Marja jest "Błogosławioną między niewiastami," tak św. Józef jest błogosławionym między mężczyznami, gdyż on jeden tylko mógł nazywać i nazywał Synem swoim Tego, przez którego wszystko jest stworzonem. O dziwne wywyższenie! Syn Boży nazywa go ojcem i "jest mu poddany . . ." Czy można sobie wyobrazić coś większego, bardziej wzruszającego, wznioślejszego?

Św. Józef był mężem Najśw. Panienki, i jako taki przeznaczony był na stróża i czciciela niepokalanego dziewictwa Tej, która miała dać światu Syna Bożego, nie znając męża. Wszak mówił doń Anioł: "**Józefie, nie bój się pojąć Marji, małżonki**

twej, albowiem co się z niej narodzi, Święte, zwane będzie Synem Najwyższego." (Mt. I.20.).

Św. Józef był opiekunem Zbawiciela świata, i jako taki brał niepośledni udział w dziele odkupienia rodzaju ludzkiego. Św. Bernard tak o tem mówi: **"Co za szczęście dla niego! Mógł P. Jezusa widzieć, pieścić, karmić i uczestniczyć w tajemnicach, które przed światem zakryte były."**

2. Mamy czcić św. Józefa dla wierności jego powołaniu swemu. Wierność tę okazał on

a) względem przybranego Syna, Jezusa. Ach! z jaką troskliwością opiekował się Nim, troszczył się o Niego, strzegł, jak źrenicy oka, na każdym kroku, nie odstępując Go w doli i niedoli. **"Który wstawszy wziął Dziecię i Matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Heroda, a napomniany we śnie ustąpił w strony Galilei."** (Mt. 2.14 — 15.22.).

b) Tę wierność okazał także względem Marji. Chociaż poślubiony z Nią, kochał Ją świętą, czystą, niebiańską miłością, widząc w Niej Oblubienicę Ducha św. i Matkę Syna Bożego.

c) Św. Józef okazywał tę wierność powołaniu swemu przez całe życie swoje. Wszystko, co mu P. Bóg zlecił, wypełnił do ostatka. Stąd słusznie Pismo św. mianuje go "sprawiedliwym." **"Ten to był** — mówi św. Bernard — **ów sługa wierny i roztropny, którego Pan postanowił nad rodziną swoją, aby dla Matki był podporą, dla Jezusa karmicielem, i godnym współwykonawcą miłosiernych wyroków Bożych na ziemi."**

3. Czcić nam trzeba św. Józefa dla niezawodnej skuteczności wstawiennictwa jego przed Bogiem. Nie ulega wątpliwości, że — jeżeli który ze Świętych Pańskich — to św. Józef jest szczególnie potężnym Patronem i rzecznikiem ludzi. Św. Izydor twierdzi: **"Mojem zdaniem św. Józef jest najpotężniejszym po Najśw. Marji Pannie pośrednikiem u Boga."** Wynika to już ze samego jego osobliwego powołania. Czegoż mógłby odmówić Jezus temu, którego tu na ziemi ojcem mianował i posłusznym mu był? **"Doświadczyłam tego,** — pisze św. Teresa z Awili, — **że najchwalebniejszy św. Józef pomaga we wszystkich potrzebach. Nie przypominam sobie, abym go kiedykolwiek o co prosiła, a onby mi tego nie użyczył . . . Od wielu lat proszę go w jego uroczystość o jaką szczególną łaskę i moja prośba za każdym razem zostaje wysłuchaną. Kto mym słowom nie chce wierzyć, tego na Boga proszę, by sam zechciał się o tem przekonać."**

Weźmy przytem pod rozwagę te wszystkie zasługi, jakie św. Józef położył, jako wierny Opiekun i Stróż tych największych skarbów — Jezusa i Marji — a łatwo zrozumiemy cudowną i wyjątkową moc jego wstawiennictwa u Boga. Jest on dla nas chrześcijan czemś więcej, niż był Józef egipski dla poddanych faraona, i jak niegdyś faraon odsyłał Egipcjan do Józefa, tak dzisiaj Bóg zdaje się mówić do nas: **"Idźcie do Józefa!"** Stąd i św. Tomasz pisze: **"Św. Józefowi danem jest w każdej potrzebie pomocną podawać dłoń i wszystkich pod swoją opiekę brać, którzy się do niego z ufnością uciekają."**

Pójdźmy i my do św. Józefa. On naszym najpiękniejszym przykładem w życiu i wzorem w skonaniu, On jest naszym najpotężniejszym u Boga przyczyńcą.

PRZYKŁAD: W kolegjum w Passage w Hiszpanji, założonem w r. 1829 obok kościoła św. Sebastjana, jeden z uczniów długą trapiony chorobą, nie mógł postąpić w nauce. Nauczyciel jego poddał mu myśl, by rozpoczął nowennę do św. Józefa i chłopiec przyjął radę z wielką wiarą w uzdrowienie. Zaledwie jednak rozpoczął nowennę, uczuł się tak cierpiącym, iż w łóżku trzeba mu było pozostać. **"Tem lepiej — rzekł — tem jawniej okaże się moc św. Józefa."** I dobrze mówił, gdyż przy końcu nowenny był zdrów zupełnie i mógł na nowo rozpocząć naukę i postępować z klasą. Wkrótce potem siostra doniosła mu, iż jest chorą. Odpisał jej: **"Znam lekarza doskonałego; wezwij tylko św. Józefa, a z pewnością uzdrowi siostrę, jak uzdrowił brata."**

Pogadanki Przy Familijnym Stole

W POPRZEDNIM numerze wyjaśniliśmy, co to jest charakter, i zaznaczyliśmy, że zależy on w znacznej mierze od wychowania. I to jest prawdą niezbitą. Wychowanie, a zwłaszcza wychowanie domowe, pod okiem rodziców, to główna podstawa charakteru u każdego człowieka.

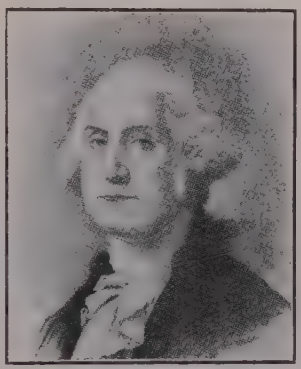

Jakiem jest wychowanie w domu, takim jest człowiek w przyszłości i w całem życiu swojem. Prawdą jest, że zły przykład późniejszy, a zwłaszcza złe towarzystwa, czytanie złych książek, słuchanie złych mów, mogą zmienić i spaczyć charakter niejednego człowieka, ale właśnie dlatego tylko, że wychowanie domowe nie było dostateczne, bo nie wyrobiło w tym człowieku silnego charakteru. Kto wyjdzie z domu rodzicielskiego z charakterem silnym, niezłomnym, ten się nie łatwo w życiu późniejszem załamie, tego — jak to mówią — i karczma nie popsuje, i taki oprze się prędzej pokusom światowym i łatwiej zwycięży siebie, niż człowiek słabego i chwiejnego charakteru.

Do wyrobienia zaś w młodzieży silnej woli, mocnego charakteru najwięcej przyczynić się może matka. Opowiadają o pewnym Angliku, że tenże po śmierci swych rodziców, jako majtek okrętowy, wiódł życie bardzo występne, naraz przypomniał sobie nauki, jakie mu dawała matka, gdy był jeszcze dzieckiem, i tak się

przejął tem wspomnieniem, że natychmiast porzucił życie gorszące i wrócił na drogę cnoty.

Znakomity uczony francuski, hrabia de Maistre, pisze o swojej matce, że to musiał być anioł chwilowo w ludzkiej postaci żyjący; jej on przypisywał swój charakter i pochop do tego, co dobre i szlachetne.

Sławny ojciec niepodległości i pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Jerzy Washington, był człowiekiem o niezłomnej woli i nieugiętym charakterze. Wszystkie swe dobre zalety przypisywał on swojej matce, która owdowiawszy z pięciorgiem dzieci nie opuściła bezradnie rąk, ale zabrała się gorliwie do pracy, aby utrzymać dość znaczne gospodarstwo, a przedewszystkiem zajęła się troskliwem wychowaniem dzieci. Jej łagodność i wytrwałość ułatwiały jej zwycięskie pokonywanie wszelkich przeszkód, a jako nagroda spotkało ją to szczęście, że doczekała się, iż wszyscy jej synowie, przedewszystkiem Jerzy, spełnili jako obywatele sumiennie obowiązki na stanowiskach, jakie w ojczyźnie swej zajęli.

Nie każdy jednak ma taką matkę, jaką miał Jerzy Washington; nie każdy ma rodziców, którzy pojmują swe obowiązki względem dzieci; wielu rodziców niama najmniejszego nieraz wyobrażenia o tem wychowaniu. W takich wypadkach powinien człowiek sam siebie wychować na dobrego chrześcijanina i obywatela kraju, a to przez wyrobienie w sobie silnej woli i samodzielności w słowie i czynie.

Dobrą jest rzeczą i konieczną dla młodego zwłaszcza człowieka słuchać wskazówek i rad ludzi starszych — należy jednak przytem wyrabiać sobie własne zdanie o jakiejś rzeczy lub nauce, i myśleć samodzielnie, a nie we wszystkiem polegać na zdaniu drugich. Człowiek, który wyrobi sobie własny sposób myślenia, nie będzie się chwiał w przekonaniach swoich, jak trzcina, od wiatru innych podszeptów, ale — jak pierwsi chrześcijanie — zniesie najcięższe męki, a swego przekonania nie zmieni.

Do utrwalenia w sobie niezłomnego charakteru konieczną też jest rzeczą wyrobienie w sobie silnej woli, t. j. takiej, że gdy się postanowi coś raz zrobić, to się musi tego dokonać. Mamy między nami dużo ludzi nieszczęśliwych i niedołęgów życiowych często z własnej winy, a to dlatego, ponieważ nie mieli silnej woli w dążeniu do wytyczonego sobie celu, do wykończenia rozpoczętej pracy. Niedołęstwo duchowe, brak charakteru nie pozwala im usunąć z drogi chwastów, cierni lub kamieni, które na drodze życia spotykają — i to właśnie jest powodem ich niepowodzeń i rozczarowań.

Dlatego to rodzice powinni przedewszystkiem o to dbać, aby w dzieciach wyrobić hart ducha stalowy, charakter silny — bo od niego zależy doczesne ich szczęście, a często i wieczne.

Wielki Post w Dawnej Polsce

DZISIEJSI Polacy coraz bardziej wyzbywają się cnót, które zdobiły ich przodków. Do tych cnót należało także surowe przestrzeganie Wielkiego Postu, który dawniej nie siedm, ale dziewięć tygodni trwał, bo się zaczynał od niedzieli Starozapustnej.

Poszczono zaś nie tylko w środy, piątki i soboty, ale wogóle przez cały czas Postu nie używano mięsa, tylko mączne potrawy i jarzyny, a w bogatszych domach ryby. Zamiast masła używano w Adwencie i we Wielkim Poście oleju z siemienia lnu, konopi i maku.

Z tej okazji wszyscy kronikarze powtarzają opowiastkę, którą i my tu przytaczamy:

Jeden z papieży, słysząc o surowem przestrzeganiu postów przez naród polski i wiedząc, że w Polsce oliwa się nie rodzi, zapytał raz obecnych w Rzymie Polaków, czy mają oliwę na post. Sądząc, że mowa jest o zwykłym oleju, zapytani odrzekli: "Owszem, tyle u nas oleju mamy, że wozy nim smarujemy." — "Ha, jeżeli tak, to pośćcie" — powiedział papież.

Gdy jednak zbyteczna ścisłość w postach zaczęła szkodzić zdrowiu, biskupi polscy zgromadzeni na synodzie ograniczyli Wielki Post na siedm tygodni, jaki już był przyjęty w powszechnym Kościele.

Ks. Kitowicz podaje w swych pamiętnikach dokładny opis dawnych objadów postnych w Polsce. Pisze on, że szły tam potrawy postne tymże porządkiem, co i mięsne, ale że to wtedy Polacy ściśle przestrzegali postu, przeto u żadnego pana nie zobaczył na stole potrawy maślanej lub mlecznej, ale wszystko z oliwą i olejem.

Skoro zaś napchało się do Polski kucharzów francuskich, a i polscy naśladować ich zaczęli, wnet zniknęły potrawy postne, a ich miejsce zajęły wykwintne zupy rumiane, białe i t. p. Miód przaśny używany dawniej w kuchniach pańskich wyrzucono precz, a zastąpiono go cukrem. Taksamo ocet wyrugowały wprowadzone za królów Sasów cytryny.

W poście bywały obiady rybne. Jedną część ryb gotowano z dodatkiem jarzyn na tak zwany "smak," i dopiero w tym smaku gotowały się ryby, które miały iść na stół. Niektórzy kucharze — pisze tenże ks. Kitowicz — aby się popisać ze swą sztuką kulinarną, gotowali ryby w mięsnym soku, kładąc na spód słoninę, ale czynili to ukradkiem, aby nikt o tem nie wiedział.

Inny pisarz polski, Kacper Miaskowski, tak opisuje postne potrawy w Polsce:

"Co gotują węgorze, śledzie, szczuki w soli,
Wyzinę, łosoś, karpie brzuchom na post gwoli:
Ci nie myślą potężnie z ciałem wstąpić w szranki,
Ale kuflem dwuuchem szlamować chcą dzbanki."

Jest tu wyrażone łacińskie przysłowie, które mówi: "inter pisces, vinum misces" — z rybami pij wino.

Prócz postnych potraw charakter Wielkiego Postu polegał jeszcze na częstych modlitwach, jałmużnach, odwiedzaniu chorych, biczowaniach i różnych umartwieniach. Po miastach przesiadywano całe dnie w kościołach, obchodzono Drogi krzyżowej stacje, słuchano kazań nawołujących do spowiedzi i pokuty.

Stabat Mater

Wiatr w przelocie skonał chyżym,
Przeniknęła ziemię zgroza,
Krzyż na skale, a pod krzyżem:
Stabat Mater Dolorosa.
Żadnych słów i żadnych głosów,
Krew z korony Bożej spływa;
Wobec ziemi i niebiosów:
Stała Matka Boleściwa.
Na konania patrząc bóle,
Rany, pręgi od powroza,
Na łzy oczu, cierń na czole:
Stabat Mater Dolorosa.
Konająca od współmęki,
Przyjmująca śmierć za żywa,
Cierń i gwoździe Bożej męki:
Stała Matka Boleściwa.
Jak raniona szybkim strzałem,
Deszczem łzy brzoza,
Z takim sercem przebolałem:
Stabat Mater Dolorosa.
Czując męki w piersi wzdętej,
Jak się żyje w łzy rozpływa,
Łza przepada w uśmiech święty,
Stała Matka Boleściwa.
Jak świat wielki opuszczona,
Gdy Ją zdjęła życia zgroza,
Przerażona, że Bóg kona:
Stabat Mater Dolorosa.
Z wysokości więc boleści,
Która ludzkie gładzi grzechy,
Na jęk trwogi, żal niewieści
Jeszcze promień spadł pociechy.
— Nie zostawię Cię sierotą

Ukochana do ostatka,
"O! niewiasto, syn Twój oto!"
"Janie! oto twoja Matka!"
O pociecho, jakżeś sroga!
O radości z sercem sprzeczne!
Za człowieka oddać Boga —
Za doczesne oddać wieczne!
O, cna Matko, nie gardź nami,
Patrząc na łzę, co nam ścieka,
Że częstokroć mniej kochamy
Stwórcę—Boga, niż człowieka.

(Z poezyj T. Lenartowicza)

OO. Cystersi z góry św. Bernarda, zakładają klasztor i hospicjum w tybetańskich górach Wei-Si na wysokości 16,415 stóp nad poziom morza.

"Rękawka" We Flandrji?

PODCZAS wiosennego porównania dnia z nocą miasteczko flamandzkie, Grammont, obchodzi z roku na rok osobliwą uroczystość ludową, zwaną w tamtejszem narzeczu "Krakelingenwerp," to znaczy "rzucanie placków," a stąd bardzo podobną do polskiej "Rękawki," obchodzonej także co roku przy kopcu Krakusa pod Krakowem.

Uroczystość ta zaczyna się w ratuszu, dokąd rychło na odwieczerz udaje się miejscowy ks. dziekan, aby tam wraz z burmistrzem i rajcami miasta (przeważnie socjalistami) oczekiwać sformowania się pochodu i na jego czele ruszyć za miasto do kaplicy. Na głos dzwonów ze wszystkich kościołów liczne tłumy ściągają się wąskimi ulicami ku ratuszowi i niebawem wyrusza procesja. Biorą w niej udział wszystkie stowarzyszenia kościelne i cywilne. Jeden to i jedyny dzień w roku, w którym przeróżne towarzystwa i związki — socjalistów, katolików i liberałów—z sobą się bratają. Pochód poprzedza duchowieństwo wszystkich wyznań, zarząd miasta i sześciu tęgich pachołków dźwigających ogromne kosze pełne świeżego pieczywa, zawierające ogółem do dwóch tysięcy sztuk. Przyboczną straż pełnią konni harcerze.

Niebawem z ciasnych i krętych ulic wypełza pochód za miasto i wspina się na wznoszące się ponad miastem na 300 stóp wzgórze, gdzie we wieńcu cienistych drzew stoi niewielka, ale gustownie w bizantyńskim stylu zbudowana kaplica pod wezwaniem Matki Bożej. Do niej wnoszą pachołki kosze i stawiają przed ołtarzem, a dziekan — ciągle mający przy boku burmistrza i rajców — błogosławi placki i odmawia litanję loretańską. Tymczasem cechy i bractwa z całym lasem sztandarów otaczają kaplicę.

Po skończeniu modłów tylko starszyzna wstępuje na szczyt wzgórza, kędy obok gruzów starodawnej kolumny stoi duży stół, na nim pokaźny, misternej roboty i herbem miasta ozdobiony roztruhan srebrny, obok zaś tuzin butelek czerwonego wina i kadź z wodą zaczerpniętą z pobliskiego źródła, w której ochoczo pluskają złotookie kiełbiki. Roztruhan czyli puhar, o którym tu mowa, pamięta podobno niejedno pokolenie i tylko ten jeden raz w roku używanym bywa. Do niegogo nalewa się nieco czerwonego wina i wrzuca się jednego żywego kiełbika. Stosownie do starodawnego zwyczaju puhar ten uświęconego gubiącą się w zamierzchłej przeszłości tradycją, spełnia czyli wypija pierwszy dziekan, a po nim kolejno: burmistrz, rajcy i inni dygnitarze duchowni i cywilni. Każdy ma wychylić puhar do dna, a zatem wraz z perlącym się trunkiem musi także połknąć żywego kiełbika, który nieraz wynosi niespełna dwa całe długości. Niełatwa to manipulacja. Niejedna bowiem rybka, nie czując się w swoim żywiole, wyskakuje z kielicha, zanim się go zdąży wychylić. Jeżeli tak się zdarzy, wtedy wrzuca się inną, bo — ktoby wypił wino bez kiełbika — uchybiłby szanowanemu powszechnie zwyczajowi.

Po tej arcyciekawej libacji ojcowie miasta wracają pod kaplicę i znajdujące się w koszach pieczywo rozrzucają pomiędzy skupione na stokach wzgórza tłumy. Setki ramion wyciągają się za każdym rzuconym bochenkiem i zaczyna się ochocza zabawa. Gdy już zapas pieczywa wyczerpie się i zmierzch wieczorny zapadać zaczyna, zapalają dla oświetlenia wzgórza beczki napełnione smołą. Światła te, które na całą okolicę blask rzucają, są zarazem znakiem, że tegoroczna uroczystość się skończyła, a na następną trzeba cały rok czekać.

Obrządek ten, zapewne zabytek pogańskich czasów, jest niejako zapowiedzią wiosny i nowych zasiewów, które dzielnej ludności flamandzkiej dostarczają chleba. Ognie płonące zaś oznaczają oczyszczenie żywiołów, a pozostałe po nich popieliska niezbędną przyprawę dla niewypoczętej, wiekową uprawą wyjałowionej gleby.

:- J. K. -:

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(Ciąg dalszy.)

NAJPRZÓD złożyłem wizytę generałowi naszego Zakonu, O. Alfonsowi Orlich, następnie prokuratorowi, O. Franciszkowi D'Ambrosio i kolejno innym dostojnikom zakonnym. Najlepiej jednak ze wszystkich podejmował mnie O. Serafin Majcher, który od przeszło 30 lat spełnia obowiązki spowiednika apostolskiego przy bazylice św. Piotra na Watykanie.

Nie będę tu opisywał zacnym Czytelnikom bazylik, kościołów i innych pamiątek i zabytków rzymskich; uczynię to później.

Do środy — 4 czerwca — załatwiłem w Rzymie sporo spraw. Między innymi odwiedziłem 4 kardynałów, znanych mi od kilkunastu lat. Z jednym z nich miałem nad wyraz interesującą rozprawę w sprawie biskupów polskich w Ameryce. Za osobnym dekretem Ojca św. uzyskałem ciała dwóch św. Męczenników dla naszego seminarjum w Granby, Mass. i dla nowicjatu w Ellicott City, Md. Odwiedziłem też dawnego rektora mojego, O. Stefana Ignudi, za którego rządów byłem prefektem. Powitał mnie słowami: "Da mi un bacio!" Widziałem się też ze sławnym teologiem naszym, O. Antonim D'Avoli, byłym "benjaminkiem' kardynała Satolli'ego. Zacny zaś prałat, ks. Gentili, dawniej sekretarz św. Kongregacji soboru, przygotował mi nawet u siebie pokoik na mieszkanie. Musiałem jednak to gościnne zaproszenie odrzucić. Lepiej mi z naszymi Ojcami i pomiędzy kleryczkami! Zresztą, dosyć było miejsca, chociaż mało wygody w kolegjum.

I tak aż do środy — 4 czerwca. Od kilkunastu lat znam tu pewnego rzymskiego obywatela, ale Mojżeszowego wyznania. Handlarz to wszystkiego. Można u niego nabyć stare szelki i diamenty. Znajdzie się też u niego kielichy, ornaty, obrazy i t. p.

Skąd on to wszystko bierze, to zostanie tajemnicą. Odwiedziłem go, i nie daremnie. Bardzo tanio kupiłem ornat z 15-go wieku. Prześliczny — prawdziwe cacko! Robota to ręcznie wykonana na wyspie Malcie. Są na nim misternie haftowane z jedwabiu różne ptaszki, jak: papugi, pawie, skowronki i kanarki. Ornatów podobnych temu ma być pono tylko pięć czy sześć na całym świecie. Jakimś dziwnym fuszerunkiem wpadł on w ręce mego brodatego przyjaciela. W moje ręce dostał się ten ornat sprawiedliwie, chociaż cena była śmiesznie niska. — W innym znowu także obskurnym sklepiku znalazłem czerwony ornat ze 16-go wieku. I ten też kupiłem. — W trzecim zaś składzie zobaczyłem starożytną miednicę z wielką ampułką na wodę, ręcznie kute ze szczerego srebra. Robota to pewnego rzymskiego artysty-złotnika, wykonana w r. 1492, a zatem wtedy, kiedy Kolumb odkrył Amerykę. Bez najmniejszego namysłu zabrałem i to ze sobą. Nie koniec na tem! Ks. prałat Gentili podarował mi śliczny, starodawny obraz, który od 300 lat był w posiadaniu jego rodu. Był to podarek pewnej rzymskiej hrabiny. Drugi zaś obraz sam sobie przywłaszczyłem. Czemu? Ponieważ kocham Matkę Bożą, więc żal mi było, żeby obraz Jej był w takiej poniewierce. Zabrałem go do swojej celi. Dam go tu w Ameryce ślicznie oprawić i powieszę go na honorowem miejscu. Sądzę, że to Matkę Bożą pocieszy i wynagrodzi Jej za lata całe spędzone w ciemnej piwnicy.

Również w tym czasie za wstawiennictwem kardynałów Pomlij'ego i Pacelli'ego Ojciec św. podpisał własnoręcznie dekret, na mocy którego wolno nam przewieść relikwje owych dwóch św. Męczenników do Ameryki. Były one przechowane pod ołtarzem w kaplicy jednych bardzo ubogich zakonnic. Już od trzech lat zabiegał o to O. generał i nie szczędził trudów. Ale ciągle odkładano tę sprawę z miesiąca na miesiąc, odsyłano go od kardynała do Kongregacji i naodwrót. Zniecierpliwiło mnie to do reszty. Mówię więc O. Tavani'emu: "Dostaniemy tych Świętych do Ameryki, czy nie?" A on mi powiada po włosku: "Abbia un po di pazienza" (miej trochę cierpliwości). Ja zaś na to: "Tak włoski osioł czekał cierpliwie na obrok tylko trzy dni i zdechł z głodu. Ja czekam już trzy lata, i zdaje mi się, że także kopyta wyciągnę z tej cierpliwości!" I to "dictum acerbum" poskutkowało! Nazajutrz już było gotowe pozwolenie. Teraz jeden artysta włoski składa te kości odpowiednio do anatomji ciała ludzkiego. Następnie obleje gotowy kościotrup masą woskową i wymodeluje postać św. Męczennika. Potem ubierze go w bogate — złote lub srebrne — szaty, i tak wyśle do Ameryki. Relikwje te przeznaczone są do seminarjum św. Jacka w Granby, Mass. i do nowicjatu św. Józefa z Kopertynu w Ellicott City, Md.

Powtarzam więc, że pobyt w Rzymie opłacił mi się stokrotnie.

— O. JUSTYN —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Palmową Niedzielę

W kościółku wiejskim organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją,
Srebrzystych dymów lekkie mgły
W blaskach się słońca wiją.
A przed ołtarzem — czy to las?
Las świeży i zielony
Przyszedł i klęknął pośród nas
I schylił swe korony.
A przed ołtarzem — czy to szum?
Szum cichy a radosny,
Kiedy "Hosanna" śpiewa bór,
A wiatr w nim rusza sosny.
—Nie! Nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud
W kwietniową tę niedzielę.
—Nie! To nie boru słychać szum,
Gdy wiatr się po nim słania,
Ale modlitwy cichy szmer —
I szepty i wzdychania.
I wyszedł naród w szumach palm,
Poważny a radosny,
I poniósł do swych niskich chat
Tę błogą zieleń wiosny.
I poniósł w piersi słońca blask
I głośne dzwonów bicie —
I jakąś wielką, cichą pieśń,
I jakieś nowe życie!

-: Marja Konopnicka :-

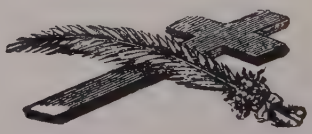

Śp. Brat Józef Jurek, OMC.

Dnia 5-go lutego, br., wieczorem w szpitalu House of Providence w Holyoke, Mass., po krótkiej chorobie w 58 roku życia, pożegnał ten świat braciszek nasz zakonny, brat Józef Jurek. Pogrzeb odbył się w kaplicy seminaryum św. Jacka w Granby, Mass., a zwłoki pochowano na cmentarzu św. Stanisława, w Chicopee, Mass.

Duszę jego polecamy pobożnym modłom Czytelników naszych.

Dobry Jezu, a Nasz Panie,
Daj Nam Wieczne Spoczywanie!

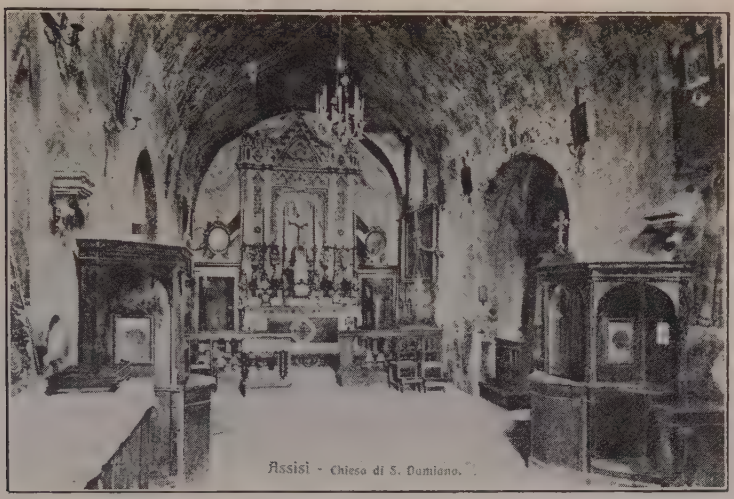

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński, OMC.)

5. KOŚCIÓŁ ŚW. KLARY W ASYŻU *(Dokończ.)*

TERAZ z kolei przypatrzmy się nieco bliżej tej wspaniałej świątyni i tyle drogich kryjącej w sobie pamiątek. Wysoka i prostopadła jej fasada zbudowana jest naprzemian warstwami to ze śmietankowego to znów z czerwonego koloru kamienia, co sprawia nader miłe wrażenie. Ten rodzaj kamienia wydobywany bywa jedynie w górach okalających miasto Asyż. Ponad głównem wejściem widzimy okno rozetowe (okrągłe), złożone z 96 misternie rzeźbionych kolumien zbiegających się w jego środku — wielce ono podobnem jest do opisanego już okna nad drzwiami asyskiej bazyliki św. Franciszka. Po bokach kościoła widzimy masywne podpory łukowate, dodane pod koniec 14. wieku w celu wmocnienia ścian a przytem, nadające kościołowi osobliwy wygląd. Za absydą wznosi się smukła i zgrabna kampanila.

Kościół zbudowany jest w kształcie krzyża łacińskiego i już przy samem wejściu przypomina nam górny kościół asyskiej bazyliki św. Franciszka. Lecz co nas tu mocno dziwi, to jest ta okoliczność, że — dokądkolwiek zwrócimy oczy — zewsząd razi nas pustka i martwota grobowa, bo ściany obszernej nawy pozbawione wszelkich malowideł przygnębiają nas swą monotonną, tru-

pią bladością. Zapyta może ktoś: dlaczego? Krótka to piosenka, niedługa: W 16. stuleciu był w Asyżu biskup taki, który z wiadomej jemu samemu przyczyny kazał wybielić wnętrze wszystkich kościołów tamtejszych, jedynie bazylika Św. Franciszka uniknęła tego niefortunnego edyktu ekscentrycznego prałata, a to dlatego, ponieważ należała wprost pod jurysdykcję Stolicy apostolskiej. W całym kościele zachowało się zaledwie parę fresków, które się znajdują na samym przodzie kościoła. Piękne te malowidła przedstawiające sceny z życia św. Klary pochodzą od uczniów Giotta. I na bocznych ścianach widzimy niektóre freski świeżo odskrobane z pod białej farby, a mające być dziełem Cimabue'go. Jego pędzla jest także obraz Ukrzyżowanego za wielkim ołtarzem.

Wracając od wielkiego ołtarza ku głównemu wejściu napotykamy na lewo kaplicę Najśw. Sakr. Duża ta kaplica stoi częścią na miejscu dawnego kościółka św. Jerzego i śliczne zdobią ją obrazy. Tutaj to spoczywało chwilowo ciało św. Franciszka, a potem i ciało św. Klary tutaj złożono. Gdy tak stoimy i przyglądamy się freskom, wtem jedna z Klarysek w zasłonie odsuwa kratę i zaczyna pokazywać różne relikwje, które się tam przechowują. I tak: wizerunek Ukrzyżowanego, który miał przemówić do św. Franciszka — czaszkę św. Agnieszki, siostry św. Klary — pierścień darowany św. Klarze przez pap. Innocentego IV. i kawałek sukna nasiąkniętego krwią z boku stygmatyzowanego Patrjarchy seraficklego. Pod jedną ze ścian tej kaplicy stoi żelazna krata przeniesiona tu z kościółka św. Damiana, przy której zakonne towarzyszki św. Klary otrzymywały Komunję św. i przy niej żegnały martwe zwłoki św. Franciszka, całując jego stygmatyzowane stopy i dłonie.

Schodzimy w końcu do okazałej krypty zdobnej bogatym alabastrem i różnego koloru marmurem. Już z daleka dostrzegamy ciało św. Klary — więc też na nie zwracamy całą uwagę — na te śmiertelne szczątki "czystego i wonnego kwiatuszka asyskiego." Stąd wąskimi schodami wstępujemy do góry, aby zobaczyć ową w kamieniu wydrążoną trumnę i miejsce, kędy przez sześć wieków spoczywała seraficka ksieni, póki jej stamtąd w r. 1850 nie wydobyto.

Tak więc pobieżnie zwiedziliśmy ten kościół św. Klary i zapoznaliśmy się z przeszłością jego.

Przypatrzmy się jeszcze na chwilę życiu Klarysek. Dzisiaj klasztory — a zwłaszcza żeńskie — osnute są pajęczyną nieprawdopodobnych, nieraz niemożliwych i wprost potwornych bajek, obliczonych na łatwowierność ciemnych mas. Kto jednak pozna życie klasztorne zakonnic, a zwłaszcza Klarysek, ten musi uchylić czoła ze czcią przed tymi, które dla umiłowania idei św. Franciszka zamknęły się dobrowolnie na całe życie w murach klasztornych. Trudno nie przyznać, że przecież istoty te mogły znaleść na świecie to, co się pospolicie szczęściem zowie — mogły używać swobody i nie znać twardych praw reguły.

Zakon PP. Klarysek należy do klauzurowych — to znaczy, że nie wolno im wychodzić za furtę klasztorną, chyba w wyjątko-

wych i rzadkich wypadkach i to za pozwoleniem Stolicy apostolskiej. Obowiązki ich niełatwe są. Muszą one codziennie odmawiać pacierze kapłańskie, słuchać Mszy św., odprawiać rozmyślania i czytania duchowne ,prawie nieustannie pościć i zaledwie krótkiego snu zażywać, bo z dnia na dzień budzi je dzwonek o północy na jutrznię, a o piątej rano już muszą być z powrotem w chórze.

Zapytacie, z jakich to przeważnie sfer społecznych werbują się te zakonnice? W dawnych czasach przyobłóczyły habit św. Klary królewne i księżniczki. U nas w Polsce, obok dziewcząt z prostego gminu i mieszczaństwa, wstępowały do klasztorów PP. Klarystek córy takich możnych rodów, jak Zamojscy, Tarnowscy, Potoccy, Krasińscy, Kmitowie, Tarły, Wielopolscy, Glińscy, Ostrorogowie, Szembeki, Gołuchowscy, Wodziccy, Ossalińscy itd. Dzisiaj miejsce ich zajmują przeważnie panienki z rodzin należących do t. zw. inteligencji, a przeważnie nauczycielki.

Tak było i jest w naszej Polsce ukochanej, tak też było i jest na całym świecie. Kędykolwiek napotykamy klasztor PP. Klarysek, wszędzie widzimy te same dowody zaparcia się ewangelicznego i poświęcenia. Wiele z nich wybiło się na najwyższy stopień świętości. Na ołtarzach naszych czcimy takie święte Klaryski, jak: Koleta z Corbie, Katarzyna z Bolonji, Weronika Juliani nosząca na swem ciele piętna Ran Chrystusowych, gwoździ i cierniowej korony, Agnieszka Przemysławówna, królewna czeska, Izabela, siostra św. Ludwiga francuskiego, Salomea Piastówna, córka Leszka Białego, Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, Jolenta, księżna na Kaliszu i Poznaniu, i tyle innych dziewic.

Nie brak i dzisiaj przykładów takiej bohaterskiej pogardy świata, a umiłowania ewangelicznego ubóstwa w zakonie św. Klary. Chociaż świat ugania dzisiaj za rozkoszami i uciechami, chociaż wir zabaw światowych wiele dusz odwodzi od Boga i cnoty, to jednak trafiają się dusze wybrane, które depcą i pomiatają tem zwodniczem szczęściem, a zamykają się w zaciszu klasztornem i modłami powstrzymują chłostę gniewu Bożego. Do nich należą i nasze ciche, bogomyślne Klaryski, które odgrodzone murem klasztornym, niby są na tym świecie, jednak do niego nie należą. Co za niezmierne poświęcenie i zaparcie się! Cześć św. Klarze i tym, które śladem niewinnych stóp jej stąpają.

—fr. Antonin Bocheński, OMC.—

ILE WART ŻAL Z MIŁOŚCI.

Jęk się z piekielnej dobywa topieli:
— "Oby nam dano czas krótkiej godziny!" ...
— "Cóż w niej wielkiego zdiałać byście chcieli?" —
"Serdecznym żalem zmazać nasze winy."
Dziś, kiedy jeszcze na tej ziemi żyję,
Gdzieś umrzeć raczył, Jezu, dla mej duszy,
Niech we Krwi Twojej z grzechów się obmyję —
—Niech żal z miłości serce mojeskruszy.

Najlepszy Przyjaciel

W PEWNEJ parafji podczas 40-godzinnego nabożeństwa głosił słowo Boże jeden z misjonarzy. Dzielny ten kaznodzieja zaczynał każde kazanie opowiadaniem jakiegoś prawdziwego zdarzenia z własnego życia. — Przed jednem z tych kazań przytoczył ten tekst z Ewangelji św.: **Większej miłości żaden nie ma, jedno ktoby duszę swoją położył za przyjacioły swoje,"** i zaraz nawiązał do niego stosowne opowiadanie, jak następuje:

"Było to w pierwszych miesiącach wojny światowej. Jednego popołudnia niedzielnego wybrałem się w towarzystwie jednego z naszych młodszych Ojców na cmentarz. Wszedłszy na boczną ścieżkę zauważyłem, że nie byliśmy tam sami. Na jednej bowiem ze świeżych jeszcze mogił klęczała gromadka ludzi — mężczyzna, niewiasta i kilkoro dzieci, zapewne rodzina. Nie chcąc im zakłócać uroczystego nastroju już miałem zawrócić z drogi, gdy wtem mój towarzysz szarpnął mnie za rękaw i szepnął: "Podejdźmy bliżej i zobaczmy, co tam na tym pomniku napisano!" Zbliżyliśmy się ku rozmodlonej gromadce, skąd już wyraźnie można było widzieć na pomniku napis. Były to słowa, które przytoczyłem na wstępie, tylko że po łacinie: **"Większej miłości żaden nie ma, jedno ktoby duszę swoją położył za przyjacioły swoje."** Młodszy—a stąd i ciekawszy — towarzysz mój pochylił się ku klęczącemu mężczyźnie i zapytał: kto i dlaczego taki napis umieścić kazał.

I oto usłyszeliśmy dziwną historję.

Niedługo przed wojną — opowiadał ów mężczyzna — firma, w której byłem zatrudnionym, wysłała mnie wraz z drugim towarzyszem za granicę w sprawach handlowych. Skoro wybuchła wojna, doszło mnie powołanie pod broń. Oznajmiłem o tem towarzyszowi i zacząłem się z nim żegnać. Lecz po krótkim milczeniu rzecze mi towarzysz: Słuchaj! Pozwól, że ja pojadę za ciebie. Ty masz żonę i dzieci, i dla firmy potrzebniejszy jesteś, niż ja. Wiesz, że nie mam nikogo na świecie, to choćbym i nie wrócił z pola bitwy, nikt za mną płakać nie będzie.

Z ciężkiem sercem przyjąłem tę wielkoduszną ofiarę przyjaciela i pożegnałem się z nim — niestety — na zawsze! Wstąpił do służby lotniczej i w potyczce napowietrznej samolot jego został strzaskany, przyczem i on postradał życie.

— Tu jest jego mogiła —kończył ze łzą w oku mężczyzna. — Co niedzieli przychodzę tu popołudniu z żoną i dziećmi, aby się pomodlić za mego przyjaciela, a ich dobrodzieja, i przynajmniej w ten sposób spłacić dług wdzięczności, okazać mu miłość i pamięć niewygasłą. Jam mu ten pomnik sprawił i na nim ten napis wyryć kazałem, bo odpowiedniejszego nadeń wymyśleć nie umiałem."

— — — — * — — — —

Jakim był dalszy ciąg kazania, Czytelnikom nie będzie trudno domyśleć się, jeżeli sobie przypomną, że działo się to podczas 40-godzinnego nabożeństwa, którego celem jest wynagrodzenie zniewag i niewdzięczności, jakich doznaje od ludzi Więzień eucharystyczny — ten najlepszy Przyjaciel. Siebie On to miał przedewszystkieh na myśli wypowiadając to zdanie: **'Większej miłości żaden nie ma, jedno ktoby duszę swoją położył za przyjacioły swoje."**

Z Naszych Misyj

Szczegóły Zamordowania Śp. O. Jana Soggiu, Pref. Apost.

Następujący list nadesłano z Hingan, prowincji Shensi, Chiny, Podaje on szczegóły o zamordowaniu O. Jana Soggiu, o którem było podane w ostatnim numerze.

Hingan, 25 Listopada, 1930.

... Ponieważ droga stąd do Han-yin jest niedoprzebycia, nie mamy żadnych innych szczegółów tyczących się śmierci naszego Prefekta Apostolskiego, prócz tych, o jakich donosi list katechisty z Han-yin, (pod-prefektury Hingan'u) odległego dwa dni drogi stąd. Nasz Prefekt Apostolski wracał z miasta Shetchuan, gdzie poświęcił nowy kościół pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, i gdzie zmuszony był pozostać prawie miesiąc z powodu nieprzewidzianego oblężenia tegoż miasta przez żołnierzy czy też bandytów . Po skończonym oblężeniu bez zwłoki skierował swe kroki ku Han-yin, i przybył tam 10. listopada. Wiemy o tem z listu, który nam przysłał, ażeby nas powiadomić o swoim przyjeździe. Han-yin jest pierwszym przystankiem w drodze z Shetchuan do Hingan. Posyłam tłómaczenie listu nadesłanego przez katechistę z Han-yin do prokuratora i zastępcy prefekta misji w Hingan. List ten tak opiewa:

Han-yin, 20. listopada, 1930

Przewielebny O. prefekt przybył do swej rezydencji 10. listopada, kiedy miasto było oblężone i pod gradem armatnich i karabinowych kul z zewnątrz iwenątrz miasta.(Rezydencja w Hanyin stoi poza miastem na krańcu wschodniego przedmieścia, które się znalazło między podwójnym ogniem. Rezydencja ta jest to ubogi chiński domek o czterech pokojach. (O. prefekt uważał, że lepiej będzie wynieść się stąd. Służący jego, imieniem Jan Tang, i czterech posługaczy poszło z nim. Kiedy przybyli do miejsca zwanego Peimaio-se, odległego około 2½ mili od Han-yin, nagle otoczyli ich żołnierze Koutewan'a, który był dowódcą bandy oblegającej Han-yin.

Bandyci zażądali okupu. Jednemu z posługaczy dozwolono powrócić do rezydencji, ażeby się o to wystarać. W międzyczasie,

gdy ja, Paweł Yang (imię katechisty), szukałem jaknajpilniej za pieniądzmi, nadeszła druga wiadomość, mianowicie, że prefekt apost., jego służący i ten drugi posługacz (stolarz, imieniem Sian) zostali zabici.

Wtedy ja, Paweł Yang, podejrzewając, że jakiś w tem podstęp może być, ażeby mnie w to miejsce niebezpieczne zwabić, posłałem moją żonę, aby zbadała, czy rzeczywiście wiadomość była prawdziwą czy też fałszywą. Moja żona powróciła i oznajmiła mi, że prefekt apostolski, jego służący oraz posługacz Sian zostali zabici, i że konia, walizy i bagaże prałata zabrano, a trupy zostawiono nagie na drodze.

Ja, biedny grzesznik, (w ten sposób chrześcijanie zowią się, kiedy piszą do misjonarzy, po naradzie z moją żoną, postanowiłem zawołać i rzeczywiście zawołałem kilku ludzi, ażeby przynieść zwłoki do rezydencji; co się też stało. Wtedy postarałem się o trzy trumny za $150.00 ($75. amerykańskich) i w te złożyłem ciała. Potem szukałem jakiegoś sposobu posłania wiadomości o tem zajściu do Shetchuan, ale po dziś dzień nie widziałem, ażeby ktoś tędy przechodził. Widząc, że teraz paru posłańców przejeżdża koło nas w drodze do Hingan, posyłam ten list.

Proszę Cię, Ojcze, ażebyś posłał kogoś, jekeli to możebnem, ktoby się zajął tą sprawą.

Paweł Yang,
biedny grzesznik.

Ten to list, na sposób chiński zwięzły, przyniósł nam ową smutną nowinę. Otrzymaliśmy go 23. listopada, i do dzisiaj, (25. listop.) gdy wysyłam ten list, nie dowiedzieliśmy się żadnych innych szczegółów. Skoro o nich się dowiemy, wyślemy je wam z największym pośpiechem.

O. Jan Soggiu, pierwszy prefekt apost. prefektury Hingan, która istnieje zaledwie dwa lata, utwierdził własną krwią słabe jej fundamenty. Śmierć jego jest zapowiedzią i dla nas misjonarzy pewną nadzieją, że ta placówka nasza nie upadnie. Młody towarzysz jego, Jan Tang, poszedł za swym Pasterzem do nieba. Obaj oni teraz i zawsze modlić się będą razem z tysiącami innych za nieszczęśliwe Chiny, które poiły i teraz się poją z taką chciwością krwią Męczenników.

Fr. Bernardyn Permuti, OMC.
Misjonarz.

PRÓŻNE AMBICJE

Dwóch "amatorów świeżego powietrza" idąc torem kolejowym natknęli się na butelkę "księżycówki." Oczywiście, raczyli się nią naprzemiany, póki się nie pokazało dno. Po chwili jeden z nich wydąwszy naprzód piersi mówi do towarzysza: **"Wiesz co, kolego? Jutro zakupię wszystkie koleje i automobile i aeroplany i okręty — i wszystko. Cóż ty powiesz na to?"**... Zagadniony popatrzył na towarzysza i rzekł z mocą: **"Nigdy w świecie nie uda ci się ta sztuka!"** — **"Dlaczego?"** — pyta tamten. A ten mu odpowiada: **"A bo ja ich ci nie sprzedam!"**

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY

(Ciąg dalszy.)

"Co miesiąc powinni się z grzechów swoich spowiadać i również raz na miesiąc do stołu Pańskiego przystępować."
(2.5.)

WSZYSTKO, cokolwiek często czynimy, powszednieje nam i staje się dla nas mniej ważnem; tosamo odnosić się może do rzeczy najświętszych. Widzidzimy to na chłopcach służących do Mszy św. czyli ministrantach, którzy więc bardzo często i tak bliski biorą udział w czynnościach najwznioślejszych, a jednak patrząc na ich zachowanie się przy ołtarzu i poza ołtarzem, spostrzec można nieraz, że to najwięksi urwisze. A czemu? Bo, zajmując się codziennie tymi samymi czynnościami, zobojętnieli dla nich i rzeczy te, same w sobie święte i poważne, stały się dla nich najpospolitszymi.

Podobnie i ten, kto często chodzi do Komunji św. — a każdy dobry chrześcijanin, tem bardziej tercjarz, powinien to często czynić — mógłby łatwo zobojętnieć do tego stopnia, że ostatecznie przyjmowałby Najśw. Sakrament powierzchownie i bez należytego wewnętrznego przejęcia się ważnością tej wzniosłej i świętej tajemnicy. Wiemy z doświadczenia, że wogóle nie posiadają dziś ludzie tego poszanowania ani tej miłości, jaka się należy Najśw. Sakramentowi. Wierzymy wprawdzie jeszcze, że Jezus jest obecnym w konsekrowanej Hostji, że żywi nas Swem Najśw. Ciałem i Swą Krwią przenajdroższą poi, ale nie zdajemy sobie z tego należycie sprawy i często o tem zapominamy. Skoro zaś ustanie w nas poczucie poszanowania i miłości Najśw. Sakramentu, wtenczas grozi nam największe niebezpieczeństwo, że zbliżając się do niego, zaniedbamy troszczyć się o należytą czystość i ciała i duszy. Stąd skracamy też często i niepotrzebnie czas do przygotowania się do Komunji św. i złożenia dziękczynienia, a i tego już skróconego czasu nie użyjemy należycie i nie postaramy się o odpowiednie skupienie ducha. A jakże często nawet zacho-

wanie się zewnętrzne przemawia za tem, że nasze nabożeństwo i nasze poszanowanie dla Najśw. Sakramentu poczyna znikać ze serca naszego.

Otóż ta Komunja obojętna, powierzchowna — grozi tercjarzom wielkiem niebezpieczeństwem. Wszak Chrystus Pan grozi Swem przekleństwem tym wszystkim, którzy dzieła jego dopełniają niedbale. Komunja zaś jest bezwątpienia najświętszem dziełem Bożem na ziemi! Przytem, Komunja św., obojętnie przyjęta, pozbawia nas wielu łask szacownych i znieczula nas na działanie łaski. Pociąga to za sobą bardzo smutne dla nas następstwa. Suchoty są chorobą nader niebezpieczną i kończą się zwykle śmiercią. Każda niedbale i obojętnie przyjęta Komunja św. wysusza duszę naszą coraz więcej i doprowadza ją często do świętokradztwa t. j. niegodnego przyjęcia Komunji św., a to — jak każdy grzech śmiertelny — jest śmiercią duszy. Starajmy się przeto najusilniej, abyśmy w nieszczęście takie nie popadli.

A nieszczęścia tego najłatwiej i najpewniej unikniemy przez to, jeżeli przed każdą Komunją św. oddamy się opiece i przyczynie Marji. Któż zdoła ocenić pełność wiary, która napełniała duszę Marji w chwili, gdy poczęła Jezusa w łonie swem dziewiczem — ową pokorę, w której poczuciu Ona — najczystsza i najświętsza — nazwała się służebnicą Pańską! Któż pojmie tę tęsknotę Jej czułą, z jaką oczekiwała przyjścia Zbawiciela! Któż odczuje ten żar miłości, z jaką tuliła Go do siebie, gdy się narodził w stajence! Jakaż wdzięczność przejmowała Ją w chwili Zwiastowania, gdy Słowo odwieczne za sprawą Ducha św. Ciałem się stało! Jakaż ofiarność zalewała Jej serce, gdy jako Matka Odkupiciela w Jego dziele odkupienia wraz z Jezusem przyjęła na siebie niezmierny ogrom cierpień i boleści! Wszystko to przypominajmy sobie zawsze, ilekroć zbliżamy się do stołu Pańskiego — a przytem prośmy Ją, aby nam w Komunji św. towarzyszyła, aby biedne serce nasze i grzeszną duszę naszą przyodziała szatą swych własnych cnót i zasług. O, wtedy napewno całe błogosławieństwo Jezusa spłynie do dusz naszych, a Komunja św. codzienna coraz więcej wzmacniać i w dobrem utrwalać nas będzie i odnosić będziemy z niej ten pożytek, dla którego ustanowił ją P. Jezus przy ostatniej Wieczerzy!

Nadto takiem przyjmowaniem — godnem i częstem — Komunji św. sprawimy Matuchnie naszej naukochańszej, Marji, największą radość i zapewnimy sobie Jej względy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zgromadzenie Białych Ojców kardynała Lavigerie obchodziło 50-lecie swych misyj w belgijskiem Kongo. Po 50 latach pracy ewangelicznej jest tam obecnie 677 tysięcy katolików ochrzconych, pół miljona katechumerów, 245,243 dzieci w szkołach katolickich, 193 kościoły, 6 tysięcy kaplic i stacyj misyjnych, 10 tysięcy katechistów, 231 szkół!

List z Krakowa (Polska)

Klerykat OO. Franciszkanów
Kraków, 10. stycznia, 1931 r.

Już po świętach. Trzeba znowu przysiąść fałdów do pracy. Muszę jednak chwileczkę czasu znaleść, aby skreślić choć parę najważniejszych nowin dla zacnych Czytelników "Kroniki Serafickiej."

Nasamprzód tedy donoszę, że mój kolega i towarzysz z prowincji naszej polsko-amerykańskiej, fr. Flawjan Góral, poświęcił się nieodwołalnie na służbę Bożą składając wieczyste śluby zakonne 8 grudnia ubiegłego roku.

Tegoż dnia kółko "Milicji Niepokalanej" urządziło wieczorem prywatną akademję na cześć Patronki Zakonu naszego. Obecnymi byli wszyscy Ojcowie, klerycy i braciszkowie klasztorni. Prócz wdzięcznych śpiewów płynących do stóp Niebieskiej Pani były różne deklamacje i referat.

Święta Bożego Narodzenia rozpoczęły się "Gwiazdką" urządzoną przez klasztor tutejszy 23 grudnia dla biednej dziatwy. Zeszło się na nią około 200 dzieci. Zabawa była wesoła. Klerycy śpiewali kolendy podług śpiewnika p. Tomasza Flaszy ku ogólnej uciesze malców.

W sam dzień Bożego Narodzenia i w następne święta tłumy Krakowian zapełniały naszą bazylikę, bo każdy chciał posłuchać nowych kompozycji naszych polskich kolend wykonanych przez naszego dyrygenta chóru, O. Bernardyna Rizzi-ego. Było to coś całkiem nowego. Raz bowiem śpiewał tylko chór męski, to znowu mieszany, albo sama orkiestra grała, a na Trzech Króli połączone były i chór i orkiestra. Miłe to na mnie zrobiło wrażenie, bo pierwszy raz w życiu słyszałem tak wspaniałe oddanie ducha naszych przecudnych kolend polskich.

W nabożeństwie dziękczynnem na zakończenie Starego Roku brał udział J. E. metropolita krakowski, książę-arcybiskup Adam Stefan Sapieha i podejmowany był gościnnie na wspólnej wieczerzy w refektarzu klasztornym, przyczem dla zabawienia dostojnego gościa klerycy śpiewali różne kolendy.

W święto Trzech Królów misyjna sekcja naszego kółka "Milicji Niepokalanej" urządziła o godz. 5. na odwieczerz drugą z rzędu w tym roku szkolnym publiczną akademję czyli wieczorek na korzyść naszych misyj franciszkańskich w Chinach. Na tę drugą akademję zeszło się więcej publiczności, niż na poprzednią, o której już było wzmianka w "Kronice Serafickiej," a przyczyniła się do tego w znacznej mierze zapowiedziana obecność ks. biskupa Rosponda, sufragana metropolji krakowskiej, oraz występ chóru kleryków pod batutą znanego muzyka naszego, O. Rizzi'ego z kolendami. Na program złożyły się także: deklamacje, referat, śpiewy, pełna humoru jednoaktówka oraz stereoptyczne (nieruchome) obrazki, objaśniane przez naszego magistra, O. Samuela Rosembeigera. Jako "finale" odśpiewał chór pastorałkę góralską: "Oj maluśki, malusieńki," sharmonizowaną przez O. Rizzi'ego,

i zakończono ten wesoły wieczorek kolendą: "Cieszmy się i pod niebiosy"... Na tem także skończyły się nasze krótkie wakacje świąteczne.

Tymczasem na tem koniec.

:- fr. Daniel B. -:

List z Rzymu

Seraficke Kolegjum Międzynarodowe
Rzym, 29, grudnia, 1931.

Wielebny Ojcze:

W ostatnim liście obiecałem napisać coś o roku szkolnym, jeżeli mi czas na to pozwoli. Mamy obecnie ferje świąteczne, a tak i czasu trochę się znalazło, więc śpieszę z wiadomościami w nadziei, że zdążą jaszcze na numer lutowy. — (Niestety, spóźniły się! — Przyp. Red.)

Początek bieżącego szkolnego roku tem się różni od poprzednich, że wiele nastąpiło zmian. Mam tu na myśli nie tyle studja same, ale także zarząd Zakonu i kolegjum naszego. Na kapitule bowiem generalnej obrano nowego generała i nową kurję, o czem "Kronika Seraficka" już donosiła. Ale jest jeszcze coś, o czem nie było wzmianki, mianowicie, że po śmierci byłego protektora Zakonu naszego i opłakiwanego w całym świecie kardynała Merry del Val, Ojciec św. zamianował nowego, a jest nim kardynał Michał Lega.

Nowemu kardynałowi — protektorowi zgotowano piękne przyjęcie w naszem kolegjum na dniu 10. lipca. Obecnymi byli: O. generał ze swoją kurją, OO. penitencjarjusze (spowiednicy) u św. Piotra na Watykanie, wielu z naszych Ojców z trzech parafij rzymskich i klerycy ze swymi profesorami z trzech kolegjów naszych rzymskich. Program był urozmaicony i doskonale wykonany. Nasza "Cappella Constantiniana" wyśmienicie popisała się przed kardynałem, odśpiewują kilka utworów naszych mistrzów zakonnych. Wszystko to opisane było drobiazgowo w naszem "Commentarium Ordinis" na wrzesień (str. 325—326), więc nie powtarzam tego, aby nie przedłużać listu. Na powitalną nowę O. generała odpowiedział Jego Eminencja, kardynał — protektor ze swego tronu. Z prześlicznej mowy jego przytaczam tu króciutki wyjątek:

"Widzę ja, i wy sami — mili synowie i bracia — widzicie, że w Zakonie waszym tryska podwójna i niewyczerpana krynica nadziei i otuchy co do jego ciągłego i trwałego rozwoju: mam tu na myśli dwie świątnice, których wam za przyczyną Założyciela waszego danem było przez Opatrzność zostać wybranymi stróżami i obrońcami. Zgadujecie, że mówię tu o świątnicy asyskiej, w której się przechowuje ciało chwalebnego Zakonodawcy, oraz świątnicę padewską, która tak zazdrośnie czuwa nad szczątkami Cudotwórcy, św. Antoniego. Jestto niezmierny dla OO. Franciszkanów konwentualnych przywilej, wielki i niezrównany zaszczyt, i w tem dla was, pilni iżarliwi pracownicy we winnicy Pańskiej, mieści się rękojmia ziszczenia się wszystkich waszych śmiałych nadziei rozkrzewienia królestwa Chrystusowego po wszystkiej ziemi: Lecz — jeżeli wam przypadło w udziale strzec te św. szczątki, jeżeli wam poruczono ten skarb ze względu na szczególną miłość dla św. Fundatora, — to też i pośród was powinien wionąć tem silniejszy, czynniejszy i żywotniejszy duch św. Franciszka. Jestto

nie tylko obowiązkiem waszym, ale i nie małą pociechą, i nie wątpię bynajmniej, że to jest jednym z osobliwych darów użyczonych wam z nieba. Gdzie zaś duch św. Franciszka żyje, tam także ejest i duch Chrystusów, gdyż św. Franciszek był najwierniejszym naśladowcą Zbawiciela."

Przemowa ta również zamieszczoną była w całej swej rozwiązłości we wrześniowem "Commentarium Ordinis" (str. 328 — 330).

W zarządzie naszego kolegjum także nastały zmiany. Nowym rektorem jest O. Józef Abate, były kustosz asyjskiego klasztoru, "Sacro Convento," a przytem znakomity historyk. Zastępcą rektora obrany został O. Kamil Cosimi, przedtem misjonarz w Istambule. W miejsce zaś dawnego prefekta, O. Mateusza Barana, który zdobywszy podwójne wawrzyny powrócił z doktoratem teologji i filizofji do Ameryki, mianowano prefektem O. Edwarda Kostrzewę.

W kolegjalnym fakultecie także zaszły niektóre zmiany, gdyż przybyło nam paru znakomitych profesorów. Jednym z nich jest O. Peregryn Haczela, zasłużony zakonnik i wieloletni prowincjał polski, rodem z Odrzykonia pod Krosnem, który poraz wtóry powołany na asystenta generalnego wykłada dogmatykę. Przedmiot to dla niego nie nowy, bo przez szereg lat był profesorem dogmatyki w Krakowie. (**Jeszcze i my o tem pamiętamy. — Przyp. Red.**)

Mamy nowego również profesora teologji moralnej — O. Idziego Vidoni, Rumuna. Dotychczasowy profesor, O. Franciszek Dall'Olio, musiał porzucić katedrę, a objąć urząd przełożonego prowincji padewskiej. Sędziwy ten zakonnik był profesorem od r. 1892, a w kolegjum naszem wykładał od 1907 roku — stąd prawie połowa Ojców z prowincji naszej polskiej w Ameryce wykładów jego słuchała. Przed odjazdem wyprawiono mu w kolegjum naszem małe pożegnanie. Piękną mowę wygłosił nasz obecny rektor, w której podkreślił zasługi jego, zowiąc go "cichym pracownikiem," unikającym rozgłosu i pochwał ludzkich. "Wielu — prawił Wielebny mówca — zna go, jako profesora jakoteż i z tego, że piastował różne wysokie urzędy w kurji generalnej, ale mało kto wie o tem n.p. ile dobrego on zdziałał na polu historji naszego zakonu, dla którego zawsze żywił osobliwą miłość i przywiązanie." Na koniec w imieniu wszystkich podziękował mu za jego usługi.

W tym roku szkolnym mamy zaszczyt mieć profesorem historji Zakonu ks. prałata Faloci-Pulignani, wielce zasłużonego na polu historji franciszkańskiej i uchodzącego za najlepszą powagę w tej dziedzinie z pośród nowoczesnych historyków.

O. rektor wykłada pedagogję kościelną, metodologję i paleologję, a od czasu do czasu także historję zakonu. Zastępca jego, O. Idzi Vidoni, uczy homiletyki i języka greckiego. Prócz innych pomniejszych, żadnych zmian niema.

Po zakończeniu rekolekcji pod kierownictwem O. Ludwika Mazzalovo, otwarcie roku szkolnego nastąpiło 6 listopada. Jak zwykle dla uproszenia sobie błogosławieństwa Bożego, odbyło się nabożeństwo w naszej kaplicy kolegjalnej. Uroczystą Mszę św. odprawił O. generał w asystencji OO. rektora, Michała Gallupi, profesora Pisma św. i hebraiki, oraz O. wice-rektora, i sam wygłosił przemowę po łacinie wziąwszy sobie za temat ten podwójny tekst Pisma św.:

"Sapientiam amavi et exquisivi a juventute, mea at quaesivi sponsam mihi eam assumere, et amator factus sum formea illius" — (Umiłowałem mądrość i szukałem jej od młodości mojej, i pożądałem wziąć ją sobie za oblubienicę, i stałem się miłośnikiem urody jej.)

"Fili, concupiscens sapientiam, conserva justitian, et Deus preaebebit illam tibi" — (Synu, jeśli pragniesz mądrości, przestrzegaj sprawiedliwości, a Bóg ci jej użyczy.)

Kolegjum nasze liczy ogółem 49 kleryków, a z nich podług narodowości, jest 17 Polaków (14 z prowincji naszej polskiej w Ameryce, a 3 z Polski), 13 Włochów, 5 Czechów, 4 z dwóch prowincji amerykańskich, 4 Węgrów, 2 Kroatów, 2 Rumunów, 1 Niemiec z prowincji czeskiej i 1 Hiszpan. Z nich 40 uczęszcza na wykłady teologji, a reszta na filizofję. Ci drudzy chodzą do seminarjum papieskiego u św. Jana na Lateranie. Kilku z naszej prowincji słucha wykładów filozofji raz na tydzień w nowym uniwersytecie gregorjańskim i uśw. Jana na Lateranie. Inni — między nimi paru z naszej prowincji — uczęszczają na wykłady archiwistyki i historji św. Kongregacyj, jakie się odbywają na Watykanie.

Miałbym nieco jeszcze do pisania o uroczystościach w naszej bazylice św. 12 Apostołów, ale odłożę to na następny raz, gdyż obawiam się, że i tak ten list jest niecozadługi. Kończąc zasyłam pozdrowienie serdeczne, życząc wszystkiego najlepszego, a przedewszystkiem dobrego zdrowia i powodzenia w uciążliwej pracy.

Pozostaję w Chrystusie

fr. Antonin Bocheński, OMC.

DOROCZNE NABOŻEŃSTWO 13 WTORKÓW KU CZCI ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

JAK w poprzednie lata, tak i tego roku przez 13 wtorków poprzedzających uroczystość św. Antoniego (13 czerwca) odprawiać się będzie począwszy od 17 marca do 9 czerwca w kaplicy naszego kolegjum św. Franciszka specjalne nabożeństwo ku czci "Niezmordowanego Cudotwórcy z Padwy." Każdego z tych 13 wtorków będzie odśpiewana Msza św. i osobne modlitwy odmawiane będą na intencję tych wszystkich, którzy osobiście lub przez innych tym modłom polecać się będą. Zapewnie Czytelnicy nasi zapragną skorzystać z tej sposobności i zechcą przyłączyć się do tego nabożeństwa. W tym celu załączamy z niniejszym numerem (marcowym) "Kroniki Serafickiej" kopertę z karteczką, na której należy wypisać intencje i odesłać przed 15 marca. Wszystkie te intencje złożone będą na ołtarzu św. Antoniego aż do 13 czerwca. Można je nadesłać i później, w ciągu tych trzech miesięcy aż do 4 czerwca, kiedy to zacznie się odprawiać uroczysta Nowenna do św. Antoniego z okazji 700-letniego jubileuszu jego chwalebnego zgonu. Ktokolwiek pragnie uprosić sobie jaką łaskę w potrzebach doczesnych lub duchownych, niech z ufnością łączy się z nami w tem specjalnem nabożeństwie 13 wtorków ku czci św. Antoniego.

Św. Antoni Padewski— Cudotwórca Niezmordowany

ŚW. ANTONI jest Świętym nie samej tylko Padwy, ale całego świata." — Tak miał się wyrazić wielki papież, Leon XIII, do ks. Antoniego Locatelli, na posłuchaniu udzielonem temu żarliwemu czcicielowi Świętego. — I, zaiste, szczera to prawda. Niemasz bowiem na tym świecie, jak on długi i szeroki jest, ani jednego zakątka, gdzieby ten niezmordowany Cudotwórca nie miał swoich czcicieli. Od siedmiu stuleci wzywano tego Świętego, jako przemożnego Przyczyńcę i Orędownika w najprzeróżniejszych potrzebach zarówno doczesnych, jak i duchownych, a On nieustannie wypraszał u "Ojca światłości, od Którego wszelki datek dobry i dar doskonały pochodzi," wszelkie łaski dla swych czcicieli. Powszechna ufność wiernych w przyczynę św. Antoniego z biegiem wieków nie tylko nie zmniejszyła się, ale — owszem — urosła, wzmogła się i spotężniała tak, że dziś więcej może, niż zaraz po jego zgonie chwalebnym, sprawdza się to, co mówi Seraficki Doktór, św. Bonawentura, w Responsorjum ku czci jego:

"Chcesz poznać mnóstwo cudów? Głód, obłąd, pomory,
Trąd i czarci pierzchają, zdrów jest, kto był chory —
Wraca cisza, swoboda, — zguba się znachodzi:
Biorą, co tylko pragną, i starzy i młodzi.
Znika niebezpieczeństwo, nędza, narzekanie —
Jak to świadczą niejedni, a zwłaszcza Padwanie."

Nie dziw przeto, że wobec nadchodzącej siedmsetnej rocznicy śmierci św. Antoniego (1231-1931), która przypada w tym roku, nie tylko rodzinna Lizbona, stolica Portugalji, gdzie On ujrzał światło dzienne, i nie tylko Padwa, gdzie we wspaniałej bazylice grób jego się znajduje, ale cały świat katolicki gotuje się na uroczysty obchód jubileuszowy. Oczywiście najwspanialszym będzie obchód samej Padwy. Związany w tym celu komitet specjalny

ułożył już program uroczystości, a biskup padewski Della Costa na prywatnem posłuchaniu przedstawił go Ojcu św. Piusowi XI i potwierdzenie dla niego uzyskał.

Program ten w ogólnym zarysie taki jest:

Urzędowe otwarcie jubileuszu odbędzie się w pierwszych dniach maja w obecności specjalnego delegata apostolskiego, poczem nastąpi kolejno cały szereg uroczystych poświęceń. I tak nasamprzód poświęcenie odnowionej i odmalowanej absydy w kaplicy św. Antoniego przy bazylice jego imienia w Padwie. Następnie poświęcenie odrestaurowanego świeżo kościółka na przedmieściu Arcella, gdzie w klasztorku franciszkańskim św. Antoni zamknął na zawsze swe powieki. Potem nastąpi otwarcie wystawy sztuki kościelnej, a wkońcu poświęcenie i otwarcie nowego hospicjum dla pielgrzymów t. zw. "Grand Albergo del Centenario," gdzie ma być pomieszczenie na 1200 osób w czasie jubileuszu.

W czerwcu zaczną napływać do Padwy różne pielgrzymki. W sam zaś dzień św. Antoniego (13 czerwca) zacznie się właściwy jubileusz pontyfikalną Mszą św., poczem w czasie letnich miesięcy odbywać się będą kolejno różne międzynarodowe kongresy, odczyty, koncerty muzykalne i wokalne, i t. p.

We wrześniu odbędzie się w Padwie "tydzień społeczny" akcji katolickiej z całego półwyspu apenińskiego. W marcu na przyszły rok odbędzie się uroczyste przywrócenie kaplic przy bazylice padewskiej, — w maju zaś urządzony będzie historyczny pochód z Camposampiero do Arceli na pamiątkę ostatniej podróży św. Antoniego z pustelni w dobrach hrabiego Tiso do klasztorku Braci na dwa tygodnie przed swoim zgonem.

Wystawa sztuki kościelnej trwać będzie przez cały rok.

Jak na jubileusz siedmsetlecia św. Franciszka 5 lat temu, tak prawdopodobnie i teraz na jubileusz św. Antoniego papież Pius XI wyda specjalną Encyklikę czyli list okólny do wszystkich wiernych.

Publiczne Podziękowania Św. Antoniemu

Załączam ofiarę na "Chleb św. Antoniego" z podziękowaniem za odnalezienie zguby i z prośbą o dalszą pomoc i opiekę.

T. K., Buffalo, N. Y.

Posyłam ofiarę na "Chleb ubogich" św. Antoniemu. Jeszcze dużej zmiany w mojem położeniu niema, ale od czasu, jak prosiłam o odprawienie Nowenny, odczuwam ulgę.

K. S., Baltimore, Md.

Załączam listownie ofiarę na Chleb św. Antoniego dla biednych z podzięką za otrzymane łaski i z prośbą o dalsze błogosławiestwo i pomyślny wynik mojej sprawy, którą modłom waszym polecam.

P. S., Buffalo, N. Y.

Najserdeczniejsze dzięki św. Antoniemu za odebrane łaski. Wzamian posyłam ofiarę na Chleb ubogich.

V. W., Buffalo, N. Y.

Z serdecznem podziękowaniem za łaski odebrane daję ofiarę na Chleb św. Antoniego.

W. M., Buffalo, N. Y.

Załączoną ofiarę przeznaczam na Chleb św. Antoniego dla ubogich za otrzymaną łaskę.

M. B., Buffalo, N. Y.

Naokoło Świata

Ojciec św. zarządził obchód 1500-lecia powszechnego soboru w Efezie (1431), który pod przewodnictwem patrjarchy jerozolimskiego, św. Cyryla, potępił herezję Nestorjusza, twierdzącego, że Najśw. Marja P. była Matką Chrystusa tylko jako człowieka, a nie także jako Boga.

Chodzą pogłoski, że Wieczernik odebrany OO. Obserwantom w roku 1552 przez Turków i na meczet "grobu króla Dawida zamieniony, ma być rychło odsprzedany tymże OO. Obserwantom.

Św. Kongregacja obrządków przystąpiła do rozpatrywania sprawy beatyfikacji Siostry Marji Celiny, klaryski, zwanej "Lilijką Jezusa," która zmarła 30 lat temu.

W kościele św. Afry w Brescji (pół. Włochy) znaleziono nienaruszone i doskonale zachowane ciało św. Anieli Merici, tercjarki franciszkańskiej i założycielki PP. Urszulanek.

Św. Kongregacja dla zakonów zatwierdziła zreformowaną regułę OO. Paulinów, najstarszego zakonu pustelniczego, którego początków szukać należy na pustyniach Tebaidy i Palestyny. W 13-wieku zakon ten miał po kilka klasztorów w Polsce i na Węgrzech. Obecnie OO. Paulini są jeszcze w Polsce na Jasnej Górze w Częstohowie i na Skałce w Krakowie ,a od roku 1903 w Eszprem na Węgrzech.

Siostry Franciszkanki otworzyły w Nkokon-jeru (Uganda angielska) wyższą szkołę dla niewiast murzyńskich, aby podnieść poziom ich społeczny i poczucie godności kobiecej.

Dzieci japońskie z towarzystwa św. Teresy w Nishinomiya przysłały Ojcu św. w podarunku to, co same najbardziej lubią, mianowicie prześlicznej roboty lalkę japońską.

Pod przewdonictwem kardynała Ascalesi z Neapolu poczyniono pierwsze kroki do beatyfikacji sławnego chirurga, profesora Józefa Moscati, który przed 3 laty umarł w sławie świętości.

W Polsce wpadła policja na tropy stowarzyszenia "czcicieli szatana." Nie ciemne masy ludu do niego należą, ale bogacze, literaci, politykierzy i damy z wielkiego świata. Wiece swoje odbywają pota-

jemnie pod przewodnictwem swego "arcybiskupa," przyczem najwszetecznieysze uprawiają "obrzędy," przypominające średniowiecznych "Grubenheimer'ów" czeskich. A przecież teraz wiek 20!

Dola katolików na niemieckim Pomorzu, a zwłaszcza Polaków jest bardzo marna, gdyż na całym obszarze jest tylko 35 księży, a na wyspie Rugji tylko jeden! Ludzie do kościoła na cały dzień wybierać się muszą a dzieci mają do 20 kilometrów do szkoły. Pomimo szykan luteranów katolicyzm jenak stale tam wzrasta.

Na prośbę episkopatu polskiego, Stolica św. naznaczyła wizytatorem apostolskim tych Słowian w Polsce, którzy są poza obrębem diecezyj rusińskich, a są obrządku wshodniego, O. Mikołaja Czarneckiego, redemptorystę, tytularnego biskupa z Lebedo.

W Palestynie zajordańskiej parafja katolicka w Madaba obchodzi w tym roku 50-lecie swego założenia. Mimo prześladowań ze strony muzułmańskich Arabów parafja liczy 700 katolików, posiada 2 szkoły dla chłopców i dziewcząt i kilka bractw kościelnych.

Św. Kongregacja obrzędów bada akta przygotowawcze do beatyfikacji profesora Contardo Ferrini'ego (urodz. 1859, zmarł 1902), który wykładał prawo na uniwersytetach — w Messynie, Modenie i Pawji, i był osobistym przyjacielem obecnego papieża.

Fraszki

DOWCIPNA WYMÓWKA

O sławnym Chestertonie, współczesnym pisarzu angielskim taka krąży anegdotka:

Gdy go raz podczas bankietu ku czci jego wydanego proszono o "mówkę," on się uchylił od tego opowiadaniem następującej dykteryjki: "W czasie prześladowań Kościoła w pierwszych wiekach pewien chrześcijanin został skazany na pożarcie przez dzikie bestje. Stojąc pośrodku areny cyrkowej żarliwie się modlił o skrócenie czekających go cierpień. Naraz zgrzytnęły drzwi żelaznej klatki i wypadł z nich ogromny lew, a ujrzawszy swoją ofiarę z rykiem rzucił się ku niej. Zanim jednak lew wykonał ostatni skok, chrześcijanin z założonymi na piersiach rękami wyszeptał jakieś słowa. I stała się rzecz dziwna! Lew zapomniał o swym głodzie i potulnie — jak obity pies — wrócił do klatki.

Zdumiony cesarz pyta przywleczonego przed swoje oblicze chrześcijanina: **"Coś ty do lwa mówił? Jakiem zaklęciem sprawiłeś, że król pustyni nie miał odwagi rzucić się na ciebie?"**

— **"O boski cesarzu!"** — odrzekł zapytany. — **"Nic innego do lwa nie mówiłem, prócz tej przestrogi: Uważaj, głuptasie, co robisz! Jeżeli mnie pożresz, to zaraz zażądają, żebyś im wygłosił mowę . . ."**

Po tych słowach Chesterton spokojnie usiadł i nikt nie ośmielił się już nagabywać go o "mówkę."

Prośby — Dzięki — Ofiary:

1. **Na "Chleb ubogich św. Antoniego":**
Auburn, N. Y. JR $1.00 — **Baltimore, Md.,** PT $1.00 KS $1.00 — **Brooklyn, N. Y.** JK $5.00 — **Bufalo, N. Y.** PS $5.00 — PJ $1.00 — SB $1.00 — RK $1.00 WM $1.00 — TK $1.00 — **Camden, N. J.** SW $1.00 — JL $1.00 — **Chicago, Ill.** FW $1.00 — **Lackawanna, N. Y.** SJ $1.00 — **Maspeth, N. Y.** WZ $2.00 — **Philadelphia, Pa** WS $5.00 — FL $1.00.
2. **Na "Nieustającą Nowennę":**
Brooklyn, N. Y. AP $1.00 — JO $1.00 — **Buffalo, N. Y.** AK $5.00, JW $2.00 — JS $1.00 — MT $1.00 — NN $1.00 — AS $1:00 —LB $1.00 — JN $1.00 — WM $1.00 — **Camden, N. J.** RD $1.00 — **Lackawanna, N. Y.** FMG $1.00 — EAG $1.00 — **Milwaukee, Wis.** KG $1.00 — MWJ $1.00 — $1.00 — **Philadelphia, Pa.** SC $2.00 — JG $1.00 — PA $1.00 — FK $1.00 —FW $1.00 — WN $1.00.
3. **Na Lampki wotywne:**
Brooklyn, N. Y. AŁ $1.00 — **Forty Fort, Pa.** HR $2.00 — **Methuen, Mass.** MS $1.00 — **Philadelphia, Pa.** HL $1.00.
4. **Na "Bursy":**
a) św. Wojciecha — legat po śp. ks. Tomaszu Flaczku $1,000.00
b) św. Franciszka:
Camden, N. J. MN $5.00 — JO $4.00 —JP $4.00 CE $2.00 — TT $2.00 — **po $1:** WS — KN — MD, — MH — AK — BZ—FN—WO—SD—FB WA — FG — AR — JJ — AS — AG — PR — JŁ — SL — JJ —HL — JP — KB — FK—JS— WS— JM—MS— AS—FJ— i MM — KT — ED — SS — MT — ZJ — SM — JD — WL — MK — MT — MM — WA — JR — WO — JB — MJ—AM—SL—BW—AN 90c — FW 75c — SS — 70c — **po 50c:** LW — WN — PI — FG —AS — JA AB — JD — JR — MS — WG — AL — EB — KG — AM —WD— CK — MO — J i WB — CK — AG — SZ — MM — MB — JP — JD — LW — AP — JW — JC — SG — AJ — AG — JS — MP — KM — GS — FK — BM — MJ — JB — WJ — ED — ES — SS — JM — MP — KG — LP — PM — SP — AW — JC WP — AB 35c — AK 30c — **po 25c:**—ZS— MG — AS — ZS—AR—AS—JS—AR—ŁK— BG—KK—PS—**Manhasett, N. Y.** MM $2.00.
Razem $1,454.14
c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus $129.00
d) św. Antoniego Padewskiego $540.00
d) Chrystusa Króla:
Chicopee, Mass. Ms $1.00.
5. **Zużyte znaczki dla Misyj:**

Athol Springs, N. Y. Ed Modrowski, stud. kolegjum św. Franc., pp. Weronika i Antonina Leniuch — **Baltimore, Md.** p. S. Markiewicz — **Bayonne, N. J.** p. M. Sitarz — **Buffalo, N. Y.** p. Redliński, p. WB, p. Feliksa Śliwa — **Cleveland, O.** p. E. E. Marjańska — **Detroit, Mich.** Hel. Kucharczyk i kl. 6B szkoły MB Anielskiej, Petronela, Marja, Stanisław, Leonard i Franciszek Kapanowscy ze szk. MB Anielskiej — **Elizabeth, N. J.** p. Apolonja Wojtaszek, p. M. Wojtkowska — **Granby, Mass.** Klerycy seminarjum św. Jacka — **Holyoke, Mass.** p. Anna Laury — **Laurence, Mass.** p. Jurewicz — **Maspeth, N. Y.** p. C. Wociechowska, Józef Filipiak — **Philadelphia, Pa.** Anna Kukułka, Genowefa i Stanisława Stachurskie — **Shamokin, Pa.** Dzieci św. Stan. — **Trenton, N. J.** SS. Franciszkanki — **Walker, N. Y.** Arthur i Irena Pospula.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać."

—: OO. FRANCISZKANIE :—

Kalendarz na Marzec 1931

1—N **2 W. Postu. Ewang. o przemienieniu pańskiem (Mt. 17.)**
2—P Bł. Agnieszkai z Pragi, p. II zak.
3—W
4—S Św. Kazimierza, króla — Św. Lucjusza. pap. i męcz.
5—C Św. Jana Józefa od Krzyża, w I. zak.
6—P **Pierwszy piątek.** — Św. Kolety, p. II. zak.
7—S Św. Tomasza z Akwinu, w i D. K.
8—N **3. W. Postu. Ewang. o głuchoniemym (Łk. 11)** Św. Jana Bożego, w.
9—P Św. Katarzyny z Bolonji, p. 11 zak. — Św. Franciszki, Rzymianki, wd.
10—W ŚŚ. 40 Męczenników.
11—S
12—C Św. Grzegorza 1 pap. i D. K.
13—P Bł. Agnela, w. 1 zak.
14—S Przenosiny Św. Bonawentury, w 1 zak. i D. K.
15—N **4. W. Postu. Ewang. o rozmnożeniu chlebów (Jan6.)**
16—P
17—W Św. Patrycjusza, bpa.
18—S Św. Cyryla, bpa. jerozol. i D. K.
19—C ŚW. JÓZEFA, OBLUBIEŃCA NMP., Patr. zak.
20—P Bł. Jana z Parmy, w 1. zak.
21—S Św. Benedykta, opata.
22—N **5. W. Postu (Czarna). Ewang. o wyjściu P. J. z kość. (Jan 8.—** Św. Benwenuta, bpa. 1 zak.
23—P
24—W Św. Gabrjela Archanioła.
25—S ZWIASTOWANIE NMP.
26—C
27—P Siedmiu boleści NMP. — Św. Jana Damasceńskiego, w. i D. K.
28—S Św. Jana Kapistrana, w 1. zak. — Bł. Joanny, wd. III. zak.
29—N PALMOWA (Kwietnia). Ewang. o wejściu P. J. do Jerozl. (Mt. 21.)
30—P Św. Piotra Regalata, w. 1. zak.
31—W

ABSOLUCJA GENERALNA: 19, 25, 29, 30 i 31.

ODPUST ZUPEŁNY: 2, 5, 6, 9, 13, 14, 19, 22, 25 i 28. Prócz tych dni... (jak na załączonej kartece.)

ODPUST ZUPEŁNY dla członków franciszkańskiej Krucjaty misyjnej: w jednym dniu dowolnie obranym.

Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać odpust zupełny: 1. w pierwszy piątek, 2, w dniu zgromadzenia miesięcznego, 3. za odmówienie koronki fasciszk. (7 radości N. M. P.), 4. za obecność na błog. Najśw. Sakr. w pierwszy wtorek, 5 za odmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu). 6. za udział w nabożeństwie wtorkowem, 7. w trzy inne dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków Franciszkańskiej Krucjaty misyjnej: w jednym dniu dowolnie obranym.

Warunki do zyskania tych wszystkich odpustów: 1 spodziewdź (wystarczy tygodniowa), 2. Komunja św., 3. modły za potrzeby Kościoła św. (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), a w pierwszy piątek należy dodać krótkie (15 minut) rozważanie o Serce Jezus. Wszystkie powyższe odpusty można ofiarować za dusze w czyścu.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

◇ ◇ ◇

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

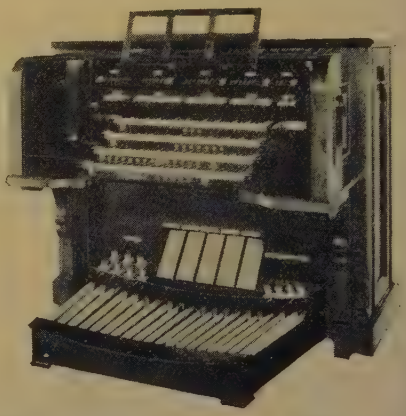

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV KWIECIEŃ 1931 NO. 7

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Serafickie Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 APRIL—1931 NO.7

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji Św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum Św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERA A ROCZNA $1.00 — POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca Św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codz. ofiarow. 194 — Patr. mies. 194 — Miejsca łask. N. M. P. wsław. 195 — Alleluja (wiersz) 195 — Zmartwychwstał 196 — Spowiedź wielk. (legenda) 197 — "I ja byłem" 199 — Pogawędki 201 — Świątn. Franciszk. 204 — Starop. Święcone 206 — Trzeci Zakon 208 — List z Rzymu 210 — Od Redakcyi 211 — Z naszych misyi 212 — Św. Ant. Pad. 215 — Kącik "Milicyi Niepok." 217 — Naokoło świata 219 — Nasi szampioni 220 — Fraszki 222 — Prośby 223 — Kalendarz 224.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencyami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Św. Franciszek z Pauli, Patron Miesięczny

W KALABRYJSKIEM miasteczku Paula z ubogich a pobożnych rodziców w r. 1416 urodzony i później na naukę do klasztoru franciszkańskiego oddany, już jako 14-letni chłopczyk udał się Franciszek nad brzegi morza i tam w grocie samotnej sześć lat spędził na modlitwie i surowej pokucie. Skoro jednak coraz liczniej zgłaszać się zaczęli rówieśnicy z chęcią naśladowania sposobu życia jego, opuścił swą kryjówkę i w rodzinnem miasteczku założył pierwszy klasztor dla nowego zgromadzenia, które "zakonem Braci Najmniejszych" nazwał, a do trzech zwykłych ślubów dodał czwarty: nieustannego postu. — Bóg wsławił go mnogimi cudami za życia i po zgonie. Umarł 2 kwietnia. Ciało jego pochowane w Plessis, we Francji, zażywało wielkiej czci, póki kalwińscy Hugonoci nie wywlekli je z trumny i na stosie spalili. Już w 12 lat po zgonie policzył go w poczet Świętych papież Leon X.

OBROK DUCHOWNY. — Wprawdzie całe życie — a długie ono było, bo doczekał się 92 lat — upłynęło św. Franciszkowi na ciągłej modlitwie, nieustannych postach, krwawych biczowaniach i niezmordowanej pracy apostolskiej, a jednak życie to było słodkie i duszę jego radością zalewało, bo żył w ścisłem zjednoczeniu z Bogiem, którego cześć była mu jedynym celem życia.

— Mamy tu o jeden więcej dowód, że prawdziwe szczęście i prawdziwa wielkość człowieka polega przedewszystkiem na całkowitem zaparciu samego siebie, a szukaniu jedynie Boga, najwyższego Dobra. Ci zaś, którzy gonią za dogodzeniem tej trojakiej pożądliwości: ciała, oczu i pychy żywota, wkońcu będą musieli wyznać z goryczą za Solomonem: **"Marność nad marnościami."** — Czyż bolesny zawód tylu innych nie wystarczy, aby cię o tem przekonać, zanim sam na sobie tego nie doświadczysz?

0———0———0

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

0———0———0

Do licznych miejsc, w których spodobało się Szafarce niebieskiej założyć sobie tron łaski na ziemi francuskiej, należy także Vire, niedaleko od miasta Caen, w powiecie Bocage. Historja tego miejsca jest nader zajmująca.

Jan Chrzciciel Lecreps, urodzony w r. 1789 od wszesnej młodości był bardzo pobożnym i cnotliwym. Po ukończeniu nauk medycznych w Paryżu osiadł w rodzinnem miasteczku Vire, gdzie wiodąc życie przykładne i bogobojne oddawał się z zapałem praktyce lekarskiej. Raz złożony groźną chorobą ślubował, że — jeżeli wyzdrowieje — wystawi kaplicę Patronce powiatu Bocage, M. B. Różańcowej. Powróciwszy do zdrowia dopenił swego ślubu i już w r. 1828 kaplicę otwarto dla użytku wiernych. Rychło zaczęły się tam ściągać liczne tłumy pobożnych i doznawać łask nadzwyczajnych. Już w 25 lat od założenia tego miejsca tak pisał o niem proboszcz z Reculey: "Z górą 3 tysiące osób przystąpiło do Komunji św., a wmiesiącu maju przeszło 140 kapłanów odprawiło Msze św. w kaplicy tamtejszej..." — Miejsce to znane jest pod nazwą "NOTRE DAME DE BOCAGE."

0———0———0

ALLELUJA ..... Józef Czarnecki

0———0———0

Oto w chatki naszej progi
Już królewski wstąpił dzień,
Szczęścia niesie uśmiech błogi
Wśród ożywczych wiosny tchnień.

Chrystus-Król w promiennej szacie,
Po dniu męki, śmierci wstał,
A w trijumfie, w majestacie,
W blasku mocy, w słońcu chwał!

Z głębi serc i dusz wnętrzności
W górę zgodny leci głos:
Witaj Zbawco w Swej Boskości,
Darz łask zdrojem życia los!

Przyjmij hołd, co Ci składamy
Dziś w złocisty święta brzask —
Otwórz nieba rajskie bramy,
Gdzie radości wieczny blask!

Zmartwychwstał Pan Prawdziwie!

PODCZAS Wielkiego Postu, towarzysząc ukochanemu Zbawcy w Jego bolesnej męce, uczyliśmy się od Niego, jak cierpieć i modlić się za tych, którzy nas potwarzają i prześladują. **"Chrystus,"** — mówi Piotr św. — **"gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie odgrażał się, ale się poddał niesprawiedliwie sądzącemu; i On sam na ciele Swem grzechy nasze poniósł na drzewo (krzyża,) abyśmy umarłszy grzechom, żyli w sprawiedliwości; Jego to sinością uleczeniśmy."**

Dziś zawitał nam dzień wesela... dzień radości! **"Wesoły nam dziś dzień nastał..." "Wstał Pan Chrystus zmartwych ninie — Uweselił lud Swój mile..."** A zatem cieszmy się i radujmy!

Ale radość nasza wtedy tylko zupełną, doskonałą będzie, jeżeli i my prawdziwie zmartwychwstaliśmy z grobu grzechu przez spowiedź i Komunję św. wielkanocną. Kto bowiem nie oczyścił duszy swej z grzechów, dla tego dzień ten nie dniem radości i wesela, ale raczej dniem smutku i płaczu jest...

"Zmartwychwstał Pan prawdziwie!" — Wychwalajmy przeto Boga, bo — jak śpiewa kapłan w prefacji wielkanocnej — **"godnem i sprawiedliwem, słusznem i zbawiennem jest wysławiać Cię, o Panie, każdego czasu, ale przedewszystkiem w tym dniu, kiedy Pascha nasza ofiarowan był Chrystus. On bowiem naprawdę jest barankiem, który zgładził grzechy świata, i który umierając, śmierć naszą skruszył, a zmartwychwstając żywot nam przyniósł..."**

"Zmartwychwstał Pan prawdziwie!" — Cieszmy się tedy z Kościołem św., który przez cały ten okres Wielkanocny objawia radość i wesele w swych modłach i obrzędach: **"Ten jest dzień, który uczynił Pan; radujmy i weselmy się weń"** (Ps. 117.) — powtarza w pacierzach kapłańskich. **"Anioł Pański zstąpił z nieba i rzekł niewiastom: którego szukacie, powstał, jako powiedział.** Alleluja!" (Mt. 28.) — mówi w Ofiarowaniu podczas Mszy św. na poniedziałek wielkanocny.

"Śmierć z życiem poszła w zawody,
Przedziwny pełniąc łask cud:
Wódz życia zbawił narody,
Po zgonie, w pełni swobody,
Króluje światu jak wprzód,"

odmawia kapłan w Sekwencji Mszy wielkanocnych.

"Zmartwychwstał Pan prawdziwie!" — **"zostawując nam przykład, byśmy naśladowali tropów Jego,"** jak pisze św. Piotr w pierwszym liście swoim do wiernych. A Chrystus sam zapewnia dwóch uczniów z Emmaus, że **"tak trzeba było, aby Chrystus ucierpiał, i tak wszedł do chwały Swojej"** (Łk. 24.) A zatem i nam trzeba wpierw cierpieć, aby kiedyś zmartwychwstać na żywot wieczny.

"Zmartwychwstał Pan prawdziwie!" — I my, jeśliśmy przez spowiedź szczerą powstali z grzechów naszych, to w ten dzień Zmartwychwstania i po wszystkie dni życia, **"co wzgórę jest szukajmy, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Bożej; co wzgórę jest, miłujmy, a nie co na ziemi"** (Kolos. 3.)

"Świętujmy przeto nie w starym kwasie — jak nas wzywa Kościół we Mszy wielkanocnej słowami św. Pawła — **"ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy. Alleluja, Alleluja, Alleluja!"**

W ten dzień radości i wesela naszego módlmy się także za tych, którzy z własnej winy nie kosztują tej radości, tego wielkanocnego wesela, którzy sami wykluczyli się od tej jedynej radości, godnej człowieka, która wszystkim wiernym wyznawcom Chrystusa płynie z współcierpienia i współukrzyżowania z Nim, ale też i współzmartwychwstania.

0———0———0

Spowiedź Wielkanocna

(Legenda z Goerresa.)

0———0———0

W OKOLICY Kolonji w czasie spowiedzi wielkanocnej zobaczył ksiądz siedzący w konfesjonale potężnego mężczyznę o twarzy ogorzałej z wejrzeniem złowrogiem. Widoczną było rzeczą, że przybywał on zdaleka, bo nic nie miał wspólnego z wiernymi, do których się przyłączył.

Nieznajomy nie uklęknął, lecz stał przeszło godzinę hardo wyprostowany, wyglądając rychło na niego kolej przyjdzie zbliżyć się do konfesjonału. Palącem wejrzeniem oczy wszystkich od siebie odwracał, z dumną pogardą patrzył na przystępujących do kra-

tek, z niekłamanem osłupieniem przypatrywał się tym, co otrzymali rozgrzeszenie. Kapłan to spostrzegł, ale nie chciał odwracać uwagi od obowiązku szczytnego swego urzędu.

Gdy już nie było nikogo, nieznajomy hardo stanął przed proboszczem, który zdawał się na niego czekać.

— Pan się chce spowiadać?

— Tak, — odrzekł ochrypłem głosem nieznajomy.

— Proszę uklęknąć.

Nieznajomy wzdrygnął się i odrzekł:

— Tegom nigdy nie mógł uczynić.

A gdy mówił te słowa, świst z ust jego wychodził, przypominający syczenie węża.

Ksiądz myśląc, że niemoc czy kalectwo nieszczęśliwemu uklęknąć nie daje, zalecił mu, aby się tylko trochę ku kratce pochylił i zmówił Confiteor.

— Nie mogę! — odrzekł penitent, — nie umiem Confiteor.

— Kimże ty jesteś?

— Tym, kim się wydaję.

— Imię twoje?

— Przypuśćmy, że go niemam.

— Ojczyzna?

— Wam nieznana... Słońce jej nie oświeca...

Zacny proboszcz przypuszczał, że to będzie jakiś mieszkaniec z pod bieguna północnego, Lapończyk albo Eskimos. Nieszczęsne te kraje, jak wiadomo, pogrążone w ciemnościach zewnętrznych, niemniej w duchownych ciemnościach się znajdują. Pełen słodyczy wyobrażał sobie, iż da mu Bóg szczęście uratowania duszy krwią Chrystusa odkupionej.

Mimo to dziwna mgła zaciemniała mu umysł, bo nie przyszło mu na myśl zapytać się nieznajomego, czy jest ochrzczony i czy jest chrześcijaninem. A może uważał pytanie za zbyteczne wobec człowieka twierdzącego, że nie ma imienia, i który nie umie Confiteor. Zaczął go więc wypytywać o siedm grzechów głównych, zanim przystąpił do zapytań odnoszących się do przestąpień przeciw przykazaniom Bożym. Nieznajomy wyznawał grzechy tak ciężkie, tyle zabójstw, tyle rozbojów, kradzieży, krzywoprzysięstw, bluźnierstw, cudzołóstw, wreszcie tyle zbrodni potwornych, że ksiądz przerażony widokiem sumienia tak okropnie obarczonego zawołał:

— Ależ synu mój, choćbyś żył tysiąc lat, ze spowiedzi twojej sądząc, zaledwie byś miał czas popełnić tyle obrzydliwości.

— Bo też żyłem więcej, niż tysiąc lat — odpowiada nieznajomy — i nie wypowiedziałem jeszcze ani połowy tego, co mi ciąży.

— Któżeś ty jest? — odrzekł wylękniony ksiądz.

— Niestety, jestem upadłym aniołem, jednym z tych, którzy z Lucyferem upadli.

Ksiądz cofnął się.

— I czego się spodziewałeś po spowiedzi?

— Spodziewałem się bardzo wiele. Uważałem, że ci, co przystępowali do konfesjonału, uginali się pod ciężarem najrozmaitszych grzechów. Widziałem grzechy ciężkie, grzechy bezwstydne, ale po rozgrzeszeniu, mimo całego ich ogromu, grzechy znikały, dusze rozgrzeszo-

nych były znów w łasce — i wszyscy ci ludzie znajdowali się w drodze do wiecznej szczęśliwości, po przejściu przez trochę oczyszczenia w czyścu. Nadzieja, że i mnie to może spotkać, pociągnęła mię i chciałem zrobić to, co oni robią.

Ksiądz zdumiony milczał chwilę. Bóg przebacza sercu skruszonemu i pokornemu dając nam moc związywania i rozwiązywania, rzekł sobie; Bóg nikogo nie wykluczył. Łotr na krzyżu jednem słowem skruszonego serca otrzymał przebaczenie...

— No więc! — rzekł obracając się do szatana — krok, który czynisz, może ci łaskę Bożą sprowadzić. Ale rozgrzeszenie, po które przychodzisz, nie ma wartości bez pokuty. Jeżeli chcesz spełnić tę, którą ci naznaczę, wszystkie twoje grzechy mogą ci był odpuszczone.

— Jestem gotów na wszystko — odpowiedział szatan. — Najstraszniejsze tortury, jakie może wyobraźnia wymyślić, byłyby mi niczem. Niechby tu stanął słup z żelaza i ognia sięgający aż do nieba, okryty mieczami wyostrzonymi na wszystkie strony, niech mnie ciągną po tym słupie, obleczonego w ciało ludzkie, z góry na dół aż do dnia sądnego, przyjmuję te tortury, aby zdobyć niebo, które utraciłem.

Spowiednik wzruszony i zbudowany powiedział sobie: Na taką skruchę miłosierdziem trzeba odpowiedzieć.

— Synu mój, — rzekł — Bóg jest Dobrocią. Nie naznaczam ci strasznych zadośćuczynień, które gotów jesteś podjąć. Twoja dobra wola, jeżeli jest szczerą, zadość uczyni. Będziesz miał pokutę bardzo łatwą: przez cały rok codzień trzy razy upadniesz na twarz obracając się ku wschodowi i powiesz: Boże mój, Stworzycielu mój, jestem nędzny grzesznik; żałuję, żem Cię obraził; daruj mi mój Boże dla zasług męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Matko Boża, przyczyń się za mną!

Szatan oniemiał...

— No i cóż? — rzekł proboszcz.

— No i co! — odrzekł szatan podnosząc hardo głowę i prostując się, — pokora jest karą, której przyjąć nie mogę.

I poszedł.

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(Ciąg dalszy.)

RÓWNIEŻ trzymając się przepisów etykiety rzymskiej, składam kolejno wizyty znajomym kardynałom U tych, których nie zastaję w domu, zostawiam t. zw. wizytówkę — karteczkę z mojem imieniem i nazwiskiem. Ciekawe były te rozmowy nasze. Rzym jest bardzo dobrze zaznajomiony ze stosunkami amerykańskimi. Nie mniej też zna położenie Polaków w Ameryce. Nie mogę jednak wyjawić Czytelnikom "Kroniki Serafickiej," jakie są zapatrywania dostojników Kościoła na sprawy nasze. Były to bowiem rozmowy

poufne, a stąd nie wypada podać je do wiadomości szerszemu ogółowi.

Gdym raz zaszedł do pałacu jednego z kardynałów, stary sługa zaprowadził mnie na taras (płaski dach) i z dumą pokazywał mi całe gospodarstwo kardynalskie: kury, kaczki, pszczoły, papugę, wiewiórkę i kanarka. I to wszystko na dachu...

Tak mi czas na tych różnych wizytach i oględzinach prędko zleciał, że ani się spostrzegłem, a już trzeba było jechać do Asyża na wybory generalne. A więc 4-go czerwca zostawiamy O. Karola na miejscu, a we dwójkę, t.j. O. Wawrzyniec, kustosz z naszej prowincji, i ja o godzinie 8-ej zrana opuszczamy pociągiem Rzym. Pociąg nasz na wzór węża to wspina się na wysokich gór szczyty, to znowu jakby podrażniony syczy i pędzi przez urocze doliny. Już w południe wysiadamy na malutkiej i ubogiej stacji Asyża i omnibusem — ponieważ taniej nas to kosztuje — podążamy do naszego historycznego klasztoru. Słoneczko praży niemiłosiernie! Nie tylko pragnienie dokucza nam, ale i głód. Podwójna plaga. Spieszymy więc do refektarza, aby "nafutrować" — jakby to św. Franciszek powiedział — "osiołka."

Nie będę wam tu, Czytelnicy, opisywał ani bazyliki ani klasztoru asyskiego. Uczynił to już bardzo obszernie i dokładnie fr. Antonin Bocheński w artykułach p. t. "Świątnice Franciszkańskie." Wspomnę tylko tyle, że ten olbrzymi nasz klasztor od roku 1870 znajdował się w ręku złodziejsko-masońskiego rządu włoskiego, Ojcom zaś tamtejszym zostawiono zaledwie kilka celek. Resztę gmachu zamieniono na szkołę dla chłopców, synów nauczycieli rządowych. Zagrabiono też naszą sławną bibljotekę i zniszczono historyczne malowidła. Nie sposób ocenić szkodę, jaką nam wyrządzono. Stan rzeczy zmienił się, gdy doszedł do władzy Mussolini. Zrozumiał on, że koniecznem jest pozyskać dobrą wolę Stolicy apostolskiej. To też rozpoczął układy o zwrot skonfiskowanych klasztorów itd. Tak tedy przed paru laty, mianowicie w siedmsetną rocznicę śmierci "Biedaczyny z Asyża" nowy rząd włoski zwrócił nam zabrane budynki. Kosztowało nas to dosyć drogo, bo wzamian musieliśmy wystawić kolegjum dla tych chłopców, którzy dotychczas w budynkach klasztornych mieszkali. Uczynił to jednak zakon nasz jak najchętniej, byle tylko wydrzeć to tak święte i drogie Franciszkanom miejsce z wrażych rąk rządu włoskiego.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Asyż... to jedna z najświetniejszych pereł w diademie ziemi włoskiej! Dziś — licha tylko mieścina — innym on był w ubiegłych z chwałą wiekach. Położony między dwiema rzekami: Topino i Chiaggio, tuli się do wyniosłej góry Subasio, a u stóp ściele mu się rozległa i urocza dolina umbryjska. Dokąd okiem rzucisz, wszędzie widzisz drzewa oliwne, cytrynowe i pomarańczowe. Każda piędź ziemi jest tu wykorzystana. I patrzy się tak człowiek na to wszystko i napatrzeć się nie może. Górne miasto liczy około cztery tysiące ludności. O dolnym Asyżu nie wspominam, ponieważ on tutaj w rachubę nie wchodzi.

Początki Asyża sięgają 865 lat przed założeniem "Miasta wiecznego" (Rzymu.) Z jednej strony rozciąga się Asyż po mury Perugji, a z drugiej zaś sąsiaduje z Foligno, gdzie w kościele franciszkańskim spoczywają zwłoki błog. Anieli. Od 12 do 15 wieku przechodził Asyż różne zmiennych losów koleje. Fryderyk Rudobrody i wnuk jego, Fryderyk II, wojowali niejednokrotnie z obrońcami Asyża. I Napoleon nawet zawadził o Asyż, a legjony jego przez dłuższy czas marudziły tutaj. Jeszcze dzisiaj można oglądać ślady ich niszczycielskiej gospodarki. W r. 1870 przeszedł Asyż wraz z całą prowincją Umbrją pod panowanie rządu Włoch zjednoczonych. Nowożytny Asyż poszczycić się może zaledwie paru hotelami i restauracjami. Rozglądając się tak po tem mieście, zda się nam, jakby sobie spokojnie drzymało, a i mieszkańcy jego z niem śpią...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O. Justyn.

Pogawędki Przy Familijnym Stole

RELIGJA A CHARAKTER

CHARAKTER męski! Najpiękniejsza to ozdoba mężczyzny, najcenniejszy to dla niego w świecie klejnot. Człowiek, który cel swój jasno widzi, żadnym mamidłom zwodzić się nie daje, ani na prawo ani na lewo z wytyczonej sobie drogi nie zboczy, serce ma czyste i sumienie spokojne, względem bliźnich nie zna innego uczucia, prócz życzliwości, od zasad swoich dla ziemskich widoków nie odstępuje — oto co nazywamy charakterem męskim! Niestety, dzisiaj rzadkie to zjawisko!

Zapewne, i ty, Czytelniku, radbyś takim być!

Ale czy ty wiesz, że bardzo wiele do tego dopomóc ci może prawdziwa, głęboka religijność?

Człowiek religijny bowiem ma poczucie własnej godności. Świadomość, że jest dzieckiem Boga, stanowi właśnie owo źródło, z którego to poczucie osobistej godności wypływa. Przez to poznaje on wartość swojej duszy, a stąd chroni ją od jadu grzechowego, a zdobi czynami szlachetnymi, ponieważ wie, że ona dla niego więcej znaczy, aniżeli cały ten świat widzialny. Nie zaniedbuje przytem troszczyć się o swoje ciało; to też baczy pilnie na to, aby ono nie popadło w jassyr grzesznych nałogów i występnych namiętności; wie on bowiem, że to ciało jego jest świątynią Ducha św., której nie godzi mu się bezcześcić.

Takie poczucie osobistej godności może mieć tylko człowiek nawskroś religijny. Ten tylko może z głową podniesioną w górę stąpać po tej ziemi, kto umie przed Bogiem się ukorzyć. Religijność i czyste sumienie nie sprawia mu zawrotu głowy, ale służy mu za silną ostoję przeciw śliskiej moralności doby dzisiejszej.

Bo rozglądnijże się jeno — Czytelniku miły — po tym Bożym świecie! Ci, co w swej płytkiej lekkomyślności Bogiem i religją pomiatają, zwykle prześcigują się w swej czołobitności niewolniczej dla względu ludzkiego lub własnego samolubstwa. Przeciwnie religijność rodzi w nas wiarę we własne siły, i nie każe się nam oglądać tchórzliwie na zdanie drugich, a tem mniej kierować się niem w życiu naszem. Człowiek religijny potrafi zarówno ująć silną dłonią ster łódki życia wśród rozhukanych fal świata zewnętrznego, jak też okiełznać i opanować skłonności i zachcianki własnego serca.

Człowiek religijny nie będzie nigdy samolubnym sobkiem. Potrafi on swoje upodobania i pożądania tak krótko na wodzy utrzymać, że nigdy nie poważą się targnąć na prawa bliźniego. Wie on bowiem, że oprócz niego są na świecie jeszcze inni ludzie, że nie jest on żadnem bożyszczem, któremu wszystko inne służyć powinno i że nie wolno mu drugim w drogę wchodzić. Stąd też skoro się nadarzy sposobność, on zawsze gotów drugim pomocną dłoń podać. Raduje się, gdy drugim uciechę sprawi. W sądzeniu bliźnich nigdy nie jest porywczym ani się też nie powoduje w stosunkach z nimi uprzedzeniem. Jeśli pracuje lub uczy się, to przytem tylko rzetelnymi, godziwymi i dozwolonymi posługuje się środkami, aby dopiąć swego celu. Nikomu się nie łasi ani nie pochlebia we widokach zysku lub pochwały. Nie ubiega się o niczyje względy wbrew własnemu przekonaniu i, gdy zajdzie potrzeba zrobić wybór, on nie zapomni o tem, że wpierw trzeba słuchać Boga, a potem ludzi.

Człowiek religijny nie jest bynajmniej nieużytym mrukiem ani zadąsanym wiecznie grymaśnikiem. Kto ma duszę czystą przed Bogiem i sumienie spokojne, ten też ma wszelkie prawo być wesołym i od czasu do czasu o swych troskach zapomnieć. Gdy mu wypadnie zwrócić uwagę bliźniemu, taki człowiek zrobi to otwarcie, w cztery oczy, a nie poza jego plecami. W gronie własnej rodziny stara się być grzecznym, usłużnym, pobłażającym i ustępliwym.

Jeden kupiec potrzebował raz chłopca na pomocnika do swego sklepu. Chociaż zgłosiło się na tę posadę około 50 młodzieńców, on jednak wybrał z nich najbardziej niepozornego.

"Dlaczego akuratnie tego przyjąłeś?" zapytał go przyjaciel. "Wszakże on nie miał nawet ani jednej rekomendacji."

"Mylisz się bardzo," odrzekł kupiec. "Miał on ich więcej, aniżeli tamci wszyscy razem wzięci. Posłuchaj. Młodzian ten, zanim wszedł do sklepu, starannie wytarł sobie zabłocone trzewiki na rogoży. Wchodząc do wnętrza nie zaniedbał przymknąć za sobą drzwi. Poznałem z tego, że chłopak lubi porządek. Gdy wszedł za nim pewien staruszek, on szybko wstał i ofiarował mu swoje krzesło. Poznałem z tego, że jest grzeczny i usłużny. Skoro zauważył książkę, którą umyślnie położyłem na podłodze, on ją zaraz podniósł, podczas gdy inni potykali się o nią, ale żadnemu nie chciało się grzbietu nagiąć. Poznałem z tego, że jest nader sumienny i umie szanować cudzą własność. Na swoją kolej czekał cierpliwie, podczas gdy drudzy cisnęli się na wyścigi. Po-

znałem z tego, że jest skromnym i pokornym. Rozmawiając z nim, zauważyłem, że był gładko zaczesany i usta miał czyste, podczas gdy tamci czupryny mieli zwichrzone, a w ustach gumę albo tytoń. Gdy się podpisywał, widziałem, że ręce miał umyte i palce nie pożółkłe od papierosów, jak niejeden z tamtych. To też pomyślałem sobie: Człowiek, który posiada tak piękne zalety, musi być także religijnym, i to jest właśnie, co stanowi najlepszą dla niego rekomendację. Dlatego jego sobie wybrałem..."

Człowiek religijny nawet w największych przeciwnościach nie upada na duchu, w najtrudniejszem położeniu nie opuszcza bezradnie rąk i nie rozpacza. Jest on — jak mówi pewien pisarz — jak ta ptaszyna, która śpiewa, choć gałązka się pod nią łamie, bo wie przecież, że ma skrzydełka. Takiemi skrzydełkami jest dla nas religja, która jedynie zdolna jest podnieść nas ponad siebie samych, ponad nędzne to życie i ponad ciasne szranki jego.

Słowem: Człowiek religijny posiada charakter prawdziwie męski. Dlatego potrafi zawsze na własnych utrzymać się nogach, być pewien samego siebie, królem władz swego ciała i ducha.

0———0———0

PRAWDZIWA WIELKOŚĆ.

Jednego dnia odezwał się kupiec do swego chłopca sklepowego:

— Niczego ty nie dokonasz, bo jesteś za mały.

— Chłopczyk podniósł na niego swe duże od zdziwienia oczy i rzekł:

— Chociaż ja mały jestem, ale potrafię coś takiego, czego żaden z was dorosłych nie potrafi.

— Cóż to takiego? — zapytał kupiec, podczas gdy inni najemnicy pilnie nastawili uszu.

— Kiedy ja nie umiem tego panu powiedzieć — zająkał się chłopczyk.

Kupiec jednak nie ustępował i nalegał nań dotąd, aż dobył z niego następującą odpowiedź:

— Potrafię pracować bez przeklinania...

Po tych słowach zapadła w sklepie grobowa cisza, a policzki obecnych spłonęły rumieńcem wstydu. Odtąd też poczciwy chłopczyk pozbył się zaczepek ze strony swych starszych towarzyszów.

0———0———0

Doroczne Nabożeństwo 13 Wtorków Ku Czci Św. Antoniego Padewskiego

0———0———0

Przez 13 wtorków poprzedzających uroczystość św. Antoniego odprawia się w kaplicy kolegjum naszego specjalne nabożeństwo ku czci tego wielkiego Cudotwórcy. Co wtorku więc odprawia się Msza św. śpiewana, po której następuje błogosławieństwo Najśw. Sakr., a potem odmawia się osobne modlitwy na intencję tych wszystkich, którzy sami lub przez drugich polecają się modłom naszym. Intencje czyli prośby nadesłane składa się na ołtarzu co wtorku i włącza się je do ogólnej intencji Mszy św. Ktokolwiek życzy sobie wziąć udział w tem nabożeństwie, niech zaraz wyśle prośbę w kopercie, którą umyślnie na ten cel załączamy w niniejszym numerze "Kroniki Serafickiej."

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Seraficiej" fr. Antonin Bocheński, OMC.)

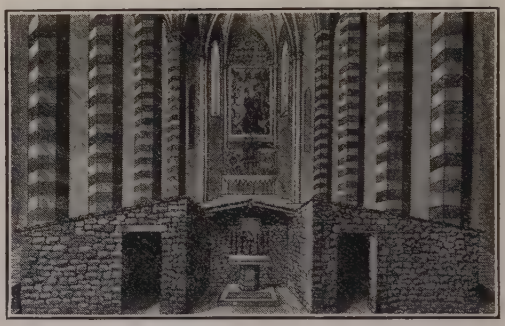

6. "RIVOTORTO"

POWIÓDŁSZY wzrokiem po ścielącej się u podnóży Asyża szerokiej a uroczej dolinie umbryjskiej, spostrzegamy w oddali dwie wyniosłe budowle, które górują ponad rozsianymi po niej tu i owdzie skromnymi i schludnymi chatami wiejskimi.

Jedna z nich rysująca się wyraziście na tle małej wioski zdaje się być jakimś olbrzymim gmachem a to tem bardziej, że okalające ją domki mieszkalne tak niepokaźne i niziutkie są, że wnosząca się pośród nich budowla zdaje się w oczach naszych coraz więcej urastać, potężnieć. To ogromna bazylika Matki Bożej Anielskiej, zwana także "Porcjunkulą," ponieważ pod jej śliczną kopułą, jakby pod wspaniałym, królewskim płaszczem, mieści się św. Patrjarsze i zwolennikom jego tak miły, tejże nazwy pierwotny kościółek.

Pomówimy o niej w swoim czasie.

Druga budowla, która się wznosi po lewej stronie szerokiego gościńca, biegnącego z Foligno do Perugji, nie jest tak okazałą ani tak powabną, jak pierwsza. To kościół Panny Marji w Rivotorto. Rzeczywiście, świątnica ta budowana w stylu gotycko-romańskim nie jest tak imponującą, jak tamta; ale i ona też kryje w sobie pewien klejnot, który ją nam tem milszą i droższą czyni, jak to wskazuje napis wyryty na ścianie kościoła: HIC PRIMORDIA FRATRUM MINORUM (Tutaj początki Braci Mniejszych.)

Napis ten wyjaśnia się nam zaraz po wejściu do tego skromnego kościoła i klejnot ów szacowny mamy przed oczyma naszymi. Ktoś nieświadomy rzeczy sądziłby iż ujrzy coś nadzwyczajnego i olśniewającego, a tu tymczasem na końcu głównej nawy ukazuje się jakaś stara szopa, leśny szałas kamienny o

dwóch ciasnych izbach, z ołtarzem wpośrodku, a już jakichś arcydzieł lub innych osobliwości ani śladu. Nie trzeba jednak zniechęcać się zaraz, bo i w tym niepozornym szałasie może naprawdę ukrywać się coś niezmiernie zajmującego.

Wiadomo przecież, że i kamień drogi codopiero z ziemi wydobyty wydaje się niejednemu pospolitością, a dopiero po oszlifowaniu go występuje na jaw cała jego piękność i prawdziwa wartość. Podobnie i ta kamienna chata w Rivotorto wydać się może każdemu przeciętnemu pątnikowi czemś zwyczajnem i pospolitem, ale gdy się zapozna z jej przeszłością i historycznem znaczeniem dla zakonu franciszkańskiego, wtedy dopiero zrozumie jej rzeczywistą wartość. A ta wartość jest niemałą; wszakże ta uboga szopa wieśniacza, na którą niejeden spogląda z chłodem i obojętnością, ona to jest **kolebką pierwszego zakonu św. Franciszka.** Wśród jej ciasnych ścian powstał potężny dziś zakon — ona dała przytułek pierwszym synom seraficiego Ojca...

Owe szorstkie kamienie i owe dwie szczupłe izdebki potrafiłyby, gdyby mogły, opowiedzieć nam niejedno ciekawe zdarzenie z życia "Biedaczyny z Asyża." Wypadki, jakie się tu wydarzyły, stanowią jeden z najważniejszych okresów w dziejach zakonu franciszkańskiego. Następują one bezpośrednio po wypadkach, któreśmy przytoczyli opisując "Nowy kościół" i kościół św. Damiana.

Nasamprzód zobaczmy, skąd się wzięła i co oznacza nazwa tego miejsca "Rivotorto" i jakie są jego dzieje.

Nazwa pochodzi od łacińskiego "rivus tortus" — to znaczy: kręty, wijący się potok, rzeka. Początkowo nazwę tę dawano strumykowi, który w tem miejscu przecina dolinę wijąc się fantastycznie, jak wąż po łące, i omijając liczne przeszkody napotykane na nierównym gruncie. Dziś jeszcze patrząc tak z wieży kościelnej możemy oglądać i oko ucieszyć kapryśnymi jego zwrotami w tę i ową stronę. Gdy zaś następnie na tem miejscu osiedlił się Franciszek, nazwa ta przeszła także na ów szałas znajdujący się niedopodal tego strumyka.

O powstaniu Rivotorto mamy bardzo skąpe wiadomości, ponieważ pierwsi kronikarze franciszkańscy prawie żadnej o niem wzmianki nie robią krom tego, że w czasie, gdy św. Franciszek tu przybył, leśna ta rudera była już walącą się ze starości i całkiem przez ludzi opuszczoną. Wprawdzie nadmienia nieco o niej nasz O. F. Angeli w swem dziele "Collis Paradisi Amoenitas," wydanem w Montefalisco, 1704, na str. 88 (porów. G. Fratini: "I tempi Eroici del Povero Tugurio di Rivotorto," Foligno, 1980,) a za nim powtarzają to samo inni, ale jest wielkie prawdopodobieństwo, że to, co mówią, jest zwyczajną legendą, tembardziej, iż te wiadomości pojawiają się dopiero z początkiem ośmnastego wieku i nie odwołują się na żadne źródła.

Otóż piszą oni, że na wiele lat przed przyjściem na świat św. Franciszka jakiś pobożny Asyżanin, imieniem Zaccardo, zapragnął oddać się życiu pokutniczemu. W tym celu wystawił sobie małą kapliczkę, a po jej bokach dwie ciasne celki — jedna dla siebe, drugą dla pewnego pustelnika, którego z użebranej jałmuż-

ny utrzymywał. Skoro jednak poczciwy pokutnik pomarł, stary ów pustelnik znalazł się nagle bez środków życia, bo nie było komu zbierać dlań jałmużny. Chcąc nie chcąc musiał stąd uchodzić i szukać sobie odpowiedniejszego miejsca. Tymaczasem ta chata stała próżną aż do czasu gdy św. Franciszek błąkając się po tem odludnem pustkowiu natknął się na nią i zamieszkał w niej z pierwszymi towarzyszami swymi.

Lecz dosyć już o tej legendzie. Nie o to nam tu idzie skąd się wzięła ta leśna rudera w Rivotorto, ale tylko o to, jaką ona odegrała rolę tak w życiu samego "Biedaczyny z Asyża," jak i w dziejach jego zakonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

0———0———0

Staropolskie Święcone

DAWNI Polacy lubili wystawność i obfitość kuchni, a liczne i wyszukane potrawy odznaczały się głównie tem, że dodawano do nich wiele przypraw korzennych.

Święcone wielkanocne czy w dworach szlacheckich, czy u bogatych mieszczan przewyższało inne zastawy. Tradycyjnym zwyczajem szlachta odwiedzała się przez cały szereg dni, a to było powodem obfitości zapasów, które pani domu wraz ze służbą przygotowała przez cały Wielki Post. Największa robota przypadała na tydzień przedświąteczny, kiedy to trzeba było piec słynne "baby petynowe," nazwane tak z powodu równości dziurkowania, baby parzone, mazurki, placki, następnie mięsiwa rozliczne itp. Kończono te zajęcia ostatecznie we Wielką Sobotę.

Dnia tego w izbie na ścianach, gdzie porozwieszano wzorzyste makaty, na stołach przykrytych cienkimi, białymi obrusami ozdobionych barwinkiem i wilkołakami, zastawiano Święcone. Na środku umieszczano baranka wyrobionego kunsztownie z masła, obok bańki ze starym miodem, a wokół nich rozstawiono miseczki i łódeczki z konfektami czyli słodyczami, kołacze, baby i pieczoną dziczyznę, zwoje kiełbas oraz prosięta. Czasami w domach zamożniejszych urządzano na stole wielkanocnym jakieś niespodzianki, jak np. sadzawki z białego miodu, gdzie pływały rybki, jeziorka z wina lub takież fontanny. Między to wszystko kładziono jeszcze jajka barwione i pierniki, stawiano kwiaty w doniczkach.

Bez przesady można powiedzieć, że stoły uginały się pod ciężarem Święconego, albowiem było tak rzeczywiście.

Oto dla przykładu opis takiego przyjęcia u mieszczanina krakowskiego, pana Chroberskiego, który przesłał swej żonie Mikołaj Pszonka, dworzanin hetmana Tarnowskiego, żyjący w 16 wieku:

Na stole korągłym, u którego i sto osób pomieści można, przykrytym w krzyż zszywanym obrusem, na sześciu miskach srebrnych leżały mięsiwa wędzone wieprzowe, na drugich sześciu po dwoje prosiąt, kiełbasy dziwnie pachnące, ustrojone rzędami jaj święconych, po-

malowanych w przeróżne barwy, ale najwięcej na rakowo. Stały figury z ciasta przedniego wyobrażające dziwnie zabawne historyjki: Piłat wyjmował kiełbasę z kieszeni Mahometowi, a wiadomo, że Turcy i Izraelici nie jedzą mięsa wieprzowego. Na środku stołu dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki. Ja za cały stół radbym wziął jemu oczy; były to bowiem dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie, alias (czyli) pierścienie, ukryte w maśle, których tylko widać było, ile potrzeba na okazanie oczu .

Dalej stały bańki srebrne pozłociste z octem i oliwą, i cztery kruże wielkie starego miodu na tacach srebrnych wyzłacanych, obstawione czarami także wyzłacanymi. Dalej srebrne łódeczki z konfektami wszelkich owoców, jakie Pan Bóg w kraju dał. Stało też wino w gąsiorach, prawda, szklanych, ale te gąsiorki stały w koszykach srebrnych, wyzłacanych, a główki miały śrubowane w zawoje srebrne, a szkło białe, jak śnieg i gładkiej bardzo roboty.

Czas przystąpić do najważniejszych rzeczy: do kołaczów, placków, jajeczników, maczników i Bóg spamięta ich miana, które okrążały jeden najpoważniejszy kołacz. Kołacz ten miał w obwodzie z osiem łokci, jeśli nie więcej, gruby na dwie piędzi, a jakeśmy tylko weszli do izby, to nam już zapachniał swojemi przyprawami. Po brzegach wokoło niego stały różne figurki: święci apostołowie udani jako żywi, a to wszystko z ciasta.

Takie zapasy na święta szykowali zamożni mieszczanie — u magnatów było jeszcze wspanialej.

-:- **J. M. CHUDEK. "Przewodnik katolicki."** -:-

0———0———0

LEGENDA ARABSKA

Jeden kupiec prowadził raz ogromną karawanę z towarami przez pustynię. Noc już zapadała, a pod jej osłoną nie trudno było o napad rozbójników. To też kupiec naglił do pośpiechu swoje bydlęta juczne, aby zdążyć do celu swej podróży, zanim wieczorne wypalą się zorze. Naraz spostrzegł siedzące obok szlaku pustynnego małe pacholę.

—Co ci jest? — zawołał zatrzymując wielbłąda.

— Kolec cierniowy wbił się mi w stopę i nie mogę iść dalej — odpowiedział chłopczyk.

Kupiec, litując się nad niedolą pacholęcia, zapomniał o własnem niebezpieczeństwie, a zsunąwszy się ze swego garbatego wierzchowca, przyklęknął obok malca, wyjął cierń i opatrzył ranę, a nawet wsunął mu do dłoni złotą monetę...

Wiele lat upłynęło od tego zdarzenia, a kupiec ów był już w raju.

— Czemu ja mam tak dużo róż — zapytał raz anioła — a tamci drudzy, co może więcej na to zasłużyli, mają ich niewiele?

Rzecze mu na to anioł:

— Przyczyną tego jest ów cierń, który niegdyś wyjąłeś ze stopy pacholęcia. Cierń ów coraz bardziej się rozrastał, aż wreszcie stał się ogromnym krzewem różanym, obsypanym krociem kwiatów, a wszystkie te kwiaty tobie się należą, ponieważ każdy dobry uczynek spełniony za życia na ziemi, siedmiokrotną zapłatę otrzymuje w raju.

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY
(Ciąg dalszy.)

"Tercjarze-kapłani, ze względu na codzienne odmawianie brewjarza, nie są pozatem do niczego innego obowiązani. Natomiast ci ze świeckich, którzy ani kanonicznych ani marjańskich pacierzy, t. zw. Officjum B. M. V. nie domawiają, mają codziennie odmawiać 12 Ojcze nasz i Zdrowaś i Chwała Ojcu, chyba żeby wskutek choroby tego uczynić nie mogli" Reg. 2. 6.

SERAFICKI Patrjarcha, będąc sam wielkiem miłośnikiem modlitwy, chciał też i zwolennikom swoim tę praktykę pobożności chrześcijańskiej, jako drogą po sobie spuściznę, przekazać. Wierzył on bowiem, że jest ona dla nich tak dalece nieodzowną, iż bez niej nie potrafiliby zrobić najmniejszego postępu w służbie Bożej. Owszem, on sam nie spuszczał się nigdy i w niczem na własne siły, ale całą swoją ufność w modlitwie pokładał. Stąd to widzimy go często, jak na wzór Zbawiciela świata — szuka samotności już to w zagajniku leśnym, już wśród nagich skał górkich, już wreszcie na bdludnej wyspie jeziora Trasimeno. Przypodobniwszy się we wszystkiem do Chrystusa, naśladował Go także i w zamiłowaniu do modlitwy.

I słusznie. Niemasz bowiem życia zakonnego, a nawet życia prawdziwie chrześcijańskiego bez częstej i regularnej modlitwy. Modlitwa jest koniecznością nieodbitą w codziennem życiu każdego katolika i ona to dodaje namaszczenia wszelkim poczynaniom naszym w stanie i powołaniu, jakie nam Opatrzność wyznaczyła. Im świętsze są cele, im szlachetniejsze zamiary nasze, tem bardziej potrzebną jest modlitwa. **"Bezemnie nic uczynić nie możecie,"** mówił Pan Jezus do św apostołów Swoich, i tensam Jezus tym tylko pomaga i tych tylko wspiera, którzy Go o łaskę

i pomoc proszą. Pewne godziny przeznaczone na modlitwę należą do regulaminu codziennego życia każdej osoby zakonnej. A ponieważ członkowie Trzeciego Zakonu św. Franciszka mają w znacznej mierze podobną regułę czyli sposób życia tych, którzy są w jego Pierwszym i Drugim Zakonie, przeto i oni mają przepisane pewne modlitwy i ćwiczenia pobożne.

W regule franciszkańskiej Trzeciego Zakonu zwanego świeckiem znachodzimy wzmiankę o trojakim rodzaju modlitwy. I tak: ci z tercjarzy, którzy mają święcenia kapłańskie, zadośćuczynią swemu obowiązkowi modlitwy tercjarskiej, jeżeli odmawiają codzienie przepisane prawem Kościoła pacierze kapłańskie czyli brewjarz. Drogiej pamięci papież Leon XIII, będąc sam tercjarzem nie zaniedbywał nigdy — jak zapewniał raz na prywatnem posłuchaniu generałów Pierwszego Zakonu (Kapucynów, Obserwantów i Konwentualnych) — dodać po odmówieniu brewjarza przepisanych tercjarzom 12 pacierzy.

Księżom należącym do Trzeciego Zakonu franciszkańskiego nadała Stolica św. specjalny przywilej, na mocy którego mogą posługiwać się kalendarzem i brewjarzem franciszkańskim, o ile prywatnie brewjarz swój odmawiają, a nie wspólnie w chórze, jak to bywa w kościołach katedralnych i kolegjatach. Co więcej — ilekroć korzystają z tego przywileju, wolno im także Mszę św. odprawiać podług kalendarza franciszkańskiego i dodać imię św. Franciszka zarówno w "Confiteor" jak i w modlitwie "A cunctis." Oczywiście, mówimy tu tylko o prywatnej Mszy św. Bo każdy kapłan odprawiający z urzędu Mszę św. w kościele parafialnym, ma się stosować do t. zw. "Ordo" swojej diecezji lub innej, w której mu celebrować wypadnie.

Prócz tego przywileju mają kapłani-tercjarze udzielone inne jeszcze przywileje, o których pisaliśmy przytaczając treść reguły Trzeciego Zakonu w całej jej rozciągłości. (Zob. "Kronika Seraficka," kwiecień, 1928.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

0———0———0

POLSKI KARRZEŁEK.

Ilekroć wspomni ktoś o karzełkach, to my zaraz wyobrażamy sobie pewne zbodniałe osóbki ludzkie, o których słyszeliśmy z bajki, mające dużą głowę, a nogi króciutkie, i zwane krasnoludkami. W rzeczywistości jednak niezawsze tak bywa, jak mamy dowód na sławnym karzełku polskim, Borosławskim, z tytułem hrabiego.

Człowieczek ten urodził się w roku 1739. Wzrostu był niespełna trzy stopy, kształty jednak miał zupełnie prawidłowe. Przeważną część życia spędził on za granicą, podróżując po różnych krajach, gdzie też wiele przechowało się o nim anegdotek.

Przypadek zdarzył, że pewien klub londyński zaprosił raz na objad Nick'a (Mikołaja) O'Brien'a, irlandzkiego olbrzyma, który na bosaka mierzył akuratnie ośm stóp i siedm cali. Gdy już siedziało przy stole, nagle ktoś wyciągnął z kieszeni O'Brien'a polskiego liliputa na stole ku niezmiernej wesołości i zdziwieniu obecnych.

List z Rzymu

Cześć Niepokalanej.

Serafickie Kolegjum Międzynarodowe.
Rzym, 24 stycznia, 1931 r.

Wielebny i Drogi Ojcze:

W niniejszem liście zamierzyłem napisać niecoć o uroczystościach w naszej rzymskiej bazylice ŚŚ. 12 apostołów. Miałem o tem napisać już w poprzednim liście, ale że byłby zbyt długim, przeto odłożyłem to. Stąd opóźnienie.

Bardzo okazale obchodzono tu dzień św. Elżbiety, patronki tercjarzy franciszkańskich. Samą uroczystość poprzedziło solemne triduum. W niedzielę zaś — 23 listopada — O. generał odprawił uroczystą Mszę św., podczas której wszyscy tercjarze obojga płci przyodziani w swe habity zakonne przystąpili do wspólnej Komunji św. (Jest zwyczajem we Włoszech, że na wielkie uroczystości i procesje tercjarze występują razem w habitach koloru popielatego, franciszkańskiego). Następnie pontyfikalną sumę celebrował ks. arcybiskup Tytus Trocchi, podczas której nasz chór odśpiewał Mszę Perosi'ego.

Wieczorem po odmówieniu koronki franciszkańskiej ks. prałat Wirgiljusz Crispolti wygłosił prześliczne kazanie o św. Elżbiecie. Nabożeństwo zakończono błogosławieństwem Najśw. Sakr. i odśpiewano pieśń o św. Elżbiecie.

O wiele wspanialej wypadła uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Obchodzono ją u nas tak wspaniale, jak w żadnym z kościołów rzymskich. Bo to przecież Patronka serafickiego zakonu, któremu słusznie należy się uznanie za to, że od zarania swego istnienia przez szereg wieków bronił dzielnie tego przywileju Matki Bożej, który wreszcie papież Pius IX. jako dogmat ogłosił.

Uroczystość tę poprzedziła solemna nowenna, podczas której kolejno następujący kardynałowie udzielali błogosławieństwa Najśw. Sakr. po nabożeństwie wieczorem: Fruehwirth, Sincero, Rossi, Ehrle, Marchetti-Selvaggiani, Serafini i Verde. Kazania podczas nowenny wygłaszał O. Eug. Gaviglia, redemptorysta. Chór nasz kolegjalny śpiewał co wieczoru litanję, hymny i pieśni do Matki Bożej.

W sam dzień uroczystości O. Alfred Cesari, prowincjał z Marki ankonitańskiej, odprawił Mszę św., podczas której udzielił Komunji św., poczem zwracając się do tercjarzy w gorących słowach do nich przemówił. Następnie ks. arcybiskup Trocchi odprawił pontyfikalną sumę. Wieczorem O. Gaviglia wygłosił ostatnie swoje kazanie. Po odśpiewaniu "Te Deum" kardynał-protektor naszego Zakonu, Jego Eminencja Michał Lega udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakr.

Dla braku miejsca na obszerniejszy opis świąt Bożego Narodzenia nadmienię tylko tyle, że spędziliśmy je dość wesoło, ale już nie tak, jakby było pośród swoich. Niema tu bowiem tych różnych zwyczajów, które tak charakteryzują naród polski i tym św. Godom nadają tyle czaru i poezji... Ale bodaj w części zachowaliśmy je — łamiąc

się opłatkiem nadesłanym z domu i wynurzając sobie przytem wzajemne życzenia i śpiewając przy szopce nasze niezrównanie śliczne kolendy polskie! Na "Pasterce" byliśmy w naszej bazylice ŚŚ. 12 apostołów. Celebrował ją sam O. Generał i udzielił Komunji św. całemu kolegjum oraz wielkiej liczbie parafjan. Poczem udaliśmy się zwiedzić artystyczny "Żłóbek" w krypcie kościelnej — jeden z najśliczniejszych w całym Rzymie.

Nowy Rok — 1931 — zastał nas w łóżku. Krótko przed północą zbudziły nas, zamiast głosu trąbki, jakieś huki i trzaski. Zdawało się, że burza szaleje — a to były błyskawice sztucznych ogni i wystrzały z różnego kalibru pistoletów. Tak Włosi żegnali starowinę, rok 1930, a witali noworodka, 1931.

Wieczorem we wigilję do Trzech Królów po odmówieniu modlitwy do Ducha św. odbyło się losowanie imion św. Patronów na rok nowy oraz sentencji, z których każda, niby gwiazda przewodnia, ma przyświecać przez cały rok temu, komu się losem dostanie. Jest to chwalebny i odwieczną tradycją uświęcony obyczaj w naszym zakonie. Były przytem rozdzielane podarunki, a tak każdemu z nas dostało się po parę książek, których kartki zaraz ten i ów zaczął rozcinać i ciekawie przeglądać.

Oddany w Chrystusie
fr. Antoni, OMC.

0———0———0

Od Redakcji

0———0———0

NIEDAWNO temu jeden z tygodników katolickich donosił o przykrym wypadku, jaki się zdarzył w San Antonio, Texas. Przytaczamy go tutaj w skróceniu dla przestrogi Czytelników naszych. Rzecz się tak miała:

Tamtejsi OO. Karmelici przystąpili do budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Dla zebrania funduszów na to dzieło rozesłali odezwę o dobrowolne składki. Wnet zaczęły płynąć listy z ofiarami. Po jakim czasie inspektor pocztowy otrzymał zażalenie, że listy giną. Natychmiast zarządził śledztwo. Oto wykryło się, że jeden z urzędników głównej poczty tamtejszej przejmował listy, a nawet znaleziono przy nim 72 pojedyńcze dolary papierowe. Niesumiennego urzędnika postawiono w stan oskarżenia pod zarzutem kradzieży 133 listów, do czego się też przyznał. Inspektor mówiąc o tej przykrej sprawie powiedział: "Trudno obliczyć, ile takich listów nie dochodzi do rąk właściwych. Niestety, wielu jest tak lekkomyślnych i nierozsądnych ludzi, że wysyłają gotówkę w listach nieregistrowanych. **Najprostszym i najbezpieczniejszym sposobem przesyłania pieniędzy jest tak zwany Postal Money Order** (pocztowy przekaz pieniężny), zwłaszcza gdy się wysyła mniejsze sumy."

Podkreślamy osobliwie te ostatnie słowa inspektora poczty w San Antonio, Tex. dla przestrogi Czytelników naszych. Dostał się bowiem i nam do rąk list, który był otwarty, ale że zawierał przekaz pocztowy, a nie gotówkę, przeto nie zbłądził do cudzej kieszeni.

Dodamy tu jeszcze jedną uwagę: Wszelkie korespondencje oraz przekazy (czeki) należy wysyłać i wypisywać na adres następujący:

KRONIKA SERAFICKA
Athol Springs, N. Y.

Również upraszamy podawać zawsze swoje nazwisko i adres na kopercie w górnym rogu po lewej stronie, bo nam to wielką ulgę przynosi w rozległej korespondencji codziennej.

0———0———0

Z Naszych Misyj

0———0———0

PREFEKTURA APOSTOLSKA W HINGAN, CHINY

PROWINCJA Shensi, w której dzieło krzewienia wiary św. poruczone zostało Zakonowi naszemu, należy do prowincyj położonych najdalej w głąb olbrzymiego "państwa niebieskiego." Niejednokrotnie docierała tam nauka Chrystusowa. Niektórzy nawet twierdzą, że już św. Tomasz apostoł głosił tam Ewangelją. Z końcem 13 i w pierwszej połowie 14 wieku opowiadali tam słowo Boże synowie św. Franciszka, a z nich najwięcej wsławili się: Jan z Piancarpino, Jan z Montecorvino i Oderyk z Pordenone, ten ostatni w poczet błogosławionych zaliczony przez pap. Benedykta XIV. Pomimo częstych i krwawych prześladowań, które starały się wytępić wszelki ślad chrześcijaństwa, nowi misjonarze udawali się do Chin, aby na tej niewdzięcznej roli siać znowu ziarno prawdy ewangelicznej, a w 17 wieku zdołano nawet założyć tam trzy wikarjaty apostolskie.

Dzisiejsza prefektura apostolska Hinganfu obejmuje całą wschodnią część prowincji południowej Shensi i ma przeszło 50 tysięcy kilometrów kwadratowych obszaru zamieszkałego przez czteromiljonową ludność prawie w całości pogańską, ponieważ liczba chrześcijan ledwie ponad jeden tysiąc sięga.

* * *

W r. 1925 św. Kongregacja rozkrzewienia wiary powierzyła to pole misyjne naszemu Zakonowi. Już w sierpniu tegoż roku wyruszył śladami dawnych apostołów franciszkańskich na Daleki

Wschód pierwszy zastęp misjonarzy zwerbowanych przeważnie na wyspie Sardynji pod wodzą O. Jana Soggiu. Wszelkie te trudy, niewygody i niebezpieczeństwa, jakie ci bohaterscy ochotnicy przechodzić i znosić musieli w swej długotrwałej podróży, zanim stanęli u jej celu, pomijamy tu milczeniem. Wkońcu dotarli do Shensi, zmyliwszy wpierw czujność zbójeckich band grasujących już wówczas w okolicach, przez które misjonarze przechodzić musieli, aby się dostać na placówkę wyznaczoną im na posiew słowa Bożego, który łzami i krwią serdeczną użyźniać mieli.

Nieznajomość języka i zwyczajów a przytem prawie zawsze i wszędzie czające się niebezpieczeństwa, nie zniechęciły O. Jana. Z właściwą Sardyńczykom, nieugiętą i celu swego świadomą wolą, zabrał się rączo do pracy: zakładał coraz to nowe stacje misyjne, budował szkółki, ochronki, szpitale, kaplice itd. Dzielnie dopomagali mu w tem pełni poświęcenia współbracia jego zakonni, z których dwóch wyprzedziło go do grobu zaraziwszy się przy obsłudze chorych. O. Jan wiele dusz pogrążonych w mrokach pogaństwa przywiódł do światła wiary św., niosąc ratunek nie tylko jednostkom, ale nieraz całym wioskom i miasteczkom zagrożonym utratą życia i mienia z rąk łupieskich żołdaków i zbójców.

* * *

W trzy lata od swego wyjazdu — dekretem św. Kongregacji rozkrzewienia wiary św. z dnia 28 sierpnia r. 1928 — O. Jan został mianowany prefektem apostolskim w Hingan. Łatwo zrozumieć, z jaką obawą przyjął ten nowy a pełen odpowiedzialności urząd i wcale nie łatwy do spełnienia tak z powodu rozległego obszaru poruczonej sobie misji, jak i ze względu na groźną i niemal na każdym kroku napotykaną ksenofobję (nienawiść do cudzoziemców,) a także i na nieustannie powtarzające się napady, jakich się dopuszczali nie tylko bandyci i zbiedzy wojskowi, ale nawet żołnierze z armji regularnej, i to nie tyle na krajowcach, jak raczej na Europejczykach, a zwłaszcza misjonarzach.

Mimo tylu przeszkód i niebezpieczeństw O. Jan nie upadał na duchu, ale krzepiąc się wiarą i modlitwą i polecając się z otuchą opiece Serafickiego Ojca, starał się być wszystkiem dla wszystkich, a gdziekolwiek się ukazał, wnosił z sobą ducha pokoju i cichej rezygnacji.

W czasie swych pasterskich wizytacyj po tej połaci kraju zdawał się odżywiać i na nowo odtwarzać w sobie pierwotny typ misjonarza-franciszkanina z dawno minionych czasów. Podróżować musiał przeważnie pod osłoną nocy — jak się okazuje z listów jego, — ponieważ w jasny dzień łatwo mógł paść ofiarą napaści. Z brzaskiem dnia porzucał drogi uczęszczane a krył się po zaroślach i zagajnikach, oczekując następnej nocy, aby znowu w dalszą ruszyć podróż. Raz zmuszony był przeszło dwa miesiące przeczekać w jednem miasteczku, pozbawiony sposobu porozumienia się ze swymi podwładnymi misjonarzami i żyć w nieustannej trwodze przed najazdem dzikich hord zbójeckich.

W ostatniej swej relacji do Św. Kongrecji rozkrzewienia wiary, która nadeszła do Rzymu zaledwie parę dni przed smutną

wiadomością o tragicznej śmierci jego, opisuje O. Jan w jaskrawy sposób opłakane stosunki w Shensi; niebezpieczeństwa, bohaterstwa misjonarzy itd. Jakieś przeczucie wewnętrzne mówiło mu, że nadchodzi dla niego i dla tylu innych misjonarzy godzina wielkiej ofiary, ofiary życia. Dlatego zaklina przełożonych, aby nie ustawali zasilać pieniądzmi tę młodą misję franciszkańską i słać nowych misjonarzy, którzyby gotowi byli zająć placówki opróżnione przez tych, których niechybna śmierć czeka.

Niestety, ziściło się to przeczucie. Przełożeni zakonu, jak i ci wszyscy, którzy go za życia znali, przyjęli wiadomość o przedwczesnym zgonie jego z głębokim bólem serca. Zakon stracił w nim dzielnego szermierza za wiarę św.

Krew nowego męczennika użyźni rolę ewangeliczną na tem obfitsze żniwo — na pozyskanie nowych dusz dla Boga — i pociągnie wiele serc do umiłowania tych ideałów, które On głosił.

Śp. O. Jan Soggiu urodził się 1 kwietnia, 1883 w Norbello (Cagliari) ze zacnej rodziny sardyńskiej. Jako młody prawnik ze stopniem doktora przyjął czarny habit franciszkański i z całym zapałem oddał się naukom teologicznym, które też chlubnie — ze stopniami akademickimi ukończył. Z każdego zadania powierzonego mu w zakonie lub poza nim chlubnie się wywiązał. Zawsze uprzejmy i ujmujący zjednał sobie powszechny szacunek i miłość. Brał czynny udział we wojnie światowej, dosłużył się rangi kapitana i otrzymał w nagrodę dwa medale wojskowe. Światły, pobożny i mężny przestrzegał pilnie tradycyj swej rodzinnej wyspy i zakonu, do którego należał.

Kościół i zakon, które on do ostatniego tchu gorąco miłował, mogą się słusznie szczycić tak szlachetnym synem!

0———0———0

Śp. Fr. Kajetan Kujawa, OMC.

Urodzony 24 listopada, 1908 roku w Milwaukee, Wis., w 17 roku życia wstąpił do zakonu i po ukończeniu roku próby w wicjacie przy klasztorze w Buffalo, N. Y. (22 sierpnia, 1926), wysłany został na dalsze studja do Serafickiego Kolegjum Międzynarodowego w Rzymie. Po czterech latach pobytu w Mieście wiecznem, zmuszony poddać się bolesnej operacji, już więcej do zdrowia nie wrócił, aż nareszcie 25 lutego b. r. litościwa ręka śmierci położyła kres jego cierpieniom. Zgon tego młodego i piękne nadzieje rokującego franciszkanina okrył żałobą zarówno rodzinę jego zamieszkałą w Milwaukee, Wis., jako też współbraci jego zakonnych. — Duszę śp. Kajetana polecamy pobożnym modłom Czytelników naszych.

Odpoczynek wieczny racz mu dać, Panie,
A światłość wiekuista niechaj mu świeci!

cf. next month's article

Św. Antoni Padewski — i Jego Miasto

Pośród gęsto rozsianych po żyznych równinach północnych Włoch miast i miasteczek niejedno z nich do równuje, a może nawet i przewyższa Padwę bądz to swoją starożytnością, bądź to malowniczem położeniem lub bogactwem, żadne jednak nie przewyższa ani nawet nie dorównuje jej w tem jednem, z czego ona się słusznie chlubi—mianowicie tem, że może się nazywać "miastem świętego" (citta del Santo.) Imię Padwy tak silnie skojarzyło się z imieniem św. Antoniego, że kędykolwiek słynie imię tego wielkiego Cudotwórcy, tam też i Padwy imię nieznanem być nie może. Niema zakątka na świecie, gdzieby wierni wzywając przyczyny św. Antoniego, nie łączyli z jego imieniem imienia miasta jego: Św. Antoni z Padwy—Św. Antoni Padewski, módl się za nami!"

Ten szczęśliwy ożenek imienia św. Antoniego z imieniem miasta Padwy przewidział w duchu wiecznym Juljan ze Spiry — jeden z najpierwszych kronikarzy franciszkańskich — który, jak na cześć św. Franciszka, tak też i na cześć św. Antoniego ułożył pierwsze "officjum" czyli pacierze kapłańskie do brewjarza, i w tem ostatniem antyfonę na "Benedictus" od tych słów zaczął: **"Gaude, felix Padua, quae thesaurum possides!"** Zdanie to uwiecznił swym mistrzowskim pędzlem nieśmiertelny Tycjan, kładąc je na łuku ponad wejściem do kaplicy św. Antoniego w bazylice jego padewskiej.

Siedmkroć sto lat upłynęło na fali czasu od owej wielkopomnej chwili, gdy w Arcelli, ówczesnem przedmieściu Padwy, w ubogim szałasie franciszkańskiej pustelni św. Antoni wycieńczony i sterany przedwcześnie pracą swego żarliwego apostołowania zamknął na zawsze swe strudzone powieki, a oto sława imienia jego trwa nieprzerwanie aż do naszych czasów. Było wielu świętych w Kościele bożym i przedtem i potem, których wierni czcili i w różnych potrzebach wzywali, lecz żaden z nich św. Antoniemu popularnością, powszechnem wzięciem nie dorównał. On jeden podbił sobie serca wszystkie — on jeden odbiera niepodzielną cześć od całego świata katolickiego. Choć ciało jego matrwe już od siemiu stuleci w grobie spoczywa, on jednak zda się być za-

równo czynnym po śmierci jak był za życia — owszem, choć to na paradoks zakrawa, śmiało powiemy, że Cudotwórca padewski więcej żywym się okazuje być po chwalebnym swym zgonie, aniżeli był za ziemskiego swego życia! Dziś, w 20 wieku, św. Antoni jest tem dla swych czcicieli, czem był przed siedmiuset laty, w 13 wieku dla ówczesnych wielbicieli swoich: niezmordowanym Cudotwórcą z Padwy! Wszystkie owe mniej lub więcej gwałtowne i burzliwe przemiany, jakie się dokonywały w ciągu długiego pasma siedmiu stuleci, nie zdołały przyćmić sławy i imienia św. Antoniego, ani chlubnego miana, którem się Padwa szczyci, jako "miasto Świętego."

Nic też dziwnego, że w tym roku jubileuszowym, w którym siódme sto lat dobiega od błogosławionego zgonu Cudotwórcy padewskiego, przedewszystkiem Padwa gotuje się gorączkowo, aby uczcić swego Świętego jak najwspanialszym obchodem i cały świat katolicki na ten obchód zaprasza.

Podążą więc do Padwy pobożne pielgrzymki ze wszech stron świata — podążą i z Ameryki, ze Stanów Zjednoczonych. Jedną z nich poprowadzą nasi OO. Franciszkanie z prowincji Matki Bożej Pocieszenia. Pielgrzymka ta wyruszy 26 czerwca z portu nowojorskiego na okręcie "Belgenland," a wróci na okręcie "Olympic," który zawinie do przystani w Nowym Jorku 4 sierpnia.

Może kto z Czytelników "Kroniki Serafickiej" ma ochotę i stać go na to, aby wziąć udział w tej pielgrzymce, po bliższe szczegóły i objaśnienia niech się zwróci ZAWCZASU listownie (po angielsku na ten adres:

V. REV. FR. PROVINCIAL, OMC.
2222 W. MARKET ST.
LOUISVILLE, KY.

UWAGA: Kto będzie pisał na powyższy adres, niech nadmieni że wyczytał o tem w "Kronice Serafickiej."

0———0———0

Publiczne Podziękowania Św. Antoniemu:

0———0———0

Posyłam na chleb ubogich studentów św. Antoniego za odebrane łaski uproszone modlitwami ubogich studentów i polecam się, aby nadal wypraszali nowe łaski dla mnie i dla siebie u św. Antoniego.

A. W. — Bridgeport, Conn.

Zasyłam na Chleb św. Antoniego, dziękując mu za łaskę odebraną.

A. T. — Balto, Md.

Niniejszem załączam przyrzeczoną ofiarę na Chleb ubogich św. Antoniego z podziękowaniem za otrzymaną łaskę i proszę o błogosławieństwo na przyszłość.

H. A. — Phila, Pa.

Przysyłam na Chleb św. Antoniego dla ubogich z podziękowaniem św. Antoniemu za odebraną łaskę.

S. P. — Willimansett, Mass.

Posyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego z podziękowaniem za łaskę otrzymaną i z prośbą o dalsze łaski i błogosławieństwo.

M. B. — Buffalo, N. Y.

Kącik Milicji Niepokalanej

W gronie młodzieńców naszych kształcących się w Kolegjum Serafickiem Międzynarodowem w Rzymie powstało w r. 1917 pobożne stowarzyszenie marjańskie pod nazwą "MILICJA NIEPOKALANEJ." Już w pięć lat od swego założenia tak się ono rozrosło, że wikarjusz Rzymu, Jego Eminencja kardynał Pompilj, kanonicznie je zatwierdził i przydzielił do rzymskiej "Prima primaria" dnia 2 stycznia, 1922 r. Dzisiaj stowarzyszenie to w samej Polsce posiada już siedm filij z główną siedzibą w Niepokalanowie pod Warszawą, a urzędowy organ jego "Rycerz Niepokalanej" rozchodzi się w 350 tysiącach egzemplarzy. W uczelniach franciszkańskich poczęte to dzieło krzewienia czci dla Dziewicy Niepokalanej coraz to szersze zatacza kręgi i wraz z z misjonarzami naszymi dotarło aż do Indyj wschodnich, do Chin i Japonji.

I tu w Ameryce powstała osobna fija "Milicji Niepokalanej" w naszem seminarjum św. Jacka w Granby, Mass., którą kanonicznie zatwierdził ks. Tomasz O'Leary, biskup ze Springfield, Mass., dnia 1 października, 1930 r.

Czem jest to stowarzyszenie "Milicji Niepokalanej" i jakie są jego cele, obowiązki i przywileje, podajemy za "Rycerzem Niepokalanej," co następuje:

a.) Program "Milicji Niepokalanej

I. CEL: Starać się o nawrócenie grzeszników, odszczepieńców, niedowiarków, a zwłaszcza masonów, oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za przyczyną Niepokalanej.

II. WARUNKI: 1) Oddać się całkowicie Niepokalanej, jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach. — 2) Nosić na sobie Jej "Medalik Cudowny."

II.OBOWIĄZKI: 1) O ile możności przynajmniej raz na dzień (przy pacierzu porannym lub wieczornym) zwrócić się do Niepokalanej z tem westchnieniem: **"O Marjo bez zmazy pierwo-**

rodnej poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i za tymi, których Tobie dzisiaj polecamy." 2) Wszystkie uczynki dobre, wykonane stosownie do stanu i okoliczności, można w tejże intencji ofiarować.

UWAGA: Pod liczbą III wymienione obowiązki nie są nakazywane pod najmniejszym nawet grzechem, ale tylko polecone i każdemu do woli zostawione.

b) Przywileje Nadane przez Stolicę Apostolską Członkom Stowarzyszenia "Milicji Niepokalanej:"

I. Kapłani należący lub rozkrzewiający je mają władzę: — a) poświęcania samym tylko znakiem krzyża św. różańców i koronek i — za zgodą miejscowego biskupa — nadawania odpustu 500 dni za każde "Ojcze nasz" lub "Zdrowaś;" — b) nadawania odpustów papieskich na koronki, różańce, krucyfiksy, figurki metalowe i medaliki; — c) nadawania odpustów św. Brygidy; — d) odpustu zupełnego na godzinę śmierci na krucyfiksy. — Prócz tego przywilej ołtarza cztery razy w tygodniu, o ile go jeszcze nie posiadają.

II. Wszyscy członkowie mogą pod zwykłemi warunkami dostąpić: — a) odpustu zupełnego — 1) w dniu zapisu — 2) w święto Niepokalanej (8 grudnia) — 3) w jednym dowolnie obranym dniu każdego miesiąca — i 4) w godzinę śmierci; — b) odpustów cząstkowych: — 1) za powyższe westchnienie (pod literą A, liczba III.) odpust 300 dni — 2)za westchnienie: **"Dozwól mi Cię wychwalać, o Dziewico Najświętsza, daj mi moc do pokonania nieprzyjaciół Twoich"** także odpust 300 dni; — 3) za każdy dobry czyn spełniony w intencji Stowarzyszenia odpust 100 dni.

Do tego słodkiego Stowarzyszenia można się zapisać listownie albo wprost w seminarjum naszem adresując:

FILJA "MILICJI NIEPOKALANEJ"

ST. HYACINTH'S SEMINARY

GRANBY, MASS.

Albo przez pośrednictwo "Kroniki Serafickiej." Każdy, kto się zapisze otrzyma "Medalik Cudowny" bezpłatnie. Zapisywać się mogą duchowni i świeccy, dorośli i dzieci. Przy wpisie nie wymaga się żadnej opłaty. Dobrowolne zaś datki obracą się na cele Stowarzyszenia, zwłaszcza na krzewienie czci "Niepokalanejj" na misjach naszych w krajach pogańskich.

O. Dominik Szymański, dyrektor.

0———0———0

Naokoło Świata

0———0———0

W Lourdes pomarł Piotr Soubirous, brat bł. Bernardki, we wieku 71 lat. Urodził się w rok po objawieniu się Najśw. P. jego siostrze, wówczas 14 letniej dziewczynce, która go też trzymała do chrztu św. W r. 1925 był obecnym podczas beatyfikacji swej siostry w rzymskiej bazylice św. Piotra, jako ostatni z tej rodziny.

———*———

Do szpitala stanowego w Madison, Wis. wezwano księdza do chorego, niejakiego Wilhelma Rourka. Zanim jednak ksiądz nadszedł, lekarze orzekli, że Rourk nie żyje. Za nadejściem księdza jeden z lekarzy zastrzyknął nieboszczykowi do serca adrenalinę i do muszkułów kafeinę — i oto ukazały się objawy życia w nim, a kapłan udzielił mu Olejów św. W 40 minut potem Rourk naprawdę umarł.

———*———

Staraniem włoskiego związku narodowego stanęła w Jerozolimie nowa szkoła i klasztor Sióstr Franciszkanek — misjonarek w Egipcie.

———*———

Na okręcie "Bremen" w ciągu 1930 roku odprawiło się 1,856 Mszy św., z tych 68 śpiewanych, obecnych było na nich ogółem 21,480 osób a do Komunji św. przystąpiło 3,675 osób.

———*———

Katolicy syryjskiego obrządku wystawili w swym kościele w Betlejem śliczną figurę św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

———*———

Z miast należących do związku szwajcarskiego największy procent katolików posiada Zurich, bo prawie trzy ósme ogólnej ludności czyli w okrągłych cyfrach 75,865.

———*———

W Basutolandzie (Afr. połdn.) szkoły katolickie niezmierny postęp zrobiły w ostatnich dwu latach, bo ze 114 w r. 1928, obecnie jest ich przeszło 200 — nauczycieli 3,000, uczniów 15,000.

———*———

Na niedawno odbytym we Wiedniu zjeździe wychodźców rosyjskich uchwalono wysyłać do Ojca św. gorące podziękowanie za apel wydany do całego świata o modły za nieszczęśliwy naród rosyjski.

———*———

Przed 30 laty masonerja nie była znaną na Kubie, lecz odkąd Ameryka roztoczyła nad tą wyspą swe opiekuńcze skrzydła, dziś jest tam 202 lóż, a członków około 15,000.

———*———

Dużo można zarzucić Mussoliniemu, ale nie to, żeby tchórzem był, Zaczepiony w Izbie posłów czemu zniósł narodowe święto "20 września," wręcz odpalił interpelantowi: "Gdyby przed 60 laty było w Rzymie choćkilku francuskich żołnierzy, to Wołchy nigdy nie były by znały tego świętego święta!" — Dodać trzeba, że interpelujący poseł nazywa się Garibaldi.

0———0———0

We Fryburgu, Szwajcarja, otrzymał święcenia kapłańskie dawny prezydent młodzieży socjalistycznej w Lozannie i protestant, a obecnie dominikanin, O. Getaz.

0———0———0

Bezbożnicy bolszewiccy wytężają wszelkie siły, aby wytępić do cna ślady religji w Rosji przed 1934 rokiem. Następnie zamierzają uczynić to samo na całym świecie przy pomocy wolnodumców i masonów.

0———0———0

W jerozolimskiej bazylice Bożego Grobu zaprowadzono elektryczne oświetlenie. Dotychczas tylko krzyż na kopule był od dwóch lat elektryką oświetlany.

0———0———0

List adresowany do katolickiego misjonarza w Afryce podróżował 20 tysięcy mil, zanim do jego rąk doszedł.

Nasi Szampioni

Drużyna graczy w piłkę koszykową przy naszem kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., pokonała w ubiegłym sezonie wszystkich przeciwnikow z ligi "Western New York Catholic High Schools," do której należy siedm drużyn z Buffalo i okolicy, a przez to samo zdobyła

nie tylko szampjonat, ale także i puhar ofiarowany przez biskupa buffaloskiego, ks. Wilhelma Turnera. Zdobycie szampjonatu daje drużynie naszej prawo uczestniczenia w zawodach o szampjonat w ogólnym turnieju t. zw. "National Catholic Inter-scholastic Tournament," który się odbędzie w Chicago, Ill., w dniach od 18 do 22 marca pod egidą tamtejszego uniwersytetu Lojola.

Drużyna nasza z kolegjum św. Franciszka posiada znakomity rekord. W ciągu sezonu tegorocznego piątka naszych graczy w piłkę koszykową wygrała 14-gier, nie doznawszy porażki ani razu. Do pobitych przez naszą piątkę współzawodników należy silna drużyna ze szkoły Nuemann High w Williamsville, N. Y., która reprezentowała naszą ligę w zeszłorocznym ogólnym turnieju w Chicago, Ill., a która w tym roku mimo doborowych graczy nie dała rady studentom polskim. Z 21 gier, jakie ta drużyna grała, zwycięsko wyszła ze wszystkich, oprócz dwóch — i te przegrała mierząc się z naszą drużyną z kolegjum św. Franciszka. Rekord to rzeczywiście niezwykły, zwłaszcza gdy się zważy, że kolegjum nasze polskie w Athol Springs, N. Y. istnieje dopiero od trzech lat.

Z graczy w naszej drużynie pojadą do Chicago z O. T. Wieprzechtem, rektorem, i — instruktore mswoim, O. Beningnym Ziemskim następujący: Aleksander Niedzwiecki, Franciszek Maternowski (kapitan), Józef Pawłowicz, Edward Rawanisz, Władysław Pawełek, Stefan Przybyła, Karol Zońca i Edward Liszewski. Z tych: Niedzwiecki, Maternowski i Pawłowicz doszli w grze w piłkę koszykową do mistrzowstwa i uchodzą za najlepszych, a stąd też jest nadzieja, że i z Chicago powrócą do nas z honorami.

--- **Adam Cisek** ---

SZLACHETNY CZYN.

Kalif Hasan usiadł do posiłku przy rozesłanym dywanie. Niosący wazę gorącej zupy niewolnik potknął się tak niefortunnie, że oblał głowę dostojnego władcy. Śniada twarz niewolnika z przerażenia bronzową się stała, uginęły się pod nim nogi, a on drżące, jak we febrze, zaczął odmawiać święte słowa Koranu:

— Raj dla tych, co gniew swój opanować umieją...

— I ja nie gniewam się wcale na ciebie — rzekł kalif.

— ... jak również i dla tych, którzy urazy chętnie przebaczają, — ciągnął dalej niewolnik.

— Ja też przebaczam tobie — dodał kalif.

— ... a przedewszystkiem dla tych, którzy dobrem za złe płacą — dokończył niewolnik.

— Ja także daruję ci wolność, — powiedział szlachetny władca — i dodam ci jeszcze dziesięć piastrów w upominku.

FRASZKI

1. NAPOLEON I DRWAL.

Jednego dnia Napoleon przejeżdżając się samotnie po lesie napotkał drwala, który żwawo uwijał się około swej roboty, pogwizdując sobie wesoło. Cesarz wdał się z nim w rozmowę, dopytując się go o to i owo, a wreszcie zapytał go, ile na dzień zarabia. Drwal odpowiedział że dostaje 20 groszy codziennie i z tego utrzymuje swoją rodzinę, spłaca stare długi, a przy końcu miesiąca zostaje mu jeszcze parę groszy, aby je odłożyć na czarną godzinę. Napoleon ciekawy był, jakie to stare długi drwal spłaca, a ten rzekł: Starymi długami są moi rodzice, których przy sobie trzymam i żywię. Zaspokoiwszy swoją ciekawość powiedział cesarz drwalowi, aby nikomu nie wspomniał, o czem ze sobą rozmawiali, aż go po raz setny zobaczy.

Nazajutrz Napoleon w otoczeniu swych generałów odbywszy przegląd wojska, nagle rzucił pytanie, jak można za 20 groszy dziennego zarobku wyżywić się z rodziną, spłacać stare długi i jeszcze nieco grosza uszparować, ale żaden nie umiał rozwiązać tej zagadki. Jeden z generałów wiedząc, gdzie cesarz był dnia poprzedniego, pojechał także do lasu, a napotkawszy tego samego zaczął go wypytywać, o czem wczoraj z Napoleonem rozmawiał. Dla zachęty wetknął mu nawet do ręki 50 franków. Drwal jednak wręcz oświadczył: **Nie wolno mi o tem mówić. — Jeżeli mi powiesz, dostaniesz 70 franków.** — lecz drwal był uparty. Wtedy generał zawołał: **Dam ci 90 franków!** — Teraz drwal zaczął mięknąć, a gdy generał wyliczył mu 100 franków, drwal powtórzył mu wczorajszą rozmowę z cesarzem.

Wróciwszy do obozu generał oświadczył Napoleonowi, że potrafi ranną jego zagadkę rozwiązać. Cesarz mocno się rozgniewał, kazał przyprowadzić drwala i pytał go, dlaczego wypaplał wszystko, zanim go 100 razy zobaczył. Drwal odpowiedział spokojnie: **Dostałem 100 franków, rozłożyłem je po jednemu na pniaku i każdemu z nich dobrze się przypatrzyłem, czy ma podobiznę cesarza. A że dzisiaj Wasza cesearka Mość kazał mię wezwać przed swoje oblicze, przeto oglądam go już o dwa więcej, niż sto razy.**

Widząc Napoleon, że chytry drwal wywiódł go w pole, uśmiał się serdecznie i pozwolił mu spokojnie odejść do lasu.

2. SMACZNEGO!

Książę Walji, gdy był jeszcze małym, znalazł się raz na objedzie, na który dziadek jego, król Edward, zaprosił pewnego znakomitego dyplomatę. Było to w lecie, więc objad podano w ogrodzie. Właśnie król zajęty był poważną rozmowę z gościem, gdy naraz wyrwał się chłopczyk: **Dziadku, mam ci coś powiedzieć!...** Rozgniewał się król Edward i rzekł: **Malcy powinni przy stole milczeć!**

Skończywszy rozmowę z gościem, zwrócił się król do swego wnuczka i rozkazująco zawołał: **No, teraz mów, coś mi chciał przed chwilą powiedzieć! — Ach, teraz już zapóźno** — rzekł mały książę — **chciałem ci tylko powiedzieć, że na twoim talerzu była gąsienica, ale teraz już jej tam niema!**

PROŚBY — DZIĘKI — OFIARY

1. Na "Chleb ubogich św. Antoniego":
Amsterdam, N. Y. AB. $2. — **Baltimore, Md.** AT $1. — **Bridgeport, N. Amsterdam, N. Y.** AB. $2. — **Baltimore, Md.** AT. $1 — **Bridgeport, Conn.** AW $1 — **Brooklyn, N. Y.** AS. $3; FK. $3. — **Buffalo, N. Y.** KN. $2, MA. $2; **po $1:** MB, AT, MD, MK, MB, AL, JI, W i FP — **Chicago, Ill.** AC. $1 — **Dickson City, Pa.** AD. 50c — **Glen Burnie, Md.** AB. $2 — **Jamaica, N. Y.** AK. $1 — **Maspeth, N. Y.** MK. $1 — **Milwaukee, Wis.** CHE. $1 — **Montreal, Can.** EB. $2 — **Philadelphia, Pa. po $1:** KK, KD, AK, HA. — **St. Joseph, Mo.** MP. $1 — **Shamokin, Pa. po $1:** FW, FC, MS — **Sparrowspoint, Md.** AK. $1 — **Williamnsett, Mass.** SP. $1.
2. Na "Nieustającą Nowennę":
Baltimore, Md. BS. $1 — **Buffalo, N. Y.** AJZ. $1, AM. $1 — **Lackawanna, N. Y.** SM. $2 — **Maspeth, N. Y.** MR. $2 — **Milwaukee, Wis.** JB. $2.50, JB. $1 — **Shamokin, Pa.** RW. $2, AG. $1, JB. $1.

3. Na "Lmapki wotynwe":
Bridgeport, Conn. BP. $1 — **Buffalo, N. Y.** AJZ. $1 — KB, $1 **Chester, Pa.** RP. $1 — **Chicago, Ill.** AC. $1 — **Lackawanna, N. Y.** SM. $1 — **Philadelphia, Pa. po. $1:** AG, AM, HP. — **Sparrowspoint, Md.** ZJD. $1.
4. Na "Bursy":
a) św. Wojciecha — legat po śp. ks. Tomaszu Flaczku:
$1,000.——

b) Św. Franciszka:
Newark, N. J. MD. $1 — **Philadelphia, Pa.** $5 — **Shamokin, Pa. po $2:** AB, AD, JK — **po. $1:** KR. MK, AW, AG, WZ, AK, AG, JB, JS, RG, AK, AK i RK, HW, MS, FB, AH, AR, BP, KS, FS, SZ, BS, — **Po 50c:** MW, ML, AW, SP, JO, AZ, WO, JW, JS, JC, WN, JK, BW, AB, SW, JS, SM, KS, AD, CM, JP. — ZS 45c, JC. 35c — **po 25c:** JW, MJ, JN, EB, PN, WJ, WP, JC, JK, WP, EK, AW — KR. 20c.
Razem $1,504.14

c) Teresy od Dzieciątka Jezus:
Maspeth, N. Y. CW. $1 — **Plymouth, Pa.** AG. $4.
Razem $134. ——

d) św. Antoniego Padewskiego:
Dickson City, Pa. AD. $1 — **Plymouth, Pa.** AG. $4.
Razem $545. ——

e) Chrystusa-Króla (zastrzeżona przez parafję św. Stanisława, Chicopee, Mass) $1. ——

5. **Znaczki zużyte na Misje nadesłali:**

Athol Springs, N. Y. Bibrzycki, Ignaszak, Kłosiewicz, Piduch i Zabłoński, studenci kolegjum św. Franc., O. Eugenjusz Piasecki, OMC. — **Binghamton, N. Y.** p. Gen. Szylko — **Bridgeport, Conn. O.** Patryjusz Topolski, OMC. — **Buffalo, N. Y.** p. WB., p. T. Krzymiński, p. Wł. Owczarczak, p. T. Jasińska, p. Adam Redliński, p. M. Nadrowska, p. F. Janeczko, Z. Gabrjel, ucz. kl. 8A. szk. B. Ciała — **Chicago, Ill.** W. i Ed. Płoski, ucz szk. św. M. Magdal., Dorota Smolińska, ucz. szk. św. Bron., p. M. Płoska — **Detroit, Mich.** O. Rajmund Marciniec, OMC. — **Holyoke, Mass.** p. L. A. Rabińska — **Kulpmont, Pa.** Thelma D. Moleski — **Manville, N. J.** SS Bernardyński — **Maspeth, N. Y.** p. C. Wojciechowskt, p. C. Bielecka — **Milwaukee, Wis.** p. Jan Skoczek, p. Klem. Staszak — **Philadelphia, Pa.** Alex i Czesław Basara, Marja i Luara Przydział, Stella i Gen. Stachurskie, Stefania Kukułka — **Shamokin, Pa.** p. L. Strenkowska, O. Marjan Weron, OMC., p dr. V. T. Baluta — **Westfield, Mass.** Wiltorja Górska, ucz. szk. św. Trójcy.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarjuszy naszych staropolskie "Bóg zapłać!"
— OO. FRANCISZKANIE. — —

Kalendarz na Kwiecień, 1931

1—Ś **Wielka.—Wieczorem Ciemna Jutrznia.**
2—C **Wielki.—Podczas Mszy św. Komunja generalna. Po Mszy procesja do Ciemnicy i obnażenie ołtarzy. Wieczorem Ciemna Jutrznia.**
3—P **Wielki.—Procesja i adoracja krzyża.—Wieczorem Ciemna Jutrznia.**
4—S **Wielka.—Przede Mszą św. poświęcenie ognia, wody, paschału i wody chrzcielnej. — W południe kończy się Wielki Post. — Ścięcenie domów i pokarmów. — Od jutra otwiera się czas godów weselnych.**
5—N **Wielkanocna.—Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. — Zrana Rezurekcja.**
6—P **Wielkanocny.**
7—W **Wielkanocny.**
8—Ś
9—C Bł. Tomasza z Tolentynu, męcz. I. zak.
10—P
11—S Św. Leona 1, pap. i D. K.
12—N **Przewodnia (Biała). Ewang. "Pokój wam!" (Jan 20).**
13—P Św. Hermenegilda, męcz.
14—W Św. Justyna, męcz.
15—Ś
16—C Rocznica ślubów zakonnych św. O. Franciszka.
17—P Św. Benedytka Józefa Labre, w. Paska św. Franc.
18—S
19—N **2 po Wiknocy. Ewang. o dobrym pasterzu (Jan 10).** — Bł. Konrada Miliani, w. I. zak.
21—W Św. Anzelma, bpa i D. K.
22—Ś **Uroczystość św. Józefa, Obl. N. M. P. i Patr. Kość.** — Bł. Franciszka Venimbene, w. I. zak.
23—C Bł. Idziego z Asyża, w. I. zak.
24—P Św. Fidelisa, męcz. I. zak.
25—S **Św. Marka, awang. — Procesja z litanją do WW. ŚŚ.**
26—N **3 po Wiknocy. Ewang. "Maluczko" (Jan 16).**
27—P Św. Piotra Kanizjusza, w. i D. K.
28—W Św. Pawła od Krzyża, w. — Bł. Lucjusza, w. III. zak.
29—Ś Oktawa św. Józefa. — Św. Piotra, męcz.
30—C Św. Katarzyny Seneńskiej, p.

ABSOLUCJA GENERALNA: 1, 2, 3, 4 i 5 kwietnia.

ODPUST ZUPEŁNY: 3. 4, 9, 24, 28 i 30 kwietnia. Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać odpust zupełny: 1. w pierwrzy piątek, 2. w dniu zgromadzenia miesięcznego, 3. za odmówienie koronki franciszk. (7 radości NMP.), 4. za obecność na błog. Najśw. Sakr. w pierwszy wtorek, 5. za odmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), za udział w naboż. wtorkowem, 7 w trzy inne dni dowolnie obrane.

ODPUST ZUPEŁNY dla członków franciszkańskiej Krucjaty misyjnej: w jednym dniu dowolnie obranym.

Uwaga: Warunki do zyskania tych wszystkich odpustów: 1 spowiedź (wystarczy tygodniowa), 2. Komunja św. (nie wystarczy duchowna), 3. modły odpustowe (6 Ojcze nasz. Zdrowaś i Chwała Ojcu), a w pierwszy piątek należy dodać rozmyślanie (15 minut) o Sercu Jezusa.

Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w czyścu.

0———0———0

NOWO-WYŚWIĘCENI KAPŁANI

W kościele Bożego Ciała w Buffalo, N. Y., O. Robert Kowalski odprawił Prymicye w niedzielę, dnia 29-go marca. W kościele zaś Św. Jadwigi nowowyświęceni kapłani O. Anzelm Kwilos i Walentyn Raś odprawią swoje Prymicye w kwietniu. Także w kościele M. B. Anielskiej przy Martin ulicy w Detroit, Mich. O. Jozafat Piasta, OMC. i O. Hubert Konieczny, OMC. odprawią swoje Prymicye, jeden w niedzielę, 12 b. m., a drugi w następną, 19 b. m.. Młodym lewitom ślemy życzenie: Ad Multos Annos!

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

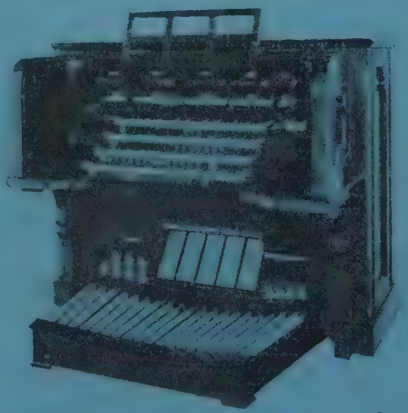

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV MAJ 1931 NO. 8

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Seraficke Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 MAY—1931 NO. 8

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERA A ROCZNA $1.00 — POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: — Codzienne ofiarow. 226 — Patronka mies. 226 — Miejsca wsławione, 227 — "Maj", 228 — "I ja byłem' 229. — "Dzień Matek", 231. — Świątnice franc. 233. — Zielone Świątki, 235. — Pogawędki, 236. — Z naszych misyj, 237. — Trzeci Zakon, 240. — Wspomn. pośmiertne, 242. — Kącik "Milicji", 244. — Św. Antoni, 246. — Naokoło świata, 249. — Fraszki, 252. — Ogień Świąteczny, 254. — Prośby, 255. — Kalendarz, 256.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencyami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Św. Ryta, Patronka Miesięczna

SZLACHETNA postać niewieścia św. Ryty przez swą bohaterską cnotliwość zarówno w stroju światowym, jak i w sukience zakonnej, stanowi doskonały wzór dla chrześcijańskich dziewic, mężatek i zakonnic. Urodzona w położonem pośród wieńca gór miasteczku umbryjskiem, Cascia, w r. 1381, żyła Ryta w ciszy i samotności swej rodzinnej zagrody, oddając się od wczesnych lat dziecięctwa ćwiczeniom pobożności i umartwienia. Pomimo że sama nosiła się z myślą wstąpienia do klasztoru, ustąpiła jednak naleganiom rodziców potrzebujących jej wsparcia na swoje stare lata i wyszła zamąż. Niestety, małżonek jej okazał się być nielitościwym brutalem, lecz Ryta znosiła cierpliwie wszelkie zniewagi ofiarując je Ukrzyżowanemu. Po śmierci męża, który nagle zeszedł z tego świata, znęcali się nad nią właśni jej dwaj synowie. Dopiero kiedy i ci przedwcześnie do grobu poszli, odetchnęła swobodniej ta nieszczęśliwa wdowa i zaspokoiła nareszcie żywą tęsknotę swego serca, przyjmując po 44 latach twardej niedoli sukienkę zakonną w miejscowym klasztorze PP. Augustjanek. Tutaj żyła jeszcze 32 lata w całkowitem zaparciu się i ciągłej kontemplacji. Po nagrodę niebieską powołał ją Najwyższy 22 maja, 1457. Na podstawie licznych cudów, którymi się podobało P. Bogu wsławić tę *"Różę*

cudowną z Kascji" papież Leon XIII. policzył ją w poczet świętych.

OBROK DUCHOWNY. — Długie lata żyjąc w małżeńskim stanie św. Ryta mimo największych przykrości i przeciwności nie straciła ani na chwilę pogody ducha i cierpliwości — owszem, za doznawane krzywdy i zniewagi odpłacała się potulnem milczeniem i gorącą modlitwą. Wzniosły i naśladowania godzien przykład mają w niej wszyscy małżonkowie chrześcijańscy, a osobliwie ci, którym los ścieżki życia nie różami, lecz kolcami ściele.

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

Fara strzygowska posiada powszechnie czczony skarb w postaci wizerunku Bogarodzicy, który zdobi jej wielki ołtarz. O wizerunku tym tak niesie legenda:

Kiedy w r. 1241 wpadli na Śląsk Tatarzy, paru mieszczan postanowiło ten drogi klejnot Strzegowa, mianowicie śliczną, z ciosu wykutą figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku, ukryć w bezpiecznem miejscu, i dlatego zamurowali ją w ścianie kościoła niedaleko od wielkiego ołtarza. Z obecnych przytem wielu padło z ręki dziczy tatarskiej, inni z biegiem czasu w grobach się pokładli i nie stało z czasem nikogo, komuby znajomą była ta kryjówka.

Wtem w Polsce wybuchła groźna zaraza w r. 1303, która dziesiątkowała ludność. W tymże czasie pewien pobożny kapłan miał widzenie, w którem mu objawiono, że ma odbyć z wiernymi pielgrzymkę do Strzygowa i tam odprawić nowennę do N. M. P. Gdy się to stało, ukazała się zdumionym oczom obecnych na nabożeństwie jasna gwiazda na niebie, która i we dnie nie gasła. Idąc za kierunkiem wskazanym przez to dziwo wierni rozbili mur w ścianie opodal wielkiego ołtarza i ku niezmiernej radości odnaleźli zaginioną przed laty figurę. Umieszczono ją natychmiast we wielkim ołtarzu, a równocześnie i zaraza przestała się srożyć.

MIĘDZY NOWOŻEŃCAMI.

Jedna niedawno zamężna kobieta, oprowadzając gości po swym wiejskim ogródku, naraz wskazując w pewnym kierunku ozwała się z dumą: **A tamto drzewko zasadził mój mężulek na pamiątkę naszej pierwszej sprzeczki małżeńskiej.**

— Na to sąsiadka, zwracając się z wyrzutem do swego męża, rzekła: **Widzisz gdybyś ty był tak zrobił zawsze, to dzisiaj mielibyśmy już wcale ładną aleję!**

A MOŻE I CAŁY LAS?

— O cóż ty się właściwie dąsasz na mnie?
— Zapomniałam już, ale ci nigdy tego nie przebaczę!

"Błękitny i Wonny Maj . . ."

KRÓLOWA KWIECIA.

Gdy Matka Boża żyła na świecie
Do stóp Jej biegło wszelakie kwiecie,
Aby je Marja
błogosławiła,
A potem pięknie róść
pozwoliła.

Najprzód więc z gaju
wybiegły dzwonki
Dźwięcząc pieśń cichą,
niby skowronki,
I swoje blado-lijowe
płatki
Słały pod stopy Naj-
świętszej Matki.

Śladem Dziewicy cicho szły miedzą
Szkarłatne maki, co w zbożu siedzą.
Sterczały dumnie tylko kąkole,
Chociaż Królowa przeszła przez pole.

A kiedy wietrzyk zaszumiał cichy,
Powój rozchylił swoje kielichy
I delikatną woń migdałową
Rozlał w powietrzu nad Marji głową.

Z drżących czareczek konwalja biała
Srebrne kropelki na ścieżkę lała,
Którędy miała przechodzić Marja
Wonna i czystsza nade śnieg lilja.

A kiedy Marja się odwróciła
I wdzięczne kwiecie błogosławiła
Ono zawiodło Jej pieśń godową:
"Ave Maria! Nasza Królowo!"

— MARJA KACZYŃSKA —

Czar Majowego Nabożeństwa

NADSZEDŁ miesiąc maj, przedziwny miesiąc radości, tem droższy że w miesiącu tym oddajemy szczególną cześć naszej Matuchnie niebieskiej.

Przez cały ten miesiąc odprawiają się po kościołach naszych popołudniu lub wieczorem rzewne nabożeństwa, zwane majowymi. Znacie je, Czytelnicy mili, i wiecie z własnego doświadczenia, że mieści się w nich jakiś czar i urok.

Kościoły przystrojone wonnem kwieciem, a ołtarze Najświętszej Panienki toną w powodzi świateł i zieleni. Lud zgromadzony z wielkiem przejęciem powtarza: — *Módl się za nami!*

Płynie z serc głębi szczere błaganie do stóp Orędowniczki i Pośredniczki naszej, i mówi Jej o naszych troskach, smutkach i niedostatkach. Każdy wierzący katolik, jakąś przedziwną i nieprzepartą siłą wiedzony kieruje swe kroki w godzinę wieczorną ku kościołowi i tam wraz z drugimi modli się gorąco i szczerze. Serce ludzkie ogarnia jakaś głęboka ufność, która nam każe wierzyć, że Matuchna nasza niebieska wysłucha wszystkich próśb naszych, byleśmy Ją tylko sercem czystem i dziecięcem prosili. Taką moc, taki urok i czar posiada to nabożeństwo majowe.

Przez cały ten miesiąc, Czytelnicy mili, odbywać się będzie i w kościołach waszych to nabożeństwo ku czci Królowej maja. O ile wam czas i zdrowie na to pozwoli, uczęszczajcie na nie codziennie. Niech żadnego z was nie zabraknie z własnej winy u stóp ołtarza Marji. Nieście tam z sobą wszystkie potrzeby wasze — wynurzajcie tam wszystkie troski i strapienia wasze — módlcie się o wszystko, co wam potrzebne i waszym najbliższym i najmilszym.

Miesiąc maj przedziwny sieje urok w przyrodzie. Cały świat — pola i łąki, lasy i dąbrowy, ruczaje i drzewa, ptactwo i kwiaty — wszystko to niesie cześć w kornym hołdzie swej niebieskiej Pani. A w tym zgodnym chórze miałożby zabraknąć serca ludzkiego? Przenigdy! Pilne ręce nasze splatać będą z wonnego kwiecia wianki na ołtarze Marji, a serca słać będą pod Jej stopy wiązanki cnót, a usta nucić będą chwałę Królowej maja, której w tym miesiącu świat cały śpiewa hymn uwielbienia.

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(Ciąg dalszy.)

KAPITUŁA nasza trwała przez cały tydzień — od 4 do 11 czerwca. Byli na niej obecni prowincjałowie z kustoszami wszystkich prowincyj zakonu naszego z całego świata. Obrady odbywały się dwa razy dziennie (od godz. 8 do 12 z rana i od 3 do 6 popołudniu) w t. zw. "auli papieskiej," codopiero odnowionej kosztem 300 tysięcy lir. Obradom tym przewodniczył z ramienia Stolicy apostolskiej biskup asyski, Nicolini. Generałem zakonu, jak już Czytelnikom wiadomo, wybrano O. Dominika Tavani'ego, który przez ostatnie dwa lata wykładał teologję w seminarjum naszej polskiej prowincji w Granby, Mass.

Pomiędzy wielu ważnymi sprawami, które weszły pod obrady na tej kapitule, była także poprawka naszych konstytucyj według nowego prawa kościelnego. Inne, czysto wewnętrznej natury, są Czytelnikom obojętne. Dlatego pomijam je milczeniem.

W piątek, 6 czerwca, nawiedziła Asyż i okolicę szalona burza. Padał grad wielkości gołębiego jaja, ściął do cna na polach łany zbóż, a w ogrodach i sadach owoce i winogrady. Znojna praca wieśniaków poszła na marne. To też rozgłośnie lamentowali i płaczliwie zawodzili załamując ręce, że aż żal się robiło patrząc na tych biedaków.

Jednego dnia przed wieczerzą, którą nam w Asyżu podawano o godz. 3 minut 30, wyszedłem sobie na miasto, aby sobie kupić tytoniu do fajki. Wchodzę do sklepiku i oznajmian moje żądanie. Wtem patrzę, a tu stoi sobie jakiś wieśniak z małym — jak mi się zdawało — pieskiem na ręku. Zdziwiło mnie niemało, że ma go uwiązanego na grubym łańcuchu. Więc pytam: *"Czy ten łańcuch nie jest za ciężki na tak małą psinę?"* A wieśniak odpowiada: *"Bo też to nie jest piesek, ale wilczek, którego złapałem przed paru dniami. Muszę go trzymać na dobrym łańcuchu, bo to zdradliwa bestja. Proszę się mu przypatrzeć!"* Mówiąc to spuścił wilczka z łańcucha, a ten w nogi. Runęliśmy wszyscy za nim . . . Zaczęło się zabawne widowisko, jak w cyrku. Wieśniak, sklepikarz z żoną i córką, no i ja gonimy za uciekinierem. Na szczęście drzwi były zamknięte, bo inaczej tylebyśmy go oglądali Po kwadransie zaciekłej nagonki, krzyku i pisku zwyciężyliśmy. Wilczek był zaziajany i nieco poturbowany, bo wieśniak rzucał za nim swym ogromnym i ciężkim butem, dopóki się nie poddał. Teraz za pokutę wpakował go właściciel do tego buta i zakorkował czapką. Niech próbuje uciekać!

Była to moja pierwsza i — spodziewam się — ostatnia obława na grubszą zwierzynę! Dziś jeszcze śmiech mię porywa na wspomnienie o tej przygodzie pocieszej w Asyżu.

Zwiedziłem też i sławne Rivotorto, gdzie się znajdują nasze pierwsze domki zakonne, w których przemieszkiwał św. Franciszek ze swymi towarzyszami. Następnie udałem się do bazyliki Matki Bożej Anielskiej, której stróżami są Obserwanci (brunatni Franciszkanie). Byłem także w kościele św. Klary i św. Damiana. To wszystko opisuje szczegółowo fr. Antonin Bocheński, OMC., w "'Kronice Serafickiej" pod wspólnym tytułem "Świątnice franciszkańskie."

W poniedziałek świąteczny, t.j. w drugi dzień Zielonych Świątek, odbyła się wieczorem o godz. 5 procesja historyczna z naszej bazyliki św. Franciszka do kościoła św. Klary i z powrotem. Niesione w niej bywają relikwje św. Zakonodawcy naszego. Występuje też w niej 12 heroldów czyli trębaczy, którzy nadają jej pewną cechę średniowiecza. Strój ich malowniczy składa się z czerwonych, długich a ciasnych pantalonów, tegoż koloru spiczastych ciżemków, lśniącego od złota serdaczka i wąskiego, napoleońskiego kapelusza (pieroga). W ręku niosą długie około pięć stóp trąbki zwane kornetami. Wygrywając na nich fanfarę, jakże miłe tony potrafią oni wydobyć z tych długich i cienkich rurek! W czasie procesji szli obok relikwij, a w bazylice ustawili się po bokach wielkiego ołtarza. Reszta procesji nie wywarła na mnie żadnego dodatniego wrażenia. W takiej włoskiej procesji to każdy sobie idzie, kędy i jak mu się podoba: jedni śpiewają, drudzy się

śmieją, a inni wrzeszczą *"Eviva!" (niech żyje!)* — tam się ktoś modli, tu znowu kłócą się i klną. To nie żadne nabożeństwo, ale raczej jarmark. Dajcie Włochowi do garści potężną świecę (a czem ona jest większa, tem lepiej!) albo jaki ogromny sztandar lub chorągiew i każcie mu iść, to on jak najchętniej polezie czy w słońcu czy w słocie, choćby mu przyszło iść na sam koniec swiata. Ale bez tych parafernaljów, Włochowi się zdaje, że żadna procesja nie byłaby ważną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—: O. JUSTYN :—

Na "Dzień Matek"

0———0———0

Choćbyś przeszedł dokoła,
Znalazł uśmiech szczęścia rzadki,
Nic zastąpić ci nie zdoła
Ukochanej twojej matki!...
Nikt tak dobrze nie rozumie,
Nie ukoi tak w rozterce,
Jako ona jedna umie
Swego dziecka odczuć serce;
Jako ona jedna zgadnie
I wyczyta z źrenic głębi
Każdą boleść w duszy na dnie,
Każdy smutek, co ją gnębi!...
To też póki matka żyje,
Póki słodko z tobą gwarzy,
Niech twe serce dla niej bije
I miłością niech ją darzy!...

Może nie wszystkim Czytelnikom wiadomo, skąd się wziął, jak powstał ten piękny **"Dzień Matek."** Oto jego historja niedługa:

We Filadelfji żyła pewna dziewczyna, której jednego razu tak ni stąd ni zowąd przyszło na myśl, aby jeden dzień w roku poświęcić na okazanie matce szczególniejszych dowodów miłości, przywiązania i wdzięczności. Dziewczyna ta nazywała się Anna Jarvis i pierwszy taki dzień obchodziła w r. 1908. Gdy się z tem swoim koleżankom zwierzyła, pochwyciły tę wyborną myśl z zapałem i tak szybko rozpowszechniła się ona, że już w r. 1913 kongres Stanów Zjednoczonych przeprowadził ustawę, że druga niedziela maja ma być corоku święcona, jako urzędowy **"Dzień Matek."**

W tym roku dzień ten przypada na 10 maja. Niechże każdy z was, Czytelnicy mili, uczci w tym dniu swoją ziemską matkę, jak w całym tym miesiącu czci Matkę niebieską. Dla żyjącej wiązanka kwiatów, dla zmarłej bukiet duchowny z modłów, jałmużn, Komunji św. A jeszcze lepiej — i ci, którzy mają jeszcze matkę na świecie, i ci, których matka odeszła już w zaświaty, niech się postarają o Ofiarę Mszy św. za nią, bo pod słońcem niemasz nic droższego nad bezkrwawą Ofiarę Najśw. Ciała i Najdroższej Krwi Syna Bożego.

Miłość Synowska

W latach od 1840 do 1860 roku panował nad ludami gór kaukaskich sułtan Szamyl. Był to władca rozumny i sprawiedliwy. Ponieważ przeważna część poddanych jego jeszcze żyła w ciemnocie, sułtan postanowił zapoznać ich z błogimi owocami cywilizacji a przedewszystkiem wytępić głęboko zakorzenione przekupstwo i oszukaństwo. W tym celu ogłosił surowe prawo, że każdy, komu zostanie dowiedzone oszukaństwo, otrzyma na publicznym placu 50 batów na gołe plecy.

I cóż się stało? — Oto pierwsza skarga jaka doszła uszu sułtana, skierowana była przeciw jego własnej matce. Zmartwił się Szamyl niezmiernie i chmura troski osiadła na jego rozumnem czole. Przez trzy dni i trzy noce nie opuszczał swego namiotu. Okrutna walka wrzała w duszy jego: z jednej strony sprawiedliwość domagała się kary na winowajczynią, a z drugiej miłość synowska nie dozwalała ranić matczynego serca. Lecz prawu zadość stać się musi!...

Blady i poważny wyszedł czwartego poranku sułtan ze swego namiotu. Trębacze zagrali hasło i lud się stawił na placu. Na rozkaz Szamyla wyprowadzono matkę jego na środek, związano jej ręce, obnażono plecy, a dwóch silnych pachołków podniosło w górę baty... Zanim jednak padł pierwszy cios, stało się coś dziwnego. Oto sułtan w tem okamgnieniu odepchnął matkę i zdarłszy odzież do pasa przyjął ten cios i następne na swoje własne plecy. Skoro zaś przebrzmiał ostatni — pięćdziesiąty — świst bata, szlachetny Szamyl wyprostował się dumnie, powiódł mądrymi oczyma po tłumie i donośnie zawołał: **"Teraz możecie się rozejść spokojnie do domów, kiedyście byli świadkami, jak krew serdeczna waszego władcy zadośuczyniła prawu."**

Od tej pory półdzicy górale kaukascy zaniechali oszukaństwa, bo nie mogli nigdy stracić z oczu i z myśli tej wielkodusznej ofiary swego sułtana.

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Serafickiej"
fr. Antonin Bocheński, OMC.)

6. "RIVOTORTO" (Ciąg dalszy.)

KIEDY młody Bernardone uporał się już z naprawą ubożuchnego kościółka św. Damiana, nie założył bynajmniej rąk w gnuśnej bezczynności i nie oddał się ulubionemu przez swych ziomków **"dolce far niente."** Wszak niedawno słyszane słowa Chrystusa z krzyża: **"Franciszku, napraw mój dom, który się wali,"** zbyt żywo jeszcze brzmiały w jego duszy echem gorzkiego wyrzutu i żałosnej skargi. W swych częstych wędrówkach po ulicach i zaułkach Asyża przechodził nieraz mimo kościoła św. Piotra, który także chylił się do upadku, a ilekroć wypadła mu tamtędy droga serce jego ściskał ból dojmujący, że ten dom Boży pustkami świeci i niema komu zająć się naprawą jego.

Niedługo namyślał się Franciszek i bez zwłoki zabrał się także do naprawy tej drugiej rudery. Bodźcem do podjęcia się tego zadania i osłodą w uciążliwej pracy były mu słodkie słowa Ukrzyżowanego i wielkie nabożeństwa do księcia apostołów, do którego grobu odbył nawet na krótki czas przedtem pielgrzymkę. Nieba-

wem i ten kościołek stanął odnowiony, a Franciszek z rozradowanem sercem patrzał na pozytek swej pracy, bo oto ludzie zauważywszy, że dom Boży starannie jest naprawiony i schludnie utrzymany, zaczęli coraz liczniej garnąć się na nowo do niego na nabożeństwa. To była namilsza dla niego zapłata — krom niej nic on sobie więcej nie życzył.

Franciszek rozmiłowany w cudach przyrody lubiał częste wycieczki po górach i dolinach, po cienistych dąbrowach i kwiecistych łąk kobiercach, i tak zdala od zgiełku i wiru życia codziennego rozczytywał się w tej wielkiej księdze i całą potęgą swej śpiewnej duszy zachwycał się dobrocią, wszechmocą i mądrością Boga.

Podczas jednej z takich wycieczek pogrążony w głębokiej zadumie zapuścił się w dal rozłożonej u stóp miasta doliny. Naraz znalazł się naprzeciw małej kaplicy, która w tak opłakanym znajdowała się stanie, że aż przykro było patrzeć na to. Głos Chrystusów niedawno słyszany u św. Damiana znowu ozwał się echem w tkliwej duszy Franciszka i tem żywsze wzbudził w niej współczucie, ponieważ ten ubogi przybytek modlitwy poświęcony był Królowej niebios. Jeszcze nie wytchnął sobie dostatecznie po trudach przy naprawie kościółka św. Piotra, i oto nowej podejmuje się pracy — naprawy tej miłej kapliczki. Niemało tu było do zrobienia. Franciszek nie chcąc wracać do kościółka św. Damiana, przy którym od pierwszego dnia nawrócenia swego zamieszkał, sklecił sobie obok tej kapliczki mały szałas z chróstu i gliny na tymczasowe mieszkanie. Miłość jego i cześć do Bogarodzicy dodawała mu odwagi i sił do sprostania temu nielada zadaniu i w krótkim stosunkowo czasie dokonał go. Choć niedługo tutaj przebywał, tak się jednak zżył z tą ubogą kapliczką, że mu żal było stąd odchodzić. Przykuwał go zaś do tego miejsca ten dwojaki wzgląd — po pierwsze, że było ono pod opieką i pod słodkiem imieniem Marji, a powtóre, że ze wszystkich kościółków asyskich ta kapliczka na leśnem ustroniu była najbardziej opuszczona i zaniedbana. Należała ona podówczas do klasztoru benedyktyńskiego w Subasio, położonego obok Asyża na stoku góry tegoż imienia. Zacni OO. Benedyktyni patrząc na pracę i trud, jakich się Franciszek bezinteresownie podjął około odnowienia tej kapliczki, postanowili się mu odwdzięczyć za to. To też od czasu do czasu pojawiał się tu jeden z nich, aby w tej odludnej kapliczce odprawić Mszę św. Młody Bernardone nie posiadał się z radości, że na tem ukochanem miejscu mógł nie tylko modlitwie oddawać się i rozmyślać, ale i Mszy św. wysłuchać.

. . . . . .

Było to w dniu św. Macieja, 1209 roku.

Ś. Franciszek z wielkiem skupieniem, jak zwykle, słuchał Mszy św. w tej odnowionej przez siebie kapliczce i z całą gorącością swego młodego serca polecał się opiece Królowej niebios. Wtem kapłan zaczął czytać podniesionym głosem Ewangelją na ten dzień przypadającą. Święty chwytał każde słowo z natężoną uwagą. Był to właśnie ten ustęp, w którym ewangelista opisuje, jak to Chrystus Pan poucza apostołów Swoich, jak mają cho-

dzić po świecie i opowiadać Ewangelję wszystkiemu stworzeniu. I dziwił się niezmiernie św. Franciszek, że słowa te grają mu w uszach przesłodką symfonją, a głos kapłana podobny jest do głosu słyszanego z krzyża w kościółku św. Damiana. Zdało mu się, że to sam Boski Zbawiciel przemawia do niego i podaje mu sposób życia, jakie odtąd prowadzić powinien: **"Nie miejcie ani złota ani srebra ani pieniędzy w trzosach waszych, ani mieszka na drogę, ani dwóch sukien, ani obuwia, ani laski . . ."** a wkońcu zapewnia, że mu na niczem zbywać nie będzie, **"albowiem godzien jest robotnik strawy swojej . . ."**

Wyszedłszy po Mszy św. z kapliczki św. Franciszek uczuł w sercu swojem tak ogromną radość, że z uniesieniem zawołał: **"Otóż to jest, za czem tęskniła dusza moja!"** Następnie odrzucił precz od siebie wszystko, co mu się zbytecznem być zdawało, a więc obuwie i pas rzemienny i płaszcz, a nawet kij, którym się podpierał; natomiast przywdział na się grubą i szorstką opończę pasterską, którą przepasał w biodrach prostym postronkiem. W taką liberję przebrany ten **"goniec wielkiego króla"** pełen radości upadł jeszcze na kolana i dziękował serdecznie Panu Bogu za tak wielką codopiero wyświadczoną mu łaskę.

W tej pamiętnej i w życiu św. Franciszka przełomowej chwili owa nędzna, lecz ślawetna kapliczka Matki Bożej Anielskiej była mimowolnym świadkiem mistycznych zaślubin **"Biedaczyny z Asyża"** z królewską jego oblubienicą **"panią Nędzą,"** która — jak śpiewa w swej **"Boskiej Komedji"** Dante nieśmiertelny —

"Po pierwszym mężu swoim była wdową
Tysiąc więcej stu i kilkoma laty,
Aż ten ją oto poślubił na nowo."

("Raj," — pieśń XI.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na Zielone Świątki

DUCHU - STWORZYCIELU!

O Jakżeś Ty wielki, Duchu,
W stworzenia Twego ogromnie
I planet, mgławic, gwiazd ruchu!
Czuję Cię wszędzie widomie,
Czuję na niebie i ziemi,
W harmonji, co światy sprzęga,
W mądrości, co rządzi niemi,
W myśli, co Ciebie dosięga.
O, jakżeż Ty mocny, Boże,
Miłości i prawdy mocą,
Co nas przez życia bezdroże
Prowadzą, jak gwiazdy nocą.
Co leją w rany najkrwawsze
Tak błogi balsam pociechy,
Że twarz wybranych Twych .... zawsze
W niebieskie zdobna uśmiechy!
Czuję Cię, widzę i słyszę,
O Tobie mówi mi cisze,
O Tobie mówi gwardzienny
Wszechświata orszak promienny,
I Tobie dusza ma składa
Myśli i bóle i mroki
I wszystko, czemu jest rada,
I żal za grzechy głęboki.

X. Ewaryst Nawrowski

Pogawędki Przy Familijnym Stole

W TEN CUDNY czas wiosenny, gdy cała przyroda przystraja się w szatę różnobarwnego kwiecia, rozkwitają też i w serduszkach dziatek wonne różyczki miłości Bożej. Wszakże jest to pora przygotowania się i przystępowania do pierwszej Komunji św. — O, jakżebym rad stawić przed oczy rodzicom ogromną doniosłość tej uroczystości rodzinnej dla ich własnej duszy i zachęcić ich, aby przy tej sposobności wglądnęli we własną głąb i porachowali się ze swojem sumieniem, czy też wszystko uczynili, czego od nich obowiązek rodzicielski wymaga!

Dziateczki twoje, ojcze i matko, rachują się z najdrobniejszych usterek i przewinień, aby oczyścić serduszka swoje na jak najgodniejsze dla Boga i Zbawiciela swego mieszkanie. Miejże i ty odwagę zapytać się siebie, jak ci ubiegły te 10 lub 12 latek, w których te drobne, najdroższe twoje istotki wzrastały pod twoim bokiem. Pod twoim kierunkiem dusza nieśmiertelna dziecka twego ma osięgnąć swój cel ostateczny — szczęśliwość wiekuistą. Czy i ty miałeś zawsze na oku ten cel? Czy w domu twoim zawsze panowała religijność i czystość obyczaju, jako przystoi rodzinie chrześcijańskiej?

Tyle się dziś słyszy utyskiwań na obniżenie życia rodzinnego i zanik cnót domowych. I rzeczywiście we wielu domach naszych bardzo źle się dzieje. Zapodziała się gdzieś powaga rodzicielska, rozluźniły się najświętsze węzły. Najgłówniejszą przyczyną tego jest ta okoliczność, że ciężar wychowania, z woli Bożej obliczony na dwoje, spada zwykle na ramiona matki. A przecież i ojciec jest odpowiedzialny przed Bogiem za dziecko swoje.

Może w tej uroczystej chwili, gdy dziecko twoje po raz pierwszy ma przyjąć Boga do serca swego, słowa moje trafią do ciebie, ojcze, i pobudzą cię do zastanowienia się nad tem, coś ty dotychczas uczynił dla duszy jego. Czy w tem, co jest twoim najświętszym obowiązkiem, może cię zastąpić kapłan i szkoła? Może powiesz, że nie masz na to czasu, bo musisz się troszczyć o chleb powszedni? Ach, jakże pożałowania godne są dzieci twoje — mają żywiciela, ale nie mają ojca! Czy nie wiesz, że ojcowstwo jest najwyższym zaszczytem dla ciebie, bo cię czyni zastępcą samego Boga? Wszak nas naucza Apostoł narodów, że wszelkie ojcowstwo na ziemi pochodzi od Ojca naszego na niebie!

A jeżeli przytem i matka tylko o doczesne potrzeby i wygody swoich dzieci się troszczy, to dzieci takie są jeszcze więcej nieszczęśliwe, bo mają opiekunów, ale nie mają rodziców! **"Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat posiadł, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co za odmianę dą człowiek za duszą swoją?"** — tak mówi sam Chrystus Pan.

Nie wątpię, ojcze, że w dniu pierwszej Komunji św. twego dziecka, jak je zobaczysz w całym uroku niewinności, nie oprzesz się wzruszeniu; przytulisz je czule, przyhołubisz, a może i łza zakręci się w twem oku. Ale to mało jeszcze tego — jak na ojca, to, wedle myśli Bożej, stanowczo za mało! Ach, odważ się w owej świętej chwili spojrzeć w przepaść jasnych oczat twego dziecka, patrz na jego duszę przez ciebie tak bardzo zaniedbywaną, na ten "pożyczek Boży," za który przed najwyższym Sędzią kiedyś musisz zdać rachunek! Anioł Stróż dziecka waszego, rodzice, baczy pilnie i notuje, jak swe obowiązki spełniacie — i on też kiedyś będzie waszym oskarżycielem lub obrońcą!

Niechże ten uroczystsy dzień, w którym dziecko wasze, rodzice chrześcijańscy, Boga w sercu swojem posiadło, przyniesie i wam duchowne odnowienie! niech wam przypomni niezmierną odpowiedzialność! niech uszlachetni i uświęci miłość waszą rodzicielską! Uszanujcie to dziecko wasze — usuńcie z domu precz to wszystko, coby mogło zbrukać niewinne serduszko jego i odtąd baczcie pilnie, aby to dziecię ukochane, ten skarb i nadzieja wasza, mogło po bożemu szczęśliwe i swobodne wzrastać u waszego boku ku swemu własnemu i waszemu zbawieniu.

— R. E. —

Z Naszych Misyj

MISJE FRANCISZKANÓW POLSKICH W JAPONJI

BYŁA już nieraz wzmianka na łamach "Kroniki Serafickiej" o polskich misjach franciszkańskich na Dalekim Wschodzie, a nawet wspomniano o wyjeździe naszych pierwszych misjonarzy do Chin i Japonji. Może Czytelnicy radziby się dowiedzieć coś więcej o tych nowych placówkach naszych i usłyszeć coś ciekawego o tych odległych krajach, gdzie już od roku blisko pracują nasi rodacy, Franciszkanie polscy. Dla zaspokojenia ich ciekawości podam tu garść wiadomości, jakie nas dotychczas stamtąd doszły.

Niedawno temu, bo zaledwie rok upłynął, jak zakonna prowincja nasza w Polsce owiana duchem swego serafickiego Patrjarchy powzięła szlachetny zamiar założenia osobnej placówki misyjnej, polsko-franciszkańskiej w Chinach i w Japonji w celu zyskiwania dla wiary św. i dla Kościoła katolickiego nowych zastępów dusz najdroższą Krwią Chrystusową odkupionych. Dla osiągnięcia tego zaszczytnego celu postanowiono posłużyć się tak niepokaźnym napozór środkiem, jak rozpowszechnienie miesięcznika pod tytułem: "Rycerz Niepokalanej." Pisemko to rozsiane w setkach tysięcy egzemplarzy po całej Ojczyźnie naszej i pośród wychodźtwa polskiego po wszystkich częściach świata ma na celu coraz większe rozszerzanie i pomnażanie czci, ufności i miłości ku Niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy. To przeto pisemko postanowiono wydawać w Chinach i w Japonji w języku krajowym tamtejszych mieszkańców. Skoro tylko pokonano najgłówniejsze trudności, sformowano wyprawę misyjną z O. Maxymiljanem Kolbe na czele. Ten to O. Maxymiljan, jak już Czytelnikom wiadomo, założył szeroko dziś po świecie rozgałęzioną "Milicję Niepokalanej," on też był pierwszym redaktorem miesięcznika "Rycerz Niepokalanej."

W kwietniu ubiegłego roku wyruszył on w towarzystwie trzech braciszków w długą i uciążliwą podróż morską do krainy "wschodzącego słońca" — Japonji. Stanąwszy u mety swej podróży osiedlili się misjonarze nasi w mieście Nagasaki i mimo licznych przeszkód zabrali się z zapałem do pracy — do wydrukowania pierwszego numeru "Rycerza Niepokalanej" w języku japońskim. Niepokalana opiekowała się troskliwie swymi apostołami i pojawiające się z dnia na dzień coraz nowe przeszkody usuwała. Już w maju zeszłego roku wyszedł z pod prasy pierwszy numer "Rycerza Niepokalanej" w języku japońskim. Pierwszy ten nakład w 10 tysięcy egzemplarzy rozrzucono po całej Japonji. Nawet poganie chciwie go rozchwytali i z niezmiernem zajęciem odczytywali, znajdując w nim nowe myśli i pojęcia, nowe — że tak powiem — i nieznane im poglądy na świat i na życie. Na drugi miesiąc zapotrzebowanie było jeszcze większe i trzeba było nakład o parę tysięcy powiększyć. Udało się misjonarzom naszym pozyskać sobie współpracowników i obecnie pomagają im w tem dziele kapłani — profesorzy, a nawet ludzie świeccy, między nimi pewien protestant. Dziwne to, ale prawdziwe!

W lipcu wrócił O. Maxymiljan do Polski na kapitułę prowincjalną i przy tej okazji wyraził chęć zabrania ze sobą paru kleryków, którzyby mogli swe studja ukończyć w seminarjum diecezjalnem w Nagasaki. Przełożeni chętnie się na to zgodzili, a we wrześniu O. Maxymiljan odjechał z Polski z dwoma klerykami. Jeden z nich pisał do nas w październiku: ". . . z 15 tysięcy Rycerza pozostało nam tylko 400. Poganie z wielką wdzięcznością go przyjmują." Na grudzień wybito 20 tysięcy, a teraz nakład musiał się zwiększyć do 25 tysięcy. (Pisano to w marcu; stąd i liczby będą chyba obecnie większe. — Red.)

W grudniu wyjechało jeszcze dwóch braciszków z Niepokalanowa (pod Warszawą) do pomocy na misje do Japonji, a z

początkiem marca udał się za nimi O. Metody Rejentowicz z dwoma klerykami i jednym braciszkiem. Tak więc obecnie jest w Nagasoki z 2 Ojców, 4 kleryków i 4 braciszków zakonnych.

Zamiaru założenia placówki misyjnej polskiej w Shangay zaniechano, ponieważ trudno naraz w dwóch miejscach rozpoczynać tak wytężoną pracę. Prawpodobniejszem jest, że "Rycerz Niepokalanej" tymczasem drukowany będzie w Nagasaki razem z japońskim, ale w języku chińskim i posyłany stąd do Chin.

Oby Niepokalana otaczała nadal swą opieką tych godnych Jej czcicieli, a dzieło, do którego ich powołała, oby przynosiło coraz to obfitsze pożytki duszom zostającym jeszcze w ciemnościach pogaństwa, a misjonarzom naszym zapłatę zbytnio wielką w niebie!

Niepokalanej cześć!

fr. D. B.

Kraków, Polska, 3 marca, 1931.

P. S. Wiadomości tu podane czerpałem z korespondencyj nadesłanych do Polski od czasu do czasu od naszych z Japonji.

Nowenna do Ducha Św.

Nowenna do Ducha św. jest najstarszą i w rzeczywistości najpierwszą nowenną w Kościele Bożym. Wszak byli to sami apostołowie św., którzy tę nowennę pierwsi odprawili, gdy zamknąwszy się z bojaźni przed Żydami zaraz po Wniebowstąpieniu Pańskiem w sali wieczernikowej, trwali wraz z Matką Jezusową i pobożnemi niewiastami na modlitwie oczekując spełnienia się obietnicy Boskiego Mistrza — zesłania Ducha św.

Nowenna ta zaczyna się w piątek po Wniebowstąpieniu i trwa do wilji Zielonych Świątek (włącznie) czyli całe dziewięć dni. Można odmawiać podczas niej modlitewki z książeczki do nabożeństwa, albo zmówić codziennie 7. Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś i Chwała Ojcu dla uproszenia sobie siedmiorakich darów Ducha Św.: mądrości, rozumu, rady męstwa, umiejętności pobożności i bojaźni Bożej.

Odpusty do tej nowenny przywiązane: 100 dni odpustu codziennie. a raz odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Myśli — Kwiaty

Myśli! jesteście nakształt trybularzy,
Z których ku niebu płynie dym ofiary.
Myśli w odblaskach waszych barw się żarzy
Święta modlitwa pełna kornej wiary.

Myśli serdeczne, kwiaty modlitewne!
Niechaj waz zerwą dobre, ciche ręce,
Niby kielichy kwietne, pełne woni zwiewnej,
W hołdzie Przeczystej, pełnej łask Panience.

-- X. Ewaryst Nawrowski. --

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY.

(Ciąg dalszy.)

"Ci ze świeckich, którzy ani kanonicznych ani marjańskich pacierzy t. zw. Officium Parvum BMV. nie odmawiają, mają codzienne zmówić 12 Ojcze nasz i Zdrowaś i Chwała Ojcu, chyba żeby wskutek choroby tego uczynić ne mogl." — Reg. 2.6.

ŚWIECCY tercjarze obojga płci mogą odmawiać z brewjarza pacierze marjańskie w języku kościelnym (po łacinie) lub rodzinnym czyli t. zw. Officium BMV., a jeżeli tych nie mogą lub nie chcą, powinni na każdy dzień odmówić pacierze serafickie, mianowicie 12 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu. Tak przeto mamy tu potrójny rodzaj modlitwy obowiązkowej dla członków Trzeciego Zakonu franciszkańskiego: dla duchowieństwa codzenny brewjarz kapłański czyli *pacierze kanoniczne*, a dla świeckich Officium Parvum BMV. w języku łacińskim lub ojczystem czyli *pacierze marjańskie*, albo zamiast tych *pacierze serafickie* t. j. 12 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.

Za dni naszych rzadko spotkać kogoś z tercjarzy świeckich, ktoby umiał albo chciał odmawiać brewjarz. W dawnych czasach ludzie świeccy często przyłączali się do duchowieństwa w odmawianiu publicznem (w chórze) pacierzy kapłańskich czyli t. zw. godzin kanonicznych, a nawet sam na sam odmawiali je sobie prywatnie. Dzisiaj zaś nawet pacierze marjańskie czyli Officium Parvum (godziny kanoniczne ku czci Matki Bożej, nie tylko w łacińskim, ale ani w ojczystym języku nie są popularne, zwłaszcza dla tej przyczyny, że nieco więcej czasu zabierają.

Officium to sięga bardzo dalekiej przeszłości. W obecnej swej formie znane ono było już za czasów św. Karola Boromeusza (1538-1584), który zalecał je wiernym, jako potężny środek zapewnienia sobie opieki Najśw. Marji Panny. Nie jest ono bynaj-

mniej identycznem (tem samem) z naszymi staropolskimi Godzinkami o Niepokalanem Poczęciu NMP., które przodkowie nasi w domu, na polu, w kościele, a nawet w obozie zwykli byli codziennie odśpiewywać sobie. Officium Parvum zalicza się do pacierzy kanonicznych, zawartych w brewjarzu rzymskim. Można je odmawiać albo prywatnie albo publicznie. Jeżeli się je odmawia prywatnie, można się przytem posługiwać przekładem na język ojczysty, ale jeżeli się je odmawia publicznie i wspólnie, przepis obowiązuje do posługiwania się brewjarzem rzymskim, a zatem należy je mówić po łacinie.

Przeważna część tercjarzy świeckich odmawia pacierze serafickie t.j. 12 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu. Ten trzeci rodzaj modlitwy przepisany w regule można odmawiać tak samo, jak poprzedni — albo prywatnie i sam na sam, albo publicznie i wspólnie. Pacierze te odmawia się na ten sam sposób, jak różaniec, i można je liczyć sobie na ziarnkach różańcowych. Również można zmówić wszystkie naraz albo rozdzielić je sobie na cały dzień na podobę godzin kanonicznych w brewjarzu kapłańskim, o ile kto ma czas i ochotę ku temu. Tercjarze, którzy wolą posługiwać się tym ostatnim sposobem odmawiania swoich pacierzy serafickich, powini się stosować w tem do rozporządzenia papieża Leona XIII., a więc na Jutrznię zmówić pięć pacierzy (5 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), na Laudesy, Prymę, Tercję, Sekstę, Nieszpory i Kompletę — za każdą z tych siedmiu godzin po jednym pacierzu co razem uczyni dwanaście. Nieszpory i kompletę odmawia się po południu. Jutrznię i Laudesy (Pochwałki) można odmówić na odwieczerz dnia poprzedniego — dziś na jutro — albo z resztą godzin małych zrana. We Wielkim Poście począwszy od pierwszej soboty można nieszpory zmówić przed południem, ale kompletę należy odmawiać po południu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Matka

Miej zawsze, chociaż nawet jesteś już dorosłym, swoją matkę przed oczyma! Odpłacaj się jej za to, co ona dla ciebie uczyniła i wycierpiała. Za te długie godziny, które w troskach i niepokoju nad twą kolebką lub u wezgłowia łoża twego spędziła, staraj się w sędziwym jej wieku szczęścią i zadowolenia jej przychylić! Nie zapominaj nigdy, jak kosztowny posiadasz klejnot, gdy masz przy sobie matkę! Byłbyś bardzo pożałowania godnym, gdybyś dopiero wtedy poznał jej wartość, gdy już jej na świecie nie będzie!

Smutna Rocznica

Dnia 14 maja ubiegnie 6 lat od chwili, jak w poznańskim klasztorze naszym rozstał się z tym światem założyciel i długoletni przełożony polskiej prowincji naszej w Ameryce

Śp. O. Jacek Fudziński, OMC.

Duszę jego szlachetną polecamy pobożnym modłom Czytelników "Kroniki Serafickiej."

OO. FRANCISZKANIE.

Wspomnienie Pośmiertne

W RZYMIE dnia 25 lutego b. r. zasnął w Panu po długich cierpieniach

FR. KAJETAN-MARJA KUJAWA,

kleryk Zakonu O.O. Franciszkanów, słuchacz III. roku św. Teologji. Śp. fr. Kajetan urodził się w Milwaukee, Wis., dnia 24 listopada 1908 r. Do Zakonu wstąpił w r. 1925 i nowicjat czyli rok próby odbył w klasztorze przy Clark ul. w Buffalo, N. Y. Po ukończeniu nauk filozoficznych w Ameryce przełożeni posłali go na dalsze studja do Rzymu. Tam też złożył uroczyste śluby zakonne na ręce O. Dominika Tavani'ego w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. 1929 roku.

Śp. fr. Kajetan posiadał wiele pięknych i cennych zalet. Nie sposób pominąć milczeniem i nie wspomnieć tu o jego nadzwyczajnym pociągu do służby ołtarza, którą uważał za wielki i zaszczytny przywilej. Stąd też już od najwcześniejszej młodości z zamiłowaniem oddawał się tej służbie pełniąc obowiązki ministranta i zakrystjana naj-

pierw w swojej rodzinnej parafji przy bazylice św. Józefata, a po przyjęciu sukienki zakonnej przy kaplicy seminarjum. Niestrudzoną gorliwość jego około utrzymania w jak największym porządku i schludności ołtarzy, sprzętów i przyborów kościelnych podziwiali wszyscy i niemal o każdej porze poza godzinami szkolnymi można go było nadybać przy pracy w kaplicy lub w zakrystji. Zauważyli to nawet jego przełożeni, a obecny rektor seraficiego kolegjum międzynarodowego, O. Józef Abate, kilkakrotnie wyraził się, że takich zakrystjanów, jakim był fr. Kajetan, niewielu dziś na świecie i stawiał go innym klerykom za wzór do naśladowania.

Od zarania życia w młodzieńczem swem sercu żywił głęboką cześć i miłość do Najśw. Marji Panny, której — jak się wyraził — bardzo wiele zawdzięczał. Zapisał się do pobożnego stowarzyszenia "Milicji Niepokalanej" i był przykładnym "Rycerzem Marji," a nawet na parę miesięcy przed jego przedwczesnym zgonem powołano go na członka zarządu tegoż stowarzyszenia przy naszem kolegjum rzymskim, które jest główną jego siedzibą.

Pomimo nieustannych i licznych zatrudnień nie zaniedbywał nauk, owszem tak pilnym w nich był, że w klasie zawsze jednym z najpierwszych bywał.

Wybitne zalety, które charakter jego zdobiły to: wesołość i pogoda umysłu, i one to zjednywały mu mir u wszystkich, którzy go poznali. Ci, którzy go odwiedzali w szpitalu w czasie długiej choroby jego, świadczyli, że zawsze zauważyli na twarzy jego ten sam uśmiech swobody, jak za czasów zdrowia, co było wymownym znakiem wewnętrznej pogody ducha nawet w cierpieniu. Nie słyszano, aby z ust jego wyrwał się choć jeden głos skargi i utyskiwania. Krótko przed skonem poprosił słabym głosem, aby mu podano "Cudowny Medalik," który zawsze nosił na szyi. Ucałowawszy go pobożnie wyraził życzenie, aby mu odczytano antyfonę do Matki Bożej: "Tota pulchra es Maria" (Wszystka piękna jesteś, o Marjo). Skon miał leciutki, bez znaku cierpienia, możnaby powiedzieć, że zgasł cichutko, jak ta dopalająca się na ołtarzu świeca...

W obrzędach pogrzebowych w naszej bazylice śś. 12 apostołów brała udział cała kurja generalna z O. generałem na czele, fakultety i studenci wszystkich trzech kolegjów naszych w Rzymie. Nabożeństwo żałobne odprawił O. rektor, a chór kolegjalny odśpiewał Mszę Perosi'ego. Zwłoki spoczęły na wspólnym cmentarzu w Rzymie.

Odszedł od nas przedwcześnie, bo w kwiecie wieku, nie stanąwszy u mety, do której z takim zapałem i wysiłkiem podążał. Ale P. Bóg miłosierny, któremu nie tajne są zasługi młodego lewity, zapewne wymierzył mu już wieczną nagrodę za nie.

Niech odpoczywa w pokoju!

Rzym, 3 marca, 1931.

Kącik Milicji Niepokalanej

Codzienne westchnienie.
O Marjo bez zmazy pierworodnej poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i za tymi, których Tobie dzisiaj polecamy. (Odpust 300 dni.)

NIEPOKALANA — OPIEKUNKĄ KOŚCIOŁA

W głębi Azji, niedaleko mniemanej kolebki ludzkości, w bogatym kraju Medów było w starożytności potężne i sławne miasto Ekbatana, zbudowane z ciosowego kamienia i siedmiorakim opasane murem. Mimo to zdobył je i zburzył w r. 650 przed Chrystusem asyryjski satrapa Nabuchodonozor. Uniesiony pychą postanowił pod berło swoje podbić wszystkie ościenne kraje. W tym celu rozesłał posłów z żądaniem do ludów, aby się mu dobrowolnie poddały, w przeciwnym zaś razie zagroził im zatratą. Do narodów, które odrzuciły dumne żądanie tyrana, należał także naród wybrany. Niebawem pod wodzą Holofernesa, naczelnego wodza wojsk asyryjskich, stutysięczna armja ruszyła na podbój. Dopiero w dolinie Damaszku napotkała na opór pod murami obronnego miasta Betulji. Dzielnie bronili się Żydzi, lecz niedługo groźniejszy od zewnętrznego zajrzał im w oczy wróg — głód. Zwołano naradę i już miano poddać miasto najezdcy, gdy wtem Bóg natchnął męstwem niewiastę, imieniem Judytę, która się ofiarowała oswobodzić ojczyznę od wroga. Pobożna ta wdowa porzuciła pokutne szaty, a strojna i uśmiechnięta, jakby szła na gody, z jedną służebną dostała się do namiotu Holofernesa, i własnem jego mieczem głowę mu ucięła. Nazajutrz na murach Betulji ujrzały wojska asyryjskie zatkniętą na żerdzi głowę swego wodza, a gdy oblężeni wypadli z twierdzy i rzucili się na nich w popłochu i zamieszaniu podały im tył i rozprószyły się.

Dziękowali ziomkowie Judycie za ratunek, a najwyższy kapłan z Jerozolimy, Eliakim, wychwalał ją i w imieniu ludu błogosławił jej imię mówiąc: **"Tyś chwałą Jerozolimy, tyś rozradowaniem Izraela, tyś chlubą ludu naszego!"**

Z tymi słowy zwraca się często i Kościół św. do Marji — Niepokalanej Dziewicy. — Albowiem — jak Judyta w Starym Zakonie — tak Marja w Nowym niejednokrotnie okazała się Opiekunką Kościoła i pogromicielką wrogów jego. Ta opieka Marji z biegiem wieków tak widoczną się stała, że Kościół nie wahał się przyznać, iż wszystko, cokolwiek dobrego, wielkiego i świętego udało mu się dokonać, to w znacznej mierze zawdzięcza swej niebieskiej Opiekunce.

Twarde i dzisiaj staczać musi Kościół św. walki z licznymi wrogami, jawnymi i ukrytymi. Ufny jednak w przemożną pomoc Niepokalanej nie wątpi, że prawda zwycięży, że jak dotychczas, tak i nadal ku Jej czci będzie mógł śpiewać: **"Ciesz się, o Marjo, Tyś wszystkie kacerstwa sama zwyciężyła!"**

"Wszystkim wiadomo," — pisze jeden z głębokich myślicieli doby obecnej — "że z pośród licznych i zawziętych wrogów religji naszej św., najgroźniejszymi są masoni, tem groźniejszymi, że pod szumnymi hasłami humanitaryzmu i postępu wiążą się w tajne sekty, aby tem skuteczniej prowadzić swą krecią, podstępną robotę przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego. Nawrócenie ich trudniejszem jest, aniżeli dzikich pogan, ponieważ ta nienawiść ku Bogu jest bardzo ciężkim grzechem przeciwko Duchowi św. — jednym z tych grzechów, o których Zbawiciel powiedział, że ani w tem ani w przyszłem życiu nie będą odpuszczone. Mówię, że trudnem jest nawrócenie tych nieszczęśliwych dusz, ale nie jest ono niemożebnem. Pomiędzy innymi środkami najpotężniejszym — jak się pokazuje z nierzadkich nawróceń — jest pokorna, pełna wiary i otuchy modlitwa zanoszona do Boga przez niepokalane dłonie Najśw. Dziewicy, która zdeptała łeb smoka piekielnego . . ."

Ta błoga myśl, że przyczyna Niepokalanej wszystko wyjednać może u Boskiego Serca Jezusowego, była główną pobudką do założenia pobożnego stowarzyszenia pod nazwą: "Milicja Niepokalanej," a nawrócenie masonów, niedowiarków i odszczepieńców od Kościoła rzymskiego naczelnym tegoż stowarzyszenia stało się celem. Orężem zaś w walce o te zbłąkane i zaślepione dusze, to modlitwa cicha i pokorna ofiarowana Bogu przez ręce Niepokalanej Dziewicy Marji.

Zapraszamy wszystkich Czytelników do wpisania się w szeregi żołnierzy, rycerzy Marji — do "Milicji Niepokalanej." Warunki dla należących do tego stowarzyszenia tak łatwe są, że je wykonać może mało dziecko (nosić na sobie "Cudowny Medalik" i odmawiać "Codzienne westchnienie") — zresztą warunki te nie obowiązują pod żadnym grzechem. Przy wpisie otrzymuje się bezpłatnie "Cudowny Medalik" i dyplom. Prócz ofiar dobrowolnych żadnej opłaty się nie wymaga. Podanie o wpis można tak wypisać:

Ja, N. N., pragnę należeć do "Milicji Niepokalanej" i proszę o wpisanie nazwiska mego na listę członków tego stowarzyszenia.

Na kopercie zaś wypisać ten adres:

MILICJA NIEPOKALANEJ
ST. HYACINTH'S SEMINARY
GRANBY, MASS.

O. Dominik Szymański, dyrektor.

UWAGA: Redakcja "Kroniki Serafickiej" chętnie będzie swym Czytelnikom w tem pośredniczyć.

Św. Antoni Padewski

..Wspominając o przygotowaniach na obchód jubileuszu św. Antoniego z Padwy z okazji przypadającej w tym roku 700-ej rocznicy chwalebnego zgonu jego, wyraziliśmy nadzieję, że miłościwie Kościołem św. rządzący Namiestnik Chrystusów — jak przed pięciu laty na podobny jubileusz św. Franciszka Serafickiego — tak i teraz na jubileusz św. Antoniego wyda osobne orędzie apostolskie. I nie zawiedliśmy się. Poniżej podajemy Czytelnikom naszym treść listu apostolskiego Ojca Św. Piusa XI. do biskupa padewskiego w wolnym przekładzie. — Red.

DO NASZEGO CZCIGODNEGO BRATA,
ELIJASZA DALLA COSTA,
BISKUPA PADEWSKIEGO.

CZCIGODNY BRACIE!

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

W tym roku ma się odbywać uroczysty obchód ku czci św. Antoniego w siedmsetną rocznicę śmierci tego Cudotwórcy z Padwy, a ma trwać przez cały rok, aby zarazem upamiętnić ten dzień, w którym przed siedmiu wiekami zaliczony został ten

Święty pomiędzy niebian szczęśliwych. Ufamy, że ten jubileusz tak będzie obchodzony, iż w niemałej mierze przyczyni się do pomnożenia pobożności wiernych i przychylenia im zbawienia dusznego. Doniesiono nam, że w diecezji Twojej zawiązał się komitet w celu przygotowania i pilnego przeprowadzenia przebiegu obydwóch obchodów — cywilnego i religijnego. Tym sposobem nie tylko ci z rodziny franciszkańskiej, którzy otaczają czcią ten Kwiat Świętości, ten Klejnot swego Zakonu, ale także władze cywilne i mężowie stanu wspólnych dołożą sił, aby z całem oddaniem się i zapałem współpracować z komitetem. Doszło również do uszu naszych, żeś, Czcigodny Bracie, rozesłał listy do wszystkich biskupów świata katolickiego zapraszając ich po bratersku do uczestnictwa i urządzenia podobnych obchodów w swych poszczególnych diecezjach.

Jeżeli przystało urządzać takie obchody wszędzie, to chyba tem bardziej godzi się i przyczyni się to do okazania osobliwszej pobożności i powszechniejszej radości, jeżeli taki obchód urządzony będzie zarówno w Portugalji jak i w Padwie, a zwłaszcza w Lizbonie, gdzie stała kolebka tego Świętego. Dlatego ucieszyła nas wieść, że Nasz ukochany Syn, patrjarcha lizboński, za poparciem obywateli ze wszystkich klas społecznych układa plany obchodu tegoż jubileuszu ku czci św. Antoniego. A ostatnie pogłoski, jakie Nas doszły, jeszcze bardziej Nas uweseliły, że mianowicie za obopólnem porozumieniem obchód ten tak się odbędzie, iż na uroczystość w stolicy Portugalji wysłani będą przedstawiciele miasta Padwy, a stamtąd znowu przybędzie do Padwy delegacja portugalska. I czemuż tedy nie mielibyśmy żywić błogiej nadziei, że św. Antoni wzywany wszędzie w powszechnych i żarliwych modłach wyprosi przyrost wiary chrześcijańskiej i miłości w duszach, i poprowadzi czcicieli swoich z manowców znikomości i doczesności na ścieżki, po których stępają wybrani Boży? Czemu nie mielibyśmy liczyć na to, że nie tylko na jedynostki, ale i na cywilne społeczeństwo, jako całość, wiele stąd błogosławieństw spłynie? Jak ten nasz Święty chrześcijańską mądrością swoją rozproszył mroki burzliwego i powszechną niemoralnością zgangrenowanego wieku swego i owiał go słodką wonią swej cnoty, tak też spodziewać się można, że—gdy umysły i serca ludzkie, tknięte tych uroczystych nabożeństw czarem, zmiękną — wtedy i nasz wiek, ten wiek tak często zapominający o Bogu i wiekuistem szczęściu i ciągle tam i sam miotany żądzą rozkoszy i swawoli, może i on da się pociągnąć przykładem św. Antoniego do tych wyższych i szlachetniejszych rzeczy, dla których jesteśmy stworzeni i przeznaczeni.

Jednakowoż, aby skutek tego obchodu odpowiedział nadziejom i życzeniom Naszym, trzeba koniecznie, aby nie tylko zewnętrzne odprawić uroczystości ku czci Cudotwórcy padewskiego, ale aby wszyscy według możności starali się zapatrywać na cnoty jego wybitne i naśladować je. Tu zastosować można uwagę św. Augustyna: *"Miłość, jakąkolwiek ona jest, musi być czynną; wiara działa przez miłość" (In Ps. XXXI. 6.)!*

Rzeczywiście, Czcigodny Bracie, wiadoma to rzecz, że wszystkie ludy chrześcijańskie gorącem i powszechnem nabożeństwem św. Antoniemu cześć oddają i do niego się modlą. Ale czy nie dzieje się to jedynie przez wzgląd na doczesne korzyści, które za jego przyczyną spodziewają się osiągnąć nieraz nawet dziwnym i wprost cudownym sposobem? Po większej części nie obeznani ze znakomitymi dowodami świętości jego życia, nie upatrują i nie uznają w św. Antonim nic innego, prócz Cudotwórcy.

Dlatego mocą Naszego urzędu apostolskiego, który z ramienia Boga sprawujemy, uważamy za stosowne podać zarys wybitniejszych znamion świętości tego bohatera i cnót duszy jego, idąc za zdaniem i upomnieniem powyżej już pomienionego biskupa Hippony: *"Niech się nikt nie wstydzi naśladować tego, co rad uroczyście obchodzić" (Serm. XLVII. de Sanct.)*. Stąd też będzie to Twoją, Czcigodny Bracie, powinnością, jakoteż tych wszystkich, którzy szczególniejszą czcią otaczają św. Antoniego, zwłaszcza Stróżów jego św. Szczątków, aby pilnie baczyli na to, co My tu w krótkości w niniejszym liście podajemy, i poczuwali się do obowiązku innych o tem pouczać i w życie wprowadzać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przypominamy Czytelnikom naszym, że 26 czerwca, b. r., wyrusza z portu nowojorskiego parowcem "Belgenland" na uroczystości jubileuszowe do Padwy, do grobu św. Antoniego pielgrzymka pod kierownictwem OO. Franciszkanów z prowincji MB. Pocieszenia. Ktoby miał ochotę i stać go na to, niechże się pospieszy i zasięgnie listownie (po angielsku) bliższych objaśnień. List adresować należy tak:

V. Rev. Fr. Provincial, OMC.
2222 W. Market St.
Louisville, Ky.

Korzystający z tej informacji niech dodadzą, że dowiedzieli się o tem z "Kroniki Serafickiej."

Jubileuszowe Nabożeństwo Ku Czci Św. Antoniego z Padwy Z Okazji 700-ej Rocznicy Zgonu Jego

(1231 — 13 Czerwca — 1931)

W kaplicy naszego kolegjum polskiego św Franciszka w Athol Springs, N. Y., odprawi się uroczysta nowenna jubileuszowa ku czci Niezmordowanego Cudotwórcy padewskiego z okazji przypadającej 13, czerwca b. r. 700-ej rocznicy błogosławionej śmierci jego. Począwszy od 4. czerwca odprawiana będzie codziennie Msza św. śpiewana wobec wystawionego ku czci publicznej Najśw. Sekr. w monstrancji. Po Mszy św. chór kolegjalny odśpiewa responsorjum św. Bonawentury o cudach św. Antoniego, poczem nastąpi błogosławieństwo Najśw. Sakr. W samą zaś rocznicę — 13. czerwca — odprawiona będzie solemna Msza św., po której podane będą do ucałowania relikwie św. Antoniego. Te Msze św.

podczas całej nowenny jubileuszowej, jak i w samą uroczystość św. Antoniego, będą odprawione w intencji wszystkich dobrodziejów naszej polskiej uczelni tutejszej, a zatem włączeni w to będą także Czytelnicy nasi i ich rodziny. Ktoby miał jaką specjalną prośbę do św. Antoniego, niech ją wypisze lub każe wypisać i zawczasu wyśle, byśmy ją mogli złożyć wraz z innymi na ołtarzu na wszystkie te dziesięć dni jubileuszowych tj. na nowennę (od 3 do 13 czerwca) i na uroczystość św. Antoniego (13 czerwca.) Zapraszamy wszystkich Czyteników do łączenia się z nami w tem nabożeństwie jubileuszowem i przez modlitwę, słuchanie Mszy św., uczynki miłosierdzia lub akty umartwienia oddawanie Bogu czci i podzięki za to, że nam wszystkim dał tak potężnego Patrona i Przyczyńcę w niebie.

Św. Antoni, niezmordowany Cudotwórco, módl się za nami i za tymi wszystkimi, którzy Twej przyczynie się polecają.

Publiczne Podziękowania Św. Antoniemu

Przysłam ofiarę na podziękowanie do św. Antoniego za szczęśliwe przejście operacji i wywiązuje się tem z obietnicy danej.
A. R., Buffalo, N. Y.

Załączam ofiarę na "Chleb św. Antoniego" z podziękowaniem za odnalezienie zguby i otrzymane łaski i błogosławieństwa.
K. S., Manayunk, Pa.

Ofiaruję na Chleb do św. Antoniego za otrzymanie łaski.
A. G., Phila. Pa.

Załączam ofiarę na ubogich studentów z podziękowaniem św. Józefowi i św. Antoniemu ża łaskę odebraną.
S. S., Buffalo, N. Y.

Posyłam ofiarę na chleb św. Antoniego z podziękowaniem za łaskę otrzymaną i z prośbą o dalsze łaski i błogosławieństwa.
A. B., Phila. Pa.

Załączam ofiarę na nowennę do św. Antoniego z podziękowaniem za przejście w egzaminie.
S. L., Buffalo, N. Y.

Zasyłam przyrzeczoną ofiarę. Za przyczynę św. Antoniego mąż mój dostał pracę.
A. G., Manayunk, Pa.

Składam ofiarę na chleb ubogich z podziękowaniem do św. Antoniego za wysłuchane prośby.
J. G., Phila. Pa.

Załączam ofiarę na Chleb św. Antoniego z podziękowaniem za otrzymaną łaskę i z prośbą o dalsze błogosławieństwo.
W. L., Buffalo, N. Y.

Naokoło Świata

Prymas portugalski, kardynał-patrjarcha Lisbony, wydał orędzie, w którem ogłasza program uroczystości jubileuszowych z okazji 700-lecia od zgonu św. Antoniego. I tak: 13 czerwca ma być we wszystkich kościołach patrjarchatu generalna Komunja św. W samej stolicy, Lizbonie, rodzinnem mieście Świętego, odbywać się będzie w kościele św. Dominika kongres antoniański pod przewodnictwem kardynała-patrjar-

chy, w którym weźmie udział duchowieństwo świeckie ze swymi biskupami na czele, oraz wszystkie zakony męskie i żeńskie i ludność świecka. W tymże czasie w każdej diecezji odbędzie się taki tydzień antoniański połączony z pielgrzymkami do rodzinnego domu św. Antoniego w Lizbonie.

Z chęcią wzięcia udziału we wystawie sztuki kościelnej, jaką zamierzono otworzyć na cały rok jubileuszowy św. Antoniego w Padwie, zgłosiły się: Niemcy, Belgja, Litwa, Polska, Austrja, Węgry, Anglja i Hiszpanja. Wystawa ta urządzona zostanie w budującym się olbrzymim pawilonie, który wewnątrz ma całkiem przypominać kościół, nawet ogromny organ posiadać będzie.

W rozmowie z Arnoldem Cipolla, pekińskim korespondentem włoskiego czasopisma "Stampa," filozof chiński, Tschi-Li, nie mógł się dosyć nachwalić papieża za to, że za pośrednictwem katolickiego uniwersytetu w Peipingu (dawnym Pekinie) oraz księży i misjonarzy stara się podtrzymywać literacki język chiński. Znamienne było końcowe zdanie tego filozofa: "Gdyby Chińczycy postawili sobie pytanie, gdzie też są ich prawdziwi dobroczyńcy, to odpowiedź musiałaby brzmieć: W Rzymie wielki papież chrześcijański."

Zdumiewające są owoce wytężonej pracy duszpasterskiej w obwodzie podmiejskim Paryża. Okolice te zamieszkuje ludność uboga i szumowiny społeczne francuskiej stolicy. Nie dziw, że z nędzą pokumały się socjalizm i bolszewizm. Jednak po 4 latach kapłańskiej pracy wyrosło tam 50 kościołów i kaplic, 100 różnych zakładów, jak: ogniska dla młodzieży rękodzielniczej, dla studentów, dla kobiet, dla dzieci, oraz szkółki, apteki itp. Jak czerwonym opiekunom ludu usuwa się tam grunt z pod nóg, oświadczył niedawno jeden z nich tak: — Mówcie, co chcecie, a jednak, że Paryż dotychczas nie runął, zawdzięcza to nie swojej policji i mitraljerków, ale księżom, bo oni to rozdwoili nas... Odkąd tu między nas przybyli, jednomyślność w rodzinach naszych w łeb wzięła. Tutaj przywabili sobie chłopczyka do pierwszej Komunji, tam znów wpisali dziewczynkę do "Dzieci Marji," a swoją niezmordowaną pieczą nad chorymi pociągnęli na swoją stronę nasze żony i matki. Czasem uda się im nawet i jakiego mężczyznę złowić. Koła naszej maszyny zacinają się i sprężyny w niej rdzewieją; a najgorszem jest to, że tym księżom nie można nic zarzucić, bo nie przyszli oni tu dla grosza ani dla polityki... To pewna, że oni nietylko się nas nie boją, ale nawet kochają nas.

Rumuńska prasa, stojąca na usługach szyzmy, zżyma się i pomawia Kościół katolicki o gwałcenie praw krajowych, przytaczając takie dowody, jak to: że np. ormjańsko-katolicki administrator apostolski jest cudzoziemcem, że prócz Bazyljanów obsługują cerkwie grecko-katolickie zakony Franciszkanów i Assumpcjonistów, że katolicki arcybiskup w Bukareszcie przybrał tytuł "metropolity łacińskiego," itd.

Rząd grecki ciemięży w dalszym ciągu unitów, zabraniając popom używać ornatu w tym kroju, jaki mają szymatycy, to samo dotyczy

innych przyborów i szat cerkiewnych, a nawet Mszę św. każe im odprawiać według obrządku łacińskiego!

Istniejący od 10 lat czesko-słowacki kościół narodowy połączył się z polskim i zabrał się wspólnie do ułożenia nowych artykułów wiary(!) Kandydaci polscy na duchownych mają się kształcić w seminarjum narodowem w Pradze czeskiej, a prawo udzielania sakry biskupiej przysługuje tylko czesko-słowackiemu "patrjarsze."

Ojciec św. obdarzył medalem "Bene merenti" Józefa Chong, chińczyka, za wierną służbę w zawodzie organisty przez 55 lat.

Peruańska rewolucja, która usunęła z urzędu prezydenta Leguia, po 13 latach tego przykładnego katolika, pokazała, w jakiem gnieździe się wylęgła, bo rządów już na pierwszem zebraniu kongresu krajowego postanowiono wniosek o przywłaszczeniu dobór kościelnych na rzecz państwa, lecz wniosek ten, z obawy przed katolicką większością wyborców upadł, natomiast wniosek o uprawnienie rozwodów przeszedł.

Naczelnik szczepu Barotse w środkowej Afryce, choć sam jest protestantem, domagał się od gubernatora północnej Rodezji przysłania na jego terytorjum misjonarzy katolickich.

Stan sekciarstwa w Polsce nieznaczne naogół czyni postępy, jak się okazuje ze sprawozdania zjazdu w Poznaniu. Badania wykazały, że protestantyzm liczy tylko trzecią odsetkę ludności, ale cieszy się osobliwą łaską obecnego rządu, bo parę tek ministerjalnych jest w rękach protestanckich. Adwentyści, Sabatyści i Badacze Pisma św. prawie bez znaczenia są. Silna przed 10 laty sekta Metodystów wraz z amerykańską "ciocią Imcią" (Y. M. C. A.) postradała swe wpływy. Marjawici nie stanowią żadnego niebezpieczeństwa, natomiast bardziej wojowniczym jest kościół narodowy, choć i w jego łonie rozłam coraz widoczniejszym się staje.

Od 1 do 15 lipca odbędzie się w Lille eucharystyczny kongres na pamiątkę kongresu, jaki 50 lat temu odbył się w tem mieście, pierwszy nie tylko na ziemi francuskiej, ale w całym świecie .Myśl urządzenia owego pierwszego kongresu powzięła panna Tamisier, a koszty przygotowania pokrył przemysłowiec Filibert Vrau, którego proces beatyfikacyjny jest obecnie w toku.

W tygodniu Zielonych Świątek odbędzie się we Wiedniu 5-dniowy kongres międzynarodowy przeciw niedowiarstwu. Obrady toczyć się będą nad przyczynami, skutkami i sposobami zwalczania niedowiarstwa (ateizmu).

Kardynał Vannutelli, zmarły w lipcu 1930 r., zapisał w testamencie sporządzonym już w r. 1918, przeszło 300 tysięcy lir ze swego majątku rodzinnego, jako żelazny fundusz (bursy) dla sześciu seminarzystów kształcących się w portugalskiem kolegjum w Rzymie.

Nowe zgromadzenie zakonne w Polsce: Bracci Najśw. Serca Jezusowego i Siostr z Betanji świetnie się rozwija. Obydwa mają to samo zadanie, pomagać w duszpasterstwie księżom po parafjach. Bracia spełniają usługi kościelnego, sekretarza, organisty, katechety, kierownika towarzystw męskich itp., a Siostry domowe posługi na plebanji, ale dopiero po 30 wiosnach życia. Strój tych Sióstr skromny, ale świecki jest. Nowicjaty ich są w Puszczykowie, województwo poznańskie. Protektorem Sióstr jest ks. prymas-kardynał Hlond. Bracia już są w kancelarji prymasowskiej, w katedrze poznańskiej, na jednej parafji i we lwowskiej katedrze ormiańskiej. — Mało znane na wychodźtwie, a w Polsce silnie rozgałęzione są stowarzyszenia zakonne: "Służebniczki" (Poznań, Poremba i Starawieś) oraz polskie "Franciszkanki rodziny Marji" (Łomna, Lwów, Poznań.)

Z początkiem tego roku ukazał się w Paryżu tygodnik katolicki w międzynarodowym języku "Esperanto" pt. Katolika Vivo (Życie Katolickie.)

Gubernator Rzymu zmienił niektóre nazwy ulic na imiona sławnych papieży: Marcina V., Adrjana I., Sykstusa IV., Piusa VII, Leona X. i kardynałów: Angela Mai i Josefa Mezzofanti.

Fraszki

1. AMERYKAŃSKI ZAKŁAD

W jednym z największych dzienników nowojorskich ukazało się niedawno osobliwe ogłoszenie:

— **Przyślij dolara! Adres: N. N., ulica X. Y. Z. No. 12.**

Następnego dnia w tem samem miejscu ukazało się ponownie owo ogłoszenie o zmienionej tylko treści:

— **Jeszcze do jutra! Adres: N. N., ulica X. Y. Z. No. 12.**

Wreszcie trzeciego dnia tekst ogłoszenia był jeszcze bardziej zaciekawiający:

— **Dziś ostatni dzień. Jeśli zaraz nie wyślesz mi dolara, to go sobie schowaj, bo jutro będzie już zapóźno. Adres: N. N., ulica X. Y. Z. No. 12.**

Podejrzewając w tem ogłoszeniu jakieś oszustwo, reporter innego dziennika — w poszukiwaniu sensacji — udał się pod wskazany w ogłoszeniu adres. Znalazł biuro przepisywań na maszynie (typewriter), którego właścicielka przedstawiła rejentalne pełnomocnictwo przyjmowania z poczty nadchodzących pana N. N. dolarów.

Wobec tego, że owa niewiasta nie chciała czy nie umiała objaśnić co do przeznaczenia napływających licznie dolarów, reporter wszczął na własną rękę dalsze śledztwo — i cóż się okazało?

Pewien bogaty przemysłowiec nowojorski założył się z przyjaciółmi, iż w ciągu trzech dni znajdzie w Nowym Yorku TYSIĄC GŁUPCÓW, którzy mu przyślą po dolarze, nie pytając nawet o przeznaczenie pieniędzy.

I zakład wygrał, bo w trzy dni pod wskazanym adresem nadeszło 1,200 przesyłek dolarowych.

Miał tylko kłopot z odsyłaniem pojedynczych dolarów ich naiwnym właścicielom.

OFIARY PRZESĄDU

Więźniowie rozmawiają między sobą.

— Za cóż obywatel dostał się na rządowy wikt?

— Jestem ofiarą feralnej trzynastki.

— Niby jakto?

— Było nas akurat trzynastu w knajpie; kolejno stawialiśmy kolejki piołunówki, anyżówki, z kropelkami i tak dalej. Ja przyszło do tego trzynastego, odmówił postawienia przypadającej nań kolejki. Chciałem go dokumentnie przekonać o niewłaściwości takiego postępowania — ale miał kiepską głowę i od uderzenia jedną tylko butelką zaraz trzasła.

Przyczepiła się policja i oskarżyła mię o zabójstwo . — A obywatel właściwie za co siedzi?

— Jestem ofiarą tradycji.

— Czy może być?

— Tak, tak. W przeddzień św. Katarzyny tak sobie dla wróżby lałem ołów.

— No i co?

— Ano, ulały mi się same dwuzłotówki, a widbska policja oskarżyła mię zaraz o fałszerstwo.

3. DOBRA POCIECHA

Pewien kupiec miał pilny interes i musiał przeprawić się dla załatwienia jego na drugą stronę wezbranej podczas wiosennych roztopów rzeki.

Wynajął więc czółno z przewoźnikiem i popłynęli.

Na środku rzeki prąd był dosyć wartki i kupiec począł odczuwać pewien niepokój. Zapytaje więc przewoźnika:

— Zginął tu kto w tej rzece?

— Nie, nigdy się to jeszcze nie zdarzyło...! zapewnia stanowczo przewoźnik.

— Jakto, nigdy nikt tutaj nie utonął?

— E, utonąć to się zdarzyło, nawet przed tygodniem mój brat cioteczny się utopił, aleśmy go tego samego dnia odnaleźli...

4. ŚRODEK NA SZCZURY

Oberżysta w małej osadzie podał bardzo słony rachunek przejezdnemu gościowi, który zatrzymał się na nocleg. Gość zapłacił nie targując się.

Już na samem odjezdnem oberżysta zaczął się uskarżać na szkody, jakie mu robią licznie rozmnożone szczury.

— Dokuczają panu szczury? O, mam doskonały środek na nie!

— Oddałby mi pan wielką przysługę zostawiając przepis.

— Bardzo prosty.

— Mianowicie?

— Niech im pan wszystkim po kolei wystawi takie słone rachunki, jak mnie, a ręczę, że żaden tu więcej nie powróci.

Ogień Świąteczny

A OCEANIE Atlantyckim jest wyspa, gdzie wieczna trwa wiosna. To Madeira, na której — jak Czytelnikom wiadomo — bawił z początkiem tego roku Marszałek Józef Piłsudski. W dawnych czasach, kiedy tę wyspę odkryto, była ona cała pokryta tak gęstą siecią głogów i chwastów, że trudno było człowiekowi utorować sobie przez ten gąszcz drogę. W dodatku kryło się tam całe mrowie wężów, niedźwiadków i różnego rodzaju jadowitych płazów. Jakże się to stało, że dzisiaj ludzie tam mieszkają? Otóż Portugalczycy, którzy tę wyspę odkryli, podłożyli pod te zarośla i krzaki nieprzystępne ogień, a tak, co tylko tam żyło, padło pastwą płomieni lub zginęło w odmętach morskich, jeżeli ratowało się ucieczką. Niebawem przybyli osadnicy, zorali i uprawili tę niegościnną dotychczas wyspę i przeistoczyli ją w istny raj.

Oto wierny wizerunek duszy zachwaszczonej złymi nałogami i zaplugawionej grzesznymi namiętnościami. Jeden tylko pozostał środek, którym można tę wstrętną puszczę przemienić w ogród Boży: podpalić ogniem miłości Bożej, a płomienie jego wytępią do cna wszelkie nałogi i namiętności grzeszne. A może świat dzisiejszy nie potrzebuje takiego ognia? Po co, skoro wszędzie się pali. **"Mamy na ziemi ognia podostatkiem,"** — mówi jeden z nowszych pisarzy — **"mamy go w tysiącach fabryk, odlewarni, lokomotyw i centrali elektrycznych. i bardzo wiele, owszem za wiele jest ognia w miljonach serc ludzkich; ognia, który niesie zniszczenie, spustoszenie w postaci nieokiełznanych namiętności! Cały świat stoi w płomieniach!"**

Czy takiego ognia nam trzeba? Ach, nie! Pomimo tej pożogi serca ludzkie zimne są, jak lód, duch błądzi w ciemnościach, oczy nie widzą światła, dusza w martwocie zostaje. Innego nam ognia trzeba — **ognia Bożego.** Sam Bóg musi spuścić z wysokiego nieba iskrę Ducha Swego, aby On, ten Bóg Duch św., oświecił serca ludzi.

Trzeba nam owego świątecznego wichru gwałtownego, aby powiał po duszy i rozpędził trujące ją wyziewy występku, jak wiatr marcowy, co wyżenia precz miazmę i zaduch stęchliny z wiecznego boru. Trzeba nam takiego ognia, któryby swem ciepłem ożywił, przyśpieszył kiełkowanie, dodał wzrostu i siły, jaką ma ten dąb, co urąga burzom stuleci. Takiego ognia nam trzeba. **Trzeba nam Ducha męstwa.**

Trzeba, aby święty płomień ognia świątecznego ogarnął dusze i oczyścił je z pleśni i rdzy zastarzałych nawyczek i nałogów, a dodał im bodźca do ochoczego stąpania drogą cnoty, do gotowości na poświęcenie się i ofiarę, do przyświecania bliźnim dobrym przykładem. — **Trzeba nam Ducha miłości.**

....I to módlmy się z głębi serca w te Zielone Świątki powtarzając za Matką-Kościołem:

Duchu, Boże najświętszy,
Spuść nam jak najgorętszy
Promień twojej światłości.

Przybądź, Ojcze ubogich,
Udziel nam darów drogich —
Przyjdź serdeczna miłości!

Prośby — Dzięki — Ofiary

1. Na "Chleb ubogich św. Antoniego:
Baltimore, Md. $2.00, JA. $1.00, AHK. 50c, F i EP. 50c — **Bridgeport, Conn.** BP. $1.00 — **Buffalo, N. Y.** AR. $5.00, MK $5.00, CS $2.00, KK. $2.00, WG. $2.00, BW. $1.00, JM. $1.00, SL. $1.00, WL $1.00, LB. $1.00 — **Camden, N. J.** JM. $1.00 — **Chelsea, Mass.** ZF $1.00 — **Fairfield, Conn.** S i MP. $2.00 — **Lackawanna, N. Y.** FW. $1.00 — **Mt. Carmel, Pa.** AK $1.00 — **New York, N. Y.** JP. $1.00 — **Philadelphia, Pa.** AG. $2.00, MK $1.00, EZ $1.00, AG. $1.00, KS $1.00, JG. $1.00 HP. $1.00, AB. $1.00.
2. Na Nieustającą Nowennę:
Baltimore, Md. AK. $2.00, PM. $1.00 — **Buffalo, N. Y.** MK. $2.00, LB. $1.00, AW. $1.00, HL. $1.00, SL. $1.00, WL $1.00 — **Milwaukee, Wis.** KW. $2.50 — **Shamckin, Pa.** AB. $1.00.
3. Na Lampki wotywne:
Baltimore, Md. $1.00 PT. $1.00 W i MM. $1.00 — **Buffalo, N. Y.** MG $1.00, WT $1.00, RJ. $1.00 — **Detroit, Mich.** LS. $1.00 — **Milwaukee, Wis.** KW. $1.50, AT. $1.00 — **Philadelphia, Pa.** JP. $1.00 HP. $1.00.
4. Na "Bursy":
a) św. Wojciecha — legat po śp. Tomaszu Flaczku:
$1.000.00——
b) św. Franciszka:
Shamokin, Pa. MD. $10.00, LB. $3.00 — **po $2.00:** JB, JG, KS, — **po** $2.00: JB, JG, RS, KS — **po $1.00:** AB, AZ, WS, AS, HB, JG, WP, JS, JJ, JP, WD, JP, AS, MK, JG, WJ, MD, WA, AK, FZ, AB, JB, JS, MB, AK, WF, JS, JG, MS, WO, SA, M McC, KD, FR, BZ, WZ FB, WS, BH, AS, KF, AB, AS — MR. 75c — **po 50c:** MO, MA, FK, LB, SB, WK, PG, AJ, JJ, MS, AZ, JW, JB, MD, WS, AM, ED, JS, WG, JK, SR, JB, KB, PD, JS, WW, JS, JG, FF, AJ, JK, ML, RW, JD, MP, JF, JS, PZ, AL, MK, — AB 30c, AM 30c — **po 25c:** TP, KG, AB, SS, FP, CO, WZ, FW, FK, AS, ŁP, FW, FF, JP, WB, WJ, — MS 20c, WS. 20c.
Razem $1,601.39
c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus:
Philadelphia, Pa. JP $5.00.
Razem $138.00
d)św. Antoniego Padewskiego (parafja św. Kazimierza w Baltimore,Md.)
Philadelphia, Pa. MW. $1.00.
Razem $546.00
e) Chrystusa-Króla (parafja św. Stanisława, bpa i męcz., Chicopee, Mass.): $1.00
f św. Józefa (parafja Bożego Ciała): **Buffalo, N. Y. SS.** $5.00
5. Na Misje Franciszkańskie:
Garfield, N. J. MD. i AC $5.00
6. Na Boży Grób:
Philadelphia, Pa. HL. $1.00
7. Na Święcone Dla Studentów:
Baltimore, Md. PM $1.00 — Buffalo, N. Y. M. i MT. $2.00 — Chelsea, Mass. KK, LZ i SS. $2.00 — Chicopee, Mass. JL $1.00 — Detroit, Mich. CS. $5.00 — Jersey City, N. J. JR. $2.00 — Woodside, N. Y. MM. $2.00.
8. Znaczki Zużyte Nadesłali Dla Misyj:
Astoria, N. Y. J. Jaworski — Baltimore, Md. SS. Franciszkanki (szkoła św. Stan.) — Bayonne, N. J. M. Sitarz — Binghamton, N. Y. Gen. Szylko (szkoła św. Stan.) — Bridgeport, Conn. M. Ulatowska — Brooklyn, N. Y. Józef Wiejaczka — Buffalo, N. Y. Zofja Gabrjel (kl. 8A szkoła B. Ciała), Gen. Gabrjel (kl. 6A szkł. B. Ciała), Marja Ignaszak (kl. 8A. szkł. B. Ciała), Franc. Ignaszak, jr. (3-letni), T. Jasińska, L. Świtała, M. Kamykowska, A. Redliński. — Chicago, Ill. O. Gerard Wieprecht, OMC. Fall Rier, Mass. Z Gołembiewska — Jersey City, N. J. M. Czarnecka — Lackawanna, N. Y. Bron. Wojtaszczyk — Maspeth, L. I., N. Y. Filipiak, C. Wojciechowska — Milwaukee, Wis. J. M. Banach — Montreal, Can. O. Szczepan Musielak, OMC. — Niew Milford, Conn. J. Michalak — Phjladelphia, Pa. L., Wł. i M. Przydział — Shamokin, **Pa. SS. Franciszkanki (szk św. Stan.)**

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie 'Bóg Zapłać.'

—: OO. FRANCISZKANIE : —

Kalendarz na Maj 1931

1—P **Pierwszy Piątek.** — ŚŚ. Filipa i Jakóba, app. — B. Juljana, w. I. zak. — B. Petroneli, p. II. zak.
2—S Ś. Atanazego, bpa i D.K.
3—N **4 po Wielkiejnocy. Ewang. "Idę do Ojca" (Jan 16.)** — Znalezienie Krzyża Św.
4—P Ś. Moniki, wd.
5—W Ś. Piusa V. pap. — B. Benwenuta, w. I zak.
6—Ś Ś. Jana w oleju, ap. — B. Bartłomieja, w. I. zak.
7—C Ś. Stanisława, bpa i męcz.
8—P Objawienie się św. Michała, archanioła.
9—S Ś. Grzegorza z Nazjanzu, bpa i D.K.
10—N **5 po Wielkiejnocy. Ewang. o modlitwie (Jan 16.)** — Ś. Antonina, bpa.
11—P **Dni Krzyżowe. Procesja z litanją do WW. Świętych.**
12—W **Dni Krzyżowe**, jak wczoraj. — ŚŚ. Nereusza i tow. męcz. —
13—Ś **Dni Krzyżowe**, jak wczoraj. — Wigilja (bez postu). — B. Gerarda w. III. zak. — **Siódma rocznica zgonu śp. O. Euzebiusza Wojnarskiego, OMC. Zmarł w Holyoke, Mass. i tamże pochowany. Niech odpoczywa w pokoju!**
14—C UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO. — **Święto nakazane. — Szósta rocznica zgonu śp. O. Jacka Fudzińskiego, OMC. Zmarł w Poznaniu a zwłoki jego przewiezione z Polski pochowane w Buffalo, N. Y. Duszy jego wieczny odpoczynek!**
15—P Ś. Jana de la Salle, wyzn. — **Początek Nowenny do Ducha św.** ....
16—S Ś. Ubalda, bpa.
17—N **6 po Wielkiejnocy. Ewang. o obietnicy Ducha św. (Jan 15.)** — Ś. Paschalisa, w. I. zak.
18—P Ś. Felixa, w. I. zak. — Ś. Wenantego, męcz.
19—W Ś. Iwona, w. III. zak. — Ś. Piotra Celestyna, pap. — BB. Jana i Piotra, męcz. I. zak.
20—Ś Ś. Bernardyna ze Sjeny, w. I. zak.
21—C Oktawa Wniebowstąpienia. — B. Humiljany, p. III. zak.
22—P
23—S **Wigilja z postem nakazanym.**
24—N ZIELONE ŚWIĄTKI czyli UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW.
25—P Świąteczny.
26—W Świąteczny. — Ś. Filipa Nerjusza, w.
27—Ś **Suchedni.** — Ś. Bedy, w. D.K.
28—C Świąteczny. — Ś. Augustyna, bpa.
29—P **Suchedni.** — Ś. M. Magdaleny de Pazzis, p. — BB. Stefana i tow. męcz. I. zak.
30—S **Suchedni.** — Ś. Ferdynanda, w. III. zak.
31—N UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY ŚW. — Ś. Anieli, p. III. zak. — Dziś kończy się okres wielkanocny.

Absolucja generalna dla tercjarzy: 14, 21 i 31.

Odpusty zupełne: 1, 5, 6, 13, 14, 18, 19, 20, 21, 25, 28, 30 i 31.

Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać odpust zupełny: 1. w pierwszy piątek. 2. w dniu zgromadzenia miesięcznego. 3. za odmówienie koronki franciszk. (7 radości NMP.). 4. za obecność na błog. Najśw. Sakr. w pierwszy wtorek. 5. za odmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz. Zdrowaś i Chwała Ojcu), za udział w naboż. wtorkowem. 7. w trzy inne dni dowolnie obrane.

ODPUST ZUPEŁNY dla członków franciszkańskiej Krucjaty misyjnej: w jednym dniu dowolnie obranym.

Uwaga: Warunki do zyskania tych wszystkich odpustów: 1. spowiedź (wystarczy tygodniowa. 2. Komunja św. (nie wystarczy duchowna). 3. modły odpustowe (6 Ojcze nasz. Zdrowaś i Chwała Ojcu), a w pierwszy piątek należy dodać rozmyślanie (15 minut) o Sercu Jezusa.

Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w czyśćcu.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bozych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

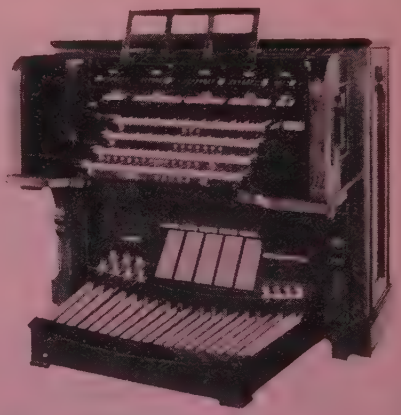

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV CZERWIEC 1931 NO. 9

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Seraficke Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 JUNE—1931 NO. 9

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERA A ROCZNA $1.00 — POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: — Codzienne ofiarowanie, 258 — Patronka mies., 258 — Miejsca łaskami N.M.P. wsławione, 259. — Miesiąc Serca J., 260 — Pogawędki przy fam. stole, 262. — "I ja byłem, 263. — Boże Ciało, 266. — Świątnice franciszk., 269. — Z Krakowa, 271. — Trzeci Zakon, 275. — Kącik Milicji, 277. — Niepokalanej, 278. — Św. Antoni Padewski, 279. — Publiczne podzięk., 281. — Naokoło Świata, 282. — "Fu Tciuen," 284. — Fraszki, 286. — Prośby, ofiary, dzięki, 287. — Kalendarz, 288.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

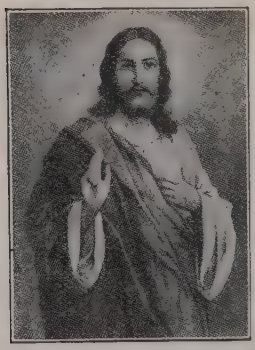

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencyami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Bł. Emma, Wdowa, Patronka Miesięczna

URODZONA z wysokiego rodu margrabiów Karyntji Emma wychowała się pod okiem św. Kunegundy na dworze cesarskim, a później wydaną została za pobożnego, jak i ona sama, hrabiego Wilhelma. Związek ten Bóg ubłogosławił dwoma chłopczykami, których rodzice starannie wychowali. Niestety, wtedy właśnie, gdy największe zacnym małżonkom zaczęło się uśmiechać szczęście, podobało się Bogu doświadczyć ich boleśnie. Hrabia Wilhelm posiadał bogate kopalnie złota i srebra, gdzie zatrudniał sporo górników i dobrze im płacił, lecz oni trwonili zarobek, a jeden z nich dopuścił się czynu, za który hrabia widział się być zmuszonym ukarać go śmiercią. Gdy się to stało, towarzysze zaprzysięgli mu zemstę. Raz udali się obaj hrabicze do kopalni i tu napadli na nich spiskowcy i okrutnie zamordowali. Ból rodziców nie miał granic: Emma nie dała się oderwać od trupów swych dzieci, a hrabia porwawszy koncerz, wskoczył na koń i dopadłszy górników, zarąbał wszystkich, nie pytając, kto winien. Ochłonąwszy z tej furji zrozumiał niesprawiedliwość swego czynu. Zaraz też porzucił progi domowe i o lasce pielgrzyma udał się do Rzymu, aby od Ojca św. otrzymać rozgrzeszenie. Emma już go więcej nie ujrzała, gdyż umarł w drodze powrotnej. Pozostała sama jedna na świecie, oddała się dziełom miłosierdzia. Ku czci M. B. Bolesnej wystawiła klasztor panieński, a obok niego wspaniałą kolegjatę, przy której 20 duchownych obsadziła. Wyposażywszy hojnie obydwie fundacje, resztę majątku na ubogich i zbożne cele

rozdała, a sama przyjęła sukienkę zakonną w swoim klasztorze, gdzie też pod surową regułą resztę lat życia spędziła. Od nędznego tego świata uwolniła ją śmierć litościwa roku Pańskiego 1045.

OBROK DUCHOWNY. Zapewne nieraz już, Czytelniku miły, czytając żywoty Świętych, zadawałeś sobie to pytanie: Czemu to Bóg najlepsze sługi Swoje bardzo często zbyt boleśnie doświadcza? — Otóż jedną z przyczyn jest ta: aby ich nauczyć współczucia nad niedolą bliźnich. Kto bowiem wpierw sam nie skosztował kielicha goryczy, ten też i nad cierpieniem drugich współboleć nie potrafi. Sam Chrystus Pan — ten najdoskonalszy wzór nasz — przeniósł na Sobie nie tylko pospolite przykrości codziennego życia, ale podał się na najwyszukańsze katusze i ciała i duszy, aby — jak naucza Apostoł — umiał litować się nad dolegliwościami braci. Dlatego błogosławiony ten, kogo przeciwności losu nie tylko nie złamią ani nawet nagną, ale tem tkliwszym na niedolę bliźnich uczynią!

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

Jednem z najdawniejszych miejsc cudownych na lądzie Nowego Świata jest kaplica Matki Bożej w mieście St. Augustin na półwyspie Florida. Dzieje jej sięgają roku 1565, kiedy to Pedro Menendez de Avilez szczęśliwie ze swą załogą wylądowawszy założył tam pierwszą stałą kolonję hiszpańską na obszarze dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. St. Augustin posiada wiele zabytków i pomników historycznych, lecz nad inne celuje ta czcigodna kapliczka pod nazwą: NUESTRA SENORA de la LECHE. Imię to nadane jej zostało na pamiątkę cudownego miejsca tejże nazwy w Hiszpanji, które w owej epoce szeroko i daleko po świecie słynęło. Gdy w r. 1725 wojska sąsiedniej kolonji angielskiej (dzisiejszy stan Georgia) splądrowały miasto, a czego unieść z sobą nie mogły, oddały na pastwę płomieni, Hiszpanja na nowo je odbudowała. Rychło jednak, bo już r. 1764, odstąpiła cały półwysep Anglji, a ta odarła znów kapliczkę z wszelkich ozdób i wotów, zostawiwszy tylko nagie ściany. Jeszcze raz wróciło miasto St. Augustin pod rządy Hiszpanji w r. 1784 i wtedy to grunta i kapliczkę nabył jeden z pierwszych osadników. Ten — skoro Stany Zjednoczone nabyły Florydę w r. 1821. — wniósł do kongresu prośbę o przyznanie prawa własności. Od niego zaś nabył tę własność prawem kupna pierwszy biskup na Florydzie, ks. Verot, w r. 1872 i następnego odbudował leżącą w gruzach kapliczkę. Niestety, w rok potem huragan obrócił ją w perzynę, aż dopiero w r. 1915 dzięki ofiarności niejakiej Amelji Hardin dźwignął ją z ruiny ówczesny biskup, ks. Michał Curley (obecnie arcybiskup baltimorski). I znowu garną się wierni do tego cudownego miejsca. Z wiosną bieżącego roku pięciotysięczna pielgrzymka zwiedziła łaskami wsławioną kapliczkę NUESTRA SENORA de la Leche w St. Augustin, Fla.

Miesiąc Serca Jezusowego

1. DO NAJŚW. SERCA JEZUSA.

W Tobie, o Serce Jezusa przeczyste,
Zdrój nieprzebrany najczulszej miłości,
Źródło pociechy w cierpieniu wieczyste!
Z niego to czerpią wciąż rzesze spragnione
Napój ożywczy dla ducha w radości.
I pokrzepione odchodz ąw szlak życia . . .
Pełne nadziei, jakże silne one!
Potężne serc ich czy słyszycie bicia?

A gdy nas brzemię utrapień przygniecie,
Wieniec się cierpień na naszą skroń wtłoczy,
Gdy szczerą pustkę ujrzymy w tym świecie,
O, nie zagasły nam błyski nadziei:
W nędzy zwrócimy zroszone łzą oczy
Do Ciebie, Serce Jezusa listośne,
Boś Ty przystanią wśród nieszczęść kolei,
Ty duszom wracasz życiodajną wiosnę!

—— JÓZEF CZARNECKI. ——

II. ROZWAŻANIE

"Oto Serce, które tak bardzo ludzi umiłowało" . . .

Z CZASÓW apostolskich żył w Rzymie filozof pogański, Seneka. Mędrzec ten słysząc od chrześcijan, że ten świat cały Pan Bóg stworzył dla człowieka, nie mógł tego pojąć ani temu uwierzyć nie chciał. Bo tak mówił sobie: **"Gdzieżby tam Bóg nieśmiertelny mógł tak wspaniały świat stworzyć jedynie z miłości i ku pożytkowi ludzi! Czyż to możebne, aby to tak mądrze i cudnie urządzone królestwo przeznaczone było tylko dla dobra człowieka? Czy słońce i księżyc i gwiazdy zostały stworzone dla tak marnej istoty, jaką jest człowiek? Ktoby dał temu wiarę? Byłoby to szczytem zuchwalstwa pochlebiać sobie, że te niezmierne światy w przestworzu dla nas jedynie istnieją!" . . .**

Podobnie, jak ów starożytny myśliciel, odzywają się i dzisiaj ludzie słabej wiary i niedowiarkowie. Oni też powtarzają często to zdanie: **"Gdzieby tam P. Bóg troszczył się o takich robaczków, jak ludzie? Człowiek nie jest godnym, aby najwyższy Majestat troszczył się o niego!"**

Nie mógł tej prawdy chrześcijańskiej pojąć mędrzec pogański, ponieważ nie wiedział o tem, że dusza maleńkiego niemowlęcia i najuboższego żebraka większą ma wartość, niż miljony podobnych naszemu światów — bo każda dusza ludzka to obraz Boży, to tchnienie Boże, to dziecko Boże, a świat ten cały niczem więcej nie jest, jak bryłą martwego błota, jak to ciało bez duszy, bez życia. Nic w tem dziwnego, że ów filozof stary nie chciał uwierzyć, iż Bóg nieśmiertelny stał się człowiekiem śmiertelnym, iż pracował, cierpiał, a nawet umarł na krzyżu, byle człowiekowi zapewnić niebo, Swą chwałą z nim się podzielić.

Co innego my chrześcijanie-katolicy — my wierzymy, że nieśmiertelna nasza dusza więcej jest warta, aniżeli cały ten wszechświat, i że Bóg, który tę duszę stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, jako taką koniecznie kochać ją musi. A symbolem tej miłości Boga ku duszy naszej nieśmiertelnej jest właśnie samo najsłodsze Serce P. Jezusa, o którem On do św. Małgorzaty Marji Alacoque tak mówił: **"Oto Serce, które tak bardzo ludzi umiłowało!"**

Może ta święta służebnica Pańska zastanawiając się nad miłością Jezusa ku nam grzesznym pytała samą siebie: **"Jakie też jest to Serce Boskie? Czy nie inne, jak moje? O, jakżebym rada je oglądać, przytulić się do niego i od ognia miłości jego zapłonąć!"** Uczynił zadość temu pobożnemu życzeniu Boski Zbawiciel i ukazał jej w objawieniu Serce Swoje płomieniem buchające, okolone cierniem, z raną otwartą i krzyżem, jakby chciał powiedzieć: **"Patrz! Oto Serce, które pragnęłaś oglądać. Jest ono takie, jak i twoje, ale będąc złączone z drugą Osobą Boską zdolne jest kochać nieskończenie, a stąd każdy akt tej miłości jego posiada wartość nieskończoną. To Serce tak bardzo umiłowało ludzi, że mię na różgi, na ciernie, na krzyż zawłodło i włócznią przebić się dało, byle ludzi wiecznie uszczęśliwić, dusze ich zbawić" . . .**

Cóż ty powiesz na to, Czytelniku miły? Czy może wzruszysz obojętnie ramieniem i powtórzysz słowa, które przytacza w jednem z kazań swoich św. Paulin: **"Niech sobie tam Pan Bóg kocha, kogo chce, choćby nawet i mnie, a ja będę sobie żył, jak mi wygodniej, będę Go dalej obrażał, ile mi się spodoba."** Ale zanim je powtórzysz, posłuchaj, co tenże św. biskup dodaje: **"Co za potworne, ze samego piekła rodem słowa!"** — Raczej tedy powtórz za św. Augustynem: **"Kochać Cię będę więcej niż siebie, boś Ty mię ukochał więcej niż Siebie, boś nawet umarł za mnie!"**

— J. K. —

Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

(100 dni odpustu za każdy raz, za codzienne odmawianie odpust zupełny raz na miesiąc pod zwykłymi warunkami.)

Pogawędki Przy Familijnym Stole

PRZYGOTOWANIA PRZEDŚLUBNE

MAŁŻEŃSTWO między katolikami powinno być zawierane w czasie Mszy św. t. zw. ślubnej i to w kościele tej parafji, w której obrębie zamieszkuje narzeczona czyli panna młoda. Czasem może się zdarzyć przypadek, że jest słuszna przyczyna, aby poprosić władzę kościelną o zwolnienie od tego uświęconego od wieków zwyczaju ślubowania na Mszy św., lecz samo tylko powoływanie się na względy "towarzyskie" nigdy nie powinno być uznane za dostateczny powód uchylenia się od tego pięknego zwyczaju i odkładania obrzędu na popołudniową lub wieczorną porę. Błogosławieństwo ślubne udzielane bywa tylko podczas specjalnej Mszy św. ślubnej i wolą Kościoła jest, aby ono wszystkim młodym parom katolickim udzielanem było.

Wszelkie przygotowania do ślubu zaczynać należy przedewszystkiem od zawiadomienia o tem miejscowego proboszcza i to zawczasu, przynajmniej na parę tygodni przed dniem ślubu. Mogą bowiem między nowożeńcami zachodzić pewne przeszkody, które wpierw usunąć trzeba, aby ważny ślub mógł być zawartym, a to nieraz na poczekaniu załatwić się nie da.

Już to we wszystkich przygotowaniach odnoszących się do wszystkich obrzędów kościelnych, a więc do chrztu, do pogrzebu lub do ślubu, nie powinno się molestować proboszcza o odstąpienie od przyjętych praktykowanych w parafji reguł i zwyczajów. Jest on gotów z posługą duchowną dla owieczek o każdej porze, ale też chce wszystkich jednakowo traktować, a stąd koniecznie musi się trzymać pewnych przepisów i zastrzeżeń. Najgorszą plagą w duszpasterstwie to są te kozły uparte, co to — aby tylko wyróżnić się od drugich — suszą proboszczowi głowę swymi nieraz bardzo dzikimi pretensjami. I tak n.p. wywłóczą go w sobotę wieczorem z konfesjonału od słuchania spowiedzi, aby ochrzcił noworodka, bo nazajutrz kumoter wyjeżdża na wycieczkę urządzoną przez gniazdo "Sokoła." To znowu pogrzeb musi być odłożony z piątku do niedzieli popołudniu, bo wysłano dopiero telegram do wujka w Biloxi i do kuzynki w Tacoma, którzy może dopiero w sobotę nadjechać mogą, jeżeli wogóle przyjechać zechcą. Albo ślub musi się odbyć na przyszły tydzień, bo wszystko do wesela gotowe i goście już zaproszeni i cała parafja już o tem mówi — jeden tylko proboszcz nic jeszcze o tem nie wie! Albo ślub odbędzie się wieczorem, bo paru przyjaciół, którzy są protestantami, nudziliby się w kościele podczas Mszy św.

Nie przystoi też zapraszać obcego kapłana do spełnienia tych obrzędów kościelnych, które i miejscowi księża zarówno dobrze spełnić mogą. Na to oni są w parafji, żeby wszystkich parafjan obsłużyć. Z wyjątkiem bardzo bliskiego krewnego nie powinno się nigdy zapraszać obcego kapłana do udzielania chrztu lub ślubu albo do odprawienia pogrzebu.

Zarówno ślubom jak i pogrzebom naszym, zwykła towarzyszyć jakaś niepojęta manja wystawności, sadzenia się nad drugich. Często w takich okolicznościach wkręci się jakiś znajomy i stara się wmówić w rodzinę, że nader ucieszyłby się, gdyby mu pozwolono podczas ślubu lub pogrzebu wykonać "solo" wokalne lub muzykalne. Oczywiście, rodzina nie śmie mu lub jej odmówić — a tak ta przygodna "gwiazda" przygotowuje wszystko na swój artystyczny występ w kościele, jednemu tylko proboszczowi o tem nie piśnie ani dudu! A przecież Kościół ma swoje przepisy regulujące rodzaj śpiewu i muzyki podczas nabożeństwa, więc wypadałoby wpierw upewnić się, czy wszystko jest w porządku. Żaden rozsądny proboszcz nie sprzeciwi się, aby jaki krewny lub przyjaciel rodziny zaśpiewał czy tam zagrał na weselu lub pogrzebie, ale ma on wszelkie prawo do tego, aby się naprzód z nim porozumieć. Prosta przyzwoitość wymaga, aby się zapoznał wprzód z proboszczem ten, kto z jego gościnności w kościele korzystać pragnie. Nic chyba nad to niema słuszniejszego!

— J. K. —

I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . .

(Ciąg dalszy.)

WE WTOREK o godz. 5 popołudniu syndyk czyli burmistrz asyski wyprawił na nasze przyjęcie raut na ratuszu miejskim. A zatem znów powitania, wzajemne ukłony, płomienne przemowy . . . et cetera bomba! A to wszystko tylko od oka, dla formalnśoci, bo w rzeczy samej ani to funta kłaków nie warte! Tak więc pan syndyk swym tubalnym głosem, że go można było słyszeć na pięć mil, prawił nam między innymi takie duby smalone: **"Kiedy powrócicie, Ojcowie, do swej dalekiej Ameryki, to opowiadajcie drugim, jakto obywatele asyscy gościnnie was podejmowali" . . .,** podczas gdy Bogu ducha winni Asyżanie ani nie śnili, żeśmy w ich mieście byli — a zresztą na powitanie nasze ani pies nie kiwnął ogonem. To też podczas tej oficjalnej ceregieli tak sobie dumałem: cała ta afera nie zda się ani psu na budę . . . Ale trzeba było uzbroić się w cierpliwość i wysłuchać do końca nieco

przydługiej perory szanownego syndyka. Może być, że to ona podziałała tak dobroczynnie na moje nerwy, że tej nocy spałem, jak suseł. A może też tak świetny skutek sprawił ów cudem biblijnym wsławiony trunek? Nie wiem. Niech zgadują Czytelnicy sami . . .

We środę rano (II. czerwca) powracamy do Rzymu, Cały wagon samych zakonników — z Polski, Czechosłowacji, Rumunji, Węgier i Jugosławji. Wesołe towarzystwo. Największa uciecha z tego, że kapituła się skończyła, a jutro po specjalnem posłuchaniu u Ojca św. sakwy na ramię i jazda do domu!

Zaraz popołudniu na zaproszenie ks. prałata Gentili jedziemy do oddalonego od Rzymu 20 mil Genezzano. Zacny ten prałat ma tu swoje letnisko Nie użyliśmy tej przejażdżki wiele, bo cały czas deszcz padał. Z powrotem trzeba było jechać tramwajem. Strasznie to zmartwiło O. Karola i coś tam sobie mruczał pod nosem — zapewne jakieś tureckie "godzinki."

Czwartek: Dzień dla nas pamiętny. Na godz. 12:30 mamy się stawić w mieście watykańskiem. Ponieważ była to godzina objadowa, przeto już o godzinie II. wezwano nas do stołu w kolegjum naszem na objad. Ale któżby tam myślał o jedzeniu. Zdawało mi się, że apetyt mój uciekł za morze i skrył się za piecem w kuchni zacnego szefa buffaloskiego na Clark ulicy Trudno dać wiarę, jakie wrażenie robi na człowieku już sama myśl, że wnet ma zobaczyć Namiestnika Chrystusowego na ziemi! Każdy z nas śpieszył się, aby jeszcze nakupić sobie różańców, medalików, krucyfiksów itp. i dać je potem poświęcić przez samego Ojca św. Ponieważ znam każdy zakątek na Watykanie, więc odłączyłem się od drugich i po schodach t. zw. królewskich (Scala regia) udałem się wprost na dziedziniec św. Damazego (Cortile di San Damaso.) Jestto czworoboczne podwórze między zabudowaniami papieskimi, gdzie w dni świąteczne orkiestra watykańska daje sławne koncerty. Przechadzam się tak po krużgankach i przyglądam się arcydziełom pędzla i dłuta mistrzów włoskich, aż tu nagle słyszę wołanie: **"Ojcze Justynie, pójdźno tu do nas!"** Patrzę, a to przy wstępie do windy stoi nasz prokurato rgeneralny, O. Franc. D'Ambrosio i rozmawia z ks. prałatem Caccia-Dominione, który pełni urząd "Maggiordomo" czyli gospodarza papieskiego, i z którym łączy mnie bliska znajomocć od kilkunastu lat. Po przywitaniu się naszem mówi do mnie O. prokurator: **"Ks. prałat widząc cię zdaleka zapytał mnie — Czy i ten kleryczyk, co tam kroczy, pójdzie także z wami na posłuchanie? — Kiedy zaś objaśniłem go, że to jest prowincjał z Ameryki, nie chciał mi wierzyć."** Oczywiście, dobroduszny prałat uśmiał się ze swej pomyłki, biorąc prowincjała za jakiegoś tam kleryczka, a ja z mej strony cieszyłem się, że mnie, któremu już siwizna zaczyna przyprószać włosy, jeszcze ktoś za młodego kleryka uważa...

Ponieważ jeszcze wtedy Stolica apostolska nie naznaczyła dla Zakonu naszego kardynała-protektora na miejsce zmarłego w lutym kardynała Rafała Merry del Val, przeto udaliśmy się

do sekretarza stanu, kardynała Pacelli'ego, ze zapytaniem, czy może już jest ktoś naznaczony na ten urząd. Zastaliśmy w sekretarjacie miłego i zawsze uśmiechniętego ks. prałata, Józefa Pizzardo, który zapytany informuje nas grzecznie, że jutrzejszy urzędowy organ Stolicy św. (Osservatore Romano) poda do publicznej wiadomości, że nowym protektorem Ojców Franciszkanów konwentualnych został Jego Eminencja, kardynał Michał Lega, prefekt św. Kongregacji Sakramentów św.

Uradowani tą nowiną śpieszymy na salę konsystorjalną, gdzie zgromadzonym Ojcom opowiadamy o mianowanym nowym protektorze naszym. Tu też ustawieni w ordynku wojskowym oczekujemy przybycia Jego Świątobliwości. Wtem wchodzi jeden z ordynansów ubrany w szkarłatne ciżemki, pończochy, inekspymable i kurtkę i woła: **"Eccolo vieni, tutti in ginocchia!"** Oto idzie, wszyscy na kolana!) Ledwieśmy poklęknęli, wszedł na salę Pius XI. poprzedzany przez Szwajcarów z halabardami w otoczeniu straży królewskiej i paru dostojników kościelnych. Dziwiłem się niepomiernie patrząc na tę postać odzianą w bialusieńką sutannę. Wiecie dlaczego? Ponieważ już poprzednio widziałem kilka razy Piusa XI. a zawsze wydawał się być smutnym i zadumanym. Dziś zato widzę go stąpającego krokiem sprężystym, żwawo, a nawet wesoło. Przechodził wzdłuż naszych szeregów, każdego zagadnął i podał swój pierścień do pocałowania. W końcu zatrzymał się pośród nas i zaczął opowiadać z jaką uciechą i zadowoleniem czytał sprawozdania biskupa Nicolini, przewodniczącego naszej kapitule w Asyżu, o jej przebiegu, a tę przemowę zamknął tymi słowy: **"Ze serca błogosławię wam, Ojcowie, jako też waszym prowincjom zakonnym, waszym rodzicom i krewnym, osobom wam drogim, waszym poczynaniom i przedsięwzięciom, oraz tym, o których obecnie myślicie."** Przeżegnał nas i udał się na swoje komnaty. Zdaje mi się, że z tego błogosławieństwa powinni przedewszystkiem skorzystać "drajwerzy" i nasz bezimienny "gang" (?) — jeżeli nie, to już nie moja w tem wina!

O. JUSTYN.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sławny wódz francuski, książę Conde, będąc raz w kościele zauważył pewnego młodzieńca, którego pobożność bardzo go uderzyła. Przystąpił więc do niego i zapytał:

— Powiedz mi, czego się uczysz.

Zapytany nic nie odpowiedział, nawet za drugim razem, gdy książę sądząc, iż go nie zrozumiał, swoje pytanie powtórzył. Dopiero za za trzecim razem rzekł młodzian krótko:

— Uczą nas, że w kościele należy milczeć.

— Dziękuję za dobrą naukę — odrzekł zbudowany książę — **będę się starał podług niej postępować.**

Na Boże Ciało

Pobożnie rozśpiewany z starożytnej fary
Wytoczył się lud w święto: jakoby pas lity
Rozwinął się w kolorach; w blask słońca spowity
Zadrgał w złocie baldachim — idzie pleban stary.
Kroczą. Poważnie kroczą, miarowo a wkoło:
Ino kościelne mury obejdą trzy razy
W skupieniu i powadze, choć marsowe czoło
Ojców perli się potem; ale snać rozkazy
Boże im są najmilsze. Z świecą w ręku gołą
Kroczą — a w oczach blaski, na ustach wyrazy
Modlitwy . . . i płynie tak zbitą falangą

Ten naród różnobarwny, korny, próżen pychy—
Choć z sobą nieco mściwy, lecz przed Bogiem rangą
Równy — i tak pokorny, jak robaczek lichy.—
Idą. Srebrzystym głosem pobrzękują dzwonki,
Chwieją się białe wstęgi — zasie feretrony
Na rękach starych matron — jak zorzą spłoniony
Obłok — płyną... W błękicie, nad polem skowronki
Niekiedy nucą . . . Kroczą . . . słońce prosto pali
W oczy białym żarem; z pod stóp tysiąca wzbity
Wstaje kurz... gazą siedzi znów na ludzkiej fali...
Idą wpatrzeni w słońce drugie; w złotolity
Odblask monstrancji złotej, co jak arka w dali
Jawi się w ręku księdza — Nareszcie skończyli
Pochód procesjonalny — i ksiądz proboszcz w górę
Poniósł złotą monstrancję... i jak w jednej chwili
Drzewa zgięte wichurą śpiew zanucą chórem — — —
Tak lud zaczął pieśń swoją:

"Twoja cześć, chwała, nasz dobry Panie,
Po wieczne czasy niech nie ustanie" . . .

— *Z. HOFFMAN.* —

WIELKIE ŚWIĘTO

Świetną i wspaniałą uroczystością jest Boże Ciało. Kościół św. obchodzi ją tak okazale dlatego, ażeby przedewszystkiem okazać wobec całego świata swoją silną wiarę w rzeczywistą obecność P. Jezusa w Najśw. Sakr.

Powtóre przez ten wspaniały obchód pragnie Kościół św. złożyć Zbawicielowi utajonemu publiczne i uroczyste podziękowanie za ustanowienie Najśw. Sakr., który jest najwymowniejszym pomnikiem miłości Jego, streszczeniem tajemnic odkupienia, ciągle odnawiającym się objawem wszystkich doskonałości Boga, koroną Jego twórczej wszechmocy, opatrznej mądrości i litującej się dobroci, najwznioślejszem i ustawicznem dziełem cudownem — owszem, cudem wszystkich cudów Bożych. Nie dziw przeto, że ku uczczeniu tak ważnej pamiątki, jaką jest dla nas ustanowienie Najśw. Sakr. rozbrzmiewają w całym Kościele radosne hymny i pienia pochwalne.

Dalej obchodzi Kościół św. tę uroczystość tak wspaniale dlatego, aby wynagrodzić Bogu utajonemu za wszystkie zniewagi i zelżywości wyrządzane Mu na całym świecie nie tylko przez niedowiarków, ale i przez wiernych, mianowicie: obojętnością, brakiem uszanowania i świętokradztwem.

Uroczyste procesje urządza Kościół św. pośród oktawy Bożego Ciała dlatego, ażeby uprosić sobie i wszystkim synom ludzkim błogosławieństwo Boże. Jak niegdyś Chrystus Pan chodząc po krainie żydowskiej wszędzie świadczył zubożałej, schorzałej i znękanej ludności dobrodziejstwa, tak i dziś przechodząc mimo mieszkań naszych miłościwie raczy rozdzielać łaski i błogosławieństwa Swoje. Piękny obraz takiego triumfalnego pochodu znajdujemy w Piśmie św. Ponieważ Józef egipski za lat ogólnego urodzaju zaopatrzył cały kraj dostatkiem chleba na lata powszechnego przednowku, przeto rozkazał Faraon posadzić go na wspaniałym rydwanie i obwozić po całej krainie, aby wszyscy mieszkańcy mogli mu okazać swój szacunek i podziękę należną. Podobnie i Kościół św. każe w uroczystej procesji obnosić w monstrancji i pod baldachimem Jezusa, który nam dał chleb niebieski, Swoje Boże Ciało, abyśmy wszyscy składali Mu za to hołdy czci i dziękczynienia.

Ileż to szderstw i urągań ponosić musiał Boski nasz Zbawiciel, gdy Go w Jerozolimie wleczono od jednego sędziego do drugiego, aż Go nareszcie wyprowadzono na Kalwarję! A oto dzisiaj podczas tych uroczystości Bożego Ciała, podczas wędrówki Jezusa po naszych miastach i siołach towarzyszy Mu lud wierny przy biciu dzwonów, przy dźwiękach muzyki i przy rozgłośie pieśni:

"Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba!"

— — — — — — — — — — — — — —

"Okrzykujcie to na wszystkie strony:
Pośród nas idzie Błogosławiony!"

Niegdyś wtłoczono Mu na skronie kolczasty wieniec a w dłoń trzcinę, poczem policzkując Go i plwając w św. twarz Jego

szydzono z królewskiej godności Jego. Za to dzisiaj, w te doroczne oktawy święte, rzesze wiernych każdego stanu, wieku i płci ścieląc Mu pod stopy najpiękniejsze kwiaty z uwielbieniem padają na twarze przed Dobrodziejem swoim błogosławiącym im z tronu eucharystycznego.

Tak więc uroczystość Bożego Ciała jest wyrazem żywej wiary, gorącej miłości i głębokiej czci, jaką Kościół pragnie okazać publicznie przed światem względem swego Boga utajonego w Najśw. Sakramencie. **J. K.**

III. DZIECIĘ i EUCHARYSTJA.

Podczas wojny francusko-pruskiej w r. 1870 oddział wojsk niemieckich zajął wieś Velars i rozkwaterował się po domach. Okazało się jednak, że nie starczy dla wszystkich żołnierzy miejsca. Jedynym, niezajętym budynkiem był kościół. Można sobie wyobrazić oburzenie pobożnych mieszkańców, gdy komendant zażądał klucza do kościoła, aby pozostali żołnierze mogli się tam rozłożyć na nocleg. Z powodu nieobecności proboszcza kłopot był tem większy, bo nie wypadało przecież zostawiać w ołtarzu Najśw. Sakr. w towarzystwie protestantów. Rozumiejąc, że w braku księdza należało się posłużyć kimś takim, co miał najczystsze sumienie, uradzono, aby która z najcnotliwszych dziewcząt podjęła się tego. Wszystkie one jednak oświadczyły, że prawo Kościoła nie przypuszcza kobiet do służby ołtarza, przeto żadna nie poważy się sprzeciwić prawu. Przyznano im słuszność i z kolei zwrócono się do chłopców. Upatrzono między nimi 12-letniego chłopczyka, który parę dni temu był u pierwszej Komunji Św., a stąd wydawał się najodpowiedniejszym do tej świętej czynności.

— **Ty jeden tylko, Jasiu, możesz i powinieneś to zrobić** — rzekł do niego organista.

Na te słowa chłopiec zmieszał się i zatrwożył, a gdy nań coraz bardziej nalegano, rozpłakał się i wyjąkał:

— **Nie mogę... Mam już grzechy...**

Położenie stawało się nader kłopotliwem. Naraz jednemu z parafjan przyszła szczęśliwa myśl, na którą wszyscy się zgodzili. Wzięto więc czteroletnie pacholę ubrano w najpiękniejszą sukienkę, pouczono, co ma zrobić, poczem ojciec wziął je na ręce i otoczony gromadką wiernych z zapalonymi świecami zbliżył się do ołtarza. Tutaj pokierował tak rączką dziecka, że otworzyło drzwiczki i wyjęło puszkę z Najśw. Sakr.

Następnie pobożny orszak udał się do kapliczki na cmentarzu. Na czele tej dziwnej procesji kroczył szczęśliwy ojciec, niosący dziecię, które w swych drobnych rączkach trzymało Świętego świętych.

Pana Teofila posadzono przy stole obok nudnej i brzydkiej jejmości. Po obiedzie zwierza się koledze, jak fatalnie trafił. A kolega na to:

— **Nie wiedziałem, że z niej taka piła.**

— **Piła? Gorzej!** — protestuje pan Teofil. — **Piła ma przynajmniej zęby.**

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał Specjalnie dla "KRONIKI SERAFICKIEJ" fr. Antonin Bocheński, OMC.)

6. RIVOTORTO

(Ciąg dalszy)

OD OWEJ pamiętnej chwili zaczyna się nowy okres w życiu św. Franciszka, w którym on już całkowicie oderwany od świata występuje jako apostoł nauki ewangelicznej i prawdziwy naśladowca Chrystusa. Gołębia prostota serca i gorące umiłowanie ubóstwa wskazane przez Ewangelję św., będą mu odtąd drogowskazami i przewodnikami po stromej i wąskiej ścieżce życia.

W krótkim czasie zjawił się znowu Franciszek w Asyżu. Zrazu ludzie dziwili się widząc go w podlejszej, aniżeli zazwyczaj, odzieży, ale już się nie wyśmiewano więcej z niego, ponieważ czyny jego i przykład jednały mu coraz więcej serc.

Spotykając się z ludźmi na ulicy i wchodząc do domów pozdrawiał ich tymi słowy: **"Dominus det tibi pacem!"** (Niech cię Pan obdarza pokojem,) a następnie zaczynał prawić naukę, upominając i nakłaniając do czynienia pokuty. Te kazania jego nie poszły na marne, owszem, zapewnia nas św. Bonawentura, że **"zbawiennymi upominaniami swymi bardzo wielu z takich, co dotychczas żyli zdala od Chrystusa i w obojętności na zbawienie duszy, sprowadził na drogę prawdziwego pokoju."**.. (Legenda, rozdz. 3.)

Żył w tym czasie w Asyżu jeden zamożny i poważany od wszystkich mąż, nazwiskiem Bernard Quintavalle. Ten poważniej aniżeli inni, brał słowa św. Franciszka. Proste a słodkie wyrazy jego ciągle brzmiały mu w uszach i nie dawały mu spokoju. Z czasem w duszy jego zawrzała walka, podobnie jak w duszy

Franciszka po owej długiej chorobie. Zdawało się mu, że we wnętrzu serca budzi się coś, co dotychczas drzymało; coś, co zdawał się odgadywać, ale czego dokładnie objaniéby nie potrafił. Tego jednego był pewnym, że cały ten niepokój w duszy jego wywołały nauki i upomnienia Franciszkowe.

— Ślicznie mówi Franciszek, ale czy to wszystko prawda? — zapytywał nieraz samego siebie. — Czy ta pokuta, do której wszystkich nawołuje, nie jest zbyt surową i do przesady posuniętą? A może to tylko pozór, za którym on ukrywa inne zamiary? A jednak to przypuszczenie nie zdaje się być prawdopodobnem. Wszakże on znał Franciszka od wczesnej młodości i wiedział, że ten młodzieniec miał serce zawsze szczere i otwarte, a przytem czyste i niezepsute. Cóż tedy począć? Pójść w jego ślady?...

Znalazł się więc Bernard w niemałym kłopocie i nie widział drogi do wybrnięcia z tej rozterki duszy. Nakoniec postanowił wypróbować Franciszka, a tak położyć kres szamotaniu się swej własnej duszy.

Bernard Quintavalle nie przeczuwał nawet, jak wielką daje mu Bóg łaskę, przeznaczając go z pośród wielu na pierwszego towarzysza św. Franciszka i tym sposobem przysposabia go do nowego trybu życia, do nowych zasad, którym niedługo podda się całkowicie.

Franciszkowi nie obcą była osobistość Benarda, a nawet bywał nieraz gościem u niego. To też nie zadziwił się wcale, gdy pewnego razu ten zamożny obywatel asyski zaprosił go do swego domu. Bernard zaś miał już obmyślany gotowy plan, aby wypróbować swego gościa. Wieczorem tedy, gdy się udali obaj na spoczynek, Bernard niebawem udając śpiącego zaczął mocno chrapać. Franciszek nie domyślając się fortelu wstał ze swego posłania, a upadłszy na kolana zaczął się modlić żarliwie, wzdychać i płakać, chwalić Boga i Najśw. Panienkę. Prysły wówczas wszelkie podejrzenia Bernarda, który śledził swego przyjaciela; powiedział sobie w duchu: "Zaiste, ten jest mężem Bożym!" i uspokojony tą myślą — zasnął.

Nazajutrz rano Bernard pełen pokory i zdania się na wolę Bożą, przystąpił do Franciszka i oznajmił mu, że radby towarzyszem jego zostać i prosił go o radę, co zrobić ze znacznym majątkiem, jaki posiadał. Franciszek uściskał serdecznie i z radością przyjaciela, dziękując Bogu za opatrzne zrządzenie, następnie poradził, aby się udać społem do kościoła i tam pomodlić się do samego Boga o radę. Weszli więc do pobliskiego kościoła św. Mikołaja, a Franciszek wziąwszy z ołtarza mszał trzykroć go otwierał i za każdym razem natrafił na ten tekst Ewangelji: — "Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz i rozdaj ubogim, a pójdź i naśladuj mnie!"

Bernard nie namyślał się długo, ale natychmiast zabrał się do spełnienia tak wyraźnej woli Bożej — sprzedał swoją posiadłość a pieniądze rozdał ubogim. Widząc to dziwili się Asyzanie nie pojmując, co mogło tego poczciwego człowieka do tak bohaterskiego czynu pobudzić. Przykład ten pociągnął innych. Na-

stępnym, który się zgłosił na towarzysza "Biedaczyny z Asyża," był pewien zacny obywatel, imieniem Piotr, o którym mówią, ze posiadał kanonję przy katedrze św. Rufina. Ten także prosił Franciszka o pozwolenie przyłączenia się do niego. Przyodziawszy obydwu w suknie podobne do tej, jaką sam nosił, udał się z nimi Franciszek do Rivotorto, do owej starej, ciasnej i opuszczonej pustelni, którą sobie upatrzył, jako najodpowiedniejszą dla ludzi pragnących żyć w ubóstwie ewangelicznem.

To niewymowne szczęście, jakie Franciszek znajdował przy boku swej oblubienicy — "pani Nędzy," przywabiło wielu innych do tego szałasu leśnego .Opisuje to z właściwym sobie wdziękiem Dante w swej **"Boskiej Komedji:"**

"Zgoda małżonków, lica uśmiechnięte,
Miłość prawdziwa, wzrok pełen pogody
Budziły wkoło zadumania święte.

Pierwszy się rozzuł bieżący na gody
Bernard czcigodny i jeszcze się wstydzi,
Że śpieszy mało... O, dobro bez szkody!

O, skarbie wieczny! Więc rozzuł się Idzi,
Rozzuł Sylwester za pierwszym małżonkiem,
Taka im luba małżonka się widzi..."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Krakowa (Polska)

Cóż to się dzieje w prastarym Krakusownym grodzie?... Jakaś niebywała uroczystość! Narodowe i kościelne barwy powiewają nad ulicami miasta. — To 1500-lecie soboru efeskiego, a Polska odrodzona dla uczczenia tak rzadkiej rocznicy urządziła pod protektoratem episkopatu polskiego pierwszy na swych zjednoczonych ziemiach "Kongres Marjański."

Dnia 11 kwietnia o godz. 8 zrana stawili się licznie tak świeccy jak i duchowni na dworcu krakowskim na powitanie J. Em. kardynała-prymasa, ks. Augusta Hlonda. Wieczorem tegoż dnia o godz. 6 nastąpiło uroczyste otwarcie tego kongresu w naszej piastowskiej bazylice. Wobec wystawionego Najśw. Sakr. chór nasz cecyljański odśpiewał "Veni Creator," poczem J. E. książe-arcybiskup krakowski, ks. Adam Stefan Sapiecha udzielił błogosławieństwa.

Wprost z naszej bazyliki udali się uczestnicy kongresu do Domu "Akcji Katolickiej." Tutaj w "Złotej sali" odbyło się zebranie inau-

guracyjne. Program był nader urozmaicony. Podam go tu w krótkich słowach.

Nasamprzód zjednoczone chóry: akademicki, franciszkański, jezuicki, XX, Misjonarzy i Salezjanów odśpiewały pod batutą p. Kopycińskiego z towarzyzeniem orkiestry wojskowej 20 pułku piechoty ziemi krakowskiej starodawny hejnał bojowy, który każdy prawy Polak znać powienien — "Bogu Rodzica Dziewica." Potężnem i miłem echem odbijała się o mury sali ta rycerska pieśń z XIV wieku.

Następnie książe-metropolita krakowski w krótkich słowach podziękował J. Em. Prymasowi i wszystkim obecnym arcybiskupom i biskupom za przybycie na kongres. Objaśnił uczestników, że celem kongresu jest złożenie hołdu czci Najśw. Marji Pannie, która na soborze w Efezie w r. 431 — a zatem 1500 lat temu — nieomylnym wyrokiem Kościoła ogłoszoną została Bogarodzicą — Matką Boga. Potem powołał do głosu prezesa komitetu, p. Adama Konopkę; lecz ten z powodu choroby nie był obecnym na sali, przeto wyręczył go zastępca. Przeczytawszy telegram Ojca Św. z błogosławieństwem dla uczestników kongresu, trzykroć gromkim głosem zawołał i trzykroć za nim powtórzyli obecni; "Niech żyje Ojciec Św!" Taki sam okrzyk podniesiono na "Wiwat" Rzeczypospolitej polskiej, a orkiestra wojskowa zagrała mazurka Dąbrowskiego — "Jeszcze Polska nie zginęła." W dalszym ciągu swej przemowy wskazywał wiceprezes na opiekę Matki Bożej nad Polską. Opieka ta — prawił — wówczas przedewszystkiem jawną się stawała, gdy naród w sercu i na ustach miał cześć dla Niepokalanej. Kiedy zaś ta cześć w sercach ostygła i na ustach zamarła, na Polskę zwaliły się klęski. Cześć Marji w narodzie polskim była od samego zarania państwowości Polski. Dowodem tego to ta prastara pieśń "Bogu Rodzica," którą przodkowie nasi wszędzie i zawsze śpiewali: rolnik przy sosze, rzemieślnik przy warsztacie, szlachcic w swym dworku, żołnierz w obozie, niewiasta przy krosmach i dziewica przy kądzieli. Rycerze polscy pierś swą zdobili szkaplerzem, a na tarczy ich widniał ryngraf Marji. Gdy zmierzch dziejowy spowił naród w kir żałoby po rozbiorach Polski, jedyną nadzieję lepszej przyszłości, jedyną wróżbą jutrzenki zmartwychwstania była mu ta korona polska na skroniach Niepokalanej. Ona — Królowa Polski — opiekowała się narodem, Ona kraj jego od ostatecznej zagłady wybawiła. To też skoro Polska zmartwychwstała, nie sięgnęła świętokradzko po koronę ze skroni Marji, ale ją tam z szacunkiem zostawiła, bo wie, że Ona jest jej najlepszą Królową...

Po tem ślicznem przemówieniu połączone chóry odśpiewały "Sanctus" i "Benedictus" prof. Pękiela.

W kongresie brali udział także przedstawiciele z zagranicy, z Francji i Czechosłowacji. Ci także przemawiali krótko w swych językach. Przedstawiciel Czechosłowacji w słowach pełnych zachwytu unosił się nad tem, że Polska jest przedmurzem Europy, broniącem ją od zalewu bolszewizmu, i oświadczył, że kraj i naród jego mężnie stanie przy boku Polski do walki przeciw tej najgorszej i najniebezpieczniejszej hydrze.

Po tych przemówieniach J. E. ks. biskup Stanisław Okoniewski wygłosił referat na temat: "Macierzyństwo Boże Najśw. Marji Panny na soborze w Efezie." Przytoczył cel tego soboru powszechnego, wykazał błędy Nestorjusza, który wbrew tradycji i powszechnej nauce Kościoła twierdził, iż Marja niesłusznie nazywaną jest Bogarodzicą, ponieważ była Matką tylko Człowieka, w którym Chrystus ukrył swe Bóstwo od wieków istniejące, a stąd Ciało Chrystysa było tylko jakoby świątynią, w której On, Bóg odwieczny, zamieszkał. Ojcowie Kościoła zebrani licznie na soborze efeskim orzekli i zawyrokowali, że nauka Nestorjusza jest fałszywą, a gdy ten herezjarcha błędu swego odwołać nie chciał, został przez nich z urzędu i godności patrjarchy złożony i z Kościoła wyklęty. Działo się to 22 czerwca 431 roku. Wyrok ten potępia tych wszystkich którzyby się ośmielili zuchwale przeczyć Boskiemu Macierzyństwu Najśw. Marji Panny. Lud wierny oczekujący wyroku Ojców soboru na wieść o potępieniu Nestorjusza nie posiadał się z radości i z okrzykami wesela obnosił biskupów na swych rękach po ulicach miasta...

Potem przemawiał prezes "Sodalicyj marjańskich," p. Kazimierz Zieliński, na temat: "Młodzież a kult Najśw. Marji P. Mówił więc między innymi, że młodzież polska nie powinna w swych naukach zapominać o Marji, a Jej najsłodsze imię powinno być zawsze na ustach każdego Polaka. Hasłem naszem niech będzie:

"Jezus — Marja!" . . .

Na zakończenie obecni przy dźwiękach orkiestry odśpiewali "Boże, coś Polskę." . . .

Jestto tylko zwięzłe streszczenie przeszło dwugodzinnego zebrania, na którem miło było posiedzieć i posłuchać wymownych słów wielkich mówców i niemały z nich odnieść pożytek.

W nocy o godz. 10:30 w kościele marjackim odmówiono wspólnie różaniec i urządzono adorację Najśw. Sakr. aż do godz. 12:30, kiedy to J. E. książe Sapieha wyszedł ze Mszą św., a podczas niej uczestnicy kongresu przystąpili do generalnej Komunji Św.

W niedzielę, 12 kwietnia, o godz. 10 zrana w tymże kościele celebrował sumę pontyfikalną J. Em. kardynał-prymas Hlond. Wstęp do kościoła był tylko za biletami. Kościół i rynek wkoło Sukiennic był zapełniony mrowiem ludzkiem. Śpiewy podczas Mszy św. wykonało towarzystwo śpiewacze "Echo" i XX. Misjonarze pod batutą p. Bolesława Wallek-Walewskiego. Kazanie wygłosił J. E. arcybiskup ormiański ze Lwowa, ks. Józef Teodorowicz, znakomity mówca i sławny na całą Polskę kaznodzieja. W osnowie historyczno-littrackiej wskazywał na fałszywe zapatrywania tych, co to państwo i rząd uważają za najwyższą powagę — z wykluczeniem Boga. Przypomniał następnie śluby króla Jana Kazimierza dotychczas jeszcze przez rząd polski nie wypełnione — śluby, którymi ten monarcha polski oddał pod opiekę Marji na zawsze Polskę. Wkońcu wzywał Królowę Korony Polskiej, aby nadal opiekowała się Ojczyzną miłą i nie dozwoliła jej stoczyć się w przepaść bolszewizmu.

O godz. 12 w południe odbywały się obrady poszczególnych sekcyj "Sodalicyj marjańskich" w Domu katolickim, gdzie wygłoszono jeszcze

kilka pouczających referatów, przeważnie przez profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. W tych obradach nie braliśmy udziału. Za to mieliśmy sposobność być na plenarnem zebraniu kongresu o godz. 4 popołudniu. Pierwszy przemawiał O. Jan Rostworowski, jezuita, na temat: "Tęsknota duszy współczesnego człowieka za wiarą." W pięknych i przekonywających wywodach zbijał poglądy nieprzyjaciół Kościoła św., którzy uważają go za instytucje "quasi moriente" (umierającą), a jednak po każdej klęsce ten Kościół cudownie się dźwiga i miota im w oczy słowa św. Pawła "et ecce vivimus!" (a oto żyjemy!). A tak ich twierdzenie, jak domek z kart zbudowany, upada.

Końcowe przemówienie, które miał wygłosić J. Em. ks. nuncjusz, kardynał Marmaggi, lecz z powodu niedomagania na zdrowiu przybyć na kongres nie mógł, wygłosił J. Em. kardynał-prymas Hlond.

Potem odczytano uchwały kongresu — następujące:

1. wystawić w Częstochowie Dom "Akcji katolickiej"—

2. w dniu Królowej Korony Polskiej (3 maja), odprawić uroczystą Mszę św. na Jasnej Górze—

3. starać się o kanonizację ks. Piotra Skargi—

4. aby uczestnicy pierwszego kongresu marjańskiego w Polsce odprawiali corocznie kilkudniowe rekolekcje zamknięte.

Potem nastąpił uroczysty pochód ulicami miasta na Wawel. Wzięły w nim udział wszystkie Sodalicje żeńskie, studenci szkół średnich, duchowieństwo świeckie i zakonne, prałaci i biskupi z prymasem na czele. Pochód zamykały towarzystwa krakowskie. Przez całą drogę odmawiano głośno różaniec, który od czasu do czasu przeplatano pieśniami śpiewanymi przez wymieniony już wyżej chór zbiorowy. Tłumy ludu stały po ulicach i przy katedrze, gdy ten olbrzymi wąż procesji podążał na Wawel. Radowało się serce patrząc, jak ten lud polski oddaje cześć swej Królowej-Niepokalanej. Nawet u "naszych" (Żydów) niemałe było zainteresowanie.

W katedrze podczas wystawienia Najśw. Sakr. chór cecyljanski (nasz) wykonał "O salutaris." Następnie odmówiono społem wyznanie wiary soboru nicejskiego i odśpiewano "Te Deum." Przy wtórze dzwonu Zygmunta zabrzmiał hymn "Tantum ergo," poczem kardynał-prymas udzielił błogosławieństwa. (Chórem cecyljańskim t.j. naszym dyrygował p. Nowak w zastępstwie O. B. Rizzi'ego, który wyjechał do Padwy, aby tam podczas uroczystości jubileuszowych wykonać swój utwór muzyczny ku czci św. Antoniego).

Wkońcu wszyscy obecni odśpiewali "Serdeczna Matko," a potem powoli, późnym już wieczorem, każdy z sercem przepełnionem miłemi wrażeniami dnia powracał do pieleszy domowych. Pamięć tych wzniosłych chwil przeżytych nigdy nie wygaśnie w sercach mieszkańców Krakowa.

Oby Niepokalana Dziewica, Bogarodzica, ku której czci urządzono ten kongres, raczyła błogosławić wiernym sługom Swoim i na skroniach Swych koronę polską, którą Jej na sto lat przed rozbiorem Polski oddano, już do końca czasów nosiła.

O, Panno, co w Jasnej świecisz Częstochowie, króluj Ojczyźnie naszej — bądź nam Królową! —: **fr. Daniel B.** :—

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY

(Ciąg dalszy.)

"Mają codziennie zmówić 12 Ojcze nasz i Zdrowaś i Chwała Ojcu, chyba żeby tego wskutek choroby uczynić nie mogli." Rozdz. 11. 6. —

POCHWALA również i zaleca Ojciec św. tę pobożną praktykę niektórych, co to swoje pacierze seraficke przeplatają rozmyślaniem o tajemnicach Męki Pańskiej. Jakże oni to czynią? Oto przy pierwszych 5. pacierzach czyli na jutrznię rozważają o modlitwie P. Jezusa w Ogrojcu, o Jego konaniu, o pocie krwawym, o pojmaniu przez halajstrę żydowską, o zniewagach jakich doznawał w ciemnicy od dzikiego żołdactwa i służby arcykapłańskiej. Przy następnych pacierzach na mniejsze godziny rozważają kolejno dalsze tajemnice. I tak: na Laudesy (Pochwałki) o zaparciu się św. Piotra; na Prymę o stawieniu P. Jezusa przed sąd Kajfasza, Annasza, Piłata i Heroda; na Tercję o okrutnem ubiczowaniu; na Sekstę o uwieńczeniu cierniową koroną; na Nonę o ukrzyżowaniu; na Nieszpory o siedmiorakiem mieczu Matki przebolesnej; na Kompletę o złożeniu Ciała Jezusowego do grobu.

Zresztą z pośród licznych katuszy, jakie dla zbawienia naszego wycierpiał Chrystus Pan podczas Swej gorzkiej Męki i Śmierci krzyżowej, każdy z tercjarzy może sobie wybrać do rozważania te, które do serca jego bardziej przemawiają i pamięć jego więcej do siebie przykuwają.

Tercjarz powinien przywiązywać wielką wagę do swych pacierzy serafickich. Pacierze te zawsze powinny mieć pierwszeństwo przed innymi prywatnymi modlitwami. Jak kapłani i zakonnicy odmawiający pacierze kanoniczne czyli brewjarz, tak i tercjarze odmawiający swoje pacierze seraficke modlą się w imieniu Kościoła, a stąd i ta modlitwa ich ma szczególniejszą wagę i znaczenie przed Bogiem. Nie jest to bynajmniej przeci-

wne duchowi zakonnemu, jeżeli w pewnych wypadkach, mianowicie gdy chodzi o wybór między prywatnymi modlitwami a pacierzami seraficki, zaniedba się tamte pierwsze, a odmówi się te ostatnie. Chwała Boża powinna mieć zawsze pierwszeństwo przed wszystkimi innymi sprawami doczesnymi.

Niewiadomo, skąd się wzięła ta jakaś dziwna i powszechna w czasach naszych skłonność do spychania służby Bożej na ostatni plan a wysuwania na czoło akcji społecznej. Trąci to zbyt mocno sekularyzmem, świeckością. Modlitwa i płynące z niej zjednoczenie z Bogiem musi na bok ustąpić, bo praca społeczna, bo dzieła miłosierdzia więcej od niej znaczą — pozwalając nam oglądać skutki i pożytki tej pracy. Pierwsza służba ludzkości! — oto dzisiejsze, postępowe hasło. Ale nie jest to hasło katolickie. Chociaż bowiem usługa świadczona ludzkości stanowi znakomity rodzaj służby Bożej, to jednak nie powinna ona stać na przeszkodzie tej służbie, jakąśmy winni bezpośrednio samemu Bogu. Z miłości Boga rodzi się miłość bliźniego — a nie naopak — i bez tamtej pierwszej ta druga nie ma żadnego znaczenia ani wartości przed Bogiem.

Zachwycają nas wspaniałe dzieła dokonane przez Świętych Pańskich w minionej dobie, podziwiamy też szlachetne czyny ludzi świątobliwych, jakich nie brak i za naszych czasów, ale nie trzeba nam zapominać, że sprężyną tej ich dzielności, tajemnicą ich powodzenia było i jest zawsze to ciche i ukryte zjednoczenie z Bogiem, jakie płynie ze zamiłowania i praktykowania modlitwy. Miłość bliźniego, której nie ożywia duch modlitwy, jest zimną, sztywną, wyrachowaną. Nasi katolicy, a tem więcej tercjarze nie powinni się dać łudzić pozornem powodzeniem tych różnolitych stowarzyszeń świeckich, zwłaszcza protestanckich, jak Czerwony Krzyż, Y.M.C.A., itp. Prawdziwa dzielność do czynienia dobrze płynie z modlitwy, która nas stawia pod kierownictwem Tego, od którego jedynie wszelkie powodzenie poczynań naszych zależy.

Dlatego nie trzeba się zapatrywać na modlitwę, jakby na jakąś rzecz podrzędną. Modlitwa bowiem w życiu naszem duchownem jest tem, czem światło, powietrze i rosa w otaczającej nas przyrodzie. Ona jest tym złotym kluczem do skarbnicy łask i błogosławieństw Bożych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OSTATNIA PRÓBA.

Młody hulaka wyczerpał już wszelkie sposoby naciągania ojca na pieniądze. Kiedy żadna z dawniejszych form naciągania nie skutkowała, a nowy pomysł do głowy nie przychodził, usiadł zrozpaczony i napisał taki list:

Kochany Ojcze!

Już nie żyję! Bądź więc łaskaw przysłać mi ze 400 złotych na opłacenie kosztów bardzo skromnego mojego pogrzebu.

Kącik Milicji Niepokalanej

Codzienne Westchnienie — *O Marjo bez zmazy pierworodnej poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za tymi wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami, i za tymi, których Tobie dzisiaj polecamy.* (Odpust 300 dni)

REWOLWER i MEDALIK

Pismo francuskie "Le Rayon" podaje pod powyższym nagłówkie mnastępującą korespondencję:

Jakaż to słodycz i wesele napełnia duszę na samą już tę myśl, że Niepokalana Dziewica przez swój "Cudowny Medalik" w każdej stronie świata i w każdym narodzie raczy okazywać Swą potężną, macierzyńską opiekę!

Wypadek, który t uzamierzam przytoczyć, jest rzeczywiście nadzwyczajnym. Zdarzył się on w Costa Rica (Ameryka środkowa) w mieście San Jose, dnia 2. lutego 1923 roku.

P. Edgar Kepfer, jeden z wybitniejszych obywateli tego miasta, chociaż jeszcze młodym był, bo liczył zaledwię 23 lata, lecz już założył sobie gniazdo rodzinne i doczekał się dwojga dzieci o jasnych główkach, przypominających aniołki Rafaela.

Po wojnie światowej, jak wogóle wszędzie, tak i w Costa Rica nastała wielka drożyzna i każdy musiał sobie radzić, jak umiał i mógł, aby przetrzymać jakoś ten kryzys gospodarczy i uniknąć grożącego bankructwa.

P. Kepfer powołany do służby wojskowej znalazł się w położeniu przykrem i chodził jak struty, nie mogąc sobie nigdzie znaleść miejsca. Pod brzemieniem troski o los swej rodziny zrozpaczony ten młody mąż i ojciec pochwycił rewolwer, wymierzył we własne serce i — strzelił.

Świadkowie tej sceny i jego najbliżsi zawieźli go do szpitala, gdzie z trwogą oczekiwali lada chwila wiadomości o jego śmierci. Tymczasem lekarze, sławni chirurdzy Soto i Moreno, znaleźli ranę we warunkach nadzwyczajnych. Okazało się bowiem, że kula, choć weszła w ciało, lecz serca nie tknęła... Jakże się to stało?... O prawdziwy

puklerzu Cudownego Medalika!... Kula nadwerężywszy go mocno zboczyła ze swej drogi do serca i w plecach utkwiła, skąd po paru dniach wyjęto ją. Wszyscy uznali jednogłośnie ten wypadek za nadzwyczajny. Sam zarządca szpitala, dr. Soto, pierwszy zawyrokował, że był to cud, a dr. Moreno podał do pism zeznanie, w którem stwierdza cudowne ocalenie.

Młody p. Kepfer już jako rekonwalescent z wdzięczności za tę łaskę przyjął ze skruchą Sakr. św. i przez resztę tygodni pobytu swego w szpitalu przykładnie i budująco się zachowywał.

Cześć Marji! i tysiączne błogosławieństwa dla "Cudownego Medalika" Jej! . . .

San Jose, 17. marca, 1923 r. JEDNA Z SIÓSTR SZPITALNYCH.

Jak Myśli i Działa Rycerz Niepokalanej

Prawdziwy rycerz Niepokalanej nie zacieśnia serca swego, aby w niem dać miejsce tylko swej rodzinie, krewnym, przyjaciołom i rodakom, ale obejmuje niem świat cały — bo wszyscy ludzie odkupieni są, jak i on, najdroższą Krwią Jezusa, wszyscy oni są jego braćmi, a stąd wszystkim życzy szczęścia, jakiem darzy wiara św., sumienie wolne od grzechu i serce płonące miłością Bożą. Szczęście całej ludzkości w Bogu przez Niepokalaną — oto jego hasło.

Nie może on przeto być obojętnym na panoszące się zło, ale szczerze je nienawidzi i wytępić usiłuje. Rozumie on jednak, że nawrócenie się i wytrwanie w dobrej jest dziełem łaski Bożej, a według św. Bernarda — cały porządek łaski P. Bóg zlecił Niepokalanej Dziewicy. Ona zaś nikomu tej łaski nie odmówi, bo "od wieków nie słyszano, aby kto do Niej się uciekając miał być opuszczonym." Najprostszą zatem drogą nawrócenia i zbawienia jest ufne, dziecięce nabożeństwo do Niepokalanej. Dlatego rycerz Jej stara się, aby ono z każdym dniem wzrastało.

W tym też celu stara się rozszerzać pisma katolickie, które Jej cześć głoszą, zachęca drugich do wpisania się do "Milicji Niepokalanej" i chętnie drugim w tem pośredniczy. Opieszałym tłomaczy, że nie będzie ich to kosztowało wiele czasu i trudu, bo warunki — które mówiąc nawiasem nie obowiązują pod żadnym grzechem — są tak łatwe i przystępne, że każdy, nawet dziecko małe, wypełnić je potrafi, mianowicie: przynajmniej raz na dzień zmówić "Codzienne wstchnienie," jak na początku tego "Kącika" podano, i nosić "Cudowny Medalik."

Przedewszystkiem zaś pamięta on o tem, że ma być narzędziem w ręku Niepokalanej; dlatego stara się zachować czystość serca i sumienia przez częste przystępowanie do Sakr. św. Jeżeli zaś uda się mu coś dobrego dla duszy bliźnich zdziałać, nie przypisuje tego sobie, ale swej Niebieskiej Królowej — Niepokalanej. Wie on, że bez Niej — jak słabe dziecko — niczego nie zdoła, ale przy Jej pomocy — jak rycerz mocarny — wszystko przezwycięży.

O Królowo nasza, Niepokalana, bądźże Monarchinią całej ziemi, wszystkich krajów i ludów, i każdej duszy z osobna!

O. DOMINIK SZYMAŃSKI, OMC.

Granby, Mass., 23. kwietnia, 1931. dyrektor "Milicji Niepokalanej."

Św. Antoni Padewski

LIST APOSTOLSKI "ANTONIANA SOLEMNIA" PAPIEŻA PIUSA XI. W 700-ną ROCZNICĘ ŚMIERCI ŚW. ANTONIEGO.

(Ciąg dalszy.)

"POŚRÓD wielkich mężów Portugalji," mówi poprzednik Nasz, szczęsnej pamięci Leon XIII. *"których cnoty i czyny przyczyniły się wielce do jej uświetnienia, z wszelką słusznością i z najwyższem uznaniem wymienić należy św. Antoniego, od imienia miejsca śmierci jego zwanego padewskim. Powszechna sława czynów jego rozniosła po całym świecie imię Portugalji, a zwłaszcza Lizbony, która tego przebłogosławionego męża do swych obywateli zaliczała."* (List do kardynała-patrjarchy lizbońskiego, 2. maja 1895.).

Urodzony w Lizbonie z rodziców szlachetnych, znakomitymi zdolnościami obdarzony i w majętność ziemską opływający, mógł zrobić na świecie karjerę świetną i wybić się wysoko. Lecz on już w pierwszym kwiecie wieku wzgardził tem wszystkiem: i schedą po rodzicach, ponętnymi widokami i dumnymi marzeniami na przyszłość, a z radosnem i wspaniałomyślnem sercem zrzucił z siebie niejako to niemiłe brzemię, przez co ułatwił sobie postęp na drodze do nieba. Najprzód wyprosił sobie pokornie przyjęcie do kanoników regularnych św. Augustyna; poczem zapalony żądzą jeszcze wyższej doskonałości przenosi się do nowozałożonego zakonu serafickiego. Żyjąc pod tą regułą tak szybkie z każdym dniem i coraz szybsze czynił postępy, że zdawał się dosięgać szczytu wszystkich cnót.

Pośród cech świętości którymi usilnie starał się przyozdabiać duszę swoją, szczególnym lśni blaskiem jego nieskazitelna czystość. Ze względu na tę cnotę patrzano na niego z najwyższem zdumieniem, jak na anioła w ludzkiem ciele. Św. Antoni nie osiągnął jednak tej cnoty bez walki z pokusami i ościeniem ciała, które — jak nam wiadomo — pochodzą z natury skażonej grze-

chem pierworodnym. To bowiem nieszczęsne dziedzictwo przeszło na cały rodzaj ludzki; a zapewniają nas kronikarze, że i on jeszcze w młodych latach uskarżał się na zakon tkwiący w członkach jego, a przeciwny zakonowi ducha, nad którym to zakonem już Apostoł narodów mocno ubolewał (Rzym. 7.23.) Jednakowoż tak on statecznie i tak starannie opierał się temu zakonowi hamując i tłumiąc grzeszne żądze i nieporządne skłonności natury, że śnieżno-biały kwiat niewinności zachował niepokalanym. Któż opisać zdoła te niebiańskie zachwyty, jakimi odniesione zwycięstwa napełniały duszę tego czystego młodzieńca?

W nagrodę za tę wzgardę i odrzucenie zmysłowych pochuci św. Antoni doznawał nietylko wewnętrznej radości, ale nadto danem mu było cieszyć się obecnością Tego, *"który się pasie między liljami"* (P.n.p.2.16.), i pieszczotę od Niego przyjmować. Opowiadają bowiem, że gdy jednego dnia nasz Święty oddany kontemplacji modlił się czy też Pismo św. czytał w swej celi, naraz Dzieciątko Jezus otoczone jasnym blaskiem zstąpiło ze Swego niebieskiego tronu a uśmiechając się łaskawie pozwoliło św. Antoniemu nie tylko patrzeć na Nie, ale Swymi drobnymi rączkami objęło go za szyję przyjmując i oddając pieszczotę. Stąd też na pamiątkę tego zdarzenia nawet dzisiaj nie bez znaczenia na obrazach tego Padewczyka przedstawia sztuka pobożności wiernych tego świętego młodzieńca franciszkańskiego trzymającego lilję nieskalaną — symbol swej niewinności — i miłośnie obejmującego Dzieciątko Boże.

Dlatego zdaniem Naszem słuśzną jest rzeczą, aby wszyscy, którzy nad tym przedmiotem rozważać będą, nie zaniedbali tego we własne mżyciu praktykować i pytać się, jakimi to środkami św. Antoni czystość swoją nienaruszoną zachował i doszedł do najwyższej świętości. Przedewszystkiem ten nasz Święty ćwiczył się w chrześcijańskiej pokorze, która jest podstawą każdej cnoty, ponieważ bez niej nikt nie może się ostać na drodze wyższej doskonałości, a tem mniej osiągnąć ją. Chociaż był on przedmiotem podziwu u wszystkich i zaszczycony został przez seraficzkiego Ojca i Mistrza (Św. Franciszka) mianem "biskupa," to jednak nie ubiegał się o wyższe urzędy i godności, ale zadowalał się niższe mstanowiskiem i świętą samotnością. Ale niech się nikomu nie zdaje, że zamiłowanie tego rodzaju pokory pochodziło z gnuśności ciała lub niedołęstwa ducha, jak to niektórzy utrzymują w obecnych czasach. Zachwalając do przesady naturalne zdolności urągają świętości bohaterów Kościoła katolickiego. Nie jeden ci to raz św. Antoni śmiało i odważnie wystąpił, ale tylko wtedy, gdy tego wymagały okoliczności. Naprzykład gdy się stawił przed Ezzelinem da Romano, tym dumnym i porywczym pankiem, który z okrucieństwem tyrana krwawe zwodził boje z Padewczykami, i tam w jego obliczu starał się w imię sprawiedliwości i miłości wyjednać od niego spokój dla znękanej ludności oraz wolność dla tylu miast ciemiężonych przez niego. Widać

stąd, że pokora chrześcijańska nie zmiejsza ani nie ruguje męstwa i szlachetności duszy, ale znacznie je potęguje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Publiczne Podziękowania Św. Antoniemu

x—x—x—x—x—x—x

Posyłam ofiarę z podzięką za wielką łaskę otrzymaną za przyczyną św. Antoniego i św. Teresy. Przez omyłkę trzyletniemu dziecku dałam truciznę i już prawie umierało. Ja w tej chwili udałam się z prośbą do św. Antoniego i św. Teresy o ratunek, i za ich przyczyną dziecku nic się nie stało. Teraz ja serdecznie dziękuję św. Antoniemu i św. Teresie i proszę, żeby to podziękowanie było ogłoszone w Kronice Serafickiej. Oddaję to dziecko pod opiekę św. Antoniemu i św. Teresie, a oni niech je ofiarują Najśw. Marji Pannie, a ta nasza Matuchna niech je poleca Bogu w Trójcy Jedynemu, aby On wziął je w Swoją opiekę — żeby ono Mu służyło i chwaliło Go w życiu i po śmierci.

— — — Auburn, N. Y.

Posyłam ofiarę na Nieustającą Nowennę (intencja już dawno podana) i na podziękowanie za otrzymaną tymczasową pracę, oraz prosząc o stałą pracę dla męża.

M. K. — Chicopee, Mass.

Zasyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego za otrzymane łaski i prosząc go o dalsze na przyszłość.

J. L. — Buffalo, N. Y.

Posyłam ofiarę na Chleb dla studentów i serdecznie dziękuję św. Antoniemu za otrzymane łaski i studentom za ich szczerą modlitwę i polecam się nadal ich modlitwom. Bóg wam zapłać wszystkim.

A. D. — Philadelphia, Pa.

Dziękuję za otrzymaną pracę dla mego męża za przyczyną św. Antoniego. Daję ofiarę na Chleb św. Antoniego, prosząc go nadal o pracę i błogosławieństwo.

H. Z. — Chicopee, Mass.

Zasyłam przez pocztę na Chleb św. Antoniego i Nowennę, co przyobiecałam, gdy otrzymam łaskę, o którą prosiłam, i polecam się nadal jego opiece.

H. G. — Buffalo, N. Y.

x—x—x—x—x—x—x

Jubileuszowe Nabożeństwo Ku Czci Św. Antoniego z Padwy Z Okazji 700-ej Rocznicy Zgonu Jego

x x x x x x x

(1231 — 13 Czerwca — 1931)

W kaplicy naszego kolegjum polskiego św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., odprawi się uroczysta nowenna jubileuszowa ku czci Niezmordowanego Cudotwórcy padewskiego z okazji przypadającej 13. czerwca b. r. 700-ej rocznicy błogosławionej śmierci jego. Począwszy od 4. czerwca odprawiana będzie codziennie Msza św. śpiewana wobec wystawionego ku czci publicznej Najśw. Sekr. w monstrancji. Po Mszy św. chór kolegjalny odśpiewa responsorjum św. Bonawentury o cudach św. Antoniego, poczem nastąpi błogosławieństwo Najśw. Sakr. W samą zaś rocznicę — 13. czerwca — odprawiona będzie solemna Msza św., po

której podane będą do ucałowania relikwie św. Antoniego. Te Msze św. podczas całej nowenny jubileuszowej, jak i w samą uroczystość św. Antoniego, będą odprawione w intencji wszystkich dobrodziejów naszej polskiej uczelni tutejszej, a zatem włączeni w to będą także Czytelnicy nasi i ich rodziny. Ktoby miał jaką specjalną prośbę do św. Antoniego, niech ją wypisze lub każe wypisać i zawczasu wyśle, byśmy ją mogli złożyć wraz z innymi na ołtarzu na wszystkie te dziesięć dni jubileuszowych t.j. na nowennę (od 3 do 13 czerwca) i na uroczystość św. Antoniego (13 czerwca.) Zapraszamy wszystkich Czytelników do łączenia się z nami w tem nabożeństwie jubileuszowem i przez modlitwę, słuchanie Mszy św., uczynki miłosierdzia lub akty umartwienia oddawanie Bogu czci i podzięki za to, że nam wszystkim dał tak potężnego Patrona i Przyczyńcę w niebie.

Św. Antoni, niezmordowany Cudotwórco, módl się za nami i za tymi wszystkimi, którzy Twej przyczynie się polecają.

Przypominamy poraz ostatni Czytelnikom naszym, że dnia 26. bieżącego miesiąca wyrusza pod kierownictwem OO. Franciszkanów z prowincji M.B. Pocieszenia parowcem "Belgenland" z portu nowojorskiego wielka pielgrzymka na uroczystości jubileuszowe do Padwy, do grobu św. Antoniego. Kto ma ochotę i stać go na to, niech się pośpieszy ze zamówieniem sobie karty okrętowej. Ceny dla uczestników znacznie zniżone. Po informacje pisać należy po angielsku na adres następujący:

V. REV. FR. PROVINCIAL,
2222 W. MARKET ST.,
LOUISVILLE, KY.

(Korzystający z niniejszego ogłoszenia niech podadzą, że wyczytali o tem w "Kronice Serafickiej—Red.)

x x x x x x x

Naokoło Świata

Znana ze swej głębokiej pobożności i dobroczynności infantka hiszpańska, Marja Izabela Franciszka, która w 70 roku życia zmarła pod koniec kwietnia b. r. w Paryżu, była wzorową tercjarką i śmiertelne jej szczątki złożono na wieczny spoczynek w pokutnym habicie Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

x x x x x x x

Do seminarjum duchownego w Manili wstąpił najsławniejszy z tegoczesnych mówców na Filipinach niejaki Ravago, aby się kształcić na księdza.

x x x x x x x

Na wyspie Caldey w kościele opactwa cysterskiego znajduje się jedyny w swoim rodzaju wielki ołtarz. Zbudowany on jest z kamieni zebranych z ruin dawnych opactw, które "deformacja" zburzyła, i każdy oznaczony nazwą opactwa i datą zniszczenia jego.

x x x x x x x

W miejscu rodzinnego domku bł. Klemensa Dworzaka (Hofbauera) w Tasznicy ma stanąć niebawem kościół pod jego wezwaniem.

Energiczne protesty prasy i stowarzyszeń katolickich w Polsce ten świetny miały skutek. że zwołany do Warszawy na 15 sierpnia b.r. zjazd wolnomyślicieli (bezbożników) został przeniesiony do Norymbergi w Niemczech.

x x x x x x x

Synod reformowanego kościoła szwajcarskiego w Bazylei uchwalił przypuścić do urzędowania podczas nabożeństw i spełniania duszpasterstwa — kobiety, a rada kościelna otrzymała pełnomocnictwo, aby te "wikarjuszki" w spódnicy, które ukończą pewne studja teologiczne, "wyświęcać" na proboszczynie.

x x x x x x x

W Brescji (północne Włochy) nawróciła się sławna Zydówka, Karin-Axelsohn Lanfranchi, i wraz z córką swoją przyjęła chrzest św.

x x x x x x x

Najwięcej kandydatów do stanu kapłańskiego i zakonnego we Francji werbuje się z harcerzy katolickich (skautów). Niedawno temu wstąpiło ich 280 do seminarjów duchownych i do nowicjatów zakonnych.

x x x x x x x

Do najnowszych nawróceń w Anglji należy nawrócenie się anglikańskiego misjonarza, Dominika Cartera. Poszedł on w ślady towarzysza swego na misjach w Afryce, Piotra Harrisa, który jest obecnie na studjach teologicznych w seminarjum.

x x x x x x x

Niezwykłą scenę przedstawiał pogrzeb ks. Samuela Connelly proboszcza w Leckpatrick w Irlandji. Lud okoliczny wierzył, że kapłan ten posiadał moc leczenia chorób Od czerwca zeszłego roku przed plebanją stały długie rzędy samochodów, omnibusów, bryczek i rowerów, a przed drzwiami w długim ogonku czekali pacjenci na swoją kolej Orszak pogrzebowy za trumną jego ciągnął się dwie mile a trumnę nieśli na swych barkach naprzemiany parafjanie

x x x x x x x

Burmistrz miasta San Francisco w Kalifornji, gdzie w dniach 8 do 13 sierpnia b.r. ma się odbyć zjazd tercjarzy ze Stanów Zjednoczonych, mianował specjalny komitet, który ma współpracować nad przygotowaniem do tego zjazdu. W niedzielę, 9 sierpnia na otwarcie zjazdu przemawiać będzie tamtejszy bankier i były poseł amerykański do Holandji, Ryszard M. Tobin.

x x x x x x x

Po odczytaniu poraz czternasty żywotu św. Teresy przewodniczący senatu na Filipinach, Manuel Guezon, wyrzekł się masonerji i powrócił na łono Kościoła katolickiego.

x x x x x x x

Religja katolicka jest uznana za religję państwową w następujących republikach amerykańskich: Gwatemala, Kolumbja, Honduras, Costa Rica, San Salvador, Nicaragua, Haiti, San Domingo, Boliwia, Paragwaj, Uragwaj, Peru, Argentyna i Wenezuela. W innych jak w Panamie, na Kubie, w Ekwadorze, poszczególnych stanach Brazylji i Chile, choć istnieje rozdział Kościoła od państwa, to jednak rządy utrzymują przyjazne stosunki ze Stolicą apostolską.

Międzynarodowy kongres eucharystyczny (33 z rzędu) odbędzie się w r. 1936 w Polsce, w Poznaniu.

"Fu - Tciuen"

(O. Emil Favorato, OMC., misj. apost.)

0———0———0

NA DWORZE był mróz siarczysty. Wicher miotał tumanami śniegu i uderzał z taką siłą w ściany mej lichej lepianki, że zdawało się, iż ladachwila runie. Od czasu do czasu spozierałem z lękiem przez małe okienka, a widząc, że wichura w swym szalonym tańcu nie ustaje, takimi pocieszałem się myślami:

— Moje szczęście, że to tylko śnieg pada! Niechby to był deszcz, to moja chałupina byłaby już dawno o połowę stopniała!...

Wtem zapukano do drzwi — widać ktoś postępowy, bo w tych stronach nikt się o pozwolenie na wejście nie pyta.

— Proszę! O, to ty, Tzuo-shien-seu? Skąd się tu wziąłeś?

— Ojcze, — odpowiada pan Tzuo siadając bez ceremonji obok mnie — z jaką godzinę temu znalazłem na drodze chłopca prawie nagiego i z zimna płaczącego. Zabrałem tę biedotę do domu, dałem miseczkę ciepłego ryżu i dowiedziałem się, że jest sierotą bez ojca i matki. Czybyś go ty, Ojcze, nie wziął do siebie? Bo my, jak ci wiadomo, jesteśmy ubodzy i starzy, więc trudno nam się nim zająć.

— Owszem, przyprowadź go tutaj!

W jakie dwa pacierze już widzę przed sobą ładnego chłopczyka o błyszczących i żywych oczach. Biedaczek! Łachmanem ledwie okryty, nieumyty, bosy i bez czapki. Na pierwsze moje pytanie bez wahania odpowiedział.

— Jak się nazywasz?

— Nie wiem, Ojcze.

— Jakie jest twoje zdrobniałe imię?

— Fu-tciuen (źródło szczęścia), ale wszyscy wołają na mnie Kowar (szczeniątko).

— No, już ja nigdy na ciebie tak wołać nie będę; masz ochotę przymnie zostać?

— Tak, Ojcze, chcę! — i, aby dać wyraz swemu zadowoleniu, postąpił na środek izby do kominka i grzał się przy nim. Tym sposobem objawiał, że dobrze mu w tem nowem otoczeniu. Podobała mi się ta fantazja u malca, to też zaraz pomyślałem sobie, że nie trudno będzie pozyskać go sobie.

— Fu-tchiuen — zapytałem — ile masz lat?

— Dziewięć, Ojcze, — odrzekł i z radością zatarł ręce.

— Rodzice twoi jeszcze żyją?

Chłopiec zdziwił się niepomiernie i z dziecięcą naiwnością rzekł:

— To nic ci o mnie i o nich nie mówił Tzuo-shien-seu? Jeśli chcesz, to ci opowiem o ich marnym końcu.

— Owszem, opowiadaj, Fu-ciuen!

— Było nas w domu czworo: ojciec, matka, brat starszy i ja. Brat robił z ojcem na polu przy ryżu, a ja pomagałem w domu matce.

Jednego dnia Si-nar (wesele), starszy mój brat, zbiegł z domu i rychło potem dowiedziałem się, że przystał do bandytów i przyłapany w mieście Shi-shan śmiercią został ukarany. Ojciec zachorował, a matka pielęgnowała go. Ale żeśmy byli ubodzy, nie było co do ust włożyć. Wołać lekarza?... A któż mu zapłaci?... za co lekarstwo kupi? Ach, ileż to razy widziałem, jak matka łzy ocierała i z płaczem powtarzała: Umrze! Bodaj Si-nar tu był!... Spodziewała się, że on jeszcze powróci... Już piąty wschodził księżyc i tego dnia matka wyszperała gdzieś jednego tiao (najmniejsza moneta) i wtykając mi go do ręki mówiła: Synku, to nasze ostatki... Idź i kup za to trochę ryżu. — Z bijącem sercem i zamglonymi od łez oczyma wybiegłem z chaty, bo — choć mały byłem — rozumiałem już, co to znaczy. Po chwili wróciłem z pobliskiego sklepu, aliści — Ojcze — z domu naszego została tylko sterta gruzów, a pod nimi zagrzebani żywcem mój ojciec i matka! Wołałem o pomoc, ale była to już godzina późna! Gdy ich wydobyto, byli bez życia. Co było przyczyną tego nieszczęścia, ja nie wiem i pewno nigdy się nie dowiem... — Tu chłopczyna przyłożył swe brudne piąstki do oczu i płynące ciurkiem łzy rozmazywał po twarzy.

.....,

Zabierałem się do odmawiania brewjarza, gdy wtem usłyszałem pukanie do drzwi. Obracam się i patrzę... a tu wchodzi Fu-tciuen, obecnie należący do moich wychowanków, niespełna dziesięcioletni chłopczyk. Dotychczas zwykle wesoły, teraz zdaje mi się być jakiś zakłopotany, smutny, i jakby się obawiał wejść.

— Hm, — pomyślałem sobie, — może się pokłócił z Tc'ian-shino, jednym z chłopców, którego przygotowywałem do seminarjum w Hingan. Ale nie zdawało mi się to prawdopodobnem, bo nie zauważyłem nigdy, aby się sprzeczali z sobą, owszem, żyli ze sobą na stopie koleżańskiej.

— Czego chcesz, Fu-tciuen?

On milczy i drży, jak we febrze. Nareszcie, jakby sobie gwałt zadawał, odzywa się:

— Ojcze, ja także chciałbym być księdzem... i zalał się łzami.

Ten niespodziewany obrót rzeczy niezmiernie mnie ucieszył. Nie pojmowałem jednak, po co te łzy. Czyby ze wzruszenia?... Chyba nie! A może z obawy, że się nie zgodzę na to? Czemu nie miałbym się zgodzić? A może myślał, że za biedny jest? albo niegodny tak wielkiego zaszczytu? Ale i to nie zdawało mi się być dostatecznym powodem do płaczu. Wszak chłopiec dziesięcioletni, a przytem niedawno ochrzczony nie mógł chyba zdobyć się na takie rozumowanie. Pociągnąłem go ku sobie i gładząc jego czuprynę zapytałem zachęcająco:

— Czemu płaczesz, Fu-tciuen? Co przeszkadza twoim chęciom? Biskup będzie z ciebie zadowolony i pójdziesz razem z Tc-ian-shino do Hingan, owszem, ja sam was tam zaprowadzę.

Chłopczyk rozpromieniał cały i zawołał:

— Ach, Ojciec jest tak dobry, i biskup też dobry jest... ale cóż, kiedy ja nie umiem pisać, jak Tc-ianshino, bom się nigdy tego nie uczył... i znowu zaszlochał się.

Biedactwo! Od jak dawna musiał on znosić te udręke w duszy! Ileż to razy musiał płakać, słysząc Tc-ian-shino nucącego sobie: rosa,

rosae... (bo w Chinach niema nauki bez śpiewu). Taka to była przeszkoda, która mu się wydawała być nie do zwyciężenia: nie umiał pisać...

— Nic nie szkodzi, Fu-tciuen! Są tam w Hingan także tacy chłopcy, którzy nie umieli pisać, ale się powoli nauczyli. Nie bój się! Już ja napiszę do biskupa, że cię przyprowadzę do seminarjum. Znasz biskupa? — zapytałem zachęcająco.

— Sou-tciu-ciao? (biskup Soggiu) Doskonale! — i na umorusanej twarzy jego wykwitnął uśmiech...

— To dobrze! Sou-tciu-ciao będzie zadowolony z ciebie i napewno cię przyjmie. Już ty się nie turbuj. Teraz zaś pobiegnił do P. Jezusa i podziękuj Mu, że cię powołał do swoich wybrańców.

Fu-tciuen już był za progiem i w paru susach znalazł się w kościele. Co za radość musiała wtedy grać w sercu jego!?...

.....

Dzisiaj Fu-tciuen jest w seminarjum w Hingan, a prefekt apostolski pisze do mnie. że jest z niego zadowolony.

(Wolny przekład z "Juventus Apostolica").

x—x—x—x—x—x—x

Fraszki

x x x x x x x

1. POLOWANIE.

Było to jeszcze przed rozbiorami Polski. Ambasadorem Anglji w Polsce był pan Hare.

W tym samym domu mieszkał też niejaki pan Fox. Obydwaj sąsiedzi posiadali jedną wspólną właściwość, że wciąż mieli korowody z lichwiarzami, co jednakże nie wpływało zbyt ujemnie na ich humor.

Dodać tu trzeba, że "hare" znaczy po angielsku zając, a "fox" lis.

Otóż kiedyś wczesnym rankiem budzi pana Hare hałas na podwórzu. Wygląda przez okno i widzi przed furtą gromadkę Żydów chcących się dostać do domu.

Wychyla się więc z okna i zapytuje ciekawie:

— A na kogo to polowanie, panowie kupcy, Na lisa, czy na zająca?

x—x—x—x—x—x—x

2. RÓŻNICA.

Działo się to we Francji na dworze króla Ludwika XIV. Pewien młodzieniec, chcący uchodzić za dowcipnego, przy przedstawieniu jakiejś damie swego znajomego, istotnie dowcipnego, choć niepozornego markiza de Tierceville, w ten sposób go zareprezentował:

— Przedstawiam pani markiza de Tierceville, który nie jest taki głupi, jak wygląda.

Markiz, niezmieszany tym dowcipem, dodał:

— I to właśnie, szanowna pani, stanowi różnicę między mną a tym panem.

Prośby — Dzięki — Ofiary

1. **Na "Chleb św. Antoniego:"**
Baltimore, Md. JZ $1.00, MP $1.00 — **Bound Brook, N. J.** MK $5.00 — **Buffalo, N. Y.** MJ $5.00, JB $2.00, JMM $2.00, HS $1.00, JL $1.00, HG $1.00, PG $1.00 — **Chicago, Ill.** MB $5.00 — **Chicopee, Mass.** HZ $1.00 — **Lawrence, Mass.** AB $1.00 — **Milwaukee, Wis.** JM $2.00 — **North Tonawanda, N. Y.** FC $1.00 — **Philadelphia, Pa.** AD $2.00, ZG $1.00 — **Shamokin, Pa.** AG 50c.
2. **Na "Nieustającą Nowennę:"**
Baltimore, Md. JL $1.00, AH $1.00, AB $1.00 — **Brooklyn, N. Y.** ZK $1.00, p. L. $1.00 — **Buffalo, N. Y.** MJ $5.00, JB $2.00, KK $1.00, JM $1.00. EK $1.00, HG $1.00, HG $1.00 — **Camden, N. J.** F i FJ $1.00 — **Chicopee, Mass.** MK $1.00 — **Holyoke, Mass.** FU $1.00 — **Maspeth, L. I., N. Y.** AB $1.00 — **New York, N. Y.** AP $1.00 — **Philadelphia, Pa.** JA $2.00, AD $1.00 — **Shamokin, Pa.** MA $1.00, AG 50c.
3. **Na "Lampki Wotywne:"**
Baltimore, Md. MD $3.00 RM $1.00 — **Buffalo, N. Y.** EK $1.00.
4. **Na Bursy:"**
a) św. Wojciecha — legat po śp. Tomaszu Flaczku: $1,000.00
b) św. Franciszka:
Auburn, N. Y. WC $2.00 — **Baltimore, Md.** SK $1.00 — **Buffalo, N. Y.** SSL $2.00 — **Chicago, Ill.** FM $1.00 — **Milwaukee, Wis.** SK $4.00 JI $3.00, — **po $2.00:** JS — AY — JT — FM — **po $1.50:** WN — JK — **po $1.00:** FW — AT — AO — PN — FK — JD — AS — JM — RL — JD — RK — FD — DP — F i MR — EB — KP — RP — AI — HD — FD — SB — JB — KB — JW — FR — JL — ZC 75c — **po 50c:** FW — MS — SF — JK — MJ — KR — JG — SS — AK — FJ — MW — JMcN — JS — WK — KB — JM — FH — JK — LB — MM — JS — MHC — EK — BD — JD — WR — AW — GS — JM — AS — FB — SS — TM 40c, BK 40c AP 30c — **po 25c:** FW — AM — SL — ZS — BP — KP — FP — SB — WG — JG — **po 20c:** WP — AK — **Shamokin, Pa.** AW 50c.
Razem $1,681.14
c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus $139.00
d) św. Antoniego Padewskiego 546.00
e) Chrystusa-Króla 1.00
f) św. Józefa 5.00
5. **Na "Święcone" dla biednych uczniów:**
Buffalo, N. Y. SK $3.00 — **Philadelphia, Pa.** BL $1.00, MK $1.00 —
6. Znaczki zużyte dla Misyj:
Bayonne, N. J. M. Sitarz — **Brooklyn, N. Y.** J. Wiejaczka, G. Ziembicka — **Buffalo, N. Y.** T. Jasińska, A. Redliński, W. Bałdyga, Ł. Bibrzycki — **Elmhurst, L. I., N. Y.** Walenty Raszka — **Holyoke, Mass.** W. Lorek — **Jessup, Md.** F. Zawieja — **Lawrence, Mass.** S. Dziok — **Manville, N. J.** M. Nestor — **Maspeth, L.I., N. Y.** C. Wojciechowska — **Philadelphia, Pa.** G. i S. Stachurskie, A. i C. Basara — **Pittsfield ,Mass.** K. Baran — **Trenton, N. J.** SS. Franciszkanki.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać!"

— OO. FRANCISZKANIE. —

X—X—X—X—X—X—X

Gdy burmistrz francuskiego miasteczka Ste Bazeille kazał wnieść do kościoła trup samobójcy, a na protest proboszcza odpowiedział, że kościół jest własnością publiczną, proboszcz wrócił się na drogę sądową. Sąd uznał prawa proboszcza a burmistrzowi kazał zapłacić koszta procesu.

Kalendarz na Czerwiec 1931

1—P B. Jana Pelingoto, w. III. zak.
2—W ŚŚ. Marcelina, Piotra i Erazma, bpp. i męcz.
3—Ś B. Andrzeja Caccioli, w. I. zak.
4—C UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. — Ś. Franc. Caracciolo, w.
5—P **Pierwszy Piątek.** — Ś. Bonifacego, bpa i m.
6—S Ś. Norberta, bpa.
7—N **2 po Świąt. Ewang. o wieczerzy wielkiej (Łk. 14.)**
8—P
9—W ŚŚ. Prymusa i Felicjana, Mm.
10—Ś Ś. Małgorzaty , król. szkock.
11—C Oktawa B. Ciała. — Ś. Barnaby, Ap.

12—P UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. SERCA JEZUSA. — **W kościołach parafjalnych podczas nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakr. w monstrancji Akt poświęcenia się** ("Miserentissimus Salvator" — Pius XI. 13. maja 1928), **oraz Akt wynagrodzenia i Akt intronizacji** ..... tegoż B. Serca w rodzinach. ... .

13—W Ś. ANTONIEGO PADEWSKIEGO, W. I. zak.
14—N **3 po świątk. Ewang. o zgubionej owieczce (Łk. 15.)** — Ś. Bazylego W., Bpa i D.K.
15—P B. Jolanty, księżnej, Wd. II. zak.
16—W
17—Ś
18—C Ś. Efrema, W. i D. K.
19—P Oktawa Serca J. — Ś. Juljany Falconeri, P. — B. Michaliny, Wd. III. zak. — **Czwarta rocznica zgonu śp. O. Ambrożego Jacek, QMC. — Zmarł w Rzymie i tamże pochowany. — Niech odpoczywa w pokoju!**
20—S Oktawa św. Antoniego.
21—N **4 po Świątk. Ewang. o cud. połowie ryb (Łk. 5.)** — Ś. Alojzego Gonzagi, W.
22—P Ś. Paulina, Bpa.
23—W Wigilja Świętojańska **(bez postu).**
24—Ś Narodziny św. Jana Chrzciciela.
25—C Ś. Wilhelma, Opata.
26—P ŚŚ. Jana i Pawła, Mm.
27—S B. Benwenuta z Gubbio, W. I. zak.
28—N **5 po Świątk. Ewang. o sprawiedl. faryz. (Mt. 5.)** — Ś. Ireneusza, Bpa i M.
29—P ŚŚ. PIOTRA i PAWŁA, APP.
30—W W Wspomnienie św. Pawła, Ap.

Absolucja generalna: 5, 12, 24 i 29.
Odpust zupełny: 1, 3, 12, 13, 15, 10, 24, 27 i 29.

Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać odpust zupełny: I. w pierwszy piątek; 2. w dniu zgromadzenia miesięcznego; 3. za odmówienie koronki franciszk. (7 radość NMP.); 4. za obecność na błogosł. Najśw. Sakr. w pierwszy wtorek; 5. za zmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu); 6. za udział w naboż. wtorkowem; 7. w inne trzy dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków franciszk. Krucjaty misyjnej: 13 czerwca i w jednym dniu dowolnie obranym.

UWAGA:: Warunki do zyskania odpustu zupełnego: 1. spowiedź (wystarczy tygodniowa); 2. Komunja św. (nie wystarczy duchowna); 3. pacierze odpustowe (jak wyżej); w pierwszy piątek 15 minut. rozmyśl. o Sercu Jezusa.

Wszystkie te odpusty ofiarować można za dusze w czyścu.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

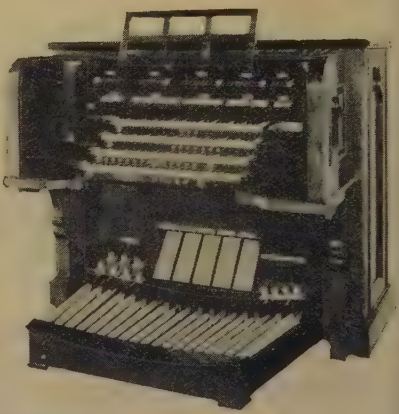

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV LIPIEC 1931 NO. 10

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Seraficke Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 JULY—1931 NO. 10

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERA A ROCZNA $1.00 — POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ:—Codzienne ofiarowanie, 290. — Patronka miesięczna, 290. — Miejsca Łaskami NMP. wsławione, 291. — Pogawędki przy familijnym stole, 291. — Nawiedź. NMP., 294. — I ja byłem, 295. — Świątnice franciszk., 297. — Trzeci Zakon, 300. — Z Rzymu, 302. — MB. Szkaplerzna, 304. — Sobór efeski, 306. — Św. Antoni Pad., 308. — Przywileje jubileuszowe 310. — Publiczne podzięk., 310. — Zgon arcybiskupa, 311. — Kącik Milicji Niepokal. 312. — Naokoło świat., 314. — Fraszki, 316. — Prośby i ofiary, 319. — Kalendarz, 320.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencjami, w jakich Ty się Sam ofiaujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa Xi, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Bł. Irmgarda, Patronka Miesięczna

W TYM ROKU — mianowicie 16-go b. m. — przypada 1100 lecie urodzin wielkiej ksieni i patronki klasztoru PP. Benedyktynek w Thiemsee, bł. Irmgardy. Przyszła ona na świat w r. 831, jako czwarte dziecko króla bawarskiego Ludwika i Emmy z hrabiowskiego rodu Welfów. Za młodu oddana na wychowanie do klasztoru, tak wielce rozmiłowała się w życiu zakonnem, że już w 10 roku przyjęła habit i regułę św. Benedykta. Mimo swego wysokiego pochodzenia z ochotą i pokorą najniższe posługi spełniała i pomimo delikatnego zdrowia włosiennicą i postami ciało swoje umartwiała, a gdy ją około 850 roku ksienią klasztoru obrano, poświęciła się już z całym zapałem tak duchownemu jak i materjalnemu odnowieniu klasztoru, oraz uświęceniu przez surowe ćwiczenia pokutne, póki śmierć błoga nie uwolniła jej z więzów ciała. W r. 1922 wystawiono śmiertelne szczątki jej ku czci publicznej i wznowiono starania u Stolicy św. o jej beatyfikację. Odtąd też położony na malowniczej wyspie pośród jeziora Thiem klasztor stał się celem licznych pielgrzymek ludu pobożnego.

OBROK DUCHOWNY: Zauważyłeś to zapewne, Czytelniku miły, że w żywotach Świętych zawsze znachodzi się wzmianka o ich niezwykłem umartwieniu. Dowód to, że bez umartwienia nie można się zbawić. Wszak sam P. Jezus mówi: *"Wązka i stroma*

jest ścieżka i ciasna jest brama, która prowadzi do żywota wiecznego." Zatem i tobie i mnie utoruje drogę do nieba nie używanie rozkoszy i wygód, ale chrześcijańskie umartwienie. Cóż to jest to umartwienie? Jest to śmierć zadana miłości własnej, odejmująca życiu miękkość, oddzielająca duszę od zmysłów, rozłączająca od przyjemności ciała, a natomiast dająca jej życie duchowne. — Jest to ofiara miłości, w której dusza jest kapłanem, ciało ofiarą, umartwienie nożem, miłość ogniem. — Jest to męczeństwo bez kata, nie tak wprawdzie okrutne, jak męczeństwo za wiarę, ale zato dłuższe, przykrzejsze i dobrowolne. — Jest to dokonanie ofiary Chrystusowej, dopełniające tego, czego nie dostawa Męce Jego, według tych słów Apostoła: *"Wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojem za ciało Jego, które* jest *Kościół." (Król. 1. 24).* — Umartwienie czyni ciała nasze członkami Jezusa Chrystusa, używia nas Jego Bożym duchem, czyni nas uczestnikami Męki Jego, skarbi nam łaski i wynosi nas na stopień chwały Jego.

Ach, czemuż tak mało się umartwiamy? — Bo nie kochamy dosyć P. Jezusa, bo nie jesteśmy jedno z członkami Jego, bo nie ożywiamy się duchem Jego, bo prowadzimy życie zmysłowe i cielesne, bo nienawidzimy krzyż, bośmy niewolnikami ciała naszego, bo szukamy przyjemności ziemskich, a nie smakujemy sobie w rozkoszach ducha; jesteśmy istotami zwierzęcymi, ziemskimi, nieprzyjaznymi Bogu.

A zatem umartwiajmy się: umierajmy samym sobie tą śmiercią sprawiedliwych, abyśmy mogli na nowo ożyć życiem sprawiedliwych. I niech ta śmierć będzie ofiarą miłości, byśmy też kiedyś umierali śmiercią miłości — tą śmiercią, o której Duch św. mówi: *"Droga w obliczu Pańskiem śmierć świętych Jego."*

Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione

W północnych Czechach opodal Haindorfu stoi w pośrodku rozkosznej doliny wspaniała świątynia, w której zarówno od tamtejszych mieszkańców jak i od przybywających tam licznych pielgrzymów, wielkiej czci zażywa cudowna statua Matki Bożej. Taka się zaś o tem miejscu wieść pomiędzy ludem niesie: W roku 1211 żył tam pewien ubogi przetacznik, któremu naraz żona i dziecko obłożnie zachorowały. Jednej nocy usłyszał we śnie głos, który mu kazał wystawić na lipie wizerunek Matki Bożej i gorąco się do Niej pomodlić, a żona i dziecko odzyskają zdrowie. Strapiony mąż zrobił, jak mu się śniło, i o — cudo! — wyzdrowiała mu żona, wyzdrowiało też i dziecko. Rozgłos o tem cudownem zdarzeniu przywabił tu całe pielgrzymki i zaczęły się dziać mnogie cuda. Dziedzice waronego grodu Friedland wystawili tu najprzód kapliczkę, a później obszerny kościół, który w roku 1498 poświęcono pod wezwaniem "Nawiedziny uradowanej Panienki Najśw." — Kiedy luteranizm i w te strony dotarł, ówczesna dziedziczka za podszeptem "nowinkarzy" postanowiła położyć kres pielgrzymkom pobożnego ludu katolickiego. W tym celu kazała zamknąć kościół, a statuę przenieść na zamek. Skoro jednak niedługo potem zamek zgorzał do-

szczętnie, ale statua ocalała, przerażona dziedziczka kazała ją nazad umieścić na dawnem miejscu. — Dzisiejszy kościół tamtejszy zbudowano w roku 1721. Stróżami zaś tego cudownego miejsca są od r. 1690 synowie Św. Franciszka.

Pogawędki Przy Familijnym Stole

Nauka Wiary

NAUKĘ naszej wiary św., nabyć możemy sposobem dwojakim. Pierwszy z nich jest bardzo niedostateczny, a polega na tem, że — jak studenci uczą się różnych przedmiotów nie na to, aby z nich mniej lub więcej korzystać, ale żeby zdać z nich przed profesorem egzamina, albo się wiedzą swoją popisywać — tak też niektórzy uczą się religji, jakby zwykłego przedmiotu szkolnego dlatego, że taki panuje zwyczaj. Tacy potrafią nieraz na każde zapytanie z katechizmu odpowiedzieć, ale w gruncie rzeczy nie wiele o tę znajomość dbają, a tem mniej w życiu codziennem nią się powodują. U nich nauka wiary uczepiła się pamięci, a może nawet rozumu, ale nie dotarła ani do woli ani do ich serca i pospolicie nie mają z niej pożytku, lecz przeciwnie narażeni są na spełnienie się na nich groźby Zbawiciela: *"On sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował, ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan."*

Drugiego, już zupełnie dobrego sposobu poznawania wiary św. trzymają się ci, co rozumieją ze Św. Pawłem, że nasza wiara św. czyli nauka Chrystusowa jest całą mądrością i to nie ludzką t. j. przez ludzi wymyśloną, ale mądrością Bożą — od Boga nam daną i do Boga prowadzącą .Tacy wyznają ze Św. Piotrem, że to są "słowa żywota" i dlatego z wdzięcznością je przyjmują, cenią je sobie ponad wszelką naukę ludzką, starają się je coraz lepiej zrozumieć i coraz doskonalej w całem życiu i postępowaniu swem do nich się stosować. Do takich to odnoszą się słowa P. Jezusa: *"Kto z Boga jest, słów Bożych słucha."*

Niestety, są jeszcze i tacy, którzy wiary św. albo wcale nie znają, albo mało tylko i o nią więcej nie dbają. Do pierwszych należą poganie, którym nikt jeszcze nie opowiadał Ewangelji t. zn. po naszemu: wesołej nowiny o P. Jezusie i o Krzyżu Jego. Ale też oni — po ludzku mówiąc — nie są temu winni i różne na to składają się okoliczności. — Winni temu ci rodzice, którzy jeszcze od biedy godzą się na to, żeby syn ich został księdzem, bo się spodziewają mieć później wsparcie od niego; ale gdy tego młodzieńca pociąga łaska Boża i dusza rwie się do zakonu, a zwłaszcza takiego, co po dawnemu wysyła swoich do krajów pogańskich na trudy bezpłatne, na pracę o chłodzie i głodzie, a nieraz i na męczeństwie — o, to oni wtedy niebo i ziemię po-

ruszą, żeby mu z głowy wybić i ze serca wyrwać to, co "mrzonkami" nazywają, a w rzeczywistości są to "wysokie myśli synów Bożych"...

O biednych zaś poganach to wierzyć mamy, co mówi P. Jezus: *"Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion będzie."* Oczywiście ufamy, że On ich także objął w tej prośbie: *"Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!"*

Gorzej jest z tymi, którzy żyją wśród chrześcijan-katolików, ale — jak owi faryzeusze za czasów Zbawiciela — pełni są uprzedzeń do nauki Jego i o niej ani słyszeć nie chcą. Tacy np. socjaliści, przyjąwszy od Żydów — Marxxa i Lasalla — że religja jest rzeczą prywatną, twierdzą, iż to jest obojętnem, czy kto boi się Boga i przykazania Jego chowa, czy nie, i sami też tak postępują, jakby nie dbali, czy jest jaki Bóg nad nami, czy jest wiara prawdziwa, czy nie.

Trafiają się inni, co wskutek obcowania z błędnowiercami lub niedowiarkami, albo przez czytanie przewrotnych gazet i książek nabierają uprzedzenia do wiary św., twierdzą, że jest ona przestarzałą i niezgodną z nowoczesnym postępem, z obecnemi wymogami kultury. Biedni oni! Nie mogą zrozumieć, że prawda nie może się nigdy zmienić i co było przed wiekami prawdą, to na wieki prawdą pozostanie, i że prawdziwy postęp polega właśnie na coraz gruntowniejszem i wszechstronniejszem poznaniu prawdy, a to wszystko, co się jej sprzeciwia, nie jest postępem, ale najhaniebniejszem zacofaniem.

Wreszcie najgorsi są ci — a jest ich bardzo wiele — co to mieniąc się katolikami, bo z katolickich urodzili się rodziców i nie popełnili jeszcze tego ze wszystkich największego głupstwa, żeby przejść na inną wiarę, ale też i swojej wiary nie znają, ani się o jej poznanie nie troszczą. Wymawiają się, że nie mają czasu na to ani sposobności — powiadają, że muszą ciężko pracować na chleb (ale mieliby tego czasu dosyć w niedzielę i święta, kiedy pod grzechem nie wolno pracować!) — to znów mówią, że obowiązki i stosunki towarzyskie pochłaniają im cały czas, że ledwie im podołać mogą i niepodobna od nich żądać, aby chodzili na kazania lub czytali pisma religijne. Inni jeszcze bawią się: jeden w politykę, drugi w literaturę i sztuki piękne, inny w stroje, mody, zbytki itp., a wszyscy oni tak zaprzątniętą mają głowę, że im ani na myśl nie przyjdzie, iż należałoby się tego życia użyć na coś poważniejszego, niż na te fraszki, z których we wieczności żadnego nie będzie pożytku.

(Dokończenie Nastąpi.)

Baczność Czytelnicy! **Znowu przyłapano urzędnika pocztowego, który po 30 latach służby uległ pokusie przywłaszczania sobie listów z pieniądzmi. Wypadek ten zdarzył się w Milwaukee, Wis. Należy przeto mniejsze sumy wysyłać przez "Postal Money Order," a większe w liście poleconym (Registered).**

REDAKCJA.

Nawiedziny u św. Elżbiety

(2. Lipca)

"Poszła na góry z kwapieniem..."

YLE LAT już minęło od czasu, gdy Najśw. Marja Panna po Zwiastowaniu archanielskiem wybrała się z kwapieniem w drogę do miasta judzkiego, do domu ciotki swojej, św. Elżbiety, a jednak zawsze mile się słyszy o tych nawiedzinach. O, bo błogosławione to były nawiedziny — błogosławione, choćby z tego jednego względu, że dały Marji sposobność zanucenia tego wspaniałego hymnu *"Magnificat!"*, który odśpiewany ze zrozumieniem i uczuciem zdolny jest łzy z oczu wycisnąć swym porywem i prostotą.

Z natchnionych słów jego widzimy, że Najśw. Panna odrazu poznała godność i znaczenie swego Macierzyństwa Bożego — *"... oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego"* (Łk. 1. 48-48). I nic w tem dziwnego. Wystarczy bowiem znać nieskończony majestat Boży, aby oszacować i zmierzyć wielkość łaski i wypływającej z Jego zbliżenia się do człowieka.

Nie wiadomo, czy Marja natchniona duchem Bożym zdawała sobie już wtenczas sprawę ze swoge posłannictwa wynikającego z tego Macierzyństwa Bożego i z udziału, jaki później wziąć miała w dziele odkupienia ludzkości oraz z tego, że stanie się Matką wszystkich ludzi i Pośredniczką ich zbawienia. Bądź co bądź takie przekonanie zdaje się zdradzać, gdy oświadcza, że Bóg przeznacza Ją na Matkę i Opiekunkę przyszłych pokoleń. *"Kogo Bóg przeznacza na jakiś urząd,* — mówi św. Bernard — *tego też wyposaża odpowiednimi zdolnościami."*

Charakterystyczny rys, jaki się już wówczas zarysował usposobieniem Marji, to była troska o drugich. Bo skoro tylko poznała, że ma zostać Matką Odkupiciela i dowiedziała się ,że Poprzednik Jego już przychodzi, wybrała się bez zwłoki w góry do domku Elżbiety, aby to jej dziecię uświęcić, zanim jeszcze na świat przyjdzie. Tak więc Jan św. obecnością Marji, Matki swej duchownej, został uświęcony w żywocie swej matki według ciała. Rys ten wyraźnie zaznaczył się później w Kanie na godach małżeńskich, kiedy samorzutnie zażądała od Jezusa cudu, aby zapobiec zakłopotaniu sprawcy wesela i nowożeńców. Cud ten — jak świadczy św. Jan — był początkiem cudów Jezusowych. Marja zatem nie widziała jeszcze cudów Jezusa, a już, w macierzyńskiej swej trosce o drugich, ośmiela się żądać od Niego cudu. Uczyniła to pod wpływem troski o dobro ludzi, z macierzyńskiego współczucia nad ich niedolą. Widać z tego, że już wtenczas chciał Bóg dać poznać światu, iż w szafarstwie łask Marja

będzie Pośredniczką do końca wieków. Potwierdza to historja minionych stuleci. Nauka o tem rozwijała się stopniowo w Kościele, a w naszych czasach coraz liczniejsze odzywają się głosy, aby ogłoszono dogmat, czyli artykuł wiary oparty na objawieniu Bożem i nieustannej tradycji, że Marja jest Pośredniczką wszystkich łask. Zdają się to potwierdzać także te z koleją wieków coraz liczniejsze miejsca cudowne po całym globie ziemskim rozsiane. Niektóre z nich opisujemy w każdym numerze "Kroniki Serafickiej" pod nagłówkiem: "Miejsca łaskami NMP. wsławione."

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem . . ."

(Ciąg Dalszy.)

ZARAZ po naszej audiencji Ojciec św. dawał posłuchanie osobliwej pielgrzymce — bo składającej się tylko z jednej osoby. Tak o tem opisuje "Osservatore Romano":

—"Pośród gromady wiernych, którzy wczoraj tłumnie śpieszyli do bazyliki św. Piotra, można było zauważyć jedną niewiastę, która strojem i zachowaniem się swojem wyróżniała się od wszystkich innych. Widać, że to cudzoziemka. Z pewną trwogą i wahaniem się przestępuje progi bazyliki. Pada na kolana przy grobie Księcia apostołów i żarliwie się modli. Przystępuje do spowiedzi, a potem do Komunji św., wreszcie udaje się do zakrystji i tam pyta o wskazówki, jakby mogła zobaczyć Ojca św., ucałować "pierścień Rybaka" i uzyskać apostolskie błogosławieństwo. Zdziwiony ks. zakrystjan pyta ją: co zacz i skąd ona jest. Odpowiada śmiało, że codopiero przybyła pieszo z Portugalji, aby dostąpić odpustu jubileuszowego i otrzymać błogosławieństwo od Ojca św. Przed trzema miesiącami opuściła wioskę rodzinną w prowincji Tras os montes w diecezji Villa Reale. Nazywa się Maria Marcellina de Matos. Przeszła Hiszpanję, Francję i Włochy. W drodze żyła użebranym chlebem. Nie znając innego języka, krom swego ojczystego, narażona była na pośmiewiska i zniewagi. Kilka razy policja wzięła ją za zwykłą żebraczkę i chciała ją aresztować. Zawsze jednak udało się jej wytłómaczyć się i usprawiedliwić. W przeciwnościach i trudnościach pocieszała się tą myślą, że każdego dnia ma coraz bliżej do Rzymu. No, i dzisiaj ziściły się jej marzenia: jest już w Rzymie, była u Sakr. św., a teraz tylko jednego pragnie — zobaczyć Ojca św.! Ks. zakrystjan wzruszony tem opowiadaniem zatelefonował do ambasady portugalskiej przy Watykanie i powtórzył w krótkości historję owej pobożnej niewiasty. Ambasador sam natychmiast przyjechał do bazyliki, zabrał kobiecinę do swego powozu i zawiózł ją do portugalskiego hospicjum św. Antonina. Tam ona zamieszkała podczas pobytu w Rzymie. Wysta-

rano się również o audiencję dla niej u Ojca św. Wzruszony aż do łez papież obdarzył ją pamiątkowym medalem i serdecznie pobłogosławił. Ambasador zaś przyrzekł odesłać ją z powrotem do domu koleją na koszt swego rządu. Ona zaś dumna z przyjęcia, a zdrowa i czerstwa mimo swych 43 lat i przykrych przejść, śmiało twierdzi, że — jak przyszła — tak powróci. "per pedes Apostolorum" — pieszo, na wzór Apostołów! Niechże Czytelnicy podziwiają wiarę i przywiązanie owej niewiasty do Stolicy apostolskiej...

———x———

Opuszczamy Watykan uradowani serdecznem przyjęciem i pokrzepieni błogosławieństwem Ojca Św. Śpieszymy do kolegjum, ponieważ jeszcze dziś z O. Karolem wyjeżdżamy wieczorem do Padwy, a potem do Wenecji. Byłem ci ja tam, jako nowowyświęcony kapłan, dwadzieścia i jeden lat temu; ale wtedy jechałem sam jeden, jak ten kołek w rozwalonym płocie. Użyłem też tej podróży do syta, bo całą noc spędziłem we wagonie trzeciej klasy. Co to znaczy, rozumie to tylko ten, kto tak samo podróż odbywał. Nie jest to już czyściec, ale istne piekło. Tym razem zaś jadę sobie, jak przystało na porządnego obywatela amerykańskiego: pierwszą klasą i to — bez wydatków! O. Karol ma podobno w Baltimore zamożnego wujka czy też bogatą ciocię. Od niego to (czy od niej) otrzymał na drogę godnie wypchany trzosik. A ponieważ razem podróżujemy — no, to też z tego trzosika obaj czerpiemy. Rzecz prosta, że w takim towarzystwie wcale nieźle mi się dzieje! Przew. O. Wawrzyńca zostawiamy w Rzymie. Bierze on jutro z rana aeroplan z Rzymu do Wenecji, a potem dalej drogą napowietrzną do Wiednia. W krótkości opiszę Czytelnikom tę ciekawą podróż jego.

Otóż w notatkach nadesłanych mi przez Przew. O. Wawrzyńca tak czytam:

— "Opuściłem Rzym dnia 13 czerwca rano o godzinie 9 z lotniska na granicy miasta. Samolot włoski niewielki, bo tylko pięcioosobowy, ale wygodny. Na samym wstępie dano nam kłębki waty, którymi trzeba sobie uszy zatkać. W samolocie pluszem wyścielane siedzenia, jest nawet umywalnia! Rozglądam się ciekawie... Nie mam wprawdzie strachu, ale opanowało mnie jakieś niesamowite uczucie. Ledwie zdążyłem się przeżegnać, a już ruszamy z miejsca i wzbijamy się w górę na jakie trzy tysiące stóp wysokości. Pod nami przemykają się góry, doliny, lasy, pola, wsie i miasteczka . . . Raz wzlatujemy wyżej, to znowu spuszczamy się nadół, zależnie od prądów powietrznych. Przejeżdżając ponad Asyżem, byliśmy tak nisko, że można było rozpoznać twarze Ojców naszych spacerujących po ogrodzie klasztornym. Już o godz. II byliśmy we Wenecji. O godz. I popołudniu biorę znów samolot do Wiednia, gdzie zajeżdżam po dwóch godzinach i trzech kwadransach. Tu staję na nocleg u naszych Ojców na Alsser Strasse. Nazajutrz, 14, czerwca, już o godz. 7 rano lecimy dalej, do Krakowa, z przystankami w Bernie na Morawach i w Katowicach na Śląsku, a o godz. 10 na miejscu, w

Krakowie! Taką jazdą zaoszczędziłem sobie 25 godzin czasu, bo o tyle dłużej byłoby mnie wzięło jechać pociągiem..."

Dodam tu jeszcze, że Przew. O. Wawrzyniec częściowo i w Polsce w ten sposób podróżował. Co do mnie, to wcale nie zazdrościłem mu tych przyjemności — owszem, podziwiałem jego odwagę. Tak przeto zwiedził Polskę i swoich krewnych. Był także obecnym — jak to już Czytelnikom wiadomo — w Oberammergau w Bawarji na słynnem przedstawieniu Męki Pańskiej. W kilku dniach odbył podróż wodą, lątem i powietrzem. Do Nowego Jorku powrócił 2 lipca na olbrzymim parowcu "Europa" (który się później spalił — Red.). Po dziś dzień jeszcze nie może się dosyć nachwalić obsługi samolotowej w Polsce.

Ten krótki opis podróży Przew. O. Wawrzyńca podaję Czytelnikom dlatego, aby poznali, że dzisiaj inaczej się podróżuje, niż przed 20 lub 30 laty! Wtenczas wsiadłeś do takiego karabia Nowego i płynąłeś trzy lub cztery tygodnie — a dziś? . . . na pływającym pałacu w pięć dni jesteś u brzegów "krainy prohibicji". Dzisiaj jedziesz pociągiem, że aż ziemia dudni — dziś samolotem, jak błyskawica, lecisz z kraju do kraju! Zaiste, dziwny jest ten nasz wiek dwudziesty, a pono jeszcze większe gotuje nam niespodzianki! . . .

Na tem kładę kropkę, bobym w tych dumaniach zadaleko odbiegł od przedmiotu. Na przyszły raz powrócę z Czytelnikami do Rzymu.

-: *O. Justyn* :-

(Ciąg dalszy nastąpi)

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał Specjalnie Dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński, OMC.)

6. "RIVOTORTO"

(Ciąg dalszy.)

UPŁYNĘŁO zaledwie parę dni, odkąd Franciszek zamieszkał w Rivotorto z dwoma pierwszymi towarzyszami swymi, gdy jednego razu wracając z lasu zatopiony w modlitwie natknął się na pewnego młodzieńca, który się mu rzucił do kolan i ze łzami w oczach o przyjęcie za towarzysza go

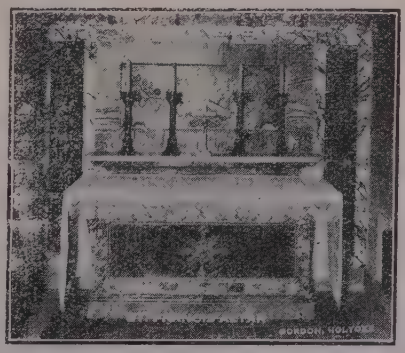

prosił. Był to także asyżanin, imieniem Idzi albo Egidy. Rozczulony tym widokiem, Franciszek podźwignął go z kolan i ująwszy w swe ramiona rzekł słodko:

"Braciszku kochany! prosisz Boga, żeby cię raczył za sługę i rycerza swego przyjąć, ale wiedz o tem, że to bardzo wielka łaska i zaszczyt niemały. Więcej to znaczy, niż gdyby sam cesarz zjechał do Asyża i z pomiędzy wielu chciał sobie wybrać jednego na ulubieńca i faworyta swego. Wtedy każdy z nas mówiłby sobie w sercu: Ach, daj Boże, żebym to ja nim został. Taksamo i ciebie wybiera sobie teraz Bóg z pomiędzy wielu innych."

Po tych słowach zaprowadził go do znanego nam już szałasu leśnego i przedstawił go pierwszym dwom towarzyszom swoim, którzy się niezmiernie uradowali tym nowym przybyszem.

W krótkim czasie Idzi wspiął się do tak wysokiej doskonałości, że ze wszystkich towarzyszów on najwierniej naśladował "Biedaczynę" asyskiego i służył im za wzór serafickiego ubóstwa, posłuszeństwa, pobożności, pracowitości, a zwłaszcza nieustannego obcowania z Bogiem.

Tak już jeden po drugim zgłaszali się do św. Franciszka coraz to nowi zwolennicy, a z Filipem, dla swego wielkiego wzrostu "Długim" nazwanym, liczba ich doszła do siedmiu. **"Dlatego błogosławiony Ojciec Franciszek,"** pisze pierwszy i najlepszy biograf tego męża Bożego, brat Tomasz z Celano, **"obdarzany codzień nowem uweseleniem i łaską Ducha św., bardzo pilnie i troskliwie nowych synów swoich coraz to nowymi doświadczał próbami, ucząc ich pewnym krokiem stąpać po ścieżkach ewangelicznego ubóstwa i świętej prostoty."**

Jednego razu pogrążony w modlitwie na osobności przypomniał sobie Franciszek swoje młode lata marnie spędzone, bo tylko na sutych biesiadach i pustych zabawach, zaczął gorąco prosić Boga o przebaczenie, powtarzając ciągle to jedno wołanie celnika z Ewangelji: **"Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu,"** bo wielka trwoga i boleść ścisnęła serce jego na te wspomnienia. Lecz Bóg pocieszył służkę swego i wnet rozwiały się te czarne, posępne myśli, a natomiast stanęły mu przed oczyma duszy ostatnie lata słodkiej pokuty. Stąd wielka radość i otucha wstąpiła do serca jego, że wpadł w zachwyt i ujrzał dzieje swego zakonu poprzez przyszłe wieki aż do końca czasów.

"Powróciwszy do braci," pisze wspomniany brat Tomasz z Celano, **"począł im wesoło prawić:"**

"Nie traćcie ducha, moi kochani, i weselcie się w Panu, a niech was szczupła liczba nasza nie trwoży. Niech was nie frasuje moja i wasza prostota, bo, jak mi mówił Pan, urośniecie w liczbę przeogromną i rozkrzewicie się po krańce ziemi. Dla waszego dobra muszę wam wyjawić, com widział chociaż wolałbym o tem milczeć, lecz miłość nagli mnie do tego.

"Przychodzą gromady wielkie ludzi ciągnące ku nam, aby się przyoblec w nasz strój i żyć podług reguły naszego zakonu. I oto odgłos idących i powracających na rozkaz świętego posłuszeństwa jeszcze brzmi w uszach moich. Widizałem i drogi pełne

mnóstwa ludzi gromadzących się tu tłumnie ze wszystkich nieomal narodów świata.

Przychodzą Francuzi, śpieszą Hiszpanie, Niemcy, biegną też Anglicy, a za nimi jeszcze płynie olbrzymia fala roznojęzycznej rzeszy."

W jakiś czas po tej przepowiedni powiększyło się znowu to wybrane grono o jednego. Wtedy Franciszek pomyślał, że nie mogą przecież tak nazawsze poprzestać na samem życiu ascetycznem, ale trzeba zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Wszak i Chrystus Pan zgromadziwszy sobie apostołów rozesłał ich na wszystkie strony świata, aby głosili naukę Ewangelji. Dlatego i seraficki patrjarcha **"przywołał pewnego razu braci swych,"** jak pisze w dalszym ciągu Celańczyk, **"podzielił ich i rzekł:**

"Idźcie najmilsi, na wszystkie strony świata zwiastować ludziom pokój i pokutę. A bądźcie cierpliwymi w przeciwnościach i ufajcie, że Bóg spełni swe zamiary i obietnice. Pytającym was odpowiadajcie pokornie, prześladującym was błogosławcie, krzywdzącym i potwarzającym was dziękujcie, albowiem za to czeka was królestwo niebieskie.

"A oni z weselem i radością wielką przyjęli ten rozkaz św. posłuszeństwa i do nóg mu upadli. On zaś obejmując każdego w swe ramiona, tulił ich do serca swego, a czule i pobożnie powtarzał im po kolei: Jacta curam tuam in Dominum et ipse te enutriet — (Zrzuć troskę swoją na Pana, a On sam cię wyżywi) — Tymi wyrazami posługiwał się zawsze, ilekroć w imię posłuszeństwa coś rozkazywał."

Poszli tedy po dwóch w przeciwne strony i sprowadzali z powrotem do owczarni Chrystusowej zbłąkane owieczki, nauczając je słowem i przykładem. Napotkali też wiele przeciwności, ponieśli trudów niemało, ale nie zważali na to, bo ojciec seraficki wskazał im, jak sobie radzić mają: pytającym pokornie odpowiadali, prześladowcom błogosławili, krzywdzicielom dziękowali, i dlatego właśnie wiele dusz dla Boga i dla nieba zyskali, bo przykład stokroć wymowniejszym bywa od słów...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Począwszy od 18 lipca odprawiać się będzie w kaplicy kolegjum naszego w Athol Springs, N. Y. nowenna Mszy Św. ku czci Św. Anny, Matki Najśw. Marji Panny. Kto sobie życzy mieć w niej udział, niech zawczasu nadeśle swoje prośby na adres:

KRONIKA SERAFICKA
Athol Springs, N. Y.

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY

(Ciąg dalszy.)

"Każdy, komu przysługuje prawo sporządzenia testamentu, niechaj zawczasu mieniem swoiem rozporządzi." — Rozdz. 2. 7.

ZAWARTY w tym paragrafie przepis Reguły seraficzkiej jest nader praktyczny i dowodzi wielkiej przezorności św. Ojca naszego. Członkowie Pierwszego i Drugiego Zakonu franciszkańskiego składając uroczyste śluby wyrzekają się wszystkiego, co posiadają, a nawet prawa do spadku po rodzicach, krewnych itp., i gdy raz złożą taki ślub bezwarunkowego ubóstwa, już na zawsze tracą prawo posiadania osobistej własności, to zaś, co dotychczas swojem nazywać mogli, teraz przechodzi w inne ręce. Reguła dwóch pierwszych Zakonów św. Franciszka nie tylko pochwala i zaleca, ale jako ścisły obowiązek nakłada wykonanie tej rady Zbawiciela: **"Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, i pójdź, naśladuj mnie."** (Mt. 19.21.)

Lecz nie jest to ani wolą P. Boga, ani zamiarem seraficzkiego Patrjarchy, aby i na członków Trzeciego Zakonu wkładać te same zobowiązania, jakie mocą ślubu biorą na siebie członkowie Pierwszego i Drugiego Zakonu. Dla ludzi żyjących wśród świata, jakimi są także i tercjarze, dobra ziemskie są niezbędnie potrzebne, a stąd wyrzekać się ich całkowicie byłoby nietylko wielką nierozsądnością, ale nawet najwyższem szaleństwem, zwłaszcza gdy mają takich, co od nich utrzymania i wsparcia potrzebują, jak n. p. rodzice, młodsze rodzeństwo, lub własne dzieci. Podczas gdy członkowie Pierwszego i Drugiego Zakonu franciszkańskiego podążają drogą doskonałości ewangelicznej pozbywszy brzemienia dóbr doczesnych, któreby im ten pochód utrudniało, natomiast te dobra doczesne członkom Trzeciego Zakonu postęp w doskonałości chrześcijańskiej ułatwić mogą. Dlatego to św. Zakonodawca pozostawia im swobodę posiadania tych dóbr, jedynie do tego ich obowiązując, aby nimi zawczasu rozporządzili testamentem, czyli ostatnią wolą.

Trafiają się tercjarze, którzy tak na samą myśl o zrobieniu testamentu truchleją, jak niektórzy katolicy na myśl o wezwaniu księdza z Wiatykiem św. w swej chorobie. Jak ci ostatni sądzą, że po przyjęciu Wijatyku św., trzeba koniecznie umrzeć, tak i tamci pierwsi uważają sporządzenie testamentu za ostatnią czynność w życiu. A przecież ani jedno ani drugie nie przyśpieszy śmierci, owszem, może się przyczynić do przedłużenia życia, bo usunie ze serca zbyteczne obawy i z umysłu niepotrzebne troski w ostatnich latach i godzinach życia.

Zważyć tu potrzeba, że Reguła nakazuje zrobić zawczasu testament tym tylko, którym do tego przysługuje prawo. Aby zrobić testament trzeba coś posiadać, co możnaby było nazwać swojem. Przychodzi mi tu na myśl jedna dykteryjka, którą gdzieś wyczytałem. Otóż pewien ksiądz zapisał w testamencie duże sumy na różne dobre cele. Przyjaciel jego, który był świadkiem tego, zdziwiony zapytał go, gdzie ma te pieniądze ulokowane. On zaś ku ogólnej wesołości obecnych odpowiedział, że nie ma żadnych woli biskupa zastosować.
pieniędzy; ale skoro biskup nalega, aby każdy ksiądz w jego diecezji zrobił zawczasu testament, to trzeba się było i jemu do

Drudzy znowu dlatego ociągają się ze sporządzeniem ostatniej swej woli, ponieważ się obawiają, że przyjdzie im może zrobić zmiany i poprawki. Otóż tacy powinni wiedzieć, że niema nic łatwiejszego, jak poprawić lub całkiem zmienić testament, bo wobec prawa tylko ostatni ma znaczenie. Ale chcąc sporządzić testament, trzeba to umieć zrobić. Wprawdzie można własną ręką spisać swą ostatnią wolę, ale ponieważ prawo cywilne ma swoje zastrzeżenia i formalności, przeto najlepiej jest wezwać pomocy zaufanego i sumiennego adwokata.

Testament trzeba zrobić zawczasu — a zatem w dniach zdrowia ciała i umysłu. Pierwotna Reguła Trzeciego Zakonu przepisywała, że zrobić go należy w trzech miesiącach po profesji zakonnej. Papież Leon XIII. warunek ten złagodził, zastępując go tym wyrazem: "zawczasu." Tercjarze powinni się starać, aby ten przepis swej Reguły wiernie wypełnić. Zaniedbanie tego przepisu stało się już nieraz powodem rozgoryczeń, waśni, pieniactwa i procesów między członkami najbliższej rodziny. Wiadomo przecież, że nic tak okrutnie nie targa i nie rozrywa najświętszych węzłów krwi i przyjaźni, jak przeklęta chciwość złota. Łatwo tedy zrozumieć, jak wiele traci na tem Trzeci Zakon, jeżeli przez odwlekanie spełnienia tego przepisu Reguły, ktoś z jego członków staje się przyczyną takich gorszących następstw.

Niechże tedy żaden tercjarz nie spuszcza się na drugich, że pamiętać będą o duszy jego, ale niech zawczasu przeznaczy sobie sumę na Msze św., stosownie do swej zamożności, bo w przeciwnym razie może się zdarzyć, że dusza jego będzie cierpiała w czyścu, a ci, którzy ze spadku po nim korzystali, choć może szczerze nad mogiłą jego zapłaczą, ale też i na tem skończy się ich współczucie. Dobrze też zapamiętać sobie i to, że zapisu na Msze św. sądy nie wypłacą wcześniej, aż upłynie rok od dnia śmierci.

To też praktycznie postępują ci, którzy pewną sumę pieniędzy składają w kasie parafjalnej lub przy jakim zakładzie dobroczynnym, choćby na procent, z tem jednak zastrzeżeniem, że po ich śmierci kapitał cały lub odsetki obrócone będą na Msze św. wieczyste.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Rzymu

Cześć Niepokalanej!

Serafickie Kolegjum Międzynarodowe,
Rzym, 29. kwietnia, 1931.

Wielebny Ojcze Redaktorze!

Widząc coraz częściej pojawiające się na łamach "Kroniki Serafickiej" listy naszych współbraci z Granby i z Krakowa, tem ochotniej śpieszymy i my. Fakt ten nie tylko nas tu niezmiernie cieszy, ale nadto dodaje nam bodźca i większej śmiałości.

W niniejszym liście podam pobieżnie ważniejsze wypadki, jakie zaszły od czasu ostatniego listu.

Zapusty... wiadomo wszystkim co to są zapusty czyli karnawał. Wiadomo również, że w tym okresie czasu przedwielkopostnym popełniają ludzie najrozmaitsze szaleństwa. Źródłem zaś tego wiele złego są dzisiejsze teatry, względnie widowiska, w których one bardzo często podają publiczności samą tylko moralną truciznę. Otóż tu u nas w Rzymie w celu zapobieżenia temu złemu urządza się rok-rocznie w różnych instytucjach tutejszych przedstawienia zarówno dla osób świeckich, jak i dla duchownych; niektóre z nich odgrywają swe sztuki tylko dla duchowieństwa. Bywają to zwykle wyborne dramaty i komedje, często przeplatane w międzyaktach występami (intermezzo) wokalnymi, jak sola, chorały, dialogi itd. — lub muzykalnymi, więc na klawikordzie, cytrze, skrzypcach itd.

Nie będę się tu szeroko rozwodził o tych amatorskich występach— są one bowiem lepsze i gorsze, jak wszystko inne. Zaznaczyć tu tylko muszę, że na jednym z takich przedstawień sprawiono nam miłą niespodziankę, bo zamiast zwykłego intermezzo nastawiono radjo i usłyszeliśmy całą przemowę Ojca św., którą wygłosił do całego świata. Zaiste, miła to była niespodzianka! Nikt z nas chyba nigdy nie zapomni tej chwili. Wszakże to po raz pierwszy w dziejach ludzkości mógł być słyszany głos Namiestnika Chrystusowego i Następcy św. Piotra.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują przedstawienia, któreśmy widzieli w instytucie św. Aleksego dla niewidomych; istotnie, było w nich coś osobliwego, i nie wiem, czy jeszcze kiedy coś podobnego zobaczymy. Trudno to nawet opisać. Bo proszę sobie wyobrazić te biedne kaleki chodzące po scenie, pląsające i role swe odgrywające tak doskonale, jak człowiek widzący, a jednak żaden z tych nieszczęśliwych

nie ma pojęcia, co to jest światło dzienne. Byli tam starzy i młodzi, a nawet małe dzieci, i te ostatnie przeważnie budziły w sercach widzów uczucie politowania i z oczu łzy wyciskały. Pomiędzy aktami były śpiewy i popisy na fortepianie, skrzypcach i wiolonczeli. Podobały się one wszystkim, bo rzeczywiście znakomici są z nich muzycy. Jeżeli gdzie, to tutaj można dopiero poznać, jak nieoszacowanym darem są oczy nasze, a stąd brać sobie naukę, by wzrok swój szanować i oczu tak używać, jak P. Bóg przykazał.

— — — — — — — — — —

Na uroczystości św. Józefa zaproszono nas do polskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława B. i M., gdzie podczas uroczystej Mszy św., odprawianej przez ks. prałata Florczaka, śpiewaliśmy polskie pieśni o św. Józefie. Pośród obecnych w kociele był ks. biskup Dubowski, kilku urzędników z poselstwa polskiego i spora garstka Polaków, bawiących natenczas w Rzymie. Na zakończenie nabożeństwa ks. biskup udzielił błogosławieństwa Najw. Sakr.; poczem poszliśmy pokłonić się ks. biskupowi i po wymienieniu z nim paru słów wróciliśmy do naszej bazyliki 12 Apostołów, gdzie również odprawiała się uroczysta Msza św.

— — — — — — — — — —

Nastał Wielki Post — pełen powagi i rzewnego smutku, czas pokuty, wraz ze swą żałobą Wielkiego Tygodnia. Gdyby to wszyscy zrozumieli i wniknęli w te śliczne obrzędy wielkopostne, toby z nich dobyli skarby najgłębszych tajemnic dotyczących naszego odkupienia i zbawienia. Liturgja kościelna tak żywo przedstawia ostatnie chwile życia Chrystusowego, że nawet obojętni — jeżeli tylko pilnie uważają — zdolni są do łez się wzruszyć i do poprawy życia nakłonić. — Ponieważ Ojcowie nasi z parafji św. Doroty zapraszają nas corocznie do usługi w obrzędach Wielkiego Tygodnia, przeto i tego roku podzielono nas na dwie grupy, z których jedną przeznaczono do naszej bazyliki 12 Apostołów, a drugą do kościoła św. Doroty.

— — — — — — — — — —

Wielkanoc! . . . Kto dobrze spędził dni Wielkiego Postu, temu i dzień Wielkiej Nocy jest zwiastunem nieopisanego wesela. Wszystko wtedy zdaje się radować i do ogólnej radości zagrzewać: i te dzwony i organy, które z bólu nad męką i śmiercią Pana zamilkły, teraz zdają się rozbrzmiewać zachwycone; i z tysięcy piersi ludu wiernego płyną w niebo pienia radosne; i przyroda sama, dotychczas zdrętwiała niejako i obumarła, budzi się z letargu zimowego do nowej wiosny życia — słowem, wszędzie i na każdym niemal kroku daje się słyszeć przepojone radością — Alleluja!

Nasza "Cappella Constantiniana" pod batutą O. Celliti'ego wykonała podczas świąt szereg utworów religijnych, które w podobnych uroczystościach zajmują poczesne miejsce.

Podczas naszych feryj wielkanocnych urządziliśmy wycieczki do kościołów i zabytków historycznych, których jeszcześmy nie zwiedzili; przyczem każdy załatwiał swoje sprawunki, które ze względu na naukę trzeba było odłożyć na czas wolny. We wtorek wielkanocny cała gromada z naszej prowincji wraz z O. prefektem udała się do katakumb św. Kaliksta, ażeby świeżo przybyłym dać sposobność zwiedzenia tych

św. miejsc. Odwiedziny te odprawiliśmy po wysłuchaniu wpierw Mszy św. w jednej z podziemnych kapliczek. (Jeżeli czas pozowoli, to kiedyindziej napiszę o tem obszerniej.).

W czwartek (16 kwietnia) całe kolegjum nasze udało się do willi "Doria-Pamfili," gdzie nader wesoło spędziliśmy cały dzień. Willa ta znajduje się o jakie pół mili poza bazyliką św. Piotra i słynie nie tylko ze swych "kolumbarjów" (starożytnych grobowców rzymskich, gdzie w niszach ścian umieszczano urny z popiołami zmarłych), ale jest także bardzo piękna i malownicza. Są tu śliczne, wzorowo utrzymane ogrody, stawy i wodotryski, a ze wszech stron okalają ją wspaniałe pinje (włoskie sosny), które swymi kształtami przypominają olbrzymie parasole. We wolnych chwilach mogą tu przychodzić na zabawy studenci ze wszystkich kolegjów. Można tu nawet spotkać kardynałów przechadzających się nieraz po długich, cienistych alejach. — Po południu zagraliśmy sobie "indoor-baseball," co nam przypomniało lata spędzone wśród naszych współbraci w Ameryce.

Miałbym jeszcze wiele do pisania, ale kończy się już trzeci arkusz, więc resztę odłożę na przyszły raz. ,

Z pozdrowieniem i życzeniem wszystkiego najlepszego,

-- A. --

Na Dzień Szkaplerza św.

(16 lipca)

I. MATKA BOŻA SZKAPLERZNA

Królowo niebios i polskiej korony
Szkaplerza Twego dzisiaj czcimy święto;
Matko, coś wolność na polskie zagony
Wróciła łaską Twoją niepojętą.

* * *

Piersi Polaków szkaplerz, znak Twój Pani,
Bronił od kuli, ochraniał od skazy,
On ich wstrzymywał na brzegu otchłani,
On ich na Twoje prowadził rozkazy.

* * *

Znak Twój, o Pani, ten szkaplerzyk święty,
Puklerzem dla nas był w pokuty lata —

On nas prowadził przez krwawe odmęty,
Nie dał nam spodlić się w służbie dla świata.

* * *

Znakiem miłości był ten szkaplerz biały,
Wiary pieczęcią, której nic nie złamie;
Kiedy się walczyć szło na pole chwały,
Na piersiach błyszczał, jak polskości znamię.

* * *

Najświętszo Panno, Twojego szkaplerza
Dziś się imamy, jako Twojej tarczy;
Polak się nadal w służbę Ci powierza,
Przysięga wierność, póki życia starczy.

* * *

Póki nam życia starczy, jasna Pani,
Polak się Twego nie wyprze Imienia!
Dziś — jak wiek temu — Twoi poddani
Do chwili śmierci ostatniego tchnienia.

—MARJA TRZCIŃSKA-FABIANI

II. NIECO O MEDALIKU SZKAPLERZNYM.

Medalikiem szkaplerznym nazywamy taki metalowy medalik, którym można zastąpić szkaplerz płócienny. Pozwolenie na tę zamianę pierwszy dał papież Pius X. w r. 1909 Na medaliku tym ma być z jednej strony wizerunek Zbawiciela wskazującego na Boskie Swoje Serce, z drugiej zaś strony wizerunek Matki Bożej w jakiejkolwiek postaci. Taki medalik można nosić w miejsce każdego szkaplerza przez Kościół św. zatwierdzonego. Wyjątek tu stanowią tylko szkaplerze tercjarskie t. j. Trzeciego św. Franciszka, św. Dominika i z Karmelu, ponieważ one zastępują habit zakonny. Przy pierwszem poświęceniu i wkładaniu szkaplerza należy używać sukiennego, a potem można go zastąpić medalikiem. Szkaplerz sukienny raz tylko się poświęca, a po zniszczeniu starego i zmianie na nowy nie trzeba poświęcać go. Przeciwnie ma się rzecz z medalikiem: ten trzeba za każdym razem poświęcić, ilekroć nowy się wkłada. Jeżeli ktoś jest wpisany do kilku szkaplerzy, n. p. do pięciorakiego, to jeden medalik starczy za wszystkie, ale poświęcić go trzeba tyle razy, ile zastępuje szkaplerzy. Do zastąpienia szklaplerza płóciennego medalikiem szkaplerznym wystarczy każda rozumna przyczyna, choćby nawet błaha niedogodność.

Warto tu przytoczyć wskazówki podane przez Kongregację św. Officjum (grudz. 1910, czerw. 1913, listop. 1914 i maj 1916):

1. Stolica apostolska życzy sobie, aby — o ile się to da — noszono szkaplerz płócienny.

2. Kto już raz wpisał się do szkaplerza, może w miejsce jego nosić medalik szkaplerzny.

3. Medalik ten należy nosić na szyi albo w inny sposób przyzwoity (w pierścionku, agrafie, broszce, branzolecie, u łańcuszka przy zegarku itd.)

4. Ile szkaplerzy zastępuje, tyle razy ma być święcony formułą dla każdego szkaplerza osobną.

5. Kapłan mający władzę poświęcania szkaplerzy, może także poświęcić medalik szkaplerzny.

6. Poświęcenia medalika tego dokonuje kapłan znakiem krzyża św. zarówno kiedy osobno to czyni, jak i wtedy, gdy dla większej gromady poświęca. Może go poświęcić przed włożeniem szkaplerza płóciennego, który dopiero po włożeniu zastąpić można medalikiem.

7. Każdy nowy medalik należy dać do poświęcenia.

8. Raz poświęcony medalik posiada te przywileje i odpusty, jakie są nadane szkaplerzowi płóciennemu, i pod tymi samymi warunkami.

9. Dla zyskania tych odpustów należy się medalik stale nosić. Zdjąć go można na krótki czas n. p. podczas kąpieli, przy zmianie bielizny itp.

10. Kto przez całą dobę nie nosi na sobie lub ze sobą medalika szkaplerznego, traci prawo do zyskania odpustów tego dnia.

Sobór Efeski i Nestorjusz, a Boże Macierzyństwo N. Marji P.

MIŁOŚCIWIE rządzący obecnie Kościołem św. papież Pius XI. życzy sobie, aby cały świat katolicki obchodził piętnaste stulecie pamiętnego soboru powszechnego w Efezie, które przypada w bieżącym roku (431-1931), i przez to złożył hołd czci i uwielbienia Tej, dla której właśnie pomieniony sobór został zwołany. Trzeba bowiem wiedzieć, że już dawno przed dzisiejszymi racjonalistami i sekciarzami byli kacerze czyli heretycy, którzy się sprzeciwiali tej prawdzie objawionej, że Najśw. Marja Panna była Matką Boga, a stąd dzisiejsze błędnowierstwo różnorodnych sekt protestanckich i postępowych racjonalistów w istocie nie różni się w niczem od fałszywej nauki Nestorjusza o macierzyństwie Marji, chyba jedną tylko grą wyrazów. Aby się zapoznać z błędną nauką tego herezjarchy, trzeba najprzód dowiedzieć się, kim on był, w jakich czasach i warunkach żył, co dało powód do zwołania soboru powszechnego, czemu na tym soborze potępiono Nestrojusza. W ten tylko sposób potrafimy należycie ocenić największy przywilej Najśw. Marji Panny — Jej Boże Macierzyństwo — i zrozumieć jego znaczenie dla całej ludzkości.

Nestorjusz pochodził z Germanicji, lichej mieściny w Syrji. Od wczesnej młodości wiódł żywot cichy i samotny, prawie mnichowski. Twierdzą o nim dziejopisarze, że był nader wymownym, lubował się w naukach i od najbliższego otoczenia uważany był za wzór nadzwyczajnej świątobliwości. Dla tych to zalet przyjęto go z radością do grono kleru antiocheńskiego, później wyświęcono na kapłana i poruczono katechizację. Swą płomienną wymową i uprzedzającem obejściem się z ludźmi zyskał rozgłos i wzięcie nietylko u prostego gminu, ale nawet u niektórych biskupów w Azji Mniejszej. W tym czasie umarł w Konstantynopolu biskup Mumjusz, następca Attyka, około 425. Cesarz wschodni, Teodozjusz młodszy, chciał osieroconą stolicę obsadzić jakimś obcym człowiekiem, któryby zaprowadził ład wśród ludu i kleru.

Pamiętano jeszcze w Konstantynopolu szlachetną postać św. Jana Chryzostoma i imię jego z wielką czcią wspominano. Nie dziw przeto, że oczy cesarza i ludu stolicy jego zwróciły się na ojczyznę Chryzostoma — Antiochję. A ponieważ tam imię Nestorjusza było na ustach wszystkich, przeto na niego padł wybór. Tak niespodzianie do godności patrjarchy wyniesiony, Nestorjusz stanął niebawem u bram stolicy wschodniej nad Bosforem, owacyjnie przez lud i monarchę witany. Niestety, po tych radosnych uniesieniach rychło przyszło rozczarowanie. Według uświęconego tradycją zwyczaju nowy patrjarcha pierwsze kazanie wygłaszał wobec dworu cesarskiego i stanów. Nestorjusz idąc za tym zwyczajem wypowiedział w swej pierwszej przemowie kilka zdań dających wiele do myślenia, a zwracając się do cesarza, rzekł: "Da mihi potestatem, et ego dabo tibi regnum coelorum." 'Daj mi władzę, a ja dam tobie królestwo niebieskie', przez co zdradził swą pychę i górne rozumienie o sobie. Jeszcze bardziej wzmogło się wśród ludu rozgoryczenie, gdy Nestorjusz zaczął szerzyć błędne nauki przez swych popleczników, Doroteusza i Atanazego, kapłanów, bardzo zbliżone do zasad Teodora z Mopswestji i Apolinarego, potępionych przez biskupów. Wreszcie sam Nestorjusz w homiljach swych zaczął głosić własną herezję, że w Chrystusie są dwie osoby złączone ze sobą przez zamieszkanie w jednem ciele ludzkiem. Stąd też nie nazywał Chrystusa "Bogiem-Człowiekiem," ale 'Bogiem-człowieka' lub 'człowiekiem Bożym." O Najśw. Marji P. zaś twierdził, że można Ją wprawdzie nazywać Bogarodzicą, ale tylko w tem znaczeniu, że porodziła Chrystusa, jako człowieka, z którym połączył się Bóg.

Podobne błędy o Chrystusie rozsiewali już o cały wiek przed Nestorjuszem inni kacerze, zwłaszcza Paweł ze Samosaty i Teodor z Mopswestji, ale nie czepiali się czci Marji, Matki Jezusowej. On pierwszy targnął się na największy Jej przywilej — Macierzyństwo Boże. Pierwsi przeciw niemu wystąpili mnisi konstantynopolitańscy, zwłaszcza Proklus i Euzebjusz, i za to zostali przez niego wyklęci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzym, 25 kwietnia, 1931.

-- M.M.B. --

W tym miesiącu ubiega 50 lat od pierwszego kongresu eucharystycznego który się odbył w Lille. Francja, 1881 roku. Gdy biskup tamtejszy, kard. Lienart, dla uczczenia tej rocznicy prosił o pozwolenie na procesję publiczną, socjalistyczny zarząd miasta pozwolenia odmówił. Na tę wieść dziesiątki miast ozolicznych zaprosiły kardynała z procesją do siebie. Wybrał on z nich miasteczka Le Madeleine, które posiada wspaniałe aleje.

Zakonne zgromadzenie Sióstr miłosierdzia chrześcijańskiego czci w tym roku 50-tą rocznicę śmierci swej założycielki. Pauliny hrabianki Mallinkrodt, której proces beatyfikacyjny rozpoczął się w r. 1926. Gdy umierała, zgromadzenie to liczyło 492 członkinie, dziś liczba doczła do 2,275.

Św. Antoni Padewski

"List Apostolski "Antoniana Solemnia" Papieża Piusa XI. w 700 Rocznicę Śmierci Św. Antoniego Padewskiego.

(Ciąg dalszy.)

OPRÓCZ TYCH znał św. Antoni jeszcze inne drogi i sposoby, którymi się starał niewinność swoją nienaruszoną zachować i wspiąć się na szczyty doskonałości. Krocząc wiernie śladami "Biedaczyny" asyskiego, który z ewangelicznem ubóstwem mistycznie zawarł zaślubiny, on także bogactwem pomiatał i zaparłszy się samego siebie prawie ze wszystkich wygód życia się ogołocił, aby tem skuteczniej i swobodniej oddać się służbie Bożej. We walce z pokusami otoczył zmysły swoje murem najsurowszych umartwień. Nie ufając własnym siłom, tak wytrwale dniami i nocami oddawał się modlitwie, że słusznie twierdzić można, iż całe życie jego było nieprzerwanem pasmem modlitwy i bogomyślności. Nie tajnem mu było, że bez pomocy z góry my się nigdy obejść nie możemy. **"nie jakobyśmy dostatecznymi byli pomyśleć coś ze samych siebie, jako ze siebie, ale dostateczność nasza od Boga jest."** (2. Kor. 3.5.) Albowiem jako ta rola, jeżeli nie będzie miała światła i ciepła słonecznego, mroczną i jałową pozostanie, tak i dusza ludzka, jeżeli jej nie oświeci i nie pokrzepi łaska modlitwą z nieba wyproszona, nie ostoi się poziomym namiętnościom ani we wierze i w miłości nie utrwali się, ani wreszcie nie osiągnie tej świętości, która prowadzi do żywota wiecznego.

Stosownie do przestrogi Pańskiej: **"zawżdy modlić się trzeba, i nigdy nie ustawać"** (Łk. 18.1.) w modlitwie to nasz Święty objawiał z osobliwą żarliwością swoją miłość ku Bogu, a gdy przeczuwał zbliżający się koniec życia, niczego tak nie pragnął, o nic się tak pilnie nie troszczył, jak o to jedno, ażeby mógł zdala od ludzi i od doczesności krzepić się nieustanną i coraz to ściślejszą łącznością z Bogiem. Opowiadają, że kiedy raz znalazłszy się w zacisznym i cienistym zagajniku opodal klasztoru w Camposampiero, ujrzał olbrzymie i rozsochate drzewo, wyraził życzenie, ażeby mu na niem małą celkę zbudowano, gdzieby mógł sercem i duszą pogrążyć się w Bogu, i tak ostatnie chwile na ziemi szczęśliwie przeżyć. Skoro życzeniu jego zadość się stało,

zamieszkał tam z radością i wiódł więcej anielskie życie, niż ludzkie. Na modlitwie, rozmyślaniu i aktach płomiennej miłości Boga kosztował przedsmaku przyszłej szczęśliwości wiecznej.

Jaśniał wprawdzie św. Antoni wszelkimi cnotami, ale żadna z nich nie dorównała jego gorliwości o zbawienie dusz. Miała ona swoje źródło w jego własnem życiu duchownem, któremu zawdzięczał wszystkie powodzenia swoje.

Już w pierwszych latach swego powołania zakonnego dowiedział się o bohaterstwie pierwszych męczenników franciszkańskich, którzy za głoszenie nauki katolickiej w Maroku ponieśli śmierć dla imienia Chrystusowego z rąk barbarzyńców tamtejszych.

Zapalony chęcią pozyskania dusz dla Boga a dla siebie palmy męczeństwa, prosił Antoni, aby i jemu pozwolono tam udać się na opowiadanie Ewangelji, a jeżeli byłoby trzeba, to i krew przelać za królestwo Chrystusa.

Po otrzymaniu tego pozwolenia wyrusza bez zwłoki do Afryki, ale tam zapada na gwałtowną febrę. W takim stanie zdrowia Antoni zmuszony był wracać do ojczyzny. Stało się to jednak nie bez zrządzenia Bożego, że okręt płynący do Portugalji zagnany został przeciwnymi wiatrami do brzegów Italji... tej Italji, którą miał przebiegać i oświecać ten nowy apostoł i zwiastun miłości i prawdy Bożej. Tutaj to przedewszystkiem zasłynął on ze swej gorliwości i ducha apostolskiego. Tutaj to wsławiły imię jego te niezmordowane prace, którym poświęcał wszystkie siły swoje. Co więcej, on poszedł i do Francji nie zważając na różnicę ras i narodowości, bo wszystkich do serca swego chciał przygarnąć — i ziomków swoich, Portugalczyków, i Afrykanów, i Włochów, i Francuzów — wogóle wszystkich tych, którym nie przyświecały promienie ewangelicznej prawdy. Z kacerstwami zaś takimi, jak Albigensów, Katarów, które powówczas prawie wszędzie wytężały siły swoje, aby przytłumić światło prawdziwej wiary, Święty się ucierał i skutecznie je zwalczał, że słusznie nazwany został "Młotem na heretyków." Wskutek podstępnej przemocy i bałamutnej perswazji każdy prawie kraj zdawał się być zarażonym herezją i rozpustą. Antoni jednak o wszystkich jednako się troszczył i po ojcowsku pomagał nieoświeconym znaleść światło Ewangelji, zbłąkanym prawdziwą drogę zbawienia, synom marnotrawnym powrót w objęcia Ojca niebieskiego. A głosząc wszystkim słowo Boże nie szukał poklasku tłumów ani względów u bogaczy i wielmoży ani czczego i tandentnego pochlebstwa. Nie czynił on tego dla zysku doczesnego, ale dla triumfu prawdy Bożej, którą z czytania ksiąg św. na każdy dzień czerpał i ludowi z całą gorliwością podawał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przywileje i Korzyści Duchowne

1. Na prośby generalnego prokuratora zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych Ojciec św. Pius XI. pisemną odpowiedzią św. Kongregacji obrzędów z dnia II. lutego 1931 miłościwie udzielić raczył przywileju: I. każdego wtorku przez cały rok od 13 czerwca 1931 do 13 czerwca 1932, o ile rubryki mszalne pozwolą, odprawiać jedną Mszę św wotywną o św. Antonim we wszystkich kościołach zakonu i jego kaplicach służących do użytku wiernych, a jeżeli ta Wotywa jest śpiewana, wolno dodać w niej "Gloria' i "Credo," — 2. również podczas nabożeństw, jak tridua, nowenny, itp., urządzanych w tymże czasie ku czci św. Antoniego w dniach z góry naznaczonych przez miejscowych przełożonych, wolno w tychże kościołach i kaplicach odprawiać jedną Wotywę o św. Antonim (z wyjątkiem, jak wyżej).

II. Na prośbę tegoż prokuratora generalnego naszego zakonu Ojciec św. pisemną odpowiedzią św. Penitencjarji apostolskiej z dnia 20 marca 1931 nadał wszystkim wiernym: 1. odpust 7 lat i tyleż kwadragien za każdorazowy udział w nabożeństwach urządzanych w tym roku jubileuszowym ku czci św. Antoniego. — 2. odpust zupełny pod zwykłymi warunkami, byleby przynajmniej dwa razy w tych nabożeństwach uczestniczyli — 3. władzę udzielania wiernym błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym pod zwykłymi warunkami, jeżeli przynajmniej raz brali udział w nabożeństwie do św. Antoniego. Błogosławieństwa jednak tego ma udzielić wyższy przełożony, jak prowincjał lub podobny jemu oficjał zakonny, albo też inny dostojnik kościelny, który osobiście odprawia solenną Mszę św. w dniu 13 czerwca 1931 i 13 czerwca 1932.

III. Także na prośbę generalnego prokuratora naszego u Stolicy apostolskiej papież Pius XI. pisemną odpowiedzią św. Kongregacji obrzędów z dnia II. lutego 1931 raczył miłościwie udzielić tercjarzom franciszkańskim przywileju: 1. przez cały rok od 19 listopada 1931 do II. listopada 1932 odprawiać we wszystkich kościołach — Pierwszego, Drugiego i Trzeciego Zakonu św. Franciszka — jedną Mszę św. wotywną o św. Elżbiecie w dniu 19. każdego miesiąca, o ile na to rubryki mszalne pozwolą, 2. takąż Wotywę odprawiać z okazji nabożeństw urządzanych w czasie jubileuszu ku czci. św. Elżbiety — jak: tridua, nowenny itp. — ale w każdym z tych dni tylko jedną i z przestrzeganiem rubryk Mszału rzymskiego.

Publiczne Podziękowania św. Antoniemu

Zasyłam na Mszę św. do Matki Serca Jezusowego i do św. Antoniego za odebrane łaski i prosząc ich o dalsze łaski na przyszłość.
J.L., Buffalo, N. Y.

Posyłam na lampkę wotywną przed św. Antonim i składam ofiarę za otrzymane łaski, także proszę św. Antoniego, aby był nadal dla mnie pomocą.
J. Z. Kulpmont, Pa.

Posyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego za łaski, które odebrałam, i proszę włączyć do Nieustającej Nowenny nowe prośby.
R. S., Buffalo, N. Y.

Zasyłam ofiarę na Chleb ubogich z podziękowaniem za otrzymane łaski od św. Antoniego i prosząc o dalsze.

J. K., Shamokin, Pa.

Z podziękowaniem św. Antoniemu za łaski odebrane zasyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego.

W. M., Buffalo, N. Y.

Proszę łaskawie przyjąć załączoną ofiarę na Chleb św. Antoniego na podziękowanie za otrzymaną łaskę.

K. S., Brooklyn, N. Y.

Załączam tu ofiarę na Chleb św. Antoniego za pewną łaskę otrzymaną.

R. F. Buffalo, N .Y.

Posyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego dziękując za pracę.

M. W., Chicopee, Mass.

Proszę przyjąć ofiarę na Chleb św. Antoniego na podziękowanie za otrzymanie ludzi na komorne, o których prosiłam św. Antoniego. Także proszę w tej Nowennie o pracę dla syna i w tej intencji posyłam na Mszę św. do św. Antoniego.

K. M., Detroit, Mich.

Przysyłam ofiarę za wysłuchane prośby M. M. i J. J.

M. J., Milwaukee, Wic.

Załączam ofiarę na Chleb św. Antoniego za pewną łaskę otrzymaną za pośrednictwem Matki Bożej i św. Antoniego. Składamy najserdeczniejsze dzięki Matuchnie Bożej i św. Antoniemu za ich troskliwą opiekę nad nami, polecając się nadal ich świętej opiece.

F. i M. F., Buffalo, N. Y.

Dziękuję za otrzymane i proszę o nowe łaski św. Antoniego i polecam mu cały mój dom. Całemu kolegjum życzę z całego serca "Wesołego Alleluja" i żeby P. Jezus błogosławił waszej pracy i "Kronice Serafickiej."

L. P., Słochynie (ad Chyrów), Małopolska.

Zgon Arcybiskupa

W marcowym zeszycie "Commentarium Ordinis," urzędowego organu naszej kurji generalnej w Rzymie, dowiadujemy się o smutnej nowinie, że 3 lutego b. r. we fryburskim klasztorze naszym w Szwajcarji umarł zaopatrzony ostatnimi Sakramentami św. po krótkiej chorobie Jego Excelencja O. Dominik Jaquet, tytularny arcybiskup Salaminy, w 88 roku swego wielce barwnego i nader pożytecznego życia.

Śp. ks. arcybiskup urodził się 13 paźdz. 1843 roku w Grolley, Szwajcarja. Po ukończeniu szkół wyższych czując powołanie do stanu kapłańskiego wstąpił do seminarjum w r. 1862, a wyświęcony w r. 1866. na kapłana spełniał kolejno obowiązki wikarego, potem proboszcza, wreszcie profesora. W 1882 przyjął ubogą sukienkę św. Franciszka wstępując do naszego zakonu, gdzie piastował urzędy sekretarza prowincji gwardjana i profesora. Wr. 1895 papież Leon XIII. mianował go biskupem w Jassy na Rumunji. Godność tę złożył w r. 1903 i otrzymał tytuł arcybiskupa Salaminy. Do 1908 r. wykładał historję kościelną i język grecki we Fryburgu, a następnie powołany do międzynarodowego kolegjum serafickiego w Rzymie wykładał tam te same przedmioty do r. 1924 — t. j. do powrotu swego do rodzinnej Szwarcarji, gdzie pozostał aż do dnia swego zgonu.

Pogrzeb odbył się z wielką okazałością przy udziale arcybiskupa Metzhammer'a biskupów Ambuchl'a, Geisler'a i Marienthau'a, profesorów, seminarzystów i wiernych.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, I światłość wiekuista niechaj mu świeci!

fr. P. B., OMC. (jeden z uczniów)

Kącik Milicji Niepokalanej

Codzienne Westchnienie. — O Marjo bez zmazy pierworodnej poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za tymi wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i za tymi, których Tobie dzisiaj polecamy.
(Odpust 300 dni.)

Brak Nabożeństwa do Niepokalanej

Życie duchowne, wewnętrzne, do którego wszyscy jesteśmy powołani, jako chrześcijanie, polega na doskonałem, o ile to jest możebnem tu na ziemi, zjednoczeniu się duszy z wolą Boga, a ta, zarówno jak i miłość Jego, zamyka się w Niepokalanej Panience. Nabożeństwo zatem do Niepokalanej nie jest tylko ozdobą katolicyzmu, jakby jego zewnętrznem i dodatkowem ubarwieniem, ale stanowi istotną i nieodzowną część jego i wybitną cechę wiary naszej św. Bez niego religja nasza przestałaby być chrześcijańską. — Niepokalana jest jedynym od Boga postanowionym kanałem łask, którego doskonałości i nieodzowności dowodzi jasno ta ustawiczna walka, jaką przeciwko Niej podnosi duch ciemności, i ta instynktowna poniekąd nienawiść, jaką Jej przysięgły herezje wszystkich wieków. Jak w ludzkiem ciele szyja łączy członki z głową, tak nas łączy Niepokalana z Jezusem, z mistyczną głową Ciała Jego, którem jest Kościół, i tym sposobem staje się właśnie owym kanałem łask. — Nabożeństwo do Niepokalanej jest prawdziwem naśladowaniem Chrystusa. Po chwale bowiem Ojca niebieskiego, Jej się należy chwała i miłość od Syna Bożego, a stąd nabożeństwo dla Niej było dla najśw. Serca Jego uczuciem najdroższem. Jest ono i dla nas podstawą życia duchownego, ponieważ budzi i ustala nienawiść do grzechu, a natomiast wznieca zamiłowanie do wszelkich cnót. Nabożeństwo do Niepokalanej ma swoje zódło we woli i zamiaach Bożych, a przeto zaniedbanie go jest zniewagą Boga, zranieniem Serca Jezusowego, którego Ona jest Matką. Bóg postanowił Niepokalaną w kościele Swoim, jako żywe wyobrażenie Boskiej Swej

potęgi; dlatego to nabożeństwo do Niej jest krynicą tylu łask i cudów, i stanowi jeden z głównych przepisów religji, którego nie godzi się pomijać. Zgodność z wiarą jest warunkiem życia katolickiego. Otóż nauka chrześcijańska, przemilczając o przywilejach Niepokalanej, straciłaby cechę prawowierności; pozbawiona tkliwego i gorącego nabożeństwa do Niepokalanej, nie byłaby czysto katolicką. Rzecz pewna, że błąd w nauce, w zasadach podwójnie staje się niebezpiecznym, gdy zaczyna kłaść swoje piętno na obyczaje, gdy się objawia w życiu. Wtedy on wszystko zatruwa, a dusza tak zarazona na bardzo śliskiej znajduje się drodze. — Jeżeli tedy masz słuszny powód sądzić, że jakieś podwodne rafy łódź twoją wśród tej żeglugi życia wstrzymują, zastanów się, czy tą przeszkodą nie jest brak szczerej, dziecięcej pobożności do Niepokalanej. Czy ty Ją w sercu swojem na właściwym stawiasz miejscu? Czy się do Niej z wiarą i ufnością dziecięcą udajesz? Czy miłośnie i wiernie Jej służysz? Bo wiedz i nie zapomnij o tem, że Ona jest królową Polski — jeżeli przeto nie inny wzgląd, to chyba sama ambicja szczepowa i przykład pobożnych przodków, dawnych Sodalisów, powinny cię zagrzać i pobudzić do naśladowania.

* * *

Cudowne Ocalenie

* * *

W roku 1848 wybuchło w Medjolanie powstanie przeciw Austrjakom, których wojska zajmowały wówczas to włoskie miasto. Cała ludność wystąpiła do walki: mężczyźni zabijali żołnierzy sztyletami i bagnetami, a niewiasty za uciekającymi rzucały z okien kamieniami i oblewały ukropem. Dokądkolwiek spojrzeć, wszędzie leżały trupy pomordowanych. Paru oficerów wobec niebezpieczeństwa śmierci schroniło się do jednej kamienicy. Zatarasowali bramę i na chwilę czuli się bezpiecznymi. Niestety, dyszący zemstą tłum otoczył niebawem ten dom, a na ulicy rozlewały się dzikie okrzyki: "Śmierć wrogom!" Mieszkańcy kamienicy żywiąc tesame uczucia dla Austrjaków zbiegli na dół do sieni i wyrzucili na ulicę jednego z oficerów. Nieszczęśliwy padł na bagnety nastawione i zakłuty został na śmierć. Wyrzucono drugiego. Zdziczały tłum pastwi się nad nim; bije kolbami, kopie, targa za włosy, rani sztyletami, aż biedna ofiara pada bez zmysłów i pod nogami umiera. Wyrzucają z kolei trzeciego, a był to Polak. Ten padłszy na kolana, załamał ręce i wzniósłszy je do góry na całe gardło zawołał: "Matko Boska Częstochowska, ratuj mnie!" Na ten okrzyk ozwał się z okna na piętrze potężny głos po włosku: "Tego nie zabijajcie, bo to Polak!" I oto podniesione do śmiertelnego ciosu bagnety i sztylety zatrzymały się, tłum zapomniał o swym szale i rozstąpił się na przyzwoitą odległość od oficera. Zadano mu kilka pytań i pod strażą zaprowadzono w bezpieczne miejsce, skąd nazajutrz puszczono go na wolność. Zawdzięczając to ocalenie Matce Najśw. oficer ten przez całe życie pozostał żarliwym Jej czcicielem.

Tak i wy — członkowie "Milicji Niepokalanej" — wzywajcie z otuchą pomocy Patronki i Królowej naszej a Ona was nie opuści. Rozpowszechniajcie Jej cześć i drugich do wpisywania się w szeregi Jej rycerzy zachęcajcie. Obowiązki tego stowarzyszenia tak łatwe są, że je dzeicko nawet wypełnić może: zmówić przy pacierzu "Codzienne westchnienie" i nosić "Cudowny Medalik" — a i to nie obowiązuje pod grzechem. Niechże wam w tem szlachetnem dziele Niepokalana błogosławi!

O. DOMINIK SZYMAŃSKI, OMC.
Dyrektor "Milicji Niepokalanej."

Granby, Mass., 25 maja, 1931.

Naokoło świata

Na posłuchaniu polskiej pielgrzymki robotniczej do Rzymu Ojciec św. wyraził się, że pobyt jego w Polsce w krytycznych jej czasach był dla niego szkołą na ten urząd, jaki mu Opatrzność przeznaczała. Oświadczył też, że los Polski leży mu wielce na sercu, ponieważ wskutek swych obszernych rubieży i rozległych kresów wystawiona jest na zgubne wpływy sąsiadów. W końcu przypomniał świetną przeszłość narodu, kiedy to być Polakiem znaczyło tyle, co być katolikiem.

W międzynarodowym zjeździe ligi związków kobiet katolickich który się odbywał w Warszawie od 28 maja do 6 czerwca, brały udział przedstawicielki 28 miljonów członkiń z Anglji, Austrji, Belgji, Francji, Meksyku, Niemiec, Polski, Stanów Zjedn. i Włoch.

W tym roku obchodzi Hiszpanja 250-tą rocznicę urodzin swego największego dramaturga, Calderona de la Barca, którego zowią "chlubą katolickiej sceny," "Dantem katolickiego teatru" — "Największym pierwcą biblji w światowej literaturze" (Uczta Baltazara, Książe niezłomny, itd.) — Urodził się dwa lata przed Odsieczą wiedeńską — 1681 r.

Lizbona, rodzinne miasto św. Antoniego, otworzyła dla użytku pobożnych bazylikę pod jego wezwaniem, która stoi na miejscu domu, gdzie się urodził, i powszechnie zwana jest "Domem Świętego."

W szóstą rocznicę kanonizacji "Kwiatuszka Jezusowego" zeszło się do Liśieux około 40 tysięcy pielgrzymów dla których biskup tamtejszy odprawił Mszę św. pod gołem niebem, gdyż bazylika św. Teresy ma być ukończoną dopiero na Wielkanoc przyszłego roku.

Diecezja hamburska obchodziła 1110-lecie założenia swego przez św. Angara. Udział w uroczystościach brali: nuncjusz papieski z Berlina, wikarujsze apostolscy ze Szwecji i Danji, administrator apostolski z Norwegji i kilku biskupów niemieckich.

Archeologowie angielscy stwierdzili, że najstarszym kościołem w Londynie i jedynym, który pochodzi z czasów przedreformacyjnych, jest kościół św. Ethelreda. Krypta jego budowana była w 5 wieku, a górna budowla w r. 1297.

Karyntja podjęła na nowo kroki o kanonizację bł. Emmy, która w r. 1043 założyła klasztor Benedyktynek w Gurk i tamże później zmarła. (Żywot jej podany był w numerze czerwcowym. — P. R.)

W Canfanaro w Istrji podczas świąt Bożego Narodzenia zeszłego roku widzieli ludzie w tamtejszej farze objawienie się Chrystusa, które komisja umyślnie ad hoc wyznaczona zbadała i za wiarogodne uznała.

W praskiem opactwie Emmaus na Wyszobradzie pochowany został O. Ildefons, benedyktyn (znany w świecie, jako książe Jerzy Lichtenstein), który zmarł w Styrji w 51 roku życia.

Zachodnia metropolja Stanów Zjedn., San Francisco, ma wystawić swemu patronowi, św. Franciszkowi, olbrzymi posąg. W sierpniu odbędzie się tam zjazd tercjarski.

Na wyspach hawajskich w Honolulu zmarła w lutym b. r. franciszkanka, S. Kresiencja, ostatnia z tych, które na zaproszenie króla Kalakaua wyjechały w r. 1883 ze Syracuse, N. Y. do kolonji trędowatych. Zmarła liczyła 85 lat, z tego 61 w zakonie, a 48 na misjach spędziła.

Austrjacki porucznik, Lipa, obecnie O. Terezjusz, który cztery lata temu wstąpił do nowicjatu O. O. Karmelitów, otrzymał święcenia kapłańskie. Już to trzeci oficer, który został księdzem w dicezji wiedeńskiej.

W dniach 11 do 13 sierpnia, z okazyi wystawy kolonjalnej w Paryżu, odbędzie się kongres narodowy stowarzyszeń misjonarzy francuskich.

Na górze Monte Calvario, 65 mil od Medjolanu, ma stanąć najwyższy w Europie posąg Chrystusa (27 stóp) na pamiątkę ugody laterańskiej rządu włoskiego z Watykanem.

Zamordowany w Chinach O. Marin Adons, O. F. M., pochodził z misjonarskiej rodziny holenderskiej. Czterech ich było braci w zakonie św. Franciszka, a wszyscy na misjach pracowali w prowincji Hupech. Jeden znich O. Juljan, zamordowany został w r. 1922. Dwóch jeszcze pozostało na placówce, O. Hubert i O. Elizeusz. Matka ich, 82-letnia staruszka, żyje w Hasselt, Holandja.

Uroczystościom 500-ej rocznicy śmierci św. Joanny z Arc w Rouen przewodniczył z ramienia papieża kardynał Bourne z Londynu. Pierwszy to wypadek od czasów reformacji, że zaszczytny urząd legata apostolskiego piastował kardynał angielski.

Serja znaczków wydanych przez włoską pocztę z okazji jubileuszu św. Antoniego przedstawia siedm zdarzeń z życia tego Cudotwórcy padewskiego.

Obchody jubileuszowe w 700 rocznicę śmierci św. Elżbiety turyńskiej (zwanej także węgierską), patronki tercjarzy, urządzane są w tym roku w całych Niemczech: od 29 do 21 maja we Wuerzburgu; 14 czerwca w Marburgu, gdzie jej grób się znajduje; w sierpniu we Fuldzie. Szczątki jej znajdują w kosztownym relikwiarzu w protestanckiej katedrze w Halberstalt od r. 1270, a więc przez 660 lat nieotwieranym. Napis łaciński na nim głosi, że są to żebra, palce i część ciała św. Elżbiety. W Brukseli zaś znaleziono w kościele św. Guduli czaszkę, która ma być czaszką św. Elżbiety.

W Neapolu ukończyła 100 lat Siostra Cecylja Cavallo, z których 83 spędziła w zakonie. Cała jej rodzina była długoletnią. Bracia i siostry przeżyli 90 lat z okładem. Niedawno zmarła jedna z jej sióstr w 99 roku życia.

Kardynałowie polscy w imieniu całego episkopatu złożyli na ręce marszałków sejmu memorjał przeciw planowanym zmianom konstytucji co do szkół wyznaniowych, nauki religji, przysięgi prezydenta, ślubów cywilnych, rozwodów itp., oraz domogając się zmiany obecnego systemu wyborczego przywrócenia senatowi prawa inicjatywy, ustanowienia trybunału apelacyjnego dla rozstrzygania konstytucjności prawodastwa itd.

Zaprowadzony przed 40 laty zwyczaj urządzania procesyj majowych w Anglji tak się rozpowszechnił, że tego roku 36 parafji londyńskich je urządziły.

-:- FRASZKI -:-

JESZCZE DWIE ANEGDOTKI O KSIĘŻACH.

1. Jadąc pociągiem kolei Omaha poprzez rozległe równiny stanu Nebraska przejeżdża się przez miasteczko powiatowe, gdzie jest proboszczem ks. N. N., któremu następująca przytrafiła się przygoda:

Było to w samą wigilję. Przez cały dzień i do późna w noc prawie bez przerwy siedział w konfesjonale. Mimo niezmiernego zmęczenia udało mu się jednak przed północą ogolić i odświeżyć twarz. Podczas tej czynności przeglądał kazanie, które miał na 'Pasterce' wygłosić. Golenie odbyło się całkiem mechanicznie, bo myśli zaprzątnięte były kazaniem... Naraz odezwał się z wieży kościelnej dzwon — czas na jutrznię. Ks. proboszcz był punktualnym to też i parafjanie zeszli się na czas do kościoła. Zjawił się i proboszcz i środkiem kościoła sunie śmiało do ołtarza. Ale co to znaczy?... W rękach niesie z pobożnem namaszczeniem brzytwę i szczoteczkę do golenia. Ludziska się

patrzą, szturchają się w bok, do ucha szepcą i chichotają. Lecz proboszcz nie widzi i nie słyszy tego. Za chwilę jest już przy stoliczku obok ołtarza i — o zgrozo! — widzi, że zamiast ampułek z winem i wodą przyniósł brzytew i szczoteczkę. Co to począć? Czy ludzie zauważyli tę pomyłkę? I w duchu widzi tysiąc oczów zwróconych na niego. Jakże teraz ośmieli się spojrzeć w twarz tym ludziom? Co oni sobie pomyślą? Czy go nie wyśmieją?... No, ale trudno! Położenie nie da się odmienić, a mogłoby się pogorszyć długiem czekaniem. Trzeba się zdobyć na odwagę... Wtem grobową ciszę przerywa dźwięczny, jak sygnaturka, głosik dziecięcy: **"Say, Ma. What's Father going to do with that razor?"** (Mamo, co ksiądz będzie robił tą brzytwą?) Kościół zatrząsł się od ogólnej wesołości, a ks. proboszcz kiwając głową i pograżając palcem wracał na plebanję po prawdziwe ampułki.

---

2. Jednemu znowu prałatowi, któremu byłoby bardzo do twarzy z mitrą biskupią, zdarzył się taki przypadek:

Pewnego dnia nie stawił się w porę do służenia przy Mszy św. ulubiony jego ministrant. Prałat w obawie, aby się wierni nie rozeszli do swych dziennych zajęć bez wysłuchania Mszy św., nie czekając dłużej na ministranta zabrał się sam do zapalania świec. Otworzył stojącą wkącie zakrystji szafkę z przyborami, sięgnął w ciemną głąb ręką, namacał jakiś drążek i nie patrząc, co to jest, wyszedł przed wielki ołtarz. Dopiero gdy go podniósł do wiecznej lapmy, aby zapalić woskowy knotek, zobaczył z przerażeniem, że to była — piękna wprawdzie i nowiutka, ale w każdym razie tylko pospolita-miotła. Nikt nie uśmiał się tego dnia więcej od ministrata, który właśnie w tej chwili nadszedł..., no, bo on przecież takiego głupstwa nigdy nie popełnił.

CZY TO JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ?

Pinkus spotyka na ulicy Rabinowicza i taka się nawiązuje między nimi rozmowa:

Pinkus: "A, jak się masz, Mojsze? Dawno my się nie widzieli. Gdzie ty się obracasz?"

Rabinowicz: "Ja się wiee obracać nie mogłem, bo ja we więzieniu siedziałem."

Pinkus: "Aj waj! Ty — we więzieniu! Coś ty zbroił?"

Rabinowicz: "Czy ja musiał co zbroić? Ja nic nie zbroił."

Pinkus: "Nu, nie pleć głupstwa! To nie pod Moskalem, ale w Ameryce jesteś."

Rabinowicz: "Ale kiedy ja naprawdę nic złego nie zrobiłem."

Pinkus: "No, jak się tam dostałeś? Mów!"

Rabinowicz: "Ja byłem w sądzie na świadka" . . .

Pinkus: "Aha! I fałszywie przysięgałeś" . . .

Rabinowicz: "Co to jest fałszywie? Ja wszystko, samą prawdę mówiłem" . . .

Pinkus: "Jakżeż to było?"

Rabinowicz: "Oni mnie zawołali na taką wysoką podłogę i kazali siedzieć. Pyta się adwokata: Jak się pan nazywasz? — To ja jemu mó-

wię: Mojsze Rabinowicz. — On mnie znowu pyta: A czem się pan trudni? — Ja mu odpowiadam: Potrochu prasuję spodnie. — Wtedy odzywa się sam pan sędzia: Toś ty żyd? — A ja mu na to: Bój się Boga, panie sędzio, i nie bądź głupi! — To się o to tak pogniewał i kazał mnie zamknąć, jakbym ja co złego zrobił. Czy to jest sprawiedliwość?"

NAPEWNO Z INNEJ KOMPANJI.

W pewnej kompanji odsługiwało służbę wojskową kilku cyganów. Działo się to na Węgrzech. Koszary wojskowe znajdowały się pod miasteczkiem. Otóż którejś nocy żołnierze napadli na stróża nocnego i zrabowali mu pieniądze oraz kożuch.

Poszkodowany udaje się wczesnym rankiem ze skargą do kapitana. Ten wysłuchał zażalenia i spojrzawszy na strój skarżącego zapytał:

— Czy wówczas, kiedy was owi żołnierze napadli, mieliście tę samą kamizelkę na sobie, co w chwili obecnej?

— Tak jest, panie kapitanie — odparł stróż nocny.

— W takim razie mogę was kategorycznie zapewnić, mój przyjacielu, że ci żołnierze, którzy dopuścili się rabunku, w żaden sposób nie mogli należeć do mojej kompanji.

— Dlaczego?

— No, ja ich znam dobrze! moi nie tylko nie zostawiliby wam kamizelki, ale i koszulę ściągnęliby z pewnością . . .

W SOWIECKIM RAJU.

Na przednówku komisarze bolszewiccy udali się na wieś w celu kupna żywności. By zaś zachęcić chłopów do sprzedaży, płacą nowiutkimi srebrnymi pieniądzmi.

Na widok srebrnych pieniędzy baby zaczynają się żegnać.

— Czego się żegnacie? — odzywa się jeden z komisarzy — **pieniądz przecież nie jest święty.**

— Pieniądz sowiecki, wiadomo — odpowiada któryś z chłopów — **ale srebro to pewnikiem cerkiewne.**

x x x x x x x

PROŚBY — DZIĘKI — OFIARY

1. Na 'Chleb ubogich św. Antoniego':
Baltimore, Md. NN $5.00, AG $1.00 MD $1.00 — Brooklyn, N. Y. WP $3.00 KS $2.00 — Buffalo, N. Y. MK $5.00, RS $2.00, WM $1. SB $1.00, RF $1.00, F. i MF $1.00, JS $1.00 — Chicago, Ill. MT $1.00 — Chicopee, Mass. KW $1.00, MW $1.00 — Detroit, Mich. KM $3.00 — Maspeth, L. I., N. Y., BM $2.00 — Melvindale, Mich. ZB $1.00 — Milwaukee, Wis. MM $1.00, JJ $1.00, MK 50c, BK 50c — Shamokin, Pa. JK $1.00 KP $1.00

2. Na 'Nieustającą Nowennę':

Baltimore, Md. KB $2.00, AS $2.00 — Buffalo, N. Y. KS $1.00 — Chicago, Ill. JS $1.00 — Elmhurst, L. I., N. Y. NN $2.00 — Jersey City, N. J. FP $2.00 — Milwaukee, Wis. AC $1.00 — New Kensington, Pa. WR $2.00 — Philadelphia, Pa. LF $1.00, MB $1.00.

3. Na 'Lampki wotywne.'
Baltimore, Md. AS $1.50, CW $1.00 — Buffalo, N. Y. NN $2.00, MS $1.00, — Elmhurst, L. I., N. Y. NN $1.00 — Kulpmont Pa. JZ $1.00 — Methuen, Mass. MS $1.00 — Philadelphia, Pa. KD $1.00 — Shamokin, Pa. WK $1.00

4. Na 'Bursy':
Św. Wojciecha — legat śp. ks. Tomaszu Flaczku: $1,000.00

b) Św. Franciszka.
Hatfield, Mass WN $2.00 — Milwaukee, Wis. MS $4.00, JP $2.00, CK $2.00, JP $2.00 — po $1.00: EL — BŁ — AK — JR — JD — RK — MK — WW — SD — MW — AK — AZ — ME — AA — PB — SS — AM — SK — AD — JP — PK — JZ — AD — IP — AS — FG — WP — AF — CB — JWB — LA — MP — TS — PN — po 75c: JS — ŁN — SS — WL 60c — po 50c MW AG — MM — MO — MS — EG — HM — NG HS — BW RL — AK — MS — KF — PT — PL — PZ — SC — JM — JF — FS MB — LS MP — ZZ — AK — FB — WM — JS — JK — JA — MB — SB — AJ — HK 40c, LA 30c — po 25c: AK — CK — AŁ — MN — WD — MI — AT — AC — TW — JN.
Razem $1,750.94

c) św. Teresy od Dzieciątka Jezus:
Buffalo, N. Y. FW $2.50.
Razem $141.50

Św. Antoniego Padewskiego:
Buffalo, N. Y. FW $2.50
Razem $548.50

e) Chrystusa-Króla. 1.00
św. Józefa 5.00

5. Zużyte znaczki dla naszych Misyj:
Baltimore, Md. F. Borowa — Bridgeport, Conn. A. Kuś, A. Michniewicz — Brooklyn, N. Y. M. Mikorska — Buffalo, N. Y. T. Jasińska, A. Stachowiak, L. Bibrzycki U. Flicińska — Chicopee, Mass. Z Warchoł — Detroit, Mich. Petronela, Marja, Stanisław, Leonard i Franciszek Kapanowscy — Holyoke, Mass. A. Burda — Jersey City, N. J. M. Czarnecka — Maspeth, L. I. N. Y. G. Bielecka, C. Wojciechowska, J. Filipiak.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać."

OO. FRANCISZKANIE

Kalendarzyk Na Lipiec 1931

1—S **Przenajdr. Krwi P. J.** — Okt. św. Jana Chrzcic.
2—C **Nawiedziny N. M. P.**
3—P **Pierwszy Piątek** — S. Leona II pap.
4—S
5—N **6 po świątk. Ewang. o rozmnoż chlebów (Mk. 8.)** — S. Ant. M. Zaccaria, w.
6—P Okt. śś. app. Piotra i Pawła.
7—W SS. Cyryla i Metodego, bpp., Apostołów Słowian.
8—S S. Elżbiety portug., wd. III zak.
9—C SS. Mikołaja i tow. mm. I. i III. zak.
19—P SS. Siedmiu Braci, mm.
11—S S. Weroniki Giuliani, p. II. zak.
12—N **7 po świątk. Ewang. o fałszywych prorokach** (Mt. 7.) — S. Jana Gwalberta, op.
13—P S. Anakleta, pap m.
14—W **S. Bonawentury, bpa I. zak. i D. K.**
15—S S. Angeliny, wd. III. zak.
16—C Matki Bożej Szkaplerznej. — Rocznica kanonizacji św. Franciszka (1228 r.).
17—P S. Aleksego, w.
18—S S. Kamilja, w.
19—N **8 po świątk. Ewang o włodarzu niespraw. Łk. 16.)** — S. Wincentego a paulo, w.
20—P S. Hieronima, w. S. Małgorzaty, p. m.
21—W S. Franc. Solano, w. I. zak. — Okt. św. Bonawentury.
22—S S. Marji Madg., pokutn. — **Jedenasta rocznica zgonu śp. O. Szczepana Kamińskiego. — zmarł w Buffalo, N. Y. pochowany w Woodside, L. I., N. Y. — Niech odpoczywa w pokoju!**
23—C S. Apolinarego, bpa. m.
24—P S. Wawrz. z Brindisi, w. I zak. — B. Kunegundy, p. II zak. — B. Ludwiki, wd. II zak.
25—S S. Jakóba Większego, ap.
26—N **9 po świątk. Ewang. o proroctwie Chryst. (Łk. 19.)** — S. Anny, Matki N. M. P.
27—P P. B. Nowelona, w. III. zak.
28—W SS. Nazarjusza i Celsjusza, mm., Wiktora I. pap m. i Innocentego I. pap.
29—S S Marty, p.
30—C SS. Abdona i Semena, mm.
31—P S. Ignacego Loyola, w.

Absolucja generalna dla tercjarzy: 2.
Odpust zupełny dla tercjarzy: 2, 8, 9, 11, 14, 24 i 27.
Prócz tych dni tercjarze etc .jak w porzednim numerze...

UWAGA: Warunki do zyskania odpustu etc.... jak w poprzednim.

Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać odpust zupełny: I. w pierwszy piątek franciszk. (7 radość NMP.); 4. obecność na błogosł. Najśw Sakr. ronki franciszk. (7 radość NMP.); 4. za obecność na błogosł. Najśł. Sakr. w pierwszy wtorek; 5. za zmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu); 6. za udział w nabož. wtorkowem; 7 w inne trzy dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków franciszk. Krucjaty misyjnej w jednym dniu dowolnie obranym.

UWAGA: Warunki do zyskanie odpustu zupełnego: 1 spodziedź (wystarczy tygodniowa); 2. Komunja Św. (nie wystarczy duchowna); 3. pacierze odpustowe (jak wyżej); w pierwszy piątek 15 minut. rozmyśl. o Sercu Jezusa.

Wszystkie te odpusty ofiarować można za dusze w czyścu.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE
3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW
W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

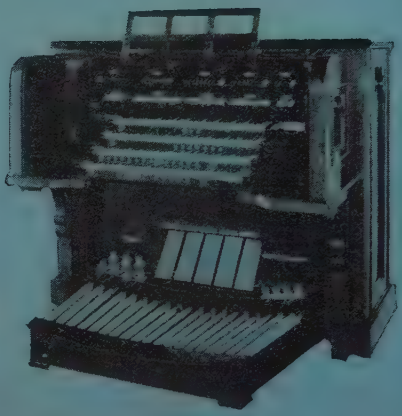

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV SIERPIEŃ 1931 NO. 11

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Seraficke Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 AUGUST—1931 NO. 11

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji Św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum Św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00 — POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca Św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codzienne ofiarowanie, 322 — Św. Bernard, Patr. Mies., 322 — Miejsca Łaskami N. M. P. Wsławione, 323 — Porcjunkula, 325 — Pogawędki Przy Fam. Stole, 326 — "Ja Byłem", 328 — Na Wniebowzięcie N. M. P., 330 — Świątnice Franciszkańskie, 333. — Sobór Efeski, 335 — Z Naszych Misyj, 337 — Trzeci Zakon, 341 — Fraszki, 343 — Kącik Mil. Niepok., 344 — Św. Antoni Pad., 346 — Publiczne Podzięk. 348 — Jaka Korzyść ze Znaczków, 349 — Naokoło Świata, 350 — Prośby, Dzięki, 351 — Kalendarz, 352.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencjami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa Xi, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

św. Bernard, Patron Miesięczny

MIODOPŁYNNY ten kaznodzieja i wskrzesiciel ducha chrześcijańskiego w 12-tym wieku, urodził się w r. 1090, na hrabiowskim zamku Fontaines w Burgundji. Wychowanie otrzymał nader staranne pod okiem pobożnej swej matki Alaty. Postradawszy ją w 20-tym roku swego życia postanowił porzucić świat. Na opór, jaki go spotkał ze strony rodzeństwa i krewnych, tak przykonywająco odpowiedział, że pociągnął za sobą wuja i czterech swych braci. Następnie przybrawszy sobie jeszcze 30 młodzieńców ze szlacheckich rodzin wstąpił z nimi do klasztoru w Citeaux. Po pewnym czasie opat tamtejszy posłał go do Clairvaux z poleceniem założenia tam klasztoru. Obdarzony łatwą wymową i głęboką pobożnością zasłynął rychło Bernard jako misjonarz ludowy, kaznodzieja krzyżowców, rozjemca powaśnionych i doradca książąt świeckich i kościelnych, a nawet papieży. Mimo tego wzięcia doświadczył on w życiu swojem wielu przeciwności i goryczy, którym dopiero śmierć kres położyła 20 sierpnia, 1153 roku. Już w 12 lat potem papież Alexander III. policzył go w poczet Świętych, a Pius VIII. Doktorem Kościoła ogłosił.

OBROK DUCHOWNY. — Czytamy w żywocie tego Świętego, że w pacholęcych latach cierpiał na silny ból głowy. Dowiedziawszy się o tem pewna kobieta, trudniąca się gusłami i za-

żegnywaniem chorób, zjawiła się na zamku w Chatilon i ofiarowała się przyjść choremu hrabiczowi z pomocą. Bernard usłyszawszy o tem zerwał się z posłania wołając: "Wolę raczej jeszcze więcej cierpieć, aniżeli uwłaczającymi czci Boga czarami zgrzeszyć." W nagrodę za to Bóg przywrócił mu rychło potem zdrowie, a w św. noc Bożego Narodzenia ukazało się mu Boskie Dzieciątko rozpalając w sercu jego żarliwość o chwałę imienia Bożego. — Nieprawdaż, Czytelnicy mili, że ilekroć wspomni ktoś o gusłach, czarach, urokach, wróżbach i zabobonach, to my mimowoli wracamy myślą do owych czasów ciemnoty i barbarzyństwa, kiedy to panowały jeszcze pogańskie przesądy, a cześć prawdziwemu Bogu należną oddawano niemym bałwanom i ukrytym siłom przyrody? A jednak ze wstydem wyznać musimy, że i dzisiejsze czasy okrzyczanej oświaty i postępu, czasy chrześcijańskiej cywilizacji nie są od nich wolne, i to nie tylko wśród pospolitego gminu, ale nawet śród t. zw. inteligencji napotyka się wiele zabytków ciemnoty, jakimi bezwątpienia są zabobony i czary. Cóż to jest zabobon?

1. Zabobonem jest przypisywać pewnym ziołom, gwiazdom, zaklęciom, liczbom, dniom lub godzinom pewną nadzwyczajną siłę lub skuteczność — bądź pożyteczną, bądź szkodliwą — której ani Stwórca ani Kościół św. im nie nadał.

2. Zabobonem jest też wierzyć, że Bóg takiemi drogami i przez takie osoby świadczy nadzwyczajne łaski do uszczęśliwienia doczesnego i wiecznego.

Wszelki zabobon jest grzesznym ,ponieważ pośrednio lub nawet wprost odwołuje się do siły szatana. Taksamo grzeszna jest wiara we wróżby, zaklęcia i t. p.

Jakiż intratny robią dzisiaj interes na głupocie ludzkiej cygany, różne cioty oraz znachory przez wykładanie kart, wróżenie z dłoni, tłumaczenie snów i t. d. Kto się takich oszustów radzi, choćby twierdził, że w to nie wierzy, grzeszy ciężko przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu. — Trzymajmy się przeto zdaleka od tych bezbożnych praktyk w tem niezłomnem przekonaniu, że bez woli Bożej ani wbrew Niej nic nam się nie przytrafi.

Miejsca Łaskami NMP. Wsławione

Ze szczytu olbrzymiej skały wznoszącej się prawie prostopadle ponad najruchliwszym portem francuskim, Marsylją, panuje majestatycznie miastu i zatoce kościół pod wezwaniem "Notre Dame de la Garde" (M. B. na wartowni). Nie jest zgoła wykluczonem, że już Photis ze swymi greckimi żeglarzami, którego flota na sześć wieków przed Chrystusem do tej przystani zawinęła, wdrapywał się na tę skałę, aby na jej zrębie złożyć bożkom swoim ofiarę. Za Grekami przybyli tu Rzymianie, a według podania w pierwszym wieku po Chrystusie wylądował tu Łazarz ze swymi siostrami, Martą i Magdaleną. Dwanaście wieków później — mówiąc dokładnie w r. 1224 — pewien kapłan,

znany jako "mistrz Piotr," wystawił na wierzchołku skały kapliczkę ku czci N. Marji P. Niebawem miejsce to stało się jednem z najgłośniejszych w Europie. W czasach żywej wiary można było widzieć, jak wyjeżdżający na morze marynarze, klękali na pokładzie polecając siebie i swoje okręty pod opiekę "Gwiazdy morza" — Marji; większe zaś statki biły z dział na cześć Jej, ilekroć tę przystań opuszczały lub do niej wjeżdżały. W miejscu dawnej kapliczki stanął tam w r. 1864. obecny wspaniały kościół, z którego wieży lśni w słońcu pozłacana statua Matki Bożej, widoczna z odległości wielu mil na Śródziemnem morzu. Wewnątrz świątyni ściany pokryte są szczelnie różnego kształtu i wielkości wotami, a tysiące innych znajduje się w krypcie, która była kolebką chrześcijaństwa w Prowansji. W r. 1886 papież Leon XIII. pozwolił na koronację cudownej statuy, lecz z powodu wrogiego Kościołowi rządu ówczesnego zaniechano tego. Dopiero w tym roku odbyły się uroczystości koronowania marsylijskiej "Notre Dame de la Garde" w dniach 18-21 czerwca. Jako dowód zmiany usposobienia sfer rządowych po 45 latach, posłużyć może to, że różne czysto świeckie stowarzyszenia — ogółem 66 — wzięły z zapałem udział w tem święcie, które prócz religijnego miało charakter marsylijski, prowansalski, francuski i międzynarodowy.

Tak więc uczciła Niepokalaną Dziewicę Marsylja — ta kolebka rewolucyjnego hymnu, dyszącego nienawiścią i zemstą, który przed 140 lat tak zawrócił głowy Francuzom, że wynieśli na ołtarz zwykłą prostytutkę!...

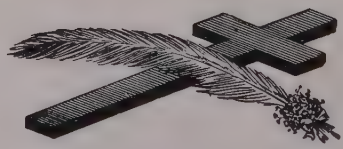

W klasztore naszym przy kościele św. Stan. Kostki w Baltimore, Md., zaopatrzony Sakr. św., zmarł braciszek Szymon Piotr Juras, dnia 23. czerwca b. r., w 53 roku życia. Duszę jego polecamy pobożnym modłom Czytelników "Kroniki Serafickiej."

O. O. FRANCISZKANIE

PORCJUNKULA (2 Sierpnia.)

Na samym początku tego miesiąca przypada doroczny odpust franciszkański zwany Porcjunkulą. Odpust ten nadany został na prośby św. Franciszka i za wstawiennictwem Najśw. Marji Panny przez samego Chrystusa Pana. Z początku można go było dostąpić tylko w asyskiej kapliczce N. M. P. Anielskiej zwanej Porcjunkulą — skąd też poszła jego nazwa. Zatwierdzony przez Stolicę św. rozciągniony został potem na wszystkie kościoły reguły św. Franciszka. Dzisiaj dostąpić go można także we wielu innych kościołach nie pozostających pod zarządem Franciszkanów.

Odpust Porcjunkuli jestto odpust zupełny zwany "toties-quoties" (tylekroć-ilekroć) to znaczy, że dostąpić go można tyle razy, ile razy po wypełnieniu warunków przepisanych do zyskania odpustu zupełnego odwiedzi się w przepisanym czasie kościół i za każdym razem zmówi się pewne modlitwy za potrzeby Kościoła powszechnego.

Odpust Porcjunkuli zaczyna się 1-go sierpnia w południe i trwa aż do północy 2-go sierpnia, a zatem 36 godzin.

Kto chodzi do spowiedzi dwa razy na miesiąc i kto przystępuje do Komunji św. codziennie (choćby jeden lub dwa dni w tygodniu opuścił), ten nie potrzebuje iść do spowiedzi w dniach odpustu t. j. 1-go lub 2-go sierpnia, o ile oczywiście jest w stanie łaski, ale do stołu Pańskiego w jednym z tych dwóch dni koniecznie przystąpić musi.

Kto chce dostąpić tego odpustu więcej razy, ten powinien odwiedzić kościół tyle razy, ile razy go chce dostąpić, i za każdym razem odmówić podczas odwiedzin 6 pacierzy (6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu) w myśl Ojca św. Po odmówieniu tych pacierzy trzeba wyjść z kościoła t. j. poza obręb jego. A zatem nie wystarczy wyjść z ławki i przejść się do kruchty czyli babińca, ale trzeba wyjść za drzwi kościoła, nazewnątrz. Ilekroć powtarza się te odwiedziny i odmawia się podczas nich przepisane pacierze, tylekroć dostępuje się odpustu zupełnego t. j. darowania całkowitego wszelkiej kary doczesnej za grzechy, którą odpokutowaćby się musiało już w tem albo w przyszłym życiu. Dostąpić go zaś można tylko raz dla siebie, a resztę razy za poszczególne dusze czyścowe.

Aby raz na zawsze położyć kres wszelkim wątpliwościom co do modlitw przepisanych podczas odwiedzin kościoła, św. Penitencjarja apostolska w ostatnich czasach (5 lipca, 1929) orzekła, że odmówić należy przynajmniej 6 pacierzy t. j. 6 Ojcze Nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu. Orzeczenie to dotyczące samego odpustu Porcjunkuli papież Pius XI. rozciągnął na wszystkie inne "toties-quoties" odpusty (n. p. w Dniu Zadusznym) dodając, że te 6 pacierzy zarówno koniecznym, jak i dostatecznym są warunkiem do zyskania tych odpustów, byle się je zmówiło za każdem odwiedzeniem kościoła i w czasie oznaczonym. (Św. Penit. apost. 13 stycznia, 1930).

Pogawędki Przy Familijnym Stole

Nauka Wiary Św. (Dokończenie.)

WEŹMY raz na rozum i zastanówmy się poważnie, czem jest i do czego prowadzi nieznajomość Boga i prawdy Bożej? — Mówi o tem P. Jezus, że "tego jednego potrzeba," a na innem miejscu: "Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, samego Boga prawdziwego, i którego posłał, Jezusa Chrystusa" — i dlatego nakazuje: "Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko (cokolwiek wam potrzebne, pożyteczne) będzie wam przydane."

Weź na rozum — powtarzam — i zastanów się, Czytelniku miły: Jest Bóg i prawda Boża, a ja o tem nie wiem i dowiedzieć się cokolwiek o tem nie jestem wcale ciekawy... Do czegoż to podobne takie gadanie? Czyż nie jest to szczyt bezmyślnej głupoty, a przytem oczywiste bluźnierstwo? Bo pomyśl jeno: **Pan Bóg jest nieskończenie mądry**: przypatrz się lada drzewku — oto małe nasionko, które albo wiatr przyniósł albo ludzka ręka zasiała: naraz zakiełkowało, wydobyło się na powierzchnię, zaczęło powoli rosnąć, aż się rozwinęło w potężne, rosochate drzewo. — Albo i te pszczółki, co się rozmnożyły w liczny rój i od rana do wieczora pilnie się krzątają, a zgodną i umiejętną pracą napełniają ul swój miodem i woskiem. — I te rzeki, co wciąż płyną do morza i ukrytymi przed okiem ludzkiem drogami na nowo z morza się zasilają tak, że nigdy nie wysychają. — Tych i tym podobnych zjawisk przyrody jest bez liku, a ktoby je wszystkie zbadał i umiał wytłumaczyć, uchodziłby za niesłychanie mądrego człowieka. A Pan Bóg nie tylko to wszystko wie i zna doskonale, ale też On sam to wszystko, bez niczyjej pomocy i bez własnego mozołu, tak mądrze obmyślił i tak dzielnie wykonał i tak dobrotliwie urządził, że i słońce w swoim czasie zawsze i niezawodnie wschodzi i zachodzi; i że ziemia — żywicielka plon swój po porządku wydaje.

Zastanów się dalej, że **P. Bóg jest także nieskończenie mocny**: bo już Psalmista na trzy tysiące lat powiedział: **"Ugruntowałeś ziemię i trwa, rządzeniem Twojem dzień trwa, albowiem Tobie wszystko służy."** Od Niego to ze wszystkiem, czem jesteśmy i cokolwiek mamy i kochamy, jesteśmy najzupełniej zależni jak w doczesności, tak i w wieczności.

Pomyśl nadto, że ten **P. Bóg jest niepojęcie dobry**, bo mówi Pismo św., że On tak **"umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto uwierzy weń, nie zginął ale miał żywot wieczny."**

To Tym to P. Bogu, tak nieskończenie mądrym, wszechmoc-

nym i dobrym nie chcieć wiedzieć w miarę możności naszej jak najwięcej, czyż to nie jest bezmyślność i nierozum największy?

I jeszcze raz powtarzam: weź na rozum i zastanów się, Czytelniku miły: masz duszę nieśmiertelną — więc czy ty chcesz, czy nie, wieczność cię czeka, a wieczność ta będzie taka, na jaką sobie zasłużysz: albo nad wszelkie pojęcie szczęśliwa, albo bezmiernie nieszczęśliwa. Drogą do tej wieczności jest życie twoje ziemskie. Jakże zdołasz nie zabłądzić do piekła, a trafić szczęśliwie do nieba bez należytej znajomości Boga i prawdy Bożej? zwłaszcza, że masz, i do końca życia mieć będziesz, potężnych nieprzyjaciół twego zbawienia: czarta, ciało i świat.

Dopiero poznawszy P. Boga i prawdę Jego dowiesz się, jak Go wychwalać godnie, jak Mu się wywdzięczać za niezliczone dobrodziejstwa, jak Go za winy swoje wielkie i małe przepraszać, jakim sposobem ode złego się uchronić, a dobro wszelkie sobie uprosić — wogóle dowiesz się, jak duszę swoją nieśmiertelną zbawić. Póki tej znajomości Boga nie posiądziesz, **"cóż ci pomoże, choćbyś cały świat zyskał"** i wszystką nadętą mądrość jego, **"a na duszy swej szkodę podjął?"** — I przeciwnie: jeżeli się będziesz starał o należyte poznanie nauki wiary św., to i P. Bóg to sprawi, że za Psalmistą powtórzysz: **"Jakom się rozmiłował zakonu Twego, Panie; cały dzień jest rozmyślaniem mojem. Nad nieprzyjacioły moje mądrymeś się uczynił przykazaniem Twojem, bo wiecznie jest zemną; nad wszystkie uczyciele moje zrozumiałem, bo świadectwa Twoje są rozmyślaniem mojem; nad starce zrozumiałem, iżem się dowiadował mandatów Twoich; od wszelkiej złej drogi hamowałem nogi moje, aby strzec słów Twoich."**

Głównymi zaś środkami tego poznania prawdy Bożej, to pilne słuchanie słowa Bożego, rozmowy pobożne i czytanie pism i książek religijnych, z tym atoli dodatkiem, aby — cokolwiek się słyszy lub czyta — brać na rozum, nie w tem znaczeniu, żeby mądrość Boską krytykować i swym ograniczonym rozumem zgłębiać, ale aby ją tak rozumieć, jak ją wykłada nieomylny Kościół katolicki, który jest "filarem i utwierdzeniem prawdy." Tych środków używaj, a przytem i módl się, aby Jezus przez miłość Serca swego, jak niegdyś apostołom, tak i tobie raczył dać Ducha św., Ducha prawdy, któryby ci przypominał i objaśniał wszystko, cokolwiek On sam, Jezus Chrystus, powiedział i przykazał nam.

POŚPIESZNA JAZDA.

Na podmiejskiej kolejce wlokącej się, jak przysłowiowa mucha w smole, kontroler sprawdził bilety.

Jakiś brodaty pasażer podaje bilet dziecinny.

— Co to znaczy? To przecież bilet dziecinny! — woła kontroler.

— Panie kontrolerze — usprawiedliwia się pasażer kolejki o żółwiem tempie — kiedy wsiadałem, był jeszcze ważny.

"I Ja Byłem w Mieście Watykieńskiem..."

(Ciąg dalszy.)

POWRACAM, jak przyrzekłem, z Czytelnikami do Rzymu. — Czwartek, 12-go czerwca. Proboszcz z Bridgeport, Conn. już zakupił bilety kolejowe do Padwy i Wenecji. O godz. 7:40 wieczorem opuszczamy Wieczne Miasto. Przed północą błyskawice i grzmoty... bez deszczu.

PADWA.

Wiem o tem dobrze, że Czytelnicy interesują się Św. Antonim. Tutejszą bazylikę jego i t. d. opiszę później. Na dziś niech wystarczy parę słów o uroczystości Świętego. — Do Padwy przyjechaliśmy pośpiesznym pociągiem z Rzymu o godz. 7.45 zrana, 13-go czerwca — a zatem w sam dzień św. Antoniego. Trudno nam się było dostać do bazyliki. Tysiące ludzi spędziło noc w ogrodzie klasztornym, na krużgankach, na placu przed bazyliką i na jej schodach. Gdzie kto dopadł wolne miejsce, tam miał legowisko. Nie każdego stać na auto, ale wielu ma konika kołowego, a stąd w jednym narożniku placu stoi tysiące rowerów. Pilnują ich tu młodzieńcy z towarzystwa kościelnego — i dobrze, że ich pilnują, bo Włoch zawsze łasy na cudzą własność. — Tam znów całe rodziny zajadają smacznie śniadanie. Rozłożeni pod gołem niebem nie zważają na gapiących się przechodniów, zajadają chleb, ser owoce i popijają kawę lub wino. — Nareszcie dostajemy się do zakrystji. Ubieramy się w habity i po krótkiem przygotowaniu odprawiamy Mszę św. Moją ofiarowałem w intencji St. Matuszewskiego, bo mię o to proszono, a dołączyłem też i zacnego Antoniego Międowicza, bo to przecież jego imieniny. O innych także pamiętałem. Nadzwyczaj wielka liczba mężczyzn, a zwłaszcza żołnierzy, przystępowała do Komunji św., i to zarówno przede Mszą św. jak podczas i po Mszy. Napociłem się, ale czułem się zadowolonym, że jestem tu u Świętego. Po włoskiem śniadaniu, składającem się z czarnej a silnej kawy i suchego chleba, idę do małego sklepiku po karty pocztowe, które wysyłam 'drajwerom' do Buffalo. Schodzę do bazyliki, w której nawet już o tej porze ruszyć się nie można. Spróbuj tylko. Ze zakrystji słucham Mszy św. uroczystej, którą odprawia biskup padewski, Eljasz Dalla Costa, w obecności całej kapituły katedralnej. Nie tylko tu parno, ale do niewytrzymania duszno. — Objad w klasztorze skromny, bo to piątek. Potem włoska "siesta." Nadchodzi godz. 5., a nad bazyliką krążą aeroplany, wkoło zaś otaczają ją ze wszech stron towarzystwa kościelne i cywilne, męskie i żeńskie, muzykanci i śpiewacy, policja i wojsko. Punktualnie o godz. 5. O. Perroni, rektor bazyliki i gwardjan klasztoru (rodem Włoch, ale kształcił się w Krakowie i poprawnie włada

naszym językiem) święci "lilijki św. Antoniego," które chłopcy poniosą w procesji. Są to nadzwyczajne kwiaty i wydają woń odmienną od naszych lilij. Zaraz po tej ceremonji odprawiają się uroczyste nieszpory. Na wielkim ołtarzu znajdują się ważniejsze relikwie Świętego, między nimi cała szczęka w relikwiarzu z kutego złota. Straż honorową przy nich pełni trzynastu paziów św. Antoniego — chłopcy z kolegjum OO. Jezuitów. Ubiory ich bogate, skrojone według mody średniowiecza. I oto już formuje się procesja. Jak oko sięgnie, wszędzie widać ogromne świece, bo niektóre aż dziesiątki stóp wysokie; cały las sztandarów, chorągwi i t. d. Towarzystwa z szarfami każdego koloru pod słońcem, chłopcy z lilijkami, seminarzyści, żołnierze-faszyści, dalej "Fratini," czyli braciszkowie św. Antoniego t. j. malcy od 3 do 5 lat ubrani w nasz mały habit. Rodzice ich ślubowali kiedyś św. Antoniemu, że synowię ich przez kilka lat takim strojem odziani będą brali udział w procesji. W końcu kler świecki i nasi Ojcowie. Zdumiony pytam, ile też tak ludzi jest w tej procesji; odpowiadają mi, że między dwieście a trzysta tysięcy. Jakiż to dobitny i jasny znak wiary. Już jest po 8 godzinie, gdy procesja wraca do bazyliki. Zmęczony udaję się na wieczerzę, lecz jeść nie mogę. Czemu, sam nie wiem. Po wieczerzy wychodzę na plac przed bazyliką. Odbywa się tu koncert urządzony przez "opiekunów" bazyliki. Ludzi jak mrowia. Wszystko w zadowoleniu przysłuchuje się muzyce dawnych mistrzów. Pytam samego siebie: Czemu to w Ameryce nie spędzamy świąt w podobny sposób? Gdzieś i coś jest źle. Wybiła już godz. 11. kiedy znużony, lecz szczęśliwy kładę się na spoczynek.

Jutro do Wenecji.

O. JUSTYN.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z nadesłanego nam wycinka z wychodzącej w Holyoke, Mass. "Transcript Telegram" pod datą 20 czerwca, 1931, dowiedzieliśmy się co następuje:

"Jutro zrana w seminarjum św. Jacka w Granby otrzymają święcenia kapłańskie czterej klerycy franciszkańscy. Święceń udzieli Najprzewielebny Tomasz M. O'Leary, D. D., biskup ze Springfield. Nowymi kapłanami są: O. Leon Mądry i O. Wacław Gruzla, obydwaj z Buffalo, N. Y., O. Paschalis Peszko, z Detroit, Mich. i O. Klaudjusz Iskrzak z Lawrence, Mass. Rodzice i przyjaciele młodych księży będą świadkami tego obrzędu, który się zacznie o 7:30."

Wielebnym Prymicjantom życzymy błogosławieństwa Bożego w pracy kapłańskiej.

-: REDAKCJA :-

Na Wniebowzięcie N. Marji Panny

(KAROL HOFFMAN.)

Kwiaty po Tobie zostały w w grobie,
O Pani nasza święta,
Gdyś anielskimi skrzydły z tej ziemi
Do nieba była wzięta,

—o—o—o—

Kadzielne wonie w grobowca łonie,
Jak pacierz, słało kwiecie,
W cudu godzinie wieść o tem płynie
Po całym Bożym świecie.

—o—o—o—

Choć przeszły wieki, jak w dzień daleki,
Na Twoje święto, Pani,
Kwiaty i zioła z miasta i sioła
Składają Ci poddani . . .

—o—o—o—

Wyroki Boże dały w tej porze
Te Wniebowzięcia chwile,
Gdy niw zagony zrodziły plony,
Gdy syto, strojnie i mile.

—o—o—o—

Ziemia rodzona, błogosławiona
Niebieskiej Matki dłonią,
Dała nam chleba, ile potrzeba —

Kornie się czoła kłonią . . .
—o—o—o—
Lud niosąc kłosy, rzewnymi głosy
Znów o opiekę błaga:
Niech siejba ziarna nie będzie marna
Rola spalona, naga . . .
—o—o—o—
Za plon zebrany, za zboża łany,
O, przyjmij hołd w podzięce!
O nowe łaski, urodzaj, blaski,
Mkną prośby znów dziecięce.

O Matko świata, do Ciebie wzlata
Hymn modłów, żal i skrucha . . .
A dobra Macierz przyjmuje pacierz
I skargi dziatwy słucha.
—o—o—o—
Kwiaty i ziele, nadziei wiele,
Piosenkę w łzach skąpaną
Kiedy z kościoła dzwon nas zawoła,
Nieśmy, gdy błyśnie rano.
———o—o—o———

Sursum Corda — W Górę Serca!

ŚWIĘTO Wniebowzięcia Matki Bożej zwraca serca katolickie ku niebu, ku górnej krainie niczem nie zmąconego pokoju i szczęścia, przed tron Boży, otoczony aniołami i świętymi. Ponad aniołów zaś i świętych wznosi się jaśniejąca w chwale swej Najśw. Panna, "królowa wszystkich świętych." **Marja najlepszą cząstkę obrała, która jej odjęta nie będzie** (Łk. 10. 42.). Tę najlepszą cząstkę obrała sobie w dzień swego wniebowzięcia, kiedy Jej Bóg zamienił pielgrzymkę ziemską na niebo.

Marja opuściła ziemię, która była dla Niej miejscem uświęcenia.

Prawda, Najśw. Panna, bez grzechu pierworodnego poczęta, była już świętą, gdy na świat przyszła. Przez łaskę uświęcającą, zdobiącą Jej duszę od pierwszej chwili istnienia, nosiła na sobie znamię podobieństwa z Bogiem wszelkiej świętości. Ale Duch św. w księdze Przysłów (4.18) powiada: **"Ścieżka sprawiedliwych, jako jasna światłość, wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia."** Te słowa stosują się doskonale do "Królowej sprawiedliwych." Świętość Matki Boskiej rosła z dnia na dzień i z godziną każdą zbliżała się do 'doskonałego dnia,' dopóki nie dosięgła najwyższego stopnia swego rozwoju.

Skończyła Najśw. Panna zadanie swojego życia; wybiła już dla Niej godzina odpocznienia, nagrody. Marja przy końcu życia podobna była pięknie rozwiniętej róży, roztaczającej miły zapach, którą osądzono godną zdobienia godowej sali wieczystego Króla. Niebo jedynie było godnem miejscem dla Matki Bożej.

Dla Matki Najśw. była ziemia miejscem uświęcenia. Tem samem jest ziemia i dla nas. Pamiętajmy o tem. **"Albowiem ta jest wola Boża, uświęcenie wasze."** (1 Tes. 4. 3.) **"Bądźcie doskonałymi"** (Mt. 5. 48.).

Doskonałość czyli, jak się potocznie nazywa, pobożność nie polega na odmawianiu wielu modłów i należenia do licznych bractw i stowarzyszeń (zwłaszcza gdyby to było ze szkodą dla obowiązków stanu,) nie polega na nadzwyczajnych postach lub pociechach duchownych. — Doskonałość nasza polega na stopniowem zbliżaniu się do naszego celu, a tym celem jest Bóg. Pan Bóg stworzył nas dla Siebie, więc celem ostatecznym naszego życia jest On. Bóg najlepszy obdarzył nas ponadto łaską uświęcającą, pobudza przez tysiączne łaski uczynkowe do czynów dobrych, abyśmy przez cnotliwe życie przygotowali się do posiadania Go kiedyś w niebie, w widzeniu uszczęśliwiającem. Na to też zstąpił Syn Boży na ziemię, by nauką Swą i przykładem życia pokazać nam, w jaki sposób mamy się zbliżać do naszego celu, w jaki sposób być doskonałymi.

Kiedy pewnego dnia zapytał ktoś z otoczenia Chrystusa Pana, co ma czynić, by wszedł do żywota wiecznego, Boski Zbawiciel wskazał mu na przykazanie miłości: **'Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego... a bliźniego twego ,jako samego siebie.'** A więc zbliżenie się do naszego celu i zbawienie nasze zależeć będzie od naszej miłości Boga i bliźniego.

Z natchnionych zaś słów św. Pawła wiemy, jakie cechy mieć powinna nadprzyrodzona miłość nasza: **'iMłość cierpliwa jest, łaskawa jest ;miłość nie zajrzy** (t.j. nie zazdrości,) **złości nie wyrządza, nie nadyma się... nie myśli złego... Wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa'** (1 Kor. 13,4-7).

Doskonałość nasza polega zatem na miłości Boga i bliźniego. Miłość nadprzyrodzona wyklucza grzech i wszystkie czynności, najpospolitsze nawet spełnia dla przypodobania się Bogu.

Po Panu Jezusie najpiękniejszym wzorem umiłowania Boga i ludzi jest Najśw. Marja Panna. Ona nigdy nie obraziła Boga najmniejszym grzechem, zawsze dobrze czyniła, nikomu przykrości nie wyrządziła. Jest wzorem naszym też o tyle, że nie dokonywała nadzwyczajnych rzeczy, szła przez życie cicha, bez skargi na ustach, spełniając obowiązki, jakie Jej Bóg powierzył. To też radośnie przyjętą została przez cały dwór niebieski w on dzień, w którym Jej Bóg zamienił ziemię na niebo.

Spełnijmyż i my warunek osiągnięcia naszego celu: przykazanie miłości, a miłego doznamy przyjęcia u wrót niebieskiej ojczyzny.

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Serafickiej" fr. Antonin Bocheński, OMC.)

6. RIVOTORTO

(Ciąg dalszy.)

PO NIEJAKIM zasie zatęsknił seraficki Ojciec za swymi towarzyszami; zwrócił się przeto w modlitwie do Boga, prosząc Co, aby się razem zeszli. Rychło znaleźli się oni wszyscy na tem samem miejscu i nieomal o tej samej porze.

Drobna ta czeladka "Biedaczyny asyskiego" znowu się powiększyła, bo niedługo po powroie pierwszych ośmiu towarzyszów Bóg dobrotliwy raczył powołać do ich grona czterech nowozaciężnych "rycerzy" — tak bowiem św. Patrjarcha nazywał swoich zwolenników.

Byli oni nowicjuszami w całem tego słowa znaczeniu. Nie wiedzieli oni, co ze sobą zrobić, jak żyć. Dlatego często zwracali się do swego Ojca i Mistrza, aby ich pouczył i wskazał sposób postępowania na tej nowej drodze życia. I to właśnie dało Świętemu pochop do ustanowienia pewnych przepisów i ustalenia pewnej normy życia, do której mogliby się stosować w swych czynnościach i wspólnych obowiązkach. Wskazywała mu potrzebę takiej reguły i ta myśl, że przecież kiedyś za wolą Bożą ta gromadka urośnie w duże zgromadzenie, a zatem i wspólna reguła niezbędną jej będzie.

Przy pomocy Bożej napisał przeto regułę prostą, opartą na zasadach Ewangelji św., a zwłaszcza na tem zdaniu, które słyszał ongi w kościółku Porjunkuli i powtórnie już sam odczytał w kościele św. Piotra swoim pierwszym towarzyszom, a w którem Chrystus zaleca uczniom Swoim całkowite ubóstwo.

Lecz napisać regułę to jeszcze nie wszystko. Wiedział św. Franiszek, że za dni jego różne powstały stowarzyszenia z początku pobożne i pochwały godne, które jednak nie starały się o zatwierdzenie ze strony władzy kościelnej, a stąd wcześniej lub później przeradzały się w sekty nieraz bardzo szpetne. Założyciele tych zgromadzeń heretyckich zwali się szumnie odnowicielami, naprawcami czyli "reformatorami" społeczeństwa chrześcijańskiego. Wyłamując się z pod dozoru i kierownictwa Kościoła głosili błędne zasady, wprowadzali ohydne obyczaje, szerzyli bezbożność i rozpustę — a tak stali się przyczyną powszechnego zamętu pojęć i rozwydrzenia.

Zakładając swoje młodziutkie zgromadzenie na podwalinach cnót ewangelicznych: ubóstwa, zaparcia się i pokory, przez które

pragnął schorzałe społeczeństwo uleczyć i chylący się ku upadkowi Kościół podźwignąć, św. Franciszek okazał się wiernym synem tej wielkiej Matki całego chrześcijaństwa. Postanowił przeto zdać się na wolę Namiestnika Chrystusowego i prosić go pokornie o zatwierdzenie swej reguły. W tym też celu wybrał się w uczniów swoich kole do Rzymu, gdzie na Stolicy św. Piotra zasiadał papież Innocenty III. Ten Ojciec św. po krótkim wahaniu i po zbadaniu dokładnem całej sprawy tymczasowo ustnie tylko zatwierdził regułę św. Franciszka.

"Tak poszedł ojciec i mistrz ze swem gronkiem
Dobranem: z panią i czeladką chętną,
Już opasaną pokornym postronkiem.

* * *

Ni mu chmurzyło czoła wstydu piętno,
Choć się urodził synem Bernardona
I choć miał postać oczom nieponętną.

* * *

Lecz po królewsku zamiarów dokona,
Odkrywszy trudny plan przed Innocentym,
I bierze pierwszą pieczęć i znamiona."

Dante: "Boska Komedja" — Raj, II.

Z wielką otuchą w sercu i radością powracali ze swym hetmanem "rycerze" Franciszkowi do swego "pałacu" w Rivotorto, bo ojciec św., zastępca Chrystusa, zatwierdził ich sposób życia, udzielił tonzury czyli postrzyżyn kościelnych i upoważnił do pouczania ludzi żywem słowem dobrego obyczaju i nawracania ich z drogi występku, a wkońcu pobłogosławił im na apostolstwo słowa i przykładu. Nie bez przyczyny tedy cieszyli się i gorące składali P. Bogu dzięki.

Kiedy ta gromadka "pokutników z Asyża" osiedliła się znowu w Rivotorto, taki tam prowadzono żywot ubogi, surowy, tak pełen niewygód, bohaterskiego poświęcenia i zaparcia się, że dziś jeszcze świat wydziwić się nie może, jak ci ludzie mogli się zdobyć na dobrowolne podejmowanie się podobnego sposobu życia. Kościół zaś żywi głęboką wdzięczność i szczere uznanie dla tej szarej drużyny, która tak wielce przyczyniła się do prawdziwej reformy chrześcijaństwa, a zwłaszcza dla jej założyciela, "Biedaczyny z Asyża," którego Bóg wybrał sobie za narzędzie do osiągnięcia tak wzniosłego celu.

Franciszek i towarzysze jego wróciwszy do szałasu zastali go w tym samym stanie, w jakim go przed paru tygodniami opuścili: istny pałac ubóstwa, ukryty w leśnem ustroniu i pusty. Nikomu nie przyszła ochota do osiedlenia się w ruderze walącej się w gruzy, gdzie nawet przed deszczem nie było dostatecznego schronienia. Obok tej częściowej ruiny przepływała kręta rzeczułka szumiąc zcicha w tem głuchem pustkowiu. Wogóle nic się tu nie zmieniło. Ale zato w życiu św. Franciszka i jego du-

chownych synów wielka i ważna nastąpiła zmiana ;bo powrócili oni tutaj już jako zatwierdzona urzędowo przez Kościół rodzina zakonna, a ten kamienny szałas stał się pierwszym franciszkańskim klasztorem. Stąd też słusznie Rivotorto cieszy się zaszczytnem mianem: kolebki całego zakonu franciszkańskiego.

Pierwsi kronikarze franciszkańscy piszą, że ten szałas leśny — podobniejszy raczej do obory niż do chaty ludzkiej — był tak ciasny, że nie można było w nim nietylko stać prosto, ale nawet ani siedzieć ani leżeć wygodnie. Dlatego to św. Franciszek widział się być zmuszonym wyznaczyć każdemu swoje miejsce, umieszczając na bierwionach powały imiona ich, aby ci, którzy się chcieli tam pomodlić lub na spoczynek położyć, nie przeszkadzali innym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sobór Efeski i Nestorjusz, a Boże Macierzyństwo N. Marji P.

(Ciąg dalszy.)

BYŁY TO NA Wschodzie czasy dla Kościoła katolickiego wcale niewesołe. Pamiętano jeszcze dobrze i odczuwano nieszczęsne skutki herezyj Arjusza i Macedonjusza. Dlatego to lud wierny pilnie wystrzegał się błędów krążących po Konstantynopolu ,pragnąc jedynie trwać we wierze i obyczajach przekazanych mu przez przodków. Skoro tedy koryfeusze błędnej nauki Nestorjusza, Doroteusz i Atanazy, zaczęli głosić jawnie ,że nie godzi się Najśw. Marją Pannę nazywać Matką Boga, lud niezmiernie się przeraził i zgorszył. Udano się do Nestorjusza, aby z ust jego, jako pasterza swego, usłyszeć odpowiedź rozstrzygającą w tej ważnej sprawie. Dumny patrjarcha nie dał im długo na nią czekać. Wobec licznej rzeszy wiernych w kościele tak przemówił: "Od paru dni nachodzą mnie różni z pośród was i obsypują nieprzyjemnymi i niedorzecznymi pytaniami. Mianowicie chcą się dowiedzieć, czy wolno Najśw. Marją Pannę nazywać Bogarodzicą czy też nie. Jakto? Bóg mógłby mieć matkę? W takim razie dlaczego przyganiać poganom, że bogom swoim wymyślili matki? Nie, moi drodzy, Marja nie mogła zrodzić Boga. Stworzenie nie zrodziło Stworzyciela, lecz tylko człowieka, który miał być narzędziem Boga, człowieka noszącego Boga z sobą zjednoczonego."

Łatwo sobie wyobrazić, jakie oburzenie zawrzało pośród mieszkańców stolicy cesarstwa wschodniego po takiej bezbożnej przemowie patrjarchy. Bóg sam, który czuwa nad swym Kościołem i zaręczył, że "bramy piekielne nie przemogą go," nie dopuścił, aby się szerzyła ta bluźniercza nauka, uwłaczająca Najświętszej ze wszystkich stworzeń, Arcydziełu mądrości Boskiej.

Rzecz się doniosła do Cyryla, patrjarchy alexandryjskiego. A dowiedział się on o tem od mnichów egipskich, którzy (naówczas bardzo liczni) chodząc od pustelni do pustelni i zajmując się nibyto naukami, rozsiewali różne herezje, a jakich gdzie słyszeli. Cyryl, jako po papieżu najwyższy z patrjarchów, wystąpił urzędownie przeciw Nestorjuszowi i wystosował do niego list, w którym umiejętnie zbija herezję jego i przestrzega go, że w razie uporu w błędzie ściągnie na siebie klątwę kościelną. Nestorjusz zlekceważył przestrogę i hardą wypisał odpowiedź. Cyryl odniósł się z tem do cesarza, Teodozjusza młodszego, i już nie zwyczajny list, ale posłał mu obszerne dzieło w obronie Bożego Macierzeństwa Marji. Zebrał też listy Nestorjusza i biskupów zdanie jego podzielających i posłał je do Rzymu papieżowi Celestynowi, tego imienia pierwszemu. Ale i Nestorjusz nie zasypiał gruszek w popiele. Chcąc usposobić sobie przyjaźnie papieża, napisał do niego list, w którym udaje, jakby od wielu słyszał różne zdania co do tajemnicy Wcielenia Słowa Bożego, i prosi o radę co ma o tem sądzić. Celestyn zbadał sprawę wszechstronnie i w r. 430 zwołał synod do Rzymu, na którym potępiono błędy Nestorjusza. Papież wysłał zaraz listy: do Cyryla, do Nestorjusza, do cesarza i do biskupów wschodnich. Cyrylowi poleca, aby po upływie 10 dni od czasu, gdy Nestorjusz swój list otrzyma, a nie upokorzy się, obłożył go klątwą. Cyryl zwołał synod do Alexandrji, na który przybyli wszyscy biskupi egipscy. Tu również potępiono Nestorjusza i zaraz wysłano 4 biskupów do Konstantynopola, aby go o tem uwiadomili. Stanąwszy nad Bosforem zażądali posłuchania. Nestorjusz ich przyjął, odebrał listy, ale odpowiedzi stanowczej nie dał i kazał im przyjść nazajutrz. Przewąchiwał on, że się coś niedobrego święci. Uprzedził go o tem Jan, biskup Antiochji, człowiek poważny i dobry katolik. Zanim bowiem Cyryl zdążył zwołać synod i wyprawić posłów, już Jan dał znać o tem listownie swemu przyjacielowi. To też sam Nestorjusz starał się wmówić w cesarza, że sobór jest potrzebny. Cesarz uwiedziony tem, zanim jeszcze doszły go listy od papieża i od Cyryla, rozesłał zaproszenie do wszystkich biskupów na sobór, a nawet pod groźbą rozkazał im stawić się na Zielone Świątki w Efezie w 431 roku.

Może się wyda komu dziwnem takie postępowanie cesarza i zapyta, co o niem sądzić? Otóż źle sobie postąpił Teodozjusz i sobór taki nie miałby żadnego znaczenia. Papież atoli dowiedziawszy się o tem bardzo roztropnie sobie postąpił. Napisał listy do Cyryla i do Nestorjusza, w których podtrzymuje wyrok swój potępiający Nestorjuszowe błędy, ale wykonanie go odkłada do soboru. Równocześnie też pisze do cesarza chwaląc jego gorliwość i przyrzekając zaraz wyprawić swych posłów. W ten sposób ujął sobie bardzo Teodozjusza a obstając przy swym wyroku podtrzymał prymat papieski. Tak przeto pomieszał szyki nieprzyjaciołom. Cesarz bowiem odsunął się zupełnie od soboru zostawiając kierownictwo nad nim papieżowi. Celestyn istotnie wysłał lega-

tów na sobót, dwóch biskupów i jednego kapłana rzymskiego, którzy wraz Cyrylem mieli prbzewodniczyć obradom. Nie zdążyli jednak legaci na otwarcie soboru. W Efezie, małej mieścinie, zgromadziło się około 200 biskupów, którzy mimo tego, że cesarz dawał utrzymanie, nie mogąc długo wyżywić swych licznych pocztów, śpieszyli się bardzo i nie czekając na legatów chcieli rozpocząć narady, byleby się zjawił jaknajprędzej Jan z Antiochji. Ale ten zwlekał z dnia na dzień, sz:ąc list za listem do Ojców soboru z zapewnieniem, że na drugi dzień przyjedzie, że biskupów swoich zbiera. W jakim celu to czynił, niewiadomo. Może chciał przez to dokuczyć Cyrylowi, z którym był na bakier. Nie mogąc się doczekać Jana, a mając ze sobą Cyryla przystąpili Ojcowie do otwarcia obrad. Wezwano też i Nestorjusza, który bawił także w Efezie, aby się upokorzył i błędy swoje odwołał, lecz on odmówił wzięcia udziału. Bez dalszego tedy ociągania się rozpoczęły się w imię Boga i Najśw. Dziewicy obrady. Działo się to 22. czerwca, 431 roku.

Nasamprzód odczytano wyznanie wiary soboru nicejskiego z r. 325; następnie listy zarówno Cyryla, jak i Nestorjusza, porównywano naukę tego drugiego z nauką tradycyjną Kościoła, z pismami Ojców św., tak greckich, jak i łacińskich; potem przeczytano wyrok papieski potępiający Nestorjusza. W końcu sformowano uchwałę soboru, mocą której złożono go z godności biskupiej i urzędu patrjarszego i wykluczono z Kościoła katolickiego. — Tak przeto w tym pamiętnym dniu nieprzyjaciel wiary św. pobity został, a uroczyście ogłoszony dogmat czyli prawda wiary św., że Marja jest rzeczywiście Matką Boga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Naszych Misyj

FRANCISZKANIE POLSCY W JAPONJI

OSTATNIM razem przesłałem "Kronice Serafickiej" garść wiadomości o naszych polskich misjach w Japonji. Teraz ponownie chwytam za pióro i kreślę tę parę słów, ponieważ pragnąłbym Łaskawym Czytelnikom przedstawić dalszy rozwój — dalsze etapy pracy polskich misjonarzy w "krainie wschodzącego słońca."

Przyznać trzeba, że praca to ciężka... praca wśród ludzi odmiennych obyczajem i zwyczajem, a co najważniejsze — od-

NASI MISJONARZE W JAPONJI

1. O. Dyrektor Maksymiljan Kolbe; 2. O. Metody Rejentowicz; 3. Protestant pomagający przy tłumaczeniu na język japoński; 4. Pierwszy japoński franciszkanin, narazie oblat; 5. Poganin przygotowujący się do przyjęcia Chrztu św.; Inni klerycy i bracia zakonni.

---

miennych charakterem. Biedni misjonarze muszą wpierw poznać psychikę narodu, jego usposobienie duchowne, pewne cechy charakteru, przez któreby mogli trafić do serc tych biednych, nieznających Chrystusa ludzi. Dzielni jednak misjonarze pracują wytrwale, a całą ufność swoją złożyli w dłonie Niepokalanej — Ona błogosławi każdy trud... Ona zwalcza wszelkie przeciwności, usuwa przeszkody, rozprasza mgły zwątpienia i koi cierpienia, a Jej małe pisemko japońskie, "Rycerz Niepokalanej" pracuje niestrudzenie nad nawróceniem Japonji. Misjonarze nasi są tylko (jak się sami wyrażają) narzędziem w rękach Najśw. Matuchny niebieskiej. Ona z wyżyn niebios zlewa promienie łask i okrywa płaszczem Swej opieki nieustraszonych szermierzy, którzy czując wyraźną pomoc Bożą z tem większym wysiłkiem szerzą cześć Niepokalanej Dziewicy.

Naprawdę, gdy się tak słyszy o ich trudnościach, o ich wyczerpującej siły ciała i duszy pracy, litość nas chwyta za serce. A oni?... Oni zawsze weseli, zawsze pogodni — z tem zdaniem w sercu i na ustach: "Niepokalana nagrodzi stokrotnie w niebie" idą naprzód w wir pracowitego, ofiarnego życia.

Obecnie praca ich polega przedewszystkiem na rozpowszech-

nianiu i pozyskiwaniu jak najwięcej czytelników japońskiego "Rycerza Niepokalanej," gdyż słowa, myśli, zdania i poglądy w nim zawarte mają powoli nakłaniać do chętnego czytania, a później... no, później to już sama Niepokalana przyprowadzi ich do Chrystusa. "Rycerz" japoński rozchodzi się w 30 tysiącach egzemplarzy. Liczba to dosyć pokaźna, lecz w stosunku do pism protestanckich tamże wydawanych jest jeszcze bardzo skromna. Protestanci poprostu zalewają kraj japoński swojemi pismami -- niby to wyprowadzają lud z ciemnoty pogaństwa, ale zamiast obdarzyć go prawdą, oni wprowadzają go w mrok swoich błędów, a w ten sposób tamują pracę naszych misjonarzy, piętrzą przed nimi przeszkody, byle nie dopuścić katolickich pracowników na niwie nawracania dusz pogrążonych w mgle bałwochwalstwa. Pisał jeden misjonarz, Polak-franciszkanin, z Chin, ze pewnego dnia dostał w swe ręce aż 50 takich pism. Lecz nie lękajmy się... pracują przeciwnicy, ale i Niepokalana (że się tak wyrażę) nie próżnuje, i sprawi Ona to, że wszystko pójdzie tak, jaka będzie Jej wola.

Dotychczas cała redakcja "Rycerza" japońskiego mieści się w domu wynajętym. Obecnie udało się im kupić plac, gdzie ma stanąć japoński "Niepokalanów." Najprzód zbudują sobie mały klasztorek i kapliczkę, a później będą dobudowywać, gdy się okaże potrzeba. Nazwa tego miejsca będzie opiewała "Mugenzaino sono." co dosłownie z japońskiego znaczy: "Ogród Niepokalanej." Nazwa może nieco dziwna, ale misjonarze nasi wszystko, cozkolwiek przedsiębiorą, zawsze i na pierwszem miejscu o Niepokalanej myślą.

Trudna także była sprawa z nazwą "Franciszkanie," ponieważ OO. Bernardyni (brunatni) sami nazwali się w Japonji Franciszkanami, a naszych misjonarzy dla odróżnienia nazywali Japończycy: "Franciszkanie od Niepokalanej" — gdyż, jak sami mówią, czczą w szczególniejszy sposób Niepokalaną. Teraz jednak — za zgodą O. prowincjała z Polski — mają urzędową nazwę taką: "Bracia Mniejsi Konwentualni od Niepokalanej."

Dziwnem się zda doprawdy to, że misjonarze nasi jakiś urok sieją. Poganie garną się do nich, ofiarują swoją pomoc w pracy, a zapłaty za nią nie chcą przyjąć. Zwracają się listownie po poradę do naszych misjonarzy i niewiasty pogańskie. I tak pytała się listownie jedna poganka, co ma uczynić aby zostać katoliczką. Oczywiście O. dyrektor posłał jej autobiografję św. Teresy od Dzieciątka Jezus (żywot przez nią samą spisany, P.R.), także i "Rycerza" i polecił jej udać się do katolickiego księdza-Japończyka. Jakież było zdziwienie i jaka radość rozjaśniła oblicza misjonarzy, gdy po pewnym czasie przyszła owa poganka — co mówię, poganka... nie, ale już katoliczka — aby podziękować misjonarzom za poradę i za "Rycerza." w upominku otrzymała małą figurkę Niepokalanej z poleceniem, aby się codzień do Niej modliła o nawrócenie swych ziomków.

Owiani duchem apostolskim misjonarze nasi wykorzystują

każdą sposobność, każdą chwilę czasu, nawet w chorobie, aby pozyskać dusze. Dowodem tego jest następujący przykład:

Jeden z kleryków złożony chorobą musiał przez dłuższy czas pozostać w szpitalu. Nic jeszcze w tem dziwnego, ale to osobliwe, że mimo tego krzyżyka, który — mówiąc mimochodem — ze spokojem znosił, nie zaniechał pracy misjonarskiej. Mając przy sobie medaliki i "Rycerza" rozdawał je poganom, którzy mając jakieś współczucie dla niego odwiedzali go. On zaś do każdego z nich przemówił, każdemu coś powiedział, a zawsze miał na celu przywieść te zbłąkane dusze do stóp Chrystusa. Zdarzyło się, że do szpitala tego przybył jakiś poważny jegomość. Nasz misjonarz zobaczywszy go zapragnął się z nim zapoznać i pogawędzić. Życzeniu temu stało się zadość. W toku rozmowy dowiedział się, że przybysz jest pastorem Anabaptystów z Ameryki, gdzie ma żonę i dwoje dzieci. Skończyła się rozmowa. Nasz kleryk miał zamiar ofiarować mu medalik i "Rycerza," ale — jak się to trafia — zapomniał. Zasmuciło się serce jego, że nie wykorzystał nadarzonej sposobności. Z ufnością tedy niezachwianą zwraca się do Niepokalanej i prosi Ją — tę Orędowniczkę, — aby mu pozwoliła jeszcze raz zobaczyć się z owym pastorem. W sam dzień, kiedy już miał opuścić szpital, zjawia się pastor. Kleryczek uradowany po krótkiej rozmowie prosi go, aby przyjął medalik i "Rycerza." Ten zaś nie tylko prośbie młodego misjonarza nie odmówił, ale poprosił go sam jeszcze o trzy medaliki, a to dla żony i dzieci. Z ust misjonarza popłynęły słowa podzięki dla Niepokalanej. My zaś — t.j. jak i wy, Łaskawi Czytelnicy — prośmy Ją, aby te medaliki posłużyły im za środek do poznania prawdziwej wiary Chrystusowej.

Ostatni telegram z 30 marca b.r. donosił, że nowa grupa misjonarzy (jeden ksiądz, dwóch kleryków i jeden braciszek) szczęśliwie przejechali "raj bolszewicki" i stanęli już u kresu swej podróży, w Japonji, gdzie mają rozpocząć swą pracę misyjną. O. Metody i braciszek zostali zaraz wprzągnięci do niej, a klerycy obaj pojechali do Tokio na dalsze studja teologiczne. Ostatnia ta grupa (czy ostatnia, niewiadomo,) żegnaną była w Polsce bardzo czule, szczególniej w Niepokalanowie, gdzie jest siedziba polskiego "Rycerza," a O. redaktor ze łzami radości tak żegnał ich (podaję tu tylko koniec przemowy:)

"Żegnam Was "Boży wysłańcy" w imieniu tej czterystatysięcznej rzeszy czytelników" Rycerza" i czcicieli Niepokalanej, a gorąca modlitwa tego legjonu "rycerstwa marjańskiego" towarzyszyć i wspierać Was będzie, abyście na winnicy Pańskiej jak najobfitszy owoc przynieśli. Idźcie więc, a imię Jezusa i Marji w sercach głęboko wyryte i na ustach rozlane niech Wam będzie osłodą w trudach misjonarskiego żywota. Jezus i Marja niech Was prowadzą i szczęśliwie doprowadzą."

Tak żegnano ich w Polsce. A oni ufni w pomoc Niepokalanej złożyli u Jej stóp całopalną ofiarę ze siebie i oddali się na wyłączną Jej służbę. Opuścili wszystko, co było ich sercu drogiem...

rodzinę, przyjaciół, ojczyznę... mając w sercu niezatartymi głoskami wyryte to jedno czarowne słowo: "Niepokalana." Z niem oni idą w dalekie, obce kraje... w jednej ręce dzierżąc krzyż z Chrystusem na nim rozpiętym, a w drugiej pochodnię wiary św., kaganiec miłości Bożej, by w nieznanej krainie nięcić wspaniałą, przecudną miłość ewangeliczną, Chrystusową i nią, jak taranem, obalać przeszkody, w zwycięskim pochodzie na podbój dusz spowitych w mgławice pogańskich przesądów w "ojczyźnie kwiatu lotusowego."

Fr. D. B.

Kraków, 23, V. 31.

Trzeci Zakon Św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY

"Każdy komu przysługuje prawo sporządzenia testamentu, niechaj zawczasu mieniem swojem rozporządzi." — Rozdz. 2. 7. —

(Ciąg dalszy.)

ZROBIĆ testament nie znaczy to bynajmniej, żeby własność swoją oddać na ubogich lub na inne dobre cele. Majątek twój, póki żyjesz, do ciebie należy, a po twej śmierci do dzieci twoich i innych prawnych spadkobierców. Rodzina zawsze ma pierwszeństwo do spadku, a dobre cele na samym ostatku przychodzą do podziału. Rychłe sporządzenie ostatniej woli zapewnia twej rodzinie przyszłość lepszą, a przynajmniej znośniejszą, o ile to od ciebie zależy. Czy twój testament jest już zrobiony czy nie, wszystko, co posiadasz, twojem jest, póki nie zamkniesz powiek, i żaden testament nie może cię za życia tego prawa pozbawić.

Przy sporządzaniu ostatniej woli — jeżeli kto, to tercjarz powinien pamiętać o ubogich i dobrych celach, o dobroczynnych zakładach, o ile go stać na to. Przypomina mi się tu wypadek z przed kilkunastu lat, jak pewien biskup — mimo nale-

gań rodziny — nie przyjął zapisu na dobroczynne zakłady diecezjalne dlatego, ponieważ rodzina zmarłego była bardzo ubogą, a suma ta była ulgą w jej niedostatku.

Dobrze będzie zapamiętać sobie to zastrzeżenie prawa cywilnego, że żaden zapis na dobre cele nie ma wartości, jeżeli testament nie był sporządzony przynajmniej rok przed śmiercią. Dlatego ci, którzy chcą dać coś na dobre cele, najroztropniej sobie postąpią, jeżeli przeznaczony na to fundusz dadzą, jak się to pospolicie mówi: "ciepłą ręką," a zatem albo gotówką albo przekazem z góry płatnym.

Dodać tu jeszcze trzeba, że wsparcie czy fundacja na dobre cele, np. na bursy czyli stypendja dla ubogich uczniów kształcących się na księży, jeśli się je da za życia, mają większą zasługę, aniżeli przekazane testamentem, a więc dopiero po śmierci. Póki żyjemy, uczynki nasze dobre jednają nam zasługę na niebo. Skoro zaś umrzemy, już nie będziemy zdolni do żadnej zasługi — jedynie inni swoje zasługi ofiarować za nas mogą.

Dodając ten paragraf do Reguły tercjarskiej, miał widocznie seraficki Ojciec zamiar pouczyć swoje dzieci, że takie oderwanie serca od doczesności stanowi dużą pomoc do życia cnotliwego. Chciał im przypomnieć, że są tylko pielgrzymami i przechodniami na tym świecie, a na myśl o śmierci nie truchleć im trzeba, ale cieszyć się i powitać ją z taką wdzięcznością, jak witamy uśmiech przyjaciela. Im więcej syn i córa św. Franciszka — tego "Biedaczyny z Asyża" — otrząśnie się i ogołoci z dóbr doczesnych, tem bardziej tęsknić będzie do tych, co wieczność przetrwają.

A cóż mają zrobić ci tercjarze, którzy nic takiego nie posiadają, czemby na korzyść swej rodziny albo na dobre cele testamentem rozporządzić mogli? Czy mają schodzić z tego świata bez wyjawienia swej ostatniej woli? Nie. Wszak każdy, choćby najuboższy tercjarz, ma jeszcze coś wartościowego, czem może w swej ostatniej woli rozporządzić. A tem jest cała jego istota —jego dusza nieśmiertelna ze swymi władzami i jego ciało ziemskie ze swymi zmysłami. Nie od ludzi on je odziedziczył, i nie ludziom je testamentem przekaże, ale P. Bogu, z którego twórczej ręki wyszedł i do którego ma kiedyś powrócić. Niechże ten duchowny testament każdy tercjarz zawczasu zrobi i często, zwłaszcza po przyjęciu Sakr. św. powtarza go sobie w tych lub podobnych słowach:

"Boże mój i wszystko moje. Oto ja nędzne stworzenie upadam przez Tobą, Stwórcą i Panem całego świata i wyznaję, że z Twojej dobroci jestem tem, czem jestem. Tyś mi to wszystko dał i wszystko, kiedy zechcesz, odebrać możesz. Jako ubogie dziecię seraficiego Ojca, św. Franciszka, nie posiadam nic, krom tego, co Tobie zawdzięczam. Dlatego dziś i na całą wieczność oddaję Ci duszę moją, nieśmiertelną, którąś stworzył na obraz i podobieństwo Swoje i przenajdroższą krwią Syna Swego odkupił i łaską Ducha św. poświęcił, a wraz z nią oddaję Ci pamięć i rozum i wolę moją. Polecam Ci także ciało moje ze wszystkimi

jego zmysłami. Od tej chwili chcę cały do Ciebie należeć i Twoją na wieki pozostać własnością. Czyń zemną co Ci się spodoba, byleś mię wiecznie zbawił. Ojcze niebieski, niech wszędzie i zawsze i we wszystkiem Twoja najświętsza dzieje się wola. Amen."

Można w miejsce tego aktu rezygnacji odmawiać modlitwę kardynała Newman'a o śmierć szczęśliwą, którąśmy tu dla Czytelników spolszczyli:

"O Panie i Zbawco. Dziś z prośbą ku Tobie
Zwracam się: Niech w ostatniej życia mego dobie
Potężne Sakramentów Twych wspiera mnie ramię
I orzeźwia czarowne pociech Twoich tchnienie;
Niech kapłan — na mem czole Krzyża Twego znamię
Znacząc olejem świętym — da mi rozgrzeszenie;
Niech duszę wątłą krzepi na śmiertelne boje
Wijatyk Ciała Twego, a Krwi zbawczej zdroje
Gaszą pragnienie serca. — Przy blasku gromnicy
Niech oglądam przesłodką twarz Bogarodzicy;
Niech mię Anioł-Stróż szeptem pokoju wiecznego
Do snu śmierci utula, a dusz czystych roje
Nucąc urocze pienia, niech mnie mizernego
Wabią błogim uśmiechem na nieba pokoje.
Ich cnotą i zasługą modły me popieram:
Jak pragnę żyć w Twej wierze — póki dusza w ciele —
W Twej służbie, w Twej miłości i w Twoim Kościele,
Tak kiedyś na Twem Sercu niech słodko umieram."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

F - R - A - S - Z - K - I

KTO MA PIERWSZEŃSTWO?

Rzecz dzieje się w miasteczku nadmorskiem we Francji.

Na ryknu w dzień targowy młody, niedoświadczony pies wetknął nos w kosz z homarami (rakami). Jeden z homarów chwycił go silnie szczypcami, a pies wyjąc żałośnie umknął wraz z przyczepionym do pyska homarem.

Właścicielka homarów podniosła krzyk.

— Niech pan gwiżdże na psa, żeby wrócił z moim homarem!

— Niech pani gwizdnie wpierw na homara, by puścił jego nos, a pies niezawodnie wróci!

SKUTECZNOŚĆ REKLAMY.

— Jak sądzisz — pyta kupiec kolonjalny jubilera — ogłoszenia w prasie brukowej są skuteczne?

— Niezwykle. Wczoraj ogłosiłem, że poszukuję trzeźwego człowieka na dozorcę nocnego, a dziś w nocy sklep mi okradli.

Kącik Milicji Niepokalanej

Codzienne Westschnienie—*O Marjo bez zmazy pierworodnej poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za tymi wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami, i za tymi, których Tobie dzisiaj polecamy.* (Odpust 300 dni)

Nasz Sposób Walki

"Milicja"... A zatem wojsko, żołnierze, rycerze? Jakoś marsowo, wojowniczo brzmi ta nazwa nasza i naprowadza na domysł jakiejś walki, wojny. Bo i na cóż jest milicja, wojsko? Na to aby walczyć, wojować z wrogiem. I nasza Milicja Niepokalanej" także walczy — wprawdzie nie palną ani sieczną bronią, ale niemniej prawdziwą i skuteczną bronią. Cóż to za broń — jakiż jest sposób walki tej?

Przedewszystkiem MODLITWA.

Katolikom mniej obeznanym ze sprawą udoskonalenia duszy zdaje się, niestety bardzo często, inaczej. Praca, fizyczny wysiłek i trud — oto rdzeń i jądro działalności w ich pojęciu. A jednak nie.

Modlitwa — i przedewszystkiem ona — jest skutecznym orężem we walce o swobodę i szczęście dusz.

A dlaczego?

Ponieważ do celu nadprzyrodzonego wiodą tylko nadprzyrodzone środki. Niebo czyli — jeżeli można się tak wyrazić — ubóstwienie duszy jest czemś w pełnem tego słowa znaczeniu nadprzyrodzonem. Siłami więc przyrodzonymi dopiąć tego nie można. Trzeba tu środka nadprzyrodzonego — łaski Bożej. Tę zaś zdobywa się pokorną a ufną modlitwą. I łaska ci to jest — i tylko łaska oświecenia rozumu naszego i wzmocnienia woli — przyczyną nawrócenia czyli oswobodzenia duszy z kajdan złego, grzechu.

A modlitwa złożona w dłonie Niepokalanej — według tego zdania Św. Bernarda; że od wieków nie słyszano, aby miał być

opuszczony, kto się do Niej ucieka" — nie może pozostać bez skutku. A zatem: przedewszystkiem korna, ufna, wytrwała modlitwa stanowi broń, oręż naszej "Milicji."

Następnie: UMARTWIENIE.

Wbrew twierdzeniu protestantów, wbrew okrzyczanym i patentowanym przez dzisiejszych mędrków "prawom człowieka," umartwienie nie tylko pożytecznem, ale koniecznem jest dla nas wszystkich, bo przez nie to my zdobywamy sobie łaskę Bożą. Jak złoto w ogniu, tak dusza czyści się i rozpala swą miłość w umartwieniu; przez nie ona staje się Bogu milszą, Jemu podobniejszą i przez to samo zdolniejszą do zjednywania na własną i na drugich korzyść łask przeobfitych. Bo i cóż to za miłość Boga bez umartwienia, bez poświęcenia i bez cierpienia?...

Wreszcie: MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO. Ale nie dlatego, że ten bliźni się nam podoba, że nam potrzebny, że bogaty, wpływowy, a choćby nawet dlatego tylko, że umie być wdzięcznym. Za niskie to pobudki i niegodne rycerskiego imienia członków "Milicji Niepokalanej." Prawdziwa miłość wyższa jest nad wszystkie uczucia czysto ludzkie, choćby najszlachetniejsze, bo jej ostatecznym celem i jedynie godnym jej kochania przedmiotem jest Bóg, a w Nimi dla Niego i przez Niego ona kocha wszystkich — i dobrych i złych, przyjaciół i wrogów. Ku wszystkim wyciąga ona pomocną dłoń, za wszystkich się modli, za wszystkich cierpi, wszystkim dobrze życzy, wszystkim pragnie przychylić szczęścia, bo tak chce Bóg!...

Kto tak z modlitwą do Niepokalanej, ze sercem oczyszczonem w ogniu umartwienia i rozpalonem miłością Boga i bliźniego, czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przez Niepokalaną jak najwięcej dusz pozyskać Bogu, oswobodzić z kajdan grzechu i uszczęśliwić wolnością dzieci Bożych, ten — i tylko ten — triumfy święcić będzie.

(Według "Rycerza Niepokalanej.")

PRZYKŁAD: — W Indjach wschodnich znajduje się wioska Manapadam, w której do niedawna mieszkała nieliczna bardzo garstka katolików.

Zdarzyło się, że wioskę tę nawiedziła wielka posucha, a za nią w ślady przyszedł nieurodzaj i głód. Strwożeni mieszkańcy nie wiedząc, do którego z bożków pogańskich zwrócić swe modły, postanowili imiona ich — razem jedenaście — wypisać na liściach palmowych, a te liście wrzucić w ogień, aby do tego bożka się modlić, którego imię wraz z liściem nie uległoby zniszczeniu.

Ktoś z obecnych pogan poradził, aby dwunasty liść nosił imię "Marja," której chrześcijanie zwykle nie bez skutku wzywają. Tak też zrobiono, a gdy te dwanaście liści wrzucono do ognia, wszystkie obróciły się w popiół krom tego, na którym wypisano imię "Marja." Poganie tedy udali się gromadnie do kapliczki chrześcijańskiej wołając: "Bóg chrześcijański jest prawdziwy, a Jego Matka wszystko może!"

Najśw. Panna nie zawiodła ich ufności, bo wkrótce spadł deszcz obfity, co tak pogan wzruszyło, iż przyjęli wiarę chrześcijańską.

-: S. :-

Wiara w przemożną przyczynę Marji była głównym bodźcem do założenia naszego stowarzyszenia marjańskiego pod nazwą "Milicja Niepokalanej." Celem jego zaś jest nawrócenie masonów, niedowiarków i odszczepieńców od Kościoła Rzymskiego. O sposobach, czyli środkach dopięcia tego celu pisaliśmy powyżej.

Zapraszamy jeszcze raz wszystkich, którzy niniejszy "Kącik" czytać będą, do wpisania się do tego wojska, do tego rycerstwa, do "Milicji Niepokalanej." Warunki należenia tak łatwe są, że dziecko może je wykonać — a zresztą nie obowiązują one pod grzechem: odmawiać "Codzienne westchnienie," jak wyżej, i nosić "Cudowny Medalik." Niema też żadnych opłat, a dobrowolne ofiary przeznaczone są na misje nasze polskie pośród pogan.

O. DOMINIK SZYMAŃSKI, dyrektor.

MILICJA NIEPOKALANEJ,
ST. HYACINTH'S SEMINARY,
GRANBY, MASS.

Sw. Antoni Padewski

List Apostolski "Antoniana Solemnia" Papieża Piusa XI. w 700-ną Rocznicę Śmierci Św. Antoniego Padewskiego

(Dokończenie.)

NIE DZIW przeto, że poprzednik nasz, szczęsnej pamięci Grzegorz IX., nazwał go "Skrzynią Przymierza;" nie dziw również że głoszeniem słowa Bożego i przykładem życia tylu pociągnął do ćwiczenia się w cnotach, zbłąkanych do poprawy obyczajów, a oziębłych do praktyk wiary i miłości nakłonił. Aczkolwiek, jakeśmy już nadmienili, nie uganiał się za poklaskiem i względami ludzkiemi, to jednak tak przykuwał do siebie uwagę słuchaczy, że przejęci grozą swych występków i pałając gorącem pożądaniem dóbr niebieskich byliby go słuchali nie żałując czasu ni mitręgi. Kiedy zaś imię tego Zwiastuna Prawdy Bożej zasłynęło daleko i szeroko, nie tylko z naj-

bliższych okolic, ale nawet z odległych wsi, miasteczek i grodów tak liczne na kazania jego zbiegały się tłumy, że natchnione słowa kaznodziei ledwie dosięgnąć mogły uszu najdalszych z otaczającej go ciżby. Żołnierze porzucali swą broń, rolnicy swoją sochę, kupcy swój handel, rzemieślnicy swój warsztat, byle się przysłuchać jego wymownym rozprawom. I doprawdy po wysłuchaniu ich odchodzili do zajęć swoich z tem mocnem postanowieniem, że odtąd życie swoje na lepsze odmienią.

W życiu tego apostolskiego kaznodziei nie obyło się też bez onych dziwnych znaków i cudów, którymi Bóg zwykł podtrzymywać Kościół Swój, osobliwie w czasach bardziej burzliwych, i pieczęć Boska upodobania Swego kłaść na słowach i czynach wysłanników Swoich. Przez nie to danem było nieraz i św. Antoniemu nietylko błędnowierców zwalczających naukę katolicką pokonać i zarzuty ich obalać, ale także nienawiść i zatargi między obywatelami uciszyć i załagodzić. Z tej to przyczyny pomieniony poprzednik Nasz, Grzegorz IX., w dekrecie swym, którym Antoniego Padewskiego honorami należnymi Świętym w niebie ozdobił, tak mówi: **"Aby okazać potęgę Swoją i nam w dobroci Swej podać pomocną dłoń do osiągnięcia zbawienia, Bóg sam nieraz już tu na ziemi uwielbia tych z pośród Swoich, których później uwieńcza chwałą niebieską. W tym celu liczne dziwy i cuda działa przy ich grobie. Zawstydza On przez to przewrotność kacerzy, wiarę utwierdza i czujność w obojętnych budzi. Tym sposobem wielu z tych, co kiedyś utracili wiarę, porzucają manowce zatracenia i wracają na drogę zbawienia. Tak nawet Żydzi i poganie przychodzą do poznania światła prawdy i kwapią się do Chrystusa, który jest "Światłością i Drogą i Prawdą i Życiem."** ("Cum dicat Dominus," 3 czerwca, 1232.)

Dlatego niechże wszycy, którzy mają bojaźń Bożą w sercu, zapatrują się pilnie w ten odblask świętości, z którego Kościołowi katolickiemu chluba urasta. Niech się starają wzorować życie swoje podług czynów jego i cnót. Niech młodzież, osobliwie ta biorąca udział w Akcji katolickiej, uczy się pomiatać mamidłami obecnej doby, a myślą czystą i pobożną ulatać ku temu, co dobre i szlachetne. Niech i ci, którzy się misjonarstwem trudnią, nie upadają na duchu wobec przeciwności ani się nie chełpią powodzeniem, ale jednaką zawsze pałają gorliwością apostolską. W końcu niech i kaznodzieje uczą się mieć ciągle na oku rozkazania i przykład Jezusa Chrystusa, czerpiąc swą wiedzę z Ksiąg św. i tak przysposabiają się do swego trudnego posłannictwa. Nadewszystko zaś pragnieemy, aby ci, którzy sobie upodobali życie zakonne, a zwłaszcza zwolennicy sławetnej reguły franciszkańskiej, ze szlachetnym zapałem naśladowali chwalebne i znamienite postępki tej kosztownej ozdoby rodziny Franciszkowej.

Teraz na zakończenie składamy Ci, czcigodny Bracie, Nasze najlepsze życzenia i winszujemy powodzenia w tem wszystkiem, coście pomiędzy sobą na ten obchód jubileuszowy uplanowali. Z wielkiem zajęciem i uciechą śledzimy te przygotowania w na-

dziei, że zarówno w tym roku, jak i w przyszłym liczne pielgrzymki wiernych ściągać się będą do chwalebnego grobu św. Antoniego. Wiemy także, że w miesiącu wrześniu odbędą się tam dwa kongresy, jeden dla spraw misyj, a drugi w kwestjach społecznych. Odbędzie się tam również na zakończenie kongres eucharystyczny, który posłuży za najodpowiedniejsze uwieńczenie tych wszystkich uroczystości ku czci św. Antoniego.

Oby to Bóg dał przez przyczynę i orędownictwo św. Antoniego, aby te wyrazy do Ciebie skierowane, ale dla wszystkich wiernych przeznaczone, zajęły ich uwagę i w czyn zostały wcielone.

Tymczasem niech to apostolskie błogosławieństwo, którego Ci w imię Boże z głębi serca udzielamy, wyprosi Ci pomoc z wysoka i świadczy o Naszej ku Tobie, Czcigodny Bracie, życzliwości, jako też ku Twej trzodzie duchownej i tym wszystkim, którzy na ten jubileusz do Padwy pospieszą, w szczególności zaś ukochanym synom Serafickiego Patrjarchy a gorliwym stróżom nad wspaniałą bazyliką i drogiemi szczątkami Cudotwórcy.

Dan u św. Piotra w Rzymie, dnia 1. marca, R.P. 1931, a pontyfikatu Naszego 10-go.

PIUS XI., papież.

Publiczne Podziękowania św. Antoniemu

Zasyłam ofiarę na Misje franciszkańskie na podziękowanie za pracę otrzymaną i proszę o błogosławieństwo nadal w mej pracy i dla całej rodziny. Dzięki Boskiemu Sercu i Najśw. Matce Nieustającej Pomocy.

N. N. Camden, N. J.

Przysyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego z podziękowaniem za otrzymaną pracę przez odprawioną Nowennę do św. Antoniego. Bóg zapłać!

F. T. Baltimore, Md.

Przysyłam ofiarę z podziękowaniem św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Judzie Tadeuszowi. Proszę to ogłosić.

L. W., Milwaukee, Wis.

Składam ofiarę na Chleb św. Antoniego z podziękowaniem za otrzymaną łaskę i z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże.

M. S. Buffalo, N. Y.

Przysyłam ofiarę i dziękuję św. Antoniemu za pewne łaski, które mój mąż otrzymał, i zarazem proszę św. Antoniego o zdrowie, a Was, drodzy Ojcowie, o modlitwę.

A. S. Shamokin, Pa.

Przysyłam i ja ofiarę na Chleb św. Antoniego dziękując Mu za łaski otrzymane i prosząc o dalsze — o zdrowie i błogosławieństwo.

M. B., Shamokin, Pa.

Posyłam ofiarę do św. Antoniego za wszystkie łaski, jakie otrzymałem.

A. O., Philadelphai, Pa.

Składam serdeczne podziękowanie Sercu Pana Jezusa za otrzymaną łaskę i zdrowie za przyczyną św. Antoniego, św. Tereski i św. Judy Tadeusza.

Również uiszczam się z długu: Obiecałam 2 dol. św. Antoniemu na biednych, jeśli moje prośby wysłucha, a które też w Nieustającej Nowennie zostały wysłuchane.

Cześć i chwała mojemu kochanemu Patronowi!

L. B., Hamilton, Ont.

Proszę przyjąć załączoną kwotę, jako ofiarę za otrzymaną łaskę — na Bursę św. Antoniego i na Bursę św. Teresy od Dzieciątka Jezus.
W. D. Carnegie, Pa.

Wywiązuję się z obietnicy i składam ofiarę na Chleb św. Antoniego, polecając się nadal jego opiece.
A. B., Amsterdam, N. Y.

Echa Uroczystości Jubileuszowych

PARAFJA ŚW. WOJCIECHA, B. M.
Elmhurst, L. I., N. Y.

Triduum ku czci św. Antoniego odbyło się w parafji św. Wojciecha, B. i M. w dniach 11, 12 i 13 czerwca, b.r. Kazania wygłosił Przew. ks. Ignacy Dudziak, przełożony polskich XX. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo.
O. Jan K. Kapliński, OMC.
Proboszcz.

PARAFJA ŚW. STANISŁAWA, B. M.
Trenton, N. J.

Proszę też zamieścić w naszej "Kronice Serafickiej," że u nas w parafji odprawioną została w uroczysty sposób t. j. z wystawieniem Przenajśw. Sakr. i relikwij św. Antoniego Nowenna. Cała szkoła i parafja,nie oraz wierni z innych parafij, licznie co wieczór na Nowenne uczęszczali i św. Antoniego o łaski potrzebne gorąco prosili. Nowennę ja prowadziłem. W samą uroczystość św. Antoniego odprawioną była uroczysta suma, a wieczorem Nieszpory, kazanie, błogosławieństwo i ucałowanie relikwij św. Antoniego. Bardzo wiele przystąpiło w czasie Nowenny do Sakramentów św.
O. Ignacy Kusz, OMC, proboszcz.

NOWICJAT OO. FRANCISZKANÓW.
ELLICOTT CITY, MD.

W kaplicy naszego nowicjatu polskiego św. Józefa z Kupertynu w Ellicott City, Maryland, odprawiono Nowennę Jubileuszową ku czci św. Antoniego, Cudotwórcy padewskiego, a patrona naszej prowincji, z okazji 700-nej rocznicy błogosławionej śmierci jego. Począwszy od 4 czerwca co wieczór odprawiona Nowennę wobec Najśw. Sakramentu: odmawiano różaniec litanję do św. Antoniego i odśpiewano responsorjum św. Bonawentury "Si quaeris," poczem zostało udzielone błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

W samą zaś rocznicę t. j. 13 czerwca odprawiono solenną Mszę św. w nowej kaplicy w nowym budynku. Mszę św. odprawił Wiel. O. Alojzy Sobuś, Mistrz nowicjuszów, asystowali mu: O. Jozafat Piasta, jako diakon, i fr. Feliks Paśko, jako subdiakon. Podczas Mszy św. śpiewali nowicjusze. Popołudniu odprawiono solemne nieszpory, także odśpiewane przez nowicjuszów. Nieszpory odprawił Wiel. O. Hubert Konieczny, asystowali mu: fratres Euzebjusz Burakowski i Dezyderjusz Wawro. Wieczorem udzielone było błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.
O. Jozafat Piasta, OMC.

Jaką Korzyść Mają Misjonarze Ze Zużytych Znaczków Pocztowych?

Z tem pytaniem zwracano się do nas kilkakrotnie w ostatnich czasach. Jużeśmy o tem kiedyindziej pisali, lecz nie zaszkodzi jeszcze raz to powtórzyć.

Niektóre z rzadszych okazów sprzedaje się zawodowym filatelistom czyli zbieraczom starych marek listowych za gotówkę. Inne, mniej

wartościowe, wysortowane nalepia się na różne sprzęty ozdobne, jak tacki, popielniczki itp. a dochód z ich sprzedaży idzie na cele misyjne, jak np. utrzymanie katechistów, wykup dzieci pogańskich, zakupno środków lekarskich itd. Nadto misjonarze dając poganom (przeważnie niewiastom) zajęcie przy myciu i sortowaniu zużytych znaczków, często dla wiary św. ich pozyskują. Nieraz z tych napozór bezwartościowych znaczków powstają prawdziwe arcydzieła. Tak niedawno temu donosiły pisma europejskie, że w pewnym klasztorze pod Wiedniem jeden z braciszków długie lata mozolił się, aby odtworzyć za pomocą znaczków zużytych sławny obraz Leonarda da Vinci "Ostatnia Wieczerza." Gdy skończono tę kopję dano na wystawę, zgłosił się zaraz nabywca, który ofiarował za nią 50 tysięcy dolarów! Oczywiście, że ofertę przyjęto i na potrzeby misyj obrócono.

Jedynymi, którzy ponoszą koszta (zresztą w dobrej sprawie), to są ci, co te znaczki do nas wysyłają; no i my także — bo je dalej wysyłamy, a nieraz te znaczki nie wartają tyle, co trzeba za nie, jako porto, zapłacić. Lecz w tem właśnie okazuje się dobra wola, poświęcenia się — stąd też rośnie zasługa przed Bogiem.

Naokoło świata

Na walny zjazd tercjarski, który się odbędzie w dniach 9—13 b.m. w San Francisco, ma przybyć około 7,500 delegatów. Przewodnią myśl obrad ma stanowić temat: "Reguła tercjarska a Akcja katolicka." Na rozpoczęcie odprawi pontyfikalną Mszę arcybiskup ze Santa Fe, Albert Daeger, franciszkanin, a kazanie wygłosi miejscowy arcybiskup Edw. J. Hanna. Po południu tegoż dnia urządzoną zostanie publiczna procesja. Na wieczornem zebraniu w Auditorjum miejskiem spodziewają się około 20 tysięcy uczestników. Referaty odczytane zostaną przez wybitnych działaczy katolickich i społecznych.

Opactwo benedyktyńskie w Ossiaku, Karyntja, (gdzie po zamordowaniu św. Stanisława Szczepanowskiego miał resztę dni życia spędzić na surowej pokucie król-tułacz, Bolesław Śmiały) założone przeszło 900 lat temu, a w r. 1783 przez Józefa II. skasowane, obecnie przez stowarzyszenie niewiast katolickich odrestaurowane służy za dom wypoczynku i rekolekcyj.

WLizbonie zmarł największy zdaniem dziennikarzy reporter w czasie wojny światowej, Ellies Ashmead-Bartleet, który dwa dni przed śmiercią nawrócił się.

Metropolitalna kapituła w Ołomuńcu obchodzi w tym roku 800-lecie założenia swego przez biskupa Zdika przy katedrze zbudowanej w r. 1131 przez św. Wacława. Przez długie wieki do tej kapituły wstęp mieli tylko potomkowie rodów szlacheckich.

Sędziwa Dominikanka, która zmarła niedawno w Newcastle nawróciła 600—700 pogan.

Prośby — Dzięki — Ofiary

1. Na 'Chleb ubogich św. Antoniego':
Amsterdam, N. Y. AB $2.00 — Baltimore, Md. JG $1.00, FT $1.00 — Bayonne, N. J. MW $2.00 — Brooklyn, N. Y. AS $1.00, FN $1.00 — Buffalo, N. Y. PM $5.00, MS $2.00, SW $1.50, NN $1.00, AM $1.00, AR $1.00, NN $1.00 — Burlington, N. J. AM $1.00 — Camden, N. J. AD $1.00 — Chelsea, Mass. ZF $2.00 — Chicago, Ill. NN $2.00, KB $1.00, NN $1.00, WP $1.00, Detroit, Mich. AK $1.00, — Dunellen, N. J. — SB $1.00 — Hamilton, Ont.. LP $2.00 Holyoke, Mass. AL $1.00 — Jersey City, N. J. JZ $1.00 — Milwaukee, Wis. LW $1.00, WH $1.00, MK $2.00 — Philadelphia, Pa. AO $5.00, JK $1.00 — Shamokin, Pa. AS $1.00, MB $1.00.
2. Na 'Nieustającą Nowennę':
Baltimore, Md. MA $3.00, AW $2.00 KK $1.00 — Buffalo, N. Y. AM $5.00, JS $1.00 — Burlington, N. J. AM $1.00 — Garfield, N. J. AC $1.00 —Metheun, Mass. MS $1.00 — Milwaukee, Wis. MB $1.00 — Philadelphia, Pa. AK $2.00, FZ $1.00, JK $1.00.
3. Na 'Lampki wotywne':
Amsterdam, N. Y. AB $1.00 — Buffalo, N. Y. AM $1.00, IMK $1.00, AM $1.00 — Dupont, Pa. JT 50c — Holyoke, Mass, AL $1.00 — Philadelphia, Pa. AK $1.00, JK 50c.
4. Na 'Bursy':

a) św. Wojciecha — legat po śp. X. Tomaszu Flaczku $1,000.00
b św. Franciszka:—
Milwakuee, Wis. HB $2.00 — po $1.00:— SM— PL — MC — SM — RS — FK— AZ — BFU — BK — FB — AS — JD — MS — MK — JS — MO — JM — NG WR — FR — MM — LZ — ME — MF — PJ — WO — PP — SL — MP — JB — KM — FW — MD— AS — MT — MK — SM — JS — MW — TG 75c — po 50c:— WK — WL — RS — NC — AS — MP — SK — BD — MK — ŁK — SF — TO — JS — ZM — IN — WS — IC — KC — EM — JL — AB — AI — SS — EB — AK JR — MK — PN — JS — FR — RD — HG — AK 40c — AL 35c — MD 35c — WW 30c — — po 25c:— LK — FK — AW — JS — JM — FJ — MK — BM — JN — JP — AS — SW 10c — FS 10c.
RAZEM 1,814.04
c) Św. Teresy od Dzieciątka Jezus:—
Carnegie, Pa. WD $2.00 RAZEM 143.50
d) Św. Antoniego Padewskiego:—
Carnegie, Pa. WD $5.00 RAZEM 551.00
e) Chrystusa-Króla:— 1.00
f) Św. Józefa 5.00
5. Na Misje franciszkańskie:—
Camden, N. J. WN $1.00
6. Znaczki zużyte dla Misyj:
Ashton, Nebr. M. Nitkowska — Auburn, N. Y. Leonard Nadolny — Baltimore, Md. Lillian Strońska, Leon Warczyński — Bayonne, N. J. M. Sitarz — Binghamton, N. Y. Genowefa Szylko i dzieci szkoły św. Stanisława — Bridgeport, Conn. M. Ulatowska — Buffalo, N. Y. — Joanna Drajem (kl. 8A szkoła B. Ciała), J. Główczak, M. J. Matuszewska, OO. Franciszkanie, T. Jasińska, Adam Redliński, Ed. Safarowicz i Leon Bibrzycki — Chicago, Ill. Ed. i Dorota Jakubowscy, Walenty Grzeczka — Dayton, O. Siostra M. Róża — Jersey City, N. J. ks. Alex. Fronczak i Tow. Różańca Żywego (panien) z parafji św. Antoniego — Maspetn, L. I., N. Y. C. Wojciechowska Middleton, Mass. A. Janusz — Milwaukee, Wis. Klem. Staszak — Montreal, Can. Klerycy OMC. z filozofji — Northampton, Mass. J. M. Skowronek — No. Tonawanda, N. Y. F. Cyran — Philadelphia, Pa. Stella Stachurska — Riverside, N. J. szkoła św. Kazimierza — Shamokin, Pa. szkoła św. Stanisława Kostki.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać."

OO. FRANCISZKANIE

Kalendarz Na Sierpień, 1931

1—S S. Piotra w okowach. — **Dziś w południe zaczyna się odpust Porcjunkuli i trwa do jutra północy.**
2—N 10. po Świątk. Ewang. o faryzeuszu i celniku (Łk. 18.) — POŚWIĘCENIE ASYSKIEJ BAZYLIKI NMP. ANIELSKIEJ. — **Błogosławieństwo papieskie dla tercjarzy, jak na Nowy Rok.**
3—P Ś. Alfonsa M. Liguori, bpa i D.K.
4—W Ś. Dominika, w. — B. Cicha, w. III. zak. — **Ósma rocznica zgonu śp. br. Alexego Kowala, kleryka. Zmarł w Buffalo, N. Y., i tamże pochowany. Niech odpoczywa w pokoju!**
5—Ś Poświęcenie rzymskiej bazyliki M.B. Śnieżnej.
6—C Przemienienie Pańskie.
7—P **Pierwszy Piątek.** — Ś. Kajetana, w.
8—S SS. Cyrjaka i tow. mn.
9—N II. po Świątk. Ewang. o głuchoniemym (Mt. 7.) — S. Jana Vianney, w. III. zak.
10—P S. Wawrzyńca, m. — B. Jana z Alwerny, w. I. zak.
11—W SS. Tyburcjusza i Zuzanny, mn.
12—Ś S. Matki Klary, p. i założycielki II. zak.
13—C SS. Hipolita i Kasjana, mn.
14—P **Wigilja.** — B. Sanktesa, w. I. zak.
15—S UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NMP. — Święto nakazane.
16—N 12 po Świątk. Ewang. o miłosiernym Samaryt. (Łk. 10.) — Ś. Joachima, ojca NMP.
17—P Ś. Klary z Montefalco, p. III. zak.
18—W Ś. Rocha, w. III. zak.
19—Ś Ś. Ludwika, bpa I. Zak. — **Pierwsza rocznica zgonu śp. O. Walerjana Derendy; zmarł w Detroit, Mich., pochowany w Buffalo, N. Y. Niech odpoczywa w pokoju!**
20—C Ś. Bernarda, opata i D.K.
21—P Ś. Joanny Chantal, wd.
22—S Oktawa Wniebowz. NMP.
23—N 13 po Świątk. Ewang. o 10 trędowatych (Łk. 17.) — Ś. Filipa Benicjusza, w.
24—P Ś. Bartłomieja, ap.
25—W Ś. Ludwika, króla, w. i patrona III. zak.
26—Ś Siedmiu Radości NMP.
27—C Ś. Józefa Kalasantego, w.
28—P Ś. Augustyna, bpa i D.K.
29—S Ścięcie św. Jana Chrzc. — BB. Jana i Piotra, mm. I. zak.
30—N 14 po Świątk. Ewang. o służ. B. i mamonie (Mt.6.) — Ś. Róży z Limy, p.
31—P Ś. Rajmunda Nonnata, w.

UWAGA: Odprawiający nabożeństwo do pięciu stygmatów św. O. Franc. przez 5 niedziel przed 17 września dostąpić mogą pod zwykłymi warunkami odpustu zupełnego.

Absolucja generalna dla tercjarzy: 12, 15, 25 i 26.

Odpust zupełny: 2, 4, 7, 12, 15, 18, 19, 25 i 26.

Prócz tych dni tercjarze mogą zyskać odpust zupełny: 1. w pierwszy piątek franciszk. (7 radości NMP.); 2. obecność na błogosł. Najśw. Sakr. w pierwszy wtorek; (7 radość NMP.); 3. za zmówienie pacierzy odpustowych (6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu ; 4. za udział w naboż. wtorkowem; 7 w inne trzy dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków franciszk. Krucjaty misyjnej w jednym dniu dowolnie obranym.

UWAGA: Warunki do zyskania odpustu zupełnego: 1. spowiedź (wystarczy tygodniowa); 2. Komunja św. (nie wystarczy duchowna); 3. pacierze odpusctowe (ja kwyżej); w pierwszy piątek 15 minut. rozmyśl. o Sercu Jezusa.

Wszystkie te odpusty ofiarować można za dusze w czyścu.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

LAMPKA WOTYWNA

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

BURSY

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE
3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW
W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

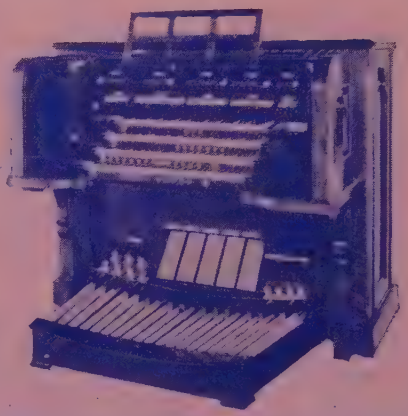

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynym agentem naszym do werbowania czytelników i zbierania prenumeraty za "Kronikę Seraficką" jest braciszek fr. Paschalis Kłusek, OMC. Nikt inny nie jest do tego upoważniony.

KRONIKA SERAFICKA

ROK IV WRZESIEŃ 1931 NO. 12

CONTI

DRUK "DZIENNIKA"

FRANCISZKAŃSKA KRUCJATA MISYJNA

Przez pap. Piusa XI. zatwierdzona i licznymi odpustami i przywilejami uposażona (16 kwiet. 1924).

CEL: rozbudzanie powołań i wspieranie misyj modlitwą i jałmużną.

SIEDZIBA główna: Seraficke Kolegjum Międzynarodowe w Rzymie.

CZŁONKOWIE: a) zwyczajni płacą $1 rocznie (można wpisać imiona osób zmarłych), b) zelatorzy (mogą być dzieci), którzy zjednają 33 członków, c) dobrodzieje, jeśli złożą $50, lub fundatorzy, jeśli złożą $100 i więcej na krucjatę, d) dzieci płacą 50c rocznie.

IMIONA dorosłych złożone będą po wieczne czasy przy grobie św. Franciszka w Asyżu, a dzieci przy grobie św. Antoniego w Padwie.

DYPLOMY otrzymują od generalnego Moderatora zelatorzy (dorośli i dzieci), dobrodzieje i fundatorzy.

ODPUSTY: zupełny 1) w dniu zapisu i 2) w rocznicę, 3) w godzinie śmierci, 4) za odwiedziny Najśw. Sakr. wystawionego i modlitwę za nawrócenie pogan, 5) za odwiedziny kościoła lub kaplicy i odmówienie zwykłych pacierzy za potrzeby Kościoła, 6) w święta: a) Trzech Królów (6 stycz.), b) św. Franciszka (4 paźdz.), c) ŚŚ. Stygmatów (17 wrześ.), d) św. Antoniego (13 czerw.), e) Przenosiny św. Ant. (15 lut.), f) św. Franc. Ksawera (13-go grud.), g) pierwszych śś. Męcz. Franciszkańskich (16 stycz.), nadto h) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany.—Cząstkowy: a) 300 dni za westchnienie: "Św. Franciszku Asyski i św. Antoni Padewski módlcie się za biednymi poganami!" —b) 100 dni za każdy dobry uczynek na rzecz krucjaty.

PRZYWILEJE: udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach zakonu franciszkańskiego i Apostolstwa misyj zagranicznych. Księża należący do Krucjaty lub popierający jej dzieło mają władzę: 1. poświęcać prostym znakiem krzyża św. wszelkie przedmioty religijne, 2. nadawać krucyfiksom odpust na godzinę śmierci, 3. do różańców nadawać odpusty krzyżackie i św. Brygidy, 4. poświęcać szkaplerze: karmelitański, Niepok. Pocz. i M. B. Bolesnej, 5. nadawać krucyfiksom odpusty Stacyj drogi krzyżowej, 6. do przywileju ołtarza 4 razy na tydzień.

DO Krucjaty wpisać się można przy kościołach OO. Franciszkanów..

KRONIKA SERAFICKA

THE SERAPHIC CHRONICLE

VOL. 4 SEPTEMBER—1931 NO. 12

AN ILLUSTRATED MONTHLY MAGAZINE

Published at Athol Springs, N. Y. by the Franciscan Fathers of the Province of St. Anthony, (legal title: Franciscan Fathers Minor Conventual of Buffalo, N. Y.) in the interest of the poor students of St. Francis College, Athol Springs, N. Y. SUBSCRIPTION RATES: $1.00 PER ANNUM —SINGLE COPY 10 CENTS.

Time of expiration of the subscription is indicated by the date printed along with each mailing address.

All Communications Should Be Addressed To:
THE SERAPHIC CHRONICLE — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Entered as second class mail matter May 3rd, 1930 at the Post Office at Athol Springs, N. Y. under the Act of March 3rd, 1879

KRONIKA SERAFICKA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

Wydawane przez OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego na korzyść ubogich uczniów z Kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y.

PRENUMERATA ROCZNA $1.00 — POJEDYŃCZY NUMER 10 CENTÓW

Termin odnowienia prenumeraty widoczny jest obok adresu.

Wszelkie Korespondencje Nadsyłać Należy Na Ten Adres:
KRONIKA SERAFICKA — ATHOL SPRINGS, N. Y.

Z aprobatą biskupa buffaloskiego (18. lipca, 1927) i błogosławieństwem Ojca św., Piusa XI. (7 paźdz. 1927).

TREŚĆ: Codzienne ofiarowanie, 354. — św. Rozalja, Patr. Mies., 354. — Miejsca Łask. M. B. Wsławione, 355. — Pogawędki Przy Fam. Stole, 356. — Sobór Efeski, 357. — "I Ja Byłem . . .", 358. — Świątnice Franciszkańskie, 363. — Z Naszych Misyj, 366. — Trzeci Zakon, 369. — Z Rzymu, 371. — Kącik "Milicji", 374. — Podziękowania, 376. — św. Antoni Padewski, 377. — Podwójna Nowenna, 379. — Naokoło Świata, 381. — Fraszki, 382. — Ofiary, 383. — Kalendarz, 384.

Codzienne Ofiarowanie Do Serca Jezusa

O Boskie Serce Pana Jezusa ofiaruję Ci przez niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, łącząc je z tymi intencjami, w jakich Ty się Sam ofiarujesz za nas na ołtarzu, a mianowicie: za Ojca św. Piusa XI, za Kościół św., za nawrócenie grzeszników i na wszystkie intencje Apostolstwa modlitwy na ten miesiąc i dzień wyznaczone. Pragnę także zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić można. Amen.

Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej
Spraw, niech Cię zawsze kocham, a kocham coraz więcej.

Św. Rozalja, Dziewica

Patronka Miesięczna

WIELKA ta Patronka swej ojczystej Sycylji pochodziła ze szlacheckiej rodziny palermitańskiej, spokrewnionej z domem królewskim. Stąd też już w latach dziecięcych oddała ją matka na wychowanie na dwór królewski. Rozalja jednak rychło porzuciła dostatnie, wystawne i miękkie życie w pałacu, a wyszukała sobie u podnóża gęstwiną porosłej i na parę tysięcy stóp od miasta odległej góry obskurną jaskinię i tam zamieszkała, jak po dziś dzień świadczy o tem wyryty przez nią w skale napis: "Ja, Rozalja, córka Sinibalda, z miłości ku Chrystusowi, Zbawcy mojemu, tę jaskinię zamieszkałam." Niewiadomo, z jakiej przyczyny porzuciła tę jaskinię, lecz to pewne jest, że później do innej się przeniosła. Prawdopodobnie obawiała się, że kryjówkę tę rodzina łatwo znaleśćby mogła i zmusić ją do powrotu do domu. Kiedy w r. 1160 natrafiono na tę drugą jaskinię, znaleziono w niej Rozalję, ale już umarłą. Na grobie jej bardzo liczne działy się cuda, a Sycylja jej wstawieńnictwu przypisuje swe ocalenie od morowego powietrza.

OBROK DUCHOWNY. — W życiu tej Świętej widzimy jeden więcej z tych świetnych dowodów, jak to łaska Boża potrafi odciągnąć serce człowieka od tego wszystkiego, co świat kocha,

poważa i ceni. Czytelniku miły! Im więcej rozczytywać się będziesz w żywotach Świętych Pańskich, tem więceej znachodzić będziesz takich dowodów. Zaiste, rzecz to osobliwa, że Święci tego właśnie unikali, za czem my się uganiamy, w tem się kochali, co my od siebie odpychamy, tem się brzydzili, w czem my się rozkoszujemy, za tem się ubiegali, czem my pogardzamy. Skądże się to bierze? Ponieważ oni naprawdę P. Boga kochali. Kto Boga miłuje, ten też chętnie się Nim zajmuje, a w posiadaniu najwyższego Dobra powszednieją nam wszelkie dobra doczesne. Jeżeli tedy ty nie masz ochoty do modlitwy, do czytania pobożnej książki, ani smaku w przyjmowaniu Sakramentów św. — jeżeli ci trudno zdobyć się na poświęcenie, na ofiarę, umartwienie, zniesienie krzyżyków dla Boga — o, to źle z tobą! Znak to niechybny, że między tobą a Bogiem jest przepaść, a stąd i zbawienie twoje jest więcej niż wątpliwe.

Miejsca Łaskami NMP. Wsławione

Na pograniczu Szwajcarji w Alpach tyrolskich pośród zieleni gęstych lasów wznosi się na wysokiej górze opactwo św. Jura, a w jego kościele słynie cudami starodawna statua M. B. Bolesnej. Według podania przyniósł ją tam z Rzymu pobożny rycerz Rathold, a zbudowawszy pośród gęstwiny leśnej małą kaplicę pod lipą, w niej ją umieścił. Rychło on sam porzucił świat i osiedlił się w tem pustkowiu, aby być stróżem i opiekunem tego miejsca, które lud okoliczny ochrzcił mianem: "Matki Bożej pod lipą." Mnogie pielgrzymki przybywały tam z roku na rok, aby w swych smutkach i dolegliwościach doznać pociechy i ratunku od Matuchny przebolesnej. Cudowna ta statua przechodziła z biegiem wieków różne koleje póki jej nie umieszczono na stałe w kościele opactwa świętojurskiego w r. 1736. Przez długie siedm stuleci statua ta doznawała powszechnej czci, a "Mater Dolorosa" hojnie szafowała łaskami dla swych czcicieli, jak świadczą niezliczone wota, które bogobojny lud tyrolski składał w podzięce swej łaskawej Władczyni i Opiekunce.

POMOGŁO NA OCZY.

Przy śniadaniu odzywa się czeladnik do pani majstrowej:

— Proszę pani, ja to muszę być chyba ślepy...

— Dlaczego tak myślisz, smyku

— Bo nie widzę masła na chlebie.

Podobało się pani majstrowej to dowcipne przymówienie się chłopca i dała mu masła na chleb.

— No cóż, wzrok się poprawił? — pyta go po chwili.

— I jak jeszcze, pani majstrowa. Teraz to ja nawet widzę chleb przez masło!

Pogawędki Przy Familijnym Stole

ODWIEDZINY NAJŚW. SAKR.

ŚWIĘCI PAŃSCY każdą prawie minutę wolną od zajęć obowiązkowych poświęcali utajonemu na ołtarzu Bogu i doznawali w tem niewymownej słodyczy oraz wypraszali sobie wyjątkowe łaski. Cóż ty powiesz na to, Czytelniku miły? Jakże ty spędzasz swoje wolne chwile? Nie mów: nie mam czasu, aby codziennie parę minut poświęcić P. Jezusowi ustajonemu. Słuchaj!

1. Skłania cię do tego przedewszystkiem wiara św., która cię uczy, że w twym kościele parafjalnym, tam kędy dniem i nocą płonie wieczna lampa, na wielkim ołtarzu w Hostji św. zamieszkuje twój Stwórca i Zbawiciel, który cię Krwią Swoją odkupił od grzechu pierworodnego — twój Sędzia, który kiedyś wszystkie twe sprawy roztrząsać będzie, aby cię podług nich albo nagrodzić albo ukarać.

Zresztą powiedz mi: gdzie godniej mógłbyś spędzić wolną chwilkę czasu, jeżeli nie w kościele? Królowa Saba z dalekich stron przybyła w odwiedziny do króla Salomona i tak mówiła: **"Błogosławieni ludzie twoi, którzy zawsze patrzą na oblicze twoje i słuchają słów mądrości twojej."** A teraz patrz! Oto tam na ołtarzu ty masz więcej, niż Salomona; i ty w to wierzysz, a jednak jak postępujesz? Wszakże masz czas i ochotę wtrącać się do spraw cudzych, które najczęściej wcale cię obchodzić nie powinny Odwiedzasz miejsca i towarzystwa i szukasz rozrywek, na które religja ci nie pozwala — a nie masz czasu ani chęci odwiedzić P. Jezusa utajonego? Ustami wyznajesz, że wierzysz w tę niepojętą tajemnicę, a w sercu inne masz przekonanie? Wiadomo, jakto nawet poganie czcili i czczą bożków swoich: Babilończycy Bala, Assyryjczycy Molocha, Chaldejczycy Astartę, Egipcjanie Apisa (czarnego byka) i krokodyla, Indusi białego słonia, Turcy Allaha i jego proroka, Mahometa, i t. d., a wszyscy oni czcili i czczą ich szczerzej i częściej, niż wielu chrześcijan, katolików czci Chrystusa, Syna Boga żywego! Jakaż to wiara?

2. Skłaniać cię powinna do odwiedzin Najśw. Sakr. twoja własna korzyść. Wiesz przecież, na co to P. Jezus zamieszkał w twoim kościele parafjalnym; wszak słyszysz Jego pełne miłości wezwanie: **"Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę" (Mt. 11.28).** Często rozwodzisz się i utyskujesz na swe troski i cierpienia, użalasz się na mnogie potrzeby dla ciała i duszy swej, dla dzieci swoich, skarżysz się na ciężkie czasy . . .Idźże więc, a idź często, tam przed ołtarz i błagaj P. Jezusa, by zaspokoił twe niedostatki, ulżył w troskach i cierpieniach!

Tak postąpił Piotr św. i P. Jezus uzdrowił mu świekrę. Zbliża się do niego Natanael z Filipem, a P. Jezus już im błogą obietnicę daje: **"Zaprawdę powiadam wam: ujrzycie niebo otwarte i aniołów Bożych zstępujących do Syna człowieczego."** Pokutnica Magdalena do stóp Mu się rzuciła, a On zaraz odpuścił jej grzechy.

Niechże i twoja prostota taka będzie! Miła ona P. Bogu i sowicie On za nią nagradza.

Sobór Efeski i Nestorjusz, a Boże Macierzyństwo N. Marji P.

(Ciąg dalszy.)

PODCZAS GDY Ojcowie soboru obradowali przy zamkniętych drzwiach w kościele Panny Marji, nazewnątrz zgromadzony tłumnie lud oczekiwał niecierpliwie ostatecznego wyroku. Zajął on był od samego początku wrogie stanowisko wobec Nestorjusza, to też musiano straż postawić przy jego kwaterze. I nie dziw temu. Wszak działo się to w mieście, w którem zachowała się żywa tradycja o Matce Bożej, bo Ona tu miała parę lat mieszkać ze św. Janem, pierwszym biskupem Efezu. Nestorjusz zaś targnął się na cześć Marji, na Jej najmilszy i najdroższy przywilej, odmawiając Jej godności "Bogarodzicy." Gdyby Nestorjusz poprzestał był na terminologji i wyrażeniach się ściśle teologicznych i ograniczył się na takich zdaniach, że w Chrystusie są dwie natury lub dwie osoby, lud prosty nie byłby go zrozumiał i reagował na taką herezję. Ale ponieważ Nestorjusz rzucił się zuchwale na najszczytniejszy ideał i przedmiot nabożeństwa katolickiego, lud nie mógł mu tego puścić płazem. Dlatego to, gdy wieczorem 22 czerwca, 431 roku, rozwarły się ciężkie wierzeje ogromnej świątyni, a biskup Momus ogłosił z progu wyrok soboru potępiający błędy Nestorjusza, ten lud nie posiadał się z radości. O tej wspaniałej, a tak rzewnie odruchowej owacji, jaką ludność Efezu biskupom urządziła, tak pisał do ludu swego w Alexandrji sam prezes soboru, św. Cyryl: "Chociaż obrady nasze zasługują na to, aby je obszerniej pobożności waszej wyłuszczyć, to jednak przez wzgląd na to, że pisarze nasi są zbyt zatrudnieni, przytoczę wam je w skróceniu. Otóż trzeba wam wiedzieć, że sobór zebrał się 22 czerwca w mieście Efezie, w przestronnym kościele Panny Marji. Naradzając się tam przez cały dzień uchwaliliśmy, żeby Nestorjusza pozbawić godności i władzy biskupiej, oraz napiętnować go, jako publicznego bluźniercę. On sam nie poważył się stanąć wobec soboru. Było nas tu biskupów blisko dwieście. Cała ludność tutejsza od wczesnego poranku do późnego wieczora oczekiwała niecierpliwie orzeczenia Ojców soboru. Kiedy zaś

dowiedziano się, że głosiciel tych bluźnierstw został wyzuty ze swej godności, naraz podniósł się jednogłośny okrzyk na cześć soboru i wielbiono Boga, że wróg wiary św. poniżony został. Gdyśmy wyszli z kościoła, to nas z pochodniami odprowadzono do mieszkań naszych. Działo się to późnym wieczorem. Całe miasto dawało znaki wesela i było rzęsiście oświetlone. Poprzedzały nas niewiasty niosąc w rękach kadzielnice. Tak to Zbawiciel objawił przewagę Swoją nad tymi, którzy się ośmielili chwale Jego ubliżać."

Gdy się to działo, w cztery dni nadciągnął Jan, biskup antiocheński, z 30 biskupami, a między nimi był Juwenalis z Jerozolimy i Flawjan z Filipi. Dowiedziawszy się, co zaszło, założył protest, że bez niego zaczęto obrady. Odsunął się zupełnie i pociągnął za sobą kilkunastu przeciwników Cyryla, zwołał osobne koncyljabulum, na którem potępił i złożył z urzędu Cyryla i Momusa.

W dwa tygodnie potem zjawili się wysłannicy papiescy. Zwołano sobór nanowo. Przewodniczył znowu Cyryl, jako przedstawiciel papieża. Jan z Antiochji trzykrotnie zapraszany, odmówił brać udział. Posłowie odczytali swe listy uwierzytelniające, oraz list papieski ze wskazówkami. Przyjęto je z oklaskami dając przez to wyraz uznania zwierzchnictwa biskupa rzymskiego nad całą hierarchją Kościoła. Następnie przemówił jeden z nich, Projectus, i zarzucał soborowi, że zbyt daleko posunął się w uroszczeniach swoich. Lecz nie tylko wykazano mu niesprawiedliwość tego zarzutu, ale nawet niezbicie udowodniono, że trzymano się co do joty rozporządzeń papieża. Po odczytaniu aktów soboru wysłannicy papiescy Ojców soboru pochwalili i akta podpisali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

"I Ja Byłem w Mieście Watykańskiem..."

(Ciąg dalszy.)

W SOBOTĘ — 14 czerwca — już o godz. 5 odprawiam Mszę św., a o godz. 8.52 wsiadamy na pociąg do Wenecji, dokąd zajeżdżamy już o godz. 9.40. Z dworca udajemy się łodzią motorową przez Canal Grande do hotelu "al Cavaletto" czyli "pod konikiem."

Wenecja! "Królowa mórz!" Perła pośród drogich klejnotów! ... Most, po którym pędzi nasz pociąg, jest około trzy mile długi. Bo Wenecja zbudowana jest na morzu adrjatyckiem, a raczej na 117 wysepkach. Obecnie liczy ona blisko 400 tysięcy mieszkańców. Przeżyna ją — zamiast ulic — coś ze 150 kanałów, połączonych 378 mostami. Jest tu wprawdzie kilkanaście ulic i

uliczek, a niektóre z nich aż po 5 stóp szerokie, ale są starodawne kanały, które w ostatnich czasach zasypano. Tu nawet policja i zamiatacze ulic pełnią służbę na gondolach czyli długich czółnach sprytnie posuwanych i kierowanych jednem wiosłem. Główny kanał — prawie dwie i pół mili długi, 77 łokci szeroki, a koło 16 stóp głęboki — przeżyna całe miasto z południa na północ.

Chlubą Wenecji jest sławny tum, jej kościół katedralny pod wezwaniem św. Marka Ewangelisty, oraz nasz kościół franciszkański znany pod nazwą "ai Frari." Tu właśnie zajechaliśmy gondolą w niedzelę rano — 15 czerwca. Bliżej opiszę wam to wszystko w osobnym artykule.

Po południu jedziemy — t. j. O. Karol i ja — łodzią motorową na Lido. Jestto jedno z najgłówniejszych miejsc kąpielowych nie tylko w słonecznej Italji, lecz na całym świecie. Z trudnością udało mi się nakłonić O. Karola na tę wycieczkę. Wiadomo: łódź motorowa — mała, a może adrjatyckie — wielkie! O. Karol ogromnie był wystraszony. Ćmił papierosiki jeden po drugim i blady, zdenerwowany mruczał pod nosem: "Czort nadał taką podróż!" Pocieszam go, jak umiem, lecz to mu jakoś humoru nie polepsza. Zaczynam więc z innej beczki: straszę go jeszcze więcej i mam sto pociech z tem...

Nareszcie jesteśmy na Lido. Wysepka ta służy za tamę — o brzegi jej łamią się fale Adrjatyku u wejścia do zatoki weneckiej. Zjeżdża tu sama śmietanka wielkoświatowa z całej kuli ziemskiej na kąpiele i zabawy. Po krótkim postoju powracamy do naszego hotelu. Gorąco niedowytrzymania! Nadmienić mi tu trzeba, że we Wenejci łóżka osłonione są ogromnemi siatkami dla ochrony przed komarami. Położywszy się do łóżka trzeba obciągnąć się tą siatką, bo inaczej... pożegnaj się ze spaniem! Zabawnie to wygląda — jakgdyby się położyło do kolebki rosłego "bejbika," a nad kolebką siatkę na ochronę przed muchami! Tak przynajmniej wyglądał mój towarzysz podróży... A ja? — Nie wiem napewne, ale zdaje mi się, że nie mniej głupio! Wieczorem o godz. 8.50 wsiadamy na pociąg odchodzący do Rzymu. Jedziemy, a za nami pędzi burza... grzmoty, błyskawice i deszcz! Tak przez całą noc. W poniedziałek rano o godz. 9 jesteśmy w Collegio Serafico.

Poniedziałek i wtorek spędziliśmy w Rzymie, a we środę rano żegnani serdecznie przez wszystkich, a już osobliwie przez naszych kleryczków, którym na nasze "strzemienne" kupiliśmy dwa pudła tytoniu i tyleż cukierków. Klerycy wcale się za to nie pogniewali. Pociąg przybył o godz. 7.50 do Neapolu. Podczas tej jazdy pocieszne zajście miało miejsce pomiędzy moim towarzyszem niedoli a faszystą.

Trzeba wam wiedzieć, Czytelnicy mili, że w Italji na każdym pociągu pośpiesznym znajdują się oficerowie-faszyści dla pilnowana porządku i ładu. Taka jest wola premiera Mussoliniego. I na naszym też był jeden taki. — Otóż tego dnia wstaliśmy

dosyć rychło, aby odprawić Mszę św. Poranek był parny i powietrze ciężkie! O. Karol — chociaż krótki, ale za to szeroki — a stąd, jeżeli mnie ciepło było, to jemu niedowytrzymania. Skoro tedy pociąg opuścił stację, O. Karol zrzucił ze siebie palto, kamizelkę i kołnierzyk, aby swobodniej odetchnąć. Lecz i tego mu niedość było! On się wyciągnął, jak długi, w przedziale pierwszej klasy, nakrył sobie twarz chusteczką, aby odstraszyć natrętne włoskie muszki. Ja zaś tymczasem siedzę i czekam. Wreszcie odzywam się do niego:

— Ojcze, jabym spuścił nogi ze siedzenia, bo słyszałem już nieraz narzekania niektórych Amerykanów, że musieli zapłacić karę za taką przyjemność.

O. Karlo lekceważąc sobie moją przestrogę odpowiada żartobliwie:

— Czy O. prowincjał mi zazdrości, że sobie wygodnie odpoczywam?

— Wcale nie zazdroszczę, tylko przestrzegam, aby zawstydzenia uniknąć — mówię głośno, a w duchu myślę sobie: No, żebyśmy jeno nie natrafili na jakiego kozaka w czarnej koszuli!

O. Karol zaczął chrapać sobie raz na grubo, raz na cienko, a zawsze na jakąś pogrzebową nutę. Ja zaś czytam gazetę włoską, ale tylko jednem okiem, bo drugiem patrzę pilnie na drzwi. Już kilka razy przeszedł faszysta, zajrzał i — nic! Aż tu naraz słyszę stukanie. Udaję, że nie słyszę. Stukanie się powtarza, coraz niecierpliwsze. Patrzę...stoi konduktor i faszysta. Wstaję, otwieram drzwi przedziału i czekam, co to będzie. Konduktor stuka w podeszwy śpiącego Ojczulka, który się budzi, lecz widocznie rozespany jest, bo się pyta: "Co tam?"

— Co tam! czy Reverendo nie wie, że w pociągu nie wolno kłaść butów na siedzenie?

Teraz dopiero śpioch wytrzeźwiał — siada sobie skromniutenko i — milczy. Konduktor wyciąga notesik, pisze coś, wreszcie podaje winowajcy karteczkę i mówi:

— Reverendo, musisz złożyć 20 lir (około dolara i pięć centów) kary.

I "reverendo" nasz bez słowka protestu zapłacił. Konduktor podał mu pokwitowanie z napisem: "oblazione 20 lire," wziął pieniądze z podziękowaniem a faszysta zasalutował po wojskowemu i — poszli. Co tam mój towarzysz myślał o tem zajściu, tego nie wiem. Nie odezwałem się i ja ani słowem. Gdy pociąg zbliżał się do Neapolu, przyszedł do nas konduktor i mówi:

— Żal mi, Reverendo, że musiałem zrobić to, co zrobiłem, lecz ów faszysta mnie do tego zmusił, bo taka jest reguła.

Przyjęliśmy tę uwagę z uśmiechem i daliśmy mu kilka amerykańskich papierosów. Na dworcu w Neapolu zniósł nam grzecznie walizki, za co dostał dobry napiwek.

Godzina 11.20 zrana; nad Neapolem czarne chmury, grzmoty, błyskawice i deszcz. Po półgodzinnej burzy ukazuje się słoneczko i — ani śladu ulewy. Jedziemy do hotelu Vesuve. Nowoczesny to

budynek z wszelkimi wygodami. Zamierzaliśmy jechać do naszego klasztoru w Bara, lecz to zadaleko od Neapolu. A zresztą, gdyśmy tam byli dwa lata temu, to pchły i komary przyjęły nas zbyt entuzjastycznie... Urządzały sobie po naszych plecach i piersiach istne igrzyska olimpijskie. To też teraz nie ryzykujemy naszej skóry i — zamiast jechać do nich w gościnę — zatrzymujemy się w Neapolu. Po smacznym objedzie planujemy, gdzie mamy jechać i co zwiedzić. Naturalnie — jest tu katedra św. Januarjusza; Pozzuoli z niewygasłym jeszcze wulkanem; sławna od wieków Baia z pałacami i parowymi kąpielami Cezarów rzymskich (tam to królowa Bona, żona Zygmunta Starego, wywiozła ze skarbca polskiego moc pieniędzy, a stąd zwane sumy "bajońskie — P. R.); jest tu urocze miasteczko, Amalfi, i drugie, Sorrento, położone tuż nad morzem; góra św. Marcina, i t. p. Czas jednak na popołudniową "siestę"; przynajmniej tu niema złowróżbnej obawy, żeby nam jaki faszysta spokój zakłócał. Jakie jest zdanie o tem mego towarzysza, trudno odgadnąć, bo w paru sekundach już słyszę głosy, jakby trąby jerychońskiej. Ten osobnik ma jedną zaletę: potrafi wnet zasnąć i tęgo spać... niech mu to wyjdzie na zdrowie!

O godz. 4 za radą hotelisty zwiedzić mamy okolice Neapolu. A jest tu co zobaczyć!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

-:- O. JUSTYN -:-

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Svederius, uczony szwedzki, był tak roztargnionym człowiekiem, że wygłaszając pewnego razu w licznem towarzystwie toast mieszał sobie poncz palącem cygarem. W roztargnieniu swem wypił on ten poncz na zakończenie toastu.

Pewnego razu widziano tego profesora, jak w czasie przyjęcia wydanego na jego cześć smarował sobie masłem dłoń, na której zapomniał położyć kromkę chleba. Kiedy mu jeden z przyjaciół zwrócił na to uwagę, Svederius w roztargnieniu swem poklepał go przyjaźnie po ramieniu posmarowaną masłem.

Pewnego razu wytrąciła go z pięknych marzeń krowa, zagradzając mu drogę. Profesor spostrzegłszy nagle przed sobą krowę powiedział: "Przepraszam!" i uchylił grzecznie kapelusza. Zarówno pastuch, jak i inni świadkowie tej sceny śmiali się długo do rozpuku. Dopiero wówczas profesor Svederius spostrzegł swoją pomyłkę i zawstydzony oraz gniewny ruszył szybko w stronę przeciwną. Biegł on naprzód tak szybko, że potrącił jakąś damę i w roztargnieniu zawołał: "I znów ta przeklęta krowa!"

Matka Boża Siewna

(8. września.)

Jasna postać płynie z nieba
Cała w mgły spowita;
Ach, to Marja!... Da nam chleba,
W rolę wsieje żyta.

Z góry spływa na obłoku
Na tę ziemię marną,
W szare skiby het, głęboko,
Rzuca złote ziarno.

Błogosławiąc siejbę ową
Prosi Syna Swego,
Aby ludziom dał nanowo
Chleba powszedniego.

Gdy po roli Marja Panna
Cichuteńko kroczy,
Niebo śpiewa Jej "Hosanna!"
A czart ginie w mroczy.

W roli duszy, święta Pani,
Zasiej ziarna cnoty
I spraw, by nie brakło na niej
K' dobremu ochoty.

Spraw, by cnoty wybujały,
Jak kłosy na roli,
I przyniosły plon niemały
Ludziom dobrej woli.

-:- *Marja Kaczyńska* -:-

Świątnice Franciszkańskie

(Napisał specjalnie dla "Kroniki Serafickiej"
fr. Antonin Bocheński, O.M.C.)

6. RIVOTORTO (Ciąg dalszy).

ZAMIŁOWANIA ubóstwa u tych pierwszych towarzyszów Franciszka zamieszkujących ową leśną budę doszło z czasem do tego stopnia, że nieraz z braku żywności przymierali głodem, który zwykle zaspokajali rzepą i innymi jarzynami. Zrozumiemy to lepiej z pewnego wypadku, jaki tu wydarzył, a zarazem przekonamy się, jak czułą opieką i tkliwą miłością otaczał swych synów Ojciec seraficki.

Otóż pewnej nocy jeden z nich, wyczerpany na siłach wskutek zbyt długiego postu począł krzyczeć:

"Gwałtu! Ratunku! bo z głodu umieram!"

Usłyszawszy to Franciszek kazał natychmiast podać mu strawę, którą byli bracia poprzedniego dnia użebrali. Lecz ów brat wstydząc się jeść sam, nie ruszył strawy. Dopiero kiedy i sam Franciszek usiadłszy, jak troskliwa matka, obok niego zaczął jeść i innych do tego zachęcił, ośmielony braciszek zaspokoił głód swój.

Było to niedługo po zatwierdzeniu reguły, gdy zgłosił się do młodziutkiego zakonu dwunasty towarzysz, imieniem Sylwester. Był to kapłan świecki, znany dawniej ze swej chciwości na pieniądze, a stąd nawrócenie się jego i zamiar zostania uczniem "Biedaczyny asyskiego" sprawiły wszystkim miłą niespodziankę.

Powodem zaś do tego nawrócenia był przykład św. Franciszka i jego pierwszego towarzysza Bernarda. Kiedy bowiem zamożny Bernard przy pomocy Franciszka rozdawał swój majątek między ubogich, Sylwester przypatrując się, że tak hojnie szafują groszem, nie potrafił opanować swej żądzy, ale przystąpił do Franciszka i rzekł mu:

"Franciszku, mało mi zapłaciłeś za owe cegły, które ci sprzedałem niegdyś na odnowienie kościoła."

Franciszek nic mu na to nie odpowiedział, lecz z pobłażliwym uśmiechem sięgnął w zanadrze Bernarda i nabrawszy pełną garść złota podał je Sylwestrowi mówiąc:

"Weźmij te pieniądze; sądzę, że teraz będziesz zadowolony."

Sylwester w pierwszej chwili ucieszył się tą dużą sumą pieniędzy, lecz później wszedłszy w siebie posłyszał jakiś tajemniczy głos, który mu wyrzucał, że te pieniądze wcale mu się nie należały... Zrobiło mu się jakoś dziwno w okolicy serca i tak sam do siebie mówił:

— Takiś stary, Sylwestrze, a jeszcześ tak nierozumny! Uganiasz się za marną mamoną, a o Bogu zapominasz. Patrz na tego młodzieńca, syna Bernardona! Ojciec jego jest bogaczem, więc i syn jego mógł sobie do woli używać wszystkiego na świecie, a jednak on wolał porzucić to wszystko, ze wszystkiego się wyzuć, aby tem łatwiej oddać się służbie Bożej. Za majątkiem ubiegają się tylko nierozumni — ci, którzy o Bogu nie myślą..."

Podobne dumania nie dawały mu od tego czasu spokoju, póki nie stawił się przed Franciszkiem i winę swoją wyznał, dopraszając się przytem, aby go do grona swych zwolenników dopuścił i pokutować pozwolił. Seraficki ojciec przyjął go z całą chęcią. Odtąd Sylwester, jako ubogi i pokorny zakonnik, wiódł życie nader budujące i świątobliwe. Był on pierwszym kapłanem w zakonie św. Franciszka.

. . . . . .

Kiedy P. Jezus zgromadził przy Swym boku dwunastu apostołów, często musiał im objaśniać i tłumaczyć Swoje słowa, ponieważ jako prości rybacy bardzo słabo rozwinięci byli. Nieraz sami nalegali na Niego i prosili:

"Nauczycielu, wytłumacz nam tę przypowieść!"

I on objaśniał ich z wielką cierpliwością i tak z prostych rybaków galilejskich wykształcił ich na wielkich apostołów i misjonarzy, którzy już nie ryby, ale dusze ludzkie dla Boga i dla nieba łowili.

Podobnie postępował względem swych towarzyszów Franciszek św. Z początku nie umieli oni odmawiać pacierzy chórowych, jak to bywa w zakonie, więc go prosili, by ich nauczył brewiarza. Lecz Święty kazał im z początku odmawiać zwyczajny pacierz, modlitwę Pańską: "Ojcze nasz" itd. Następnie nauczył ich przy odwiedzaniu kościołów odmawiać to westchnienie:

"Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę Swoją odkupił świat!"

Później pouczył ich rozmyślać o męce Pańskiej, i — o ile mógł — wpajał i zaszczepiał w nich ducha Ewangelji św., która stanowiła podwaliny ich życia franciszkańskiego.

Życie tych "pokutników asyskich" — jak się sami zwali — pełne było bohaterskiej cnoty i świętości. Najwięcej przebijała u nich nad inne pokora i surowe umartwienie zmysłów. Gdy pewnego razu przeciągał przez Asyż z wielką pompą i okazałością cesarski orszak Ottona IV, a ludzie przed próg domu wybiegali, aby napaść swe oczy przepychem stroju, oni pozostali obojętni

w swym leśnym szałasie. Nawet gdy tenże korowód przewijał opodal od Rivotorto, Franciszek nie pozwolił żadnemu wyjść, jednego tylko posłał naprzeciw cesarza i oznajmić mu kazał, że krótkiem będzie panowanie jego. Co się też stało w parę lat potem, gdy Otton obłożony klątwą przez papieża marnie zginął z ręki skrytobójcy.

Lecz nie na samej tylko modlitwie i rozmyślaniu upływał im czas — owszem, oddawali się oni i ręcznej pracy, a zwłaszcza pielęgnowaniu "braciszków chrześcijańskich" jak nazywał Franciszek trędowatych. A trzeba wiedzieć, że w owych czasach było bardzo dużo trędowatych i osobne dla nich zakładano osady, aby żyjąc zdala od siedzib ludzkich, innych tą okropną i zakaźną chorobą nie zarażali. Była taka kolonja trędowatych także opodal Asyża na drodze do Rivotorto, którą się opiekowali Bracia szpitalni. Tam to św. Franciszek często i sam zachodził i swoich towarzyszów posyłał na obsługę nieszczęśliwych wyrzutków społeczeństwa.

Nienawidził mąż Boży lenistwa i próżnowania; dlatego pilnie baczył na to, aby zwolennicy jego byli ciągle zaprzątnięci. Pomny tych słów Psalmisty: "Albowiem, iżeś pożywał z pracy rąk twoich, błogosławiony i dobrze ci się dziać będzie" (Ps. 127.2) i tego rozkazu Apostoła: "Kto nie pracuje, niech też i nie je" (2 Tes. 3.10), przepisał w regule swej: a bracia, którym Pan dał łaskę (możność) pracowania, niechaj pracują wiernie i nabożnie tak, iżby oddaliwszy wrogie duszy próżnowanie, nie gasili ducha św. modlitwy i pobożności..."

Czytamy w kronice franciszkańskiej "Speculum perfectionis," że był podówczas w Rivotorto pewien braciszek, który mało się modlił a jeszcze mniej pracował, i nawet za jałmużną nie chciało mu się iść, ale się żywił tem, co drudzy uzebrali i za trzech zjeść potrafił. Franciszek skarcił go raz i drugi, ale gdy to nie skutkowało, wreszcie wydalił go mówiąc: "Idź sobie precz, braciemucho, bo radbyś się żywić z pracy rąk współbraci, a samemu ci się robić nie chce! Jesteś, jak ten truteń, co nie zbiera ani pracuje, a pszczołkom-robotnicom pożywienie zjada!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Naszych Misyj

Shet-ciuen, 5. III. 31.

Drogi Ojcze.

W Han-yan-p'ing zaskoczyła mnie blokada: jedna w postaci wielkiego śniegu, druga z powodu oblężenia. Wróciwszy do Shet-ciuen rzuciłem się na łóżko rozchorowany. Teraz zwlokłem się już na nogi i posyłam w przekładzie małą powiastkę. Tutaj trwa jeszcze zamieszanie, ale wszystko zdaje się zapowiadać rychły spokój, bo doszły mnie wieści o nadciąganiu wojska od strony Singan-sen dla zaprowadzenia ładu. Dałby Bóg, żeby raz zawitał ten tak bardzo upragniony pokój ...

Pozdrawiam wszystkich czytelników.

oddany

fr. Emil

Słomiane Wojsko i Darowane Strzały

Było to w czasach, gdy w Chinach panowało trzech cesarzy: Liu-pii, którego ministrem był Tzu-qua-lean, człowiek nader przebiegły; Suen-tcinen, którego minister nazywał się T'Cien-u i Ihan-sien-tii z swoim ministrem Tz'ao.

TRZEJ CESARZE.

Wzajemne współzawodnictwo tych trzech cesarzy, posunięte do najwyższego stopnia, było powodem, że ciągle żyli w bardzo naprężonych stosunkach. Liczba podwładnych cesarza Liu-pii tak się uszczupliła, że tenże, w obawie przed najazdem i podbojem ze strony sąsiedniego Ihan-sien-tii, wysłał ministra swego Tzu-quolean do cesarza Suen-tcinen z prośbą o posiłki.

Już zdawało się, że układy te na niczem spełzną, gdy naraz Tzu-quo-lean wpadł na szczęśliwy pomysł. W chwili najbardziej ożywionej rozmowy wyrzekł niby od niechcenia parę dosadnych zdań i na odchodnem bąknął pod nosem: Nie o mojego cesarza, ale o wasz los się obawiam ...

Minister i cesarz pozostawieni sami zadumali się ... A może ten Tzu-quo-lean ukrywa przed nami jakie sekrety? — Niepewność ta bardzo ich dręczyła; dlatego nazajutrz kazali go przywołać do siebie.

W PUŁAPCE.

— Wpadli w pułapkę — myślał sobie w duszy minister cesarza Liu-pii, i zaraz wynalazł sposób, żeby ich rzeczywiście w niej osaczyć. Rzecze tedy: — Wczoraj wierzyłem w łatwe pojednanie obydwóch naszych krajów, bo wiedziałem, że Ihan-sien-tii względem was także wielką żywi nienawiść...

— Kłamstwo!... nasze stosunki są przyjazne... ty chciałbyś i nasz kraj tak zniszczyć, jak uczyniłeś ze swoim...

— Nie mówcie tak!... być może, że dałem się oszukać wierząc pogłoskom, jakie pomiędzy nami krążą.

— Co to za pogłoski?

— Opowiadają sobie u nas, że żyjecie w niezgodzie, bo cesarz Ihan chciał synom swoim dać za żony dwie dzieweczki: Siao-c'iao i Ta-'ciao... i dodają, że wy nie chcecie na to przystać, a oni zaś zamierzają zabrać je sobie przemocą. Ofiarując wam przymierze chciałem właściwie wam dopomóc, a nie o pomoc prosić!...

— Jesteś pewny, że to wszystko, co tu opowiadasz, jest prawdą? — zapytali cesarz i minister jego.

— Tak nam donieśli nasi szpiedzy... a czy rzecz ma się tak rzeczywiście, to możecie sami przekonać się wysyłając waszych ludzi na zwiady, korzystając z przyjaznych niboto stosunków waszych.

— Dosyć tego, nie chcę więcej o tem słyszeć — wybuchnął cesarz. — Na taką zniewagę i bezczelność odpowiem bronią — dodał jego minister.

Tzu-quo-lean udał bardzo zgorszonego tym nagłym wybuchem gniewu i starał się ich udobruchać, mówiąc: — Jeżeli jedynym zyskiem ze zatargu waszego miałyby być dwie białogłowy, to chociażby były nader urodne, powinniście je poświęcić dla dobra swego kraju....

— Co powiadasz?.. A nie wiesz ty, że Ta-c'iao jest żoną cesarza, a Siao-c'iao to moja własna żona? — zawołał zaperzony T'ciou-u.

— Ach, darujcie mi, że o tem nie wiedziałem... jeżelim was obraził, przebaczcie, bo doprawdy nie wiedziałem o tem.

— Bynajmniej, to nie obraza, ale cenne odkrycie. Zostań u nas, bo natychmiast wypowiadamy wojnę wrogowi, Ihan-sien-tii.

JEDEN BIERZE GÓRĘ

Tzu-quo nie dał sobie tego dwa razy mówić i został. W międzyczasie okazało się, że minister cesarza Liu-pii był o wiele sprytniejszym i przebieglejszym od ministra T'ciou-u; stąd też ten ostatni dysząc zazdrością zaczął go nienawidzieć i szukać sposobu, aby się go pozbyć.

Wszelkie jednak zabiegi jego spełzły na niczem, ponieważ Tzu-quo-lean był zanadto chytry. Raz odezwał się T'ciou-u w obecności cesarza z przekąsem:

— Na cóż nam się zdała przyjaźń z cesarzem Liu? On sam nie ma ani ludzi ani broni... Namówił nas do wojny, a teraz...

— Zbytecznie się o to troszczycie — przerwał mu spokojnie Tzu-quo-lean — a jeżeli potrzebujecie broni, to się postaram o nią dla was. Czego jeszcze wam potrzeba?

— Trzeba nam natychmiast sto tysięcy strzał ! te musimy mieć w przeciągu dziesięciu dni. — odparł T'cou-u w przekonaniu, że ich nie otrzyma.

— Zgoda. Będziesz je miał we dziesięciu, ale w trzech dniach.

— Liczę na ciebie. Ale jeśli nie będą gotowe, to pamiętaj sobie, że zdrada twoja zbyt jawną się stanie.

— Jeżeli Tzu-quo-lean coś przyrzeka, to bądźcie przekonani, że na wiatr tego nie mówi.

JEDNA PO DRUGIEJ

Znając doskonale położenie, w jakim się znajdował cesarz Liu-pii, przyjaciele jego mocno się zaniepokoili suchwałą obietnicą ministra. Lecz już nazajutrz on się śmiał ze wszystkich. Patrząc na bezczynność jego, sądzili, że sobie chce z nich zażartować; to też zwrócili mu uwagę, że takiego figla T'cou-u nie puści mu płazem.

Pod koniec drugiego dnia poprosił paru przyjaciół swoich, aby mu dostawili 20 łodzi i 20 ludzi na każdej, a z tych każdemu dać bęben. Następnie kazał na łodzie naładować dużo słomy i tak ją powiązać w snopy, aby zdaleka wyglądały, jak ludzie.

Granicę pomiędzy obydwoma państwami stanowiła spławna rzeka, Tciany. Cesarz Ihan dowiedziawszy się o nagłej zmianie w sąsiedzkich uczuciach cesarza Suen, obsadził wojskiem brzeg rzeki i czekał na atak.

FORTEL WYDAJE PLON.

Przed świtem, kiedy rzeka była spowita w mgły a na niebie jeszcze się nie ukazała jutrzenka, wszystkie łodzie ministra Tzu-quo-lean popłynęły cicho naprzeciw wojskom cesarza Ihan. Rychło kazał uderzyć we wszystkie bębny (hasło do boju). Zaskoczone tak nagle wojsko cesarza Ihan porwało się do swych łuków i zaczęło wypuszczać z nich strzały jedna za drugą biorąc na cel snopy słomiane, które w półmroku świtania wyglądały, jak żołnierze. Bębny warczały bezustanku czyniąc piekielny zgiełk, co tem więcej podniecało wojowników Ihana do zażartej walki, którzy w swem zaślepieniu nie zwrócili uwagi na to, że na ich pociski nikt im nie odpowiadał.

Ten zawzięty bój trwał do samego brzasku dnia czyli tak długo, póki Tzu-quo-lean nie przekonał się, że łodzie jego pełne były strzał nieprzyjacielskich. Skoro ujrzał, że ma ich dosyć, kazał uderzyć w tam-tam (hasło odwrotu). Zanim jednak łodzie ruszyły, on zawołał do nieprzyjaciół na pożegnanie: — Słusznie wam dziękuję, przyjaciele! Wywarliście gniew swój na snopach słomianych! Niezadługo oddam wam te strzały, któremiście mnie obdarzyli!

Tak więc nie w przeciągu 10 dni, ale w jednym dniu sto tysięcy strzał dostarczonych zostało.

ZAKŁAD WYGRANY.

Tzu-quo-lean pokonał swego zazdrosnego współzawodnika, wskutek czego, wyniesiony został na urząd pierwszego ministra także u cesarza Suen-tcinen, i zdobył sobie sławę i wielkie imię w obydwu krajach, które odtąd zacieśniły między sobą węzły szczerej przyjaźni.

O. Emil Favarato, OMC.,
Misjonarz Apostolski w Chinach.

Trzeci Zakon św. Franciszka

OBJAŚNIENIE REGUŁY

(Ciąg dalszy.)

"W pożyciu domowem starać się winni jedni drugim dobrym przykładem przodować." — Rozdz. 2. par. 8.

POWABY życia rodzinnego opiewali wszystkich ludów wieszcze, a o wdziękach domu rodzinnego pieśń ludowa dzwoni. Miejsce rodzinne, dom rodzinny, chociaż to była najuboższa chata, budzi w sercu słodkie wspomnienia. Niestety! obecne warunki życia grożą bardzo poważnie zerwaniem tych świętych węzłów, jakie nas łączą z miejscem, gdzie stała kolebka nasza. Wielu jest takich, związanych z pośród młodszego pokolenia, którzy dom rodzinny uważają jedynie za miejsce wspólnego posiłku i odpoczynku, za pewien rodzaj najemnej kwatery. Stąd nieraz się dzieje, że ten i ów ledwie położy łyżkę po wieczerzy i zrzuci z siebie powszedni roboczy strój, dzień za dniem porzuca śpiesznie domowe progi, aby gdzieindziej szukać wytchnienia i rozrywki. Gry, tańce, zabawy towarzyskie odrywają dziś ludzi od ogniska domowego. Wina za to spada często-gęsto na samychże rodziców. Nieraz bowiem dzieci zawadzają w domu, a więc trzeba wypchnąć je za próg, na ulicę; niech się tam same pobawią. Niejeden ojciec bardzo mało albo wcale nie troszczy się o swą rodzinę, ani go też zgoła nic nie obchodzi, czy jego dzieci lubią i kochają swój dom rodzinny. Steranv pracą dnia powraca do pieleszy domowych, to też nie życzy sobie, żeby mu się dzieci naprzykrzały i w czytaniu gazety przeszkadzały. Nie ma on zadnego pojęcia, jakby się zająć swoimi synami, jakiej się wraz z nimi oddać rozrywce, dlatego też oni zbyt wcześnie szukają sobie towarzystwa poza domem i zdala od oka ojcowskiego.

Oczywiście nie takiem powinno być pożycie domowe w rodzinach tercjarzy. Przepisuje im reguła św., że "starać się winni jedni drugim dobrym przykładem przodować." Dobry tercjarz

dołoży wszelkich starań, aby wspólne pożycie było przyjemne dla każdego z domowników, tak starszych, jak i młodszych, a zwłaszcza tych ostatnich; owszem, nawet dla tych, którzy przypadkiem w odwiedziny przybędą. Nie znaczy to jednak, że tercjarz wszystkie wolne chwile ma trawić w domu, pośród czterech ścian swego mieszkania. Przeciwnie, powinien on chętnie spieszyć tam, gdzie pomoc jego jest wymagana lub potrzebna, a usługi jego będą mile i wdzięcznie przyjęte. Stosownie do słów Apostoła powinien on "stać się wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać Chrystusowi." Dlatego chętnie powinien zaciągnąć się do współpracy z drugimi tam, gdzie się rozchodzi o rozkrzewienie wiary św., o pożytek religji; powinien ofiarować swoje usługi proboszczowi w prowadzeniu młodzieży — nie na to bynajmniej, aby dzisiejszemu pokoleniu prawić, jak to "in illo tempore," w dawnych czasach bywało, ale na to, aby obecne warunki wykorzystać dla dobra tej młodzieży. Sumienny tercjarz, który nie zasklepia się, jak ślimak w swej skorupie, ale trzyma palec na pulsie czasu, rozumie i ocenia należycie, jak doniosłe znaczenie mają dzisiaj zrzeszenia młodzieży katolickiej pod kierownictwem kleru i pod skrzydłem Kościoła. Dlatego nie namyśla się, czy warto dla nich podjąć się fatygi i mitręgi, ale z całym zapałem do ofiar się zgłosi.

Mimo to wszystko nie zapomni ani na chwilę o tem, że najodpowiedniejszem, najwłaściwszem miejscem dla młodych i starych jest ognisko domowe pośród ścian domu rodzinnego; jak i o tem pamiętać będzie, że we właściwym kierunku i w duchu religijnym pielęgnowane pożycie domowe staje się najpewniejszym puklerzem wiary i cnoty u młodzieży. Są jedni, którym się zdaje, że bez towarzystwa nie potrafiliby wyżyć — a są i tacy, którzy czują się całkiem szczęśliwymi, gdy mogą każdy wieczór spędzić w kółku rodzinnem. Kościół św. nie potępia ani jednych ani drugich, choć tym drugim więcej sprzyja.

Życie domowe powinien tercjarz uświęcać nie tyle słowem, co czynem. Przykład — to kazanie bez słów. A powinno się to kazanie zasadzać na spełnianiu obowiązków stanu, praktyk religijnych i zwyczajów ojczystych; na znoszeniu zawodów, przeciwności, nieporozumień, zazdrości, jakie się codzień przytrafiają, na panowaniu nad gniewem i liczeniu się ze słowami, na wyrozumiałości i pobłażliwem pokrywaniu cudzych wad i usterek, to jedno mając ciągle na myśli, aby nie zakłócać spokoju domowego.

Każdy z nas — choć nie w ten samsposób — wywiera wpływ na drugich, a moc dobrego przykładu sięga nieraz bardzo daleko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z RZYMU

Cześć Niepokalanej!

Seraficke Kolegjum Międzynarodowe,
Rzym, 31 Maja, 1931.

Wielebny Ojcze Redaktorze:

Co w ostatnim liście musiałem odłożyć, obecnie podaję do wiadomości Czytelników "Kroniki Serafickiej." Dnia 4-go kwietnia, t. j. we wielką Sobotę, na uroczystych święceniach w bazylice laterańskiej obok innych współbraci naszych otrzymało dwóch z prowincji naszej święcenia subdjakonatu, mianowicie: fr. Mieczysław Darmofał z Detroit, Mich i fr. Maciej Biedrzycki z Milwaukee, Wis. Wczoraj zaś — 30-go maja — ci sami otrzymali święcenia djakonatu, a fr. Anastazy Kuzdrzał z Detroit, Mich sud-djakonatu.

Dnia 8-go kwietnia doczekaliśmy się wreszcie wielce upragnionego szczęścia: cała gromada z naszej prowincji była na posłuchaniu u Ojca św. Niektórzy bawiąc tu już od kilku lat mieli sposobność widzieć go wiele razy, co też poczytują sobie za szczęście niemałe; inni zaś mieli go zobaczyć dopiero po raz pierwszy. Wszyscy jednak z wielkiem zajęciem wyglądali chwili, kiedy zjawi się we drzwiach Namiestnik Chrystusów. Na znak, że papież nadchodzi, wszyscyśmy padli na kolana i serce zaczęło nam żywiej kołatać, jakgdyby chciało z radości i wzruszenia z piersi wyskoczyć. Kiedy zaś Ojciec św. podchodził kolejno ku każdemu z nas i podawał nam pierścień do pocałowania, doznaliśmy tak błogiego uczucia, że trudno je opisać. Najważniejsza nadeszła chwila dla nas, gdy Najwyższy Pasterz udzielił swego apostolskiego błogosławieństwa, nie tylko nam obecnym tam, ale i tym wszystkim, których mieliśmy wówczas na myśli.

Dzień 3-go maja, poświęcony Królowej Polski — ten dzień tak drogi sercu każdego, kto się czuje Polakiem — obchodzono z wielką uroczystością w polskim kościele św. Stanisława. Tem okazalej wypadła ta uroczystość, ponieważ zaszczyciło ją obecnością swoją wielu wybitnych dygnitarzy tak Kościoła jak Rzplitej polskiej. Byli więc obecnymi: J. Em. kard. Hlond, prymas Polski, metropolita krakowski Sapieha, biskupi Adamski, Nowak i jakiś trzeci, którego nazwiska nie pamiętam, oraz obydwaj polscy ambasadorzy — jeden przy Watykanie, drugi na Kwirynale. Arcybiskup książę Sapieha odprawił pontyfikalną Mszę św., a na zakończenie udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakr. W czasie nabożeństwa śpiewały naprzemian dwa chóry: śpiewacy włoscy śpiewali po łacinie, nasza zaś gromada odśpiewała parę pieśni polskich na cześć Królowej Polski Wkońcu zanuciliśmy "Boże coś Polskę," a gdy wszyscy obecni podchwycili melodję i zaczęli śpiewać tak od serca po polsku, to aż mury tego małego kościoła drżały w swych posadach.

Ufam, że Królowa Polski z tronu swego na Jasnej górze słuchała z upodobaniem tych pieśni pobożnych, jakie ku Niej wznosiły te polskie dzieci Jej, które spodobało się woli Bożej rzucić w dalekie i obce strony...

Z okazji 1500-lecia ogłoszenia dogmatu Macierzyństwa Bożego Najśw. Marji P. na powszechnym soborze w Efezie świat cały składał hołdy głębokiej czci i miłości Bogarodzicy. Rzym — środowisko świata katolickiego i stolica Namiestnika Chrystusowego — musiał zaćmić inne obchody okazałością i pompą w okazaniu czci wspólnej Matuchnie naszej niebieskiej. A wywiązał się z tego znakomicie urządzając wielki kongres marjański. Konstantyniańska bazylika 12 Apostołów była centrem tego kongresu. Tam odbywały się zebrania przedkongresowe w dniach 3, 4 i 5 maja, tam również odbyło się 6 maja uroczyste otwarcie kongresu odczytaniem papieskiego brewe do kard. wikarjusza Rzymu, poczem J. Em. kard. Cerretti wygłosił z namaszczeniem wstępną przemowę na temat: "Efez a Rzym." Przez następne trzy dni w tej wspaniałej bazylice franciszkańskiej rzęsiście o świetlonej przemawiali najznakomitsi mówcy, podczas gdy kilkunastu kardynałów, kilkudziesięciu arcybiskupów i biskupów, setki dygnitarzy kościelnych i cywilnych oraz tysiące wiernych przysłuchiwało się płynącym z ich ust pochwałom Marji i składało hołd Jej Bożemu Macierzyństwu.

Wspaniale też wypadły dwie procesje, w których przenoszono cudowny obraz Matki Bożej — "Salus populi romani" — (który według podania, podobnie jak obraz M. B. Częstochowskiej, miał być malowany przez św. Łukasza) z bazyliki liborjańskiej "M. B. Śnieżnej" do bazyliki lateraneńskiej i z powrotem. W pierwszej — 10. maja o godz. 5:30 wieczorem — brały udział wszystkie stowarzyszenia, zwłaszcza marjańskie, studenci wszystkich kolegjów i uniwersytetów katolickich oraz wszystek kler, tak świecki jak zakonny. Cały Rzym wyległ, aby powitać swą Madonnę, zapełniając wszystkie ulice, którymi przechodzić miała procesja z jednej bazyliki do drugiej. Zewsząd rozlegały się gromkie okrzyki: "Evviva il Christo Re! Evviva la Madre di Dio!" (Niech żyje Chrystus-Król! Niech żyje Matka Boga!) — Druga procesja odbyła się 15 maja o godz. 8 wieczorem i miała charakter czysto popularny. Za obrazem szły falangi mężczyzn niosących w ręku świece podobne do pochodni i specjalnie na tę okazję sporządzone. Było to powtórzenie tego, co przed 1500 laty działo się w Efezie, kiedy to lud na wieść o ogłoszeniu przez sobór dogmatu o Bożem Macierzyństwie Marji wybiegł na miasto rozradowany i na swych ramionach odnosił trjumfalnie Ojców soboru do ich domów.

We czwartek — 14 maja — przyjął Ojciec św. pielgrzymkę polską w liczbie 230 osób. (Pomijamy opis tej audiencji, gdyż już o niej była wzmianka kiedyindziej. P. R.)

Dowiedziawszy się, że nazajutrz ma papież przyjmować wszystkich pielgrzymów w dziedzińcu św. Damazego, postanowiliśmy skorzystać z tego, choć nie mieliśmy biletów. Gdyśmy stanęli u bram Watykanu, a straż szwajcarska zapytała nas o bilety, wymówiliśmy tylko dwa wy-

razy: "Pellegrinaggio Polacco." (pielgrzymka polska). Słowa te podziałały, jak czarodziejskie zaklęcie... Szwajcarzy papiescy zrobili dosyć niemądrą minę, pokiwali głowami i — przepuścili nas. Dziedziniec był już szczelnie nabity. Było tam tysiące ludzi ze wszech stron świata, a każdy wytężył słuch, aby nie uronić ani jednego ze słów, jakie padały z ust Ojca całego chrześcijaństwa. Nie powtarzam tu tych słów, bo przypuszczam, że wielu z Czytelników albo słyszeli je przez radio albo czytali w gazetach. Przed rozejściem się parę osób z polskiej pielgrzymki zwróciło się do nas po objaśnienie co do osobliwości godnych zwiedzenia — i tak nawiązała się pomiędzy nami krótka pogawędka. Co mi najgłębiej utkwiło w pamięci i wyryło się w sercu, to był ów prawdziwie polski — szczery i życzliwy uśmiech i serdeczny uścisk dłoni przy rozstaniu się, przedewszystkiem zaś jeszcze dziś stoi mi przed oczyma postać pewnego rosłego i barczystego Wielkopolanina, którego krzepki uścisk jeszcze teraz w dłoni mojej zdaję się odczuwać.

— A —

Naokoło świata

Jak wielce popularnymi się stały w Polsce rekolekcje dowodzi choćby to, że w Żyrardowie przystąpiło do Komunji św. 15 tysięcy robotników.

W miejscu wybranem przez Marszałka Focha zbudowana kaplica na podziękowanie za zwycięstwo nad rzeką Marne, poświęconą została 12 lipca.

Dawny pastor anglikański, Teodor Baldwin, bratanek byłego premiera angielskiego, nawrócił się parę lat temu, a po ukończeniu studjów teologicznych we Fryburgu otrzymał obecnie święcenia kapłańskie.

Penitencjarja apostolska wszystkim, którzy z fizycznych przeszkód nie mogą zwyczajnym sposobem odprawiać stacyj Drogi Krzyżowéj, udzieliła specjalnych odpustów, byleby z pamięcią na bolesną mękę i gorzką śmierć P. Jezusa i sercem skruszonem odmówili 20 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu i ucałowali krucyfiks umyślnie na ten cel poświęcony.

Zaczęto w Szkocji przygotowania wstępne do beatyfikacyjnego procesu klaryski londyńskiej, Małgorzaty Sinclair, która zmarła w sławie świętości w r. 1925, a w 25 życia swego. Zwłoki jej przeniesiono w 1927 r. do rodzinnego Edinburgha.

Nuncjusz papieski w Paryżu, Alojzy Maglione, otrzymał 9 czerwca z rąk prezydenta Doumergue'a wstęgę Wielkiego krzyża Legji honorowej.

Kącik Milicji Niepokalanej

Codzienne westchnienie. — O Marjo bez zmazy pierworodnej poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za tymi wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i za tymi, których Tobie dzisiaj polecamy.

(Odpust 300 dni.)

Kartka z życia

W wirze zajęć codziennych, w gonitwie za środkami zaspokajającymi potrzeby ciała, tak często zanika troska o zaspokojenie potrzeb duszy, tak jakoś odsuwa się zastanowienie nad sobą, nad stosunkiem do Boga i bliźnich na dalszy plan, że dopiero po uczuciu dziwnej pustki wewnętrznej, poznaje się, że coś trzeba zmienić, coś trzeba naprawić. Wstrzymuje się nieco w pędzie człek wiecznie za czemś goniący, myśli zaczyna skupiać, przetrząsać swoje serce: ale jakoś trudno samemu... zeschła skorupa serca nie łatwo pozwala się przebić, aby z niej wytrysnął zdrój ożywczej krynicy...

Przeto z wielką radością wyczekiwałam dnia... w którym staraniem prezeski naszego Koła Misyjnego miałyśmy odbyć rekolekcje. Dzień ten był punktem zwrotnym na drodze mego dotychczasowego życia. Postanowiłam odtąd coraz usilniej dążyć wzwyż, coraz bardziej uszlachetniać się, utrwalać w dobrem, z nową mocą i większym hartem iść w bój życiowy, w walkę o ideały prawdy, dobra i piękna.

Z taką intencją oczekiwałam tego dnia. Czy się zawiodłam? Reasumując dziś korzyści jakie mi dał, śmiało twierdzę, że nie. Chwile skupienia przeorały grunt duszy, zacieśniły mój stosunek do Boga, obudziły w duszy silne postanowienia, które przeprowadzane w życiu, mają mi pomóc do stawania się coraz lepszą. Ten, któregośmy przed nauką sercem stęsknionem

wzywały — "serc Światłość i Dawca darów największych" — przyszedł, aby "nakłonić, co uporne, ogrzać, co zimne, nawrócić, co zdrożne, zrosić, co oschłe, zleczyć, co zranione." Za to wszystko ogromnie wdzięczna jestem Bogu i tym, którzy mi pomogli znaleść drogę prowadzącą niechybnie ku osiągnięciu radości wiecznej. Mnie tylko wytrwać trzeba, ażeby zapał nie był słomianym ogniem, który lada podmuch, niepowodzenie zgasić może. O to więc, o łaskę wytrwania, proszę Boga!

Tak się szczęśliwie złożyło, że nastrój Boży w nas spotęgowało uroczyste przyjęcie do Milicji Niepokalanej. Myślę, że Matce Najświętszej szczególnie miłe było to oddanie się Jej na służbę i że dziecłom Swoim obficiej jeszcze otworzy zdrój łask i miłości macierzyńskiej. Świadoma jednak jestem, że przywilej "rycerki" Marji nakłada na mnie obowiązki: służenia Jej wiernie przez całe życie, kochania dla Niej wszystkich, a tem samem dążenia do tego, aby wszyscy jednoczyli się w miłości i czci dla Niej. Medalik Jej będzie mi "tarczą i puklerzem od pocisków i zatrutych strzał świata."

— O Niepokalana! módl się za mną, wspieraj, wzmacniaj i daj łaskę, abym przez całe życie była Twem zawsze wiernem, kochającem dzieckiem.

Medalik Matki Najśw. Zwycięża Pogańskie Amulety

(Z opowiadań misjonarza.)

. . . Przybyłem do odległej wioski, w której rzadko ukazuje się misjonarz. W jednej chwili otoczyli mnie młodzi ludzie, a gdy im pokazałem medalik Matki Najświętszej, każdy bardzo mnie prosił o taką pamiątkę.

— Ale czy umiecie katechizm? — zapytałem.

— O tak, Ojcze! — odpowiedzieli.

Zadaję kilka pytań i ku zdziwieniu memu odpowiedzi brzmią dobrze. W nagrodę rozdaję im medaliki, a oni zaraz odrzucają dotychczas noszone amulety, do których przecie miało być przywiązane ich szczęście. Tak triumfuje Marja nad szatanem — co za radość dla misjonarza!

Szybko rozeszła się wiadomość, że mam medaliki, więc coraz tłumniej napływają chrześcijanie. Były katechumen, teraz już katechista, przedstawia mi przybyłych jednego po drugim.

— Ten zna cały katechizm, tamten słabiej, bo jeszcze wszystkiego nie nauczyłem go — wyjaśnia.

Ciśnie się i naczelnik tej miejscowości i zachwycony gorliwością swoich poddanych ofiaruje się nieść mi pomoc w rozdawaniu medalików...

Z mozołem dotarł do mnie jakiś starzec, wyciągnął rękę i woła:

— Ach, Ojcze, nie pozostawiaj i mnie w mocy szatana! Daj mi taki święty znaczek!

— A to co — zapytuję wskazując na sznur paciorków zwisających z ręki starca. Nie idpowiedział nic, a tylko rozerwał sznurek i odrzucił go z wyraźnym wstrętem.

Zawiesiłem więc i jemu na szyi medalik...

("Prop. Mis.")

* * *

Mili Czytelnicy "Kroniki Serafickiej"! Chyba wy nie dacie się zawstydzić owym biednym, codopiero nawróconym wyspiarzom dalekich mórz w ocenie Cudownego Medalu Matki Najśw.! Zapiszcie się przeto do "Milicji Niepokalanej." Któż powie, że noszenie medalika i odmawianie codziennego westchnienia, które powyżej macie wydrukowane, jest zbyt wielkim ciężarem? Albo czy to nie chluba i zaszczyt niemały służyć pod znakiem "rycerzy" Tej, która "starła głowę smoka piekielnego" i "pokonała wszystkie herezje na całym świecie?" Dziś zwłaszcza, kiedy bezbożność hardo głowę zadziera i miota się zajadle przeciw Kościołowi i jego widomej głowie, Ojcu św., i to w tych krajach, które najwięcej temu Kościołowi i papiestwu zawdzięczają, trzeba wielkich dusz i dzielnych serc, któreby skupione w "Milicji Niepokalanej," w tem wojsku rycerskim, któremu sama Królowa niebios hetmani, śmiało i skutecznie stawiły czoło wrogom wiary św. i Kościoła.

O. Dominik Szymański, O.M.C.
Dyrektor "Milicji Niepokalanej"
Granby, Mass.

Publiczne Podziękowania Św. Antoniemu

Załączam ofiarę na Chleb św. Antoniego za otrzymaną łaskę i nadal oddaję się pod jego opiekę.

M. B., Buffalo, N. Y.

Posyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego za otrzymaną tymczasową pracę i proszę włączyć do Nieustającej Nowenny prośby moje o stałą pracę dla męża oraz o zdrowie dla mnie i ażeby ten Święty opiekował się moim domem z błogosławieństwem Matki Najśw. i Serca P. Jezusa.

R. B., Philadelphia, Pa.

Załączam ofiarę na Chleb św. Antoniego i dziękuję Mu za łaskę otrzymaną.

B. L., Buffalo, N. Y.

Zasyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego na podziękowanie Mu za znalezienie zguby i z prośbą o łaski nadal.

M. P., Buffalo, N. Y.

Posyłam w tym liście ofiarę na Chleb św. Antoniego na podziękowanie za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze.

T. S. Baltimore, Md.

Zasyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego z podziękowaniem za znalezioną zgubę, prosząc o błogosławieństwo nadal.

T. J., Buffalo, N. Y.

Zasyłam na biednych św. Antoniemu i dziękuję Mu serdecznie, bo otrzymałam zaraz w krótkim czasie pracę, o którą prosiłam.

B. M., Norwood, Mass.

Św. Antoni Padewski

POCZĄTEK jubileuszowych uroczystości w siedmsetlecie śmierci św. Antoniego — jak nam donoszą z Padwy pod datą 17 czerwca, b. r. — nie wypadł tak wspaniale, jak się zapowiadał, a to z powodu zaniechania zewnętrznych obchodów stosownie do wydanego przez Stolicę św. wobec hecy faszystowskiej przeciw akcji katolickiej zakazu urządzania wszelkich procesyj publicznych oraz odwołania papieskiego kardynała-legata przez Piusa XI. Mimo to w samą rocznicę — 13-go czerwca — gościło w Padwie przeszło 50 tysięcy pielgrzymów ze wszystkich dzielnic Włoch i zza granicy, przedewszystkiem zaś z ojczyzny św. Antoniego, Portugalji, którzy zwiedzili miasto, bazylikę i kościółek w Arcelli, kędy przed siedmiu wiekami Cudotwórca padewski do snu wiecznego złożył głowę. W katedrze biskup Della Costa celebrował pontyfikalną Mszę św. w asystencji kapituły i w obecności generała Franciszkanów konwentualnych i przedstawicieli zakonów franciszkańskch, przyczem też wygłosił znamienne kazanie. Roztropnie, ale i odważnie potrącił arcypasterz o tych przykrych okolicznościach, które wpłynęły na ograniczenie planowanych uroczystości. Bez ogródki wypowiedział gorzkie słowa prawdy, które prasa włoska chętnie milczeniem zbywa. Wskutek bezrobocia i ogólnego kryzysu gospodarczego w świecie miasto Padwa liczyło na to, że jubileuszowe uroczystości zwrócą mu wydatki. Podniosło ono bowiem wielkie koszta na ten obchód tegoroczny w nadziei, że się mu one powetują. Mimo ubolewania pocieszało się myślą, że jeszcze nie wszystko przepadło, a stąd i uroczystości jubileuszowe nie chybiły celu. Dotychczas ucierpiały tylko niektóre instytucje kredytowe oraz spółki gospodarcze, przemysłowe i handlowe, jakoteż rozczarowanie spotkało te zamysły podłoty, chciwości i chytrości ludzkiej, która marząc o wielkości przyśpiesza ruinę, szukając rozgłosu hańbą się okrywa i ubóstwiając doczesność pastwą śmierci się staje. Następnie wskazał arcypasterz na św. Antoniego, jako przykład pogodzenia wiary z życiem, i potępił

tych, co pod tym względem dwulicowością grzeszą, bo chodzą do kościoła, ale i brudne romanse czytają, przystępują do stołu Pańskiego, ale też i pornografję popierają, palą świeczkę do św. Antoniego, ale przytem nawet papieżowi łatkę przypiąć nie omieszkują, i t. d. A przecież według nauki św. Pawła sprawiedliwość z nieprawością, światłość z ciemnością, Chrystusa z szatanem pogodzić nie można. Zarówno wymownem, jak i wzruszającem było to wezwanie św. Antoniego przez arcypasterza, aby czuwał nad Italją i ochraniał ją, przyczem przywodził słuchaczom na pamięć kulturalny wpływ katolicyzmu na dzieje włoskiego narodu przez jego poetów, malarzy i innych genjuszów sztuki. Młodzież musi mieć wychowanie religijne, katolickie — jestto obowiązek rodziców, nauczycieli i tych, którzy z natury lub z woli Kościoła są do tego powołani. "Zadania naszego wychowawczego," mówił biskup, "do samej śmierci nie zaniedbamy." Przypomniał też zdanie sławnego pisarza, Silvio Pellico: "Kto często ma na ustach słowo ojczyzna, a nieczynnymi czynami tę ojczyznę hańbi, ten frymarczy patrjotyzmem."

Te wybitne wywody biskupa padewskiego znalazły odgłos w "Osservatore Romano" i w nielicznych katolickich pismach włoskich. Ostatecznie bowiem kwestja wychowania rozstrzyga we Włoszech o stosunku państwa i Kościoła. Nikt, a tem mniej Stolica św., nie przeczy państwu prawa do budzenia nowego ducha narodowego, jeśli ten np. chce się oprzeć na silniejszej świadomości siebie, aniżeli w ubiegłych dziesiątkach lat za rządów liberalnych z ich spaczonymi zapatrywaniami na państwowość. Lecz za daleko sięgają pretensje państwa, które rządowy organ "Giornale d'Italia" z dnia 5 lipca b. r., z okazji zamknięcia posiedzenia głównych przewodników partji faszystowskiej wyraził, mianowicie, że faszyzm ma wyłączną kontrolę nad moralnym stanem narodu. Dodał wprawdzie tenże organ, że zadaniem faszyzmu jest zachowanie i ożywianie religijnej, katolickiej duszy narodu. Ale zadanie to wyklucza wyrobienie sumienia przyszłych obywateli, które wraz z szacunkiem dla wiary i z wyrobieniem silnych i zdrowych mięśni jest ostoją narodu: ziemskie bowiem życie domaga się od człowieka coraz większej duchownej i fizycznej tężyzny. Ta ostatnia część powyższego zdania nie jest bez słuszności, a rozwój życia sportowego we Włoszech ma wiele dodatnich stron dla szarych mas ludu. Pozostaje jednak jedno bardzo ważne pytanie: Czy inicjatywa i sposoby w tym kierunku podjęte są równo i słusznie podzielone? Albowiem im mniej nieufnie odnosi się państwo do boskiego posłannictwa Kościoła w kwestji wychowawczej, tem obfitsze na jego korzyść wyda ono owoce.

NIEPOROZUMIENIE.

— Jakże tam nowy wójt, Wojciechu?
— Ano, jeszczem go ani razu w stanie trzeźwym nie widział.
— Jakto, pije?
— On nie, ale ja...

Podwójna Nowenna

W kaplicy naszego kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y. zacznie się odprawiać 24. b. m. Nowenna Mszy św. ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Codziennie przez 9 dni (do 3 paźdz. włącznie) odprawiać się będzie Msza św. śpiewana w intencji tych, którzy prośby swoje do "Kwiatuszka Jezusowego" zawczasu nadeszlą. Prośby te złożone będą na czas trwania Nowenny na ołtarzu. Poniżej podany wzorek można wypełnić, wyciąć, włożyć do załączonej w tym numerze koperty i natychmiast wysłać. — Od 25 b. m. do 4 paźdz. włącznie odprawiać się będzie po Mszy św. Nowenna do seraficklego Ojca św. Franciszka — litanja i 5 pacierzy na cześć jego blizn św. Ktoby sobie życzył przyłączyć się do tej Nowenny, może to zaznaczyć na poniższym wzorku.

Pragnę mieć udział w Nowennie Mszy św. do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i w tym celu podaję moje intencje, które proszę złożyć na cały czas Nowenny na ołtarzu.

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

(Tesame prośby połączyć proszę do Nowenny, do św. Franciszka.)

Ofiara ..... **Podpis** .....

.....

Tęgi Teolog

Jeden predykant murzyński w zapale kaznodziejskim tak prawił do swych słuchaczów:

— "Drodzy Bracia! Kiedy Pan Bóg stwarzał pierwszego człowieka, Adama, to zrobił go z mokrej gliny, a potem oparł go o płot, ażeby zupełnie wysechł..."

Wtem przerywa mu jeden z słuchaczów wołając:

— "Czy ty naprawdę wierzysz w to, co powiadasz, że Adam powstał z mokrej gliny i pod płotem się suszył?"

— "Oczywiście, że wierzę, bo to niezbita prawda..."

— "To w takim razie powiedz mi, kto ten płot grodził?"

— "Siadaj pan i milcz! Podobne zapytania mogą być niefortunne dla teologji."

Zna Swą Służbę

Pewien pułkownik miał sprytnego ordynansa, który przy każdej sposobności ujawniał swą usłużność.

Pułkownik posiadał do swojej dyspozycji parę koni i ordynans pełnił funkcję woźnicy.

— No, zakładajcie konie — odzywa się kiedyś pułkownik — jedziemy daleko w świat.

— Z panem pułkownikiem wszędzie! — odpowiada dziarsko ordynans.

— Jakto! Pojechałbyś nawet do piekła?

— Nawet do piekła.

— A czy wiesz, że w piekle straszny żar, a ponieważ ty siedzisz na koźle. to ciebie pierwszego ogarnie?

— O, panie pułkowniku — mówi ordynans — ja znam swą służbę: zajadę z szykiem, pan pułkownik wysiądzie, a ja sobie na koźle poczekam... przed bramą.

Proszę przysyłać nadal "Kronikę Seraficką," a ja przyrzekam przed upływem 12 miesięcy uiścić się z zaległej należytości.

Imię i Nazwisko: .....

Numer domu i ulica: .....

Miasto i stan: .....

Naokoło świata

Zabobonnym Niemcom znowu napędziła okrutnego "pietra" legendarna "Biała dama" z rodu Hohenzollernów. — Dnia 20 lipca b.r. widziano pono snującą się w nocy po kurytarzach zamku królewskiego w Berlinie białą postać kobiecą. Według podania ma to być duch pewnej księżnej Hohenzollern, który się zwykł pojawiać w przededniu klęski dla Niemiec. Tak widziano ją w r. 1914, zanim pożoga wojny objęła Europę. Powtórnie ukazała się w r. 1918, zanim Wilhelm II. udał się na wygnanie. W ostatniem zjawisku widziano zapowiedź nieudałej wyprawy do Londynu i Paryża po pieniądze.

W Pradze czeskiej odbył się popis harcerzy obojga płci (Boy Scouts-Girl Guides), w którym brały udział z Czechosłowacji, Jugosławji, Węgier, Niemiec, a nawet z Anglji, Szkocji i Irlandji. Ogółem było około 15 tysięcy uczestników. Ponieważ grupa polska liczyła przeszło sześć tysięcy, stąd też piętno katolickie widoczne było w obozach jej; mianowicie były w namiotach ołtarze i obrazy M. B. Częstochowskiej, gdzie codzień księża odprawiali Msze św., słuchali spowiedzi i Komunję św. rozdawali.

Dwaj towarzysze i weterani z wojny światowej, a w życiu cywilnem adwokaci otrzymali święcenia kapłańskie — jeden dla diecezji brooklyńskiej, a drugi dla portlandzkiej w Maine.

Miesięcznik "Popular Science" obliczył, że w Stanach Zjedn. zabobonni obywatele płacą rocznie stotysięcznej armji wróżbitów i cyganek 125 miljonów dolarów!

Z powodu przeprowadzenia się z dawnego miejsca zamieszkania podaję poniżej zmianę adresu:

Dawny Adres .....

.....

.....

Obecny Adres .....

.....

.....

Na bankiecie urządzonym w Moskwie na przyjęcie zagranicznych gości zauważono, że ambasador angielski na widok podanego sobie widelca wielkie oczy zrobił. I nie bez przyczyny: był to srebrny widelec, z godłem Wielkiej Brytanji, jeden z tych, które w r. 1917 jacyś towarzysze Lenina z ambasady angielskiej w Petersburgu zwiali!

W niedzielę Bożego Ciała klub kręglarski w Bacharach nad Renem pod wodzą swego prezesa urządził bluźnierczą procesję. Prezes niósł ogromną lalkę, a inni świece i mrucząc, jakby się modlili, kroczyli ulicami miasta. Ludność podniosła sprzeciw, nawet protestanci oburzali się na to. Postanowiono zainterpelować władze. Tymczasem w parę godzin główny szyderca, prezes kręglarzy, rażony paraliżem wyzionął ducha.

Polska gotuje się do obchodu 600-rocznicy wiekopomnego zwycięstwa nad zakonem krzyżackim, które odniósł oręż polski pod wodzą króla Władysława Łokietka w bitwie pod Płowcami 27 września, 1331. Klęska ta położyła tamę zaborczości krzyżackiej, której ostateczny cios zadała w niespełna 80 lat później porażka poniesiona pod Grunwaldem, 15 lipca, 1410.

Gdy niedawno temu w stolicy negusa abisyńskiego niesiono do chrztu piąte jego dziecko do kościoła św. Jerezgo, zjawiły się tam równocześnie trzy pary z małemi dziećmi do chrztu, ale je przepędzono. Skoro się to doniosło do uszu csarza, powiedział: "Przed Bogiem niema wielkich i małych, ale wszyscy są równi" — i natychmiast kazał wezwać do siebie owe trzy pary z noworodkami. Kiedy zaś stawili się przed nim, powstał łaskawie i oglądając dzieci mówił: "To będzie miało za chrzestną matkę moją najstarszą córkę, a to drugie podawać będzie książę Asfao-Wossen, ostatnie zaś ja do chrzcielnicy poniosę."

W historycznym kościele św. Józefa na Kahlenbergu poświęcono niedawno kaplicę króla Sobieskiego, w której legat papieski, O. Marek d' Aviano, kapucyn, w pamiętnym dniu odsieczy wiedeńskiej, 12 września 1683 r., odprawiał Mszę św. a Jan III, król polski, do niej mu służył i Komunję św. z rąk jego przyjął.

Japońska spółka filmowa sporządza serję migawkowych obrazków historycznych przedstawiających bohaterską śmierć 26 męczenników japońskich zamordowanych za wiarę w Nagasaki w początkach drugiej połowy siedmnastego wieku. Zdjęcie ostatniej sceny — kanonizacja tych męczenników przez Piusa IX. w r. 1867 — odbędzie się u św. Piotra na Watykanie. Koszta produkcji ponosi bogaty katolik, Hirayama. Libretto opracował ks. Totsuka z profesorem jezuickiego uniwersytetu w Tokyo, ks. Heuversem.

5. INACZEJ NIE SKONAŁABY SPOKOJNIE.

Ksiądz wikary, jedzie w nocy do chorej babinki, by ją zaopatrzyć na śmierć. Droga daleka, przykra, deszcz. Ale zajechał, wrócił, położył się szczęśliwy, że spocznie. Niedługo jednak wołają go znowu, żeby jeszcze raz pojechał do tej samej, bo chora powiada, że nie może inaczej umrzeć. Biedny ksiądz rad nie rad jedzie drugi raz. Przyjeżdża, pyta o co chodzi, a poczciwa babinka powiada:

— Bo ja, proszę jegomości, zapomniałam jegomościa pocałować w rękę...

Prośby — Dzięki — Ofiary

1. Na "Chleb ubogich Św. Antoniego":

Baltimore, Md. JK $2, TS $2 — **Buffalo, N. Y.** SS $3, MB $1, MP $1, TJ $1, BL $1, WP $1, AM $1 — **Long Island City, N. Y.** MH $1 — **Maspeth, N. Y.** AZ $2 — **Milwaukee, Wis.** SG $1 — **New York City, N. Y.** JS $1, JP $1 — **Philadelphia, Pa.** RB $5.

2. Na "Nieustającą Nowennę":

Baltimore, Md. PH $5 — **Buffalo, N. Y.** MK $1 — **Camden, N. J.** RD $1 — **Milwaukee, Wis.** JB $2 TS $1, AM $1, LJ $1, PZ 75c — **New York City, N. Y.** AP 50c — **Philadelphia, Pa.** MK, AS $1 — **Shamokin, Pa.** MH $2 — **Trenton, N. J.** JL $1, DW $1.

3. Na "Lampki wotywne:"

Baltimore, Md. WW $1 — **Buffalo, N. Y.** MS $1, JT $1.

4. Na "Bursy":

a) Św. Wojciecha: legat śp. ks. Tomasza Flaczku $1,000.00
b) Św. Franciszka:
Milwaukee, Wis. WB $2 — **po $1.:** KK — MS — ZP — MR — JJ — JG MH — JB — BS — AN — IS — AG — FG — WK — AP — AM — AB ZD — JG — **po 50c:** JW — JG — FJG — GK — JB — WJ JM — MR — BB — JB — AK — AW — AM — SS — CR — WZ — KG — RH — FK — WD — AK — PM — EG — JW — SG — WP — AG — BK — PW — WG —JS — PM — JB — BS — PN — MD — WB — — BP 40c: WS 35c — **po 25c:** FB — HS — EZ — FB — WD — JJ JC — WG — SS — KM — WG — MA — KU — EC — MB — TK — RK — AK — HK 20c, MB 16c.
RAZEM $1,861.65

c) Św. Teresy od Dzieciątka Jezus 142.50
d) Św. Antoniego Padewskiego.
Elmhurst, N. Y. WR $2 — **Holyoke, Mass** MN $4.
RAZEM 559.50

e) Chrystusta-Króla:— 1.00
f) Św. Józefa 5.00

Zużyte znaczki nadesłali:
Buffalo, N. Y. p. L. Jasieńska, Ed. Safarowicz — **Chelsea, Mass.** Siostry Franciszkanki — **Chicago, Ill.** p. M. Retis, p. F. Adamski — **Maspeth, N. Y.** p. A. Bielecka — **Milwakee, Wis.** Ed. Banach.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu ubogich studentów i misjonarzy naszych staropolskie "Bóg zapłać."

OO. FRANCISZKANIE

Kalendarz Na Wrzesień, 1931

2—Ś. B. Jana Franc. Burte, m. I. zak.
3—C
4—P **Pierwszy Piątek** — Św. Róży z Witerbo, p. III. zak.
5—S B. Gentylisa, m. I. zak. — B. Peregryna, w. I. zak.
6—N 15 po Świątk. Ewang. o wskrzesz. młodz. z Naim (Łk. 7.) B. Li-
1—W Św. Idziego, opata.
berata, w. I. zak.
7—P **Siódma rocznica zgonu śp. brata Władysława Papczyńskiego; — zmarł w Shamokin, Pa. i tamże pochowany. Niech odpoczywa w pokoju!**
8—W NARODZINY NAJŚW. P. **Święto nieobowiązujące.**
9—Ś Św. Gorgonjusza, m.
10—C Św. Mikołaja z Tolent., w. —**Początek Nowenny do św. Józefa z Kopertynu; codziennie 100 dni odpustu i raz odpust zupełny dla uczestników w publicznem nabożeństwie w kościele franciszk.**
11—P Ś.Ś. Protra i Jacka, mm.
12—S Najśw. Imienia Marji Panny.
13—N 16 po Świątk. Ewang. o uzdrow. opuchłego (Łk. 14.)
14—P Podwyższenie Krzyża św.
15—W Siedmiu boleści N. M. P.
16—Ś **Suchedni.** — Ś.Ś. Konela pap i Cyprjana, bpa. mm.
17—C Chwalebnych blizn św. O. Franciszka.
18—P **Suchedni.** — Św. Józefa z Kopert., w. I. zak.
19—S **Suchedni.** — Ś.Ś. Januarego, bpa. i tow. mm.
20—N 17 po Świątk. Ewang. o najwięk. przykaz. (Mt. 22.) Ś.Ś. Eustachego i tow. mm.
21—P Św. Mateusza, ap. i ewang.
22—W Św. Tomasza z Wilan., bpa.
23—Ś Znalezienie zwłok św. Matki Klary asyskiej.
24—C Matki Bożej okupu wiernych. — **Początek Nowenny do św. Teresy od Dzieciątka Jezus — Odpust, jak powyżej pod dniem 10 września.**
25—P Św. Pacyfika, w. I. zak.. — **Początek Nowenny do św. O. Franciszka. Odpusty, jak powyżej pod 10 września.**
26—S B. Łucji, p. III. zak.
27—N 18. po Świątk. Ewang. o ulecz. paralit. (Mt. 9.) Ś. Elzeara, w. III. zak.
28—P Św. Wacława, króla i m. — **Trzecia rocznica zgonu śp. kleryka Wincentego Janika; zmarł w Buffalo, N. Y. i tamże pochowany. Niech odpoczywa w pokoju!**
29—W Św. Michała, archanioła.
30—Ś Św. Hieronima, w. i D. K.

Absolucja generalna dla tercjarzy: 2 i 17 — odpust zaś zupełny: 2, 4, 5, 6. 8, 15, 17, 18, 25, 26, 27, 29 i 30. Nadto: 1. w pierwszy piątek miesiąca, 2 w dniu zgromadz. miesięcznego, 3. za odmówienie koronki franciszk. (7 radość N.M.P.), 4. za obecność na błog. Najśw. Sakr. w perwszy wtorek, 5. za zmówienie odpustowych pacierzy (sześć razy Ojczenasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu , 6. za udział w nabož. wtorkowem i 7. w inne trzy dni dowolnie obrane.

Odpust zupełny dla członków franciszkańskiej Krucjaty misyjnej: 17 i w jednym dniu dowolnie obranym.

Warunki odpustu zupełnego: 1. spowiedź, 2. Komunja św., 3. pacierze odpustowe, a w pierwszy piątek należy rozmyślać 15 minut o Sercu Jezusa.

Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze czyśćowe.

Św. Antoni

Niezmordowany Cudotwórco

Módl się za nami!

NIEUSTAJĄCA NOWENNA

W zakładach naszych, a mianowicie w kolegjum św. Franciszka w Athol Springs, N. Y., w seminarjum św. Jacka, Granby, Mass., i w nowicjacie franciszkańskim we "Folly Quarter," Md. odprawia się co wtorku osobne nabożeństwo ku czci św. Antoniego Padewskiego czyli tak zwana: **"Nieustająca Nowenna."** Kto sobie życzy mieć udział w tej nowennie, niech załączy swą prośbę w osobnej kopercie i napisze: **"Prośba do św. Antoniego."** Przyrzeczoną ofiarę należy odesłać zaraz po wysłuchaniu prośby.

LAMPKA WOTYWNA

Również kto chce, aby w jego intencji paliła się lampka wotywna do św. Antoniego lub św. Teresy od Dzieciątka Jezus, niech dołączy $1.00 na każdą 9-dniową, a $1.50 na 13-dniową lampkę.

BURSY

"Żniwoć wprawdzie wielkie, lecz robotników mało" — żali się do nas niebieski Gospodarz. Miły to obowiązek przymnażać żeńców Bożych — kapłanów. Sposobność ku temu nastręczają Czytelnikom naszym "Bursy." Powołań do stanu kapłańskiego więcej jest, aniżeli niejeden sądzi; lecz przeważna część utalentowanych młodzieńców ginie w szarym tłumie, bo brak środków materjalnych nie pozwala im kusić się o wyższe wykształcenie. Dla takich istnieją zbiorowe zapomogi czyli bursy. Kto złoży ofiarę na bursę, ten za życia i po śmierci będzie miał udział we Mszy św., która się odprawia za dobrodziejów w pierwszy piątek miesiąca w kaplicy kolegjalnej.

WIECZYSTA MSZA ŚW.

REGULSKI-POLASKI, INC.
WIELKI SKŁAD POLSKI

KOŚCIELNYCH SPRZĘTÓW
PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH
I RZECZY MISYJNYCH

W najlepszym Gatunku — W Największym Wyborze
O Cenach Przystępnych

OBSŁUGA RZETELNA I SZYBKA

51 BARCLAY ST., NEW YORK, N. Y.

Delosh Bros.

ZAWODOWI ORGANMISTRZE

3508-105 ST., CORONA, L. I., N. Y.

BUDOWA I PRZERÓBKA ORGANÓW

W NAJNOWSZYM STYLU I ZGODNIE Z PRZEPISAMI KOŚCIOŁA

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE

WARUNKI PRZYSTĘPNE
5-LETNIA PORĘKA

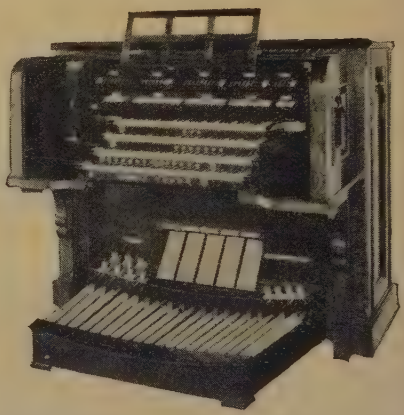

Nowe Organy Firmy Delosh Bros.
W Kościele Św. Wojciecha
Elmhurst, L. I., N. Y.

Jedynymi agentami naszymi, upoważnionymi do werbowania czytelników i zbierania należytości za prenumeratę "Kroniki Serafickiej," są dwaj braciszkowie zakonni: Paschalis Kłusek i Brunon Ledwoń, których przyjaciołom naszego pisemka gorąco polecamy i o łaskawe dla nich względy jak najuprzejmiej prosimy.

— OO. FRANCISZKANIE —